ROCZNIK HISTORYCZNY
MUZEUM HISTORII
POLSKIEGO
RUCHU LUDOWEGO

ROCZNIK HISTORYCZNY MUZEUM HISTORII POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO

Nr 39
Warszawa 2023

Kolegium redakcyjne: Mieczysław Adamczyk, Stanisław Dąbrowski,
Janusz Gmitruk – przewodniczący, Arkadiusz Indraszczyk – sekretarz, Stanisław Jaczyński,
Jerzy Mazurek, Kazimierz Przybysz, Tadeusz Skoczek, Romuald Turkowski

Artykuły i materiały recenzowane
Recenzjom naukowym podlegają wszystkie artykuły z działów: Artykuły i studia, Biografie, Materiały źródłowe. Recenzjom nie podlegają artykuły i materiały zamieszczane w działach: Zamiast wstępu, Materiały informacje, wspomnienia, Pro memoria, Recenzje, Z życia Muzeum

Recenzenci tomu 39/2023:
prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz (Uniwersytet w Siedlcach),
dr Radosław Kubicki (Uniwersytet Jana Kochanowskiego),
prof. dr hab. Barbara Wagner (Uniwersytet Warszawski)

Wydawca
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie
02-730 Warszawa
al. Wilanowska 204
tel./fax (0-22) 843-78-73, 843-38-76
www.mhprl.pl
e-mail: mhprl@mhprl.pl

Oddział w Sandomierzu
27-600 Sandomierz
Rynek 9
tel. (0-15) 832-21-41
e-mail: i.zamojska@mhprl.pl

Oddział w Piasecznie k. Gniewa
83-123 Piaseczno
tel. (0-58) 535-14-29
e-mail: m.lidzbarski@mhprl.pl

Informacje o piśmie: https://mhprl.pl/muzeum-2/periodyk/

„Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" jest wydawany na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa (https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode). Przesłanie pracy (artykułu, recenzji, artykułu źródłowego, omówienia, sprawozdania itd.) do redakcji oznacza zgodę na jego udostępnienie na tej licencji.

© Copyright by Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Warszawa 2023

ISSN 1425-834-X

Realizacja na zlecenie Wydawcy
OFI – Krzysztof Gawrychowski

Spis treści

Zamiast wstępu – Janusz Gmitruk 9

Artykuły i studia

Agnieszka Zięba-Dąbrowska – *Stefan Kołaczkowski (1887–1940) popularyzator rozwoju kulturowego i społecznego wsi* 15
Mateusz Pahucki – *„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Powstawanie, organizacja i problemy kół młodzieży wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach 1918–1939* 35
Romuald Turkowski – *Dzieje społeczno-gospodarcze wsi oraz politycznego ruchu chłopskiego w okresie Polski Ludowej w świetle badań historyków* . .55

Biografie

Janusz Gmitruk – *Wincenty Witos (1874–1945) 150 rocznica urodzin* 89
Łukasz Podlejski – *Poseł ludowy Franciszek Wójcik 1863–1941* 129
Arkadiusz Maślach – *Ludowiec i narodowiec z Zarzecza – Wawrzyniec Łuka: rodzina, działalność, poglądy* 145
Piotr Maroński – *Stanisław Maria Jan Teofil Szeptycki. Minister Spraw Wojskowych w drugim rządzie Wincentego Witosa* 173

Materiały źródłowe

Paweł Kordel, Mateusz Ratyński – *U prezydenta Paderewskiego. Wspomnienia Wincentego Witosa z pobytu w Szwajcarii*. 191
Janusz Gmitruk – *Kazimierz Bagiński w sprawozdaniu Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego z 3 czerwca 1944 r.*. 205
Sławomir Mańko – *Wspomnienia Lejbla Goldberga dotyczące kryjówki na poddaszu w centrum Międzyrzeca Podlaskiego. Niezwykła historia grupy Żydów, którzy przetrwali okupację tuż obok hotelu gestapo* 219
Andrzej Biały – *Upaństwowienie majątków i ziemi na Białorusi Sowieckiej na podstawie aktów dotyczących nacjonalizacji* 253

Informacje, materiały, wspomnienia

Lucjan Cimek – *Żołnierz spod znaku Strzelca – o Janie Wojtalu* 273
Pro memoria – ś.p. Józef Fajkowski historyk, ludowiec, działacz państwowy i społeczny 279

Recenzje

Romuald Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Kraju (1945–1949). Od podjęcia w pojałtańskiej rzeczywistości samodzielnej działalności politycznej do czasu zniewolenia przez reżym komunistyczny*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa–Kielce 2022, ss. 667 – Tomasz Skrzyński 285
Elżbieta Ciborska – *Skarbiec polskiej mowy*. Recenzja książki Zofii Skwarło, *Słownik gwary z okolic Znamirowic*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, Nowy Sącz 2022, ss. 293
Krasnostawski Słownik Biograficzny, cz. 1, redakcja Artur Borzęcki, Krasnystaw 2023, ss. 358 – Agnieszka Zięba-Dąbrowska. 297

Z życia MHPRL

Laudacja dra Mateusza Ratyńskiego wygłoszona podczas Jubileuszu 75-lecia urodzin oraz 55. rocznicy pracy naukowo-badawczej dra Janusza Gmitruka 26 września 2023 r. 303
Anna Jeż, *Publikacje Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wydane w latach 2022–2023* 309
Mirosława Bednarzak-Libera, *Działalność wystawiennicza Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w roku 2023* 313
Arkadiusz Indraszczyk, *Konferencje realizowane przez MHPRL w 2023 r. oraz inne formy propagowania dziejów polskiego ruchu ludowego* 321
Emilia Kwiatkowska, *Nowości w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w 2023 roku* 331

Informacje dla Autorów 335

Table of Contents

Instead of an Introduction – Janusz Gmitruk 9

Articles and Studies

Agnieszka Zięba-Dąbrowska – *Stefan Kołaczkowski (1887–1940) populariser of cultural and social development in the countryside* 15
Mateusz Pahucki – *"We have to move forward with the living, reach for new life." Establishment, organization and problems of Rural Youth Circles in the Siemień commune in 1918–1939* 35
Romuald Turkowski – *Socio-economic and Political History of the villages and Peasant Movement in Poland in the Light of Historians' Research* . . . 55

Biographies

Janusz Gmitruk – *Wincenty Witos (1874–1945) 150 anniversary of birth* 89
Łukasz Podlejski – *People's MP Franciszek Wójcik 1863–1941* 129
Arkadiusz Maślach – *Peasant and nationalist from Zarzecze – Wawrzyniec Łuka: family, activities, views* 145
Piotr Maroński – *Stanisław Maria Jan Teofil Szeptycki. Minister of Military Affairs in the second government of Wincenty Witos* 173

Sources

Paweł Kordel, Mateusz Ratyński – *At the President Paderewski. A memory of Wincenty Witos form his visit in Switzerland* 191
Janusz Gmitruk – *Kazimierz Bagiński in the report of the Central Direction of the People Movement from June 3, 1944* 205
Sławomir Mańko – *The memories of Lejbl Goldberg about his hiding place situated in an attic in Międzyrzec Podlaski's city center. An extraordinary story of a handful of Jews who spent the occupation right next to Gestapo's hotel* 219
Andrzej Biały – *Nationalization of estates in Soviet Belarus based on legal acts concerning nationalization* 253

Informations, materials, memories

Lucjan Cimek – *A soldier from under the sign of the Rifleman – about Jan Wojtal* 273
Pro memoria – the late Jozef Fajkowski historian, folklorist, state and social activist 279

Reviews

Romuald Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Kraju (1945–1949). Od podjęcia w pojałtańskiej rzeczywistości samodzielnej działalności politycznej do czasu zniewolenia przez reżym komunistyczny*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa–Kielce 2022, ss. 667 – Tomasz Skrzyński 285
Elżbieta Ciborska – *Skarbiec polskiej mowy* – Review the book of Zofia Skwarło, *Słownik gwary z okolic Znamirowic*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, Nowy Sącz 2022. 293
Krasnostawski Słownik Biograficzny, cz. 1, redakcja Artur Borzęcki, Krasnystaw 2023, ss. 358 – Agnieszka Zięba-Dąbrowska. 297

From the Museum activity

Laudation by Dr. Mateusz Ratyński delivered during the Jubilee of the 75th anniversary of the birthday and 55th anniversary of the scientific and research work of Dr. Janusz Gmitruk, September 26, 2023 303
Anna Jeż, *Publications of the Museum of the History of the Polish People's Movement issued 2022–2023* 309
Mirosława Bednarzak-Libera, *Exhibition activities of the Museum of the History of the Polish People's Movement in 2023* 313
Arkadiusz Indraszczyk, *Conferences implemented by MHPRL in 2023 and other forms of promoting the history of the Polish People's Movement* . . 321
Emilia Kwiatkowska, *Novelties in the collection of the Museum of the History of the Polish People's Movement in 2023* 331

Informacion for Authors 335

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Zamiast wstępu

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" jest periodykiem naukowym Muzeum, który stawia sobie za zadanie prezentowanie aktualnych badań nad dziejami ruchu ludowego oraz informowanie o wypełnianiu misji muzeum określonej nie tylko w statucie, ale i praktyce działalności.

Historia naszego periodyku muzealnego od „Zeszytów" do „Rocznika" tworzyła się i wzbogacała merytorycznie razem z rozwojem Muzeum. Od 2000 r. „Rocznik" wydawany jest w tej samej szacie graficznej, a od 2001 roku „Rocznik" nie zmienia przyjętej i wypracowanej struktury wydawnictwa, na którą składają się działy: Artykuły i studia, Biografie, Materiały źródłowe, Materiały, informacje, wspomnienia, Recenzje, Z życia MHPRL. Przypomnijmy o tym, ponieważ zbliżamy się do jubileuszu 40-lecia Muzeum, które będziemy obchodzić w 2024 roku.

Numeracja „Rocznika" została wyrównana w 2000 roku nazwanym rokiem milenijnym. W tym roku wydaliśmy dwa numery periodyku – 15 i 16. „Rocznik" nr 15 potraktowaliśmy jako „Specjalny" poświęcony tylko muzealnej działalności naukowej, wydawniczej, wystawienniczej, gromadzenia zbiorów. Od 2001 roku numeracja „Rocznika", począwszy od wydanego wówczas numeru 17, została wyrównana z datacją działalności Muzeum, tj. nr 17 ukazał się w 17 roku działalności MHPRL itd..

Miniony rok 2023 charakteryzował się znaczną ilością ważnych rocznic w dziejach narodu i ruchu ludowego. Były to 80. rocznica Powstania Zamojskiego, Apokalipsy Wołyńskiej, śmierci prof. Jana Piekałkiewicza – Delegata Rządu na Kraj, śmierci generała Tadeusza Roweckiego „Grota" – komendanta głównego Armii Krajowej, śmierci generała Władysława Sikorskiego – premiera i naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych. Była to też 80. rocznica martyrologii narodu polskiego, zbrodni katyńskiej i pacyfikacji Michniowa – symbolu walki i męczeństwa wsi polskich. W sferze międzynarodowej nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim i rządem polskim w Londynie, odbyła się konferencja w Teheranie, gdzie podjęto decyzje dotyczące powojennych granic Polski, a także o rozszerzeniu stref wpływów poszczególnych mocarstw w Europie, które to rozstrzygnięcia utajniono.

Te właśnie rocznicowe daty są symbolem większości nieszczęść narodu polskiego, które dotknęły go w 1943 roku. Był to czas, kiedy decydowały się losy narodu i państwa polskiego, a znalazły się one w rękach tych, którzy decydowali o losach świata. Muzeum przygotowało projekt konferencji naukowej poświęco-

nej wymienionym wyżej zagadnieniom, która zorganizowana została wspólnie z Muzeum Niepodległości, Zakładem Historii Ruchu Ludowego, Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym, pod tytułem: „Rok 1943 – wojna, polityka, martyrologia".

Rok 1943 był decydującym dla ludowców w kraju i na emigracji. Współtworzyli Polskie Państwo Podziemne, podpisali umowę scalania między BCh i AK w kraju. Współtworzyli koalicyjny rząd z premierem Stanisławem Mikołajczykiem. Byli wolni od sanacji, która przegrała wszystko. Posiadali liczną, sprawną siłę zbrojną. Dysponowali dużą podziemną partią polityczną. Walczyli i politykowali z myślą o wolnej, sprawiedliwej i demokratycznej Niepodległej.

Ale były też rocznice ważne w dziejach wiejskiego ruchu młodzieżowego, które jak słupy milowe świadczyły o jego fenomenie. Był to Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", którego obchodziliśmy 95. rocznicę jego powstania. Jego tradycje kontynuuje obecnie działający Związek Młodzieży Wiejskiej.

Dzień Jedności Ruchu Ludowego, Powstanie w Getcie Warszawskim, Ludowy Związek Kobiet, Strażacy w walce o niepodległość, 160. rocznica Powstania Styczniowego, Władysława Stanisława Reymonta to tematyka licznych konferencji, o których znajdą się informacje w sprawozdaniu z działalności Muzeum.

Ponieważ w społeczeństwie polskim jest zapotrzebowanie na historię obrazową, mniej natomiast na obszerne publikacje naukowe, takie już są czasy, Muzeum wspólnie z wydawnictwem Green Light Media i redakcją „Zielonego Sztandaru" prowadzą kolumnę historyczną w tym miesięczniku, ale także wydały już około 20 książek wydrukowanych na papierze kredowym, w pięknej kolorowej szacie graficznej, opatrzonej dużą ilością reprodukcji fotografii i dokumentów, elegancko oprawionych. Wszystkie publikacje zawierają syntetyczne, naukowe teksty specjalne przygotowane do tego wydawnictwa.

Działalność wydawnicza Muzeum, to rocznie około 40 publikacji. „Rocznik" wpisuje się w działalność edytorską Muzeum, podejmując tematy w rozprawach naukowych, w objętości nie większej niż dwa arkusze wydawnicze. Na łamach naszego periodyku zauważamy nowości wydawnicze, w których są podejmowane zagadnienia szeroko pojętego ruchu ludowego i dziejów wsi.

39 numer „Rocznika" nawiązuje do 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa – która będzie obchodzona 21 stycznia 1874 roku. W obszernym eseju przybliżamy historię tego męża stanu i chłopskiego przywódcy. W związku także z tą rocznicą dwa muzea, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości, organizują ogólnokrajową konferencję która ma się odbyć w dniach 11–12 stycznia 2024 roku.

Współpracujemy też przy obchodach 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa w jego rodzinnej miejscowości, w Wierzchosławicach.

„Roczniki" wydawane przez Muzeum wpisują się w politykę historyczną ruchu ludowego, ponieważ tradycja walki ludowców o wolność i sprawiedliwość spo-

łeczną ma nieprzemijające znaczenie dla jego kondycji i ciągłości organizacyjnej. Dlatego publikowane artykuły wspomnienia, dokumenty utrwalają wiedzę o przeszłości i przyczyniają się do tworzenia środowiska badaczy zajmujących się badaniem dziejów wsi i ruchu ludowego.

Po wielu wiekach chłopskiej niewoli, walki i niszczenia chłopskiej tożsamości i reprezentacji chłopów – partii politycznych ruchu ludowego, pojawia się wśród badaczy dziejów zjawisko, które możemy nazwać ludomanią. Towarzyszą temu przemieszczanie się i osiedlanie mieszkańców miasta na wsi. Badacze piszą ludową historię chłopskiego niewolnictwa. Jest to nowe zjawisko budzenia się tożsamości ludowej wśród pokolenia tych, którzy mają korzenie wiejskie.

Na łamach naszego „Rocznika" będziemy podejmować tę problematykę, aby zjawisko ludomanii w historiografii rozwijało się. Dajemy temu wyraz, odsłaniając popiersie Włodzimierza Tetmajera w ogrodach Muzeum i organizując konferencję naukową poświęconą jego życiu i działalności.

Niezależnie od interesujących artykułów, chciałbym zwrócić uwagę czytelnika na bogatą ofertę materiałów biograficznych i źródłowych zamieszczonych w „Roczniku".

Publikujemy obszerne informacje o działalności Muzeum w minionym roku. Tym samym chcemy zachęcić do korzystania z oferty współpracy w roku następnym jubileuszowym dla naszej instytucji.

Zapraszamy serdecznie do lektury naszego zasłużonego w badaniach dziejów wsi i ruchu ludowego periodyku.

Wybory parlamentarne 15 października 2023 roku ujawniły nieznane dotąd zjawisko aktywności młodego pokolenia mężczyzn i kobiet. Przed wyborami przygotowaliśmy publikację pt. „Parlamentarne doświadczenia wyborcze ruchu ludowego". Nie została ona publicznie ujawniona, aby Muzeum nie zostało zaskarżone w trybie sądowym o propagandę wyborczą. Publikacja obejmuje lata 1895–1993 i jest przeglądem największych historycznych zwycięstw wyborczych w latach 1907–1911, 1919–1922 i w 1993 roku, sojuszników i przeciwników ludowców i próbie wyeliminowania ich ze sceny politycznej, jak miało to miejsce w wyborach brzeskich w 1930 roku i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku.

Doświadczenia wyborcze ruchu ludowego są tak długie i bogate, jak jego aktywność na scenie politycznej. Zbliża się 130. rocznica powstania ruchu ludowego. Za formalną datę powstania zorganizowanego ruchu ludowego uważa się rok 1895, kiedy to na przedwyborczym wiecu w Rzeszowie zgromadzeni tam dla obrony chłopskich interesów powołali partię polityczną nazwaną Stronnictwo Ludowe w Galicji. Wchodząc na arenę polityczną, ruch ludowy odwoływał się do tradycji demokratycznych i niepodległościowych.

Ruch ludowy jest jedną z najstarszych formacji społeczno-politycznych na ziemiach polskich. Tym odróżniał się od innych masowych nurtów politycznych, jak

socjaliści i narodowcy, iż miał charakter rodzimy, a jego idea i struktury powstały na terenie ziem polskich, a nie za granicą.

Będziemy podejmować badania i publikować ich wyniki w nawiązaniu do doświadczeń samorządowych ludowców. Badania są istotne, ponieważ jesteśmy przed kwietniowymi wyborami do samorządu terytorialnego w 2024 roku. Na 25-lecie Samorządu terytorialnego na Mazowszu przygotowaliśmy publikację o realizowaniu misji Muzeum, która staje się skarbnicą pamięci ruchu ludowego.

Dr Janusz Gmitruk
Dyrektor Muzeum Historii
Polskiego Ruchu Ludowego

ARTYKUŁY I STUDIA

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Agnieszka Zięba-Dąbrowska
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Stefan Kołaczkowski (1887– 1940) popularyzator rozwoju kulturowego i społecznego wsi

Stefan Kołaczkowski (1887–1940) populariser of cultural and social development in the countryside

Słowa kluczowe: nauka, ruch ludowy, uniwersytety ludowe, Dania, reportaż, polska wieś w literaturze

Keywords: science, folk movement, folk universities, Denmark, reportage, Polish countryside in literature

Abstract
This article presents the profile of Professor Stefan Kołaczkowski, his academic path up to the assumption of the Chair of the History of Polish Literature at the Jagiellonian University in Kraków. It shows the scholar as a promoter, sympathiser and supporter of the activities of the peasant movement. It contains an analysis of selected, created at the beginning of the 20th century, youthful works of the researcher – poetry and prose (never published before) inspired by the Polish countryside, as well as a reportage from a trip to Denmark (*Six Weeks in Denmark*) written in the interwar period, which is a summary of social life in this country – in the context of folk universities.

Stan badań

Stefan Kołaczkowski znany jest przede wszystkim ze swojej działalności naukowej jako profesor historii literatury polskiej na katedrze tego przedmiotu w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą otrzymał w 1933 r. Ważne miejsce w biografii uczonego zajmują zainteresowania skierowane na ruch ludowy, problematykę ideowo-społeczną oraz problematykę kultury i oświaty ludowej. O tym obszarze aktywności profesora pisze w skrócie w swoim studium monograficznym o Kołaczkowskim Bolesław Faron, który położył nacisk na dorobek krytyczny i histo-

rycznoliteracki badacza[1]. O propagowaniu przez Kołaczkowskiego rozwoju uniwersytetów ludowych wspomina w artykule Józef Spytkowski[2]. Temat ten porusza, choć nie poświęca mu całej publikacji Michał Siewkowski[3]. Najwcześniejsze pośmiertne wspomnienia o Kołaczkowskim ukazały się na emigracji w t. 1 „Strat kultury polskiej". Pisali o nim – Zbigniew Grabowski i Adam Ordęga[4]. Istotnych informacji o życiu i aktywności zawodowej profesora dostarcza „Polski słownik biograficzny" (PSB)[5]. Stefana Kołaczkowskiego ujęła także w swojej rozprawie doktorskiej Agnieszka Zięba-Dąbrowska prezentując jego profil naukowy[6]. Nie pojawiły się dotąd prace ukazujące szerzej dorobek piśmienniczy uczonego w sferze jego zainteresowań ruchem ludowym.

Pochodzenie Stefana Kołaczkowskiego

Stefan Brunon Kołaczkowski był jedynakiem. Urodził się we wsi Ujarzyńce[7] na Podolu w 1887 r., co potwierdzają akta uczonego[8]. Był wyznania ewangelicko – reformowanego[9]. Wywodził się ze szlachty. Jego dziadek Brunon Tomasz Kołaczkowski oraz babcia Joanna Filipina z Zubrzyckich wraz z synami Tadeuszem Janem i Edwardem Bronisławem zostali wpisani w *Księgę genealogiczną Szlachty Oddziału*

[1] B. Faron, *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976; *Bibliografia publikacji prof. Bolesława Farona*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" pod red. Zbigniewa Bauera, Piotra Borka, Kazimierza Grajdy, Bogusława Gryszkiewicza, t. XII, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2012, s. 14.

[2] J. Spytkowski, *O Stefanie Kołaczkowskim*, „Pamiętnik Literacki" t. 36, nr 1–2, 1946, s. 203.

[3] M. Siewkowski, *Nie ma ludzi? Sztuka, edukacja, kultura w publicystyce Stefana Kołaczkowskiego*, ZPW „POZKAL", Inowrocław 2010.

[4] Zbiory Biblioteki Narodowej (BN) w Warszawie, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, Głosy, wspomnienia, recenzje, artykuły biograficzne, M. Danilewiczowa, *Szkiełko i oko*. *Wspomnienie o Stefanie Kołaczkowskim w krakowskim „ZNAKU"*, „Wiadomości" nr 865, X 1962, k. 26.

[5] J. Spytkowski, *Kołaczkowski Stefan*, „Polski Słownik Biograficzny" (PSB), t. XIII, Polska Akademia Nauk, Wrocław 1967–1968, s. 327, 330.

[6] A. Zięba–Dąbrowska, *Profesorowie historii literatury polskiej na katedrach uniwersyteckich w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kielce 2022.

[7] Ujarzyńce, wieś w powiecie jampolskim, okr. pol. Morachwa, gm, i par. Krasne. W miejscowości znajduje się Cerkiew p.w. Wniebowstąpienia N.M.P., z muru wzniesiona w 1838 r. Dawniej była tu kaplica katolicka oraz fabryka serwet i sukna. Grunt pagórkowaty, gleba piaszczysta i glinkowa. Własność dawniej Duninów, obecnie Sujatyckich. Szerzej: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, pod. red. Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, Druk „WIEKU", Warszawa 1880–1914, s. 761.

[8] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (AUJ), Akta Personalne. Sprawy osobowe, sygn. S II 619, *Curriculum Vitae Stefana Kołaczkowskiego*, rkps, Kraków, 16 III 1930, k. 1.

[9] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Dyplom Stefana Kołaczkowskiego potwierdzający jego kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich państwowych i prywatnych*, Warszawa, 29 V 1926, k. 7.

Lubelskiego pod literą K, pozycją 20[10]. Ojciec Stefana, Tadeusz pochodził z Suchodołów w Lubelskiem. Z wykształcenia agronom, dzierżawił Ujarzyńce. Matka przyszłego profesora wywodziła się ze środowiska mieszczańskiego w Warszawie. Miała na imię Stanisława, a jej panieńskie nazwisko brzmiało: Moraczewska[11]. Warunki w jakich się wychowywał przyszły badacz historii literatury z pewnością wpłynęły na jego osobowość. Rodzice Stefana posiadali zupełnie odmienne usposobienia, a cechy ich psychiki i temperamentów odziedziczone przez syna, wyposażyły go w bujną i złożoną naturę. Czterdziestokilkuletni ojciec bardzo liberalnie odnosił się do ukochanego syna, zostawiając mu dużą swobodę w jego chłopięcych przygodach, wcześnie przydzielając mu jako towarzyszy zabaw psy, kucyka, a następnie konia pod wierzch. Gdy pełen temperamentu chłopak przebierał miarę w figlach i dostawał upomnienia od matki, ojciec machał pobłażliwie ręką i cicho doradzał: „daj spokój, ja byłem dużo gorszy"[12]. Po nim syn odziedziczył wielką subtelność, wrażliwość, upodobanie do refleksyjnych rozmyślań, filozoficzne skłonności.

Pobłażliwość ojcowska mogłaby się okazać niebezpieczna, gdyby na jego straży nie stała młoda, dwudziestokilkuletnia matka. Była to osoba o skłonnościach spartańskich. Ściślej mówiąc została wychowana w surowych zasadach pozytywistycznych. Obdarzona wielką energią, potrzebą praktycznego działania, niepospolitą żywotnością, wyposażyła syna w pewne cechy swojego charakteru. Wdrażała mu pewne rygory życiowe mające go zahartować, jak, wczesne wstawanie, oblewanie zimną wodą, jadanie prostych, niewymyślnych potraw. Niektóre z tych upodobań zostały mu na zawsze. Kołaczkowski wcześnie posiadł sztukę czytania i czytelnikiem był bardzo gorliwym – ale i wybrednym.

Pierwszy przełom w życiu Stefana wiązał się z wyjazdem do szkół. Był to wstrząs tym większy, że rodzice nie chcąc go umieszczać w prowincjonalnym, rosyjskim gimnazjum gdzieś w Kamieńcu Podolskim czy Winnicy wybrali gimnazjum w Warszawie. Nie łatwo było chłopcu zamienić podolskie rozłogi na ulice wielkiego miasta, konia, na którym jeździł do woli, na warszawski tramwaj, a dom rodzinny na „wzorową stancję" i szkolne obowiązki. Listy, jakie w tym czasie pisywał do domu Kołaczkowski świadczą o tęsknocie za dawnym życiem i otoczeniem. Jeden z nich kończy się takim wezwaniem: „niech tam Rodzice o moich psach pamiętają, bo ja o rodzicach pamiętam"[13].

---

[10] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Aneksy stanowiące dowody, na rzecz których został dokonany wpis do Księgi złożone zostały przez dziadka profesora, Brunona Kołaczkowskiego do Archiwum Deputacji Szlacheckiej. Dokument poświadczający wpis dziadków Kołaczkowskiego wraz z ich synami do Księgi genealogicznej Szlachty Oddziału Lubelskiego*, Lublin, 13 IV 1860, k. 1.

[11] AUJ, Akta Personalne, Sprawy osobowe, sygn. S II 619, *Kwestionariusz osobowy Stefana Kołaczkowskiego*, k. 6.

[12] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka Stefana Kołaczkowskiego*, k. 25.

[13] Tamże, k. 26.

Jak sugeruje Bolesław Faron, będąc uczniem rządowej szkoły realnej w latach 1898 – 1905 Stefan Kołaczkowski zachorował na zakażenie krwi. Informacje o tym tragicznym wydarzeniu potwierdzają dokumenty zgromadzone w Bibliotece Narodowej w Warszawie[14]. Po wielu operacjach chirurgicznych udało mu się wrócić do zdrowia, ale powikłaniem po chorobie była ropiejąca nerka i sztywna w kolanie prawa noga[15]. Życie uratował przyszłemu badaczowi chirurg dr Krajewski. Rekonwalescencje przechodził na wsi, gdzie mimo niedogodności z nogą jeździł konno[16]. Biorąc udział w strajku młodzieży o polską szkołę został wyrzucony z niej z tzw. „wilczym biletem" to znaczy z dokumentem, który zabraniał przyjęcia do jakiejkolwiek szkoły na terenie zaboru rosyjskiego. Dwa następne lata przebywał Kołaczkowski we Lwowie i Krakowie, przygotowując się jako ekstern do matury, którą zdał w roku 1907[17].

Jesienią 1907 r. Stefan Kołaczkowski zapisał się na Uniwersytet Lipski, gdzie studiował do 1909 r. Zmuszony był przerwać naukę z powodu wspomnianej choroby, stracił wtedy semestr. Po przerwie zapisał się na nowo na uniwersytet. Jak wskazywały świadectwa odejścia ostatnie dwa lata (1911–1913) Kołaczkowski spędził na studiach w Uniwersytecie Berlińskim[18]. Po doktoracie uzyskanym na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1914 r., badacz pracował w kilku gimnazjach warszawskich[19]. O zainteresowaniu twórczością Jana Kasprowicza, poety, profesora i badacza pochodzenia chłopskiego przez Stefana Kołaczkowskiego świadczą prowadzone przez niego wykłady na jego temat na Kursach Pedagogicznych dla Kobiet w roku szkolnym 1918/1919[20]. Profesor napisał także książkę *Twórczość Jana*

[14] Teksty o Stefanie Kołaczkowskim znajdujące się w teczce o sygn. III 10799 przekazała do zasobów Biblioteki Narodowej żona profesora Zofia Kołaczkowska 20 stycznia 1965 r. Dzielą się na materiały dotyczące sylwetki uczonego, bibliografii pism oraz głosów, wspomnień, recenzji, artykułów biograficznych.

[15] Bolesław Faron, *U źródeł osobowości krytycznej* [w:] *Stefan Kołaczkowski jako*…, s. 14.

[16] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka…,* k. 27.

[17] Tamże.

[18] AUJ, Akta doktorskie, sygn. WF II 504, *Curriculum vitae Stefana Kołaczkowskiego*, Kraków, 27 X 1913, k. 5.

[19] Były to gimnazja m.in. takie jak: Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Zofii z Wróblewskich Kurmanowej, gdzie Kołaczkowski pracował w roku szkolnym 1915/1916 i Gimnazjum Filologiczne Jadwigi Taczanowskiej. Badacz uczył w nim języka polskiego w latach 1918/1919, 1919/1920, 1920/1921, 1921/1922. Z kolei w Gimnazjum Mariana Rychłowskiego i w Gimnazjum Sabiny Tegazzo – Chmielewskiej podjął pracę w roku szkolnym 1918/1919. Dodatkowe godziny lekcyjne miał również w Gimnazjum Zofii Matyskowej w roku szkolnym 1919/1920 oraz w prywatnym Gimnazjum Antoniny Walickiej. W Gimnazjum Zofii Łabusiewicz uczył w roku szkolnym 1920/1921. Natomiast w latach 1921/1922 pracował w Gimnazjum Męskim Tomasza Niklewskiego, a ponadto w Gimnazjum żeńskim Heleny Muchy – Szpryngerowej w roku szkolnym 1923/1924 [w:] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Świadectwa pracy pedagogicznej*, k. 8.

[20] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Zaświadczenie informujące o prowadzeniu wykładów przez Stefana Kołaczkowskiego na Kursach Pedagogicznych dla Kobiet w roku szkolnym 1918/1919*, Warszawa, 29 IX 1925, k. 14.

Kasprowicza, która przedłożona była w procesie habilitacyjnym. Był także autorem wstępu do *Dzieł* Jana Kasprowicza z 1930 r.

W roku 1922/1923 uczony miał przerwę w pracy pedagogicznej z powodu redagowania „Przeglądu Warszawskiego". Antrakt w nauczaniu przyszłego profesora i społecznika nastąpił również w latach 1924/1925 co związane było z podróżą Stefana Kołaczkowskiego na Półwysep Skandynawski w celu m.in. nauki języka duńskiego oraz podpatrzenia funkcjonowania uniwersytetów ludowych[21]. Po powrocie z zagranicy badacz w roku szkolnym 1925/1926 uczył w Gimnazjum Państwowym Ziemi Kujawskiej we Włocławku[22] oraz w latach 1926/1927 w Gimnazjum Zofii Stiche w Warszawie[23].

Fot. 1, Stefan Kołaczkowski z ojcem Tadeuszem w majątku Ujarzyńce na Podolu, ok. 1901 r. Źródło: BN, sygn. F. 49049/II, fotografia: odbitka na papierze srebrowo-żelatynowym.

Droga naukowa

Doktorat Stefana Kołaczkowskiego został udokumentowany w jego aktach doktorskich. Kołaczkowski był wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego i prosił o dopuszczenie go do rygorozów z literatury i języka polskiego (przedmiotów głównych) oraz dodatkowych z filozofii i historii sztuki[24]. Do rozprawy doktorskiej noszącej tytuł *Estetyka Józefa Kremera* dołączył pozostałe dokumenty: curriculum vitae, świadectwo matury gimnazjalnej z Kalisza oraz świadectwa odejścia z poprzednio uczęszczanych uniwersytetów[25]. Dziekan Wydziału Filozoficznego Jan Łoś poprosił profesora Ignacego Chrzanowskiego o sporządzenie oceny pracy kandydata na piśmie.

[21] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Świadectwa pracy…*, k. 9.

[22] BN, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Zaświadczenie z Gimnazjum Państwowego Ziemi Kujawskiej informujące o nauczaniu Kołaczkowskiego w tymże gimnazjum*, Włocławek, 21 III 1927, k. 24.

[23] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Świadectwa pracy…*, k. 9.

[24] AUJ, Akta doktorskie, sygn. WF II 504, *Curriculum vitae Stefana Kołaczkowskiego*, Kraków, 27 X 1913, k. 3.

[25] Tamże, k. 5.

Recenzja pracy Kołaczkowskiego w ogólnym zarysie wypadła pomyślnie[26]. Profesor Chrzanowski stwierdził, że główną zasługą autora było rozpatrywanie szczegółowe stosunku estetyki Kremera do estetyki Hegla i wydanie dopiero na tej podstawie sądu o Kremerze jako estetyku. Zarzucił jednak Kołaczkowskiemu spłycenie zagadnienia i fałszywość, ponieważ autor nie zastanawiał się dogłębnie nad źródłami tej estetyki, pomimo dokonanej oceny krytycznej kilku studiów o Kremerze[27]. Z kolei profesor Jan Łoś stwierdził, że sposób wykonania pracy odpowiada wymaganiom naukowym. Podczas rygorozum z filozofii 18 lutego 1914 r. egzaminowali Kołaczkowskiego profesor Władysław Heinrich i profesor Witold Rubczyński. Kandydat zdał egzamin z oceną dostateczną[28]. Podczas drugiego rygorozum, któremu tak jak poprzednio przewodniczył dziekan Jan Łoś, sprawdzali wiedzę Kołaczkowskiego profesor hrabia Jerzy Mycielski, (Kołaczkowski zdawał także z historii sztuki) oraz Ignacy Chrzanowski. I ten egzamin zakończył się wynikiem dostatecznym[29]. Zdobycie stopnia doktora filozofii przyszło więc Stefanowi Kołaczkowskiemu z pewnymi trudnościami, ale nie zatrzymało go przed następnym wyzwaniem jakim była habilitacja.

Informacje o habilitacji Stefana Kołaczkowskiego znalazły się zarówno w jego teczce personalnej jak i aktach habilitacyjnych. Dopuszczono badacza do habilitacji 28 maja 1928 r. na podstawie dwóch rozpraw habilitacyjnych: *Stanisław Wyspiański, rzecz o tragediach i tragizmie*, wydanej w Poznaniu w 1923 r., oraz *Twórczości Jana Kasprowicza*, która ukazała się w Krakowie w roku 1924[30]. Spośród profesorów referentami zostali: profesor Ignacy Chrzanowski, Stanisław Windakiewicz i Witold Rubczyński[31]. Stanisław Windakiewicz podjął się oceny rozprawy Stefana Kołaczkowskiego o Janie Kasprowiczu[32]. Określił ją jako dobrą i wyczerpującą, zaznaczając jednocześnie według niego i komisji słabsze strony rozprawy. Zarzucono Kołaczkowskiemu niezbyt wykwintny język w niektórych fragmentach pracy i użycie takich wyrazów jak: wulgarny, spontaniczny czy adekwatny[33]. Jak wynika z dalszej analizy dokumentów, wytknięto ponadto Kołaczkowskiemu przesadne określenia

[26] AUJ, Akta doktorskie, sygn. WF II 504, *Recenzja pracy doktorskiej Stefana Kołaczkowskiego przez profesora Ignacego Chrzanowskiego,* Kraków, 17 XI 1913, k. 9.

[27] Tamże, k. 9.

[28] AUJ, Akta doktorskie, sygn. WF II 504, *Protokół z pierwszego rygorozum z filozofii Stefana Kołaczkowskiego* Kraków, 18 II 1914, k. 13.

[29] AUJ, Akta doktorskie, sygn. WF II 504, *Protokół z drugiego rygorozum Stefana Kołaczkowskiego z historii sztuki i literatury* polskiej, Kraków, 7 VII 1914, k. 15.

[30] AUJ, Akta Personalne, sygn. S II 619, *Pismo dziekana Wydziału Filozoficznego Władysława Szafera do MWRiOP w celu obsadzenia katedry historii literatury polskiej po przeniesieniu w stan spoczynku Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków, 21 XI 1931, k. 1.

[31] AUJ, Akta habilitacyjne, sygn. WF II 121, *Sprawozdanie z przebiegu habilitacji Stefana Kołaczkowskiego z zakresu historii literatury polskiej*, Kraków, 28 VI 1928, k. 13.

[32] Tamże, k. 13.

[33] Tamże, k. 14.

typu: najsyntetyczniejsza inkarnacja i monumentalna inkarnacja[34]. Jeżeli użyte one były w odpowiednim kontekście to należałoby się spierać z uwagami profesorów.

Dyskusja habilitacyjna oscylowała wokół pytań dotyczących tragizmu i symbolizmu w poezji polskiej, a także stanowisk Jana Kochanowskiego i Stanisława Wyspiańskiego wobec renesansu[35]. Na końcu padło pytanie nawiązujące do niejasności określeń w ocenie Jana Kasprowicza. Zdaniem komisji wynik kolokwium Stefana Kołaczkowskiego był zadowalający. Tłumacząc na współczesny język oceniania – dobry. Tematem wykładu habilitacyjnego Kołaczkowski uczynił *Charakterystykę Fredry*. Rada Wydziałowa uznała wystąpienie Stefana Kołaczkowskiego za zadowalające, przychylając się tym samym do pozytywnego zakończenia procedury habilitacyjnej. Habilitantowi przyznano prawo wykładania, *veniam legendi* z historii literatury polskiej[36].

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki postanowieniem z dnia 25 września 1933 r. mianował Stefana Kołaczkowskiego profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Do obowiązków uczonego należało prowadzenie badań naukowych, odbywanie wykładów i ćwiczeń z historii literatury polskiej w zakresie potrzeb nauczania na Wydziale Filozoficznym, kierowanie seminarium połączonego z katedrą oraz sprawowanie wszelkich czynności akademickich, związanych ze stanowiskiem profesora szkoły akademickiej. Obowiązki z zakresu nauczania obejmować miały co najmniej pięć godzin wykładów i dwie godziny ćwiczeń tygodniowo w ciągu całego roku akademickiego, lub odpowiedni temu wymiar według zasady, że dwie godziny ćwiczeń odpowiadają jednej godzinie wykładu[37].

Profesor Stefan Kołaczkowski pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim do listopada 1939 r., kiedy to szóstego dnia tego miesiąca został aresztowany wraz z innymi profesorami tej uczelni w ramach niemieckiej akcji Sonderaktion Krakau i wywieziony do obozu Sachsenhausen. Opuścił go 8 lutego 1940 r., wraz z grupą zwolnionych profesorów krakowskich. Kołaczkowski był już bardzo schorowany. Chciał, aby jego widok utrwalony na zdjęciu dawał świadectwo obozowej prawdy. Zmarł 16 lutego 1940 r. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim w Krakowie[38].

[34] Tamże.

[35] Tamże, k. 15.

[36] Tamże.

[37] BN, Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793, *Pismo z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skierowane do Stefana Kołaczkowskiego z informacją o awansie na profesora nadzwyczajnego historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Warszawa, 4 X 1933, k. 26.

[38] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka…*,k. 32.

Zainteresowania Stefana Kołaczkowskiego problematyką społeczną i ludową

Według Bolesława Farona Stefan Kołaczkowski i jego rozprawa: *Grundvig, uniwersytety ludowe i kultura wsi*, wydrukowana w „Przeglądzie Współczesnym" w 1931 r. była dowodem na zwrócenie uwagi przez Kołaczkowskiego na problematykę społeczną, nie obcą w pracach profesora. Publikacja ta wynikała z fascynacji uczonego edukacją młodzieży chłopskiej w Danii, którą chciał przenieść na grunt polski[39].

Gdy latem 1924 r. wyjechał na kilka tygodni do tego kraju czas ten spędził w domu pewnego pastora, od którego otrzymał zaproszenie za pośrednictwem ówczesnej lektorki języka duńskiego na Uniwersytecie Warszawskim pani Ingenborg Stemann[40]. Gospodarze okazali się być ludźmi bardzo atrakcyjnymi, o wysokiej kulturze intelektualnej i moralnej (oboje posiadali wykształcenie uniwersyteckie) i zawiązała się z nimi żywa, długoletnia przyjaźń. Z ich domu uczony często udawał się na wycieczki, podczas których zbierał potrzebne mu materiały. Poznał wielu ludzi z różnych przekrojów społecznych, a rezultat tych obserwacji ogłaszał w prasie.

Jak zauważa Józef Spytkowski, wielki potencjał w odrodzeniu się kultury i sztuki widział profesor w warstwie ludowej. Z katedry uniwersyteckiej postanowił mówić do studentów o twórcach myśli społecznej i politycznej. Dlatego swoją uwagę na wykładach poświęcał – Hugonowi Kołłątajowi, Stanisławowi Staszicowi, Stanisławowi Szczepanowskiemu i innym działaczom, starając się wszczepić młodzieży społeczny pierwiastek aktywizujący[41]. Kołaczkowski otaczał opieką zdolnych studentów pochodzących z rodzin chłopskich. Widział w nich rękojmię odnowy polskiego życia kulturalnego i społecznego mając do tych młodych ludzi stosunek wręcz ojcowski. Był niestrudzony w pozyskiwaniu dla niej stypendiów, zasiłków, posad[42]. W owym czasie gdy młodzież ludowa zdana była wyłącznie na własne możliwości i drogą największych wysiłków musiała zdobywać studia uniwersyteckie taki opiekuńczy stosunek był bardzo cenny[43].

Uczony popierał rzeczników rozwoju duchowego i społecznego wsi[44]. Widział siebie jako zapalonego ludowca, co zbliżało go ideowo do poglądów Stanisława

[39] Bolesław Faron, *U źródeł osobowości krytycznej* [w:] *Stefan Kołaczkowski…,* s. 27.

[40] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Stefan…,* k. 30.

[41] J. Spytkowski*, O Stefanie Kołaczkowskim*, „Pamiętnik Literacki" t. 36, nr 1–2, 1946, s. 203; Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego (ABUJ), Oddział Zbiorów Specjalnych (OZS) Rara, sygn. 544662 III, *Uniwersytet Jagielloński. Spis wykładów. Rok akademicki 1934/35. Trzy trymestry*, Kraków 1934.

[42] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Stefan…,* k. 31.

[43] Tamże.

[44] S. Pigoń, *Stefan Kołaczkowski 1887–1940* [w:] *Portrety uczonych polskich*, pod red. Andrzeja Biernackiego, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1974, s. 228.

Pigonia. Profesor chętnie jeździł z odczytami do uniwersytetów ludowych, których był gorącym propagatorem i zwolennikiem. Aktywnie uczestniczył w pracach nad formułowaniem ich programu[45]. Instytucje te badał z wielkim zainteresowaniem w Danii, śledził ich wpływ na podniesienie ogólnego poziomu kultury i życia moralnego. Robił to z myślą krzewienia tych placówek w Polsce z uwzględnieniem różnic, jakie pomiędzy tymi społeczeństwami istniały. Nie omijał też żadnej sposobności, aby koło tej sprawy zabiegać. Pisał artykuły, brał udział w zjazdach organizacyjnych, sprawozdawczych. Podejmował się również prowadzenia wykładów w tych instytucjach podobnie jak Stanisław Pigoń[46]. Nie pojmował UL jako kursów dokształcających. Patrzył głębiej w ich istotę funkcji wychowawczych. Zdaniem Kołaczkowskiego chłop kończąc uniwersytet ludowy powinien posiadać przede wszystkim wychowanie obywatelskie i mieć rozwiniętą świadomość kulturowej roli wsi[47]. Profesor uważał ponadto, że placówki te powinny stać się kuźnią działaczy ludowych, którzy mogliby zasilać kadry nauczycielskie w szkołach powszechnych[48].

W „Przeglądzie Warszawskim" w numerze 36–7 z 1924 r., Kołaczkowski zamieścił swój przekład noweli duńskiej[49]. Z kolei reportaż z podróży do Danii pod wymownym tytułem *Sześć tygodnii w Danii* opublikował Kołaczkowski w „Przeglądzie Współczesnym". Uczony współpracował z wydawnictwem „Wielka Literatura Powszechna". Dla niego opracował w 1932 r. *Zarys nowszej literatury duńskiej*[50]. Zainteresowania skandynawską literaturą zostały ze Stefanem Kołaczkowskim na dłużej. Z tej tematyki pisał liczne sprawozdania. Kolejny cykl reportaży z podróży do Norwegii i Danii zatytułował: *Z Myrdal do Flaam*, *Za muślinową firanką*, *Samotność wśród ludzi* (wrażenia z Norwegii) opublikował w „Tygodniku Ilustrowanym" w 1933 r.[51]

Ślady zainteresowania profesora ruchem ludowym i kontaktów z działaczami odnajdziemy w jego korespondencji. Stefan Kołaczkowski w jednym z listów otrzymał podziękowania od Ludwika Bałdy – przyszłego nauczyciela i redaktora prasy konspiracyjnej za przesłanie numerów miesięcznika „Wieś i Państwo". Była to gazeta poświęcona sprawom wsi. Profesor pomagał mu również znaleźć posadę, kiedy to po napisaniu przez Bałdę pracy magisterskiej: *Ideologia Jana Kasprowicza* – wykładowcy, ze względu na akcenty wiejskie w monografii polecili mu zatrudnić się w uniwersytecie ludowym. Bałda pisze tak: „W myśl instrukcji Pana

[45] J. Spytkowski, *Kołaczkowski Stefan Brunon…,* s. 328.

[46] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka…,* k. 32.

[47] M. Siewkowski, *Nie ma ludzi?...*, s. 52.

[48] Tamże, s. 52.

[49] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Nowela duńska. Gunnar Gunnarson. Syn*. Tłumaczył Stefan Kołaczkowski, k. 59.

[50] Tamże; J. Starnawski, *Nowe materiały do konfliktu Nitsch – Kołaczkowski*, „Pamiętnik Literacki" nr 104, z. 2, 2013, s. 221.

[51] Tamże, s. 328.

Profesora odwiedziłem p. wizytatora J. Cierniaka. Dowiedziałem się od niego, że placówki nauczycielskie w uniwersytetach są obsadzone […] P. wizytator Cierniak polecił mi w każdym razie wysłać podanie do »Przodownika Wiejskiego«”[52].

Do Kołaczkowskiego z propozycją współpracy zwróciło się angielskie pismo „Baltic and Scandinavian Countries” poruszające na swoich łamach problemy historyczne, geograficzne, gospodarcze oraz społeczne regionu bałtyckiego jako podłoża kultury i jej zjawisk. Zaproponowano, aby uczony przygotował artykuł: *Kultura chłopska a mieszczańska w państwach bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem Polski* – świadczyło to o dużym autorytecie profesora na arenie międzynarodowej[53].

Kołaczkowski stwarzał możliwość druku tekstów dotyczących wsi i ogólnie problematyki chłopskiej w kwartalniku „Marchołt”, którego był redaktorem i założycielem. Pismo poświęcone było sprawom literatury i kultury. Ukazywało się w latach 1935–1938[54]. Józef Spytkowski zagadnieniom wiejskim poświęcał swoje liczne artykuły np.: *Szkoła na wsi, a życie*[55] czy chociażby: *Gloryfikację nędzy*[56]. Dotyczyły one nie tylko spraw szkolnictwa i polityki oświatowej wsi, ale również analizy powieści o tematyce chłopskiej[57]. Ludwik Krzywicki pisał o *Sprawach wiejskich*[58]. Z czasopismem aktywnie współpracowała również Maria Dąbrowska, która podczas pierwszej wojny światowej związana była z ruchem ludowym i niepodległościowym. Współredagowała pisma „Chłopska sprawa” i „Polska Ludowa”. Kołaczkowskiemu często przesyłała teksty związane ze społecznością wiejską, takie jak ten: *Od wioseczki do wioseczki*[59]. Z kolei Kazimierz Tymieniecki zamieścił w „Marchołcie” tekst: *Dynamizm słów a rzeczywistość wiejska*[60]. Sam Stefan Kołaczkowski dawał przykład dyskusji o wsi na łamach „Marchołta”. Według badacza w interesie państwa powinno być podnoszenie świadomości obywatelskiej wśród społeczności wiejskiej. Pisał o tym tak: „I taniej i zdrowiej na dalszą metę jest, pozyskując czynami zaufanie, wspomagać uniwersytety ludowe jak i wszelkie organy samorządu wiejskiego niż organizować kosztowne agitacje przedwyborcze”[61] . W swoich arty-

[52] BN, Magazyn Rękopisów, Fragment korespondencji Stefana Kołaczkowskiego, t. 2. I–Z, rkps, sygn. III 10795, *List Ludwika Bałdy do Stefana Kołaczkowskiego*, Rymałów, 23 IV 1939, k. 1. „Przodownik Wiejski” był czasopismem poświęconym sprawom ruchu młodowiejskiego.

[53] BN, Magazyn Rękopisów, Fragment korespondencji Stefana Kołaczkowskiego, t. 2. I–Z, rkps, sygn. III 10795, *Pismo z redakcji „Baltic and Scandinavian Countries” do Stefana Kołaczkowskiego redaktora „Marchołta” – Pałac Staszica, Instytut Literacki w sprawie współpracy*, Warszawa, 22 VI 1938, k. 8.

[54] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka…,* k. 31.

[55] J. Spytkowski, *Szkoła na wsi, a życie*, „Marchołt” nr 1, 1935, s. 161.

[56] Tenże, *Gloryfikacja nędzy*, „Marchołt” nr 3 (11), 1937, s. 365.

[57] E. Jankowski, *Józef Spytkowski (1907–1968)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”. R. 3, 1968, s. 198.

[58] L. Krzywicki, *Sprawy wiejskie*, „Marchołt” nr 3, 1936, s. 305.

[59] M. Dąbrowska, *Od wioseczki do wioseczki*, „Marchołt” nr 3 (11), 1937, s. 331.

[60] K. Tymieniecki, *Dynamizm słów a rzeczywistość wiejska*, „Marchołt” nr 4 (16), 1938, s. 489.

[61] S. Kołaczkowski, *Sprawy nie cierpiące zwłoki*, „Marchołt” nr 3, 1936, s. 416.

kułach profesor sugerował potrzebę szukania ludzi dobrej woli, którzy podejmą się zadania reformowania życia społecznego i politycznego. Jego czasopismo spełniało więc misję twórczego fermentu we współczesnym życiu polskim. Kołaczkowski był duszą tej gazety. Pragnął kształtować i budować osobowości[62].

Reportaż skandynawski: *Sześć tygodni w Danii*

Stefan Kołaczkowski w swoim reportażu: *Sześć tygodni w Danii* zwraca uwagę na codzienne, zwyczajne życie Duńczyków. Jednocześnie podkreśla, że czuł jakby znalazł się w kraju utopii[63]. Taki odbiór tego państwa zarówno przez uczonego jak i innych Polaków przybywających w ten rejon Europy w okresie międzywojennym mógł wynikać z nieznajomości jego kultury i obyczajów. Profesor wyjechał do Danii w celu zapoznania się z językiem duńskim, a przy okazji jako dociekliwy obserwator i propagator działań społecznych zrobił wnikliwą analizę stosunków międzyludzkich i funkcjonujących w Danii instytucji, w tym uniwersytetów ludowych. Przede wszystkim zdaniem badacza widoczna była gościnność tego narodu odczuwalna na każdym miejscu. Kołaczkowski określił ją mianem „głęboko zakorzenionego chrześcijańskiego humanitaryzmu[64]".

Zadziwia badacza energia społeczna bijąca z ludu, kiedy się go obserwuje. Dużo pracy fizycznej i umysłowej nie umniejsza jego aktywności. Mieszkańcy wsi tańczą tańce ludowe, przebierają się w stroje narodowe, uczęszczają na wycieczki krajoznawcze. O ludziach ze wsi Kołaczkowski pisze „wieśniacy świata poza swym krajem nie widzą[65]". Profesor za istotną różnicę między gościnnością polską a duńską uważa, w przypadku tej drugiej prostotę i naturalność. Jego zdaniem Polacy – co za tym jest i cechą narodową – pokazują przesadnie emocje lub kierują się sentymentem np. jeśli chodzi o gościnność. Wszystko to wpływa na naruszenie równowagi w postępowaniu.

Dla Duńczyka przyjęcie gościa jest rzeczą naturalną i zwyczajną bez zachwiania porządku bieżącego dnia. Ludzie mieszkający na duńskiej wsi pozbawieni są wyrafinowania przez co uwypukla się w ich działaniu prostota. Nikogo nie muszą udawać. Innymi cechami wiejskiego społeczeństwa jest dobroduszność, ludzkość oraz skromność mniemania o sobie[66]. Według Kołaczkowskiego patriotyzm w tym narodzie przejawia się w przekonaniu o wyjątkowości ich kraju, zwłaszcza jeśli

[62] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, Głosy, wspomnienia, recenzje, artykuły biograficzne; A. Grodzicki, *Wspomnienia o profesorach*, „Dziennik Zachodni" nr 54, 8 IV 1945, k. 23.

[63] S. Kołaczkowski, *Sześć tygodni w Danii*, „Przegląd Współczesny" R.4,t.13, nr 36/38 (kwiecień/czerwiec), 1934, s. 260.

[64] Tamże, s. 263.

[65] Tamże.

[66] Tamże, s. 264.

chodzi o umiłowanie przyrody[67]. Znajdujemy tutaj styczność ze światopoglądem na gruncie polskim powstałym w „Wiciach", a zwłaszcza w pierwszym etapie ich formowania się, gdzie zwracano się ku przyrodzie otaczając ją kultem[68]. Dla profesora priorytetem stało się poznanie stosunków społecznych wsi w jej połączeniu z naturą i określenie stanowiska przyrodniczo – estetycznego.

Autor reportażu nawiązuje do duńskiego ogrodnictwa, które w hodowlach propaguje tężyznę, siłę i dorodność. Takie podejście promuje charakterystyczne dla wymienionego kraju ujęcie piękna. Aby uzmysłowić ludziom ze wsi ich siłę jako warstwy społecznej państwo postanowiło uciec się do edukacji poprzez symbolikę. Jednocześnie pomyślano, aby było to praktyczne i zrozumiałe dla chłopa. Uczony nakreślił spostrzeżenia odnoszące się do tego tematu. Może to być chociażby pismo dla ludu, gdzie istotna w szacie graficznej staje się pierwsza strona. Ma ona przyciągać uwagę chłopa poprzez wyolbrzymianie obiektów, fauny i flory – (wysoka wieża kościelna, drzewo olbrzym, które ją przewyższa)[69]. Później następują wskazówki jak osiągnąć dany efekt dorodności.

Duńczycy wprowadzają w czyn swoje zamysły. Badacz jest pod wrażeniem rosłych zwierząt w zagrodach – farmach chłopskich. Pozytywnie odbiera też okazałość społeczeństwa, które przejawia się dbaniem o cerę czy zęby. Przybywający z Polski na pewno to zauważy mając na względzie oblicze powojennej biedy w polskich wsiach i miasteczkach. Kołaczkowski tłumaczy zdrowy wygląd obywateli tego kraju czystym powietrzem, odpowiednim odżywianiem, morzem, dużymi przestrzeniami zagospodarowanymi na ogrody i place, a także dbałością o porządek. O zdrowie mieszkańcy Danii dbają również poprzez uprawianie licznych sportów i upodobania turystyczne o czym już wcześniej wspomniano. Bardzo powszechna jest jazda na rowerze zarówno kobiet jak i mężczyzn. Dobrze jest rozwinięta demokracja co sprawia, że tryb życia w różnych sferach (wyłączając pracowników umysłowych aglomeracji) nie różni się aż tak wyraźnie jak np. w Polsce. Chłopi – farmerzy ćwiczą i nie zaprzestają aktywności fizycznej. Profesor miał sposobność przebywać w duńskich uniwersytetach ludowych i to, co zauważył chciał również przeszczepić na grunt polski. Sala uniwersytecka, gdzie prowadzi się odczyty spełnia również rolę sali gimnastycznej.

Badacz wśród sprzeczności w stosunku do praktycznego i czynnego charakteru Duńczyków podaje powszechną religijność, co związane jest z ożywionym ruchem budowy kościołów. Szuka przyczyn takiego połączenia. Według niego ma to ścisły związek ze „strukturą ducha duńskiego wspierającego się przede wszystkim na wartościach moralnych, przetworzenie chrystianizmu w swój specyficzny narodo-

[67] Tamże, s. 265.

[68] J. Borkowski, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s. 34.

[69] Kołaczkowski, *Sześć tygodni w Danii…,* s. 265.

wy sposób, spojenie go przez lata kultury z życiem narodowym w nierozdzielną całość, umiejętne sharmonizowanie życia religijnego z radością życia[70]" .

W Danii starły się ze sobą dwa prądy religijne: Pietystów i Grundvigianów. Grundwig jako twórca m.in. psalmów rozbudził poprzez śpiew uczucia religijno -moralne społeczeństwa. Do szkół wprowadził powiew postępu. Kształtowanie wartości humanitarnych w ludzkich duszach uformowały również duńskiego chłopa. Podkreślić należy wysoką kulturę uczuć obywatelskich i społecznych Duńczyków, która niewątpliwie wypływa z pobudek religijnych. Uniwersytety ludowe (po duńsku Hojskole), prowadzą na szeroką skalę odczyty. Prelegenci – jak zauważył Kołaczkowski badają tematy związane z historią kościoła, historią myśli religijnej, interpretacją psalmów i pieśni religijnych[71]. Odczyty skupiały pełne sale słuchaczy. Uczony stwierdza, że niemożliwe byłoby wprowadzenie duńskiego sposobu podejścia do religii na grunt polski, gdyż jego zdaniem panuje u nas schemat „klerykalizmu"[72]. Demokratyzm to naturalna codzienność w Danii. Przy tym wszystkim ten kraj również boryka się z problemami dotyczącymi całej, powojennej Europy. Ludności daje się odczuć inflacja, drożyzna, wzrost cen ziemi oraz nieopłacalne ceny produktów rolnych[73]. Trudności te Duńczyk potrafi jednak przekuć w sukces.

Charakter wymienionego podejścia do życia szczególnie widać na wsiach i małych miasteczkach. Demokracja w Danii według Kołaczkowskiego wynika z ducha demokratyzmu, możemy powiedzieć, że emanuje z wnętrza człowieka. Profesor zwraca uwagę na warsztaty pracy i ich wartość jako źródła dochodu dla całych rodzin. Konkluduje, że w Polsce nie przykłada się do nich takiej wagi jak w Danii i że nie docenia się roli jaką pełnią, zwłaszcza jeśli chodzi o działalność usługową i dobrze wyedukowanych fachowców. Z obserwacji profesora wynika także, że poziom życia duńskich chłopów – farmerów jest zbliżony do stanu posiadania polskiego urzędnika z miasteczka, właściciela sklepu, ekonoma[74]. Jak osiągnąć stan ekonomicznego zaspokojenia? Należy połączyć ze sobą umiejętność pracy, dobre zagospodarowanie czasem oraz sprawną organizację. Przynosi to lepsze rezultaty od źle zaplanowanych wysiłków. Naród duński uczony odczytał jako tajemnicę złożoną z oryginalności i wewnętrznego bogactwa ludzi, dla których ważna jest życzliwość i godność.

Zasadnym staje się pytanie dlaczego Kołaczkowski zafascynował się Danią tak bardzo mocno. Profesorowi podobała się tężyzna i dorodność, która wynikała z ciężkiej pracy zarówno fizycznej jak i umysłowej. On sam był słabowity, kulejący – imponowała mu więc krzepkość, zdecydowana, chłopska postawa taka jak

[70] Tamże, s. 268.
[71] Tamże, s. 271.
[72] Tamże, s. 272.
[73] Tamże, s. 273.
[74] Tamże.

u Jana Kasprowicza. Badacz zwalczał wszelkie cherlactwo duchowe. Lubił silne indywidualności. Uważał, że tacy ludzie z pewnością dadzą sobie radę z takimi czy innymi problemami naukowymi i społecznymi. Szukał stałych wartości i dobrych rozwiązań w organizacji życia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego[75]. W Danii wieś i chłop byli ze sobą zespoleni wypełniając swoje posłannictwo w oparciu o przemyślaną organizację uniwersytetów ludowych. Ich funkcję widział uczony w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego wsi[76]. Jak słusznie zauważył Józef Spytkowski w programie szkolnym w polskich szkołach mało miejsca poświęcało się wiedzy z zakresu kultury rolniczej, nowoczesnej hodowli, ogrodnictwu czy pszczelarstwu[77]. Reportaż Kołaczkowskiego jest zachętą do zgłębienia tej tematyki. Idąc duńskim przykładem funkcjonalności tamtejszych uniwersytetów ludowych profesor namawiał do zdrowego współzawodnictwa na niwie pracy społecznej, pielęgnowaniu tradycji i odrębności, bo to właśnie różnorodność charakteryzowała polskie społeczeństwo i była jego naturalnym walorem[78].

Utwory literackie Stefana Kołaczkowskiego inspirowane wsią – lata 1901–1910

Profesor Kołaczkowski wychowany w Ujarzyńcach na Podolu bardzo dobrze rozumiał naturę wsi. Przyroda była świadkiem wewnętrznego dojrzewania przyszłego badacza literatury. Jej się spowiadał ze swoich rozterek, pragnień, wątpliwości, bólu, rozczarowań i tęsknot. Udane próby pisarskie natchnione wiejskim klimatem powstały w okresie lat 1901–1910, a więc w czasie, gdy młody człowiek jakim wówczas był Kołaczkowski poszukiwał właściwej drogi w życiu. Piękna, bujna uroda podolskiego pejzażu od wczesnych lat dzieciństwa współdziałała w kształtowaniu się wielkiej wrażliwości na otaczającą estetykę wspomnianego miejsca. Świeżą pamięć tych uroków przechowywał uczony przez całe życie i w wieku dojrzałym z prawdziwą nostalgią bolał nad niemożnością odwiedzenia tamtych stron[79].

Pojawiają się w opisach Kołaczkowskiego – poety, białe astry: „na białych astrach/krople rosy stoją”[80], które są typowymi roślinami wiejskich ogródków.

[75] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, Głosy, wspomnienia, recenzje, artykuły biograficzne, A. Grodzki, *Wspomnienie o profesorach*…, k. 24.

[76] M. Siewkowski, *Nie ma ludzi?*..., s. 54.

[77] J. Spytkowski, *Szkoła na wsi* …, s. 161.

[78] M. Siewkowski, *Nie ma ludzi?*..., s. 52.

[79] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Sylwetka…,* k. 26.

[80] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Słońce jesienne*, wiersz z 1909 r., k.6.7.

W innym fragmencie autor przywołuje: „sennych akacji rozpostarte ręce”[81] i „korony pochylone drzew”[82].

Kołaczkowski maluje słowem krajobrazy wsi wplatając w nie kwiaty i rośliny takie jak: dziewanna, podziwia akacje, delektuje się migdałowym zapachem bladych powoi. Jednocześnie urzeka czytelnika ciszą ukrytą między wersami. Buduje wiejskie widoki tak jak w wierszu – *W żar południa*[83]. Stylizacja utworu przesycona jest letnimi kadrami sennego upojenia i rozleniwienia. Piękno i zalety wiejskiego otoczenia emanują z każdej części utworu. Czytelnik ma szansę zachwycić się bladoróżowymi pyłkami mgły, usłyszeć modły prostego, wiejskiego ludu. Autor zespala się ze swoim dzieciństwem. Poprzez literackie obrazy przywołuje dawne życie za którym tęskni: „Gdy wyjdę w wieczór letni na łąki…/żab rechotania, odgłos szczekających psów/zawieszam marzeniem w bezczasie/i znów się z dzieciństwem w jedności zespalam”[84].

Na otwartej przestrzeni – kwitnącej bujnie natury ulokowały się wśród łąki złote jaskry. Kołaczkowski składa hołd życiodajnej ziemi, której chłopi używają pod uprawę: „Jak usta twe/ziemia wilgotna”[85]. Pisze o parowach rzeźbiących jej oblicze, strumieniu, który swe wody z cicha sączy, koniczynach o różowych główkach czy krwawnikach i ich wiotkich źdźbłach[86]. Wiersze urzekają nie tylko paletą wykorzystanych środków stylistycznych, ale także głębią zagadnień filozoficzno-estetycznych i psychologicznych. Z pewnością na rozwój warsztatu naukowego i literackiego u Kołaczkowskiego wpłynęły odbywane uzupełniające studia zagraniczne[87].

Świat który poznajemy poprzez słowo pełen jest dźwięków: gdakania kury, brzęczenia owadów, lotu trzmiela[88]. Zapadły ogród i walący się płot kontrastuje z sytością owoców jako darów natury. Dobrostan płodów zachwyca i kamufluje niejako wiejską biedę. Krzaki malin, porzeczek urzekają jędrnością i brzemiennością. Zasobność łąkowego zielnika imponuje nawet tym, którzy nie lubią takich

[81] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Południe*, wiersz z 1909 r., k. 8.

[82] Tamże.

[83] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *W żar południa*, wiersz napisany przez Stefana Kołaczkowskiego we Fryburgu, k. 10.

[84] Tamże.

[85] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Potężny wiatr tak cichym się stał*…k. 8.

[86] Tamże.

[87] Filozofię ścisłą studiował Kołaczkowski u prof. W. Wundta na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu w Lipsku. W Monachium pobierał nauki filozoficzne u prof. H. Corneliusa, a równocześnie historię sztuki u prof. H. Wolfflina. W Paryżu uczęszczał na wykłady H. Bergsona i P. Janeta. We Fryburgu z kolei słuchał wykładów prof. H. Rickerta. Literaturę polską zgłębiał u prof. A. Brücknera w Berlinie [w:] J. Spytkowski, *Kołaczkowski Stefan Brunon,* PSB, s. 328.

[88] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Pierwsza samotność*, k. 11.

klimatów. Oko autora gloryfikuje dodatkowo chwasty – dostrzega piołuny, łopuchy, osty. Nie wszystkie nawet potrafi nazwać czego nie kryje w wierszu: wśród tajemnicy pełnych/wysokich bujnych nieznanych traw/majestatycznych ostów[89]. Dzięki spostrzeżeniom Stefana Kołaczkowskiego Ujarzyńce zyskały nowy, literacki wymiar.

Opowiadania Stefana Kołaczkowskiego to pisane spontanicznie, pełne ekspresji teksty. Autor przenosi z utworów wierszowanych do prozy nastrój wiejskiej miejscowości Ujarzyńce. Świadczyć o tym mogą nawiązania do wzgórz ze stromymi urwiskami[90]. Oprócz roślinności pojawiają się zwierzęta – stado białych kóz[91]. Umiejętnie przechwytuje pisarskim warsztatem intymność rozwoju kwiatów, kwitnienia drzew. Podkreśla gospodarność chłopów dorodnymi łanami żyta. Cisza stanowi tło wydarzeń. Rój białych motyli kłębi się nad kwieciem ostów, kołyszą się kielichy tulipanów, połyskują jaśminy[92].

Najbardziej wymownym tekstem profesora Kołaczkowskiego dotyczącym wiejskich zagadnień jest opowiadanie *Drogi*[93]. Składa się z czterech części – migawek wiejskiego życia. Akcja utworu koncentruje się wokół tytułowej drogi. Nie mamy tutaj jednego bohatera. Należy go rozpatrywać w kontekście zbiorowym. Bohaterami opowieści są chłopi idący za skrzypiącymi wozami. Autor przedstawia ich atrybuty: pykające fajki, chłopski ubiór. Pojawiają się chłopki w pstrych chustach na głowie, różnokolorowych spódnicach, chichoczące dziewczyny. Jest motyw podróży do kościoła na niedzielną mszę. Nieodłącznym elementem krajobrazu wsi jest koń. Kołaczkowski jako miłośnik tych zwierząt ze szczegółami potrafi opisać białą klacz prezentując jej zadnie nogi w ruchu czy też zmęczone, stare konisko z olbrzymią, skołtunioną grzywą opadającą z karku i zwisającą nad czołem oraz odparzoną piersią ze szramami. Budzi się w Kołaczkowskim sprzeciw związany ze złym traktowaniem zwierząt. W drodze, gdzie wiele się dzieje obserwujemy oprócz furmanek omnibusy, kryte powozy, bryczki, w których często siedzą panowie patrzący z wyniosłością na chłopską biedę. W jednej z takich bryczek jedzie starsza, zakapturzona, otulona w obszerny płaszcz podróżny dama. Wspiera rękę na parasolu jak na pastorale. Siedzi jakby na straży praw konieczności – dodaje autor[94]. W drugim kącie powozu przycupnęła kilkunastoletnia dziewczynka o bezradnych, dziecięcych, zalęknionych oczach. Jakaś nauczycielka odwozi ją na pensję. Gdy podróż się dłuży można się zatrzymać w żydowskim zajeździe, a przy latarni z herbem wyposażonej w wiaderko napoić konie. Świat chłopski, pański

[89] Tamże.

[90] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*…s. 761.

[91] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Biały krajobraz*, opowiadanie, k. 10.

[92] Tamże.

[93] BN, Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901– ok. 1910], rkps, sygn. III 10794, *Drogi*, opowiadanie, k. 24–26.

[94] Tamże, k. 25.

i świat natury przeplatają się nawzajem – Kołaczkowski wyraźnie gardzi tym drugim ironizując rozpasanie panów: „wnętrze powozu o pięknej niegdyś wzorzystej materii, – zatłuszczone łbami pijanych pasażerów”[95].

Droga to także przejście w symbolicznym znaczeniu od dzieciństwa do dorosłości. Autor pyta z wyrzutem: „Więc już naprawdę minęło dzieciństwo? Powoli wkrada się w duszę samotność, aż pojmie się jej niezmienne trwanie. Nasiąka nią serce jak droga chłodnymi kroplami jesiennej słoty”. W tym wszystkim nie zapomina o otoczeniu: jasnych obłokach, owadach, rżeniu koni, świście wiatru czy chlapiącym błocie.

Zarówno proza jak i poezja badacza są bardzo plastyczne. Nie wynika to z przypadku. Największe zainteresowania w okresie młodzieńczym Kołaczkowski skupiał na literaturze i plastyce. Miał w tych dziedzinach duże oczytanie i pewną znajomość sztuk plastycznych, zdobytą przez podróż na zachód związaną z leczeniem. Później postanowił iść przede wszystkim w kulturę filozoficzną[96]. W notatnikach uczonego znajdujemy chociażby rysunki malowane na marginesach kartek.

Zakończenie

Dotychczas Stefan Brunon Kołaczkowski znany był jako uczony, badacz historii literatury polskiej. Mniej miejsca poświęcano zagadnieniom dotyczącym jego działalności redaktorskiej oraz społecznej związanej z propagowaniem ruchu młodowiejskiego. Odkryciem okazały się udane próby literackie poezji i prozy profesora zawierające motywy wiejskie. Materiał nie charakteryzuje się zbyt dużą objętością, ale jego treść jest wystarczająco bogata, aby swoją analizą zapełnić kilka brulionów. Zmienia to dotychczasowy pogląd na sylwetkę twórczą Kołaczkowskiego, która tym samym jeszcze bardziej się uatrakcyjniła. Godnym zauważenia jest fakt, że chociaż profesor pochodził ze szlacheckiej rodziny, to wychowany w ascetyczny sposób, pełen pokory i szacunku dla pracy, rozwój życia kulturalnego i intelektualnego widział w najbiedniejszej warstwie – chłopach. Zainspirowała Kołaczkowskiego i ukształtowała wieś Ujarzyńce na Podolu, której obraz zawsze będzie nosił w swoim sercu. Zasobne we wskazówki i informacje dotyczące uniwersytetów ludowych są reportaże z podróży po Skandynawii. Badacz znał działaczy ludowych i popierał ruch ludowy. Istotnymi dokumentami stanowiącymi dowód tych kontaktów jest korespondencja. Po przeprowadzonej analizie dostępnych materiałów zasadnym wydaje się być opublikowanie monografii poświęconej profesorowi Stefanowi Kołaczkowskiemu, opierającej się na odkrytych dokumentach i uzupełniającej lukę w badaniach. Autorka artykułu zobligowała się do jej napisania.

[95] Tamże, k. 26.

[96] BN, Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, *Stefan …,* k. 27.

Bibliografia:

Archiwalia

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Akta doktorskie Stefana Kołaczkowskiego, sygn. WF II 504
Akta habilitacyjne Stefana Kołaczkowskiego, sygn.WF II 121
Akta Personalne Stefana Kołaczkowskiego, sygn. S II 619

Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Oddział Zbiorów Specjalnych Rara, sygn. 544662 III, *Uniwersytet Jagielloński. Spis wykładów. Rok akademicki 1934/35. Trzy trymestry*, Kraków 1934.

Biblioteka Narodowa
Magazyn Rękopisów, Dokumenty osobiste Stefana Kołaczkowskiego, rkps, sygn. IV 10793
Magazyn Rękopisów, Fragment korespondencji Stefana Kołaczkowskiego, t. 2. I-Z, rkps, sygn. III 10795
Magazyn Rękopisów, Teksty o Stefanie Kołaczkowskim (1925–1965), rkps, sygn. III 10799, Głosy, wspomnienia, recenzje, artykuły biograficzne
Magazyn Rękopisów, Utwory młodzieńcze Stefana Kołaczkowskiego [ok. 1901–ok. 1910], rkps, sygn. III 10794

Prasa

„Dziennik Zachodni" 1945
„Marchołt" 1935–1938
„Przegląd Współczesny" 1934
„Wiadomości" 1962

Artykuły

Jankowski E., *Józef Spytkowski (1907–1968)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza". R. 3, 1968

Starnawski J., *Nowe materiały do konfliktu Nitsch – Kołaczkowski*, „Pamiętnik Literacki" nr 104, z. 2, 2013

Spytkowski J., *O Stefanie Kołaczkowskim*, „Pamiętnik Literacki" t. 36, nr 1–2, 1946

Opracowania:

„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" pod red. Zbigniewa Bauera, Piotra Borka, Kazimierza Grajdy, Bogusława Gryszkiewicza, t. XII, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2012.

Borkowski J., *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.

Faron B., *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1976 .

Portrety uczonych polskich, pod red. Andrzeja Biernackiego, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1974.

Siewkowski M., *Nie ma ludzi? Sztuka, edukacja, kultura w publicystyce Stefana Kołaczkowskiego*, ZPW „POZKAL", Inowrocław 2010.

Zięba-Dąbrowska A., *Profesorowie historii literatury polskiej na katedrach uniwersyteckich w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kielce 2022.

Słowniki:

Polski Słownik Biograficzny (PSB), t. XIII, Polska Akademia Nauk, Wrocław 1967–1968.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XII, pod. red. Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, Druk „WIEKU", Warszawa 1880–1914.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Mateusz Pahucki
Instytut Historyczny Dziedzictwa Ziemi Siemińskiej
ORCID 0000-0002-4239-1607

„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Powstawanie, organizacja i problemy kół młodzieży wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach 1918–1939

„We have to move forward with the living, reach for new life." Establishment, organization and problems of Rural Youth Circles in the Siemień commune in 1918–1939

Słowa kluczowe: koła młodzieży wiejskiej, gmina Siemień, powiat radzyński, dwudziestolecie międzywojenne, organizacje wiejskie
Keywords: rural youth circles, Siemień commune, Radzyń poviat, interwar period, rural organizations

Abstract
In the interwar period, rural youth groups were the strongest youth organization in the Siemień commune. A total of ten wheels were installed. Some of them operated only for a while, while some of them were continuous and had a strong impact on the local environment. Rural youth clubs were established, often with the support of local teachers, for the self-development of their members, who achieved this goal through various activities in the educational, professional, sports and cultural fields. At the same time, along with running their activities, the clubs often had to overcome the reluctance of the older population, convince those who were reluctant and solve problems related to the lack of space for activities.

Młodzież wiejska, korzystając z odzyskanej niepodległości, zaczęła już na przełomie 1918 i 1919 roku zakładać liczne stowarzyszenia o charakterze samorozwojowym, kulturalnym, oświatowym, obronnym czy religijnym. Na terenie województwa lubelskiego jedną z liczniejszych organizacji był Centralny

Związek Młodzieży Wiejskiej, który początkowo działał w ramach Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Związek miał za zadanie skupiać w swych szeregach młodzież, która poprzez pracę nad sobą miała zapewnić lepsze jutro polskiej wsi. W 1921 roku na terenie województwa lubelskiego istniało 100 kół młodzieży wiejskiej, a w 1927 roku tych kół było już 480[1].

Powstawanie kół młodzieży wiejskiej na ternie gminy Siemień[2] można podzielić na dwa okresy. Pierwszy z nich przypada na lata 1924–1926. Powstało wówczas sześć Kół na terenie gminy, a mianowicie w Działyniu, Siemieniu, Wierzchowinach, Juliopolu, Tulnikach i Woli Tulnickiej[3].

Młodzież z Działynia podjęła, jako pierwsza trud organizacyjny, zakładając na wiosnę 1924 roku Koło Młodzieży Wiejskiej[4]. Zebranie organizacyjne odbyło się w sali 1-klasowej Szkoły Powszechnej w Działyniu. Ogromnym wsparciem, a być może i inspiracją do założenia Koła był kierownik miejscowej szkoły Adam Lech, który od początku udostępniał salę szkolną na zebrania, próby teatralne, jak i same przedstawienia[5]. 22 czerwca 1924 roku odbyło się zebranie założycielskie w Siemieniu, przy udziale młodzieży z Siemienia oraz Kolonii Siemień[6]. Młodzież postanowiła przyłączyć nowopowstałe Koło do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, wysyłając w tym celu do Warszawy protokół założycielski[7]. Prawdopodobnie impulsem do powstania Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu była wycieczka zorganizowana przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej nad Staw Siemieński dla kół młodzieży wiejskiej oraz oddziałów Związku Strzeleckiego w dniu 18 maja 1924 roku. Uroczystość nad stawem zgromadziła sporą publiczność, w liczbie ponad 1000 osób – mieszkańców Siemienia i okolicznych wiosek, oraz zakończyła się sporym sukcesem organizacyjnym. Częścią wycieczki były zawody lekkoatletyczne, które zrobiły wrażenie na widowni, jak relacjonował Stanisław Machowski „ludność zrozumiała, że trzeba pracować, aby tak można

[1] *Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego 1921–1931*, Lublin 1931, s. 8, 15–16.

[2] W 1924 roku gmina Siemień obejmowała Siemień, Amelin, Działyń, Gródek, Juliopol, Nadzieję, Przymus, Pomyków, Tulniki, Wierzchowiny, Wolę Tulnicką, Władysławów, Kolonię Szatamanka, Sewerynówkę, Kolonię Wólka Siemieńska, Wólkę Siemieńską, Łubkę, a od 1 kwietnia 1927 roku także wsie Miłków, Kolonię Miłków, Kolonię Sarnów, Kolonię Komarne, Brudno i Pohulankę. Por. Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego, nr 8, 2 V 1927, s. 149.

[3] Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL], Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej UWL], Wydział Społeczno-Polityczny [dalej WSP], syg. 1963, k. 42; syg. 1964, k. 82; N.N., *Z Działynia pow. Radzyńskiego*, „Siew", nr 6, 8 II 1925, s. 9; N.N., *Nowe Koła Młodzieży*, „Siew", nr 30, 30 VII 1924, s. 13; J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9; *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, Lublin 1927, s. 54.

[4] N.N., *Z Działynia pow. Radzyńskiego*, „Siew", nr 6, 8 II 1925, s. 9.

[5] Archiwum Szkoły Podstawowej w Juliopolu [dalej ASP Juliopol], *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, brak numeracji stron [dalej bns].

[6] F. Góralski, *Koło Młodzieży w Siemieniu*, „Siew", nr 19, 10 V 1925, s. 12.

[7] N.N., *Nowe Koła Młodzieży*, „Siew", nr 30, 30 VII 1924, s. 13.

się popisywać”[8]. 21 września 1924 roku, staraniem kolegi Piątka powołano Koło Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach. Na spotkaniu założycielskim dokonano wyboru zarządu oraz ustalono składki członkowskie[9]. Kolejne koło młodzieży wiejskiej powstało w Juliopolu. W 1925 roku starosta radzyński w sprawozdaniu sytuacyjnym za kwiecień informował Urząd Wojewódzki Lubelski o wystawieniu dwóch przedstawień w dniu 19 kwietnia przez Koło z Juliopola. Biorąc pod uwagę zorganizowanie chętnych do zagrania w przedstawieniu, próby, przygotowanie sceny oraz inne sprawy organizacyjne należy przyjąć, że KMW w Juliopolu mogło powstać z końcem 1924 roku lub na początku następnego roku[10]. Podobna sytuacja zaistniała w Tulnikach. Jedyna informacja o działalności miejscowego Koła pochodzi z 29 sierpnia 1926 roku, kiedy to wystawiono przedstawienie „Wesele Zosi”[11]. W 1926 roku działalność prowadziło również Koło Młodzieży Wiejskiej w Woli Tulnickiej. Jako jedne z dziewięciu kół z terenu powiatu radzyńskiego przysłało sprawozdanie z działalności za rok 1926, co może wskazywać, że Koło powstało w 1925 lub w 1926 roku[12].

Wydarzenia majowe z 1926 roku oraz późniejsze próby w 1928 roku zdominowania Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej przez osoby związane z obozem piłsudczykowskim doprowadziły do rozłamu w CZMW i powstania Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” oraz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”[13]. Na terenie gminy Siemień okres walki o wpływy w CZMW przetrwało tylko Koło Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu, które w grudniu 1928 roku przesłało deklarację o przystąpieniu do Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego „Siew”[14]. Reszta kół młodzieży wiejskiej zaprzestała całkowitej działalności (Tulniki), zawiesiła swoją działalność (Działyń, Juliopol) lub młodzież założyła nowe organizacje o innym profilu ideowym (Wierzchowiny, Wola Tulnicka)[15].

Drugim okresem tworzenia się kół młodzieży wiejskiej były lata 1928–1933, kiedy to powstały cztery nowe koła (Amelin, Gródek[16], Kolonia Siemień[17] i Wólka Siemieńska) oraz wznowiły działalność Koła w Działyniu i Juliopolu[18].

---

[8] S. Machowski, *Wycieczka do Siemieża w pow. Radzyńskim*, „Siew”, nr 28, 13 VII 1924, s. 12.

[9] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew”, nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[10] APL, UWL, WSP, syg. 1963, k. 42.

[11] Tamże, syg. 1964, k. 79.

[12] *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, s. 54.

[13] M. Mioduchowska, *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej 1912–1928*, Warszawa 1984, s. 283–317.

[14] N.N., *Zdecydowane stanowisko terenu*, „Komunikat nr 55 Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego”, XII 1928 r., s. 2–3.

[15] W Wierzchowinach powstało Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskie, natomiast w Woli Tulnickiej powstało Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskie. Por. ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns; APL, UWL, WSP, syg. 1980, k. 80, syg. 2484, k. 14.

[16] Obecnie Gródek Szlachecki.

[17] Obecnie część wsi Siemień.

[18] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71–72, 91; syg. 1967, k. 7; N.N. (Sekretarz Koła), *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska”, nr 3, 16 IV 1933, s. 7.

Prawdopodobnie w 1928 roku zostaje powołane Koło Młodzieży Wiejskiej w Amelinie oraz w Gródku, które według wiedzy starosty radzyńskiego miały liczyć odpowiednio 28 i 20 członków[19]. W 1929 roku podczas odbytej konferencji organizacji społecznych w gminie Siemień udział wzięły m.in. koła młodzieży wiejskiej z Siemienia oraz Gródka[20]. Poza wykazem kół z terenu powiatu radzyńskiego oraz notki prasowej nie pojawia się więcej informacji o działalności Koła w Amelinie i Gródku w tym okresie. Być może oba Koła były tylko tworem efemerycznym, który nie przetrwał próby czasu na co wskazywało by nowe założenie kół dwa lata później[21]. Ponowne założenie Koła Młodzieży Wiejskiej w Gródku nastąpiło 6 grudnia 1931 roku. Podczas zebrania organizacyjnego przemawiał Benedykt Tarasiuk, nauczyciel z Siemienia oraz Franciszek Skiba, po ich przemowach zgromadzeni wybrali zarząd Koła[22]. Na przełomie 1931 i 1932 roku została zorganizowana, staraniem nauczyciela z Juliopola Józefa Skubisza, praca świetlicowa z młodzieżą wiejską w Juliopolu. W wynajętym pomieszczeniu od Wysokińskiego organizowane były zabawy, inscenizacje pieśni oraz próby teatralne. Młodzież z Juliopola planowała w lutym 1932 roku przyłączenie świetlicy do Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Radzyniu Podlaskim, lecz plany zostały ostatecznie zrealizowane w listopadzie tegoż roku poprzez reaktywacje koła[23]. W styczniu 1932 roku młodzież z Działynia postanowiła wznowić działalność Koła Młodzieży Wiejskiej przystępując do CZMW „Siew". Zebranie reaktywizacyjne odbyło się w sali szkoły[24]. W lutym 1932 roku swoją działalność wznowiło również Koło Młodzieży Wiejskiej w Amelinie[25]. W styczniu 1933 roku założono Koło Młodzieży Wiejskiej w Wólce Siemieńskiej[26]. Ostatnim Kołem Młodzieży Wiejskiej, które powstało na terenie gminy Siemień, było Koło w Kolonii Siemień. Zostało ono zawiązane 12 marca 1933 roku. Na spotkaniu założycielskim wybrano zarząd, komisję rewizyjną oraz ustalono wysokość składki członkowskiej[27].

Na terenie gminy Siemień w omawianym okresie tylko jedno koło zostało rozwiązane decyzją władz Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Radzyniu, mianowicie Koło Młodzieży Wiejskiej w Gródku. Rozwiązanie nastąpiło na po-

[19] APL, UWL, WSP, syg. 2222, k. 20.

[20] J. Kiszka, *Do pracy wsi polska!*, „Głos Międzyrzecki", nr 5, 10 III 1929, s. 3–4.

[21] APL, UWL, WSP, syg. 2222, k. 20; J. Kiszka, *Do pracy wsi polska!*, „Głos Międzyrzecki", nr 5, 10 III 1929, s. 3–4.

[22] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 91; W. Gil, A. Michalikówna, *Koło Ml. Wiejskiej w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 16 I 1932, s. 5.

[23] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71; N.N., *Praca świetlicowa w Julpolu, gm. Siemień*, „Kurjer Lubelski", nr 33, 2 II 1932, s. 2.

[24] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns.

[25] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71.

[26] Tamże, syg. 1967, k. 7.

[27] N.N., *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 3, 16 IV 1933, str. 7.

czątku 1935 roku z powodu bezczynności organizacyjnej. Zarząd okręgowy podkreślał, że bardziej zależy mu na jakości kół, niż ilości[28].

Według wspomnień Władysława Pielasa, nauczyciela Szkoły Powszechnej w Juliopolu, w Działyniu w drugiej połowie lat 30. XX wieku miało działać Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”, co by mogło oznaczać przejście istniejącego Koła z Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Trudno określić, czy przekazana informacja we wspomnieniach nauczyciela była prawdziwa, ponieważ żadne inne źródła nie wspominają o działalności Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w tej części powiatu radzyńskiego. Ponadto wspomnienia zostały spisane w latach 90. XX wieku, więc dobrze mogła zajść także pomyłka w nazwie koła[29].

W latach 20. XX wieku oraz na początku lat 30. XX wieku członkiem koła młodzieży wiejskiej mógł być obywatel lub obywatelka, którzy ukończyli 16 rok życia. Do koła przyjmowane były tylko osoby o wyznaniu chrześcijańskim[30]. Po utworzeniu Centralnego Związek Młodej Wsi w 1934 roku do koła mogły być przyjmowani obywatele lub obywatelki z ukończonym 18 rokiem życia. Do koła mogły też należeć osoby od 14 roku życia, lecz nie posiadały one wówczas praw wyborczych. Zniesiono również obowiązek bycia chrześcijaninem, jako warunek przyjęcia w poczet członków. Nowe koła młodzieży wiejskiej mogły być powołane na wniosek co najmniej 10 osób, lecz owa liczba zazwyczaj była wyższa[31]. W 1924 roku podczas zebrania założycielskiego w Siemieniu zapisało się na członków 20 osób, pochodzących z Siemienia i Kolonii Siemień[32]. Według przysłanych sprawozdań z 6 kół z terenu powiatu radzyńskiego za rok 1925 łączna liczba członków Związku wynosiła 171, co daje średnio 28 członków na koło[33]. W 1925 roku Koło Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach liczyło 22 członków[34]. W 1926 roku w dziewięciu kołach młodzieży wiejskiej z terenu powiatu radzyńskiego (Wysokie, Branica, Turów, Wola Tulnicka, Kopina Czeberaki, Lisiowólka, Branica Radzyńska i Siemień) było 278 członków, w tym 157 mężczyzn i 121 kobiet[35]. W 1928 roku poszczególne koła liczyły następującą ilość członków: Siemień 20, Działyń 30, Amelin 28, Juliopol 25 oraz Gródek 20[36]. Rok później Koło Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu podwoiło

[28] APL, UWL, WSP, syg. 1981, k. 21.

[29] ASP Juliopol, *Wspomnienia Władysława Pielasa*, brak numeracji stron.

[30] *Statut Koła Młodzieży Wiejskiej jako samorządnej organizacji przy kółku rolniczym*, 1924, s. 4; *Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej*, Warszawa 1931, s. 4.

[31] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, Lublin 1937, s. 7.

[32] N.N., *Nowe Koła Młodzieży*, „Siew”, nr 30, 30 VII 1924, s. 13.

[33] J. Niećko, *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej za rok 1925*, Warszawa 1926, s. 28.

[34] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew”, nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[35] *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, s. 54.

[36] APL, UWL, WSP, syg. 2222, k. 20.

swoją liczbę członków[37]. W 1930 roku 24 koła z terenu powiatu radzyńskiego skupiały łącznie 610 członków[38]. Na członków założonego w 1931 roku Koła w Gródku zapisało się wg relacji prasowej z „Głosu Międzyrzeckiego" 31 osób, natomiast starosta radzyński w sprawozdaniach sytuacyjnych podaje liczbę 36 osób[39]. W lutym 1932 roku zostało założone Koło w Amelinie, w skład którego weszło 30 osób[40]. Do reaktywowanego w tym samym roku Koła w Działyniu zapisało się 20 członków, a do Koła w Juliopolu 24 członków[41]. Do powstałego w styczniu 1933 roku Koła Młodzieży Wiejskiej w Wólce Siemieńskiej należało 32 członków, a do Koła w Kolonii Siemień, powstałego w tym samym roku, zapisało się na członków 30 osób[42].

Najwyższą władzą w kołach było Zebranie Ogólne, które od 1934 roku nosiło nazwę Zebrania Walnego. Spotkania wszystkich członków koła mogły być miesięczne, roczne i nadzwyczajne[43]. Od 1934 roku zastąpiono miesięczne zebrania kwartalnymi[44]. W Wierzchowinach zebrania ogólne Koła odbywały się raz na miesiąc, w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Członkowie koła w większości regularnie i chętnie uczęszczali na zebrania ogólne[45]. W 1925 roku w 6 kołach młodzieży wiejskiej z terenu powiatu radzyńskiego odbyło się 40 zebrań ogólnych, a rok później w 9 kołach zebrań ogólnych było 104[46]. W 1931 roku według sprawozdań 24 kół z terenu powiatu odbyło się łącznie 248 zebrań ogólnych[47]. W 1932 roku na zebraniach walnych w Kole w Działyniu i w Siemieniu gościł instruktor powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej J. Mazur. 23 października w sali szkoły w Działyniu wygłosił dla członków Koła wykład rolniczo-oświatowy o celach i zadaniach przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej. Z jego inicjatywy odbyło się 18 grudnia w Siemieniu zebranie walne, na którym przełamano załamanie w pracy koła młodzieży wiejskiej, wybierając nowy zarząd, który przy poparciu członków

[37] N.N. (Młody), *Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 14, 25 IX 1930, s. 3.

[38] *Związek Młodzieży Wiejskiej wojew. lubelskiego 1921–1931*, Lublin 1931, s. 46.

[39] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 12; W. Gil, A. Michalikówna, *Koło Mł. Wiejskiej w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 16 I 1932, s. 5.

[40] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71; I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[41] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71–72.

[42] Tamże, syg. 1967, k. 7; N.N., *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 3, 16 IV 1933, str. 7.

[43] *Statut Koła Młodzieży Wiejskiej jako samorządnej organizacji przy kółku rolniczym*, s. 6; *Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej*, s. 6; *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s. 21.

[44] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, Lublin 1937, s. 21.

[45] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[46] J. Niećko, *dz. cyt.*, s. 28; *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, s. 54.

[47] *Związek Młodzieży Wiejskiej wojew. lubelskiego 1921–1931*, s. 46.

Koła zabrał się do pracy[48]. Zebrania w Kołach Młodzieży Wiejskiej w Amelinie i Działyniu odbywały się w salach szkolnych, użyczanych przez kierownika miejscowej szkoły[49]. Zebrania Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu od 1927 roku miały miejsce w wzniesionym razem z członkami Ochotniczej Straży Pożarnej z Siemienia Domu Ludowym[50]. W Juliopolu od 1932 roku wszelkie zebrania Koła odbywały się w świetlicy znajdującej się w wynajętym lokalu u pana Wysokińskiego, natomiast w Kole Młodzieży Wiejskiej w Kolonii Siemień od maja 1933 roku zebrania miały miejsce w świetlicy, urządzonej w ofiarowanym bezpłatnie mieszkaniu państwa Karasińskich[51]. W latach 1938–1939 spotkania młodzieży z Działynia odbywały się w drugim budynku po lewej stronie drogi na początku wsi od strony Juliopola[52].

Zebrania walne wszystkich członków koła miały odbywać się na wiosnę, najpóźniej w kwietniu. Celem zebrania ogólnego było wysłuchanie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu, komisji rewizyjnej, przyjęciu budżetu i planu pracy na rok następny. Ponadto odbywały się wybory nowego zarządu oraz delegatów na zjazd powiatowy i wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej[53]. W 1932 roku w Juliopolu zebranie walne Koła miało miejsce 31 stycznia. Na zebraniu oprócz członków Koła byli przedstawiciele władz powiatowych Związku Aleksander Oleszczuk i Benedykt Tarasiuk oraz członkowie byłego kółka rolniczego, osoby starsze oraz młodzież niezorganizowana[54]. Z kolei w tym samym roku w Działyniu zebranie walne odbyło się w późniejszym terminie, tj. 15 kwietnia[55].

Pracami koła na co dzień kierował zarząd, który składał się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, skarbnika oraz bibliotekarza[56]. Od 1934 roku skład nowego zarządu musiał być zatwierdzany przez władze powiatowe[57]. Ponadto zarząd wykonywał uchwały zebrania wlanego członków, opiekował się majątkiem koła, dysponował w ramach budżetu funduszami, reprezentował koło na zewnątrz, przyjmował nowych członków oraz delegował jednego członka z prawem głosu do

[48] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns; N.N., *Co robili w Siemieniu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 7, 25 kwietnia 1933, s. 4.

[49] Zbiory Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu [dalej ZOSP Siemień], *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu*, brak numeracji stron; N.N. (Młody), *Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu*, „Głos Międzyrzecki”, nr 14, 25 IX 1930, s. 3.

[50] *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns; I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[51] N.N., *Praca świetlicowa w Julpolu, gm. Siemień*, „Kurjer Lubelski”, nr 33, 2 II 1932, s. 2; N.N. (Członek Koła), *Z Koła Młodzieży Wiejskiej w kol. Siemień*, „Gazeta Radzyńska”, nr 7, 22 VI 1933, s. 4.

[52] ASP Juliopol, *Wspomnienia Władysława Pielasa*, bns.

[53] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s. 21.

[54] N.N., *Idziemy naprzód*, „Głos Międzyrzecki”, nr 7, 13 II 1932, s. 4.

[55] A. Pawlina, *Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Głos Międzyrzecki”, nr 20, 14 V 1932, s. 6.

[56] *Statut Koła Młodzieży Wiejskiej jako samorządnej organizacji przy kółku rolniczym*, s. 6–7; *Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej*, s. 6–7.

[57] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s. 23.

zarządu kółka rolniczego[58]. Dodatkowo wraz z powstaniem Centralnego Związku Młodej Wsi na zarządy kół nałożono dodatkowo obowiązek przedkładania walnemu zebraniu planów pracy, budżetu i sprawozdań oraz obowiązek dokonywania prenumeraty gazet związkowych – „Siew Młodej Wsi" i „Przewodnika Wiejskiego"[59].

Zebrania zarządu koła miały się odbywać nie rzadziej niż raz na miesiąc[60]. W 1925 roku zebrania zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach odbywały się przed każdym zebraniem ogólnym Koła[61]. W 1925 roku w 6 kołach z terenu powiatu radzyńskiego odbyły się łącznie 64 zebrania zarządu, rok później w 9 kołach spotkań zarządu było 93[62]. W 1931 roku na 24 koła z powiatu przypadła łączna liczba 152 spotkań zarządu[63].

Zachowane źródła pozwalają na częściowe odtworzenie zarządów poszczególnych kół młodzieży wiejskiej z terenu gminy Siemień. W 1924 roku podczas zakładania Koła w Siemieniu na przewodniczącego wybrano Bolesława Kaszlikowskiego, zaś sekretarzem został Wiktor Dawidek[64]. W 1929 roku nowym prezesem Koła został Wiktor Dawidek, który ponownie został wybrany na to stanowisko 18 grudnia 1932 roku[65]. W 1925 roku przewodniczącym Koła Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach był Jan Musik[66]. Podczas zebrania założycielskiego Koła Młodzieży Wiejskiej w Gródku w dniu 6 grudnia 1931 roku na prezesa wybrano Wacława Gila, jego zastępcą został Stanisław Golonka. Funkcję sekretarza powierzono Michałowi Bogdańskiemu, a Aniela Michalik została jego zastępcą. Opiekę nad funduszami Koła powierzono skarbnikowi Aleksandrowi Golonko, a Janina Gil została jego zastępcą[67]. Podczas wznowienia działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Działyniu w styczniu 1932 roku dokonano wyboru nowego zarządu[68]. Prezesem został Zygmunt Pawlina, sekretarzem Alfred Śpiewak, na skarbnika wybrano Jana Oska, a Kazimiera Oseńko została bibliotekarką[69]. Prawdopodobnie pierwsze zmiany w nowym zarządzie w Działyniu zostały dokonane podczas walnego ze-

[58] *Statut Koła Młodzieży Wiejskiej jako samorządnej organizacji przy kółku rolniczym*, s. 6–7; *Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej*, s. 6–7.

[59] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s. 23.

[60] *Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej*, s. 6–7.

[61] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[62] J. Niećko, *dz. cyt.*, s. 28; *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, s. 54.

[63] *Związek Młodzieży Wiejskiej wojew. lubelskiego 1921–1931*, s. 46.

[64] N.N., *Nowe Koła Młodzieży*, „Siew", nr 30, 30 VII 1924, s. 13.

[65] N.N. (Jeden ze swoich), *Obchód imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Siemieniu*, „Gazeta Międzyrzecka", nr 8, 25 IV 1929, s. 5; N.N., *Co robili w Siemieniu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[66] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[67] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 91; W. Gil, A. Michalikówna, *Koło Ml. Wiejskiej w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 16 I 1932, s. 5.

[68] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns.

[69] APL. UWL, WSP, syg. 1966, k. 71–72.

brania członków 15 kwietnia 1932 roku. Przewodniczącą została Kazimiera Oseńko, a sekretarzem Pawlina[70]. W lutym 1932 roku w skład Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej w Amelinie wszedł Zygfryd Salczyński, jako prezes, sekretarzem została Maria Stefanowska, a skarbnikiem Stefan Kamiński. W skład komisji rewizyjnej weszli Hieronim Musikowski, Bronisław Cybul i Aleksander Książek[71]. W listopadzie 1932 roku podczas zebrania założycielskiego Koła Młodzieży Wiejskiej w Juliopolu wybrano Józefa Kolasińskiego na prezesa Koła. Funkcję sekretarza powierzono Janowi Robakowi, a skarbnikiem został Seweryn Bogun. Bibliotekarzem Koła został wybrany Wacław Sztore[72]. W styczniu 1933 roku zawiązało się Koło w Wólce Siemieńskiej. Na prezesa został wybrany Ludwik Gdela, na wiceprezesa Albin Hawryluk, zaś skarbnikiem został Bronisław Chudek. Bibliotekarzem Koła został Aleksander Gdela[73]. 12 marca 1933 roku odbyło się spotkanie założycielskie Koła Młodzieży Wiejskiej w Kolonii Siemień. Na spotkaniu wybrano zarząd oraz komisję rewizyjną[74].

W celu usprawnienia działalności koła była możliwość powoływania sekcji tematycznych. Do 1934 roku statuty i regulaminy wzorcowe kół nie wskazywały możliwych do powołania sekcji. Dopiero wraz z powstaniem Związku Młodej Wsi wskazano w regulaminie wzorcowym, że koło może powołać sekcje o tematyce oświatowej, kulturalno-artystycznej, gospodarczej, z zakresu gospodarstwa domowego, wychowania fizycznego oraz o innej tematyce, ale po uprzednim opracowaniu regulaminu i zatwierdzeniu go przez władze Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi. Na czele sekcji stał wybierany przez członków danej sekcji kierownik, który musiał być zatwierdzony przez zarząd koła[75].

W 1924 roku w Siemieniu podczas zakładania Koła powołano sekcję teatralną oraz sportową, natomiast w Wierzchowinach powołano tylko sekcję teatralną[76]. W 1926 roku istniała sekcja teatralna w Kole Młodzieży Wiejskiej w Woli Tulnickiej[77]. W 1931 roku w 17 kołach z terenu powiatu radzyńskiego istniały sekcje przysposobienia rolniczego, w 11 kołach sekcje wychowania fizycznego, a w 5 kołach sekcje przysposobienia wojskowego[78]. W Działyniu podczas zebra-

[70] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns; A. Pawlina, *Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Głos Międzyrzecki”, nr 20, 14 V 1932, s. 6.

[71] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71; I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[72] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 71; N.N., *Praca świetlicowa w Julpolu, gm. Siemień*, „Kurjer Lubelski”, nr 33, 2 II 1932, s. 2.

[73] APL, UWL, WSP, syg. 1967, k. 7.

[74] N.N., *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska”, nr 3, 16 IV 1933, str. 7.

[75] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s. 23–24.

[76] F. Góralski, *Koło Młodzieży w Siemieniu*, „Siew”, nr 19, 10 V 1925, s. 12; J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew”, nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[77] *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926*, s. 54.

[78] J. Niećko, *dz. cyt.*, s. 46.

nia walnego członków Koła w dniu 15 kwietnia 1932 roku dokonano podziału na sekcję teatralną, sportową oraz przysposobienia rolniczego[79]. W Kole Młodzieży Wiejskiej w Amelinie podziału na sekcję dokonano na wiosnę 1932 roku. Powołano wówczas sekcję teatralną, sportową oraz oświatową. W okresie wiosennym i letnim w Kole w Amelinie rozwijała się najlepiej sekcja sportowa[80]. Natomiast podczas zakładania Koła Młodzieży Wiejskiej w Kolonii Siemień w 1933 roku powołano sekcję teatralną i sportową[81]. W 1937 roku w każdym kole młodzieży wiejskiej z terenu powiatu radzyńskiego istniała sekcje kulturalno-oświatowe, w których członkowie pogłębiali wiedzę w zakresie cztero- lub siedmio-klasowej szkoły powszechnej. W 23 kołach istniały sekcje przysposobienia rolniczego skupiające łącznie 190 członków, a w 15 kołach istniały sekcje sportowe grupujące 150 członków[82].

Do obowiązków każdego członka koła należało regularne opłacanie składek członkowskich[83]. Wysokość składki oraz wpisowego ustalało koło, najczęściej przy okazji spotkania założycielskiego, jak na przykład w Siemieniu w 1924 roku lub w Kolonii Siemień w 1933 roku[84]. Wysokość składki przedstawiała się różnie. W Kole Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach wpisowe do koła oraz składka co miesięczna wynosiła 10 groszy[85]. W 1928 roku na terenie powiatu radzyńskiego składka członkowska w kołach młodzieży wiejskiej wynosiła od 30 do 50 groszy, lecz składki płacone były nieregularnie, przez co fundusze z tego tytułu były szczupłe. Budżet roczny kół zamykał się w przedziale od 200 do 500 złotych[86]. Przy zakładaniu Koła w Gródku w 1931 roku członkowie uchwalili składkę w wysokości 20 groszy od mężczyzn oraz 12 groszy od kobiet[87].

W omawianym okresie tylko jedno koło z terenu gminy Siemień posiadało sztandar. W dniu 3 kwietnia 1932 roku odbyły się dwa przedstawienia teatralne pt. „Jeden z nas musi się ożenić" oraz „Generalna próba", z których dochód miał być przeznaczony na ufundowanie i wykonanie sztandaru. Według planów sztandar Koła miał zostać poświęcony 3 maja tegoż roku[88]. Z powodu braku źródeł trudno potwierdzić, czy poświęcenie sztandaru odbyło się w planowanym dniu, to biorąc

[79] A. Pawlina, *Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 20, 14 V 1932, s. 6.

[80] I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[81] N.N., *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 3, 16 IV 1933, s. 7.

[82] APL, UWL, WSP, syg. 1983, k. 17.

[83] *Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego*, s 18.

[84] F. Góralski, *Koło Młodzieży w Siemieniu*, „Siew", nr 19, 10 V 1925, s. 12; N.N., *Jak organizuje się młodzież w kolonji Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 3, 16 IV 1933, str. 7.

[85] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9.

[86] APL, UWP, WSP, syg. 2222, k. 23.

[87] W. Gil, A. Michalikówna, *Koło Mł. Wiejskiej w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 16 I 1932, s. 5.

[88] Z. Okowańczuk, *Cicho głucho… a jednak!*, „Głos Międzyrzecki", nr 15–16, 16 IV 1932, s. 5.

jednak pod uwagę późniejsze relacje prasowe, należy przyjąć, że jego wykonanie i poświęcenie nastąpiło przed październikiem 1933 roku[89].

Sztandar był wykorzystywany, nie tylko jako symbol koła siemieńskiego, ale także, jako symbol całego Związku Sąsiedzkiego Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu gminy Siemień, jak na przykład podczas poświęcenia Domu Strzeleckiego w Miłkowie 22 października 1932 roku[90].

Koło Młodzieży Wiejskiej z Siemienia posługiwało się sztandarem do ataku Niemiec na Polskę w 1939 roku. Podczas okupacji niemieckiej sztandar został zdeponowany u jednego z członków, jednakże uległ on zniszczeniu[91].

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, od 1928 roku CZMW „Siew”, a od 1934 roku Centralny Związek Młodej Wsi, skupiał w swych szeregach młodzież wiejską, która tworzyła poszczególne koła. Wraz z zwiększeniem liczby kół do związku został wprowadzony element podziału struktur. Początkowo opierał się on na podziale na związki okręgowe, które skupiały koła z danego powiatu. Od 1921 roku wprowadzono dodatkowy podział, a mianowicie na związki wojewódzkie, a z biegiem czasu zaczęły też powstawać mniejsze struktury skupiające koła z danej gminy lub kilku gmin, czyli związki sąsiedzkie.

W powiecie radzyńskim Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej został założony 28 listopada 1926 roku. Do Sali Miejskiej Szkoły Powszechnej w Międzyrzecu Podlaskim przybyło około 200 osób z 9 kół młodzieży wiejskiej. Po przywitaniu i wygłoszonych referatach o tematyce organizacyjnej zjazd wybrał Zarząd Okręgowego Związku, mający za zadanie kierować pracami związku na terenie powiatu[92].

Członkowie kół młodzieży wiejskiej z terenów gminy Siemień wchodzili kilka razy w skład zarządu związku okręgowego oraz raz w skład zarządu związku wojewódzkiego. Na zjeździe wojewódzkim w dniu 20 stycznia 1929 roku na członka Komisji Rewizyjnej Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego został wybrany sekretarz gminy Stanisław Narębski[93]. W tym samym roku na zjeździe powiatowym został on wybrany w skład Zarządu Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej[94]. W 1933 roku do zarządu okręgowego wszedł nauczyciel z Siemienia Benedykt Tarasiuk[95]. W 1934 roku podczas zjazdu w dniu 17 czerwca 1934 roku na członka komisji rewizyjnej został wybrany przedstawiciel Koła Mło-

[89] N.N., *Posiedzenie Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska”, nr 14, 22 X 1933, s. 4.

[90] Tamże.

[91] Relacja ustna Stanisława Dawidka.

[92] N.N. (J.M.), *Pierwszy Zjazd Powiatowy Kół Mł. Wiejsk. w Międzyrzecu*, „Ziemia Lubelska”, nr 317, 15 XII 1926, s. 4.

[93] N.N., *Po zjeździe wojewódzkim*, „Komunikat Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego”, nr 57, II 1929, s. 2.

[94] APL, UWL, WSP, syg. 1978, k. 7.

[95] Tamże, syg. 1966, k 32.

dzieży Wiejskiej w Działyniu Alfred Pawlina, a rok później na członka zarządu została wybrana Zofia Wójcicka, reprezentująca to samo koło[96]. Ostatnim przedstawicielem wybranym do władz okręgowych związku był Dominik Łucek z koła siemieńskiego, który podczas zjazdu w dniu 9 maja 1937 roku został wybrany na zastępcę członka zarządu[97].

Związki Sąsiedzkie Kół Młodzieży Wiejskiej skupiały koła z poszczególnej gminy lub kilku gmin[98]. Były one powoływane w celu czuwania nad tokiem pracy kół wchodzących w skład związku, zbliżania ich ku sobie, poprzez utrzymywanie bliskich i sąsiedzkich stosunków. Ponadto związek sąsiedzki podejmował i realizował zadania, które przerastały poszczególne koła, ułatwiał spełnianie zadań związkowi okręgowemu oraz reprezentował koła wobec gminy i innych organizacji[99].

Związek Sąsiedzki został założony podczas zjazdu sześciu kół w Siemieniu w dniu 22 lutego 1933 roku. Na zjazd przybyli delegaci Koła Młodzieży Wiejskiej z Siemienia, Amelina, Działynia, Juliopola, Wólki Siemieńskiej oraz delegaci Koła Młodzieży Wiejskiej w Glinnym Stoku, które przynależało do gminy Suchowola. Oprócz delegatów kół na zjeździe obecny był wójt Karol Wójcik, sekretarz gminy Stanisław Narębski oraz przedstawiciele władz okręgowych Związku. Zjazd otworzył wiceprezes zarządu Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej Aleksander Oleszczuk, po czym nastąpiły przemówienia i odśpiewanie pieśni *Błogosławiona dobroć człowieka*. Następnie przystąpiono do utworzenia Związku Sąsiedzkiego z siedzibą w Siemieniu, a zebrani delegaci przyrzekając współpracę przystąpili do związku. Na zakończenie zjazdu obyła się zabawa organizacyjna przeplatana śpiewem i tańcem w remizie strażackiej w Siemieniu[100].

W dniu 15 czerwca 1935 roku odbył się zjazd walny Związku Sąsiedzkiego w Siemieniu. Na zjazd przybyło 70 delegatów, reprezentujących 5 kół wchodzących w skład Związku. Na zjeździe poruszano sprawy organizacyjne oraz wygłoszono referaty z zakresu rolnictwa, życia społecznego na wsi oraz interpretacji nowej konstytucji[101]. Rok później odbyły się dwa zjazdy zespołowe Związku Sąsiedzkiego w Siemieniu w dniach 19 kwietnia oraz 15 sierpnia. Udział w obu zjazdach wzięło około 300 osób. Podczas zjazdów poruszano sprawy społeczno-oświatowe i organizacyjne[102].

Koła młodzieży wiejskiej z terenu gminy Siemień oprócz współdziałania we własnym środowisku, podejmowały również współpracę z innymi organizacjami społecznymi i samorządowymi. Pierwsze wspólne spotkanie organizacji społecz-

[96] Tamże, syg. 1980, k. 26–27; syg. 1981, k. 33.

[97] Tamże, syg. 1983, k. 18.

[98] M. Mioduchowska, *dz. cyt.*, s. 58.

[99] *Statut i regulaminy Okręgów, Zw. Sąsiedz. I Kół Związku Mł. Wiej. Woj. Lub.*, s. 17.

[100] N.N. (A.), *Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej gm. Siemień*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 25 II 1933, s. 5.

[101] APL, UWL, WSP, syg. 1981, k. 21.

[102] Tamże, syg. 1982, k. 15.

nych z terenu gminy miało miejsce 27 stycznia 1929 roku. Spotkanie, zwołane z inicjatywy sekretarza gminy Stanisława Narębskiego, zgromadziło 160 delegatów, którzy reprezentowali Ochotnicze Straże Pożarne w Siemieniu, Wierzchowinach i Woli Tulnickiej, Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu i Gródku, Związek Strzelecki w Miłkowie oraz Kółka Rolnicze z Siemienia, Miłkowa i Działynia. Podczas zebrania wygłoszono referaty o tematyce ogólnej, społeczno-oświatowej oraz rolniczej. Omówiono również działalność organizacji z terenu gminy Siemień przez pierwsze 10-lecie niepodległości Polski. Po wywiązanej dyskusji nad sprawozdaniami, Stanisław Narębski zaproponował utworzenie gminnej komisji, złożonej z przedstawicieli organizacji społecznych, która miała by czuwać nad działalnością instytucji zorganizowanych, a także działać na rzecz uświadomienia młodzieży niezorganizowanej. Zgromadzeni delegaci organizacji społecznych zgodzili się na propozycje, wyłaniając spośród siebie 10 osobową komisję[103].

Nie zachowały się żadne źródła dotyczące działalności powołanej komisji, jednakże pomysłodawca jej powołania, sekretarz gminy Stanisław Narębski, dalej inicjował dalszą współpracę. W dniu 24 kwietnia 1933 roku odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji społecznych, na którą przybyli delegacji 7 kół młodzieży wiejskich, 3 Ochotniczych Straży Pożarnych, 2 oddziałów Związku Strzeleckiego i gminnego koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Podczas obrad postanowiono, że wszystkie organizacje włączą się w przygotowanie obchodów święta Konstytucji 3 maja, a 11 czerwca zostanie zorganizowana wspólna impreza nad Stawem Siemieńskim, z której dochody w 30% pójdą na L.O.P.P., a w 70% na zakup sprzętu sportowego dla Związku Sąsiedzkiego Kół Młodzieży Wiejskich. Ponadto delegaci podjęli dwie uchwały. Na mocy pierwszej wszystkie organizacje społeczne z terenu gminy Siemień zapiszą się na członka rzeczywistego L.O.P.P. Druga zaś zobowiązywała wszystkie organizacje młodzieżowe do wzięcia udziału w Święcie Pieśni w Juliopolu[104].

Po powstaniu Gminny Komitet Oświaty Pozaszkolnej stał się miejscem współpracy władz samorządowych, nauczycielstwa i organizacji społecznych. Na posiedzenie Komitetu w dniu 8 października 1933 roku oprócz przedstawicieli samorządu, nauczycielstwa, dozoru szkolnego, pojawili się przedstawiciele 6 Kół Młodzieży Wiejskiej, 3 Ochotniczych Straży Pożarnych oraz jednego Związku Strzeleckiego. Podczas obrad poruszono sprawę posiadania przez organizacje społeczne świetlicy w okresie zimowym, w której młodzież mogłaby kształcić swój umysł. Ponadto omówiono przebieg poświęcenia Domu Strzeleckiego w Miłkowie i udział w nim organizacji społecznych oraz zobowiązano się do zorganizowania nadzwyczaj uroczystych obchodów Święta Narodowego w dniu 11 listopada,

[103] J. Kiszka, *Do pracy wsi polska!*, „Głos Międzyrzecki”, nr 5, 10 marca 1929, s. 3–4.

[104] N.N. (Uczestnik), *Konferencja przedstawicieli organizacyj gminy Siemień*, „Gazeta Radzyńska”, nr 4, 1 V 1933, s. 8.

gdzie każda organizacja miała dołożyć swoją cegiełkę, w myśl zaleceń Gminnego Komitetu Oświaty Pozaszkolnej[105].

Koła młodzieży wiejskiej uczestniczyły również w zebraniu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Siemieniu w dniu 23 lutego 1934 roku. Celem zebrania było uruchomienie Funduszu Obrony Morskiej w gminie Siemień. Sprawę rozprzedaży znaczków F.O.M. w organizacjach społecznych omówił instruktor Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej Mazur. Członkowie wszystkich organizacji opodatkowali się po 5 groszy miesięcznie na cele funduszu oraz przystąpili na członków rzeczywistych do Ligi Morskiej i Kolonialnej[106].

Koła młodzieży wiejskiej podejmowały również współpracę ze szkołami. Przede wszystkim należy tutaj wymienić kierownika szkoły w Działyniu Adama Lecha, który od samego początku wspierał działalność miejscowego koła. Nie tylko udostępniał na cele koła salę szkolną, ale także podejmował współpracę w organizacji wielu uroczystości i przedsięwzięć[107]. Współpracę ze Szkołą Powszechną w Siemieniu podejmowało miejscowe koło. Nauczyciele wraz z dziećmi uczestniczyły w uroczystościach i wydarzeniach organizowanych przez koło, jak np. w akademii z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego w 1933[108]. W 1937 roku Józef Skubisz, kierownik szkoły, bez problemu użyczał na cele Koła sali lekcyjnej[109]. Z uprzejmości kierownika szkoły w Amelinie i Gródku korzystały również miejscowe koła młodzieży wiejskiej. W obu przypadkach koła mogły korzystać z budynków szkolnych na cele organizacyjno-kulturowe[110].

W latach 20. XX wieku starsze społeczeństwo podchodziło ostrożnie do nowo zakładanych organizacji. W Wierzchowinach, jak relacjonował Jan Musik, *członkowie uczęszczają bardzo chętnie* [na zebrania Koła]*, ale nie brak i takich, którzy nam też na każdym kroku czynią przeszkody*[111]. W początkach działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu nie znalazło ono należytego poparcia u osób starszych. Dopiero wysiłek i wyniki działań podejmowanych przez członków Koła przekonało starsze społeczeństwo, że organizacja młodzieżowa we wsi jest potrzebna i konieczna[112]. Inaczej natomiast wyglądała sytuacja w Działyniu. Tutaj młodzież od razu miała wsparcie u miejscowego nauczycielstwa, przede wszyst-

[105] N.N., *Posiedzenie Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 14, 22 X 1933, s. 4.

[106] N.N., *L.M.K. i F.O.N. w gminie Siemień*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 6, 25 III 1934, s. 2.

[107] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns.

[108] N.N., *Co robili w Siemieniu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[109] N.N. (Członek), *Wieczór świetlicowy w Siemieniu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 14–15, 15 III 1937, s. 8.

[110] I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[111] J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9

[112] N.N. (Młody), *Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 14, 25 IX 1930, s. 3.

kim u kierownika szkoły Adama Lecha[113]. Ludność miejscowa natomiast żywo interesowała się pracami Koła, chętnie uczestnicząc w wydarzeniach organizowanych przez młodzież[114]. Wraz z rozwojem działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu następowała wyraźna poprawa stosunku ludności do prowadzonej pracy. Pod koniec lat 20. XX wieku na zebrania Koła przychodziły nawet starsze osoby, które były zainteresowane sprawami organizacyjnymi. Autor relacji prasowej z 1929 roku wskazywał, że *zdołaliśmy, głównie przez swą wytrwałość przekonać danych wrogów organizacji i do tego stopnia pobudziliśmy, że w wielu przypadkach w pracy nam pomagają*[115].

Koła młodzieży wiejskiej pomimo początkowej krytyki ze strony starszej części społeczeństwa dalej organizowały życie społeczne w swoich wioskach. Członkowie Koła w Siemieniu wskazywali nawet, że krytyka wymierzona pod ich adresem, powoduje u nich więcej zapału do pracy społeczno-organizacyjnej, przez co pozostałe drobne przeszkody zostaną pokonane. Stosunek do krytyki części społeczeństwa najlepiej oddają słowa przyśpiewki, ułożonej na potrzeby przedstawienia teatralnego z dnia 3 kwietnia 1932 roku:

Jest we wsi Siemieniu i Koło Młodzieży,
Kto chce w nim pracować do niego należy,
Chociaż są i tacy co im mącą wodę,
I zamiast pomagać działają na szkodę.
Lecz my o tych panach mamy to pojęcie,
Jak tak dalej pójdzie dostaną po pięcie[116].

Autor relacji z powyższego przedstawienia teatralnego Z. Okowańczuk zauważa, *iż pomimo kryzysu doby młodzież siemieńska żwawo i ochoczo garnie się do pracy społecznej*, natomiast reszta społeczeństwa rozumie cele Związku i wspiera jego rozwój, zapewniając na organizowanych wydarzeniach wysoką frekwencję[117].

W latach 30. XX wieku zmienia się podejście społeczeństwa do działających i nowo zakładanych kół młodzieży wiejskiej. Członek Koła w Działyniu w relacji prasowej z 1933 roku pisał, że *nasi rodzice nie tylko nie chowają nam obuwia – jak to czytaliśmy w „Głosie” aby utrudnić pójście do świetlicy swym córkom czy synom, ale z wielkim wyrozumieniem i odczuciem potrzeb młodzieżowych – dopomagają nam w pracy społecznej*. Autor relacji wskazuje nawet, że pod wpływem działalności koła młodzieży wiejskiej starsi mieszkańcy wsi wznowili działalność

[113] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns.

[114] N.N., *Z Działynia pow. Radzyńskiego*, „Siew”, nr 6, 8 II 1925, s. 9.

[115] N.N. (Jeden ze swoich), *Obchód imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Siemieniu*, „Gazeta Międzyrzecka”, nr 8, 25 IV 1929, s. 5.

[116] Z. Okowańczuk, *Cicho głucho… a jednak!*, „Głos Międzyrzecki”, nr 15–16, 16 IV 1932, s. 5.

[117] Tamże.

kółka rolniczego[118]. Podobnie było w Kolonii Siemień, gdzie starsi mieszkańcy wsi wykazywali ofiarność w stosunku do powstałego koła[119]. Jak zaznaczał członek koła w przesłanej do Gazety Radzyńskiej relacji z działalności wraz z rozwojem Koła Młodzieży Wiejskiej *starsze społeczeństwo pomaga nam w pracy z wielkim zaufaniem do niej,* czego przykładem było przekazanie przez państwa Karasińskich bezpłatnie pomieszczenia na świetlice[120].

Podstawowym problemem, który dotykał większość kół młodzieży wiejskiej był brak lokalu na świetlice[121]. W szczególności w okresie zimowym organizacje społeczne powinny posiadać własny lokal, gdzie młodzież mogłaby się spotykać, aby kształcić swój umysł[122]. Nie we wszystkich miejscowościach, gdzie powstawały koła były szkoły, z których można było korzystać. Ponadto wiele szkół funkcjonowało w wynajmowanych budynkach od mieszkańców. Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu, mając wsparcie w kierowniku miejscowej szkoły, korzystała z sal szkoły powszechnej[123]. Podobnie członkowie Koła w Amelinie korzystali z pomieszczeń szkoły, jednakże ich obecność była do pewnego stopnia ograniczona[124]. W Siemieniu członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej wraz z członkami Ochotniczej Straży Pożarnej podjęli trud budowy własnej świetlicy, połączonej z remizą strażacką. Uzyskując fundusze z zorganizowanych 31 przedstawień teatralnych i 32 zabaw tanecznych, przy wparciu i ofiarności miejscowej ludności, w 1927 roku udało się wybudować Dom Ludowy[125], który miał wspólnie służyć obu organizacjom[126]. Posiadanie Domu Ludowego nie uchroniło w 1937 Koło przed brakiem lokalu na urządzenie wieczoru świetlicowego, kończącego okres karnawału. Z zachowanych źródeł nie wynika co było powodem niezorganizowania takiego wieczoru w świetlicy w Domu Ludowym. Być może w tym samym czasie Ochotnicza Straż Pożarna organizowała jakąś uroczystość, przez co Dom Ludowy był zajęty. Koło musiało wiec prosić kierownika miejscowej szkoły o uży-

[118] N.N. (Członek koła), *Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 7, 22 VI 1933, s. 4.

[119] N.N. (Młody), *Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 14, 25 IX 1930, s. 3.

[120] N.N. (Członek Koła), *Z Koła Młodzieży Wiejskiej w kol. Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 7, 22 VI 1933, s. 4.

[121] I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[122] N.N., *Posiedzenie Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 14, 22 X 1933, s. 4.

[123] ASP Juliopol, *Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu*, bns.

[124] I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4.

[125] Dom Ludowy w relacjach prasowych był określany również jako Dom Strażacki lub remiza strażacka. Por. J.S., *Uroczysty wieczór w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 4, II 1935, s. 5, N.N. (Esjot), *Przeciw zakusom niemieckim. Zebranie protestacyjne w Siemieniu pow. Radzyńskiego*, „Głos Międzyrzecki", nr 16, 25 X 1930, s. 2.

[126] ZOSP Siemień, *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu*, bns; N.N. (Młody), *Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 14, 25 IX 1930, s. 3.

czenie lokalu, który otrzymali na ten wieczór[127]. W Juliopolu od 1932 roku, dzięki staraniom miejscowego nauczyciela Józefa Skubisza, istniała świetlica w wynajętym lokalu u pana Wysokińskiego. Początkowo służyła ona do prowadzenia pracy świetlicowej z młodzieżą niezorganizowaną, a od listopada 1932 roku służyła reaktywowanemu Kołu, jako miejsce wszelkich spotkań[128]. W Kolonii Siemień miejscowe społeczeństwo z ufnością wspierało działania Koła Młodzieży Wiejskiej, czego dowodem było przekazanie bezpłatnie przez państwa Karasińskich lokalu na urządzenie świetlicy[129].

W okresie dwudziestolecia międzywojennego koła młodzieży wiejskiej stanowiły najsilniejszą organizację młodzieżową na terenie gminy Siemień. Łącznie założono dziesięć kół. Niektóre z nich działały tylko przez chwilę, a niektórych działalność była ciągła i mocno oddziaływała na środowisko lokalne. Koła młodzieży wiejskiej powstawały, często przy wsparciu miejscowego nauczycielstwa, w celu samorozwoju swoich członków, którzy ten cel realizowali przez różnorakie działania na polu oświatowym, zawodowym, sportowym oraz kulturalnym. Jednocześnie wraz z prowadzeniem działalności koła często musiały przełamywać niechęć starszego społeczeństwa, przekonywać opornych oraz rozwiązywać problemy związane z brakiem miejsca do działania.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Lublinie,
Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny
Archiwum Szkoły Podstawowej w Juliopolu
Kronika Szkoły Powszechnej w Działyniu.
Wspomnienia Władysława Pielasa
Zbiory Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu
Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu

Źródła drukowane

Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego, nr 8, 2 V 1927.
Niećko J., *Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej za rok 1925*, Warszawa 1926
Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego za rok 1926, Lublin 1927.
Statut i regulaminy Okręgów, Zw. Sąsiedz. I Kół Związku Mł. Wiej. Woj. Lub.

[127] N.N. (Członek), *Wieczór świetlicowy w Siemieniu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 14–15, 15 III 1937, s. 8.

[128] N.N., *Praca świetlicowa w Julpolu, gm. Siemień*, „Kurjer Lubelski”, nr 33, 2 II 1932, s. 2.

[129] N.N. (Członek Koła), *Z Koła Młodzieży Wiejskiej w kol. Siemień*, „Gazeta Radzyńska”, nr 7, 22 VI 1933, s. 4.

Statut i regulaminy Związku Młodej Wsi województwa lubelskiego, Lublin 1937
Statut Koła Młodzieży Wiejskiej jako samorządnej organizacji przy kółku rolniczym, 1924
Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej, Warszawa 1931
Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego 1921–1931, Lublin 1931

Prasa
„Gazeta Międzyrzecka" 1929
„Gazeta Radzyńska" 1933, 1935
„Głos Międzyrzecki" 1929, 1930, 1932
„Głos Powiatu Radzyńskiego" 1933, 1934, 1937
„Komunikat Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego", 1928, 1929
„Kurjer Lubelski" 1932
„Siew" 1924, 1925
„Ziemia Lubelska" 1926

Opracowania
Mioduchowska M., *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej 1912–1928*, Warszawa 1984.

Relacja ustna Stanisława Dawidka

Aneks nr 1.
Lista (niepełna) członków kół młodzieży wiejskiej z terenu gminy Siemień[130]

Koło Młodzieży Wiejskiej w Amelinie
1. Cybul Bronisław
2. Górlaski Ignacy
3. Iwański

[130] APL, UWL, WSP, syg. 1966, k. 12, 32, 71–72; syg. 1967, k. 7; syg. 1978, k. 7; syg. 1981, k. 33; N.N., *Dożynki w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska" nr 13, 15 IX 1933, s. 6; N.N. (Jeden ze swoich), *Obchód imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Siemieniu*, „Gazeta Międzyrzecka", nr 8, 25 IV 1929, s. 5; N.N., *Nowe Koła Młodzieży*, „Siew", nr 30, 30 VII 1924, s. 13; J. Musik, *Koło Młodzieży w Wierzchowinach*, „Siew", nr 7, 15 II 1925, s. 9; N.N. (Uczestnik), *Wyścig Pracy Samokształceniowej Kurs Nauki Obywatelskiej w Siemieniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 7, 3 VII 1934, s. 4; N.N., *Z Działynia pow. Radzyńskiego*, „Siew", nr 6, 8 II 1925, s. 9; A. Pawlina, *Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Głos Międzyrzecki", nr 20, 14 V 1932, s. 6; I. Góralski, *Koło Mł. Wiejsk. w Amelinie*, „Głos Powiatu Radzyńskiego", nr 7, 25 IV 1933, s. 4; N.N. (Członek koła), *Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Działyniu*, „Gazeta Radzyńska", nr 7, 22 VI 1933, s. 4; N.N., *Sport w gm Siemień*, „Gazeta Radzyńska", nr 8, 1V 1935, s. 5; W. Gil, A. Michalikówna, *Koło Mł. Wiejskiej w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 3, 16 I 1932, s. 5, N.N., *Kurs sportowy*, „Gazeta Radzyńska", nr 8, 1V 1935, s. 5; N.N., *W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Akadeja w Gródku*, „Głos Międzyrzecki", nr 15–16, 16 IV 1932, s. 7.

4. Kamiński Stefan
5. Książek Aleksander
6. Musikowski Hieronim
7. Salczyński Zygfryd
8. Stefanowska Maria

Koło Młodzieży Wiejskiej w Działyniu
1. Bodziak Antoni
2. Dąbrowski M.
3. Filipek A.
4. Lato K. (kobieta)
5. Osek Jan
6. Oseńko Kazimiera
7. Pawlina Alfred
8. Pawlina Zygmunt
9. Śpiewak Alfred
10. Trochonowicz (kobieta)
11. Trochonowicz (kobieta)
12. Wójcik Zofia

Koło Młodzieży Wiejskiej w Gródku
1. Bogdański Michał
2. Czyż Aleksandra
3. Gil Janina
4. Gil Wacław
5. Golonka Stanisław
6. Golonko Aleksandra
7. Kuc Genowefa
8. Michalik Aniela
9. Michnówna Bronisława
10. Szponar Bronisław

Koło Młodzieży Wiejskiej w Juliopolu
1. Bogusz Seweryn
2. Kolasiński Józef
3. Robak Jan
4. Sztore Wacław

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kolonii Siemień
1. Mitura (mężczyzna)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu
1. Dawidek M.

2. Dawidek Marianna
3. Dawidek Wiktor
4. Kalisz J. (kobieta)
5. Kaszlikowski Bolesław
6. Klajda Antoni
7. Klajda I. (kobieta)
8. Klajda Janina
9. Łucek Dominik
10. Maksuła Leokadia
11. Narębski Stanisław
12. Tarasiuk Benedykt
13. Wołosz B.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Wierzchowinach
1. Musik Jan
2. Piątek (mężczyzna)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Wólce Siemieńskiej
1. Chudek Bronisław
2. Gdela Aleksander
3. Gdela Ludwik
4. Hawryluk Albin
5. Procyk (mężczyzna)

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Romuald Turkowski
Instytut Ruchu Ludowego MHPRL
ORCID: 0000-0001-9264-0344

Dzieje społeczno-gospodarcze wsi oraz politycznego ruchu chłopskiego w okresie Polski Ludowej w świetle badań historyków

Socio-economic and Political History of the villages and Peasant Movement in Poland in the Light of Historians' Research

Słowa kluczowe: Reforma Rolna, Polska Partia Robotnicza, losy ziemiaństwa, Polskie Stronnictwo Ludowe, historiografia Polski Ludowej, badania po upadku komunizmu

Keywords: Agrarian reform, Polish Workers' Party, fate of the landed gentry, Polish People's Party. Historiography of People's Poland, researched after the fall of communism

Abstract
The article reviews research on the socio-economic and political history of the Polish rural community during the setting up of the Soviet system in Poland. The article presents the results of research on agrarian reform, the liquidation of the landed gentry as a social class, the history of the independent peasant movement, which was personified in 1945–1947 by the Polish Peasant Party (Polskie Stronnictwo Ludowe) led by Stanisław Mikołajczyk, independent of the communists, and the state of research on the setup of the Soviet political system in the Polish countryside in the years 1948–1956. This process was presented in two aspects: in the times of the People's Republic of Poland, when preventive censorship, which ordered falsification of research on these problems, was in force, and in the free and independent Third Republic of Poland, when historians could objectively research this period and disseminate the results of historiography findings in print.

Obraz badań w czasach PRL i współcześnie nad przebiegiem oraz konsekwencjami reformy rolnej w kraju w latach 1944–1948

Struktura agrarna II RP była dość złożona. Mimo wysiłków partii chłopskich nie udało się w pełni zgodnie z ich oczekiwaniami przeprowadzić reformy rolnej i sprawiedliwie według ich żądań podzielić ziemię. U zarania II RP istniało około 1 miliona gospodarstw małorolnych mających około 2 ha ziemi. Jednocześnie w odrodzonej Polsce było około 2000 gospodarstw wielkoobszarowych liczących powyżej 1000 ha oraz kilkanaście tysięcy mających od 50 ha do 1000 ha. W rezultacie ustawy o reformie rolnej z 1925 roku do 1939 roku rozparcelowano około 3 miliony ha ziemi. Jednak na Kresach Wschodnich II RP ale także i w Polsce Centralnej a nawet Zachodniej utrzymały się wielkie gospodarstwa rolne, liczące po kilka a nawet kilkadziesiąt tysięcy ha ziemi. Wybuch II wojny światowej rozbiór II RP między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim spowodował niemal całkowite zniszczenie wielkoobszarowych gospodarstw ziemskich. Szczególnie okrutny los spotkał polskich ziemian na Kresach Wschodnich RP, gdzie wielu z nich zginęło i to w sposób okrutny z rąk białoruskich, ukraińskich chłopów a także sowieckich oddziałów okupacyjnych. Wejście do Polski Armii Sowieckiej w latach 1944 –1945 roku spowodowało całkowitą likwidację ziemiaństwa, jako klasy społecznej. Po kilkuset latach dominacji na wsi polskiej po raz kolejny obcy czynnik wykorzystując konflikt chłopów polskich z posiadaczami ziemskimi wykorzystał dla swoich celów marionetkowy twór quasi rządowy, jakim był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego który już 6 września 1944 roku ogłosił dekret o reformie rolnej. Na jego mocy wszyscy ci, którzy posiadali powyżej 100 ha ziemi lub 50 ha powierzchni użytkowej zostali wywłaszczeni i pozbawieni wszelkich dóbr. Władze kolaboracyjne i sowiecka władza zaborcza po raz kolejny zagrała atutem ziemskim pragnąc zdobyć poparcie chłopów. Zgodnie z tym dekretem rozparcelowano 6,1 miliona ha ziemi pomiędzy około 1,1 miliona rodzin chłopskich. Władze komunistyczne dokonały rozdrobnienia arsenału ziemskiego, tworząc małe od 2 do 10 ha gospodarstwa rolne. Sprawą tą się jednak nie przejmowano, ponieważ zgodnie z leninowsko -stalinowską doktryną zamierzano w niedalekiej przyszłości skolektywizować wieś, tworząc spółdzielnie lub państwowe wielkoobszarowe gospodarstwa produkcyjne z b. chłopami jako robotnikami rolnymi pracującymi pod nadzorem komunistycznych zarządców.

W okresie PRL reforma ta była oceniana niezwykle pozytywnie. Badacze tej problematyki wręcz przedstawiali ją, jako udaną i sprawiedliwą pod każdym względem. W licznych opracowaniach Władysława Góry o dekrecie PKWN o reformie rolnej znajdujemy obszerne pozytywne uzasadnienia tego niezwykle zasadniczego z punktu widzenia politycznego i gospodarczego wydarzenia dla władz

komunistycznych [1]. Podobne stanowisko, chociaż bardziej wyważone, pokazujące pozytywne strony reformy rolnej i rzeczowo je uzasadniające przestawił znawca tej problematyki Henryk Słabek. Badacz ten w swoich licznych pracach na ten temat uzasadniał tą decyzję władz komunistycznych jako akt sprawiedliwości dziejowej na którą chłopi czekali od czasów zniesienia pańszczyzny z lat 1848–1864 dokonaną przez zaborców[2]. Podobną ocenę konsekwencji reformy rolnej przestawiano w syntezach historii gospodarczej Polski w XIX i XX wieku wydawanych w okresie istnienia systemu socjalistycznego w naszym kraju[3].

Dopiero po upadku realnego socjalizmu można było opisać i zanalizować obiektywnie skutki reformy rolnej lat 1944–1945 w Polsce. Podtrzymywano nadal stanowisko o nieodwracalności tego procesu społeczno–gospodarczego i politycznego, acz wystąpiły ze strony wywłaszczonych potomków ziemian żądania uzyskania rekompensaty za stracone majątki. Częściowo taki proces w Niepodległej RP został przeprowadzony, chociaż na niewielką skalę. Wielu historyków gospodarczych, socjologów, politologów problemem tym się ponownie zajęło. Wśród tego typu opracowań można wymienić publikację Anny Wylęgały w której to publikacji autorka przedstawiła konsekwencje reformy rolnej dla wsi. Zajęła się też pamięcią dotyczącą tego procesu wśród współczesnych mieszkańców wsi. Proces ten współcześni mieszkańcy wsi nadal ocenili pozytywnie. Jak wiadomo wieś *tra in gremio* głosuje na prawicowe siły które chętnie by jak by mogły ziemie odebrały i obdzieliły dawnych ich właścicieli. Z tego współcześni potomkowie nabytej przez ich przodków ziemi z komunistycznego nadania zdaje się wyparli z pamięci. Być może że przyjdzie czas, że im o tym zostanie przypomniane i będą musieli płacić odszkodowania [4]. W tym duchu pisało o problemie roszczeń restytucyjnych właścicieli nieruchomości przejętych przez państwo w latach 1944–1989 kilku badaczy tej problematyki . Zagadnieniami tymi zajmowali się m.in. M. Ferek[5], P. Makarzec[6], P. Czechowski i A. Niewiadomski[7]. Na temat skutków dekretu PKWN o reformie rolnej pisał także Łukasz Skrzyński. Przedstawił on następstwa reformy rolnej na przykładzie północnego Mazowsza a w szczególności Ziemi

[1] W. Góra, *Dekret PKWN o reformie rolnej*, Lublin 1979; Tenże, *PPR w walce o podział ziemi obszarniczej (1944–1945)*, Warszawa 1962; Tenże, *Reforma rolna PKWN*, Warszawa 1969.

[2] H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972, Tenże, *Polityka agrarna PPR*, Warszawa 1978.

[3] J. Kostrowiecka, Z. Czadran, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski w XIX i XX wieku*, Warszawa 1978.

[4] A. Wylęgała, *Był dwór i nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2022.

[5] M. Ferek, *Roszczenia restytucyjne właścicieli nieruchomości przejętych przez państwo w latach 1944–1989*, Warszawa 2022.

[6] P. Marzec, *Reprywatyzacja w Polsce i w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Studia Juridica lubliniensie" nr 2, 2003.

[7] P. Czechowski i A. Niewiadomski, *Propozycja reformy rozwiązań instytucjonalnych dotyczących państwowych nieruchomości rolnych*, „Studia Iuridica Agraria", nr 9, 2011.

Pułtuskiej[8].W czasach PRL eksponowano rolę PPR w sprawie realnego przeprowadzenia reformy rolnej w poszczególnych regionach Polski. W przypadku Mazowsza pisał o tym Benon Dymek. W pracy o roli PPR w przeprowadzeniu reformy rolnej w województwie warszawskim obszernie opisał oczywiście w sposób afirmatywny ten proces[9]. Przebieg reformy rolnej w województwie pomorskim zbadał i upowszechnił poprzez publikację Bohdan Głębowicz[10]. Natomiast reformę rolną na południowym Mazowszu i jej rezultaty opisał Jan Taraszewski [11]. W czasach PRL opublikowano także liczne dokumenty archiwalne dotyczące reformy rolnej z lat 1944–1945[12].

Historiografia o losach polskiego ziemiaństwa wyzutego z ziem mocą dekretu PKWN z 1944 roku

Po upadku systemu komunistycznego pojawiły się świadectwa źródłowe, pamiętniki, relacje i opracowania dotyczące losów ziemiaństwa polskiego wyzutego ze swoich majątków[13]. Problemem tym zajmowało się wielu historyków gospodarczych. Wskazywali oni na destrukcję i negatywne następstwa likwidacji ziemiaństwa, połączoną z degradacją gospodarczą, kulturową cywilizacją wielu regionów Polski. Pisała o tym między innymi Agnieszka Łuczak, przedstawiając obraz ziemiaństwa w powojennej polskiej historiografii[14]. Niezwykle ważny jest wielotomowy słownik biograficzny pt. „Ziemianie polscy XX wieku", wydawany przez Instytut Historii PAN gdzie w wielu biogramach przedstawiono dramatyczne losy polskich ziemian po ich wyzuciu z własności i wyrzuceniu ich na przysłowiowy „bruk" [15]. Wielu badaczy: historyków i socjologów interesowało się losami ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej oraz problemami zachowania ich stylu życia. Pisała o tym Anna Łoś, która w oparciu o swoją rozprawę magisterską

[8] Ł. Skrzyński, *Dekret PKWN o reformie rolnej 1944 na przykładzie północnego Mazowsza – ziemia Pułtuska*, „Miscelanea Historico – Juridica" z. 1, 2016.

[9] B. Dymek, *Rola PPR w przeprowadzaniu reformy rolnej w województwie warszawskim (1944–1945)*, Warszawa 1963.

[10] B. Głębowicz, *Realizacja reformy rolnej PKWN w województwie pomorskim w latach 1945–1948*, Toruń 1966.

[11] J. Taraszewski, *Reforma rolna na Południowym Mazowszu w latach 1944–1947*, Góra Kalwarii 2010.

[12] *Reforma rolna PKWN. Materiały i dokumenty, Warszawa 1959. W walce o sojusz robotniczo-chłopski. Wybór dokumentów i materiałów 1944–1949*, Warszawa 1963.

[13] M. Walewska, W *cieniu ustawy o reformie rolnej. Wspomnienia 1944–1945*, Warszawa 2007; T i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979.

[14] A. Łuczak, *Przemiany obrazu ziemiaństwa w powojennej polskiej historiografii* [w:] *Uwikłania historiografii. Miedzy ideologią dziejów a obiektywizmem naukowym. (studia i materiały) poznańskiego IPN*, tom XVIII, pod red. T. Błaszczyka i zespołu, Poznań 2011, s. 101–121; A. Łuczak, *Reforma rolna i represje wobec polskiego ziemiaństwa po roku 1944*. (artykuł z Biuletynu IPN, Poznań w internecie)

[15] *Ziemianie polscy XX wieku, Słownik biograficzny*, część 1–8, Warszawa 1992–2008

napisaną pod kierownictwem prof. Krzysztofa Kicińskiego na UW przedstawiła interesująco ten problem [16]. Wielki wkład w przywracanie pamięci o polskim ziemiaństwie ma Polskie Towarzystwo Ziemiańskie i wydawane przez nie „Wiadomości Ziemiańskie".

Polityczny ruch chłopski u zarania „Polski Ludowej" na tle ówczesnej sytuacji politycznej (1944–1949)

Druga wojna światowa zmieniła diametralnie kształt terytorium oraz życie polityczne Polski. W skutek znalezienia się przez nasz kraj w sferze wpływów sowieckich obozem rządzącym Polską stała się partia komunistyczna czyli Polska Partia Robotnicza ściśle powiązana politycznie, agenturalnie z Imperium Sowieckim. Wiodące dotychczas na polskiej scenie politycznej obozy, jak piłsudczycy, narodowcy zostali z niej zmieceni i zmuszeni do emigracji lub działalności w podziemiu. Obóz centrolewicowy reprezentowany przez chrześcijańskich demokratów, ludowców oraz socjalistów został rozbity i „pokawałkowany" politycznie, nasycony agenturą komunistyczną. Najbardziej stało się to widoczne w obozie socjalistycznym, któremu przewodzili Edward Osóbka-Morawski, a potem Józef Cyrankiewicz. Politycy Ci podporządkowali się komunistom tworząc z nimi zasadniczy kościec tzw. Blok Demokratyczny oraz „jednolity front partii robotniczych". Przez pewien czas opowiadali się za współpracą z tzw. Blokiem Demokratycznym na czele z PPR chrześcijańscy demokraci działający pod kierunkiem Karola Popiela tworzący istniejące od 1937 roku Stronnictwo Pracy. Jednak i oni w połowie 1946 roku zostali złamani przez agenturę komunistyczną, a ich przywódca Karol Popiel został zmuszony do złożenia prezesury i oddania jej w ręce powolnym komunistom polityków pseudochrześcijańskich jak np. Zygmunt Felczak, czy Feliks Widy-Wirski. Najdłużej, bo do października 1947 roku trwało, jako niezależny od komunistów byt polityczny Polskie Stronnictwo Ludowe, którego krótko, bo od 22 sierpnia do 31 października 1945 roku prezesem był Wincenty Witos. Po jego śmierci kierownictwo PSL objął Stanisław Mikołajczyk, były premier Rządu RP na uchodźstwie (1943–1944), wicepremier w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej w Polsce (1945–1947), powstałym w naszym kraju z woli Wielkiej Trójki Mocarstw tj.: USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

PSL po II wojnie światowej było reprezentantem wsi polskiej, stanowiącej w owym czasie około 70% ówczesnego społeczeństwa polskiego. Ugrupowanie to na wskroś demokratyczne i niepodległościowe stoczyło prowadzoną pokojowymi środkami walkę o obronę niezależności i suwerenności Polski – z obozem komunistycznym i gwarantem jego rządów w naszym kraju, czyli ZSRR. Walkę PSL z komunistycznym systemem w latach 1945–1947 w okresie PRL w latach

[16] A. Łoś, *Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej*, Lublin 2008, s. 131.

1956–1989 przedstawiono w sposób fałszywy i tendencyjny, zgodnie z nakazami komunistycznej cenzury. Stronnictwo to oskarżono o powiązanie z Zachodem, antyradziecką orientacją polityczną, przywiązanie do „burżuazyjnych, kapitalistycznych zasad demokracji parlamentarnej, gospodarki rynkowej", popieraniem funkcjonowania autentycznego sektora spółdzielczego i prywatnych indywidualnych gospodarstw na wsi. W rzeczywistości program PSL takim był, bo stronnictwo to było jednym z demokratycznych nurtów polskiego życia politycznego od 50 już lat działającego w Polsce. Przegrana PSL w walce z PPR o odbudowę Polski Demokratycznej i Niepodległej została spowodowana w poważnym stopniu przez sytuację zewnętrzną Polski. Kraj nasz został „wyzwolony" przez Armię Czerwoną, a zaraz wraz z nią przyszedł nowy porządek polityczny, zainstalowany w naszym kraju przez Imperium Sowieckie, który to system zniewolił Polskę na ponad 40 lat. System ten przystosowany do polskich warunków mógł być wprowadzony w naszym kraju, gdyż ZSRR uzyskało w Jałcie wolną rękę w tej sprawie. Mimo deklaracji Wielkich Mocarstw, mówiących o zapewnieniu Niepodległości i Suwerenności Polsce, ZSRR zobowiązań tych nie dotrzymało. W systemie zwanym „demokracja ludowa" nie było miejsca na wolną grę sił politycznych, a wszystkie te polskie czynniki polityczne, które dążyły do tego były bezwzględnie niszczone. Taki też los spotkał i PSL, ale także Stronnictwo Pracy, które uznały porządek jałtański, ale i będące w sojuszu z PPR Polską Partia Socjalistyczną. W podobny sposób, także z zastosowaniem przemocy, zwalczano Polskie Antykomunistyczne Partie Podziemne i Organizacje Wojskowe (Stronnictwo Narodowe, obóz piłsudczykowski, obóz socjaldemokratyczny) walczące z sowieckim zaborcą i jego sprzymierzeńcami z PPR/PZPR.

Działalność PSL miała ściśle określony czas historyczny. Stronnictwo powstało w sierpniu 1945 roku, a zakończyło samodzielną działalność w październiku 1947 roku. Pomimo osiągniętych około 1 miliona członków w swoich strukturach organizacyjnych i głównie na wsi, wyraźnie mimo terroru, wygrania tzw. referendum ludowego w czerwcu 1946 roku i wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku uległo terrorowi Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz bojówek PPR. Zostało ono rozbite i opanowane przez kolaborantów z grupy Józefa Niećki i Czesława Wycecha, Kazimierza Banacha. PSL pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka walcząc środkami pokojowymi z komunistami okupiło tą walkę śmiercią około 200 działaczy zabitych przez UB, około 200 tysięcy aresztowanych przywódców centralnych, lokalnych jak i zwykłych szeregowych członków PSL. Po rozgromieniu PSL przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa podporządkowane PPR/PZPR działało tzw. Odrodzone PSL , jako około 40 tysięczna grupa polityczna do 1949 roku. PSL to nie było już jednak podmiotem życia politycznego, lecz przedmiotem podlegającym kontroli PPR, a potem PZPR oraz podległego im Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Pojawienie się w 1945 roku PSL było efektem dążności przywódców chłopów polskich Wincentego Witosa, Stanisława Mikołajczyka do tego, aby utrzymać własną niezależną reprezentację polityczną. Wskutek zabiegów PPR udało się utrzymać przy życiu SL „Lubelskie", założone prawie w całości z ludzi, którzy w różnych okresach opuścili ruch ludowy i przeszli do obozu jego przeciwników, tym razem obozu komunistycznego. Stronnictwo to zawłaszczyło tradycyjną nazwę, tytuły prasowe, symbole organizacyjne. W tej sytuacji powstała potrzeba zmiany nazwy. Prawdziwe niezależne od komunistów Kierownictwo ruchu ludowego pod kierunkiem Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka postanowiło powrócić do funkcjonującego przed 1931 rokiem nazewnictwa, którego korzenie sięgały aż przełomu wieków XIX/XX. Dlatego też odbudowującą się partię nazywano Polskim Stronnictwem Ludowym.

Datą kończącą działalność PSL było tzw. zjednoczenie PSL z SL dokonane w listopadzie 1949 roku. Jednak niewątpliwą cenzurą był tu październik 1947 roku, kiedy z kierownictwa partii odeszli najwybitniejsi przywódcy, ratując się, przed niechybnym więzieniem lub śmiercią, ucieczką przez „zieloną granice", lub przy pomocy służb zachodnich do Wolnego Świata. Drogę taką wybrali między innymi: Stanisław Mikołajczyk, Stefan Korboński i jego żona Zofia, Stanisław Bańczyk, Stanisław Wójcik, Kazimierz Bagiński z żoną, Władysław Zaremba z rodziną, Tadeusz Paul. Działacze ci musieli chronić się ucieczką za granicę przed grożącymi im represjami (część z nich opuściło Polskę w 1947 roku, pozostali w 1948 roku). Ci, którzy zostali w kraju, albo byli represjonowani, albo zostali zmuszeni do wycofania się z życia politycznego. Represjami takimi zostali dotknięci członkinie i członkowie kierownictwa PSL, posłanki i posłowie do Sejmu Ustawodawczego RP, a wśród nich m.in. płk. Franciszek Kamiński, Tadeusz Nowak , Kazimierz Nadobnik, dr Stanisław Tabisz , mecenas Stanisław Mierzwa, Hanna Chorążyna, Barbara Matus i wiele innych osób z tego obozu politycznego.

Kierownictwo PSL przejęli organizatorzy Lewicy–PSL: Józef Niećko, Czesław Wycech, Władysław Kiernik, Kazimierz Banach – działacze, którym, jak się wyraził członek komunistyczno-stalinowskiego kierownictwa PPR/PZPR – Roman Zambrowski – „złamano kręgosłup". Politycy ci stali się bezwolnymi ludźmi w rękach ich komunistycznych nadzorców najpierw Bolesława Bieruta, Władysława Gomułki a także ich następców.

W 1947 roku zakończył się samodzielny byt PSL. Przez następne lata (1947–1949) PSL funkcjonowało już, jako inna jakościowo partia, z odmiennym programem. Wyrazem tej odmienności była nazwa tej partii „Odrodzone" PSL, używane propagandowo. Z partią sprzed października 1947 roku, łączyły ją tylko nazwa oraz nazwiska niektórych działaczy, gdyż poglądy, które głosili przywódcy tej partii, były zaprzeczeniem programu PSL z 1946 roku. W wyniku działań reżymu komunistycznego z potężnej siły politycznej, jaką było PSL w latach 1945–1947 pozostała atrapa firmująca budowę bierutowsko-komunistycznej Polski, narzuconej jej przez

Josefa W. Stalina i jego przedstawicieli w naszym kraju. W latach 1945–1948/49 takimi byli przywódcy PPR/PZPR: W. Gomułka i B. Bierut, oraz około 1,5 miliona komunistów i b. socjalistów zorganizowanych w strukturach tych partii.

Stan badań nad dziejami społeczno-politycznymi wsi w okresie „utrwalania władzy ludowej" prowadzonych przez badaczy w czasach „realnego socjalizmu"

W związku z tym, że ruch ludowy u zarania Polski „ludowej" stanowił znaczną siłę polityczną historycy działający w PRL po 1956 roku podjęli badania nad jego dziejami. Badacze ci zajmowali się działaniami PSL, a także i prokomunistycznego tzw. lubelskiego Stronnictwa Ludowego. W drugiej połowie lat 50-tych XX wieku – jak wspomina historia najnowsza pierwszej połowy XX wieku – oczywiście ograniczona cenzuralnie stała się przedmiotem badań naukowych. Problematyką tą zajęli się min.. badacze z kilku ośrodków akademickich w kraju, m.in z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Lublina oraz PAN. W latach 60. do lat 80. XX wieku ośrodkiem takim był Zakład Historii Ruchu Ludowego przy Naczelnym Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Warszawie zorganizowany z inspiracji prezesa tego stronnictwa Czesława Wycecha. Badania te szczególnie się rozwinęły gdy jego kierownikiem został prof. Józef R. Szaflik historyk dziejów nowożytnych Polski a potem historii Polski XX wieku w tym ruchu ludowego – także pracownik naukowy najpierw UMCS w Lublinie, a potem UW. Na łamach wydawanego przez ZHRL periodyku historycznego pt. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", grono badaczy zatrudnionych w tej placówce, jak i z nią współpracujących, opublikowało wiele artykułów, oraz doniesień naukowych oraz źródeł w tym także dotyczących PSL. Duży wkład w upowszechnienie wyników badań miała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, która wydała wiele tytułów prac poświęconych dziejom ruchu ludowego w latach 1944/45–1949. Natomiast inne oficyny wydawnicze w Polsce mniej interesowały się tą problematyką. Dzięki tym ośrodkom naukowym powstało wówczas wiele opracowań szczegółowych, jak i ogólnych, poświęconych ruchowi ludowemu w latach 1944/45–1949. Publikacje te w sposób tendencyjny przedstawiały dzieje PSL. Przemilczały represje jakie z strony aparatu bezpieczeństwa dotykały to stronnictwo[17]. Ze względów na cenzurę większym zainteresowaniem cieszyła się problematyka ruchu ludowego z okresu zaborów, a także dwudziestolecia międzywojennego. Przyczyny polityczne, jak i ograniczenia w dostępie do źródeł spowodowały, że mniej interesowano się problematyką badawczą dotyczącą wsi i politycznego ruchu chłopskiego w okresie okupacji oraz w czasach PRL. Wielu badaczy odsuwała od tej problematyki konieczności pozytywnego opisu

[17] E. Duraczyński, Z. Hemmerling, T. Kisielewski, J. Kowal, S. Lato, J. Nowak, *Krótki zarys historii ruchu ludowego*, pod red. J. Fajkowskiego, Warszawa; *Z dziejów ruchu ludowego w PRL*, praca zbiorowa pod redakcją Z. Hermmerlinga, Warszawa 1976.

działań komunistów w latach tuż powojennych i „koniecznością" negatywnego przedstawienia historii PSL oraz dokonań jego przywódcy Stanisława Mikołajczyka. Przez wiele lat dzieje ruchu ludowego, a także innych formacji politycznych działających w okresie okupacji, oraz w czasach tuż powojennych, spychane były na margines. Natomiast eksponowano działalność ruchu komunistycznego w tym okresie oraz jego dokonania w walce z Niemcami, oraz pokazywano w sposób nieobiektywny graniczący z hagiografią „wkład" komunistów w budowę zrębów „władzy ludowej". Natomiast niezależny ruch ludowy, którego reprezentantem w latach 1945–1947 było PSL określono, jako siłę „wsteczną, zachowawczą, antyradziecką o orientacji prozachodniej", „szkodzącą" nowemu systemowi społeczno–politycznemu i gospodarczemu tworzonemu przez PPR/PZPR przy wsparciu sowieckim[18].

Począwszy od przełomu lat 50/60–tych, aż po lata 80–te XX wieku, czyli do upadku PRL, historycy badający dzieje ruchu ludowego zdołali opracować i opublikować szereg rozpraw dotyczących tej problematyki. Jak już wspomniano były to opracowania tendencyjne, nie spełniające wymogów obiektywnego opracowania naukowego. W rozprawach tych przedstawiano rozwój organizacyjny, działalność programową oraz wkład Stronnictwa Ludowego „Roch" i jego formacji zbrojnej Batalionów Chłopskich w walkę o niepodległość Polski[19]. Pisano też o roli ludowców na emigracji, pisząc o ich udziale w Polskim Państwie Podziemnym i Polskim Rządzie na Obczyźnie. W pracach tych eksponowano współprace ludowców z tzw. siłami reakcyjnymi, Przypominano antyradzieckie elementy programu Stronnictwa Ludowego „Roch" jego niechęć do PPR i jej wizji Polski pod sowiecką dominacją[20]. Niektórzy autorzy krajowi „odbiegając" od rzeczywistości okupacyjnej, zbyt mocno próbowali artykułować „tendencje lewicowe" w łonie ruchu ludowego

[18] J. Garas, *Oddziały GL i AL*, Warszawa 1963; *PPR w walce o niepodległość i władzę ludu*, Warszawa 1963; *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej IX 1939–I.1945. Zarys historii*, Warszawa 1964; J. Pawłowicz, *Strategia frontu narodowego PPR (III.1943–VII.1944)*, Warszawa 1965; A. Przygórski, *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR 1942–1945*, Warszawa 1976; R. Nazarewicz, *Koncepcja walki z okupantem i ich treści polityczne 1939–1945*, Warszawa 1977; M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972. W publikacjach tych pisanych przez komunistycznych weteranów oraz historyków pisano niezwykle negatywnie o ruchu ludowym podczas II wojny światowej i też po jej zakończeniu.

[19] J.R. Szaflik, *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce politycznej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939–1943*, Warszawa 1973; S. Dąbrowski, *Koncepcja powojennych granic Polski w programach i działalności polskiego ruchu ludowego w latach 1939–1945*, Wrocław 1971; Tenże, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1941*, Warszawa 1981; Cz. Madajczyk, *Sprawa reformy rolnej w Polsce 1939–1944, programy, taktyka*, Warszawa 1961; K. Przybysz, C*hłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1983; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, T. 1. *Geneza i rozwój struktury ordynacyjnej*, Warszawa 1985; T. 2, *W walce z okupantem*, Warszawa 1983; T. 3, *O kształt społeczno-polityczny Polski*, Warszawa 1986.

[20] R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975; S. Korboński, *Polskie państwo podziemne*, Paryż 1976; J. Garliński, *Polska w czasie II wojny światowej*, Londyn 1982.

oraz związki tej formacji politycznej z ruchem komunistycznym, a także „niechęć" jego siły zbrojnej czyli Batalionów Chłopskich do idei scalenia z Armią Krajową[21]. Jeszcze większym deformacjom uległa historiografia dotycząca okresu powojennych dziejów PRL, w tym ruchu ludowego. W ich przedstawianiu obowiązywała „czarno–biała" wersja. Komuniści byli pokazywani, jako bohaterscy bojownicy o „prawdziwą Polskę Ludową", związaną ścisłym sojuszem z ZSRR. Wynikiem tego typu tendencyjnych „badań" historycznych było powstanie wielu opracowań, gdzie wszyscy ci, którzy popadli w konflikt z PPR określani byli, jako „reakcyjni i wsteczni"[22].

Historiografia tego typu była uprawiana głównie przez grono historyków związanych z ruchem komunistycznym. W wyniku pracy tych badaczy powstały także opracowania dotyczące wsi i politycznego ruchu chłopskiego. W opracowaniach tych zgodnie z wytycznymi cenzury przedstawiono PSL, jako formację wsteczną, sprzeciwiającą się budowie nowego ustroju lub w najlepszym razie utrudniającą drogę w jego zbudowaniu. Natomiast historycy ci pozytywnie pisali o prokomunistycznym Stronnictwie Ludowym kierowanym przez oddelegowanych tam przedstawicieli PPR i pozyskanych drogą przekupstwa politycznego, a także szantażu działaczy ludowych. Zgodnie z dyrektywą kierownictwa PZPR, historycy będący na usługach partii, tylko prokomunistyczne tzw. SL „lubelskie" uważali za prawdziwego reprezentanta tego ruchu po 1944 roku na wsi. Na temat prokomunistycznego SL opublikowano dwie monografie, a także poświęcono mu wiele miejsca w szeregu artykułów i rozpraw. W pracach tych w sposób stronniczy wyolbrzymiano zasługi SL w aktywizowaniu wsi na rzecz „demokracji ludowej" w Polsce. Dopiero Antoni Miecznikowski u schyłku PRL napisał obiektywną rozprawę dotyczącą dziejów tego ugrupowania politycznego. Badacz ten mógł już to zrobić bo wyraźnie zelżała cenzura [23].

Natomiast badania nad dziejami PSL, jako pierwszy podjął Jan Borkowski. Historyk ten był emigrantem zarobkowym. Po II wojnie światowej przybył on z Francji gdzie pracował jako górnik. J. Borkowski należał tam do Francuskiej Partii Komunistycznej niezwykle ortodoksyjnej o stalinowskim obliczu. Jako komunista trafił do aparatu bezpieczeństwa. Po redukcji tego aparatu ok roku

[21] A. Wojtas, *Kryzys programu i polityki „Roch". Powstanie SL „Wola Ludu"*, Warszawa 1976; K. Banach, *Z dziejów BCH*, Warszawa 1967; A. Wojtas, *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, Cz. I, Warszawa 1979; Tenże, Cz. II, Warszawa 1988; *Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie*, Warszawa 1975; A. Fitowa, Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945, Kraków 1984.

[22] K. Grzybowski podjął się nawet wyjaśnienia tych podjęć w artykule pt. *Postępowy i Wsteczny, (próba wyjaśnienia i systematyzacja pojęć)*, „Kultura i Społeczeństwo" 1968 nr 4, s. 17–21.

[23] R. Halaba, *Stronnictwo Ludowe w latach 1944–1946, Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej*, Warszawa 1966. Po latach te pozytywne opinie o SL w sposób zasadniczy zmienił A. Mieczkowski, *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1949*, Warszawa 1987. Przedstawił on tam stronnictwo, jako partię podporządkowaną PPR, służącą do walki z PSL.

1954 J. Borkowski został skierowany na studia do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR, a potem trafił na studia na Wydziale Historycznym które ukończył ze stopniem magistra nauk historycznych . Wkrótce jako wyróżniający się młody badacz przygotował doktorat w partyjnym Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, pod kierunkiem prof. Leona Grosfelda. Doktorat ten nosił tytuł „Rola i działalność mikołajczykowskiego PSL (1945–1947)". W wyniku badań prowadzonych w archiwach aparatu bezpieczeństwa, do których miał dostęp jako badacz wywodzący się z kręgów zaufanych i oddanych PZPR ludzi powstała źródłowa praca, napisana oczywiście w konwencji wówczas obowiązującej. Pokazywała ona PSL w negatywnym świetle, jako siłę reakcyjną, antysocjalistyczną, antyradziecką, prozachodnią. Autor zgodnie z partyjnymi dyrektywami wyeksponował szczególnie, według jego zleceniodawców partyjnych, zależność od „imperialistów amerykańskich i angielskich" i „reakcyjnego podziemia" w Kraju. Praca ta mimo, że napisana według zaleceń partyjnych nie została opublikowana drukiem. Zapewne władze cenzorskie na polecenie władz partyjnych zezwoliły tylko na opublikowanie części rozprawy w postaci kilku artykułów rozproszonych w czasopismach partyjno–historycznych. Tezy jego pracy i artykułów nie wytrzymały próby czasu, gdyż przedstawił tam, jak już wspomniano PSL, jako partię „szkodzącą interesom" Polski, będącą w sojuszu z „obozem reakcji". Jednak ostały się obszerne cytaty źródłowe, które pozwalały czytelnikowi wyrobić sobie własny pogląd na temat PSL i jego programu. Cytaty źródłowe były tym cenniejsze bo wiele dokumentów dotyczących PSL „archiwiści" MSW po 1956 roku zniszczyli[24].

W podobnym tonie pisali i inni badacze wywodzący się z peperowsko-pezetperowskiego kręgu politycznego, między innymi Ryszard Halaba, Władysław Góra, Tadeusz Walichnowski, Mieczysław Jaworski, Henryk Domińczyk. Opracowania

[24] T. P. Rutkowski, *Jan Borkowski kontrowersyjny historyk ruchu ludowego*, [w:] *Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach 70 i 80 XX wieku*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010, s. 228–323. Badacz ten zajmujący się dziejami nauki polskiej w PRL opisał, opierając się na źródłach z zasobów IPN, kontakty J. Borkowskiego z aparatem bezpieczeństwa i wywiadem PRL. Wymowne są tytuły prac i artykułów J. Borkowskiego o dziejach PSL, brzmiały one następująco: Reakcyjna rola i działalność mikołajczykowskiego PSL w latach 1945–1947, cz. 1, Warszawa 1956, s. 121; AZHRL, sygn.. o4; Tamże, Rola i działalność mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945–1947, Warszawa 1958. Była to praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. dr Leona Grosfelda, 467 stron mps. Autor obie prace przygotował w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR; J. Borkowski, *Miejsce PSL w obozie reakcji 1945–1947*, „Z Pola Walki" 1959, nr 2, s. 56–79; Tenże, *Walka polityczna w Polsce w latach 1945–1947*, [w:] *Z najnowszych dziejów Polski 1939–1967*, Warszawa 1961, s. 410–434; tenże, *U podstaw kształtowania się antymikołajczykowskiej polityki w kierownictwie PSL 1946–1947 w świetle dokumentów władz PSL. Polska Ludowa, Materiały i studia*, T. 1, 1962, s. 85–129; Tenże, *O powstaniu PSL i ukształtowaniu się władz naczelnych. Polska Ludowa. Materiały i studia*, T. III, Warszawa, s. 59–61; Tenże, *Pertraktacje przedwyborcze między PPR i PPS a PSL 1945–1946*, „Kwartalnik Historyczny", 1964 z. 2, s. 423–441; J. Borkowski, A. Skarżyński, *Walka władzy ludowej z siłami kontrrewolucji 1944–1947* [w:] *Polska Ludowa*, Warszawa 1964, s. 161–194. Autor ten po latach poglądy swe zweryfikował, patrz J. Borkowski, *Agraryzm. Witos. Wiciarze i PSL*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1983/1984, nr 23/24, s. 4–22.

ich grzeszą tendencyjnością, napastliwością wobec PSL i jego przywódcy Stanisława Mikołajczyka. Autorzy ci pisali z nienawiścią o tym ruchu i jego przywództwie aprobując działania UB wobec PSL[25]. Podobną tendencją charakteryzowała się seria prac poświęcona utrwaleniu władzy ludowej w latach 1944–1947. Prace powstawały głównie w partyjnej uczelni, czyli Wyższej Szkole Nauk Społecznych a potem Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR lub wyższych szkołach i akademiach milicyjno-wojskowych[26].

Jak już wspomniano na początku lat 60-tych XX wieku powstał Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL w Warszawie. Z jego inspiracji i przy wsparciu Ludowej Spółdzielni Wydawniczej napisano a potem opublikowano w latach 60-tych aż do 80-tych XX wieku wiele prac o dziejach ruchu ludowego w latach 1944–1949. Niektóre prace dotyczyły nawet lat 50-tych XX wieku. Wówczas w latach 60-tych do 80-tych XX wieku powstała cała seria prac poświęconych działalności ruchu ludowego na ziemiach zachodnich i północnych. W większości pisane były przez historyków związanych, lub sympatyzujących, z ruchem ludowym i jego reprezentantem politycznym w PRL, jakim było ZSL. Jednak i tam – chociaż nie było to regułą – przedstawiano PSL, jako czynnik destrukcyjny, wprowadzającego „zamieszanie i chaos" w zgodną dotychczas współpracę PPR z ludowcami. Badacze ci niestety także wpisali się w obowiązującą narrację historyczną. Jednak opracowania ich był mnie agresywne, znalazło się tam wiele rzeczowych faktów dotyczących działalności PSL. Takie ujęcie problemu prezentowali między innymi badacze tej problematyki: Walenty Aleksandrowicz, Wiesław Burger, Adam Dą-

[25] R. Halabla, *Stronnictwo Ludowe w latach 1944–1946. Niektóre problemy* …, dz. cyt.; tenże, *Z problemów polityki PPR wobec obrazu reakcji i PSL, lipiec 1944–lipiec 1945*, „Z pola walki", nr 2, s. 39–55; tenże, *Miejsce PSL w obozie reakcji 1945–1947*, [w:] *O utrwaleniu władzy ludowej w Polsce 1944–1948*,zbiór artykułów pod red. W. Góry i R. Halaby, Warszawa 1982, s. 49–76; W. Góra, R. Halaba, *O PSL polemicznie*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego" 1961, nr 3, s. 150–176; W. Góra, *Powstanie władzy ludowej w Polsce*, Warszawa 1972, W. Góra, R. Halaba, *O utworzenie i utrwalenie władzy ludowej 1944–1948*, Warszawa 1968; W. Góra, *Polska Rzeczypospolita Ludowa 1944–1947*, Warszawa 1976; T. Walichnowski, *U źródeł walka z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1975; M. Jaworski, *Korpus bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984; H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1980; H. Dominiczak, R. Halaba, T. Walichowski, *Z dziejów politycznych Polski 1944–1984*, pod red. T. Walichowskiego, Warszawa 1984, *Z historii tamtych lat. Ludowe Wojsko Polskie w akcjach społeczno-politycznych 1944–1975*, Warszawa 1980; R. Halaba, *Ruch ludowy w latach 1944–1949*, [w:], *Z dziejów Polski Ludowej*, Warszawa 1966

[26] *O utrwalenie władzy ludowej w Polsce 1944–1948* …, dz. cyt.: *Pierwsze lata Ziemi Lubelskiej w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod red. J. Wąsickiego, Poznań 1967; J. Naumiuk, *Początki władzy ludowej na Kielecczyźnie 1944–1947*, Lublin, H. Makecki, *Początki władzy ludowej na Białostocczyźnie 1944–1947*, Lublin 1969; E. Olszewski, *Początki władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie 1944–1947*, Lublin 1974; H. Rybicki, *Powstanie i działalność władzy ludowej na zachodnich i północnych obszarach Polski 1945–1949*, Poznań 1976; K. Dobrosielski, *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie w województwie warszawskim w latach 1944–1947*, Warszawa 1980; M. Sodel, *W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1979.

browski, Zygmunt Hemmerling, Adolf Dobieszewski, Józef Fajkowski, Bohdan Głębowicz, Edward Hładkiewicz, Zenobiusz Kozik, Bronisław Pasierb, Franciszek Serafin, Jadwiga Wojciechowska. Natomiast Stanisław Chodunaj, pisząc już u schyłku lat 80-tych XX wieku o dziejach wsi białostockiej starał się obiektywnie przedstawić panujące na niej stosunki polityczne. Od tego schematu odbiegała także praca Tomasza Szczechury opublikowana na początku lat 80-tych XX wieku. Badacz ten i wydawca do dziś np. bardzo wartościowych bibliografii prasowych dotyczących ruchu ludowego w sposób już możliwie obiektywny – jak na tamte peerelowskie czasy – przedstawił dzieje PSL na terenie tego regionu Polski [27]. Jak już wspomniano opracowanie te – po odrzuceniu części interpretacji wymuszonej sytuacją polityczną – zawierały wiele rzeczowych informacji o działalności organizacyjnej PSL, jako udziale w tworzeniu i funkcjonowaniu aparatu państwowego, samorządowego, kulturalno-oświatowego w Polsce w latach 1945–1949. W okresie PRL ukazało się także wiele prac zahaczających jedynie o problematykę wsi i ruchu ludowego. Rozprawy te o charakterze syntetycznym nadawały ton historiografii tamtego okresu, wytyczały innym badaczom „standardy" naukowe wówczas obowiązujące [28].

[27] W. Aleksandrowicz, *Ruch ludowy w województwie gdańskim w latach 1945–1949*, Warszawa 1973; W. S. Burger, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1970*, Warszawa 1978; A. Dąbrowski, *Ruch ludowy w województwie łódzkim w latach 1944–1949*, „Rocznik Łódzki", T. X, 1965; A. Dobieszewski, Z. Hemmerling, *Ruch ludowy w Wielkopolsce w latach 1945–1949*, Warszawa 1971; J. Fajkowski, *Ruch ludowy na Mazurach i Warmii 1945–1949*, Warszawa 1968; B. Głębowicz, *Ruch ludowy w województwie pomorskim w latach 1945–1962*, Bydgoszcz 1964; E. Hładkiewicz, *Tradycje i początki ruchu ludowego na Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1969; tegoż, *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945–1949*, Warszawa 1988; Z. Kozik, *Partie i stronnictwa polityczne w krakowskim 1945–1947*, Kraków 1975; B. Pasierb, *Ruch Ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Warszawa 1972; F. Serafin, *Ruch ludowy w województwie śląsko-dabrowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 1970; J. Wojciechowska, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949*, Koszalin 1979; T. Szczechura, *Ruch Ludowy w Siedleckim*, Warszawa 1984; S. Chodunaj, *Wieś białostocka w latach 1944–1948. Życie polityczne i społeczne*, Warszawa 1986; *Ruch ludowy na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Hemmerlinga, Warszawa 1972. Próby wprowadzenia innych ocen do oficjalnych podręczników historii, wskutek działań cenzury nie powiodły się.

[28] N. Kołomejczyk, *PPR 1944–1945. Studia nad rozwojem organizacyjnym partii*, Warszawa 1965; R. Halaba, W. Ważniewski, *Polska Partia Robotnicza 1942–1948*, Warszawa 1972; *Polska – naród – państwo. Z badań nad myślą polityczną Polskiej Partii Robotniczej 1942–1948*, pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław 1972; W. Wołczew, *Polska Partia Robotnicza – organizator i kierownik walki o Polskę Ludową*, Katowice 1974: B. Syzdek, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1944–1948*, Warszawa 1974; A. Reiss, *Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS 1944–1946*, Warszawa 1971; R. Halaba, *Stronnictwo Ludowe 1944–1946. Niektóre problemy …*, dz. cyt.; A. Andruszkiewicz, *Stronnictwo Demokratyczne w systemie politycznym Polski Ludowej*, Warszawa 1985; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1984; W. Bujak, *Historia krajowej działalności Stronnictwa Pracy 1937–1950*, (mps.), Kraków 1971 (druk 1989); A. Werblan, *Władysław Gomułka sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988; H. Rechowicz, *Bolesław Bierut 1892–1956*, Warszawa 1977, Tenże, *Aleksander Zawadzki – życie i działalność*, Warszawa 1975.

W oficjalnej historiografii PRL – o czym już wspominano – dominowała peperowsko–pezetperowska wykładnia dziejów tego okresu naszego państwa. Literatura ta, ze wspomnianych wyżej względów, preferowała i podnosiła znaczenie PPR/PZPR i organizacji przez nią kierowanych. W sposób szczególny eksponowano wkład PPR/PZPR w sferze politycznej, ale także i gospodarczej, oświatowo-kulturalnej Polski. Natomiast pomniejszono wkład ruchu ludowego niezależnego i zależnego od komunistów ale także innych sił politycznych, nawet tych współpracujących z PPR/PZPR. Dotyczyło to Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Pracy[29]. W historiografii peerelowskiej dotyczącej tego okresu – jak już wspominano – tendencyjnie przedstawiano PSL i jego przywódcę Stanisława Mikołajczyka. Trend taki utrzymywał się niemal do końca istnienia PRL. Dopiero u schyłku PRL rząd Mieczysława F. Rakowskiego pod naciskiem ludowców przywrócił obywatelstwo polskie prezesowi PSL i dokonał jego rehabilitacji. Natomiast w literaturze partyjnej pisanej np. przez tak sztandarowych dziejopisów PRL jak np. prof. Władysław Góra, Zenobiusz Kozik, Czesław Kozłowski podtrzymywano negatywny obraz ludowców z kręgu PSL niemal do końca istnienia PRL, apoteozując prokomunistyczne SL czy całkowicie podległe PZPR Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – odgrywające wówczas rolę „pasa transmisyjnego partii do wsi"[30]. Bardziej rzeczowe były opra-

[29] *Czterdziestolecie Polskiej Partii Robotniczej, Materiały z sesji 5–6 stycznia 1982 r.*; *Ruch robotniczy w Polskiej Ludowej*, praca zbiorowa pod red. J. Gołębiowskiego i W. Góry, Warszawa 1980; *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, Wrocław–Warszawa 1974; H. Słabek, *Polityka agrarna PPR. Geneza, realizacja, konsekwencje*, Warszawa 1978; W. Górka, *PPR w walce o podział ziemi obszarniczej 1944–1945*, Warszawa 1962; J. W Gołębiowska, *Walka o nacjonalizacje przemysłu*, Warszawa 1961; T. Lijewski, *Uprzemysłowienie Polski 1945–1975, Przemiany i przestrzenne*, Warszawa 1978; J. W. Gołębiowski, *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*, Warszawa 1965; A. Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983. Autor poświęcił temu problemowi rozdział VIII; J. Kaliński, *Plan odbudowy gospodarczej 1947–1949*, Warszawa 1977; Tenże, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*, Warszawa 1987; J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975; H. Gnatowska, *Rola Polskiej Partii Robotniczej w kształtowaniu i realizacji polityki socjalnej Polski Ludowej 1942–1948*, Białystok 1986; B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985; Cz. Kozłowski, *Związek walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978; J. Gołębiowski, *Pierwsze lata 1945–1947*, Katowice 1974; S. Stępień, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie lubelskim*, Lublin 1980; B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945–1950*, WarszawaWrocław 1979; E. Olszewski, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie 1942–1948*, Lublin 1979; B. Hillebrandt, J. Jakubowski, *Warszawska organizacja PPR 1942–1948*, Warszawa 1978; S. Dobosz, *Przemiany w Małopolsce środkowej w dobie rewolucji ludowo-demokratycznej*, Rzeszów 1984; K. B. Janowski, *Polska Partia Socjalistyczna na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1978; A. Kowalik, *Z dziejów Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1979, W. Stefaniuk, *Łódzka organizacja PPS 1944–1948*, łódź 1980; H. Rechowicz, *Polska Partia Robotnicza w województwie śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1974; T. Sierocki, *Warszawska organizacja PPS 1944–1948*, Warszawa 1976.

[30] W. Góra, K. Grünberg, *Geneza i pierwsze lata Polski Ludowej 1944–1949*, Warszawa 1985; *Polska Ludowa 1944–1950, Przemiany społeczne …*, dz. cyt.; *Krajowa Rada Narodowa*, pod red. A. Burdy, Wrocław 1976; *Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej 1947–1952*, Wrocław 1972;

cowania dotyczące spraw ustrojowych, społecznych, gospodarczych i oświatowo-kulturalnych dotyczących tego okresu Polski. Konkluzje tych badaczy były oczywiście pozytywne, bo zazwyczaj pokazywano skalę postępów w tych dziedzinach, szczególnie w porównaniu z epoką II RP[31].

Wkład historiografii emigracyjnej i krajowej historiografii poza cenzuralnej w badaniach nad życiem społeczno-politycznym polskiej wsi w pierwszych latach „Polski Ludowej" prowadzonych od lat 50-tych XX wieku a do końca istnienia PRL

Począwszy od zakończenia wojny funkcjonowała również historiografia emigracyjna. Jednak sporadycznie zajmowała się ona wsią i jej dziejami społeczno-politycznymi i gospodarczymi po II wojnie światowej. Polityka władz komunistycznych wsi i chłopów stanowiła zatem margines badawczy. Jedyne zespół publicystów emigracyjnych działaczy politycznych skupionych wokół paryskiej „Kultury" wydawanej pod kierunkiem Jerzego Giedroycia w jednym z dodatków tematycznych do tego periodyku publikowanych na początku lat 50-tych XX wieku zajął się w sposób rzeczowy tą problematyką. Specjaliści z zakresu ekonomiki rolnictwa, prawa rolnego, nauk politologicznych przedstawili sytuacje wsi w samym środku stalinowskiej nocy intensywnej kolektywizacji, nasilonej sowietyzacji. Badaczom tym udało się w oparciu o dostępne oficjalne dokumenty władz partyjno-rządowych uchwycić niemal jak w kadrze filmowym albo fotografii stan zaawansowania sowietyzacji wsi polskiej. Publicyści ci nie silili się na przewidywania czy ta droga komunizacji wsi polskiej realizowana przez ekipę bierutowską zostanie zrealizowana. Wskazywano jedynie że szła ona bardzo opornie bo chłopi polscy przeciwstawiali się jej i to jak zauważono nawet skutecznie. Dostrzeżono terror ale stwierdzono że nie przyjął on ludobójczego charakteru jak to miało miejsce w Związku Sowieckim w latach 30-tych XX wieku [32]. Jednak wypowiedzi

M. Marczak, *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30.VI.1946*, Wrocław 1986; J. Zasada, *Referendum w województwie poznańskim 30.VI.1946,* Poznań 1971; Z Kozik, *Polityczne aspekty zwrotne kryzysu 1948 i 1956*, Warszawa 1985; Cz. Kozłowski, *Rok 1948*, Warszawa 1988.

[31] J. Zając, *Terenowe organy władzy w programach i dokumentach partii politycznych 1940–1950*, Warszawa 1988; Cz. Ura, *Samorząd terytorialny w Polsce Ludowej 1944–1950, Zagadnienia Ustrojowe*, Warszawa 1972; H. Chołaj, *Budowa socjalizmu na wsi, a polityka rolna*, Warszawa 1973; J. Jagiełło, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa–Kraków 1983; H. Jędruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944–1960*, Wrocław 1972; L. Ostrowski, *Warunki bytu ludności rolniczej w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965; B. Okuniewska, *Problem nowej polityki rolnej w Polsce w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze" 1984, nr 2, s. 69–81; A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945*, Warszawa 1978; P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983; M. Pęcherski, *Problemy i pespektywy rozwoju szkolnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1973; J. Rozłucki, *Rozwój oświaty na wsi w latach 1945–1973*, Warszawa 1974.

[32] Pierwsze analizy ukazały się w latach 50-tych XX wieku w Paryżu. Były to opracowania: *Ramy życia w Polsce*, Praca zbiorowa zorganizowana przez Ośrodek Badań Europy Środkowej pod

takich badaczy jak Zbigniew Brzeziński, Tadeusz Żenczykowski, Marek Łatyński były niezwykle ważnymi, przywracającymi PSL i jego przywódcy Stanisławowi Mikołajczykowi właściwe miejsce w naszych najnowszych dziejach[33].

Sprawami Polski interesowała się też historiografia zachodnia. Powstało tam wiele opracowań dotyczących Polski. Autorzy zajmowali się głównie metodami zniewalania społeczeństwa oraz narzucania mu systemu, któremu się przeciwstawiano. Pisano też o stosunku do procesu sowietyzacji przywódców państw zachodnich[34].

Wraz z narastającym kryzysem systemu realnego socjalizmu opracowania historiografii emigracyjnej, jak i poglądy historyków politologów zachodnich zaczęły coraz częściej docierać do Polski. Upowszechniała się ich znajomość wśród historyków oraz badaczy stosunków współczesnych. Publikacje te przenikające do kraju stały się inspiracją do rozwoju historiografii najnowszej i politologii niezależnej. Wiele tych tytułów wydano w kraju, ukazały się też tłumaczenia dzieł polskich historyków emigracyjnych i badaczy zachodnich. Począwszy od końca lat 70-tych XX wieku zaczęła się ukazywać w kraju literatura historyczna wydawana poza zasięgu cenzury. W tym okresie poza granicami PRL ukazało się wiele opracowań dotyczących początków reżymu komunistycznego w kraju oraz epoki stalinowskiej. W kraju natomiast były wydawane opracowania i publikacje zwłaszcza przez coraz liczniejsze niezależne oficyny. Wówczas to powstało wiele znaczących opracowań dotyczących całokształtu dziejów Polski tego okresu. Niewątpliwie najważniejszymi były tu opracowania: Krystyny Kersten, Andrzeja Alberta (Wojciecha Roszkowskiego), Tadeusza Kowalika, J. Lublina, Marii Turlejskiej, Stanisława Kluza, Jerzego Holzera[35].

---

red. S. Gryziewicza, J. Jodzewicza, L. Rudowskiego i W. Zalewskiego, „Kultura III" 1952, Paryż, „Zeszyt specjalny nr 1".

[33] Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikt*, Warszawa 1981; T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Warszawa 1981; M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkic o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985; T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Paryż 1987.

[34] Jorg K Hoensch, *Sovietische Osteueope Politik 1945–1975*, Berlin 1977; Geir Lundestad, *The American Non Policy Towarda Easter Europe 1945–1947*, Tramsö–Oslo–Bergen–New York 1976; T. P. Alton, *Polish Postwar Economy*, New York 1955; A. Bromke, *Polans 's s Politics Idealism US, Realism*, Cambrigde, Mass 1967; F. Claudin, *The Comunist Movement: From Cminter to Cominfrom*, Harmonds-worth 1976; L.E. Davis, *The Cold War Begins, Soviet – American Conflict over Eastern Europe*, Princeton 1974; M. K. Dziewanowski, *The Communist Party of Poland: An Cutline of History*, London 1976; R. Hiscooks, *Poland: Bridge for Abyss: An Interpretation of developments in post – War Poland*, London 1963; G. Ionescu, *The Politics of the European Commits States*, London 1967; J. Librach, *The Rise of the Soviet Empire, A study of soviet foreign policy*, London 1965; J. Malar, U. Rey, *La Pologne d'une occupation a l'autre (1944–1952)*, Paris 1952; A. Polonsky, B. Druker, *The beginnings of Communist rule in Poland*, London 1980; H. Roos, *A history of modern Poland from the foundation of the state in the Parts World to the present day*, London 1966; S.L. Sharp, *White Eagle on a Field* Cambridge Mass1953; R. F. *Poland 1944–1962*; *The Sovietization of captive people*, Louisiana State University Press 1962; W. J. Stankiewicz, J. M. Montias, *Institution in the postwar economy of Poland*, New York 1955; A. B. Ulam, *Expansion and Coexistence: the history of Soviet foreign policy*, New York 1968.

[35] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy Polski 1943–1948*, Warszawa 1985; K. Kersten, *Jałta w polskiej pespektywie*, Londyn 1989; A. Albert (Wojciech Roszkowski), *Najnowsza historia Polski*

W połowie lat 70-tych XX wieku zaczęły się także ukazywać poważne opracowania dotyczące problematyki ruchu ludowego dotyczące okresu powojennego. Na emigracji powstała monografia o Stronnictwie Ludowym „Roch" podczas wojny i okupacji. W latach 80-tych XX wieku ukazało się na emigracji również opracowanie na temat PSL w latach 1945–1947 autorstwa Romana Buczka[36]. Autor zajął się głównie represjami PSL oraz tłem politycznym tamtego okresu, mniej pisał o sprawach programowych, organizacyjnych czy losach PSL pod koniec jego funkcjonowania w 1947 roku, jako niezależnego bytu politycznego. To ujęcie spotkało się z krytyką, tak na emigracji, jak i w kraju. Jednak uważam opracowanie R. Buczka za ważne i cenne dla historiografii ruchu ludowego. Autor, bowiem, jako pierwszy, pokazał skalę represji, jaką zastosowali peperowscy i kierowane przez nich UB wobec legalnie działającej partii politycznej[37]. W omawianym okresie ukazało się też kilka innych artykułów i większych opracowań dotyczących PSL. Pisali na ten temat Piotr E. Wardecki, Andrzej Słowakiewicz, Jan Lityński, A. Andrzejewski (Andrzej Paczkowski)[38]. Najobszerniejszym było opracowanie P. E. Wardeckiego, w którym autor przedstawił dzieje PSL w latach 1945–1947. Publikacja ta wydana w drugim obiegu, prostowała nieprawdziwe opinie o PSL, jednak ze względu na swą obojętność nie mogła wyczerpać całości problematyki. Podobny charakter miało opracowanie A. Słowakiewicza, w którym autor zajął się problematyką gospodarczą w świetle programu PSL z 1946 roku. Autor analizuje tam program PSL, wskazał na jego przydatność do polskich powojennych warunków gospodarczych. Wskazał też na jego konkurencyjność wobec programu PPR i jej sojuszników. Próbą bardziej ogólnego spojrzenia na szansę PSL i jego przywódców w ówczesnej sytuacji politycznej były artykuły Jana Lityńskiego i A. Andrzejewskiego (Andrzeja Paczkowskiego), opublikowane na łamach niezależnych periodyków. We wspomnianych wyżej studiach starali się autorzy pokazać PSL,

1945–1956, Część III, Warszawa 1987; T. Kowalik, *Spory o ustrój społeczno-gospodarczy Polski 1944–1948*, Warszawa 1980; J. Lublin, *Komuniści na wsi polskiej 1944–1986*, Kraków 1988; M. Turlejska (Łukasz Socha), *Te pokolenia żałobami czarne … Skazani na śmierć ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989; S. Kluz, *W potrzasku dziejowym – WiN na szlaku AK*, Warszawa 1981; J. Holzer, *Z dziejów PPS (1944–1948)*, Warszawa 1981.

[36] R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945* …, dz. cyt.

[37] Tenże, *Na przełomie dziejów Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Toronto 1984. Ukazały się recenzje: *Przyczynki do dziejów PSL*, „Zeszyty Historyczne" 1984, nr 70, s. 216–217; J. Andrzejewski, *Pierwsza monografia PSL*, „Krytyka" 1985, nr 19–20; E. Grzędziński, *Recenzja z książki R. Buczka*, „Z pola walki" 1987, nr 2 s. 165–169; R. Turkowski, *Uwagi do książki R. Buczka*, „Wieś Współczesna" 1985, nr 12, s. 11–12.

[38] P. F. Wardecki, *Historia PSL 1945–1949*, Warszawa 1985; A. Słowakiewiz, *Koncepcje programowe Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 1945–1947*, Warszawa 1989; J. Lityński, *PSL model oporu*, Warszawa 1988 i w „Krytyce", nr 10/11, 1981, s. 45–49; J. Andrzejewski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli dramat i kęska realisty*, "Krytyka" nr 10/11, 1981, s. 110–136; A. Słowakiewicz, *Pierwsza samo organizująca się rewolucja. Rozważania nad genezą Polskiego Stronnictwa Ludowego,* „Antyk" 1988, nr 5, s. 84–96.

jako siłę polityczną walczącą z nowym systemem pokojowym środkami. Zastanawiali się nad przyczynami klęski, analizowali błędy popełnione przez przywódców tej partii. W opracowaniach tych dały się wyraźnie odczuć odniesienie do współczesności, czyli przełomu lat 70/80-tych XX wieku, kiedy to opozycja demokratyczna walczyła środkami pokojowymi z przeżywającym kryzys reżymem komunistycznym. Historycy piszący w drugim obiegu o PSL analizowali jego działalność, zachowując obiektywizm badaczy. Polemizowali ze stanowiskiem oficjalnej historiografii i niczego nie ukrywali w swoich tekstach. Takim stanowiskiem przeciwstawiali się negatywnym sądom o tej partii, powielanym w wielu oficjalnych opracowaniach o których już wspominano . Jak z tego wynika literatura przedmiotu, mimo swoich mankamentów i braków, była już przed 1989 rokiem znacząca. Pozwalała ona obiektywnym badaczom umiejscowić PSL w szerokim kontekście politycznym, gospodarczym, społecznym badanego okresu. Badacze ci mimo braku dostępu do źródeł w sposób rzeczowy przedstawili losy wsi polskiej w okresie tzw. walki o utrwalenie władzy ludowej (1945–1947) i w okresie stalinizmu w Polsce (1948–1956) .

Badania nad dziejami społeczno-politycznymi wsi po upadku systemu komunistycznego w czasach III RP

Po upadku PRL zniknęły bariery polityczne, cenzuralne, badacze mogli zająć się tragicznymi dziejami PSL, zniszczonego z polecenia Sekretarza Generalnego KC PPR – W. Gomułki, przez sowiecko-komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Niemal natychmiast pojawiły się publikacje przedstawiające PSL i jego przywódców w obiektywnym świetle. Wśród tych prac, które ukazały się na początku lat 90-tych XX wieku należy wymienić publikacje regionalne, w których autorzy opisali dramatyczne dzieje PSL w latach 1945–1949. Do tego typu rozpraw dotyczących PSL w latach powojennych które ukazały się od zarania III RP należały m.in. rozprawy Stanisława Dobosza o przemianach polityczno-społecznych w Małopolsce Środkowej w latach 1945–1950. Wkrótce, bo w 1993 roku Andrzej Daszkiewicz opracował i opublikował monografię *PSL na Rzeszowszczyźnie 1945–1947. Lata walki*. W opracowaniu tym w sposób zwięzły pokazał on niezwykle brutalną, bezwzględną walkę aparatu bezpieczeństwa z PSL, mordującego działaczy PSL, rozbijającego jego struktury organizacyjne przy asekuracji Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Wojska Polskiego i aparatu peperowskiego . Badania nad działalnością PSL w województwie rzeszowskim kontynuował Marcin Bukała. W 2015 roku badacz ten opublikował obszerna rozprawę *PSL w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*. Autor w sposób wszechstronny, rzetelny, obiektywny przedstawił dzieje PSL na tym opanowanym przez ludowców w owym czasie terenie. Pokazał on skalę wpływów organizacyjnych, politycznych oraz zasięg prześladowań kierowanych przez tamtejsze PPR,

zastosowanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa wobec PSL na terenie tego województwa[39].

Dzieje PSL na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947 przedstawił Bogdan Łukaszewski, prostując tendencyjne opisy działalności PSL opublikowane w czasach PRL, napisane zgodnie z wytycznymi propagandy komunistycznej, aprobujące metody walki o umocnienie władzy ludowej na tym terenie i sposoby zwalczania PSL. Na początku lat 90-tych XX wieku ukazała się też praca Barbary Jakubowskiej-Bidzińskiej o PSL na Śląsku Opolskim dotycząca politycznego miejsca tego ugrupowania w antykomunistycznej opozycji w latach 1945–1947 na tym nowo przyłączonym do Polski terytorium. Autorka przedstawiła zasięg wpływów PSL i jego role w integracji tego obszaru po niemieckiego z reszta kraju. Badaczka ta pokazała skalę popularności PSL wśród autochtonów jak i wśród ludności wiejskiej, która napłynęła po wojnie na ten teren. Zajęła się też problemem zwalczania PSL przez UB i PPR.

Działalnością na Pomorzu Zachodnim także nowo przyłączonym do Polski terytorium d. Niemiec zajął się Stanisław Łach, pracownik naukowy Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Opublikował on rozprawę *PSL w konfrontacji z władzą komunistyczną na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*. Badacz ten w swojej publikacji przedstawił dramatyczne dzieje PSL na tym nowo zasiedlanym obszarze Polski, gdzie komuniści i znajdujący się w ich rękach zbrodnicze UB, nie zważając na interes narodowy, tępili ludowców, zabijając wielu z nich lub wypędzając z tego obszaru dopiero, co przybyłych tam osadników z dawnych Kresów RP lub z Centralnej Polski. Podobne działania wobec PSL podjęła PPR i kierowane przez nią UB na Dolnym Śląsku. Problematykę tą przedstawił, w tej części Polski także przyłączonej w 1945 roku do naszego kraju – Jan Ryszard Sielzin. Podsumowaniem tragicznych losów PSL na Dolnym Śląsku była publikacja przygotowana pod redakcją Jana Syrnyka *PSL w relacjach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat 40-tych XX wieku* Kilkunastu autorów pokazało w niej dość wszechstronnie, z uwzględnieniem nowych źródeł, skalę wpływów tej partii na tym terenie, oraz bezwzględność i zbrodniczość pepeerowsko–ubeckiego aparatu przemocy w walce z PSL[40].

Dzieje ruchu ludowego, w tym oczywiście PSL, na Ziemiach Dawnych Polski, czyli po linię graniczną na zachodzie Polski z 1939 roku, a na wschodzie sięgającą linii granicznej wyznaczonej przez Wielkie Mocarstwa w latach 1943–1944, spot-

[39] A. Daszkiewicz, *PSL na Rzeszowszczyźnie 1945–1947. Lata walki*, Rzeszów 1993; M. Bukała, *PSL w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Rzeszów 2015.

[40] B. Łukaszewicz, *PSL na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947*, Olsztyn 1991; B. Jakubowska-Budzińska, *PSL na Śląsku opolskim i jego miejsce w antykomunistycznej opozycji w latach 1945–1947*, Opole 1995; S. Łach, *PSL w konfrontacji z władzą komunistyczną na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, Koszalin 1995; J. Syrnyk (red.), *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowie lat 40-tych XX wieku*, Wrocław 1995.

kały jak już wspomniano z zainteresowaniem sporej grupy badaczy. Pochodzili oni z kilku ośrodków uniwersyteckich między innymi Lublina, Krakowa, Kielc, Warszawy. Dzieje ruchu ludowego na terenie Lubelszczyzny przedstawił w obszernym opracowaniu Jacek Romanek. Autor ten w oparciu o szeroką bazę źródłową przedstawił skalę wpływów ruchu ludowego, w tym głównie PSL, na terenie tego województwa. Pokazał też skalę prześladowań, łącznie z morderstwami dokonanymi przez aparat peperowsko-ubecki, wojsko, wobec bezbronnych, bo nieużywających przemocy działaczy ludowych. Powstały również prace omawiające dzieje ruchu ludowego, w tym PSL, na szczeblu powiatowym. Przykładem jest praca Zygmunta Kubraka *Pod zielonym sztandarem. Zarys dziejów ruchu ludowego w powiecie lubaczowskim 1918–1948*. Autor ten omówił 30-letnie dzieje ruchu ludowego na terenie tego powiatu, wypełnione walką najpierw o niepodległośś Polski, potem budową systemu demokratycznego. Opisał działalność ludowców po 1926 roku po zamachu majowym, pokazał on ich zaangażowanie w obronę demokracji przed autorytarnym systemem stworzonym przez Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego następców. Wiele miejsca poświęcił dramatycznym dziejom ruchu ludowego w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Autor opisał terror aparatu komunistycznego stosowany wobec PSL i w tym powiecie w latach tuż powojennych[41].

Po upadku PRL bardzo intensywnie zajęto się dziejami ruchu ludowego na terenie województwa krakowskiego przez wiele dziesięcioleci matecznika ruchu ludowego. Wielki wkład w badania nad dziejami ruchu ludowego w Krakowskiem wniósł nieżyjący już Bolesław Dereń, kierownik Fili Zakładu Dziejów Ruchu Ludowego w Krakowie. Autor ten napisał pod koniec lat 90-tych XX wieku monografię *PSL w Krakowskiem w latach 1945–1947*. Badacz ten przedstawił dramatyczne dzieje PSL na terenie województwa krakowskiego gnębionego jak to miało miejsce na całym terytorium kraju przez zdegenerowane hordy ubecko-peperowskie. Z jego ustaleń wynikało, że wieś na terenie tego województwa niemal w 100% została opanowana przez PSL. B. Dereń pokazał skalę terroru ubecko-peperowskiego zastosowanego wobec PSL na tym terenie. W jego wyniku dziesiątki działaczy zamordowano, tysiące aresztowano, torturowano. Zbrodnie te nie zostały ukarane, a w III RP instytucje powołane do osądzenia zbrodni komunistycznych niewiele w tym zakresie zrobiły. Zajmowano się agentami, a nie skazano głównych – jeszcze żyjących przywódców terroru. Spóźnione o 30 lat represje, głównie natury finansowej, dotknęły funkcjonariuszy aparatu komunistycznego nieuczestniczących w zbrodniach w latach 1944–1956, dokonanych wobec ludowców. Podobny charakter ma praca Pawła Sękowskiego, który w monografii *PSL w Krakowie i powiecie krakowskim w latach 1945–1949* opisał szczegółowo zakres wpływów PSL w tradycyjnie ludowym Krakowie i jego okolicach. Współcześnie, na skutek

[41] J. Romanek, *Ruch ludowy w województwie lubelskim …*, ; Z. Kubrak, *Pod zielonym sztandarem. Zarys dziejów ruchu ludowego w powiecie lubartowskim 1918–1948*, Lublin 2013.

odejścia od demokratycznych ideałów ruchu ludowego przez tamtejsze b. środowisko ludowcowe zostało ono poważnie osłabione. Nadzieją na jego odrodzenie na tym terenie jest aktualny prezes PSL dr Władysław Kosiniak-Kamysz. Ważną dla poznania sytuacji politycznej w województwie krakowskim jest publikacja Zdzisława Zblewskiego *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką". Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1947*. Autor ten, w rozdziale o modelu jawnego oporu politycznego, przedstawił znaczący wkład PSL w to przedsięwzięcie wsi krakowskiej. Zapłaciła ona za taką postawę zamordowanymi przez UB działaczami, terrorem, więzieniem, o czym współcześnie mało się pamięta. Badaniami nad niezależnym ruchem ludowym w okresie PRL, wywodzącym się z rozbitego PSL w Krakowskim, zajmował się dalej wspomniany już B. Dereń. Badacz ten opublikował rozprawę *Krakowscy Konfederaci. Ludowa opozycja w Krakowskim w latach 1945–1974*. W publikacji tej przedstawił uporczywe trwanie mecenasa Stanisława Mierzwy i jego zwolenników krakowskich przy ideałach niezależnego ruchu ludowego, w tym głównie PSL, z lat powojennych. Konfederaci Krakowscy krytycznie byli nastawieni wobec prokomunistycznych kierownictw Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z lat 1949–1974, a więc: Władysława Kowalskiego , prof. Stefana Ignara, Czesława Wycecha, Stanisław Gucwy. Konfederaci rozciągali swoją niechęć na szeregowych członków ZSL nawet wówczas, kiedy ci wyraźnie opowiadali się za agrarystyczną peeselowską drogą ruchu ludowego. Dawali tego wyraz publicznie, czy przy osobistych spotkaniach np. na konferencjach naukowych[42]. Wśród publikacji o dziejach ruchu ludowego w poszczególnych regionach Polski warto też zauważyć opracowanie Stanisława Durleja i Romualda Turkowskiego o działalności tego nurtu politycznego na Kielecczyźnie. Podobnie jak i w innych regionach Polski, tak i na Kielecczyźnie PSL znalazło się w trudnej sytuacji, było ono niszczone i zwalczane przez UB, PPR a także przez prokomunistyczne Stronnictwo Ludowe. Szczególne „zasługi" w rozbijaniu miał poeta, działacz ludowy z Kielecczyzny, powiązany z komunistami Józef Ozga-Michalski[43].

Po upadku sytemu komunistycznego ukazywać się zaczęły w kraju i poza jego granicami publikacje poświęcone przywódcom PSL. Jedną z pierwszych była biografia Stanisława Mikołajczyka, autorstwa wybitnego badacza dziejów PRL Andrzeja Paczkowskiego. W biografii tej autor przedstawił po raz pierwszy w naszej historiografii w sposób obiektywny dokonania tego polityka i jego znaczenie w dziejach Polski, wsi i ruchu ludowego. Autor tej biografii zwrócił uwagę, że

[42] B. Dereń, *PSL w krakowskim w latach 1945–1947*, Warszawa 1995; P. Sękowski, *PSL w Krakowie i powiecie krakowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 2015; Z. Zblewski, *Między wolną Polską a siedemnastą republiką. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1947*, Kraków 2010; B. Dereń, *Krakowscy konfederaci. Ludowa opozycja w krakowskim w latach 1945–1979*, Kraków 2013.

[43] S. Durlej, R. Turkowski, *Dzieje ruchu ludowego na Kielecczyźnie 1944–1995*, Kielce 1996.

nawet tak realistycznie i pragmatycznie myślący polityk, jakim był Stanisław Mikołajczyk skazany był na klęskę. Polityka sowieckiego dyktatora Józefa W. Stalina wobec Polski, nie dała mu szans dłuższego zaistnienia na jej scenie politycznej. Stanisław Mikołajczyk musiał się ratować ucieczką na Zachód przed więzieniem, a być może nawet śmiercią. Poza granicami kraju obszerną, bo dwutomową biografię Stanisława Mikołajczyka opublikował wspomniany już Roman Buczek, badacz dziejów ruchu ludowego, działający na emigracji najpierw w Wielkiej Brytanii, a potem w Kanadzie. W tej obszernej biografii zawierającej wiele materiału źródłowego postać S. Mikołajczyka czasami ginie w powodzi przytaczanych przez autora faktów i zdarzeń historycznych z czasów II RP, II wojny światowej i lat powojennych w których brał udział ten polityk. Dość tendencyjnie została przedstawiona emigracyjna działalność S. Mikołajczyka z lat 1947–1966. Autor uległ tu wyraźnie opiniom ośrodków niechętnych S. Mikołajczykowi szczególnie obozu londyńskiego w którym aż do końca jego istnienia tj. do 1990 roku przeważały negatywne i niesprawiedliwe oceny tego chłopskiego polityka podtrzymywane przez epigonów obozu piłsudczykowskiego mającego wyraźnie post szlachecki charakter. Dopiero ostatnio prace R. Turkowskiego wydane dzięki wsparciu Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie oraz działającego w nim Instytutu Ruchu Ludowego w sposób wyważony i obiektywny przybliżyły zainteresowanym ten nieopracowany dotychczas przedział dziejów PSL na emigracji i jego przywódcy S. Mikołajczyka i jego następców.

Wiele lat później ukazała się biografia badacza dziejów Polonii w Niemczech Wolfanga Viehwegera *Stanisław Mikołajczyk. Obrońca wolności*. Autor wyeksponował w tej biografii młodzieńcze lata Stanisława Mikołajczyka spędzone wraz z rodzicami w Niemczech, gdzie ojciec pracował w tamtejszych kopalniach węgla w Zagłębiu Ruhry. Niemiecki biograf określając Stanisława Mikołajczyka, jako „obrońcę wolności", wiele miejsca poświęcił udziałowi tego polityka w walkę o przywrócenie demokracji w II RP. Autor ten opisał także działalność Stanisława Mikołajczyka, jako wicepremiera, a potem premiera Rządu RP na Emigracji, podkreślając jego wielki wkład w walkę o wolność Polski w latach 1939–1945. Zaznaczył też zmagania Stanisława Mikołajczyka z systemem komunistycznym okupionym zniszczeniem PSL przez komunistów, śmiercią wielu członków PSL i zmuszeniem jego do ucieczki z Kraju, gdzie groziła mu niechybna śmierć z rąk UB.

Przyczyny i przebieg oraz następstwa ucieczki Stanisława Mikołajczyka opisali J. Drużyńska i S. M. Jankowski w publikacji *Ucieczka specjalnego znaczenia*. W III RP wielu innych niezłomnych polityków PSL, ale i tych kolaborujących z komunistami doczekało się także swoich biografii. W latach 90-tych XX wieku Alicja Fitowa, badaczka dziejów ruchu ludowego z Krakowa, opublikowała biografię Stanisława Mierzwy, wybitnego działacza PSL, więźnia politycznego sądzonego w „Procesie 16" w Moskwie w czerwcu 1945 roku, skazanego w 1947 przez władze komunistyczne w kraju na wieloletnie więzienie. Tadeusz R. Rutkowski,

historyk z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, opracował biografię prof. Stanisława Kota, uczonego i polityka, wiernego współpracownika Wincentego Witosa, a potem Stanisława Mikołajczyka. Robert Witalec przygotował i opublikował pełną biografię „Ludowca Niezłomnego" najbliższego współpracownika Stanisława Mikołajczyka na emigracji – Franciszka Wilka. Polityk ten, jako przedwojenny działacz SL w województwie lwowskim, a potem konspirator w podziemiu antysowieckim na terenie okupowanej RP, był skazany w 1940 roku na 8 lat więzienia w łagrach sowieckich. W 1941 roku został zwolniony, a w latach 1942–1945 był członkiem Rady Narodowej RP na Emigracji – polskiego quasi parlamentu na uchodźstwie. W latach 1945–1990 był prezesem Zarządu Głównego PSL w Wielkiej Brytanii. Po śmierci Stanisława Mikołajczyka został prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL na Emigracji. W latach 1974–1977 był przewodniczącym Rady Narodowej RP na Uchodźstwie w Londynie. W latach 1944–1990 Franciszek Wilk był wydawcą i redaktorem, a od 1954 roku Redaktorem Naczelnym organu prasowego PSL na Uchodźstwie „Jutro Polski". Biografii autorstwa Piotra Stanka doczekał się także mecenas Stefan Korboński wybitny działacz SL do 1939 roku, w latach II wojny członek Kierownictwa Polski Podziemnej, w 1945 roku Delegat Rządu na Kraj, w latach 1945–1947 poseł z ramienia PSL do Krajowej Rady Narodowej i Sejmu Ustawodawczego, członek kierownictwa PSL. Po ucieczce z Kraju wraz z żoną Zofią – działacz emigracyjnego PSL. Wieloletni przewodniczący Zgromadzenia Ujarzmionych Narodów Europejskich.

Przed kilkoma laty wydana została drukiem przez Janusza Gmitruka, Stefana Józefa Pastuszkę i R. Turkowskiego publikacja *Czesław Wycech – nauczyciel, ludowiec, polityk (1899–1977)*. Autorzy ci przedstawili drogę życiową i polityczną lewicowego polityka PSL, jakim był Czesław Wycech. Polityk ten podporządkował się, poczynając od 1947 roku komunistom. Związał się z grupą I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułki, co zaowocowało tym, że w latach 1957–1971 był marszałkiem Sejmu PRL, prezesem ZSL. Należał do ścisłego kierownictwa PRL w okresie gomułkowskim. Polityk ten przy całej swojej uległości wobec komunistów, ostrożności w działaniu podtrzymując istnienie partii chłopskiej typu ZSL („naszych peeselowców" jak mawiał tow. W. Gomułka) spowodowała spowolnienie procesu sowietyzacji wsi polskiej w epoce gomułkowskiej. Mimo nacisków sowieckich nie udało się już wsi polskiej skolektywizować bo ekipy komunistyczne Edwarda Gierka i gen. Wojciecha Jaruzelskiego nie paliły się aby tego dokonać. Ostania ekipa komunistyczna pod kierunkiem Generała zmuszona została do uznania istnienia gospodarstwa chłopskiego jako trwałego komponentu systemu socjalistycznego. Podobnie było z uznaniem istnienia ZSL jako reprezentanta socjalistycznej wsi zachowującej prywatną własność ziemi[44].

[44] A. 28.A.Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, T. I i II, Toronto 1995; V. Veihweger, *Stanisław Mikołajczyk: Stanisław Mikołajczyk. Obrońca wolności*, Cieszyn 2015; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji*

W pierwszych latach po upadku systemu socjalistycznego w Polsce pojawiły się całościowe opracowania dziejów PSL. W 1992 roku ukazała się monografia Romualda Turkowskiego *PSL w obronie demokracji 1945–1949*. W rozprawie tej pokazano dramatyczne dzieje PSL toczącego pokojowy bój z komunistami polskimi rządzącymi w naszym kraju z nadania sowieckiego. Badania te prowadzono w latach 80-tych XX wieku a więc w okresie istnienia systemu socjalistycznego zapisów cenzury. Mimo to zdecydowano się na taki krok kierując się potrzebą badacza a także względami ideowo-patriotycznymi. Badaniami tymi chciano „naprawić krzywdy" wyrządzone przez historyków tej formacji politycznej przez „nadwornych historyków partyjnych" i wywodzących się z aparatu bezpieczeństwa PRL o których wspomniano wyżej. Podjęto się także badań dziejów PSL aby sprostować i uzupełnić badania spolegliwych wobec komunistycznych nadzorców wyniki badań opublikowano przez wyżej wspomnianych badaczy ruchu ludowego którzy tym partyjnym dyrektywom ulegli i w fałszywym świetle przedstawiali PSL. W monografii tej pokazano skale nadużyć i zbrodni jakich wobec PSL dopuścili się przywódcy PPR: W. Gomulka B. Bierut i ich liczni współpracownicy. Ustalenia opublikowane w monografii PSL zostały potwierdzone w wspomnianych wyżej publikacjach regionalnych i ogólnokrajowych. Wkrótce bowiem i Stanisław Łach opublikował także opracowanie dotyczące działalności PSL w latach 1945–1947. Badacz ten także pisał o przestępstwach peperowsko-ubeckiego aparatu wobec PSL. Potwierdził ten kierunek działań Bogusław Barnaszewski który w opracowaniu *Polityka PPR wobec zalegalizowaniu partii i stronnictw politycznych* przedstawił rzeczywisty stosunek tego ugrupowania między innymi do PSL. Autor ten zwrócił uwagę na brutalne zwalczanie PSL przez PPR i podporządkowany jej aparat przemocy[45].

w Europe Zachodniej oraz w Świecie w latach 1945–1955 .Tom I *W okresie walki o zdobycie pozycji „trzeciej siły' politycznej ''pod kierunkiem prezesa Stanisława Mikołajczyka*, Warszawa 2022; tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Europie Zachodniej i na Świecie w latach 1955–1989* .Tom II *„Nie traćcie wiary w lepsza przyszłość ''Z listu prezesa Stanisława Mikołajczyka z dnia 7 XII 1966 do uczestników Walnego Zjazdu PSL w Holandii* '', Warszawa 2023 ; J. Dużyński, S.M. Jankowski, *Ucieczka specjalnego znaczenia*, Warszawa 2015; A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa „Słomka" na tle swoich czasów*, Wierzchosławice 1994; T. R. Rutkowski, S*tanisław Kot. Polityk i uczony*, Warszawa 1999; R. Witalec, *Franciszek Wilk 1914–1990. Ludowiec Niezłomny*, Warszawa 2014; P. Stanek, *Stefan Korboński działalność polityczna 1901–1930*, Warszawa 2014; J. Gmitruk, S. J. Pastuszka, R. Turkowski, *Czesław Wycech – nauczyciel, ludowiec, polityk (1899–1977)*, Warszawa 2018.

[45] R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992. Publikacja ta, po tendencyjnych opracowaniach J. Borkowskiego, H. Komarnickiego była pierwsza, w której pokazano skalę wpływów politycznych PSL w Polsce oraz metody walki, jakie PPR, dysponujący aparatem przemocy (Urząd Bezpieczeństwa, Wojsko Polskie – Korpus Bezpieczeństwa Publicznego (Polskie NKWD), Milicja Obywatelska, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej – czyli uzbrojone bojówki partyjne, sprowadzające się do powszechnego terroru, zabójstw politycznych, fałszerstw wyborczych, niszczenia struktur PSL i działaczy politycznych.

Stan opublikowanych wydawnictw źródłowych i literatury w czasach peerelowskich i współczesnych do badania życia politycznego wsi w okresie „utrwalania władzy ludowej" i w czasach stalinowskich

W czasach PRL publikacje dotyczące niezależnego ruchu ludowego a także i konspiracyjnego nie były dość liczne. Względy polityczne spowodowały, że w czasach PRL wydawnictwa źródłowe dotyczące PSL były wydawane w niezwykle ograniczonym zakresie. W okresie PRL ukazały się jedynie: program PSL z 1946 roku, oraz niektóre wybrane dokumenty do dziejów Lewicy–PSL i tzw. Odrodzonego, czyli zwasalizowanego przez komunistów PSL z lat 1947–1949, kierowanego przez Czesława Wycecha i Józefa Niećkę – prokomunistycznych polityków tego stronnictwa[46]. Dokumenty do dziejów PSL z lat 1945–1947 nie ukazały się w PRL ze względów cenzuralnych[47]. Lukę, tą przynajmniej częściowo, wypełniały wydawnictwa emigracyjne i „drugoobiegowe". W drugim obiegu ukazały się tam niezwykle ważne dla badanego tematu protokoły posiedzeń Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL i jego Prezydium z lat 1945–1946 wydane w 1981 roku przez Władysława Bartoszewskiego. W drugim obiegu ukazał się także pamiętnik Stanisława Mikołajczyka z lat 1939–1947 (w tłumaczeniu na język polski), oraz diariusz jego sekretarki Marii Hulewiczowej z 1946 roku[48]. W obiegu tym opublikowano pamiętniki i relacje niektórych wybitniejszych działaczy PSL[49]. Wydano też relacje dyplomatów zachodnich, w tym między innymi pamiętniki ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Arthura Bliss-Lane, świadka tamtych wydarzeń[50]. Poza cenzurą ukazało się też wiele dokumentów wytworzonych przez PSL, które opublikowano w różnych drugoobiegowych periodykach[51].

---

[46] *Programy stronnictw ludowych*, opracowali W. Stankiewicz, S. Lato, Warszawa 1970; *W walce o sojusz robotniczo-chłopski, Wybór dokumentów i materiałów 1944–1949*, Zespół pod red. W. Góra i inni, Warszawa 1963.

[47] *U kresu samodzielnego ruchu ludowego, Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1947–1949*, wstęp i opracowanie J. R. Szaflik i R. Turkowski, Warszawa 1995. Publikacja ta w latach 80-tych XX wieku została zablokowana przez cenzurę.

[48] *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1946. Dokumenty do dziejów niezależnego ruchu ludowego w Polsce*, przygotował do druku W. Bartoszewski, Warszawa 1981; S. Mikołajczyk, *Zniewolenie Polski. Przykład sowieckiej agresji*, Warszawa 1984; S. Mikołajczyk, *Diariusz (prowadzony przez Marię Hulewicz),* opracowali: Wacław Raszewski (Romuald Turkowski) i Włodzimierz Leń (Włodzimierz Borodziej), Siedlce 1988.

[49] Z. Augustyński, *Miesiące walki 1945–1946*, Warszawa 1988; S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Paryż 1956; S. Wójcik, *Sfałszowane wybory*, Warszawa 1984; K. Bagiński, *Cenzura w Polsce*, „Zeszyty historyczne" 1965, T. VIII.

[50] A. Blise-Lane, *Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce w latach 1945–1947, Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 1984; E. Reale, *Raporty. Polska 1946*, Paryż 1968; T. Torańska, *Oni …* ; S. Kirkor, *Opracowanie. Listy Stanisława Grabowskiego (1941–1949)*, „Zeszyty Historyczne" 1971, nr 19; E. Osóbka-Morawski, *Dziennik Polityczny 1943–1948 ….*

[51] „Krytyka" 1981, nr 10/11, s. 101–109. Zamieszczono tam interpretacje posłów PSL w sprawie nadużyć przy przygotowaniu, przeprowadzeniu i obliczeniu wyników głosowania ludowego „Antyk"

Już w Polsce Niepodległej po 1989 roku przez Instytut Pamięci Narodowej zostało opublikowane niezwykle cenne źródło *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*. Jej tom pierwszy dotyczył lat 1945–1947. Dokumenty te były niezwykle cennym uzupełnieniem opublikowanego zasobu źródłowego. Dokumenty wytworzone przez różne agendy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego dotyczące PSL, pokazały skalę brutalnych bezprawnych działań wobec PSL. W raportach tych badacze mogą znaleźć informacje o skali przedsięwzięć MBP podejmowanych wobec PSL w wszystkich regionach Polski między innymi z Bydgoszczy, Lublina, Białegostoku, Rzeszowa, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. W świetle tych dokumentów widać było skalę tych bezprawnych terrorystycznych i zbrodniczych działań MBP wobec PSL i polskiej wsi. W dokumentach UB znalazło się wiele cennych informacji o działalności organizacyjnej PSL, wpływach w społeczeństwie. Meldunki te zawierały agenturalne informacje o treści zebrań, charakterystyki działaczy. Pisano też o środkach, jakie władze podejmowały, aby zniszczyć PSL[52].

W latach 1948–1960 sowiecki system kołchozowy ze wszystkimi jego cechami został przeniesiony i zastosowany w krajach obozu socjalistycznego. W niemal „czystej sowieckiej formule kolektywizacyjnej została zainstalowana we wszystkich krajach Bloku Sowieckiego poza Polską, w której mimo, że go w latach 1948–1956 intensywnie instalowano, ale nie zwieńczono tych zamierzeń sukcesem”[53]. W Polsce, bowiem wobec silnego oporu chłopów polskich i mniejszym zdecydowaniu w stosowaniu drastycznego terroru przez ekipę Bolesława Bieruta proces kolektywizacji nie utrwalił się, tak jak w pozostałych krajach bloku sowieckiego. W 1956 roku uległ on prawie całkowitej destrukcji. Następcą na stanowisku I sekretarza KC PZPR po śmierci Bolesława Bieruta, został Władysław Gomułka. Polityk ten zdecydował się wbrew sowieckim nadzorcom na „dobrowolną kolektywizację rolnictwa” w Polsce. Przywódca PZPR był bowiem przeciwnikiem przymusowej kolektywizacji, był natomiast zwolennikiem wiązania indywidualnej gospodarki chłopskiej instrumentami ekonomicznymi z systemem socjalistycznej gospodarki rolnej. W ten sposób powstał polski model socjalistycznej przebudowy wsi. W epoce gomułkowskiej został on następująco zdefiniowany przez znawców peerelowskiej polityki agrarnej. W latach 60-tych XX wieku pisali oni, że „wbrew potocznym sądom rolnictwo polskie nie jest tak zapóźnione w rozwoju procesu socjalizacji, jakby to wynikało z formalnych wskaźników uspołecznienia gospodarki

1988, nr 5, s. 124–145; *Programy Stronnictwa Ludowego z 1946*, „Krytyka” 1980, nr 6, nr 6, Interpretacja posłów PSL, s. 99–105; Tamże, *Protokół przesłuchania świadka (Józefa Sikorskiego ocalałego z akcji rozstrzelania 4 działaczy PSL w Grójcu)*.

[52] *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*, T. 1, 1945–1947, Łódź–Warszawa 2010.

[53] *The collectivization of agriculture in communist Eeastern Europe. Comparison and entanglements*, C. Iordachi, A. Bauerkamoer (red.), Budapest–New York 2014, s. 557.

rolnej. Znaczna, bowiem część przemian socjalistycznych jest rozwijana w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej. W odróżnieniu od modelu jugosłowiańskiego, postępowymi przemianami objęte jest całe rolnictwo i to stwarza możliwość maksymalizacji tempa wzrostu produkcji rolniczej. W odróżnieniu od modelu radzieckiego, przebudowa ustroju rolniczego realizowana jest nie w drodze forsowanej kolektywizacji, lecz w drodze stopniowych, ewolucyjnych przemian ogarniających całe rolnictwo. Znamienną cechą jest również to, że rozwój poszczególnych elementów socjalistycznego rolnictwa przebiega w różnorodnych formach organizacyjnych. W miarę dojrzewania warunków społeczno-ekonomicznych proces bezpośredniej socjalizacji rolnictwa będzie się polaryzował wokół przedsiębiorstw rolnych typu państwowego i spółdzielczo-zrzeszeniowego. Dalszą zmianą cechą socjalizacji rolnictwa w Polsce jest dążenie do kompleksowości, wyrażające się równoczesnej realizacji technicznej rekonstrukcji rolnictwa, w modernizacji wsi, w przebudowie struktury społecznej wsi, w rozwijaniu socjalistycznych stosunków produkcji itp. Cechy te stwarzają, więc podstawę wyodrębnienia polskiego modelu socjalistycznej przebudowy wsi”[54]. Definicja ta w pełni odpowiada rzeczywistości, jaka istniała na wsi polskiej. W procesie tym brakowało udziału wspomnianego już koncesjonowanego ZSL. Powstało ono jak już wspomniano w 1949 roku z połączenia prokomunistycznego SL z tzw. Odrodzonym PSL jako Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. W latach 50-tych XX wieku kierowane było przez zdeklarowanego stalinistę Władysława Kowalskiego. Pod jego kierownictwem współdziałało ściśle z PZPR i realizowało jej politykę sowietyzacji wsi polskiej oraz godziło się na prześladowania działaczy b. PSL. W okresie stalinowskim usuwano ich z jego szeregów. Godząc się na usuwanie ich z pracy, więzienie i inne szykany. Pisał o tym w swojej pracy na jego temat badacz dziejów ZSL w epoce stalinowskiej Andrzej Wojtas[55].

W badaniach nad tym okresem, podczas którego głównym celem komunistów polskich była kolektywizacja wsi, uczestniczyła spora grupa badaczy, głównie historyków gospodarczych oraz specjalistów z zakresu ekonomiki rolnictwa, produkcji rolnej. Badacze epoki peerelowskiej na ogół pozytywnie oceniali proces kolektywizacji. Wykazywali oni jednak dużą wstrzemięźliwość w zbyt pozytywnym naświetleniu procesu kolektywizacji. Badacze ci dysponowali już wówczas dość dużą bazą źródłową publikowaną, dokumentacją, prasową, a po 1956 roku, kiedy zaprzestano przymusowej kolektywizacji opublikowano wiele wspomnień chłopów o tych wydarzeniach. W latach 40. i 50. XX wieku ukazało się w Polsce wiele książek i broszurowanych opisów powstania, życia i pracy w spółdzielniach produkcyjnych w ZSRR, w krajach obozu sowieckiego. Wydawnictwa, głównie ra-

[54] *Polityka agrarna*, J. Bogacz, A. Dziachan, Cz. Farkowski, D. Gałaj, D. Ignar, S. Królikowski, B. Strużek, S. Ignar (red. Naukowa), Warszawa 1968, s. 345, 349.

[55] A. Wojtas, *Myśl polityczna ZSL w latach 1949–1962. Studium z dziejów zniewolonego ruchu politycznego*, Toruń 1991.

dzieckie (tłumaczone) i polskie w sposób jednoznacznie afirmatywny informowały o zaletach systemu spółdzielczego. Niektóre z nich donosiły o „wrogach spółdzielczości produkcyjnej" oraz sposobach ich zwalczania[56]. Problem kolektywizacji w Polsce był już i jest nadal przedmiotem badań. Jedną z pierwszych publikacji pisaną z emigracyjnej perspektywy było opracowanie Andrzeja Kotiużyńskiego poświęcone sowietyzacji rolnictwa w Polsce. W tym czasie środowiska emigrantów wschodnioeuropejskich związane z Międzynarodową Unią Chłopską wsparte przez dziennikarzy i specjalistów z zakresu rolnictwa pracujących w Radiu Wolna Europa przy współpracy Komitetu Europy opracowali w oparciu o dostępne dane publikację przedstawiającą stan kolektywizacji wsi wschodnioeuropejskiej po blisko już czteroletniej jej wcieleniu w życie. Autorzy (anonimowi) tej cennej publikacji dali niemal „zatrzymany w kadrze" obraz wsi wschodnioeuropejskiej. Badacze emigracyjni przewidywali, że sowiecki „walec kolektywizacyjny" zmiażdży rolnictwo indywidualne w Europie Wschodniej. W tym w Polsce. Zgodnie z ich przewidywaniami stało się to jak wiadomo około 1960 roku. Wówczas to we wszystkich krajach bloku sowieckiego za wyjątkiem Polski i Jugosławii będącej poza tym blokiem kolektywizację brutalnymi metodami, terrorem, prześladowaniami, pacyfikacjami, wywózkami opornych, skazywaniem na śmierć liderów opozycji zgodnie z sowieckim nakazem przeprowadzono[57].

W przypadku Polski prekursorem badań procesów kolektywizacyjnych w bloku sowieckim po 1956 roku był profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

[56] *I Krajowy zjazd Spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1953, s. 78 (mowa B. Bieruta s. 3–17); *Ponieśmy w masy prawdę o spółdzielniach produkcyjnych. Materiał dla referentów na gminne narady aktywów wiejskiego*, Warszawa 1953; *Polityka rolna PRL. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1974; *Spółdzielczość produkcyjna w krajach demokracji ludowej (artykuły, dokumenty, informacje)*, Kraków 1956, s. 55; *Spółdzielczość produkcyjna w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953, s. 27; *Statuty spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa1949, s. 54; *Statut Zrzeszenia Upraw Ziemi*, Warszawa 1950; *Statut Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej*, Warszawa 1950; *Status Rolniczego Zespołu Spółdzielczego*, Warszawa 1950; *Statut Spółdzielni Rolniczej w Albanii*, Warszawa 1954, s. 23; *Statuty Spółdzielni Produkcyjnych*, Warszawa 1951. Wydawano serie publikacji m.in. pt. Spółdzielnie produkcyjne województwa poznańskiego. Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Zryw" w Lechlinie pow. Wągrowiec, Wojewódzki Zarząd Rolnictwa (WZR) w Poznaniu, Tadeusz Kaczmarek (oprac.), Poznań b.d.w, s. 21; Piotr Życki, *Rolnicze Zrzeszenia Spółdzielcze „Braterstwo" w Markowicach pow. Środa, WZR w Poznaniu*, Poznań b.d. w, s. 24. W latach 50. XX wieku napisano i rozpowszechniono kilkadziesiąt tytułów tego typu broszur o działalności rolniczych spółdzielni produkcyjnych m.in. w województwie poznańskim. Publikowano również wiele jednodniówek o funkcjonowaniu spółdzielni produkcyjnych m.in. *Prawda o spółdzielniach produkcyjnych. Chłopi opowiadają*. Jednodniówka Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie z 11 1951, s. 20. W formie odpowiednio spreparowanej propagandowo przedstawiono zalety tego typu gospodarowania. Pokazano na zdjęciach z opisami funkcjonowanie spółdzielni rolniczych w województwie warszawskim, m. In. w Duchnicach, Baranowie pow. Grodzisk Mazowiecki, Szpondowie pow. płoński, Boryszewie pow. płocki. W wielu innych województwach ukazało się kilkadziesiąt tytułów typu publikacji.

[57] A. Kotiużyński, *Sowietyzacja rolnictwa w Polsce*, Londyn 1953, s. 99; *Satelite agriculture cross. A study of land Policy In the soviet sphere. Prepared by Staff of Free Europe Press a division the Free Eurpe Committes*. F.A. Preager. New York 1954 .

w Warszawie, polityk prokomunistycznego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Bolesław Strużek. Jako specjalista z zakresu ekonomiki rolnictwa zbadał stan rolnictwa w krajach obozu socjalistycznego tuż po zakończeniu jego całkowitej kolektywizacji to jest około 1960/1961 roku. W sposób „umiarkowanie afirmatywny" jak na tamte czasy z szalejącą wówczas cenzurą posługując się niezwykle dokładnymi danymi statystycznymi proces ten uchwycił niemal jak w kadrze fotograficznym .W sposób „umiarkowanie pozytywny" ocenił zaszłe procesy kolektywizacyjne jako pożądane dla gospodarki socjalistycznej. W paru miejscach jego niezwykle hermetycznej rozprawy przeznaczonej dla specjalistów z zakresu ekonomiki rolnictwa udało mu się w sposób zawoalowany wskazać i na negatywy tego procesu a nawet zaznaczyć „cienką linią", że stosowano środki przymusu aby ten cel osiągnąć[58]. Obok Bolesława Strużka badania naukowe dotyczące funkcjonowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych z punktu widzenia ekonomii rolnej i agrotechniki, zootechniki w czasach realnego socjalizmu podjęło spore grono specjalistów zajmujących się socjalistycznym rolnictwem i różnymi jego aspektami. Wśród tych badaczy byli między innymi: Joanna Czyszkowska[59], Adolf Dobiszewski[60], Tadeusz Hunek[61], Stanisława Jarecka-Kimlowska[62], Adam Kostecki[63], Barbara Okuniewska[64],

[58] *Bolesław Strużek (1920–…)* [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 378, B. Strużek, *Spółdzielczy plan Lenina a przebudowa ustroju rolnego w krajach obozu socjalistycznego*, Warszawa 1960; B. Strużek, *Spółdzielczość w rolnictwie krajów kapitalistycznych i socjalistycznych*, Warszawa 1962; B. Strużek, *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963; B. Strużek, *Poziom i formy koncentracji w rolnictwie europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1969. Uczony ten zgodnie z obowiązującą wówczas wykładnią ekonomii socjalistycznej przedstawił kolektywizację wsi PRL i krajach obozu komunistycznego. Wartość zachowały rzeczowe dane, które wprowadził do obiegu naukowego, a także jako świadectwo epoki gomułkowskiej oraz jego „lekko" krytyczny – bo skontrolowany przez cenzurę – stosunek do metod i wyników kolektywizacji w krajach bloku wschodniego.

[59] J. Czyszkowska i zespół, *Stan organizacyjny i gospodarczy spółdzielni produkcyjnych w europejskich krajach socjalistycznych*, Warszawa 1968; J. Czyszkowska, *Z doświadczeń przodujących rolniczych spółdzielni produkcyjnych*, Warszawa 1977.

[60] A. Dobieszewski, *Społeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945–1970*, Warszawa 1973.

[61] T. Hunek, *Spółdzielczość produkcyjna rolnictwie polskim*, Warszawa 1965.

[62] S. Jarecka-Kimlowska, *Z problemów spółdzielczości wiejskiej w latach 1944–1957*, Warszawa 1977.

[63] A. Kostecki, *Główne formy pomocy finansowej państwa dla RSP w Polsce Ludowej w latach 1949–1960*, Kraków 1964, s. 160.

[64] B. Okoniewska, *Problemy nowej polityki rolnej w Polsce w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze", 1984, nr 5, s. 69–81. Autorka w sposób krytyczny pisała o polityce rolnej lat 1948–1956. Publikacja ukazała się już poznaniu przez władze komunistyczne w 1983 roku, chłopskiego gospodarstwa rolnego za stały komponent gospodarki realnego socjalizmu.

Marian Pelczarski [65], Kazimierz Robakowski [66], Henryk Słabek [67], Feliks Tomczak [68], Grzegorz Kamiński [69]. Na temat zmiany w zasobach siły roboczej zaangażowanej w rolnictwie polskim w latach 1945–1985 pisał Andrzej Piotr Wiatrak[70]. W pracach tych badacze ci pisali pozytywnie o funkcjonowaniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych. U schyłku PRL i już w III RP przyszedł czas na obiektywne badania dotyczące komunistycznej polityki rolnej w PRL i byłych krajach obozu komunistycznego. Na gruncie polskim ważną publikacją o polityce komunistów napisał Jan Lublin (pseudonim) z Krakowa. Autor ten w sposób syntetyczny i rzetelny zarysował aktywność komunistów polskich na tym gruncie wskazując jednocześnie, że aż po lata 70. XX wieku usiłowano różnymi metodami od siłowych w czasach Bolesława Bieruta po instrumenty ekonomiczne w okresie sprawowania władzy przez W. Gomułki i E. Gierka zsowietyzować wieś polską na wzór wschodni[71]. Na początku lat 90. XX wieku wśród kontynuatorów rzetelnych badań znaczące osiągnięcia zanotowali Zygmunt Hemmerling i Marek Nadolski. Uczeni ci zorganizowali grono badaczy, którzy pod ich kierunkiem i z ich udziałem opublikowali ważne artykuły naukowe dotyczące różnych aspektów polityki komunistów wobec wsi[72]. W latach 90. XX wieku i w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku badania nad dziejami wsi i rolnictwa polskiego nadal były prowadzone. Wśród prac powstałych na ten temat wymienić należało miedzy innymi Adolfa Dobiszewskiego[73], Stanisława Stępka[74], Stefana Lewandowskiego[75], Antoniego Kury[76], Eweliny Szpak[77],

[65] H. Pelczarski, *Monografia Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Wietlin – Wieś*, Warszawa 1970, s. 72.

[66] . K. Robakowski, *Społeczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944–1956*, Poznań 1986.

[67] H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972. Badacz ten postawił na rzeczową analizę zjawiska społeczno-gospodarczych i społecznych w PRL, co pozwoliło na zachowanie wielu jego ustaleń do dnia dzisiejszego.

[68] F. Tomczak, *Rolnictwo Polski Ludowej. Zakres ekonomii*, Warszawa 1969. Praca mająca charakter podręcznika z zakresu ekonomiki. Wysoce specjalistyczna, mieszcząca się w ówczesnej wykładni polityki rolnej z lat 60. XX wieku.

[69] *Rolnicze spółdzielnie produkcyjne w niektórych krajach socjalistycznych*, G. Kamiński (red.), Warszawa 1971, s. 310; *Rolnicza spółdzielnia produkcyjna w Polsce*, Warszawa 1988, s. 358.

[70] A. P. Wiatrak, *Zmiany w zasadach siły roboczej zaangażowanej w rolnictwo w latach 1950–1985*, „Studia Demograficzne", 1988, nr 1, s. 51–81.

[71] J. Lublin, *Komuniści na wsi polskiej 1944–1986*, Kraków 1988 (drugi obieg).

[72] *Wieś polska 1944–1989*, Z. Hemmerling (red.), Warszawa 1990, s. 38–54; *Z badań nad dziejami wsi w Polsce*, Z. Hemmerling (red.), Warszawa 1990, s. 129–159; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956*, Warszawa 1993.

[73] . A. Dobiszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993.

[74] . S. Stępka, *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959)*, Warszawa 1999.

[75] . S. Lewandowski, *Dyskryminacja chłopów przez komunistów w Polsce Ludowej*, Warszawa 2008, s. 97–230.

[76] A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 39–71.

[77] E. Szpak, *Mentalność ludności w PRL. Studia zmian*, Warszawa 2013.

Grzegorza Miernika[78], Dariusza Jarosza z Grzegorzem Miernikiem[79], Przemysława Benkena[80]. Najintensywniejsze badania nad sytuacją wsi w okresie stalinowskim w Polsce prowadził znawca tej problematyki Dariusz Jarosz. W ich wyniku powstały liczne i ważne publikacje dotyczące polityki rolnej prowadzonej przez Bolesława Bieruta i jego współpracowników. Autor tego opracowania także zajmował się tą problematyką głównie pod kątem stosunku koncesjonowanego ruchu ludowego do kolektywizacji wsi polskiej. Zajmowano się także postawami chłopów zaangażowanych w działalność ruchu ludowego wobec polityki rolnej prowadzonej przez komunistów polskich od lat 40. do lat 70. XX wieku. Przedstawiono również proces kolektywizacyjny w mikroskali na przykładzie gmin Sienno i Łopuszno w województwie kieleckim. Pisano również o stosunku polskiego emigracyjnego ruchu ludowego do kolektywizacji wsi w kraju[81].

Badacze ci ustalili, że mimo wysiłków aparatu komunistycznego i nacisków sowieckich nie udało się stalinowskiej ekipie Bolesława Bieruta skołchozować wieś polską. Stalinowska ekipa pod kierunkiem B. Bieruta „skromnego" dyktatora, jak go określił badacz sytemu komunistycznego w Polsce Nikołaj Iwanow, nie zdecydowała się na masowy terror wobec wsi. Wprawdzie aresztowano wiele

[78] G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948–1956*, Kielce 1999.

[79] D. Jarosz, G. Miernik*, Zhańbiona wieś Okól – opowieść o buncie*, Warszawa 2016.

[80] P. Benken, *Wypadki gryfickie 1957*, Szczecin 2014.

[81] D. Jarosz, *Obraz chłopa w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944–1959*, Warszawa 1994; tenże, *Polityka władz komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998; tenże, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, R. Turkowski, *Próby kolektywizacji wsi (1948–1950)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 1983/84, nr 23/24, s. 177–188, tenże, *Ludowcy Mazowsza Północnego w okresie istnienia systemu komunistycznego 1945–1989*, [w:], *Wieś – chłopi – ruch ludowy na Północnym Mazowszu w XX wieku*, „Ciechanowskie Studia i Materiały", 1996, nr 43, s. 43, s. 59–105, tenże, *Postawy chłopów – ludowców wobec systemu komunistycznego w Polsce (1944–1956)*, [w:], *Działalność polityczna ruchu ludowego*, S. Dąbrowski (red.), t. 2, Rzeszów 1996, s. 265–290; tenże, *Życie polityczne wsi w powiecie płońskim (1945–1956)*, [w:] *Płoński i Ziemia Płońska w XIX i XX wieku*, Płońsk 1998, s. 124–151; tenże, *Polityczny ruch oporu chłopskiego*, „Rocznik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", nr 12, s. 24–50; tenże, *Wieś w polityce władz komunistycznych w powiecie pułtuskim w latach 1944–1956*, [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944–1956. Powiat Pułtusk*, red. K. Krajewski, Pułtusk 2008, s. 277–316; Tenże, *Polskie Radio wobec stalinizacji wsi w latach 1948–1956*, [w:] *Polskie Radio: Historia – program – technika 90 lat polskiego radia,* A. Ossibach-Budzyński (red.), Warszawa 2015, s. 157–182; Tenże *Spory o miejsce Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w systemie politycznym PRL (1956–1970)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", 2005, nr 21, s. 45–84, Tenże, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wobec przebudowy społeczno-gospodarczej Polski (1971–1980)*, [w:] *Kościół, religia, myśl katolicka. Studia i szkice*, E. Maj, M. Wichmanowski, A. Wójcik (red.), Lublin 2012, s. 345–376; Tenże, *Polskie środowiska ludowe na emigracji i wobec kolektywizacji wsi w kraju (1948–1989)*, [w:] *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po drugiej wojnie światowej*, R. Sudziński (red.), Toruń 2007s. 417–451, Tenże, *Dzieje Sienna 1389–2012*, T. II 1945–2012, Sienno–Kielce–Warszawa 2012. Proces stalinizacji wsi przedstawiono na s. 91–191; Tenże, *Dzieje gminy Łopuszno w latach 1945–2018*, Warszawa 2019. O czasach kolektywizacji pisano na s. 77–127.

tysięcy chłopów, kilkaset tysięcy ukarano finansowo, młodzież chłopską zsyłano do kopalń, ale wszystko to chłopi polscy znieśli. Stalinowcy spod znaku B. Bieruta wsi polskiej nie złamali. W PRL nie dochodziło do masowych wysiedleń, rozstrzeliwań, konfiskat gospodarstw. Przeprowadzono wprawdzie akcje represyjne wzorowane na sowieckich, mające charakter pacyfikacji np. w Gryficach. Jednak po protestach chłopskich wycofywano się z tego typu działań, karząc nawet partyjnych aktywistów za poczynione przez nich „wypaczenia". Chłopi polscy ratując większe gospodarstwa dzielili je między członków rodziny, aby nie być tzw. kułakami. Dużą rolę odegrał ruch ludowy na emigracji, który prowadził ostrą walkę z komunistycznym uciskiem poprzez rozgłośnie radiowe, oddziaływanie na opinię międzynarodową. Działaniom takim przewodził prezes PSL na emigracji Stanisław Mikołajczyk o czym już wspominano. Pozytywną rolę odegrał także Polski Kościół rzymsko-katolicki, szczególnie na szczeblu parafialnym, który podtrzymywał na duchu chłopów i utwierdzał ich w oporze przeciwko sowietyzacji wsi.

BIOGRAFIE

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Wincenty Witos (1874–1945) 150 rocznica urodzin

Wincenty Witos (1874–1945) 150 anniversary of birth

Słowa kluczowe: Wincenty Witos, Polska, polski ruch ludowy, Polskie Stronnictwo Ludowe, wojna polsko-bolszewicka, konstytucja RP, traktat ryski

Keywords: Wincenty Witos, Poland, Polish People Movement, Polish People Party, Polish-Bolsevik War, Constitution of Republic Of Poland, Ryga Treaty

Abstract
The article describes the life story of Wincenty Witos, the most prominent leader of the people's movement in Poland and three-time prime minister of the Republic's governments. The research was based on rich source material, which consisted mainly of memoirs and press materials. Also used was a wide range of scholarly literature on Wincenty Witos.

W przysiółku Dwudniaki we wsi Wierzchosławice, w autonomicznej Galicji, zwanej w XIX wieku polskim Piemontem – 80 lat po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej – 21 stycznia 1874 roku urodził się mściciel 300-letniej krzywdy i poniżenia chłopskiego – Wincenty Witos. Urodził się w biednej, kurnej, chłopskiej chacie jako najstarszy syn Wojciecha i Katarzyny – ubogich, dwumorgowych gospodarzy.

Po latach Witos napisał:

> Pochodzę z tych – których losy długie wieki rzucały pod nogi i na pastwę drugich, tak pod względem politycznym, jak i materialnym, a więc z klasy chłopskiej. Gorzej jeszcze, bo w tej klasie należałem do wydziedziczonych i najbardziej upośledzonych, połykając gorzki chleb skrajnej nędzy. Moje najbliższe otoczenie – to chłopska rodzina, uboga i skrzywdzona, żyjąca w niedostatku, utrzymująca się z ciężkiej, codziennej pracy u drugich. Dalsze nieco – to chłopi – sąsiedzi, żyjący w takich samych warunkach, poza nielicznymi wyjątkami. Całą moją naukę stanowiła dwu-

> klasowa szkoła ludowa w Wierzchosławicach, a dalsze wykształcenie – to namiętne czytanie różnych pism i książek, jakie tylko mogłem zdobyć. Nie mylą się więc bynajmniej ci, co mnie nazwali lub jeszcze nazywają „sanguszkowskim drwalem", gdyż w majątkach tych magnatów pracowałem przez lat kilkanaście, a zarobki tam uzyskane stały się podstawą mojej materialnej egzystencji i opartej o nią pracy politycznej. Dla większego zmartwienia arystokratycznie usposobionych dodam że nie gardziłem tam żadnym zajęciem, począwszy od motyki, piły, siekiery czy topora, a skończywszy za zbieraniu szyszek po wierzchołkach drzew, na które się mozolnie wspinałem, nie mając do tej sztuki zamiłowania ani też wielkiego talentu[1]

Miał szczęście, że nie został zakatowany przez ekonoma, ponieważ był synem wolnych chłopów. Od najmłodszych lat przymierał głodem, pracował od 5 roku życia. Do szkoły trafił dopiero, kiedy miał 10 lat. Brak butów, ubrania i bieda ograniczały zimą jego edukację, ale szkoła wzbudziła w nim głód wiedzy. W czasie wolnym od gospodarskich zajęć i zarobkowych obowiązków wiele czytał. Lekturę dobierał sobie pod kątem własnych zainteresowań. Była to historia Polski i dzieje wsi. O pierwszej przeczytanej książce tak napisał:

> Nie spaliśmy tej nocy prawie zupełnie. Ja czytałem głośno, ojciec słuchał jak świętej Ewangelii. Była to książka o Powstaniu Kościuszkowskim, udziale w nim chłopów, ich bohaterskich walkach i zwycięstwach, Uniwersale Połanieckim, upadku powstania, dalszych losach narodu i naczelnika Kościuszki. Widziałem, że ojcu ciekły łzy z oczu, szczególnie, gdy czytałem ustępy o wzięciu przez Moskali do niewoli rannego Kościuszki i prześladowaniu polskiej ludności przez rządy rosyjskie. Książkę tę na żądanie ojca przeczytałem kilka razy. Następnie szły inne[2].

Od 1893 roku Witos był stałym korespondentem „Przyjaciela Ludu". Początkowo publikowane na łamach pisma teksty podpisywał przybranym nazwiskiem lub tylko pierwszą literą własnego. Idąc za radą tygodnika, zaczął stawiać pierwsze kroki w działalności politycznej.

Początkowo włączał się tylko do agitacji przed wyborami do rady gminnej, a następnie wspierając kandydata na posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego – wybitnego działacza chłopskiego Jakuba Bojkę. Ten genialny, obdarzony charyzmą oraz wielkim talentem pisarskim i krasomówczym samouk stał się pierwszym nauczycielem politycznym Witosa. Między innymi pod wpływem Bojki Wincenty Witos w 1895 roku przystąpił do powstałego wówczas w Rzeszowie Stronnictwa Ludowego.

Tę społeczno-polityczną aktywność przerwało powołanie go jeszcze w tym samym roku do służby w armii cesarskiej, którą na szczęście odbywał w Galicji. Z koszar w Tarnowie i Krakowie nie wyniósł przyszły premier najlepszych wspo-

[1] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998, s. 21.

[2] Tamże, s. 153.

mnień. W służbie artyleryjskiej uczono go przede wszystkim posłuszeństwa wobec przełożonych i gotowości poświęcania się dla Jego Cesarskiej Wysokości.

Wbrew temu Wincenty Witos swe uczucia i pragnienia niepodległościowe ludowców doskonale wyraził w 1896 roku w jednej ze swoich pierwszych korespondencji do „Przyjaciela Ludu". Będąc młodym, 22-letnim chłopem, który miał się wkrótce stać największym przywódcą ludowców, odczuwany wówczas nastrój i postawę zamanifestował wierszem Alojzego Felińskiego:

Kiedy wzniesiona pochodnia oświaty,
Nie zgasi jej żaden wróg zażarty,
Bo my jej wszyscy od strony nawały,
Murem stoimy, polski naród cały.
Wtenczas się skończy obcych panowanie
„Ojczyznę, Wolności Ty nam wrócisz Panie".

Kariera Wincentego Witosa nie należała do łatwych. Na każdą nową godność musiał solidnie zapracować. Swego rodzaju „przepustką" do polityki było dla niego prowadzone wzorowo gospodarstwo. Kiedy pisał, że nigdy nie mógł sobie darować, nawet później, jako premier rządu Rzeczypospolitej, by osobiście nie uprawiać każdej skiby ziemi, to nie była tylko retoryka. Gospodarstwo zawsze pozostawało jego duchową i materialną ostoją. Dzięki niemu niemalże każdego dnia potwierdzał swoją wiarygodność jako rolnik i jako polityczny przywódca rzesz chłopskich. Jako wyróżniający się rolnik i zarazem światły obywatel otrzymał pierwsze społeczne mandaty w radach gminnej i powiatowej, a potem urząd wójta w rodzinnej wsi.

Arkana sztuki kierowania i politycznego działania Wincenty Witos poznawał na różnych, kolejnych szczeblach pracy społecznej, samorządowej i politycznej.

W roku 1908 mieszkańcy gminy Wierzchosławice wybrali go na swego wójta, funkcję tę pełnił do 1931 roku. W tym samym roku 1908 został posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie – miał wówczas 35 lat. W kolejnych wyborach parlamentarnych, w roku 1911 został wybrany na posła do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu.

W roku 1914 powierzono mu funkcję wiceprezesa Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Wkrótce stał się chłopskim przywódcą w skali ogólnopolskiej. Dzięki działalności parlamentarnej, a także pracy prowadzonej w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego zyskał autorytet i popularność. Wiedział, dobrze znając mieszkańców wsi, jak trafić do ich umysłów i serc. Był wielkim wychowawcą. Walczył o równouprawnienie warstwy chłopskiej, jej emancypację społeczno-polityczną i upodmiotowienie obywatelskie.

Witos nigdy nie schlebiał swoim zwolennikom, nie uciekał się do taniego populizmu. Wręcz przeciwnie, dość często mówił bolesne prawdy, upominał, krytykował, a co ważniejsze – oni przyjmowali to z całą otwartością, wszak Witos – jak

rzadko kto – dbał o zgodność słów i czynów. Od siebie wymagał więcej niż od innych.

Był człowiekiem walki i czynu, chłopem-patriotą, politykiem kompromisu. Wiedział, że dobra polityka to sztuka realizacji tego, co jest możliwe. Był skłonny do ugody w każdej sytuacji, gdy uznał, że z punktu widzenia narodu, państwa i chłopów porozumienie będzie korzystniejsze niż walka. Ale miał także swoje zasady – niezmiennie sprzeciwiał się ugodzie jednostronnej.

W okresie I wojny światowej, jako poseł do austriackiej Rady Państwa, brał czynny udział w działalności Koła Polskiego. Z jego inicjatywy 28 maja 1917 roku Włodzimierz Tetmajer zgłosił uchwaloną przez Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa rezolucję, domagającą się niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza[3].

Uczestniczył w konferencji 28 października 1918 roku w Krakowie, na której powołano Polską Komisję Likwidacyjną i został jej przewodniczącym. Pod koniec 1918 roku na ziemiach polskich powstało też kilka innych ośrodków sprawujących władzę. Inicjatywa utworzenia ogólnopolskiego rządu wyszła od ugrupowań reprezentujących lewicę niepodległościową. Na początku listopada 1918 roku odbyło się w Warszawie zebranie działaczy socjalistycznych, ludowych i grup inteligencji, na którym podjęto decyzję o utworzeniu centralnego ośrodka władzy. Na jego siedzibę wytypowano Lublin, gdyż był położony na terenach faktycznie wyzwolonych, ponadto w samym mieście i okolicy przebywały silne oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej, mogące zapewnić powstającemu rządowi ochronę zbrojną.

Z 6 na 7 listopada 1918 roku powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Był to rząd koalicyjny, utworzony przez ugrupowania polityczne pozostające w sferze oddziaływania Konwentu Organizacji A. W ogłoszonym manifeście programowym zapowiadał zwołanie jeszcze w 1918 roku Sejmu Ustawodawczego i utworzenie samorządu terytorialnego. Przewidywał nacjonalizację przemysłu i wywłaszczenie wielkiej własności, powszechne równouprawnienie wszystkich obywateli, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszania się, organizowania strajków oraz obowiązkowe, bezpłatne, świeckie nauczanie.

W skład tego rządu weszli przedstawiciele Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Z ramienia PSL „Wyzwolenie" wchodzili: Stanisław Thugutt, Juliusz Poniatowski, Tomasz Nocznicki, Błażej Stolarski. W skład tego gremium powołano także przedstawicieli PSL „Piast" – Gabriela Dubiela, a także Wincentego Witosa. Nie wszedł on jednak w jego skład, uważał bowiem, że w ogólnopolskim rządzie powinny być

[3] „Piast" nr 22, 3 VI 1917.

reprezentowane wszystkie polskie ziemie oraz wszystkie ugrupowania polityczne. Odmawiając uczestnictwa Witos trwał na wcześniej uzgodnionym z przywódcami PPSD i PSL „Wyzwolenie" stanowisku budowy ogólnonarodowej koalicji rządowej, obejmującej reprezentantów wszystkich dzielnic i wszystkich głównych stronnictw politycznych. Dał temu jednoznaczny wyraz na posiedzeniu tego „ludowego" gabinetu.

Równie chłodno Wincenty Witos ocenił powołany przez Józefa Piłsudskiego w drugiej połowie listopada w Warszawie lewicowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego, domagając się – zresztą bez skutku – włączenia do jego składu przedstawicieli Wielkopolski. I tym razem, równie bezskutecznie, starano się uhonorować go ministerialną teką. W odniesieniu do rządu ludowego Jędrzeja Moraczewskiego Rada Naczelna PSL przyjęła rezolucję zawartą we wniosku Jana Dąbskiego, stwierdzającym, że oświadcza się za utrzymaniem rządu ludowego w Warszawie, uznając jednak za konieczną jego rekonstrukcję, tak by stronnictwa ludowe miały połowę ministerstw, robotnicze – jedną czwartą, a pozostałą część rezerwowano dla przedstawicieli zaboru pruskiego i Śląska oraz dla fachowców.

W programie i działaniu Wincentego Witosa zawsze na pierwszym miejscu było państwo polskie, jego granice i dobrze rozumiany interes państwowy, a następnie interes chłopów. Polska i chłopi, a nie chłopi i Polska. Stale powtarzał, że najważniejszą zasadą polityki ludowej jest „utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi"[4].

Dopiero powierzenie roli premiera Ignacemu Janowi Paderewskiemu spowodowało u Witosa zmianę stanowiska i wówczas Komisja Rządząca w Galicji podporządkowała się rządowi centralnemu, nazywanemu rządem Ignacego Paderewskiego, utworzonemu w Warszawie 16 stycznia 1919 roku.

Działalność niepodległościowa zbliżała stronnictwa ludowe w Galicji mimo różnic strategicznych i taktycznych, wypływających zarówno z założeń ideowo-programowych, jak i doraźnych posunięć politycznych. PSL-Lewica było bliższe socjalistom i stąd – a także z założeń programowych – pozytywnie odnosiło się do rządów ludowych. PSL „Piast" natomiast – już od chwili swego powstania – spotykało się z życzliwością narodowców i prowadziło kampanię stworzenia „rządu narodowego", mającego charakter ogólnopolski.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL 1 grudnia 1918 roku w Tarnowie miało dokonać się formalne i praktyczne połączenie stronnictw ludowych, a więc PSL „Piast", PSL-Lewica i Zjednoczenia Ludowego. W sali rady powiatowej zgromadziło się ponad 300 działaczy stronnictw ludowych. W charakterze gości uczestniczyli liderzy PSL „Wyzwolenie" – Stanisław Thugutt i Tomasz Nocznicki – ministrowie w rządzie Moraczewskiego. To premier delegował ich na zjazd w celu pozyskania akceptacji ludowców galicyjskich dla rządu.

[4] *Niektóre wytyczne polityki ludowej*, „Piast" nr 7, 12 II 1922.

Połączenie stronnictw nastąpiło dopiero po ciężkich i długich debatach politycznych. Jan Stapiński, opowiadając się za unifikacją, żądał rewizji programu połączonego stronnictwa w duchu haseł Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie i rządu Moraczewskiego. Wysunął też postulat czynnego uczestnictwa działaczy w pracach rządu. Wincenty Witos świadomy siły swego stronnictwa i osobistego autorytetu nie traktował Stapińskiego jako równorzędnego partnera politycznego i nie zamierzał ulegać jego dyktatowi. Stapiński i jego zwolennicy zrezygnowali ze stawianych warunków.

Wybory do sejmu 28 stycznia 1919 roku zakończyły pierwszy etap budowy podwalin niepodległości Polski. PSL „Piast" pod przewodnictwem swego prezesa zdobyło 42 mandaty poselskie z ogólnej liczby 394, co zapewniło temu ugrupowaniu pozycję trzeciej co do wielkość partii politycznej. W ciągu następnego roku klub parlamentarny „Piasta" powiększył się i liczył 70 osób.

Witos odnotował w swym pamiętniku:

> Na otwarcie Sejmu oczekiwałem z niesłychaną wprost niecierpliwością. Czułem, że zbliża się dzień jeszcze w moim życiu nie widziany. Przed naszymi oczyma ma się dokonać cud, bo z jednej strony staje do życia państwowego na nowo owa rozebrana, podeptana, skaleczona i przez wrogie potęgi na zagładę skazana Ojczyzna, z drugiej my, synowie ludu, my, potomkowie niedawnych jeszcze niewolników szlacheckich, stajemy do pracy nad jej budową, odrodzeniem. Jako wybrańcy wolnego już ludu mamy decydować o jej losie na podstawie pełnomocnictw szerokich warstw ludowych. Dawnych zaś możnowładców prawie że nie widać wcale"[5].

Od samego początku istnienia Sejmu Ustawodawczego Witos stał się jedną z czołowych postaci polskiego życia parlamentarnego. Swym bogatym doświadczeniem, nadzwyczajnym wręcz instynktem politycznym i stylem bycia wzbudzał podziw i szacunek. Zagorzali przeciwnicy nie szczędzili mu jednak bolesnych razów. W prasie warszawskiej pełno było karykatur wyszydzających jego pochodzenie. W różnego rodzaju publikacjach przedstawiano go jako pozbawionego skrupułów prostaka, który pcha się na polityczne salony. Szydzono z jego pochodzenia i ubioru, prześmiewano głoszone przezeń hasła polityczne. Bardzo boleśnie raniły go otrzymywane zewsząd anonimowe listy, w których określenie „cham" należało do najłagodniejszych. Witos znosił to wszystko z wyreżyserowanym spokojem. Zdawał sobie sprawę z tego, że wszelkie ataki wymierzone były nie tylko w niego, ale w cały stan włościański, który on uosabiał.

Atmosferę polityczną w kraju w pierwszych kilkunastu miesiącach niepodległości cechował chaos. Poszczególne grupy społeczne starały się wobec Sejmu Ustawodawczego i rządu akcentować jak najdobitniej swoje oczekiwania, stosując

[5] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 50.

najprzeróżniejsze formy presji. Kierowanie całymi resortami powierzano osobom bez większego doświadczenia politycznego i administracyjnego, a często w wyniku jakiegoś zbiegu okoliczności.

Zdarzył się nawet taki przypadek, że na stanowisko ministra pracy w rządzie Paderewskiego uzgodniono kandydaturę przedstawiciela Narodowego Związku Robotniczego – inżyniera Pepłowskiego. Jego dane osobowe ustalono na podstawie książki telefonicznej. Gdy już wszelkie informacje o mającej nastąpić nominacji udostępniono prasie, wówczas się okazało, że personalia dotyczą zupełnie innego człowieka – adwokata Pepłowskiego. Nieco później ministrem poczt i telegrafów z ramienia PSL „Piast" w rządzie Leopolda Skulskiego został niejaki Stanisław Tołłoczko. Jego kandydaturę zgłosił jeden z posłów tego ugrupowania, który – jak się później okazało – nigdy swego protegowanego na oczy nie widział, a jedynie uzyskał o nim dobrą opinię od znajomego. Awans okazał się szokujący przede wszystkim dla samego zainteresowanego[6].

Pierwsze lata Polski Niepodległej był to czas trudnych zmagań o jej jedność i walki o jej granice.

Już od lutego 1919 roku na wschodnich granicach II Rzeczypospolitej coraz gwałtowniej rozpalała się wojna. Spowodowała ona konieczność ponownego opodatkowania wsi dźwigającej się z ruin. Nowe ciężary: pobór rekruta, rekwizycje koni, zaopatrzenie wojska na zimę (ustawa z 11 kwietnia 1919 roku) stawiały chłopów w dramatycznej sytuacji materialnej. W skali kraju ludność wiejska musiała dostarczyć: 100 tys. ciepłych płaszczy, 100 tys. bluz, 90 tys. spodni, 60 tys. trzewików, 20 tys. par butów, 100 tys. kompletów ciepłej odzieży, 70 tys. derek. Mieszkańcy wsi często musieli kupować te towary w mieście po paskarskich cenach[7].

Z tych to powodów przedłużające się zmagania na wschodzie przez chłopów były odbierane z mieszanymi uczuciami. Także troska o bliskich na froncie i głodowy przednówek w 1920 roku sprawiły, że chłopi i ludowcy opowiadali się za jak najszybszym zakończeniem działań wojennych i zawarciem sprawiedliwego pokoju. Chwilowy nastrój euforii, wywołany zajęciem Ukrainy i Kijowa w obliczu klęski w maju 1920 roku zaczął przekształcać się w apatię i bierność wobec wydarzeń wojennych. Takie właśnie nastroje panowały na wsi mazowieckiej i podlaskiej do chwili załamania się frontu na wschodzie na przełomie czerwca i lipca i szybkiego zbliżania się wojsk bolszewickich do ziem Mazowsza. Klęski ponoszone na wschodzie spowodowały zachwianie pewności społeczeństwa i wojska w skuteczną obronę Polski.

[6] J. Sałkowski, *Wincenty Witos*, Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, „DiG", Warszawa 1998, s. 13–20.

[7] Druki Sejmu Ustawodawczego RP nr 1068; „Przyjaciel Ludu" nr 432, 24 X 1920, s. 7, 8.

Wincenty Witos wspominał:

> Sytuacja stawała się prawie beznadziejna, gdyż zaczynało się okazywać, że ani prawica, ani lewica nie tylko nie są zdolne do opanowania trudności, ale nie mogą się zdobyć na utworzenie jakiegokolwiek rządu i wzięcia za niego odpowiedzialności. Niebezpieczeństwo stawało się z każdą niemal chwilą większe i bliższe […]. Aczkolwiek Naczelne Dowództwo starało się ukryć przed narodem faktyczny stan rzeczy, to jednak wiadomości, i to bardzo często przesadne, rozchodziły się po całym kraju. Roznosili je przeważnie dezerterzy i rozbitki z różnych pułków, którzy nie zatrzymywani przez nikogo szli i szeroko opowiadali o zniszczeniu armii, szerząc niesłychany popłoch wśród ludności[8].

W dniu 4 lipca 1920 roku ruszyła wielka ofensywa oddziałów Armii Czerwonej dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego. Wojska polskie rozpoczęły odwrót na całej linii. Wobec zbliżających się do Warszawy wojsk nieprzyjacielskich Sejm RP ustawą z 1 lipca 1920 roku powołał Radę Obrony Państwa. Z rekomendacji Wincentego Witosa w jej składzie znaleźli się dwaj przedstawiciele PSL „Piast": Maciej Rataj i Władysław Kiernik.

Posłowie partii ludowych na czele z Wincentym Witosem, podobnie jak i pozostałych ugrupowań politycznych zasiadających w sejmie i Radzie Obrony Państwa, rozpoczęli w całym kraju akcję uświadamiającą grozę sytuacji, nawołując społeczeństwo do wytrwania i ofiar, budząc patriotyczny zapał. W dniu 6 lipca 1920 roku wydana została *Odezwa posłów ludowych do braci włościan*, zachęcająca chłopów do wstępowania do Wojska Polskiego i Armii Ochotniczej. Opracowano wiele apeli i orędzi adresowanych do ludności wiejskiej, w których charakteryzowano „bolszewicki raj", jaki będzie oczekiwał polską wieś po zajęciu kraju przez wroga[9].

Mimo intensywnej działalności propagandowej, do której wykorzystano także prasę ludową, nadal nie było poparcia ogółu ludności wiejskiej dla Rady Obrony Państwa. W lipcu 1920 roku w szeregach Armii Ochotniczej znaleźli się głównie działacze ruchu ludowego, związani z PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie", byli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i zamożniejsi chłopi. Wincenty Witosa wspominał:

> Zdarzało się nawet i na moich zgromadzeniach, że chłopi występowali przeciw służbie wojskowej i płaceniu podatków. Narzekali głośno na nędzę, zdzierstwo panów, księży i Żydów. Nieraz na zgromadzeniach słyszałem okrzyki: „Niech do wojska idą panowie i Żydzi, my nie mamy czego bronić!". Czasem miałem wrażenie, że te hasła były wyuczone, choć nierzadko dyktowała je gorycz[10].

[8] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 71, 72.

[9] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Instytucje wojskowe, sygn. 296/I-53, k. 87; J. Szczepański, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 227.

[10] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 78.

W dramatycznej sytuacji 15 lipca 1920 roku Sejm RP uchwalił jednogłośnie ustawę o reformie rolnej. Przewidywała ona stopniową, przymusową parcelację za odszkodowaniem nadwyżek majątków ziemskich.

> a) nadwyżki gruntu ponad 60 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych w okręgach przemysłowych i podmiejskich, oraz nadwyżki ponad 400 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych w niektórych częściach ziem b. zaboru pruskiego oraz ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, które to okręgi, względnie części Państwa, oznaczy rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Głównego Urzędu Ziemskiego;
> b) nadwyżki ponad 180 ha ogólnego obszaru w majątkach, położonych na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej[11].

Ustawa zapowiadała, że 80% ziemi z reformy rolnej zostanie przeznaczone do podziału wśród bezrolnych i małorolnych. Dodatkową zachętą dla stanowiących większość polskiego społeczeństwa chłopów, by bardziej zaangażowali się w poparcie dla Rady Obrony Państwa, miało być powołanie rządu na czele z premierem – chłopem. Najlepszym kandydatem do objęcia tej funkcji był oczywiście lider PSL „Piast" – Wincenty Witos. Jego doświadczenia w sprawowaniu władzy sięgały Polskiej Komisji Likwidacyjnej powstałej 28 października 1918 roku, której przewodniczył.

Okoliczności powołania Wincentego Witosa na funkcję premiera Rządu Obrony Narodowej mają swą legendę. Do jego rodzinnej wioski do Wierzchosławic, aby poinformować Witosa o tym fakcie, przyjechał autem specjalny kurier – oficer Józefa Piłsudskiego wraz z delegacją sejmu. Zastali go zajętego orką, wręczyli mu list z poleceniem natychmiastowego przyjazdu do Warszawy i zabrali go tam prosto z pola[12].

Witos napisał we wspomnieniach:

> Zaniechałem więc roboty, umyłem się trochę i za pół godziny siedziałem już w samochodzie. Podróż autem i to dość rozklekotanym, po drodze zniszczonej i pełnej wybojów, wcale nie była przyjemna. Trwała przy tym dość długo, gdyż dopiero na drugi dzień około 8 rano stanęliśmy w Warszawie[13].

Funkcję premiera RP Wincenty Witos pełnił od 24 lipca 1920 do 13 września 1921 roku – w dniach najbardziej dramatycznych w dziejach młodego niepodległego państwa – w czasie najbardziej krytycznych dla narodu polskiego zmagań w wojnie polsko-bolszewickiej.

[11] „Dziennik Ustaw" 1920, poz. 462, s. 1230–1231.

[12] Podobna sytuacja zdarzyła się 2378 lat temu, w 458 r. p.n.e w starożytnym Rzymie. Legenda głosi, że gdy senat rzymski w obliczu zagrożenia państwa oddał władzę w ręce patrycjusza Cincinnatusa, ten orał ziemię, wysłannicy senatu zastali go na polu. Objąwszy władzę odparł najazd Ekwów, a następnie po 16 dniach zrzekł się urzędu i wrócił na czteromorgowe gospodarstwo. Stał się on wzorem republikańskiej cnoty.

[13] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 78, 79.

Ostateczny sukces militarny Polski był wypadkową wielu czynników, wśród których poważne znaczenie miały akcje mobilizacyjne, gospodarcze i propagandowe. Jednakże momentem przełomowym – powtórzmy – o charakterze politycznym, było powołanie w 1920 roku Rządu Obrony Narodowej na czele z Wincentym Witosem i wicepremierem Ignacym Daszyńskim. Przywódcy ci swoim programem i przykładem mieli prezentować ideę Polski ludowej i zjednać dla niej masy społeczeństwa podatne na hasła bolszewickie. Rząd Witosa odszedł od ogólnych haseł i propagandowej frazeologii na rzecz konkretnych przedsięwzięć i zobowiązań, podejmowanych przez państwo na rzecz żołnierzy – obrońców Ojczyzny. Najważniejszym argumentem ludowców dla pozyskania chłopów była ustawa o reformie rolnej.

Premier Rządu Obrony Narodowej – Wincenty Witos swą *Odezwą do włościan*[14], kolportowaną w kilku milionach egzemplarzy, najlepiej potrafił skłonić do wyrzeczeń i ofiar chłopów, stanowiących wówczas rdzeń narodu i polskiej armii. Poważną rolę w popieraniu rządu Witosa odegrała prasa ludowa, mobilizująca społeczeństwo do maksymalnego wysiłku w obronie ojczyzny. Nawoływała do wykonania zobowiązań związanych z obronnością kraju, zachowania spokoju, wytwarzała atmosferę potępienia dezerterów, propagowała pożyczkę państwową, informowała o społecznych zbiórkach przedmiotów dla wojska. Tygodnik „Wyzwolenie" na przełomie lipca i sierpnia w każdym numerze na tytułowej stronie zamieszczał hasło: „Obrona Ojczyzny – to obowiązek najświętszy Polaka – to w duszy i w sercu tkwiąca z prawieku powinność"[15].

Redakcja „Piasta" podkreślała, że pożyczka „Obrony i Odrodzenia Polski" pokryta wielokrotnie to połowa zwycięstwa. Opornym przypominano: „kto chce być wolnym od pożyczki przymusowej, niech podpisuje długoterminową pożyczkę »Odrodzenie«". Ze wsi i miasta napływać zaczęły znaczne ofiary w naturze, w towarach, w artykułach żywnościowych, w odzieży, w bieliźnie itp.

W szeregi ochotniczej armii gen. Józefa Hallera wstępowała młodzież wiejska i działacze stronnictw ludowych. Działacze PSL „Wyzwolenie" walczyli między innymi w 201. Pułku Piechoty POW. Akcja werbunkowa pod patronatem PSL „Wyzwolenie" na Podlasiu i Mazowszu dała bardzo pozytywne rezultaty, kilkuset ochotników wstąpiło w szeregi wojska, a wśród nich młodzież wiejska, członkowie POW. Na ogólną liczbę 105 714 ochotników do armii gen. Hallera ze wsi zgłosiło się około 20% żołnierzy. Z Podlasia i Mazowsza w armii ochotniczej walczyło ponad 10 tys. młodych chłopów[16]. Ta wydawałoby się stosunkowo niska liczba ochotników wynikała z tego, że wśród żołnierzy regularnych armii powołanych do służby w drodze poboru pochodzeniem chłopskim legitymowało się około 70%

[14] Tenże, *Dzieła wybrane*, t. 4: *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2003, s. 108–109.

[15] „Wyzwolenie" nr 31, 1 VIII 1920.

[16] W. Oleksiewicz, *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości w 1920 r.*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 27, 1992, s. 20–29.

żołnierzy. Można założyć, że większość zdrowych i zdolnych do służby wojskowej mężczyzn Mazowsza znalazło się w szeregach regularnego wojska.

Społeczeństwo z niepokojem nasłuchiwało huku dział z frontu błyskawicznie zbliżającego się do linii Bugu, obserwując masową ewakuację administracji, policji i ziemiaństwa. Tak źle uzbrojonego jak bolszewickie wojsko – w piki, cepy, kosy, z rzadka w karabiny, w łapciach i odzianego w łachmany – ludność polska nigdy nie widziała. Armia ta zapamiętale pędziła na Warszawę, gdyż jej dowództwo obiecało w nagrodę jedzenie i zabawę.

Oddziały bolszewickie idące w drugiej linii rozpoczynały wprowadzanie ustroju radzieckiego, organizowały milicję, powoływały komitety rewolucyjne, wyznaczały pełnomocników, którzy mieli zorganizować dostawy niezbędnych produktów żywnościowych dla wojska. Rekwirowano prawie wszystko: zboże, konie, wozy, trzodę chlewną i bydło. Żywność, której nie zjedzono na miejscu, wywożono do Rosji. W miastach bolszewicy wykupywali większość towarów przemysłowych: materiały na ubrania, nici, buty itp. Sklepy zostały kompletnie ogołocone. Ruble, którymi płacili, nie miały żadnej wartości[17].

Posiedzenia Rady Ministrów pod przewodnictwem Wincentego Witosa odbywały się nieustannie. Omawiano na nich aktualną sytuację na froncie. Uczyniono wszystko, aby umocnienia i fortyfikacje na przedmościu warszawskim spełniły swoje zadania i stanowiły skuteczną zaporę przed oddziałami Armii Czerwonej. Gdy rozważano wariant opuszczenia Warszawy przez rząd w przypadku niepowodzenia militarnego i jako tymczasową siedzibę rządu wymieniano miasta: Częstochowę, Kraków, Poznań. Witos podkreślał, że rząd, jeżeli zajdzie taka konieczność, powinien z Warszawy ustąpić ostatni.

Wraz z rozwojem sytuacji na froncie u Wincentego Witosa narastały niechęć, nieufność i zastrzeżenia wobec Józefa Piłsudskiego, jego decyzji i poczynań. Czynił jednak wszystko, by jego autorytetu, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, nie podważać, lecz go podnosić. Rozumiał, że wymaga tego interes państwa. Wojsko powinno uwierzyć w talenty dowódcze Piłsudskiego, naród polski zaś winien się skupić wokół osoby Naczelnika Państwa. Z tych względów Witos potępiał polityków endeckich, którzy czynili wszystko, aby skompromitować Piłsudskiego w oczach społeczeństwa.

Premier Wincenty Witos był wielkim mężem stanu. Gdy 12 sierpnia 1920 roku Józef Piłsudski przeżywał chwile depresji i przed rozpoczęciem Bitwy Warszawskiej i wyjazdem na front złożył na jego ręce dymisję z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Witos rezygnacji tej nie przyjął. Po odparciu wojsk sowieckich spod Warszawy przyjechał do Belwederu i zwrócił tekst dymisji Józefowi Piłsudskiemu[18].

[17] „Wyzwolenie" nr 36, 15 IX1920, s. 404.

[18] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 89–91; J. Gmitruk, J. Mazurek, *Święto Czynu Chłopskiego*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1998, s. 61.

Premier Wincenty Witos z Maciejem Ratajem, Leopoldem Skulskim i inni członkowie rządu byli częstymi gośćmi na froncie i zagrzewali żołnierzy do walki. Był między innymi pod Radzyminem, pod Nasielskiem, w Modlinie[19]. Był też na pierwszej linii frontu pod Miłosną i Okuniewem. Miał tam okazję z bliska przyjrzeć się prowadzonym operacjom z okna pociągu pancernego. Pociąg ten został ostrzelany przez sowiecką artylerię, co Wincenty Witos tak wspominał:

> Odezwały się strzały armatnie i zaczęły latać pociski, a jeden z nich padł o kilka kroków zaledwie od naszego wagonu. Za nim przyszły dalsze, nie trafiając jednak w nasz pociąg. […] Pociąg ostrzeliwany bezustannie wyjechał poza linię strzałów, które wyrywając kawały ziemi, narobiły sporo huku i kurzu, a nam napędziły niemało strachu, mimo żeśmy tego nie chcieli wobec żołnierzy pokazać[20].

Siedlce wizytował w drugiej połowie sierpnia – po walnej bitwie pod Warszawą, w ciągu kontrofensywy już po przełamaniu bolszewików, premier Witos wraz z Maciejem Ratajem – co obaj odnotowali w swych pamiętnikach[21] – odwiedził wyzwolone Siedlce, dokąd pojechali autem na objazd frontu celem zetknięcia się żołnierzami. W wyzwalaniu Siedlec wzięli udział żołnierze 21. Dywizji Górskiej oraz 1. i 2. Dywizji Legionów. W ciągu dwóch dni rozbito większe związki taktyczne armii bolszewickiej i rozwinięto działania pościgowe. Regularne oddziały wojska wspierała tam czynnie ludność wiejska.

Wincenty Witos był pod wpływem patriotyzmu i poświęcenia chłopów i ludowców ziemi siedleckiej. Działacze ludowi, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej chwytali za broń, organizowali własne oddziały, które atakowały wycofujące się kolumny wojsk bolszewickich. Władysław Kozak z Rzeszotkowa dotarł w pościgu za bolszewikami aż do rzeki Bug, zdobywając znaczną ilość sprzętu bojowego oraz tabory.

Postawę polskich chłopów docenili nawet przeciwnicy. Prominentny działacz bolszewicki Dmytro Zacharowycz Manujilśkyj w roku 1925 tak scharakteryzował rolę chłopów w wojnie 1920 roku: „[…] przyczyną klęski rewolucji proletariackiej, która latem 1920 roku szła na Zachód, był nacjonalistyczny nastrój chłopstwa polskiego. Rewolucję proletariacką pobił chłop polski”[22].

Gdy po rozpoczęciu kontrofensywy znad Wieprza sytuacja na froncie zdecydowanie się poprawiła, premier Witos udał się także do Wielkopolski, aby spacyfikować silne tendencje separatystyczne ze strony miejscowej Narodowej Demokracji, dążącej między innymi do powołania Zachodniej Armii Ochotniczej i odsunięcia Piłsudskiego od władzy. W trakcie spotkań ze społeczeństwem chłopi witali go

[19] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 94–98, s. 99–103.

[20] Tamże, s. 108.

[21] Zob. M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Warszawa 2020; W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2. *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 114.

[22] J. Gmitruk, *Na Święto Czynu Chłopskiego w 125-lecie polskiego ruchu ludowego oraz 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020, s. 21.

entuzjastycznie, „panowie" zaś zazwyczaj chcieli się przyjrzeć, „jak ten cham wygląda".

O jednym ze spotkań w Poznaniu Witos tak wspominał:

> W parominutowym przemówieniu napiętnowałem wszelkie dążności odśrodkowe i warcholskie wybryki oświadczające w końcu, że odniesiemy na pewno zwycięstwo nad bolszewikami, jeżeli tylko naród będzie tego naprawdę chciał. Zaznaczyłem z naciskiem, że z chwilą, gdy Polska stała się wolna i zjednoczona, obowiązkiem każdego Polaka bez wyjątku jest obrona jej bytu, całości granic, bez względu na to, od kogo i skąd zagraża niebezpieczeństwo. Pod Warszawą broni się nie tylko stolicy, ale także Poznania, Torunia, Krakowa. Wodzów można, a nieraz nawet trzeba, zmieniać, ale dopóki oni są, w interesie nie ich, ale państwa należy się im poparcie i bezwzględny posłuch. To powinien każdy dobry obywatel państwa nie tylko zrozumieć, ale się i do tego ściśle zastosować. Przemówienie moje przerywano wielokrotnie grzmiącymi oklaskami gromadzących się coraz większych tłumów[23].

Po powrocie do stolicy i przekonaniu się, iż wojska prowadzą zwycięską kontrofensywę, Witos udał się na Pomorze. Podobnie jak i w Wielkopolsce udało się tam spacyfikować silne działania separatystyczne miejscowej endecji[24]. Powracając, premier zapoznał się również ze zniszczeniami powiatów północnego Mazowsza, znajdujących się na szlaku oddziałów Armii Czerwonej zmierzających ku przeprawie na Wiśle. Ubolewał, że tak dużo robotników rolnych, biedoty wiejskiej zdecydowało się na współpracę z najeźdźcą podczas krótkiej, ale jakoś pamiętnej bolszewickiej okupacji, chociażby uczestnicząc w tworzeniu folwarcznych rewkomów[25].

Kiedy euforia z odniesionego zwycięstwa minęła, w mazowieckich wsiach powróciła szara codzienność. Ponownie rozpoczęła działalność polska administracja i policja, która w pierwszym rzędzie zajęła się rekwirowaniem sprzętu i oporządzenia wojskowego oraz aresztowaniami osób współpracujących z bolszewikami. Ofiarami rozliczeń padali też często niewinni polscy patrioci. Głośna była w owym czasie sprawa Józefa Kubata, działacza ludowego z powiatu Ostrów Mazowiecka, niesłusznie oskarżonego i skazanego przez sąd doraźny 4. Armii na karę śmierci przez rozstrzelanie. Mimo licznych protestów posłów ludowych i delegacji chłopskich wyrok pospiesznie wykonano[26].

Działania wojenne w 1920 roku spowodowały znaczne zniszczenia, zwłaszcza w gospodarce rolnej. Wiele obejść spłonęło podczas walk, ogromne były ubyt-

[23] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 111–113. W podobnym tonie W. Witos przedstawiał swoje argumenty na innych wiecach na terenie Poznania.

[24] Tamże, s. 118–121. W. Witos odwiedził m.in. Redę, Puck, Wejherowo, Kościerzynę, Starogard, Tczew.

[25] J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 94–96.

[26] „Wyzwolenie" nr 39, 26 IX 1920, s. 434.

ki koni, bydła i podwód. Duże straty ponieśli chłopi także w produktach rolnych w wyniku rekwizycji dokonywanych zarówno przez bolszewików, jak i wojska polskie. Wyparcie Armii Czerwonej oraz ciężka sytuacja gospodarcza wpłynęły na to, że wśród społeczeństwa nie miały już posłuchu solidarystyczne i nacjonalistyczne hasła. „Zagrożenie Ojczyzny" nie wzbudzało już takich zrywów patriotyzmu, jak w sierpniu. Na skutek przeciągania się wojny rosło niezadowolenie wśród chłopów. Do Wincentego Witosa napływały rezolucje żądające natychmiastowego zawarcia pokoju[27].

Niezadowolenie pogłębiło powtórne rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 25 sierpnia 1920 roku o daninie w naturze na rzecz armii. Posłowie chłopscy występowali w sejmie z żądaniem uwolnienia ludności od danin w naturze i zamiany ich na gotówkę. Proponowali równocześnie rozłożenie podatku równomiernie na poszczególne części kraju i zwolnienie od nich mieszkańców terenów zniszczonych przez wojnę. Argumentowali to następująco:

> Nakaz dostarczenia butów, bielizny, spodni, koców itp., jako daniny dla wojska, uważa ludność wiejska za dowód zupełnej nieznajomości stosunków ze strony autorów zarządzenia […] jak na drwiny Rząd domaga się, aby mu bosi i nadzy dostarczali butów, bielizny itp.[28]

Poprawa sytuacji militarnej Polski wpłynęła na zaktywizowanie chłopów oczekujących na realizację obietnic rządowych z lipca i sierpnia 1920 roku. Domagali się od państwa położenia kresu rozwijającej się „dzikiej" parcelacji oraz pomocy w odbudowie podupadłych gospodarstw na obszarach dotkniętych działaniami wojennymi. Podstawowym ich oczekiwaniem było jednak zawarcie pokoju.

Uwieńczone sukcesem rokowania pokojowe między Polską i Rosją Radziecką potwierdzili swymi podpisami członkowie delegacji kierowanej przez Jana Dąbskiego – działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", ówczesnego ministra spraw zagranicznych. Umowę o rozejmie i wstrzymaniu działań wojennych podpisano 18 października 1920 roku.

Wynegocjowana granica była wynikiem kompromisu. Mimo że Dąbskiemu w sprawach granic zarzucano daleko idące ustępstwa, rząd zaaprobował większością głosów ustalenia delegacji polskiej w Rydze. Sejm przyjął ratyfikację umowy o rozejmie i preliminariach pokojowych jednogłośnie, upoważniając Naczelnika Państwa do jej podpisania. Uroczyste posiedzenie, na którym podpisano traktat pokojowy między Polską a RSFRR, odbyło się 18 marca 1921 roku w Rydze.

Gdy Witos obwieścił informację o podpisaniu układu pokojowego – stanowiącego spełnienie jego deklaracji jako premiera z lipca 1920 roku – licznie zebranej w Teatrze Narodowym publiczności, zgotowano na cześć jego i całego rządu długotrwałą owację.

---

[27] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 148.

[28] Stenogram Sejmu Ustawodawczego, posiedzenie 173 z 16 października 1920 r., CLXXI/14–15.

Po zwycięstwie Witos stał się symbolem „czynu chłopskiego", polskim Clemenceau. Kapituła Orła Białego w uznaniu zasług Wincentego Witosa odznaczyła go najwyższym orderem państwa polskiego. Naczelnik Państwa usilnie namawiał go, aby nie składał dymisji i pozostał na stanowisku premiera.

Z ramienia PSL „Piast" Witos ocenił działalność Rady Obrony Narodowej i wkład wsi w zwycięstwo 1920 roku[29]. Układ pokojowy uznawał za ważny krok w kierunku normalnego ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją. Sejm 15 kwietnia przyjął ustawę o jego ratyfikacji.

Rząd Obrony Narodowej kierowany przez Wincentego Witosa pracował niespełna 14 miesięcy. Ukonstytuował się w najcięższym czasie dla odrodzonej Polski. Żaden gabinet II Rzeczypospolitej nie stawiał czoła aż takim trudnościom. Największą zasługą rządu i Wincentego Witosa było z pewnością szczęśliwe zakończenie wojny i zawarcie kompromisowego i dobrego dla Polski traktatu pokojowego. Było to zwycięstwo rządu i Witosa, który po zawarciu pokoju pilnował, aby armia przestrzegała klauzul tego traktatu.

Jako polityk-realista Witos doceniał znaczenie tego kraju w Europie i świecie. Gdy w rok później doszło do radziecko-niemieckiego zbliżenia w Rapallo, z goryczą konstatował, że błędem polskiej polityki zagranicznej było przeciąganie stanu napięcia w stosunkach zarówno z Rosją, jak i Niemcami. Konstatował, że należało zbliżyć się do jednego z tych państw[30].

Na czas działalności Rządu Obrony Narodowej przypadło wiele innych wydarzeń, które miały zadecydować o kształcie terytorialnym Polski. Najwięcej uwagi – pomijając sprawę rokowań z Rosją Radziecką – rząd Witosa poświęcał zagadnieniu Górnego Śląska. Stanowi ono przedmiot odrębnej monografii[31]. Zwrócić należy tu jedynie uwagę na wypowiedzi Witosa dotyczące tego ważnego zagadnienia. Dwa miesiące po wybuchu II powstania śląskiego, 24 września 1920 roku, w swym sejmowym przemówieniu oświadczył on: „Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacji niemieckich, uniemożliwiających spokój i naturalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy". Opowiedział się za rozstrzygnięciem w plebiscycie. Poprzedzić go jednak powinny odpowiednie przygotowania, zwłaszcza ustalenie warunków głosowania, które uniemożliwiłyby popełnianie nadużyć i dały ludności gwarancję swobody wyrażenia woli. „Ujmą byłoby dla koalicji – dodał – gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełnić takie nad-

[29] „Piast" nr 42, 17 X1920, s. 3. Zob. też. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 151. Szerzej: J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, pod red. naukową J. Gmitruk, M. Ratyński, Warszawa 2021.

[30] W. Witos. *Wybór pism,* wstęp, szkic biograficzny i opracowanie J. Borkowski, Warszawa 1989, s. 125.

[31] T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska. 1918–1922*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958; zob. też Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego. 1969. Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969, s. 101 i nast.

użycie i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmii i Mazurach”[32].

Szczególne znaczenie w tej mierze miał plebiscyt na Śląsku, wyznaczony przez mocarstwa sprzymierzone na 20 marca 1921 roku. Witos bardzo interesował się przebiegiem przygotowań plebiscytowych. Pozostawał w kontakcie z polskim komisarzem Wojciechem Korfantym. Przestrzegał polityków i polską opinię publiczną przed niemieckimi machinacjami.

Rząd Wincentego Witosa pracował intensywnie. Posiedzenia Rady Ministrów odbywały się w środy, ale co tydzień premier zwoływał jedno albo dwa dodatkowe posiedzenia, aby załatwić sprawy, których nie zdążono omówić, lub sprawy wyjątkowe. Porządek dzienny był zawsze obszerny, zawierał co najmniej kilkanaście punktów i nigdy nie udało się go zrealizować w całości, mimo że posiedzenia trwały od piątej po południu często nawet do północy i dłużej[33]. W pozostałe dni premier Witos przyjmował dziennie około 60 interesantów. Był premierem, który nie urzędował tylko w stolicy, ale podróżował w czasie wojny i pokoju. Gasił niepokoje w Wielkopolsce i na Pomorzu. Pojawiał się często wśród chłopów i ludowców, zawsze przyjmowany był bardzo gorąco.

Stosunek rządu Witosa do trzeciego powstania śląskiego był pragmatyczny i racjonalny. Podjęte w tym względzie działania świadczą, że rząd chciał, aby powstanie ograniczyć do krótkotrwałej zbrojnej demonstracji wobec zagranicy. Udzielanie powstańcom pomocy kadrowej i w sprzęcie wojennym realizowano jedynie w takim stopniu, aby nie dopuścić do załamania powstania przez Selbstschutz. Nie dawało to jednak powstańcom szans na prowadzenie akcji ofensywnej. W swej polityce rząd zasłaniał się potrzebą zachowania pozorów neutralności. W gruncie rzeczy od chwili wybuchu powstania dążył do jego ograniczenia w obawie przed konfliktem na większą skalę[34].

W okresie sprawowania władzy przez Rząd Obrony Narodowej rozstrzygnęły się na korzyść Polski losy Wileńszczyzny. Witos został przez Piłsudskiego wcześniej wtajemniczony w sprawę tzw. buntu gen. Lucjana Żeligowskiego.

W całej rozciągłości akceptował to rozwiązanie. Poważnym sukcesem polskiej polityki zagranicznej w owym czasie było podpisanie 19 lutego 1921 roku polsko-francuskiej umowy o współpracy wojskowej, która stanowiła filar polskiego bezpieczeństwa do końca istnienia II Rzeczypospolitej. Rząd, obok Naczelnika Państwa, był współtwórcą tego ważnego układu.

Wchodząc na polityczne salony, Witos nie próbował ani przez chwilę wtapiać

[32] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 5: *Przemówienia*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007, s. 183–184.

[33] Z. Jasiński, *Wspomnienia. Wojna światowa 1914–1918. W odrodzonej Polsce 1918–1922*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1933, s. 156.

[34] Problem ten omawia bardziej wyczerpująco: T. Jędruszczak, *Polityka Polski…*, s. 315–378. Uważał, że naciskano na W. Korfantego w celu szybkiego zakończenia powstania.

się w tło. Wręcz przeciwnie, zachował swoją charakterystyczną osobowość, styl bycia, specyficzny strój. Niekiedy nastręczało to problemów protokolarnych. Jeden z urzędników odpowiedzialnych za przygotowania do tej wizyty odnotował:

> W związku z przyjazdem królewskiej pary rumuńskiej miałem z Witosem niemały kłopot – nie w związku z zachowaniem się jego, bo byłem pewien, że Witos taktowniej potrafi się przystosować do etykiety dworskiej niż wielu naszych półpanków, ale z jego strojem. Oczywiście nie można było odbierać mu charakteru chłopa, gdyż wtedy wyglądałby fatalnie, a jednak nie mógł wystąpić tak jak zwykle dotąd robił, w czarnej marynarce, gdyż musiał przywdziać wstęgę Orderu Orła Białego, którego był kawalerem, oraz być przygotowanym na udekorowanie najwyższym orderem rumuńskim. Należało zatem skompletować mu strój półhistoryczny, półludowy, a takim mogła być tylko zmodernizowana czarna czamara, a miast krawata, którego nigdy nie nosił, postanowiłem wynaleźć mu stylową wielką spinę. W takim stroju i orderach Witos wyglądał doskonale[35].

Wincenty Witos miał wiele zastrzeżeń do polityki Józefa Piłsudskiego – Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, a jednak i on, i jego stronnictwo, dbali o to, by prestiż marszałka nie był podważany. Witos często bronił Piłsudskiego przed atakami narodowych demokratów, a pismo „Piast" prowadziło, w dość ostrym stylu, polemikę ze wszystkimi, którzy przedstawiali Piłsudskiego w negatywnym świetle. Zwłaszcza gdy po zakończonej wojnie wzmogły się na niego ataki, „Piast" nawoływał do utrzymania jedności narodowej i szanowania władz państwowych. Witos wygłosił 24 września 1920 roku przed izbą poselską exposé rządowe w duchu jedności narodowej. W dyskusji nad exposé przedstawiciel klubu PSL „Piast" skrytykował zjawisko podkopywania zaufania do władz państwowych i Naczelnego Wodza i złożył hołd Piłsudskiemu.

Na posiedzeniu 27 stycznia 1921 roku Witos przedstawił sejmowi zamierzenia rządowe. Mówił o demobilizacji 60% stanu armii, 25% oficerów i 50 000 koni, o usprawnieniu i ujednoliceniu administracji państwowej w całym kraju. Rząd planował zmniejszenie o 30% liczbę etatów urzędniczych. Premier postulował rozszerzenie uprawnień samorządu i doprowadzenie do takiej decentralizacji państwa, która nie naruszy jego siły i powagi. Wobec trudnej sytuacji gospodarczej Polski oznajmił posłom, że w Polsce powinien zniknąć zbytek. Dokonania gospodarcze rządu to: rozpoczęcie budowy portu w Gdyni, wdrażanie reformy rolnej.

Rząd Witosa 17 grudnia 1920 roku przeprowadził ustawę o bezpłatnym nadaniu ziemi żołnierzom do maksymalnej wielkości 45 ha. Zintensyfikowano produkcję rolną, zaorano odłogi i pola zniszczone w czasie działań wojennych. Rząd wiele uczynił, aby scalić państwo i jego administrację oraz znieść odrębność Wielkopolski. Podatek dochodowy zbudowano na bardziej postępowych i sprawiedliwych zasadach niż ten sam podatek w innych państwach. Rząd ten rozszerzył również

[35] Cyt. za: J. Sałkowski, *Wincenty Witos*…, s. 28–32.

ustawodawstwo socjalne, wyprzedzając tym bogate państwa na zachodzie. Zanim w 1921 roku wprowadzono ustawę o ochronie pracy kobiet i młodocianych, ratyfikował konwencję waszyngtońską w sprawie pracy.

Wincenty Witos przejawiał niezwykłe wyczulenie na los najbiedniejszych. Kierowana przez niego Rada Ministrów wyłoniła komisję złożoną z premiera i ministrów, która podejmowała bezpośrednie decyzje w sprawie rozpatrzenia możliwości dostarczania odzieży, obuwia i żywności ludziom potrzebującym pomocy. Rząd Witosa wiele zrobił, aby odbudować i uruchomić przemysł. To za jego rządów wzrosło zatrudnienie, a przemysł odbudował swoją produkcję, przekraczając poziom z 1913 roku.

Poprzez swoje decyzje jako premier Witos zredukował znacznie administrację. Oszczędności posunął do stanu niespotykanego, na przykład auto, którym jeździł, należało do Ignacego Paderewskiego i było prywatnym samochodem. Dążył do łagodzenia wszelkich napięć społecznych i narodowościowych. Rząd 22 kwietnia 1921 roku zniósł stan wojenny, 24 maja uchwalił amnestię, a w celu ułożenia dobrych stosunków z Ukraińcami już 1 października 1920 roku uchwalił projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Ukraińskiego w Stanisławowie.

Jedną z wielkich batalii politycznych, która rozegrała się podczas premierostwa Witosa, była długa debata nad ustawą konstytucyjną, zakończona 17 marca 1921 roku jej uchwaleniem. Spadek po pierwszym rządzie Witosa przejął później prof. Antoni Ponikowski. Mimo różnic politycznych, Ponikowski w swoim pierwszym expose pomyślnie ocenił dorobek ustępującego rządu[36].

Wyrazem najwyższej oceny pracy premiera Rządu Obrony Narodowej było odznaczenie go najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Brak wyraźnej większości parlamentarnej uniemożliwiał jednak rządowi Wincentego Witosa skuteczność działania. Premier był zmuszony znaczną część swojej energii poświęcać na szukanie kompromisu z liderami poszczególnych ugrupowań. Dlatego 19 listopada 1921 roku zgłosił ponownie dymisję całego gabinetu, która tym razem została przyjęta.

> Od urzędu – odnotował Witos – odszedłem tak przemęczony, że często przez dłuższy czas nie mogłem zebrać myśli. Nie było w tym zresztą nic dziwnego. Sam czułem, że stanowisko to przerastało moje siły i zdolności. Brak wykształcenia i wiadomości koniecznych do sprawowania tak trudnego urzędu, i to jeszcze w podobnych czasach, musiałem zastępować niesłychanym wysiłkiem, starając się ile możności obchodzić bez obcej pomocy. Były to jednak twarde i cierpkie orzechy, które musiałem gryźć codziennie, choć nie próbowałem się skarżyć[37].

[36] *Witos o demokracji: wybór przemówień, pism i rozmów Wincentego Witosa*, oprac. i poprzedził wstępem, esejem o Witosie oraz wprowadzeniami i komentarzami J. Borkowski, przy współpr. W. Kulerskiego jr., Warszawa 1995, s. 98–102.

[37] W. Witos, *Dzieła wybrane,* t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2…, s. 194–195.

Rezygnując z funkcji premiera, Wincenty Witos był skrajnie wyczerpany atakami politycznymi i personalnymi. Przeciwko Wincentemu Witosowi puszczano w ruch umyślnie przygotowaną machinę oszczerstw. Ruszyły do boju stronnictwa polityczne. Ruszyło kino, teatr, języki, książki, gazety. Posypały się jak lawina kłamstwa i pomówienia, kpiny, docinki, karykatury, fabrykowane przez zawodowych i wynajętych dziennikarzy. Sięgnięto po pomoc ulicy, wskazując na Witosa jako sprawcę ich nieszczęścia i nędzy. Opowiadano mity o jego zamożności, nazywając go najbogatszym człowiekiem w Polsce. Obniżano rangę Rządu Obrony Narodowej. Wmawiano społeczeństwu, że Polskę od nawały bolszewickiej uratował cud[38].

Po latach Witos wspominał, jak gorzki chleb jadł jako chłop-premier w II RP. Dopóki kraj był zagrożony, nie tylko go tolerowano, ale wręcz zabiegano, by stanął na czele rządu i chłopów zmobilizowanych do obrony nie tylko państwa, lecz także zagrożonych fortun polskiej arystokracji. Gdy chłopi obronili kraj, wszczęto bezwzględną kampanię przeciwko nim i premierowi od pługa. Chłop-premier był czymś nie do przyjęcia, niemal hańbą państwa, należało go czym prędzej wypędzić do właściwej mu funkcji – „do wideł i gnoju”[39].

Drugi raz Wincenty Witos pełnił funkcję premiera od 28 maja 1923 roku do 19 grudnia 1923 roku. Ten gabinet rządowy miał charakter parlamentarny. Był zależny od większości parlamentarnej i zwalczany z całą zaciekłością w sejmie i w kraju. Premier i jego ministrowie wciągani byli w wir walk politycznych. Każde z rządzących stronnictw próbowało wyciągnąć dla siebie korzyść i bardzo egoistycznie pilnowało swoich interesów. Polityczne stronnictwa rządzące miały wpływ na administrację i gospodarkę państwową. Pracę ministerstw dezorganizowali liczni petenci szukający protekcji. Wincenty Witos miał więc do dyspozycji koalicyjny gabinet, który był daleki od doskonałości i sprawności organizacyjnej.

Premier był równocześnie prezesem stronnictwa, w którym sytuacja wewnętrzna była skomplikowana i równocześnie z atakami opozycji pogarszała się nadal. Rozłam grupy Jana Dąbskiego skomplikował funkcjonowanie rządu. Razem z Dąbskim wystąpiła grupa piłsudczyków, bardzo mocno powiązana z ludowcami parlamentarzystami. Rząd Wincentego Witosa tworzyły partie prawicy, centrum i PSL „Piast”. Koalicję rządową nazywano potocznie „Chjeno Piast” – co nawiązywało do skrótu nazwy koalicji Zjednoczenia Ludowo-Narodowego (ZLN) i Chrześcijańskiej Demokracji (ChD) – Chrześcijański Związek Jedności Narodowej.

Jako premier rządu koalicyjnego, Witos starał się realizować porozumienie koalicyjne. Podjęto szereg ważnych prac zmierzających do usprawnienia funkcjonowania państwa. Bardzo szczegółowo sprecyzowano zasady reformy rolnej. Konty-

[38] *O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, zebrał i opracował J. Borkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 28–29.

[39] Tamże, s. 28–29.

nuowano „kolonizację" Kresów Wschodnich. Powołanie rządu przypadło na okres dużych napięć socjalnych i poważnych trudności ekonomicznych.

Rok 1923 był czasem poważnego kryzysu politycznego w wielu krajach Europy wykrwawionej po I wojnie światowej. Państwo polskie nie potrafiło uporać się z rosnącym deficytem budżetowym. Budżet rujnowały wydatki wojenne. Dochody państwa były niskie z uwagi na słabość przemysłu i handlu. Śląsk, Wielkopolska i Pomorze znacznie wspierały budżet, lecz ziemie centralne i wschodnie Polski – zniszczone w czasie działań wojennych wymagały poważnych środków na odbudowę zrujnowanej gospodarki. Bilans otwarcia na tym terenie był tragiczny.

Straty spowodowane działaniami zbrojnymi podczas I wojny światowej, grabież okupantów, wojna polsko-bolszewicka miały ogromny wpływ na odbudowę państwa polskiego. Wincenty Witos zdawał sobie sprawę z konieczności zahamowania inflacji. Wymagało to jednak czasu i cierpliwości, podczas gdy sytuacja materialna społeczeństwa – z wyjątkiem spekulantów, fabrykantów, posiadaczy ziemskich i handlowców – pogarszała się z kwartału na kwartał. Ze Skarbu Państwa utrzymywało się wówczas 3 mln osób, których płace pochłaniały 2/3 państwowego budżetu.

Witos wystąpił z programem maksymalnych oszczędności w wydatkach budżetowych i przeprowadzenia redukcji wśród 800 tys. urzędników, oficerów i podoficerów. Rząd zwolnił 30 tys. urzędników, czego premierowi nigdy nie zapomniano. Rada Ministrów i prezydent Stanisław Wojciechowski zrzekli się części swoich dochodów, ograniczono się do kilku samochodów. Rząd wpływał na dochody poprzez system podatkowy. W tej dziedzinie gabinet Witosa przeprowadził w sejmie szereg ustaw, które uzdrawiały finanse państwa i przygotowały grunt pod reformę walutową.

Premier 1 czerwca 1923 roku zapowiedział, że dochody państwa „będą wzmocnione przez wysoki podatek majątkowy progresywny"[40]. Były to: podatek gruntowy, podatek majątkowy, podatek spadkowy, podatek samorządowy[41]. Ponieważ opodatkowanie wyrażano w sumach minimalnych, ich wartość malała na skutek inflacji, większość rządowa spowodowała uchwałę sejmową z 6 grudnia 1923 roku o waloryzacji wszystkich podatków. Ustanowiono wtedy stałą jednostkę do obliczania danin publicznych. Rząd Witosa przystąpił do surowego egzekwowania należności podatkowych, uruchomił między innymi lotne komisje, które sprawdzały przedsiębiorców. „Piast" tak to opisywał:

> Stwierdzono, że znana firma lwowska, Baczewski, produkująca rozpowszechnione w całej Polsce wódki i likiery, ukrywała przed podatkiem obrotowym więcej niż połowę swoich obrotów. To samo czyniła znana firma warszawska „Lambert"

[40] „Piast" nr 23, 10 VI 1923.

[41] A. Łuczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych, 1918–1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973, s. 68.

> i „Krzysiek" oraz cały szereg innych przemysłowców i kupców. Do chwili, kiedy to piszemy, Ministerstwo Skarbu wyłapało na utajnianiu obrotów i okradaniu w ten sposób państwa 45 wielkich przedsiębiorców i wielkich kupców […]. Rząd prezydenta Witosa to pierwszy rząd, który miał odwagę odebrać od magnatów przemysłowych i handlowych, rozwydrzonych dotychczasowym tolerowaniem ich nieobywatelskiego, zbrodniczego wobec państwa postępowania[42].

Podatki te uzdrowiły Skarb Państwa i umożliwiły reformę walutową. Ponieważ stanowiły duże obciążenie klas posiadających, toteż spotkały się z krytyką i przeciwdziałaniem[43]. Progresywnemu podatkowi przeciwstawiał się członek gabinetu, Władysław Grabski, który uważał, że skrzywdzono ziemian. Kiedy był w rządzie, starał się łagodzić progresję. Twierdził, że: „Niepraktykowana w najbardziej demokratycznych państwach, a stosowana u nas, dygresja podatku gruntowego oraz wysokie minimum opodatkowania dochodowego stanowiły tak wydatne przywileje dla drobnego rolnika"[44].

Na przełomie czerwca i lipca 1923 roku – już po miesiącu urzędowania gabinetu Wincentego Witosa – zaczęły się strajki robotnicze w większych miastach. We wrześniu urzędnikom zaniepokojonym o swój los premier otwarcie powiedział, że „jest źle, będzie gorzej, aby było lepiej"[45]. Nastroje niezadowolenia podsycała lewica powiązana z Józefem Piłsudskim. W akcji ulotkowej organizowanej przez Polską Partię Socjalistyczną w Warszawie brutalnie atakowano rząd.

Później przyszły czyny. Od 5 listopada, aż do odwołania PPS proklamowała strajk powszechny. Zmusiło to rząd do militaryzacji kolei. PPS zaostrzyła konfrontację. Posłowie tej partii w porozumieniu z piłsudczykami zwołali w Krakowie 6 listopada wielką manifestację, która przerodziła się w zbrojne wystąpienie przeciwko rządowi. Doszło do rozlewu krwi. Krwawe wydarzenia w Krakowie były piłsudczykowską prowokacją. W walce zginęło 18 robotników, 3 oficerów i 11 żołnierzy, rannych zostało 139 osób, wojskowych i policjantów, w tym kilku cywilów[46]. Za głównego inspiratora zajść Witos uznał mjr. Wacława Kostka-Biernackiego – mającego w Legionach pseudonim „Wieszatiel".

Krwawe zajścia podziałały trzeźwiąco zarówno na rząd, jak i na część lewicowej opozycji. W dniu 7 listopada PPS przerwała strajk, rząd zaś wycofał się z militaryzacji kolei. Na posiedzeniu rządu 8 listopada Witos złożył krótkie oświadczenie, a następnie na znak żałoby zamknął obrady[47].

---

[42] „Piast" nr 44, 4 XI1923.

[43] W. Konopczyński, *Sejm 1922–1927 bez osłonek*, Druk. „Głosu Narodu". Kraków 1928, s. 36.

[44] W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej 1924–1925*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1927, s. 159, 199, 227.

[45] „Wola Ludu" nr 41, 1923, s. 507.

[46] A.A Urbanowicz, *PSL „Piast" a Narodowa demokracja w latach 1913–1931*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 176.

[47] W refleksji nad bratobójczym rozlewem krwi w „Piaście" z 18 listopada 1923 roku pisano: „Żołnierze polscy, synowie chłopscy wymordowani przez socjalistyczne szumowiny. Krew ich woła o karę i pomstę!".

Ziemianie w koalicji rządowej nie czuli się sojusznikami chłopów. Zwalczali ją. Uważali, że wszystkie rządy polskie w latach 1918–1926 miały antyziemiański charakter i dążyły do zniszczenia ziemiaństwa, jako klasy. Większość z nich porzuciła Narodową Demokrację i udzieliła poparcia zamachowi Józefa Piłsudskiego. Działające do maja 1926 roku rządy parlamentarne bazowały na szerokim kompromisie społecznym, dążyły do wzmocnienia państwa, do utrwalenia jego niezawisłego bytu. Wincenty Witos uważał, że państwo spełnia nie tylko funkcje klasowe, ale wyraża i zabezpiecza interesy ogólnonarodowe, broni społeczeństwa przed obcą ingerencją, organizuje życie mieszkańców kraju oraz jest czynnikiem ładu i porządku. Taką rolę państwa dostrzegali wtedy wybitni intelektualiści, tacy jak Stefan Żeromski, Ludwik Krzywicki i jego współpracownicy z Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Wysokie podatki nałożone na klasy posiadające miały służyć tym funkcjom państwa.

Jako premier i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" Wincenty Witos często wyjeżdżał w teren. Przyjeżdżał także kilkakrotnie do Siedlec i innych miejscowości ziemi siedleckiej.

Podczas pobytu w Siedlcach 3 października 1923 roku Wincenty Witos wizytował 22. Pułk Piechoty w Siedlcach. Na terenie koszar premiera uroczyście powitała wówczas kompania honorowa dowodzona przez kapitana Kaczorowskiego[48].

Wincenty Witos uczestniczył w wiecach partyjnych i uroczystościach organizowanych przez miejscowych ludowców. Był też honorowym gościem na uroczystościach oddania do użytku i poświęcenia placówek oświatowych.

W dniu 15 stycznia 1922 roku premier Wincenty Witos był honorowym gościem podczas otwarcia Publicznej Szkoły Rolniczej Męskiej im. Kazimierza Wielkiego. Budynek szkoły został wzniesiony rok wcześniej staraniem Sejmiku Siedleckiego na terenie byłego majątku w Starej Wsi (dziś dzielnica Siedlec) i poświęcony przez biskupa Henryka Przeździeckiego[49]. Szkoła działała do wybuchu wojny w 1939 roku. Jej zasłużonym wieloletnim dyrektorem do roku 1949 był inż. Tadeusz Tomaszewski. W czasie okupacji w jego mieszkaniu odbywały się tajne komplety. Po wojnie placówka ta kilkakrotnie podlegała przekształceniom organizacyjnym – działało tu między innymi Technikum Weterynaryjne oraz Technikum Wodno-Melioracyjne. Obecnie mieści się tam Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Kazimierza Wielkiego, popularny „Rolnik".

Tygodnie poprzedzające zakończenie misji rządu Wincentego Witosa upłynęły pod znakiem burzliwej debaty sejmowej, dotyczącej odpowiedzialności za wypadki krakowskie, oraz próby forsowania przez rząd nowych ustaw, między innymi o wykonaniu reformy rolnej. Projekt ustawy o przeprowadzeniu reformy rolnej

[48] J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918–1939*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2020, s. 99; B. Kowalczewski, *Zarys historii wojennej pułków polskich – 22 pułk piechoty*, Warszawa 1930, s. 60–61.

[49] „Gazeta Podlaska" nr 11, 1922.

uzgodniony jeszcze w tzw. pakcie lanckorońskim doprowadził do konfliktu wewnętrznego w klubie PSL „Piast". W stronnictwie nastąpił rozłam. Grupa 14 posłów „Piasta" na czele z Janem Brylem i Andrzejem Plutą 14 grudnia utworzyła oddzielny klub pod nazwą Polski Związek Ludowców. Rząd Witosa utracił większość parlamentarną.

Wincenty Witos o secesji 14 posłów został poinformowany przez sekretarza osobistego prezesa rady ministrów – Henryka Dzendzla, który w opublikowanych wspomnieniach tak opisał ten dzień.

> W prezesa jakby uderzył grom. Naprzód zaczerwienił się… zzieleniał i – co mu się nigdy nie zdarzało – w pierwszej chwili nie odezwał się. Po dłuższej pauzie usłyszałem jakby rozkaz. W żadne rozmowy i pertraktacje z podstępnymi spiskowcami nie wolno się wdawać. Zachować spokój. Zaprosić na wczesną godzinę ranną członków prezydium Klubu i Zarządu Głównego, przebywających w Warszawie. Nie wypadnie bowiem nic innego, jak podać się do dymisji, choć partnerzy układu większości będą raczej temu przeciwni. Zechcą prawdopodobnie, aby stanąć przed Sejmem. Hańbą byłoby zetknięcie się z Plutą i Brylem. Nie ma czasu na rozmowy z przybyłymi do gmachu Prezydium posłami. O swojej decyzji poinformuje przedstawicieli stronnictw większość, z którymi rozmawia[50].

Premier był zmuszony złożyć w imieniu rządu dymisję, którą prezydent Stanisław Wojciechowski przyjął 19 grudnia 1923 roku. Nie był to dzień triumfu Witosa. Ale odchodził z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Wykazywał, że wiele rozwiązań dotyczących reformy skarbowej i walutowej, które prowadził potem rząd Władysława Grabskiego, zostało wypracowanych przez gabinet „Chjeno – Piast". Winą za kryzys polityczny i gospodarczy obarczył przede wszystkim lewicę i piłsudczyków. Zapłacił polityczne koszty za błędy popełnione przez koalicjanta.

Upadek rządu Wincentego Witosa jako osobistą klęskę odczuł Maciej Rataj, uważał się on bowiem za promotora koalicji rządowej, złożył więc rezygnację z funkcji marszałka sejmu. Decyzję swą tak uzasadnił: „Podałem się do dymisji nie tylko dlatego, że nakazywała mi przyzwoitość (rozpadała się ta większość, która mnie wybrała), ale i dlatego, iż upadła koncepcja, której byłem twórcą i inicjatorem od pierwszego dnia zebrania się sejmu – rządu opartego na większości"[51]. Sejm rezygnacji marszałka nie przyjął i 21 grudnia 1923 roku głosowaniem potwierdził swoje zaufanie do niego.

Drugi gabinet Wincentego Witosa trwał zaledwie pół roku i niewiele mógł zdziałać. Trudno też z jego szefem i ministrami wiązać zarówno osiągnięcia, jak i niepowodzenia, zwłaszcza gospodarcze. Ministrowie nie zdążyli rozpoznać funkcjonowania swych urzędów, a już musieli ustąpić. Faktycznie rządzili fachowcy,

[50] H. Dzendzel, *U boku premiera Wincenta Witosa*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 131.

[51] M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*..., s. 175.

wiceministrowie, dyrektorzy, wysocy niezmienni funkcjonariusze. Toteż potem polityka kolejnych gabinetów niewiele się zmieniała[52].

Jednym z ważnych zadań stojących przed zarówno pierwszym, jak i drugim gabinetem rządowym Wincentego Witosa był problem uregulowania wzajemnych stosunków ze Stolicą Apostolską w Watykanie.

Wzajemne odniesienia ludowców i Kościoła interpretowano wówczas w sposób daleki od rzeczywistości. Na margines odsuwano fakt, że wieś polska była niemal w 100% wierząca, a szeregi członkowskie partii chłopskich stanowili w ponad 90% praktykujący katolicy. Wszelkie przejawy antyklerykalizmu utożsamiano z walką z Kościołem, jako instytucją, a nawet z ateizmem[53]. Punktem zapalnym były najczęściej kwestie opłat za posługi duchowne – *iura stolae*, problem dóbr ziemskich należących do Kościoła – tzw. dóbr martwej ręki oraz chłopskie żądania odebrania właścicielom ziemskim prawa patronatu. Uregulowanie tych spraw wymagało przygotowania i wprowadzenia w życie wielu aktów ustawodawczych, a przede wszystkim zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską[54].

Dążąc do szybkiego wprowadzenia w życie ustawy z 15 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej, Wincenty Witos jako premier Rządu Obrony Narodowej wystąpił 16 listopada 1920 roku do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Macieja Rataja z wnioskiem o szybkie opracowanie zasad uposażenia duchowieństwa w zamian za ziemię odebraną Kościołowi, dających podstawę do zawarcia układu z Watykanem[55].

W dniu 13 grudnia tego roku Maciej Rataj na posiedzeniu Rady Ministrów zreferował sprawę porozumienia ze Stolicą Apostolską i władzami kościelnymi o przedmiocie dóbr martwej ręki w myśl postanowień ustawy z 15 lipca. Po dyskusji uchwalono, że Główny Urząd Ziemski i Ministerstwo Rolnictwa opracują projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej, dotyczący dóbr kościelnych, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu opracuje projekt uposażenia duchowieństwa i instytucji kościelnych[56]. W ten sposób zainicjowano prace nad konkordatem. Ministra Rataja wspierali w nich aktywnie profesor Władysław Abraham i biskup Adolf Szelążek.

---

[52] J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, t. 1, s. 192.

[53] M. Rękas, *Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu* w *Polsce*, wyd. 2, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968. Por. choćby znamienny artykuł J. Sikory, *Reakcyjny kler – jedną z sił faszyzacji Polski przedwrześniowej*. „Nowe Drogi" nr 12, 1952.

[54] Por. T. Włodarczyk. *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, PWN, Warszawa 1986, cz. II, s. 293; A. Kołodziejczyk, *Ludowcy II Rzeczypospolitej wobec Konkordatu z Watykanem*, „Wieś i Państwo" 1992, nr 2, s. 189, 190 i nast.

[55] AAN, MWRiOP, sygn. 713, k. 127; S. Gołębiewski, *Stronnictwo Ludowe a reforma dóbr kościelnych w Polsce w latach 1918–1923*, [w:] *70 lat ruchu ludowego w Polsce. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J.R. Szaflika, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967, s. 448.

[56] AAN, *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów*, t. 12, pos. 117 z 13 grudnia 1920, k. 476.

Kwestia unormowania statusu prawnego Kościoła w Polsce znalazła się wśród zasad współpracy podpisanych przez PSL „Piast" z endecją i chadecją 17 maja 1923 roku, stanowiących podstawę porozumienia o utworzeniu rządu większości parlamentarnej, na którego czele stanął Wincenty Witos. Stwierdzano w nich między innymi, że jednym z głównych celów w polityce wyznaniowej rządzącej większości będzie dążenie do przeprowadzenia konkordatu i podjęcia w tym celu rokowań ze Stolicą Apostolską w ciągu trzech miesięcy. W sprawie dóbr ziemskich Kościoła przeznaczonych na cele reformy rolnej stwierdzano:

> W związku z porozumieniem się stron pertraktujących co do uposażenia duchowieństwa, pozbawionego odpowiedniego utrzymania, od czego episkopat uzależnił swą zgodę na oddanie dóbr martwej ręki, dobra martwej ręki zostaną przejęte przez państwo na cele parcelacji. Pertraktujące strony oświadczają, że w układzie ze Stolicą Apostolską obowiązek uposażenia duchowieństwa, jako ekwiwalent za przejęte przez państwo dobra martwej ręki, będzie przez państwo zagwarantowany[57].

I tym razem, z uwagi na narastające trudności gospodarcze i upadek rządu w grudniu 1923 roku nie udało się posunąć naprzód prac nad konkordatem. Rokowania kolejnego rządu – Władysława Grabskiego – z Watykanem w sprawie konkordatu trwały długo i napotkały wiele trudności[58]. Dopiero 10 lutego 1925 roku konkordat podpisano. Zgodnie z Konstytucją marcową miał zostać ratyfikowany przez Sejm RP.

Wobec powołanego po ustąpieniu Wincentego Witosa w grudniu 1923 roku rządu Władysława Grabskiego, który przyjął na siebie zadanie przeprowadzenia reformy finansów państwa i uzdrowienia waluty, Wincenty Witos zajmował pragmatyczne stanowisko. Uważał, że interes państwa wymaga, aby partie polityczne nie utrudniały rządzącym wypełniania konstytucyjnych obowiązków. Jednocześnie krytycznie oceniał rozdrobniony i skłócony parlament. Formułował tezę, że odrodzona po 123 latach niewoli Polska jest obciążona tymi samymi wadami, które legły u podstaw jej upadku[59].

Władysław Grabski złożył dymisję swego gabinetu 13 listopada 1925 roku. Rząd ustąpił pod wpływem trudności gospodarczo-finansowych i spadku wartości złotego. W tym dniu izba poselska debatowała nad wnioskiem posłów PSL „Wyzwolenie" o rozwiązanie sejmu. Maciej Rataj w swym dzienniku zanotował: „Obradowanie zaś dziwaczne, niesamowite: rząd »rozwiązany«, sejm radzi nad »rozwiązaniem się«. Tylko rozwiązać państwo i będzie spokój!"[60].

---

[57] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II: *1918–1931*, zebrali i oprac. S. Giza i S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967, s. 82, 83, 86.

[58] J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 r. Zagadnienia prawno-polityczne*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1977, s. 78–87.

[59] J. Gmitruk, *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017, s. 80.

[60] M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 2, s. 145.

Kolejny rząd ukonstytuował się 20 listopada 1925 roku z premierem dr. Aleksandrem Skrzyńskim. Kontynuował politykę poprzedników. Był rządem, w którym piłsudczycy i PPS mieli duże wpływy. Gabinet ten określono jako rząd „zgody narodowej", a oparty był na koalicji ZLN, ChD, PPS i PSL „Piast". Z ramienia „Piasta" znaleźli się tam najbliżsi współpracownicy Witosa: Władysław Kiernik i Stanisław Osiecki[61].

Aktywność przywódcy PSL „Piast" wzmogła się na początku 1926 roku. Po licznych rozłamach Witos nie zaniedbywał żadnej okazji, by wziąć udział w licznych wiecach i zgromadzeniach organizowanych przez stronnictwo. W parze z tym szła kampania prasowa – wystąpienia prezesa, upowszechniane były przez organy prasowe stronnictwa. Były to widoczne przygotowania PSL „Piast" do ponownego objęcia rządów w państwie[62].

Wincenty Witos w swoich przemówieniach jednoznacznie podkreślał rolę ruchu ludowego w odrodzonej Polsce, określając ją słowami „Chłop nowym czynnikiem w państwie". Chciał, by wieś, chłopi i ruch ludowy byli świadomi swoich klasowych i narodowych dążeń. Chłopskiej siły upatrywał w integracji ruchu ludowego, zaś rozumu – w rozwoju na wsi oświaty. Przedstawił swój 6-punktowy program porozumienia chłopów polskich pod sztandarami PSL „Piast"[63].

Jednocześnie na łamach „Piasta" zaczęły się pojawiać artykuły kreujące Wincentego Witosa na wodza chłopów. W jednym z nich pisano, że jest: „wodzem z krwi i kości, chłopem od pługa, obdarzonym przez Boga nadzwyczajnymi zdolnościami, mądrością i inteligencją"[64].

Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" i Wincenty Witos szykowali się do przejęcia w sposób demokratyczny władzy w Polsce. Mieli do tego predyspozycje i doświadczenie. Piłsudczycy natomiast wykorzystali bezrobocie i trudności gospodarcze, aby najpierw wywołać kryzys rządowy, a następnie dokonać obalenia rządu, ponieważ szykowali się do przejęcia władzy.

Po ustąpieniu Aleksandra Skrzyńskiego w kraju trwało najdłuższe przesilenie rządowe. Od 5 maja toczyły się rozmowy między partiami. Działania piłsudczyków zbiegły się z inną tendencją demokratyczną reprezentowaną przez PSL „Piast" i jego sympatyków. Witos systematycznie umacniał swoją pozycję w kontaktach z partiami ruchu ludowego w Europie Środkowej. Obejmując władzę zamierzał uczynić ruch spektakularny polegający na zbliżeniu Polski i Czechosłowacji, którego celem miała być federacja tych państw.

W dniu 10 maja powołany został koalicyjny rząd Wincentego Witosa. W jego skład weszły: PSL „Piast", Związek Ludowo-Narodowy, Narodowa Partia Robot-

[61] M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020.

[62] J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" 1926–1931*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 49, 62–63.

[63] W. Witos, *Zdrowa polityka ludowa, jako podstawa bytu państwowego*, „Piast" nr 9, s. 2.

[64] „Wola Ludu" 1926, s. 270, 271.

nicza i Chrześcijańska Demokracja. Przeciwko gabinetowi Witosa wystąpiło: PPS, SCh i PSL „Wyzwolenie". Nowo powołany gabinet rządowy 12 maja przygotował się na przyjazd premiera rządu czechosłowackiego Antonina Švehli z pakietem porozumień związanych z planami federacji państw. Švehla nie zdołał dotrzeć na spotkanie, choć był już na dworcu.

Marszałek Józef Piłsudski dokonał 12 maja 1926 roku puczu wojskowego. Po trzydniowych walkach 15 maja rząd Witosa podał się do dymisji, a władza znalazła się w rękach Józefa Piłsudskiego. Witos nie mógł wiedzieć ani nawet przypuszczać, jakie zamiary ma Piłsudski. Rezygnując z funkcji premiera, uważał, że w moralnej grze parlamentarnej można władzę zdobyć lub stracić ją. Nie chciał eskalować dalej konfliktu, aby nie pomnażać strat wśród walczących i nie pogłębiać przepaści w narodzie. Gdyby odwołał się do powszechnego wsparcia narodu, krwawy pucz wojskowy Józefa Piłsudskiego zostałby spacyfikowany, a jego organizator nie powtórzyłby go więcej. Polska uniknęłaby 13 lat rządów sanacji.

Trzykrotne pełnienie funkcji prezesa Rady Ministrów przez Wincentego Witosa w latach 1920–1921, 1923 i 1926 roku stało się niedoścignionym wzorem dla elit politycznych ruchu ludowego, w tym dla dwóch spośród grona jego przywódców: Stanisława Mikołajczyka i Waldemara Pawlaka, którzy mieli największe szanse, aby powtórzyć wyzwanie polityczne Witosa[65].

Wincenty Witos umiał przegrywać z godnością. Po 1926 roku jego stronnictwo – PSL „Piast", któremu prezesował nieprzerwanie od odzyskania niepodległości aż do zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 roku, godziło się na różne kompromisy z myślą o tym, by rząd polski mógł funkcjonować, opierając się na parlamencie. Uważał, że aby zadać kłam propagandzie Niemców o sezonowości Polski, należało przekonać świat, że Polacy są zdolni zbudować i utrzymać państwo.

Postępując w myśl tych zasad, podjął współpracę ze wszystkimi polskimi stronnictwami parlamentarnymi. W roku 1929 był jednym z inicjatorów, a następnie przywódców parlamentarnej opozycji antysanacyjnej, tzw. Centrolewu. Należał też do organizatorów oraz głównych mówców na kongresie Centrolewu w czerwcu 1930 roku w Krakowie. Osadzony we wrześniu 1930 roku razem z innymi przywódcami antysanacyjnej opozycji w twierdzy w Brześciu nad Bugiem był następnie sądzony w tzw. procesie brzeskim przywódców Centrolewu.

W ostatnim słowie jako sądzony przez sanację w procesie brzeskim 8 stycznia 1932 roku Wincenty Witos powiedział:

> (...) Największą klęską, jaką te rządy w Polsce przyniosły, jest spustoszenie moralne. Najtrudniejsze też będzie odbudowanie tej tak ważnej dziedziny życia (...)
> Gdy wyjdę stąd, będę w dalszym ciągu głosił hasła, które p. prokurator uważa za

[65] Materiały związane z rządem Witosa wydane przez MHPRL: *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 1: *Rząd Obrony Narodowej (1920–1921)*, t. 2: *Rządy centroprawicy (1923 i 1926),* pod red. naukową J. Gmitruka i M. Ratyńskiego, Warszawa 2022–2023.

> rewolucyjne. Będę mówił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że Polska powinna się oprzeć na całym społeczeństwie, że wobec prawa wszyscy powinni być równi, a potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden choćby największy geniusz – uczynić to może tylko cały, wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród[66].

Trzykrotny premier RP, kawaler Orderu Orła Białego i chłopski przywódca Wincenty Witos został skazany przez sanacyjne władze w procesie brzeskim na karę 1,5 roku więzienia. Przed uprawomocnieniem się wyroku, 28 września 1933 roku przekroczył nielegalnie granicę i udał się na emigrację polityczną do Czechosłowacji. Jako skazany ścigany był listem gończym.

> (…) stałem się obiektem, na który zostały zwrócone nienawistne oczy. Mowy prokuratorów, wygłaszane w czasie procesów, ujawniły zamiary rządzących, wiadomości przychodzące inną drogą potwierdzały to w całości. Postanowiłem się usunąć. Na moją decyzję wpłynęła nie obawa przed więzieniem, które po zabraniu mi praw obywatelskich, mandatu poselskiego, ciężką pracą zdobytego majątku, mogło być niemal jedynym dla mnie schronieniem, lecz co innego.
> Nie chciałem, nie czując żadnej winy, oddawać się na łaskę i niełaskę tych, co torturami fizycznymi i moralnymi, najwięcej wyszukanymi, dzikimi i barbarzyńskimi, depczą i poniżają godność ludzką, której ja – Bogu dzięki – nie zatraciłem. O łaskę zaś swoich prześladowców prosił nie będę!
> W motywach wyroku nawet brzeski sąd stwierdził, że się dobrze zasłużyłem ojczyźnie i miejsce dla mnie wyznaczył – w więzieniu (…)[67].

Witos wahał się w kwestii wyjazdu, nie chciał porzucać bliskich i współpracowników. Ostatecznie uległ namowom przyjaciół, nakłaniających go do wyjazdu. Na decyzję tę wpłynęła też możliwość nieskrępowanego działania poza granicami Polski. Udał się więc do Czechosłowacji, gdzie mógł liczyć na pomoc Stronnictwa Agrariuszy. Granicę przekroczył nielegalnie 28 września 1933 roku. W Czechosłowacji przebywał głównie w małych miejscowościach położonych niedaleko granicy z Polską.

Mieszkając najpierw Pradze, a później w Rożnowie na Morawach, Witos utrzymywał bliskie kontakty z przebywającymi na emigracji polskimi politykami, zwłaszcza z Hermanem Liebermanem, Wojciechem Korfantym, Ignacym Paderewskim, a także Józefem Hallerem i Władysławem Sikorskim.

Politycy, reprezentujący różne polityczne opcje, dyskutowali taktykę politycznej walki z sanacją. Jedną z nich była koncepcja stworzenia na emigracji porozumienia działaczy stronnictw centrowych, nazwanego później „Front Morges" (1936 r.). Opracowano zarys programu zakładający doprowadzenie do demokra-

[66] Z ostatniego słowa Wincentego Witosa w procesie brzeskim, 8 stycznia 1932, zob. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2…, op. cit., s. 407.

[67] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. I, *Moje wspomnienia*, cz. 1…, s. 55.

tycznych wyborów, utworzenie rządu opartego na większości narodu i naprawy sytuacji w państwie wytworzonej pod rządami sanacji, zaś w polityce zagranicznej zacieśnienie kontaktów z Francją, Czechosłowacją i Rumunią. Jednakże wobec słabości i braku działań partnerów oraz nie zdobywszy przychylności wśród większości kierownictwa SL Witos odstąpił od tej idei.

Na emigracji Wincenty Witos bacznie śledził rozwój sytuacji w kraju i działalność Stronnictwa Ludowego, z którego działaczami utrzymywał stałe kontakty i miał wiedzę o wydarzeniach rozgrywających się w Polsce. Odwiedzało go także na emigracji wielu ludowców z kraju. Otrzymywał bieżącą prasę, a także korespondencję od jego przyjaciół i współpracowników. Spośród siedleckich działaczy listy do Witosa pisali Szczepan Ciekot i Wincenty Żelazowski.

Na kongresach SL w 1935 i 1938 roku Witos był zaocznie wybierany na prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego − w jego zastępstwie funkcję tę pełnił Maciej Rataj.

W tym czasie nastąpiło poważne przewartościowanie jego poglądów. Wincenty Witos – stanął na czele najbardziej bojowej antysanacyjnej frakcji SL, opowiadając się za przeniesieniem walki z sanacją na teren pozaparlamentarny. Pod jego naciskiem władze Stronnictwa podjęły decyzję o zorganizowaniu w całym kraju protestacyjnego strajku chłopskiego w sierpniu 1937 roku. Ale i wtedy Witos przestrzegał, że w walce z dyktaturą nie może ucierpieć Polska, bo rząd to nie państwo. W artykułach pisanych na emigracji powtarzał, że trzeba zrobić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej związać z państwem.

W obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej 20 marca 1939 roku Naczelny Komitet Wykonawczy SL zwrócił się do prezydenta z propozycją powołania Rządu Zaufania Narodowego i współpracy wszystkich polskich stronnictw nad wzmocnieniem bezpieczeństwa Polski. Rządzący nie skorzystali z oferty opozycji. Zaproponowali jedynie współdziałanie z ludowcami w powołaniu Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Stronnictwo reprezentowali Maciej Rataj, Bruno Gruszka i Stanisław Mikołajczyk. Decyzja NKW SL wywołała jednak szeroki oddźwięk w społeczeństwie.

Powrót Wincentego Witosa do kraju był oczekiwany i upragniony przez ludowców. Dawali temu wyraz w listach i petycjach składanych do rządu, a także na wielkiej manifestacji w Nowosielcach i podczas Wielkiego Strajku Chłopskiego.

Na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego przedstawiciele Stronnictwa Ludowego – Władysław Witek ze Śmigna i Wacław Krzeptowski z Zakopanego – 30 marca 1939 roku złożyli petycję zawierającą 532 757 podpisów w sprawie demokratyzacji stosunków w Polsce. Na ich żądanie powrotu Wincentego Witosa do kraju Mościcki odrzekł krótko: „Sprawa ta należy do kompetencji Marszałka Rydza-Śmigłego".

Jeszcze gorzej przez prezydenta Mościckiego w tym samym dniu potraktowana została wcześniejsza delegacja uczonych, w której wzięli udział profesorowie: Franciszek Bujak, Stanisław Grabski, Stanisław Estreicher, Tadeusz Lehr-Spła-

wiński, Stanisław Glaser oraz Cyryl Ratajski i Zygmunt Laskowski. Przedłożone przez nich postulaty sprowadzały się do trzech punktów: amnestia dla emigrantów, utworzenie Rady Obrony Państwa oraz dopuszczenie stronnictw opozycyjnych do udziału w rządzie. Swą reakcją na nie Mościcki zaskoczył wszystkich potokiem kłamliwych frazesów. Najprzykrzejsze wrażenie na uczonych wywarły histeryczne wybuchy jego nienawiści do przywódców opozycji, a szczególnie do Wincentego Witosa. Uczestnik delegacji Stanisław Grabski tak to zapamiętał: „Witos – rzekł Mościcki – nigdy niczego dobrego dla chłopów nie zrobił. Niech wraca do Polski, by odsiedzieć swą karę więzienną – brzmiała konkluzja". I ta audiencja nie przyniosła rezultatów.

Wincenty Witos nie kierował się jednak chęcią obalenia sanacji – jak przypuszczał prezydent – lecz dobrem państwa polskiego zagrożonego przez sąsiadów. Podjęcie decyzji o powrocie do kraju przyspieszyły wydarzenia rozgrywające się w Czechosłowacji. Pod wpływem Berlina 14 marca 1939 roku faszyści słowaccy w parlamencie w Bratysławie przeforsowali uchwałę o utworzeniu „niepodległego państwa". W dniu następnym – 15 marca 1939 roku Adolf Hitler zerwał układ monachijski. Wojska niemieckie zajęły ziemie czeskie, z których utworzony został Prorektorat Czech i Moraw. Opuszczając Czechosłowację, Wincenty Witos był przeświadczony o tym, że kolejnym państwem niemieckiej agresji stanie się Polska.

Niemcy tuż po wkroczeniu do Czechosłowacji zainteresowali się Witosem. Starali się pozyskać go do koncepcji dokonania przewrotu i stworzenia w Warszawie rządu uzależnionego od Berlina. Uchylając się od tych rozmów, Witos wolał skazać się na polskie więzienie. Stanowczo odmówił podjęcia jakichkolwiek rozmów z Niemcami. Wyjechał też niezwłocznie z Rożnówa i udał się do Pragi, gdzie zatrzymał się w siedzibie ambasady francuskiej.

Opuszczając Czechosłowację pod koniec marca 1939 roku, Wincenty Witos był świadkiem śmierci politycznej tego państwa. Przez 6 lat Czechosłowacja była miejscem, gdzie czuł się wolnym człowiekiem pod opieką czechosłowackich ludowców. Klęskę Czechosłowacji przeżył bardzo głęboko.

Chcąc poznać ważne strategicznie dla Polski plany niemieckie, zdecydował, aby po przekroczeniu przezeń granicy dalsze rozmowy z Niemcami podjął Edward Kaleta. Do takiej rozmowy doszło 31 marca 1939 roku. Niemiecki rozmówca poinformował go, że działa z upoważnienia swego rządu, który do rozmów z Witosem przywiązuje duże znaczenie. Stwierdził też, że obecny reżim w Polsce jest skazany na rychłą zagładę. Jedyną zaś siłą, która –w ich opinii – może ukształtować losy narodu i państwa polskiego jest Stronnictwo Ludowe, a zwłaszcza jego przywódca Wincenty Witos. Wysłannik niemiecki przekazał sugestię, że najbliższe miesiące przyniosą w Polsce przewrót, który może się dokonać w maju lub czerwcu. Na jego czele winien stanąć Witos. Gdyby Edward Kaleta nie odnalazł Witosa, niemiecki rozmówca prosił go o przekazanie przedstawionego tematu rozmów Maciejowi

Ratajowi lub Stanisławowi Mikołajczykowi. Rozmowy z polskimi politykami ludowymi – według niemieckich planów – miały być wznowione po 10 dniach w Smokowcu. Do rozmów takich nigdy nie doszło.

Działacz ludowy, zapalony turysta i taternik Stanisław Kopeć (1923–2016) na prośbę mec. Stanisława Mierzwy (1905–1985) – jednego z najbliższych współpracowników i przyjaciół Wincentego Witosa, czyniącego na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych starania o utworzenie i wyposażenie Muzeum jego pamięci w Wierzchosławicach – odwiedził miejscowości, w których przebywał Wincenty Witos podczas swojej tułaczki i dotarł do osób, u których mieszkał i z którymi miał wówczas kontakty, jego przyjaciół i znajomych. Swą polityczno-turystyczną przygodę, która trwała ponad 10 lat, Stanisław Kopeć rozpoczął w roku 1967. W jej ramach przebył osobiście trasy wyjazdu Witosa z Polski w 1933 roku oraz jego powrotu w 1939 roku, a także na podstawie wspomnień wówczas jeszcze żyjących świadków oraz innych materiałów odtworzył ich okoliczności.

Owocem wędrówek Stanisława Kopcia jest wydana w 2004 roku bogato ilustrowana książka *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji*. Oto jej fragment odtwarzający powrót Witosa do kraju.

> Wacław Cihlarz cały czas stał wiernie przy Wincentym Witosie i nim się opiekował w czasie jego tułaczki aż do 31 marca 1939 roku – ostatniego dnia jego pobytu w Czechosłowacji. W dniu tym sprowadza Wincentego Witosa z francuskiej ambasady w Pradze, gdzie ukrywał się przed poszukującymi go hitlerowcami, przewozi go przez Morawską Ostrawę do Frydka, do mieszkania Ewarysta Pithy. Tu Wincenty Witos potwierdza swoją wolę przekroczenia granicy polsko-czeskiej i udania się do Polski. Z domu Pithy Wacław Cihlarz i Wincenty Witos wychodzą na ulicę i na najbliższym skrzyżowaniu ulic przekazuje go pod dalszą opiekę Ewarysta Pithy i Edwarda Kalety. Było to ostatnie spotkanie Wacława Cihlarza z Wincentym Witosem.
>
> Ci nowi opiekunowie zorganizowali Wincentemu Witosowi nielegalne przejście do Polski w miejscowości Żermanice, gdzie na rzece Luczinie była nowa granica polsko-czeska. Z Frydka samochodem prowadzonym przez niemieckiego kierowcę Pitha i Wincenty Witos pojechali do Żermanic, a za nimi osobnym wozem jechał Edward Kaleta. Tu przy młynie przybyły wcześniej Ludwik Cihotny poinformował ich, że droga przez kładkę na rzece Luczinie jest wolna – nie ma po polskiej stronie straży granicznej. Wincenty Witos wysiadł z auta, pożegnał się z Pithą i spokojnie przeszedł przez kładkę na druga stronę rzeki, gdzie już czekała córka Masiowa z autem i mężem Stanisławem przy kierownicy. Z Żermanic przyjechali do Pawła Niemca w Cisownicy, gdzie już oczekiwał go Władysław Witek ze Śmigna, zabrany przez pp. Masiów, jadących po ojca do Cisownicy. Zaraz też po pewnych kłopotach z Niemcami kładkę przeszedł też Edward Kaleta, szybko przyjechał do Krakowa, gdzie natychmiast spotkał się z prof. Stanisławem Kotem informując go o powrocie Wincentego Witosa do Polski. Poza tym złożył mu sprawozdanie ustne z rozmo-

wy z Niemcami energicznie poszukującymi Wincentego Witosa w Czechosłowacji, a którą przeprowadził na polecenie Wincentego Witosa. Z tej rozmowy prof. St. Kot zrobił odpowiednią notatkę, która została przekazana do Paryża.
Po dwóch dniach pobytu w Cisownicy u Pawła Niemca, Wincenty Witos z córką Julią Masiową i jej mężem, oraz Władysławem Witkiem przyjechali do Krakowa i zgłosili się u prof. Stanisława Kota. Prof. Kot zaraz zatelefonował do Stanisława Mierzwy i poprosił go do siebie. Po przybyciu St. Mierzwy i po naradzie wszyscy poszli do prokuratury na ul. Kanoniczej. Wincenty Witos i prof. Kot pojechali samochodem. W prokuraturze wszyscy byli zdziwieni i nie wiedzieli co zrobić z Witosem. Po kilku godzinach Wincentego Witosa aresztowano i wywieziono do więzienia w Siedlcach. W dniu 7 kwietnia 1939 roku został przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie zwolniony na półroczny urlop i zaraz wrócił do Wierzchosławic.
Ja słyszałem – pisze Stanisław Kopeć – taką wersję przekazaną mi w 1945 roku w Krakowie przez dr Jerzego Matusa, że Witosa zwolniono dopiero na interwencję rządu francuskiego u prezydenta Mościckiego[68].

W dniu 29 marca 1939 roku do Pawła Niemca i Pawła Kalety dotarł telegram o tej treści: „Otec zdrav". Była to zakamuflowana informacja, że Wincenty Witos szczęśliwie przekroczył granicę w drodze powrotnej z Czechosłowacji do kraju. Powrót Witosa z emigracji był zachowywany w ścisłej tajemnicy. Wiedzieli o tym tylko jego najbliżsi współpracownicy. Nawet nie ujawniono tego faktu na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, które zostało zwołane 1 kwietnia. Witek zreferował na nim wówczas jedynie swą wizytę na Zamku Królewskim.

Przez dwa dni Witos przebywał u Pawła Niemca, 3 kwietnia z Cisownicy w towarzystwie córki Julii Masiowej i Władysława Witka został przewieziony samochodem do Krakowa, gdzie zatrzymał się w mieszkaniu prof. Stanisława Kota. Po krótkiej naradzie zdecydowano, że Witos bezzwłocznie zgłosi się do prokuratora, aby uprzedzić aresztowanie go jako ściganego listem gończym po wyroku w procesie brzeskim.

W drodze do prokuratury Wincentemu Witosowi towarzyszyli Stanisław Kot, Stanisław Mierzwa i Władysław Witek. Powrót z emigracji chłopskiego przywódcy zaskoczył władze państwowe. Gdy Stanisław Mierzwa poinformował prokuratora, że na korytarzu czeka Witos, ten był bardzo zdumiony. Przyjął Witosa, a osoby mu towarzyszące kurtuazyjnie poprosił o dostarczenie mu obiadu. Wincenty Witos został bowiem zatrzymany i w tajemnicy przewieziony do więzienia w Siedlcach.

O godzinie 22:00 przyjął Witosa Naczelnik Więzienia Stanisław Łuczak – komisarz straży więziennej. Początek jego tam pobytu miał dramatyczny charakter. To co się tam stało z Wincentym Witosem podczas pierwszego dnia uwięzienia nie zostało nigdy wyjaśnione.

[68] S. Kopeć, *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji. Relacje z wyprawy*, Kraków 2004, s. 74–76.

Swoje przeżycia Witos zrelacjonował potem Eugeniuszowi Bieleninowi, który w dniach 5 marca – 12 maja 1943 roku odwiedzał go prawie codzienne podczas leczenia w szpitalu bonifratrów w Krakowie. Bielenin tak opisał swoją rozmowę na ten temat pobytu w siedleckim więzieniu:

> W czasie moich odwiedzin w szpitalu Witos wspominał czasami jakieś szczegóły ze swej przeszłości. Raz, wskazując na swoją siwiznę, powiedział:
> – Wie pan, co było przyczyną tego?
> – Nie wiem. Wszakże Pan Prezes na emigracji nie miał siwizny. Co prawda po powrocie do Polski zauważyłem że, Pan nadmiernie posiwiał. Zauważyli to zresztą i inni.
> Wie pan – ciągnął Witos – że po zgłoszeniu się do prokuratora w Krakowie, kiedy wróciłem z Czechosłowacji – przewieziono mnie do więzienia w Siedlcach. Tam byłem, co prawda, tylko trzy dni, ale po przyjeździe do Siedlec zamknięto mnie w celi
> – Otóż po powrocie do kraju – opowiadał prezes – zgłosiłem się celi pojedynczej. Przez całą pierwszą noc nie zmrużyłem oka. Siedziałem na łóżku skulony. Miałem wrażenie, że cała cela pełna jest wszelkiego rodzaju węży. Wszystkie te gady z sykiem mnie atakowały. Tak przez całą noc. To było okropne! To nie był sen! To było na jawie. Rano po umyciu się, kiedy popatrzyłem do lustra, cała głowa była siwa.
> – To niesamowite – powiedziałem. – Może to były halucynacje wywołane dawką jakiejś trucizny? Jadł pan prezes coś w więzieniu?
> – Jadłem jakąś zupę. (…)[69]

Może był to przypadek, a może ukartowane działanie? – pozostanie to tajemnicą. Sytuacja zmieniła się następnego dnia, kiedy do więzienia dotarł Stanisław Kasperlik, bliski współpracownik Wincentego Witosa, wybitny działacz SL na Mazowszu. Osobiste zaangażowanie Kasperlika zmieniło położenie Witosa w więzieniu w Siedlcach. Być może wpływ na taki obrót sytuacji miało to, że naczelnik więzienia Stanisław Łuczak był znajomym Kasperlika z działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej, a może i to, że przywiózł on produkty żywnościowe nie tylko dla Wincentego Witosa, ale i dla naczelnika więzienia. Cela, w której był przetrzymywany, została otwarta, a po rozmowie z Kasperlikiem naczelnik więzienia wyraził nawet chęć udostępnienia swego gabinetu na czas pobytu Wincentego Witosa. Ten jednak nie przyjął takiej propozycji.

Pobyt Wincentego Witosa w więzieniu w Siedlcach – jak się okazało – nie potrwał długo. Rano 7 kwietnia 1939 roku prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie zwolnił go na półroczny urlop.

Witos opuścił więzienie i udał się do Warszawy, gdzie zatrzymał się w mieszkaniu marszałka Macieja Rataja. Po długiej rozmowie z marszałkiem po południu udał się do Krakowa, skąd z córką i zięciem pojechał do Tarnowa. Przez większą część

[69] E. Bielenin, *Szkice z przeszłości*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 213.

sobotniego dnia – 8 kwietnia – odwiedzany był przez przyjaciół. W godzinach popołudniowych – pisał „Piast" z 16 kwietnia 1939 roku – opuścił córkę i zięcia. Udał się do rodzinnych Wierzchosławic, gdzie przybył w godzinach wieczornych.

Powrót Prezesa do Wierzchosławic odbył się bez zapowiedzi i po cichu. Ponieważ wieś składała się z kilku przysiółków oddalonych od siebie po 2 i 3 km, a domostwo Prezesa leżało na uboczu – ludność Wierzchosławic dowiedziała się o powrocie Witosa dopiero w godzinach rannych w niedzielę wielkanocną, jak wraz z żoną Katarzyną zdążał do kościoła na nabożeństwo.

Po kilkudniowym odpoczynku w Rabce Witos wrócił do pracy w Stronnictwie Ludowym. Objąwszy ponownie prezesurę 17 maja 1939 roku.

W dniu 18 maja 1939 roku spotkał się w Warszawie z ludowcami Mazowsza, Kurpiów i Podlasia, wśród których byli także ludowcy z ziemi siedleckiej. Powiedział wówczas do nich: „Za żadnym stanowiskiem nie goniłem i nie gonię, zaszczytów nie pragnę i nie są mi one potrzebne, zostało mi tylko jedno: służba, służba i jeszcze raz służba".

Z Warszawy ruszył w teren. Do końca września 1939 roku odbył około 300 spotkań z ludowcami i mieszkańcami wsi. Na wiecach mówił do chłopów o zagrożeniu niemieckim, o konieczności obrony, o potrzebie konsolidacji narodu, która – co podkreślał z mocą – bez zmiany systemu, jego demokratyzacji nastąpić nie może. Dla chłopów spotkanie z Witosem było wielkim przeżyciem. Podczas powitania zdejmowali czapki, stali bez ruchu i słowa, wpatrzeni w niego jak w obraz.

Wobec coraz wyraźniejszej groźby hitlerowskiej agresji, w swych wystąpieniach na pierwsze miejsce wysuwał hasło obrony Polski:

> Nie trzeba przypominać, że naszym celem była i jest Polska Ludowa, Polska potężna i niezależna, Polska wolności i równości, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, Polska zasad narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona[70].

Na Święcie Ludowym w Mościskach 29 maja 1939 roku padły słowa Wincentego Witosa, które odbiły się echem w całym kraju. Powiedział krótko i dobitnie: „(…) macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd". Strona tytułowa „Piasta" z 11 czerwca 1939 roku z informacji o wystąpieniu Witosa została ocenzurowana. Cytowane zdanie cenzor pozostawił.

Zaniepokojone aktywnością Witosa i społecznym rezonansem jego wystąpień ówczesne władze rozważały możliwość ponownego jego aresztowania. Ostrzegany pośrednio przez Eugeniusza Felicjana Kwiatkowskiego Witos wyjechał na odpoczynek do Truskawca.

Po powrocie z Truskawca w ostatnich dniach gorącego sierpnia wyjechał do Warszawy. Odbył serię rozmów z przedstawicielami stronnictw opozycji. Ich celem była ocena sytuacji i plan działania, jakie należy podjąć z chwilą wybuchu wojny.

[70] *Odezwa do wszystkich ludowców*, „Zielony Sztandar" 28 maja 1939, nr 22.

W dniu 31 sierpnia 1939 roku zmarła Katarzyna – żona Wincentego Witosa. O jej śmierci dowiedział się on od córki, gdy przebywał w Warszawie. Rankiem 2 września 1939 roku Wincenty Witos dotarł do Wierzchosławic. Tego samego dnia na miejscowym cmentarzu odbył się pogrzeb żony. Przez ponad 40 lat była ona dla Witosa wielkim oparciem, chociaż nie towarzyszyła mu w oficjalnych uroczystościach. Na nią spadł cały ciężar prowadzenia gospodarstwa i szykan administracyjnych sanacji, kiedy mąż był wieziony i przebywał na emigracji.

Osobista tragedia Wincentego Witosa zbiegła się z dramatem Ojczyzny, która znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie – 1 września wybuchła wojna. Pogrążony w smutku i załamany Witos wypowiedział wówczas dramatyczne słowa: „Umarła żona, ale i umiera Polska".

Wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich, 18 września 1939 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Jarosławiu, potem przebywał w więzieniach w Rzeszowie, Krakowie, Berlinie i Zakopanem. Niemcy namawiali go do stworzenia kolaboracyjnego rządu polskiego. Zdecydowanie odmówił. Został zwolniony 1 marca 1941 roku, ale do końca okupacji przebywał pod nadzorem gestapo w rodzinnych Wierzchosławicach.

Po II wojnie światowej jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego stał się symbolem nie tylko jedności chłopskiej, ale też swego rodzaju sztandarem, wokół którego łączyły się w oporze przeciwko narzuconej przemocą władzy i sowietyzacji Polski różne warstwy narodu.

Zmarł w Krakowie 31 października 1945 roku o godz. 6.30 rano. Chłopscy przywódcy i działacze polityczni z całego kraju i liczne rzesze członków PSL już w dniu śmierci Witosa uświadomili sobie, jak wielką stratę poniósł ruch ludowy i cały obóz polskiej demokracji. Chłopi wysunęli żądanie pochowania Prezesa w podziemiach katedry wawelskiej. Arcybiskup Adam Sapieha kategorycznie odmówił. Oficjalne uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 3 listopada w godzinach rannych mszą w kościele Mariackim. Po nabożeństwie ośmiu krakusów przeniosło trumnę na specjalnie zbudowany podest. Wśród przemawiających był prezydent Bolesław Bierut, który udekorował trumnę Witosa przyznanym mu pośmiertnie przez Krajową Radę Narodową Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Trasa 88-kilometrowego konduktu pogrzebowego wiodła przez Bieżanów, Wieliczkę, Bochnię i Wojnicz. Mimo deszczu, wiatru i zimna na całej trasie konduktowi towarzyszyły tłumy. Setki sztandarów i tysiące wieńców, wygłoszono 45 mów pożegnalnych. W uroczystościach pogrzebowych w Wierzchosławicach uczestniczyło około 100 tysięcy osób, 600 pocztów sztandarowych, niesiono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień. Jan Wiktor, żegnając Witosa, powiedział:

> Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopi brać głownie, aby podpalić serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi[71].

Śmierć Wincentego Witosa pogrążyła w smutku i żałobie ludowców, chłopów i te warstwy społeczeństwa polskiego, które z ruchem ludowym wiązały nadzieje na odbudowę niepodległego, suwerennego i demokratycznego państwa. Żegnając Witosa, sekretarz naczelny PSL Stanisław Wójcik, ślubował w imieniu NKW PSL:

> Sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki rozwinąłeś, jako Prezes w nowej rzeczywistości polskiej, będziemy strzec i bronić do ostatniego tchnienia, że zjednoczeni pod tym sztandarem nie pozwolimy się wrogim idei ludowej czynnikom rozbijać i dzielić, że ideały wszczepione przez Ciebie w nas będziemy urzeczywistniać nieprzerwanie[72].

Do jesieni 1947 roku polityczny ruch chłopski wynosił Wincentego Witosa na swoje ołtarze. Korzystał z jego myśli i poglądów, rozpamiętywał jego zwycięstwa i porażki. Po roku 1947 samodzielne PSL zniszczone przez komunistyczne władze przestało istnieć. Uczeń i następca Witosa – Stanisław Mikołajczyk oraz inni czołowi działacze Stronnictwa opuścili Polskę, stając się politycznymi emigrantami.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Akt Nowych

Instytucje wojskowe, sygn. 296/I-53, k. 87; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów*, t. 12, pos. 117 z 13 grudnia 1920, k. 476.

MWRiOP, sygn. 713, k. 127

Dokumenty

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. II: *1918–1931*, zebrali i oprac. S. Giza i S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967,

Druki Sejmu Ustawodawczego RP nr 1068

„Dziennik Ustaw" 1920, poz. 462, s. 1230–1231

Odezwa do wszystkich ludowców, „Zielony Sztandar" 28 maja 1939, nr 22.

Protokoły rządów Wincentego Witosa, t. 1: *Rząd Obrony Narodowej (1920–1921),* t. 2: *Rządy centroprawicy (1923 i 1926),* pod red. naukową J. Gmitruka i M. Ratyńskiego, Warszawa 2022–2023.

[71] *Witos w oczach pisarzy chłopskich. Mowa Jana Wiktora na cmentarzu wierzchosławickim*, „Gazeta Ludowa" 11 listopada 1945, nr 8.

[72] *Ślubowanie nad mogiłą. Mowa sekretarza naczelnego PSL Stanisława Wójcika*, *ibidem*, nr 6, 10 listopada 1945, s. 2.

Stenogram Sejmu Ustawodawczego, posiedzenie 173 z 16 października 1920 r., CLXXI/14–15

Ślubowanie nad mogiłą. Mowa sekretarza naczelnego PSL Stanisława Wójcika, *ibidem*, nr 6, 10 listopada 1945,

Witos w oczach pisarzy chłopskich. Mowa Jana Wiktora na cmentarzu wierzchosławickim, „Gazeta Ludowa" 11 listopada 1945, nr 8.

Prasa

„Gazeta Podlaska" nr 11. 1922,

„Piast" nr 22, 3 czerwca 1917,

„Piast" nr 42, 17 października 1920,

„Piast" nr 7. 12 lutego 1922, *Niektóre wytyczne polityki ludowej*,

„Piast" nr 44. 4 listopada 1923,

„Przyjaciel Ludu" nr 432, 24 października 1920,

„Wola Ludu" nr 41, 1923,

„Wola Ludu" 1926,

„Wyzwolenie" nr 31, 1 sierpnia 1920,

„Wyzwolenie" nr 36, 15 września 1920,

„Wyzwolenie" nr 39, 26 września 1920,

Wspomnienia:

Dąbski J., *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, pod red. naukową J. Gmitruk, M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2021.

Grabski W., *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej 1924–1925*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1927.

Jasiński Z., *Wspomnienia. Wojna światowa 1914–1918. W odrodzonej Polsce 1918–1922*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1933.

Witos o demokracji: wybór przemówień, pism i rozmów Wincentego Witosa, oprac. i poprzedził wstępem, esejem o Witosie oraz wprowadzeniami i komentarzami J. Borkowski, przy współpr. W. Kulerskiego jr., . Warszawa 1995.

O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia, zebrał i opracował J. Borkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 4: *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2003.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 5: *Przemówienia*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007.

Wspomnienia weteranów ruchu ludowego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Pamiętniki

Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927,* t. 1–2, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2020.

Opracowania

Bielenin E., *Szkice z przeszłości*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980.

Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, t. 1.

Gmitruk J., *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017.

Gmitruk J., *Na Święto Czynu Chłopskiego w 125-lecie polskiego ruchu ludowego oraz 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020.

Gmitruk J., Mazurek J., *Święto Czynu Chłopskiego*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1998.

Gołębiewski S., *Stronnictwo Ludowe a reforma dóbr kościelnych w Polsce w latach 1918–1923*, [w:] *70 lat ruchu ludowego w Polsce. Materiały z sesji naukowej*, pod red. J.R. Szaflika, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.

Hemmerling H., *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego. 1969. Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.

Izdebski J., *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918–1939*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2020.

Jędruszczak T., *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska. 1918–1922*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

Kopeć S., *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji. Relacje z wyprawy*, Kraków 2004.

Konopczyński W., *Sejm 1922–1927 bez osłonek*, Druk. „Głosu Narodu". Kraków 1928

Kowalczewski B., *Zarys historii wojennej pułków polskich – 22 pułk piechoty*, Warszawa 1930.

Łuczak A., *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych, 1918–1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973.

Oleksiewicz W., *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości w 1920 r.*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1992, nr 27.

Ratyński M., *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020.
Rękas M., Z *przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu* w *Polsce*, wyd. 2, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.
Sałkowski J., *Wincenty Witos*, Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, „DiG", Warszawa 1998.
Sikora J., *Reakcyjny kler – jedną z sił faszyzacji Polski przedwrześniowej*. „Nowe Drogi" 1952, nr 12.
Szczepański J., *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa–Pułtusk 2000.
Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa–Pułtusk 1995.
Szaflik J. R., *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" 1926–1931*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970.
Urbanowicz A. A., *PSL „Piast" a Narodowa demokracja w latach 1913–1931*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski 2008.
Włodarczyk T. Por., *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, PWN, Warszawa 1986, cz. II.
Wisłocki J., *Konkordat polski z 1925 r. Zagadnienia prawno-polityczne*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 1977.
Witos W., *Wybór pism,* wstęp, szkic biograficzny i opracowanie J. Borkowski, Warszawa 1989.
Witos W., *Zdrowa polityka ludowa, jako podstawa bytu państwowego*, „Piast" nr 9.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Łukasz Podlejski
Myszków
biuro.nelson@gmail.com

Poseł ludowy Franciszek Wójcik 1863–1941

People's MP Franciszek Wójcik 1863–1941

Słowa kluczowe: Polski ruch ludowy w Galicji, Rada Państwa, Sejm Krajowy, Franciszek Wójcik, Wyciąże

Key words: Polish peasant movement in Galicia, State Council, National Parliament, Franciszek Wójcik, Wyciąże

Abstract
This article is in an extensive summary of biography of one of the greatest Polish people's politicians from the turn of XIX and XX century, Franciszek Wójcik. Beginning with his birth in a peasant hut in 1863 in Wyciąże, through adulthood, during which Wójcik was Polish member of Parliament in Austria in Vienna, this overview zooms in on the last part of his life, which ended in 1941 in Wyciąże. The main idea of this overview is an attempt to characterized the personality of Wójcik and his contribution to the popular movement in Galicia, which was significant, but after over a century has been largely forgotten.

Franciszek Wójcik był polskim politykiem ludowym, rolnikiem i działaczem samorządowym, który począwszy od ostatniej dekady XIX wieku przez kolejne blisko pięćdziesiąt lat swojego życia, był jednym z liderów i zarazem najważniejszych postaci polskiego ruchu ludowego. Choć był on nieco mniej znany szerokiemu ogółowi społecznemu od takich wybitnych działaczy jak Jan Stapiński, Wincenty Witos bądź też Jakub Bojko, to jednak nie ulega wątpliwości, że jego wytrwała i wielodekadowa posługa polityczna na rzecz polskiej wsi znacząco wpłynęła na kształtowanie się polskiego ruchu ludowego w Galicji szczególnie w jego początkowym okresie. Jak zatem wyglądało jego długie i pełne poświęcenia idei chłopskiej życie?

Franciszek Wójcik na świat przyszedł dnia 17 października 1863 roku we wsi Wyciąże w ówczesnym powiecie krakowskim, położonej około kilkunastu kilome-

trów na wschód od niegdysiejszego Krakowa. Wójcik urodził się w rodzinie chłopskiej, w małej wiejskiej chacie jako syn Stanisława i Magdaleny, której panieńskie nazwisko brzmiało Nowak. Jego rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo rolne i z pracy na nim starali się przetrwać w trudnych, przepełnionych powszechną nędzą galicyjskich czasach drugiej połowy XIX wieku. Narodziny Wójcika splotły się też w czasie z dramatycznymi wydarzeniami rozgrywającymi się na obszarze ówczesnego Królestwa Polskiego, gdzie trwało powstanie styczniowe, a piętno tego tragicznego dla narodu polskiego wydarzenia w pewnym stopniu w przyszłości naznaczy także Wójcika, który wielokrotnie będzie publicznie wspominał o tym nieudanym zrywie niepodległościowym.

Już jako kilkuletni chłopiec młody Franciszek został wysłany przez swych rodziców do istniejącej w Wyciążach szkoły ludowej, którą ukończył po kilku latach. Szkoła ta faktycznie była jego jedyną formą zorganizowanej nauki, gdyż po jej ukończeniu nie podjął się dalszego kształcenia w żadnej placówce oświatowej, natomiast nie porzucił też myśli o dalszej nauce, gdyż zaczął się dokształcać drogą samokształcenia głównie z zagadnień bieżącej polityki, ale także kultury i oświaty. Naukę łączył z pracą na roli. Pomagał swym rodzicom już od najmłodszych lat swojego życia na posiadanym skromnym gospodarstwie. Kiedy młody Franek miał zaledwie 12 lat, zmarł jego ojciec. Matka jednak dość szybko wyszła po raz kolejny za mąż i dzięki temu miał on dalszą pełną opiekę rodzicielską w postaci ojczyma, z którym nawiązał dobre relacje. To właśnie ojczym wytworzył w nim zamiłowanie do książek, które pozostało w Wójciku od tych wczesnych nastoletnich lat aż do jego śmierci[1].

Okres, w którym Franciszek Wójcik wchodził w dorosłe życie splótł się w czasie z niemającymi wówczas precedensu w historii wydarzeniami, jakie rozgrywały się na obszarze Galicji. W tej krainie geograficznej będącej ówcześnie częścią monarchii austro-węgierskiej pozostające dotychczas niemal eliminowane z jakiegokolwiek prawa społecznego chłopstwo zaczęło coraz głośniej ubiegać się o swoje prawa obywatelskie. Efektem tego było tworzenie się na ziemiach galicyjskich różnych związków chłopskich, które z czasem ewoluowały do formacji politycznych. W 1893 roku w Nowym Sączu powstał Związek Stronnictwa Chłopskiego, pierwsza polityczna organizacja chłopska w Galicji, w niecały rok później we Lwowie zostało założone Polskie Towarzystwo Demokratyczne skupiające w swym głównym zarządzie galicyjskich chłopów. Mniej więcej w tym samym czasie zakładano także lokalną prasę, której celem było rozpowszechnianie galicyjskich wydarzeń związanych z powstawaniem polskiego ruchu ludowego w Galicji. Jednym z takich organów prasowych była założona przez Bolesława Wysłoucha we Lwowie w roku 1889 gazeta „Przyjaciel Ludu".

[1] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wojcik 1863 – 1941*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica", Kraków 2000, s. 263.

Wobec przetaczającej się przez Galicję w ostatniej dekadzie XIX wieku nasilonej fali fermentu społecznego Franciszek Wójcik nie zamierzał pozostawać bierny. Już w roku 1891 zaczął pisać swoje pierwsze publikowane w „Przyjacielu Ludu" artykuły. Oprócz tej poczytnej wówczas w Galicji gazety ludowej w tamtym okresie Wójcik pisywał także do innych gazet jak np. „Gazety Powszechnej", „Polskiego Ludu", a także „Niedzieli"[2]. Powszechnie znany był jego artykuł napisany i opublikowany w ostatniej z tych gazet. Został on zgłoszony na konkurs redakcji tego tygodnika i zajął w nim pierwsze miejsce. Jego treść dotyczyła zagadnień związanych m.in. z tematem chłopskiej biedy. Wójcik pisał wówczas następujące spostrzeżenia:

> Niepoślednią przyczyną biedy chłopskiej są częste chadzania na targi i jarmarki. Jest to jakby druga natura naszych włościan. To nałóg. Gdy doń kto raz nawyknie, nie odzwyczai się już tak łatwo. Nie daj pijakowi choćby na chwilę wódki, a zaraz czuje się niespokojny, nie je, nie ma humoru, jest przygnębiony, błądzi koło chałupy, myśli – a bezmyślny, łaje i kopie, co mu wlezie pod nogi, gdera na żonę i dzieci, a często je katuje, włóczy się wreszcie od sąsiada do sąsiada i spluwając narzeka, że coś go pobolewa i nudzi.
>
> Bywa taki, że woli jeść raz na dzień, byle tylko miał wódkę! Niejeden pijak „ciągnie" kilka dni z rzędu, a nic nie weźmie do ust; jeśli zaś pożywi się, to jakby dziecko. Gdy nie pije, blady jest jak ściana, gdy zaś „wysuszy" kieliszek robi się nagle czerwony. Rzekłbyś, że to najzdrowszy w świecie człowiek, a jednak taki kończy zwykle nagłą śmiercią. Ile nieszczęść sprowadziła na ludzi wódka, powtórzyć chyba trudno; a potrzeba wiedzieć, że na tę nieszczęsną wódkę sama Europa wydaje rodzinnie półtrzecie miliarda złotych.
>
> Podobnież i ten, co przywyknie do łazęgi na targi, również bywa niespokojny i zły jest sam na siebie, gdy nie może „dyrnąć" do miasteczka.
>
> Zapyta ktoś, dla jakiej właściwie przyjemności wlecze się on na każdy niemal jarmark?
>
> Oto są to ludzie, co lubią głupie nowinki, a przede wszystkim lepsze kąski i napiwki. Dobrym kąskiem zaś dla nich jest nieraz kawałek lichej kiełbasy, który wziąwszy w rękę, idą przez miasto i zajadają z apetytem żarłoka. Takie jedzenie po ulicach wskazuje też brak wychowania, a ludzie oświeceni naśmiewają się z tego najsłuszniej.
>
> Kiedy po raz pierwszy w roku 1848 wybrano chłopów do Rady Państwa w Wiedniu, ci przechadzając się ulicami, spożywali dary boże, a do spania kazali sobie w pokoju nasłać sporo słomy na podłodze. Gdy im zaś tego odmówiono, nie mieli gdzie złożyć głowy, aż przyszło do tego, że wzięto ich do wojskowych koszar i tam nocowali czas jakiś. Niemcy natrząsali się z nich do rozpuku, podrwiając z chłopów galicyjskich, że tacy głupi i nieokrzesani…
>
> Choroba jarmarczna w Galicji niejednego przyprawiła i przyprawia o ubóstwo i nędzę. Trafia się takie małżeństwo, iż jedno przed drugim wynosi coś na targ po kryjo-

[2] Tamże, s. 264.

> mu, a sprzedawszy, jak to mówią, za parę szóstek, traci z sąsiadami i znajomymi. Do domu nie kupi nic on lub ona, chyba dzieciom po obwarzanku, a i te nieraz zgubią po drodze, gdyż powrót po trzeźwemu z jarmarku należy do rzadkich wyjątków.
> Często też wielu gospodarzy w tajemnicy przed żonami biorą na targ po parę słomy, to pół lub korzec zboża, iżby mieć na poczęstunek z kumotrami, sąsiadami lub krewniakami. Oprócz gospodarzy wiejskich i kobiety lubią nie opuszczać targu i jarmarku. Powiem nawet, że blisko większych miast prawie co dzień idą do nich, z lada głupstwem. Weźmie np. kobieta dwie kwarty mleka, czy jedną kwartę śmietany, parę jaj, i z takim towarem dalej do miasta. Utarguje ona, przypuśćmy, 60 krajcarów lub jeden złoty, a straci prawie dzień cały. Gdy na dobitek zejdzie się z kumoszką – a zejść się muszą na „kubek", gdyż już umówiły się o to na targu, – następuje „kolej" po „kolejce", krajcary rozłażą się duchem i nareszcie przyniesie niewiasta do domu 40 lub najwyżej 60 krajcarów. Dla tych marnych kilku „szóstek" poświęca dzień roboczy, zdarła trochę butów (jeżeli nie szła boso) a ty, rodzino ciesz się wielce, gdyż ci matka przyniosła aż 40 krajcarów!
> Byłoby jeszcze pół biedy z tym wszystkim; gorzej natomiast, jak to często widzieć można, że gospodynie po kryjomu („aby chłop nie dojrzał") zabierają na targ czy jarmark obok mleka – miarkę ziarna, garniec grochu, siemienia, nieci ziemniaków, i to sprzedają Żydowi za marne parę krajcarów. Żyd, rzecz prosta, nie da za to ceny targowej. Wie on doskonale, że owa kobieta nie weźmie ciężaru z powrotem do domu, nie chcąc narazić swojego grzbietu na kij mężowski, którym by ją poczęstował. Jeśli zaś zdarzy się, iż mąż dowie się o swojej żonie, jako mu wybiera by mysz z sąsieka zboże, wówczas przychodzi do domu do awantury. Mąż rozciera plecy swej połowicy, iż nie ma jej czego zazdrościć; dzieci wrzeszczą i słuchać muszą przekleństw i brudnych wyrazów, których nie żałują sobie nawzajem małżonkowie.
> Zapytuję znów; czy takie postępowanie przyczynia się do dobrobytu?[3]

Poza tym artykułem Wójcik w owym czasie pisał także wiele innych, w których przelewał na kartkę papieru swoje przemyślenia dotyczące bieżących i ważnych zagadnień takich jak ogólna sytuacja polityczna w kraju i na świecie, sytuacja ekonomiczno-społeczna galicyjskich włościan itp. Jednak momentem przełomowym, który wywarł ogromny wpływ na dalszy przebieg jego dopiero co zapoczątkowanej przygody z polityką, był dzień 28 lipca 1895 roku. Był to okres zbliżających się szybkimi krokami wyborów do Sejmu Krajowego mających się odbyć już we wrześniu tegoż roku. W celu koordynacji działań przedwyborczych działający od ponad roku główny zarząd Polskiego Towarzystwa Demokratycznego ogłosił na ten właśnie dzień zjazd najważniejszych przedstawicieli zawiązanych w Galicji okręgowych Ludowych Komitetów Wyborczych. Na zjazd przybyło wówczas aż 211 delegatów, pośród których znajdował się niespełna trzydziestodwuletni Franciszek Wójcik. Podczas przeprowadzonych obrad ustalono, że dotychczasowe Polskie Towarzystwo Demokratyczne zostanie zastąpione nowym tworem poli-

[3] *O biedzie chłopskiej,* „Niedziela", nr 8, 19 II 1899, s. 118–120.

tycznym, jakim było Stronnictwo Ludowe. Na tym rzeszowskim zjeździe przeprowadzono również szereg przedwyborczych ustaleń i postanowień. Udział Wójcika w tym zjeździe sprawił, że w kręgach ludowych stał się on osobą rozpoznawalną, a dzięki swojej wysokiej inteligencji, odwadze do przemówień publicznych i charyzmie stał się on jednym z kandydatów Stronnictwa Ludowego na posła w mających się odbyć już niebawem wyborach do Sejmu Krajowego we Lwowie.

Koniec września 1895 roku był doniosłym momentem we wciąż młodym życiu Franciszka Wójcika. Właśnie wtedy startując w wyborach jako kandydat z powiatu krakowskiego, został on wraz z ośmioma swoimi współtowarzyszami z innych regionów Galicji wybrany na posła do Sejmu Krajowego[4]. Był to wielki sukces tego działacza chłopskiego, który w owym czasie niemal błyskawicznie stał się jednym z liderów swojego ugrupowania politycznego, a także współzałożycielem polskiego ruchu ludowego na ziemiach Galicji.

Będąc aktywnym posłem na niwie sejmowej w latach 1895–1901 Franciszek Wójcik poruszał szereg istotnych zagadnień związanych z jego okręgiem wyborczym jak również z ogólnokrajowym nurtem politycznym. Jako polski chłop, który poczuł smak galicyjskiej nędzy panującej wówczas na wsiach, doskonale rozumiał ciężkie położenie galicyjskich mas włościańskich i dążył do poprawy ich społecznego bytu. Jeszcze podczas sesji sejmowej 1895/1896 w imieniu swoim, a także innych zasiadających w Sejmie posłów ludowych zabrał głos, sprzeciwiając się próbie przeforsowania projektu przewidującego utworzenie tak zwanych gmin zbiorowych. Projekt ten zakładał połączenie gmin wiejskich z obszarami dworskimi, co miało skutkować likwidacją działającego w nich samorządu chłopskiego. Innym razem w sesji 1896/1897 Franciszek Wójcik wnioskował, aby rozszerzyć ówczesne prawo wyborcze, postulując wprowadzenie bezpośredniego i tajnego prawa głosowania w wyborach do Sejmu Krajowego. Ostatecznie w tamtym okresie wniosek Wójcika upadł. Ówczesna większość sejmowa nie brała pod uwagę takiej możliwości, która bezpośrednio uderzała w ich osobiste interesy[5].

Kolejnym wartym uwagi działaniem Wójcika na niwie sejmowej był przedłożony dnia 2 kwietnia 1900 roku wniosek o ustawowe określenie przydziału gruntów ziemskich, jakie wolno posiadać w Galicji przez daną jednostkę osobową. Wójcik postulował, aby maksymalną granicą posiadanych gruntów przez obszarnika było 5000 mórg, czyli około 2600 hektarów. Pozostała część ziemi, jaką posiadał wówczas obszarnik, miała mu być zabrana i przekazana włościanom za niedużą opłatą[6]. Przedłożony wówczas wniosek przez Wójcika był niczym innym jak pierwszym, jeszcze niedoskonałym projektem reformy rolnej, który jednak w ówczesnej sytuacji politycznej nie miał możliwości zostać przyjętym. Na 150 posłów za wnio-

[4] *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, praca zbiorowa, t. I, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1963, s. 43.

[5] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wójcik*…, s. 266.

[6] Tamże.

skiem zagłosowało zaledwie 27. Byli to głównie ludowcy, Ukraińcy i niektórzy demokraci. Po zakończeniu głosowania Wójcik proroczo zawołał: „Czekajcie, my sobie go kiedyś uchwalimy, gdy nas tu więcej zasiądzie!”[7]

Kolejny już rok 1901 miał przynieść Wójcikowi spore rozczarowanie. Pomimo aktywnej pracy, jaką wykonał w poprzedniej, trwającej sześć lat VII kadencji Sejmu Krajowego w przeprowadzonych we wrześniu tegoż roku wyborach nie zdołał uzyskać reelekcji poselskiej. Pomimo jednak tej oczywistej porażki Wójcik wciąż pozostawał jednym z liderów Stronnictwa Ludowego, w którym nieprzerwanie od roku 1898 sprawował funkcję członka Rady Naczelnej[8]. W tamtym okresie, kiedy mury sejmowe pozostawały dla niego zamknięte sprawował też wieloletnią posługę, jako członek krakowskiej rady powiatowej, jak również wójt swych rodzinnych Wyciąży[9].

Franciszek Wójcik był osobą żywo zainteresowaną tematem literatury i historii Polski. Wyraz temu dał w licznych publicznych wystąpieniach związanych z wyżej wymienionymi kulturalno-historycznymi zagadnieniami. Jeszcze w roku 1893 po śmierci znanego pisarza Teofila Lenartowicza Wójcik apelował do włościan na łamach „Przyjaciela Ludu” o finansowe wsparcie na urządzenie uroczystego pogrzebu temu pisarzowi, którego tematyka prac często poruszała losy polskiej wsi. Na jego pogrzebie Wójcik wygłosił piękne i długie przemówienie[10].

Kolejną osobą związaną z literaturą polską, której Wójcik poświęcał szczególną uwagę była Maria Konopnicka. Podobnie jak Lenartowicz, tak i Konopnicka w swoich pracach literackich często skupiała się na doli polskiego społeczeństwa wiejskiego. Kiedy w roku 1902 zbliżał się jej jubileusz, w Stronnictwie Ludowym powołano do życia specjalny Komitet Włościański mający sprawować pieczę nad przebiegiem uroczystości. Jego przewodniczącym został Franciszek Wójcik, a podczas odbytych dnia 19 października 1902 roku w teatrze krakowskim uroczystościach jubileuszowych zabrał on głos. W swym długim przemówieniu m.in. dziękował Konopnickiej za jej długoletnią wybitną i propolską pracę literacką. Niedługo po zakończeniu obchodów jubileuszowych na łamach „Przyjaciela Ludu” Wójcik dziękował wszystkim tym, którzy swym działaniem przyczynili się do zorganizowania tych uroczystości. Na zakończenie swych podziękowań Wójcik pisał: „Mimo że lud biedny, gdy widział jednak że idzie o sprawę narodową o uczczenie narodowej pieśniarki, nie poskąpił grosza. Cześć Ci za to ludu polski! Gdy tak dalej postępować będziesz, to z pewnością lepszej doczekamy się przyszłości. Nie oglądajmy się na nikogo a dojdziemy do celu”[11].

[7] Tamże.
[8] Tamże, s. 264.
[9] Tamże, s. 266.
[10] Tamże, s. 267.
[11] *Wiadomości polityczne,* „Przyjaciel Ludu”, nr 46, 8 XI 1902, s. 13.

Drugą dziedziną szczególnego zainteresowania Franciszka Wójcika była historia Polski. W szczególności angażował się on w sprawy związane z jej dwoma nie tak wówczas odległymi wydarzeniami, jakimi było powstanie kościuszkowskie z roku 1794 i powstanie styczniowe z lat 1863 – 1864. Jeszcze w roku 1896 został on członkiem honorowym Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarii, dzięki zapewne czemu w rok później został on wybrany jako jeden z członków polskiej delegacji, która wyruszyła do Szwajcarii, aby wziąć udział w obchodach związanych ze złożeniem serca Tadeusza Kościuszki w specjalnym mauzoleum w Rapperswilu[12]. Także na łamach „Przyjaciela Ludu" wielokrotnie w owym czasie publikowane były jego artykuły, w których opisywał wiele interesujących zagadnień związanych właśnie z powstaniem kościuszkowskim z roku 1794. Sam osobiście przyczynił się do zorganizowania w swojej rodzinnej wsi w roku 1904 obchodów rocznicowych tego wydarzenia. Jeszcze w tym samym roku brał również udział w tarnobrzeskich uroczystościach odsłonięcia pomnika jednego z bohaterów insurekcji kościuszkowskiej, jakim był chłop Bartosz Głowacki. Wygłosił wówczas obszerne przemówienie, którego fragment został poniżej przytoczony:

„Na pomniku swoim, stój więc Bracie Bartoszu na chwałę ludu polskiego po całe wieki! Twoja kosa niech świadczy pokoleniom całym co nią dokazałeś! Twój duch z nieba patrząc na nas, niech wzrokiem przebija służalców Moskali, co przed nim pełzają jak jaszczurcze gady! A popioły Twoje. Oby wydały tysiące takich jak ty, dobrych synów ojczyźnie na jej obronę, dla wywalczenia chłopską dłonią ukochanej Polski!"[13].

Także powstanie styczniowe miało dla Wójcika szczególne miejsce w jego sercu. Był on niewątpliwie osobą, na którą kultywacja tradycji i pamięci polskiego zrywu niepodległościowego z 1863 – 1864 miała silne oddziaływanie. Wyraz temu dawał choćby w licznych artykułach na łamach „Przyjaciela Ludu". W jednym z nich poruszył pamięć chłopa z jego rodzinnej wsi, niejakiego Antoniego Stępaka, który był uczestnikiem owego powstania. Brał udział przy tajnym przerzucie broni z Austro-Węgier do Królestwa. W końcu jednak został zdradzony i aresztowany przez służby austriackie[14].

W początkach XX wieku pozostający poza posługą poselską Wójcik prężnie sprawował mandat wójta wsi Wyciąże. W tym okresie przyczynił się do rozbudowy i pewnego unowocześnienia tej wówczas zacofanej galicyjskiej wioski. Apelował też m.in. na łamach „Przyjaciela Ludu" w sprawach klęsk elementarnych, jakie dotknęły tę miejscowość w wyniku wylewu Wisły. Urządzał też liczne zgromadzenia ludowe, na których dawał popis swych świetnych umiejętności oratorskich[15].

[12] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wójcik*…, s. 271.
[13] *Pogromca moskali,* „Przyjaciel Ludu", nr 37, 11 IX 1904, s. 3.
[14] *22 stycznia,* „Przyjaciel Ludu" nr 5, 26 I 1913, s. 4 – 6.
[15] *Wylew Wisły,* „Przyjaciel Ludu" nr 29, 19 VII 1903, s. 3.

W Wyciążach był on uznawany za osobę powszechnie szanowaną. Pomimo utraty mandatu poselskiego pozostawał on wciąż jednym z najbliższych współpracowników Jana Stapińskiego, ówczesnego lidera i od 1908 roku formalnego przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Stapiński cenił Wójcika za jego rozum i wysoką inteligencję. Obaj politycy również reprezentowali lewicowo-radykalne skrzydło tegoż ugrupowania. Ich spojrzenie na sprawy polityczne w tym okresie było w dużej mierze zbieżne.

Czas płynął szybko. Nastał kolejny, nowy już rok 1905 a wraz z nim całą carską Rosję oraz zależne od niej Królestwo Polskie ogarnęła rewolucja. Jej pokłosie dotarło także do monarchii austro-węgierskiej, w której z czasem niektóre kręgi polityczne, m.in. ludowcy, domagały się wprowadzenia nowej reformy wyborczej polegającej na wprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa do głosowania: wyborów tajnych, równych, bezpośrednich i powszechnych. Franciszek Wójcik należał do gorących orędowników takiej koncepcji i sam włączył się do politycznej batalii o tę ustawę. Przejawem tego były organizowane przez niego liczne zgromadzenia ludowe obejmujące powiat krakowski z lat 1905 i 1906. Oficjalną inauguracją politycznej walki ludowców o nową ordynację wyborczą był wielki wiec chłopski z dnia 14 stycznia 1906 w Krakowie, na którym to Wójcik wraz z posłem Michałem Olszewskim został wybrany na sekretarza zgromadzenia[16]. Ostatecznie polityczna batalia o nowe prawo wyborcze miała trwać przez cały rok 1906 i zakończyć się satysfakcjonującym dla ludowców kompromisem. Czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze zostało przyjęte i miało obowiązywać na razie tylko w wyborach do Rady Państwa. Wybory do Sejmu Krajowego objęte były wciąż starym systemem wyborczym. Pomimo tego Wójcik mógł czuć satysfakcję. Wraz z innymi ludowcami, a także środowiskami socjalistów i liberalnych demokratów udało się przeforsować tę niezwykłą ustawę, która zmieniała wszystko to, co dotychczas od wieków pozostawało niezmienne, a droga do parlamentu dla zwykłego obywatela galicyjskiej wsi stawała się prostsza niż kiedykolwiek wcześniej.

Kiedy nastał nowy rok 1907, szybkimi krokami zbliżał się termin mających się odbyć już w maju tegoż roku nowych wyborów do Rady Państwa. Dla Wójcika zrodziła się więc szansa zdobycia na nowo mandatu poselskiego, jednak tym razem do wiedeńskiego parlamentu. W związku z tym już w styczniu powołano do życia Główny Zarząd Wyborczy PSL składający się z pięciu osób[17]. Jednym z nich był Wójcik, a jego wybór na tak wysokie stanowisko poświadczał jego bardzo silnej pozycji w strukturach organizacyjnych tego ugrupowania. Został on też oficjalnie wybrany na kandydata PSL do Rady Państwa z okręgu nr 40 obejmującego okręgi wyborcze Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce. W przeprowadzonych w drugiej połowie maja 1907 roku wyborach zdołał on pokonać swoich konkurentów

[16] *Uroczystość Polskiego Stronnictwa Ludowego,* „Przyjaciel Ludu" nr 3, 21 I 1906, s. 4.

[17] *Rada naczelna P.S.L.,* „Przyjaciel Ludu" nr 5, 27 I 1907, s. 1.

i zdobył mandat poselski do Rady Państwa w Wiedniu. Ogólny wynik tych wyborów był bardzo korzystny dla całego PSL. Wraz z Wójcikiem udało się wówczas zdobyć aż 17 mandatów na ogólną liczbę 77 posłów polskich mających zasiadać w ówczesnej kadencji parlamentarnej[18].

Po zdobyciu mandatu poselskiego do Rady Państwa Wójcik już podczas sesji parlamentarnej 1907/1908 wykazywał się sporą aktywnością. Był bez wątpienia jednym z bardziej aktywnych posłów ludowych. Składał wówczas liczne interpelacje jak choćby ta z lipca 1907 roku do ministra skarbu w sprawie bezprawnego nakładania podatków na gospodarzy zajmujących się przemysłem domowym[19], czy też kolejna wniesiona kilkanaście dni później, skierowana do ministra spraw wewnętrznych i poruszająca kwestię zniesienia rewizorów bydła[20]. Pod koniec tegoż roku niezwykle aktywny Wójcik przedłożył kolejne interpelacje. Tym razem dotyczyły one wydawania włościanom soli dla bydła, z powodu zamknięcia granicy z Królestwem na skutek zarazy zwierzęcej, w sprawie uprzywilejowania zakupu przez włościan drewna z lasów niepołomickich czy też w sprawie sankcji krajowej ustawy drogowej uchwalonej przez Sejm we Lwowie[21]. Ogólnie rok 1907 był bardzo udanym okresem życia Franciszka Wójcika. Jego pozycja w PSL była niezachwianie silna. Należał on obok Jakuba Bojki, Michała Olszewskiego i Szymona Bernadzikowskiego do najbliższych współpracowników lidera tej formacji – Jana Stapińskiego. W bliskiej perspektywie czasu zbliżał się rok 1908 a wraz z nim kolejne wybory, tym razem do Sejmu Krajowego we Lwowie.

Tak jak i w przypadku wyborów z roku 1907, tak i teraz Franciszek Wójcik został wybrany wspólnie z Janem Kubikiem, Janem Stapińskim, Michałem Olszewskim i Franciszkiem Bardlem do Głównego Zarządu Wyborczego PSL w kontekście zbliżających się wyborów do Sejmu Krajowego w roku 1908. Wybory te miały się odbyć już w lutym tegoż roku, a na kilka dni przed ich rozpoczęciem Wójcik wraz z czterema wyżej wymienionymi działaczami ludowymi został sygnatariuszem odezwy przedwyborczej skierowanej do galicyjskich wyborców, w której zachęcano do oddania głosu na ludowych kandydatów na posłów. W przeprowadzonych pod koniec lutego wyborach PSL zdobyło aż 19 mandatów[22]. Z okręgu krakowskiego do Sejmu Krajowego dostał się popierany przez Wójcika i mieszkający w nieodległych podkrakowskich Bieńczycach Franciszek Ptak. Był on niemalże rówieśnikiem Wójcika, urodzonym w roku 1859 działaczem ludowym. To właśnie z nim już w kilka miesięcy po wyborach sejmowych Wójcik przybył do Wiednia i wziął udział w odbywających się wówczas uroczystościach związanych z sześćdziesiątą rocznicą panowania na austro-węgierskim tronie cesarza

[18] *Zarys historii polskiego*…, s. 71.
[19] *Z Rady państwa,* „Przyjaciel Ludu" nr 29, 14 VII 1907, s. 2.
[20] *Z Rady państwa,* „Przyjaciel Ludu" nr 31, 28 VII 1907, s. 4.
[21] *Z Rady państwa,* „Przyjaciel Ludu" nr 50, 08 XII 1907, s. 3.
[22] *Zarys historii polskiego*…, s. 73.

Franciszka Józefa I. Obydwaj w ozdobnych strojach krakowskich wzięli udział w wielkiej defiladzie, co spotkało się z krytyką pewnej części polityków ludowych reprezentujących lewe skrzydło ówczesnego PSL. Na ich czele wyrastała postać posła parlamentarnego Michała Olszewskiego, który w redagowanej przez siebie „Gazecie Chłopskiej" nazwał Wójcika i Ptaka mianem „Paradenbauerów" i ostro skrytykował ich postępowanie[23].

Okres kilku kolejnych lat, które nastały po wyborze Wójcika na posła do Rady Państwa był czasem jego największej popularności do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. W tym okresie Wójcik został m.in. wybrany członkiem Rady Nadzorczej Ludowego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia „Wisła"[24], przedkładał liczne wnioski i interpelacje parlamentarne, pisał artykuły do „Przyjaciela Ludu" jak również „Niedzieli". Organizował dziesiątki, jak nie setki sejmików relacyjnych, zgromadzeń, wieców chłopskich. Wszystkie te działania były ukierunkowane jego polityczną walką o poprawę doli galicyjskich włościan, której piętno sam za młodych lat poczuł na własnej skórze. Będąc już osobą w średnim wieku, jego dochód z diety poselskiej, jak również profity czerpane z prowadzenia gospodarstwa rolnego pozwoliły mu w roku 1910 wybudować piękny dom w swych rodzinnych Wyciążach. Co ciekawe, na dzień dzisiejszy, w ponad sto lat od jego budowy, budynek ten wciąż istnieje. Jest w całkiem dobrym stanie. W jego wnętrzu można znaleźć rzeczy, które pamiętają swojego pierwszego właściciela, a na jednym z okien piwnicznych po dziś dzień znajduje się specjalnie wyryta mozaika o treści „FW" będąca skrótem jego imienia i nazwiska.

W tamtym okresie zmieniał się też charakter Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po wstąpieniu do Koła Polskiego w 1908 roku rozpoczął się napływ w jego szeregi działaczy politycznych o przekonaniach często konserwatywnych i wywodzących się z burżuazji oraz obszarników ziemskich. Z czasem ich działalność nabrała przeciwstawnego charakteru wobec prezesa PSL Stapińskiego i doprowadziła do powstania prawicowej wewnątrzpartyjnej opozycji. Jej działalność przyczyniła się do rozłamu w PSL, który miał miejsce w grudniu 1913 roku na zjeździe w Rzeszowie. W wyniku tego powstał trwały podział ugrupowania na PSL „Piast" skupiający działaczy niegodzących się z polityką uprawianą przez Stapińskiego oraz PSL-Lewica, do którego wstąpili działacze ludowi pozostający wierni dotychczasowemu liderowi Stronnictwa. Wójcik reprezentujący radykalne, lewicowe skrzydło partyjne oczywiście opowiedział się za dalszą lojalnością wobec ówczesnego prezesa i wstąpił w szeregi PSL-Lewicy. Został też już na początku działalności tej formacji politycznej wybranym członkiem Wydziału Rady Naczelnej[25].

[23] Ł. Podlejski, *Michał Olszewski. Zapomniany poseł ludowy z Lusławic,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Warszawa 2022, s. 111.

[24] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wójcik…,* s. 272.

[25] Tamże, s. 273.

Kiedy w początkach kwietnia 1914 roku w Krakowie zakładano PSL-Lewica zarówno Wójcik, ani nikt z pozostałych współzałożycieli tej nowej siły politycznej nie mógł przypuszczać, że już za kilka miesięcy splot nieprzewidzianych światowych zdarzeń całkowicie odwróci do góry nogami dotychczasowe polityczne rozdania w całej monarchii austro-węgierskiej. W początkach drugiej połowy tegoż roku wybuchła I wojna światowa, a wydarzenie to odsunęło na boczny tor wewnętrzne walki polityczne w ruchu ludowym. Zarówno PSL „Piast" jak i PSL -Lewica popierały tworzenie Legionów Polskich w Galicji, członkowie obu tych formacji politycznych weszli też w skład nowo utworzonego Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Do komitetu tego zostali wyznaczeni polscy przedstawiciele reprezentujący różne ugrupowania polityczne. Wówczas w roku 1914 Wójcik został z ramienia PSL-Lewica wybrany zastępcą delegata do NKN. Wójcik był zdecydowanym zwolennikiem tworzenia akcji strzeleckiej, a następnie legionowej. W tamtym burzliwym okresie był on również współautorem wraz z Franciszkiem Ptakiem odezwy do chłopów z wsi położonych w Królestwie Polskim, aby wstępowali oni do nowo sformowanych Legionów. Pełna treść tej odezwy brzmiała następująco:

> Bracia Chłopi Polacy! Wy oswobodzeni z pod knuta moskiewskiego Bracia, witajcie nam! Nie macie pojęcia, jaka radość panuje tu między nami po wsiach polskich w Galicji. Kto tylko zdolny do wojny, idzie w szeregi „prać moskala". Matki synów, żony mężów wyprawiają ochotnie na pole walki, nakazując im, że nie mają się po co we wsi z powrotem pokazywać, gdyby nie wypędzili ciemięzcy precz z ziemi polskiej.
>
> Wszyscy jesteśmy gotowi oddać życie i mienie, aby raz wreszcie złączyć w jedną całość ziemię polską naszą i Waszą, aby stworzyć potężne państwo polskie, Polskę ludową, która byłaby zdolną bronić naprawdę nas wszystkich.
>
> Bracia Chłopi Polacy! Prosimy Was i błagamy serdecznie, dopomóżcie też tam z całych sił do tego, aby ani jedna stopa moskiewska nie pozostała na naszej polskiej ziemi. Nie żałujcie ani życia, ani mienia, poświęćcie wszystko, na co Was stać, aby tę wojnę wygrać jak najprędzej i jak najgruntowniej. Macie tam nasze polskie wojsko Strzelców, obozujące teraz w Kielcach pod komendą Józefa Piłsudzkiego, znakomitego dowódzcy. Ściągajcie się zewsząd czemprędzej pod sztandar Strzelców. Zróbcie zgromadzenia i narady we wszystkich gminach, rozważcie, ktoby z gminy mógł i powinien pójść do wojska polskiego i wyprawcie na placboju, do Strzelców polskich. Nas chłopów polskich tu w Galicji jest nie całe cztery miliony dusz, to poszło naszych synów i braci na wojnę, w szeregach armji austrjackiej i u Strzelców razem przeszło pół miljona. Was Bracia Chłopi pod jarzmem rosyjskiem jest prawie ośm miljonów, toście powinni w tym stosunku wystawić prawie miljon żołnierza. Z taką potężną armją potrafimy wszystko!
>
> Drodzy Bracia Chłopi! Bóg sam chyba dał nam taką sposobność do wybicia się na wolność i do wywalczenia sprawiedliwości. Więc korzystajmy z tej chwili. Straszna jest wojna, to prawda, ale raczej już przebiedować i przecierpieć tych parę miesięcy,

czy choćby parę lat, a za to później na pokolenia widzieć naród szczęśliwy i bezpieczny. Pożre wojna i dużo życia i zdrowia ludzi, ale i ta ofiara krwi stokrotnie się opłaci i nam wszystkim i naszym dzieciom i wnukom. Wielka i wolna Polska ludowa potrafi zabezpieczyć byt swoim mieszkańcom i nie będziemy potrzebować rozwłóczyć kości naszych po całym świecie za kawałkiem chleba.

Bracia Chłopi! Co daje wolność narodowi, to wiecie od tych, którzy byli w Ameryce za pracą, czy choćby w Niemczech. Zresztą możecie się przekonać o tem u nas tu w Galicji. Nie od dawna my tu mamy wolność, bo dopiero 50 lat, a ślepy widzi postęp na każdym kroku. Mamy już szkoły we wszystkich gminach, mamy drogi bite i koleje żelazne coraz gęściej, chłop na pięciu morgach lichej ziemi podgórskiej żyje już dziś lepiej, niż dawniej na 50 morgach żył. Płacimy podatki dość wysokie, ale łatwiej teraz chłopu zapłacić 10 koron, niż dawniej koronę. Gruntów dworskich w ciągu ostatnich 10 lat zakupili chłopi polscy w Galicji około trzysta tysięcy morgów, co też jest dla każdego świadectwem, że nie tylko w oświacie, ale i w dobrobycie kroczymy naprzód ku lepszemu. A to dopiero początek, bo przez długi czas nawet po zaprowadzeniu konstytucji jeszcześmy sprawę zaspali i dopiero od 30 lat datuje się nasz polityczny ruch chłopski.

Bracia! Żyć się naprawdę chce i pracować, gdy się pomyśli nad tem, że skoro się zjednoczymy i Galicja z Królestwem razem będzie liczyć przeszło 20 miljonów ludności, a w tem nas chłopów polskich będzie blisko 13 miljonów, cóż to będzie za potęga, co za siła do dalszej pracy!

Ale aby to osiągnąć, trzeba zwyciężyć, trzeba wytężyć wszystkie siły, trzeba poświęcić wszystko, na co nas stać. My tu w Galicji robimy swoje, a Was Bracia Chłopi prosimy, dopomóżcie z całej duszy, bo od Was tam jeszcze więcej zależy.

Niechże każdy z nas czuje się żołnierzem świętej sprawy, niech nam wszystkim gra w sercach i w uszach jedno hasło: teraz musimy wywalczyć Wolną Polskę Ludową. Szlachecka Polska upadła, niech powstanie Polska Ludowa! [26]

Również był on autorem odezwy, której treść opublikował „Przyjaciel Ludu", a która wzywała chłopów galicyjskich do materialnego poparcia akcji legionowej[27].

Po czterech latach nieprzerwanie trwającej pożogi wojennej, pod koniec I wojny światowej istniejący od 1913 roku podział w środowisku ludowym uległ pewnemu pragmatycznemu ociepleniu. Mijający czas i potrzeba wspólnej walki o niepodległą Rzeczpospolitą, sprawiła, że zarówno działacze „Piasta" jak i Lewicy byli w stanie porozumieć się ze sobą w wielu istotnych dla polskiej sprawy kwestiach. M.in. taka właśnie postawa doprowadziła do sytuacji, w której Wójcik jeszcze przed kilku laty tak bardzo zwalczany na łamach gazety „Piast" mógł teraz zostać jej stałym korespondentem. W pierwszych dniach niepodległości na łamach gazety ukazał się jego artykuł pt. *Do braci włościan rolników*. Wójcik pisał w nim m.in. następujące spostrzeżenia:

[26] *Odezwa do Braci Chłopów w Królestwie Polskiem, ź*ródło: https://kpbc.umk.pl/Content/217529/PDF/Publikacja-WiMBP-071330.pdf

[27] „Przyjaciel Ludu" nr 34, 1914.

> Taki co by się oglądał, by bokiem sprzedać swoje zboże za wysokie ceny, nie powinien znaleźć się w wolnej Polsce, bo byłby to wróg własnego narodu, morderca swoich braci! (…) Niechże prawowity rząd Polski wszystko uczyni by rolnik również nabył w mieście po tanich cenach te rzeczy których potrzebuje, a więc buty, płótno, nici, naftę, cukier, węgiel, smary, żelazo i inne towary bez których wieś obejść się nie może.
> Wszyscy się wspierajmy, a powstała Polska żyć będzie na wieki![28]

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości, po upadku krótkotrwałego rządu Ignacego Daszyńskiego, już 17 listopada 1918 roku powołany został nowy rząd Polski na czele z socjalistą, nowym premierem Jędrzejem Moraczewskim. Rząd ten posiadał poparcie członków PSL-Lewicy, a w jego składzie począwszy od zawiązania, znajdowało się kilku posłów PSL „Piast". Jednak w grudniu 1918 roku kierownictwo „Piasta" ustaliło, że nie będzie dłużej popierać tego rządu, a znajdujący się w jego składzie trzej działacze: Witos, Kędzior i Wojda ustąpili z zajmowanych stanowisk ministerialnych. W związku z tym na ich miejsce premier Moraczewski zdecydował się powołać trzech działaczy popierającego jego działania PSL-Lewica. Byli nimi nowy minister robót publicznych Józef Pruchnik, nowy minister komunikacji Stanisław Stączek oraz minister bez teki Franciszek Wójcik.

Dnia 29 grudnia 1918 roku Wójcik został oficjalnie mianowany na stanowisko ministerialne. Jednak jego przygoda z rządem Moraczewskiego nie trwała zbyt długo. Już 16 stycznia 1919 roku rząd ten upadł. Wójcik cieszył się więc funkcją ministerialną raptem niecałe trzy tygodnie.

Niemniej upadek rządu premiera Moraczewskiego splótł się w czasie z rozpisaniem wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Były to pierwsze po odzyskaniu niepodległości wybory parlamentarne w Polsce, a ich termin przypadał na dzień 26 stycznia 1919 roku, a więc zaledwie 10 dni po upadku gabinetu Moraczewskiego. W wyborach tych Franciszek Wójcik został kandydatem PSL-Lewica w krakowskim okręgu wyborczym nr 36. W przeprowadzonych wyborach Wójcik zdołał zdobyć już kolejny w swoim życiu mandat poselski. Jednak tym razem był to mandat wyjątkowy. Mandat posła do pierwszego od ponad 100 lat i niepodległego polskiego parlamentu[29].

W pierwszym polskim parlamencie Franciszek Wójcik zasiadał jako poseł łącznie niespełna cztery lata. W tym okresie wielokrotnie zabierał głos z trybuny parlamentarnej, stawiał wnioski jak choćby ten z dnia 3 kwietnia 1919 roku „w sprawie wstrzymania sprzedaży gruntów przez właścicieli obszarów dworskich przed wydaniem ustawy o reformie rolnej"[30]. Przez cały ten okres aż do nowych wyborów parlamentarnych, które miały miejsce pod koniec listopada 1922 roku,

[28] *Do Braci włościan rolników,* Piast, nr 45, 10 XI 1918, s. 6.

[29] J. Jachymek, *Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica 1913–1924. Studium o powstaniu, działalności i rozkładzie ugrupowania politycznego*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1991, s. 83.

[30] Tamże, s. 99.

Wójcik należał do ścisłego zarządu PSL-Lewicy. Takiego stanu rzeczy nie zmienił nawet fakt zakończenia kadencji Sejmu Ustawodawczego i bezskuteczna próba dostania się do Sejmu przez Wójcika na kolejną kadencję parlamentarną. Niemniej z roku na rok coraz słabsze notowania polityczne formacji politycznej, którą reprezentował skłoniły jej ówczesnego prezesa Jana Stapińskiego do radykalnych zmian czego efektem miało być utworzenie w maju 1924 roku w dużej mierze wyewoluowanego z PSL-Lewicy Związku Chłopskiego. Wójcik popierał dalej swego politycznego lidera Jana Stapińskiego jednak po porażce wyborczej z roku 1923 usunął się w polityczny cień[31]. Niemal dokładnie w dwa lata po zawiązaniu Związku Chłopskiego doszło na ulicach Warszawy do krwawych wydarzeń znanych jako zamach majowy. Wójcik popierał w tych wydarzeniach dążącego do przejęcia władzy Józefa Piłsudskiego tym samym optując za linią polityki Stapińskiego. Niemniej kolejne lata miały pokazać, że drogi tych dwóch zasłużonych działaczy ludowych blisko współpracujących ze sobą od około trzech dekad powoli się rozchodziły. W roku 1930 Wójcik został wybrany na jednego z członków Rady Naczelnej PSL „Piast"[32]. Było to ostateczne porzucenie dotychczasowego nurtu politycznego reprezentowanego przez Stapińskiego, którego popularność i możliwości polityczne w odrodzonej Rzeczpospolitej z roku na rok stawały się coraz mniejsze. W roku 1931 po zjednoczeniu ruchu ludowego Wójcik został wybrany na jednego z członków Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, a także na prezesa powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego w Krakowie[33]. Pomimo blisko siedemdziesiątego roku życia wciąż pozostawał on bardzo aktywnym działaczem ludowym. Również wraz ze zbliżeniem się do PSL „Piast" poważnej zmianie uległa jego postawa wobec rządów sanacyjnych, a także samego Piłsudskiego, którego po początkowym poparciu z czasem stał się krytykiem. Jego postawa nie mogła podobać się ówczesnym władzom, a jego liczne i publikowane w „Piaście" artykuły ulegały konfiskacie. Zdarzyło się nawet, że w roku 1932 69-letni Franciszek Wójcik trafił na okres około kilku tygodni do krakowskiego więzienia za udział w strajkach rolnych, które wyjątkowo nie podobały się władzom sanacyjnym. Okres ten został przez Wójcika opisany i wydrukowany jako artykuł na łamach „Piasta". Jego tytuł brzmiał *Z za kraty*. Wójcik skrupulatnie i obszernie przedstawiał w nim swój pobyt w więzieniu, a na koniec stawiał następującą puentę:

„Pierwszy raz w życiu zażyłem w wolnej Polsce niewoli. Za co? Za to, że dałem do kilku wsi ulotki pod tytułem »Dlaczego chłopi strajkują«"[34].

Niemniej po licznych interwencjach Wójcik dość szybko został wypuszczony z więzienia i powrócił do dalszej działalności politycznej.

[31] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wójcik*…, s. 275.
[32] Tamże.
[33] Tamże.
[34] *Z za kraty,* „Piast" nr 48, 27 XI 1932, s. 5.

Franciszek Wójcik pozostawał czynnym politykiem aż do upadku II Rzeczpospolitej. Niestrudzony i wytrwały pomimo upływu lat, pomimo osobistego, trudnego życia, które wcale go nie rozpieszczało, w którym m.in. zmagał się z piętnem przedwczesnej śmierci swojej pierwszej żony. Utrzymywał też korespondencję ze znajdującym się na politycznej emigracji Wincentym Witosem. Rozważał również możliwości wpłynięcia na ówczesną sytuację polityczną w kraju, którą uważał za bardzo złą. W roku 1938 zdecydował się w końcu wraz ze swym dobrym znajomym posłem ludowym Janem Madejczykiem na audiencję u ówczesnego prezydenta Polski Ignacego Mościckiego. Wójcik liczył, że podczas osobistej rozmowy uda mu się przekonać prezydenta do przeforsowania wielu istotnych zmian politycznych. Podczas wspólnego spotkania trzech panów, które odbyło się w podwarszawskiej Spale, Wójcik powiadomił Mościckiego o niepokojach społecznych panujących na polskiej wsi, zaproponował też, aby prezydent udzielił amnestii przebywającemu na emigracji Witosowi i innym skazanym w procesach brzeskich. Propozycje te zostały oczywiście odrzucone przez Mościckiego, tak jak zresztą większość przedkładanych przez Wójcika i Madejczyka postulatów. Politykom ludowym udało się jedynie nakłonić Mościckiego do ułaskawienia niektórych działaczy chłopskich skazanych za udział w strajkach z sierpnia 1937 roku[35]. Po w dużej mierze bezowocnych rokowaniach w Spale Wójcik pojechał do Czechosłowacji i spotkał się na jej obszarze z przebywającym tam Witosem. Opowiedział mu o rozmowie z Mościckim. Następnie powrócił do Polski, do swych rodzinnych Wyciąży. Wkrótce wysłał też list do Madejczyka, w którym informował go m.in. że:

> O moich wrażeniach z Czechosłowacji napiszę do „Piasta", a gdy się spotkamy, powiem ci, kolego, coś więcej o zapatrywaniach emigrantów na nasze stosunki. Dalszą akcję prowadź, jednak gdy Sejm uchwali ustawę samorządową dla wsi wstrętną, gdy Sławek zapowiedział, że zmieniać ustawy wyborczej do Sejmu i Senatu jeszcze obecnie nie ma potrzeby, to z tym reżimem niemożliwe będzie się dogadać[36].

Do wybuchu II wojny światowej Wójcik utrzymywał korespondencję z Witosem. Po jej nastaniu jego stan zdrowia uległ pogorszeniu. Ostatecznie ten zasłużony działacz polityczny zmarł 3 stycznia 1941 roku w swojej rodzinnej wsi Wyciąże w wieku 77 lat i został pochowany na cmentarzu w odległej o kilka kilometrów Ruszczy. Na dzień dzisiejszy, w ponad osiem dekad po jego śmierci na jego odnowionej płycie grobowej widnieje krótkie epitafium o następującej treści:

„POWSTANĘ PANIE GDY MNIE BĘDZIESZ BUDZIŁ,
LECZ DAJ ODPOCZĄĆ, BOM SIĘ BARDZO STRUDZIŁ"…

[35] K. Dunin-Wąsowicz, *Franciszek Wójcik…,* s. 277.

[36] J. Madejczyk, *Wspomnienia*, LSW, Warszawa 1965, s. 216.

Bibliografia

Prasa

„Przyjaciel Ludu" 1891 – 1922,
„Piast" 1918 – 1932,
„Niedziela" 1899,

Pamiętniki i wspomnienia

Witos W., *Dzieła wybrane, Moje wspomnienia cz. 1,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988

Madejczyk J., *Wspomnienia,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965

Opracowania

Dunin-Wąsowicz K., *Franciszek Wójcik 1863–1941,* Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", Kraków 2000

Jachymek J. *Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica 1913 – 1924. Studium o powstaniu, działalności i rozkładzie ugrupowania politycznego*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1991

Podlejski Ł. *Michał Olszewski. Zapomniany poseł ludowy z Lusławic,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Warszawa 2022

Zarys historii polskiego ruchu ludowego, praca zbiorowa, t. I, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1963.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Arkadiusz Maślach
Zespół Szkół Ekonomicznych im. Augusta i Juliusza Vetterów w Lublinie
ORCID 0000-0002-8809-0543

Ludowiec i narodowiec z Zarzecza – Wawrzyniec Łuka: rodzina, działalność, poglądy

Peasant and nationalist from Zarzecze – Wawrzyniec Łuka: family, activities, views

Słowa kluczowe: Wawrzyniec Łuka, ruch ludowy, ruch narodowy, Galicja, Zarzecze koło Niska, Lusławice

Keywords: Wawrzyniec Łuka, folk movement, national movement, Galicia, Zarzecze near Nisko, Lusławice

Abstract
Wawrzyniec Łuka (1871-1924) came from Zarzecz near Nisko. His father Maciej belonged to the local social elite (communal writer). From the 1890s, Wawrzyniec was already involved in social and educational life, and later in political life, associating himself with the emerging popular movement in Galicia. In 1899 he took part in the convention of the Council of the National Museum in Rapperswil. In his native village he became known as an organiser and populariser of the political programme of the Populists. He sat in the leadership bodies of the People's Party and the Polish People's Party. In 1906, he moved to Lusławice. He soon became close to the national movement, where he was one of the leading politicians (candidate in the elections of 1911, member of the leadership of the Democratic National Party). One of his sons became a doctor, and the other a lawyer.

Uwagi wstępne

Proces aktywizacji chłopów w Galicji był związany z wydarzeniami Wiosny Ludów oraz uwłaszczeniem, które miały miejsce w 1848 roku. Już w Sejmie Krajowym, wybranym w 1861 roku, zasiadło w ławach poselskich kilkudziesięciu chłopów polskich i ukraińskich. W wyniku działań kręgów konserwatywnych od II połowy lat 70. aż po koniec lat 80. XIX wieku żaden chłop nie reprezentował

włościan we Lwowie. Jednak był to również czas, kiedy zaczęły się tworzyć zręby nowoczesnego ruchu ludowego. Wśród jego prekursorów należy wymienić ks. Stanisława Stojałowskiego czy małżeństwo Bolesława i Marię Wysłouchów. Istotną rolę odgrywała prasa – „Wieniec" i „Pszczółka" wydawane przez tego pierwszego oraz „Przegląd Społeczny" i „Przyjaciel Ludu" firmowane przez tych drugich[1].

Właśnie rok 1889, w którym ukazał się pierwszy numer „Przyjaciela Ludu" był także momentem, kiedy ponownie do sejmu zostali wybrani chłopscy posłowie. Był to przełom, mieszkańcy wsi zaczęli się organizować, tworząc i współtworząc szereg organizacji[2]. Jedną z takich struktur było Towarzystwo Przyjaciół Oświaty powstałe w 1890 roku. Co istotne dla niniejszych rozważań – część działaczy skłaniała się ku nacjonalizmowi, co przyczyniło się do jego wewnętrznego kryzysu i zakończenia działalności[3]. Jest to jednak dobry przykład na to, że był to czas i miejsce, kiedy w działalności publicznej mieszały się ze sobą różne środowiska, co z czasem w Galicji oznaczało przeplatanie się kręgów ludowych i endeckich.

Wreszcie ostatecznie w 1895 roku doszło do powstania w Rzeszowie Stronnictwa Ludowego. Już wtedy – obok ks. Stojałowskiego, małżeństwa Wysłouchów, Karola Lewakowskiego czy Henryka Rewakowicza – wysunęli się jako czołowi działacze ludowi Jakub Bojko i Jan Stapiński[4]. Od samego początku kształtowania się ruchu ludowego w Galicji, a także istnienia SL, wśród działaczy chłopskich rysowały się różnice ideowe. Skupiając się na prekursorach należy zauważyć, że ks. Stojałowski reprezentował kierunek, który można określić mianem chrześcijańsko-społecznego, opowiadał się za solidaryzmem, podkreślał rolę katolicyzmu w działalności publicznej. Z zupełnie innych źródeł wyrastała myśl Wysłoucha, który wzrastał politycznie w socjalizmie, podkreślał swój patriotyzm, demokratyzm, ale i antyklerykalizm[5]. Siłą rzeczy taka sytuacja musiała wywoływać spory, a następnie rozłamy polityczne, do których dochodziło w późniejszych latach.

W przypadku ruchu narodowego przełomowym wydarzeniem dla jego działalności w Galicji były manifestacje patriotyczne w Warszawie, a szczególnie upamiętniająca stulecie wybuchu powstania w 1794 roku, tzw. kilińszczyzna (od nazwiska warszawskiego przywódcy insurekcyjnego i szewca – Jana Kilińskiego). W wyniku działań zaborcy rosyjskiego do zaboru austriackiego zaczęli przybywać działacze narodowi, którzy przez najbliższych kilka lat związali swój los z Galicją, zaś w szczególności ze Lwowem. To tutaj ostatecznie potwierdzili swoją

[1] K. Dunin-Wąsowicz, *Przedmowa*, [w:] J. Stapiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1959, s. 44–51; S. Kowalczyk, *Ruch ludowy w zaborze austriackim do 1914 roku*, [w:] S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: *1864–1918. Makieta*, Warszawa 1963, s. 21–32.

[2] K. Dunin-Wąsowicz, *Przedmowa*, [w:] J. Bojko, *Ze wspomnień*, Warszawa 1959, s. 17.

[3] A. Kudłaszyk, *Myśl społeczno-polityczna Bolesława Wysłoucha 1855–1937*, Warszawa–Wrocław 1978, s. 93.

[4] K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956, s. 104, 113.

[5] P. Woś, *Galicyjski ruch ludowy w początkowym okresie działalności Stronnictwa Ludowego*, „Galicja. Studia i Materiały" 2020, nr 6, s. 493–496.

dominującą pozycję w Lidze Narodowej Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki i Roman Dmowski. Należy zaznaczyć, że ten drugi już w latach 80. XIX wieku prowadził działalność polityczną pod austriackim zaborem, jednak bez większych sukcesów. Grono emigrantów skupiło się początkowo wokół przejętego pisma „Przegląd Wszechpolski”[6].

Narodowi demokraci liczyli na to, że uda im się podporządkować kształtujący się ruch ludowy, a następnie SL. Istotnie – przedstawiciele obu nurtów politycznych znali się towarzysko oraz współpracowali na niwie publicznej. Na szczególną uwagę zasługuje aktywność i poglądy Popławskiego, który w swojej myśli politycznej wyjątkową rolę przypisywał ludowi. Jednak na przełomie XIX i XX wieku było jasne, że ludowcy i narodowcy pójdą osobnymi drogami politycznymi. Dlatego opanowanie przez wszechpolaków takich organizacji, jak Towarzystwo Szkoły Ludowej czy Towarzystwa Kółek Rolniczych, należy uznać za sukces endecji[7]. Jednocześnie narodowcy podjęli działania w celu formalizacji swojej działalności politycznej w Galicji już od początku XX wieku, co ostatecznie skutkowało powołaniem do życia we Lwowie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w 1904 roku[8].

Rodzina i pochodzenie

Wawrzyniec Łuka urodził się 29 lipca 1871 roku w Zarzeczu. Jego ojcem był Maciej, a matką Ludwika Grzybowska (córka Sebastiana i Józefy Koseckiej). Wyznania katolickiego, tego samego dnia został ochrzczony[9]. Natomiast Maciej był synem Marcina i Marii z domu Świeca. Zawarł związek małżeński z Ludwiką 26 lipca 1865 roku, świadkami byli: Antoni Grzybowski i Kazimierz Szkutnik. Pan młody miał ponad 30 lat w momencie ślubu, panna młoda zaś 23. Z informacji zapisanych w akcie ślubu wynika, że był rezerwistą 40 pułku piechoty w podoficerskim stopniu plutonowego (Zugsführer)[10]. W tamtym okresie jednostka, w której służył Maciej, stacjonowała w Rzeszowie. Służba trwała kilka lat. Fakt, że ojciec Wawrzyńca do-

[6] A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 21–22; tenże, *Liga Narodowa w Galicji-Małopolsce i jej działacze*, Toruń 2020, s. 29 i n.; G. Kucharczyk, *Zygmunt Balicki*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020, s. 8.

[7] R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 79–80; E. Maj, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991, s. 64 i n.; A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji*, s. 33–36; A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, s. 101. Lewakowski, współtwórca i prezes SL wystąpił z Ligi Narodowej w 1904 roku, A. Wątor, *Liga Narodowa*, s. 60.

[8] T. Sikorski, *Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe*, [w:] *Encyklopedia ruchu narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2022, s. 225–226.

[9] Akt nr 37, https://fotolubgens.lubgens.eu/picture.php?/74819/category/954 [dostęp dnia 6 sierpnia 2023 roku].

[10] https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1864-1904_sl/002.jpg [dostęp dnia 24 lipca 2022 roku].

służył się stopnia podoficerskiego świadczy o tym, że być może służył dłużej, na co może wskazywać wiek jego zaślubin[11]. W pracy magisterskiej zarzeczanina Wojciecha Sobiły, znajdujemy taką charakterystykę Łuki: „Najbliższym współpracownikiem wójta w jego poczynaniach był długoletni sekretarz gminy Maciej Łuka. Był to także niezwykle ciekawy typ chłopa: światły (samouk), otrzaskany z prawem, dowcipny, bystry i przedsiębiorczy, był prawą ręką wójta. Ci dwaj ludzie nadawali ton całemu życiu wsi, która miała do nich pełne zaufanie i szła drogą przez nich wskazywaną"[12]. Z pewnością na okoliczność, że Maciej prezentował taki a nie inny typ osobowościowy miał wpływ fakt, że służył w wojsku. Służba w armii poszerzała horyzonty, kształciła rekrutów, mogła wpływać pozytywnie na ich umiejętności. Najprawdopodobniej było też tak w przypadku Macieja, który po odbyciu służby wojskowej wszedł w krąg lokalnej elity, zarządzającej funkcjonowaniem galicyjskiej wsi. W prasie można znaleźć wzmianki na jego temat, że 11 stycznia 1871 roku jako pisarz gminny został wybrany do Rady Powiatowej. Zasiadanie w tym gremium potwierdzają informacje z kolejnych lat[13].

Wawrzyniec wstąpił w związek małżeński dnia 3 czerwca 1894 roku z dziewiętnastoletnią Katarzyną Nadzieja, córką Franciszka i Zofii Cudziło (córka Wojciecha). Małżeństwo miało trzech synów: Ludwika, Wojciecha i Stanisława. Wojciech, urodzony 6 lutego 1898 roku, zmarł 11 czerwca kolejnego roku na błonicę (jako przyczynę zgonu zapisano: *difteria*)[14]. Najstarszy z synów urodził się 21 sierpnia 1895 roku. Chrzestnymi byli Wojciech Pałka i Józefa Pliszka, żona Walentego[15]. Uczęszczał do I gimnazjum w Tarnowie, zaś studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął w roku akademickim 1916/1917. Doktorat wszech nauk lekarskich otrzymał 11 maja 1925 na macierzystej uczelni (rok wcześniej uzyskując tamże absolutorium)[16]. Wedle relacji rodzinnych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jeszcze jako student, uczestniczył w zwalczaniu

[11] M. Baczkowski, *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017, s. 22, 47, 70–71.

[12] W. Sobiło, *Dzieje szkoły powszechnej w Zarzeczu powiat Nisko na tle dziejów wsi*, s. 40 [kopia w posiadaniu autora]. Sobiło miał dostęp do zaginionych dzisiaj materiałów archiwalnych, ale również kontakt z ludźmi, którzy doskonale pamiętali czasy XIX wieku. Urodził się w 1901 roku.

[13] „Czas" nr 22, 27 I 1871, s. 3; *Wynik wyborów do Rad powiatowych*, „Gazeta Lwowska" nr 93, 24 IV 1874, s.1; *Rezultat wyborów do Rad powiatowych*, „Gazeta Lwowska" nr 256, 6 XI 1880, s. 3. Maciej Łuka pojawia się w prasie lwowskiej jeszcze w 1897 roku, jako kurator „nieznanych wierzycieli hipotecznych", przy okazji ogłoszenia przez sąd w Ulanowie licytacji majątków kilku osób z Zarzecza, „Gazeta Lwowska" nr 74, 2 IV 1897, s. 8.

[14] Akt chrztu nr 5: https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1890-1904/066.JPG [dostęp: 24 lipca 2022 roku]; akt zgonu nr 20: https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1867-1904_zg/094.JPG [dostęp: 24 lipca 2022 roku].

[15] Akt chrztu nr 41: https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1890-1904/049.JPG [dostęp: 24 lipca 2022 roku].

[16] A. Banach, *Kariery zawodowe studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzenia chłopskiego z lat 1860/1861–1917/1918*, Kraków 2009, s. 279.

zarazy na kresach wschodnich Rzeczpospolitej[17]. Ludwik był starszym asystentem w klinice neurologiczno-psychiatrycznej Jana Piltza, która mieściła się w Krakowie przy ul. Kopernika 48. W prasie codziennej i fachowej z tamtego okresu można przeczytać, że był również sekretarzem komisji, która organizowała kursy dla lekarzy. Z kliniką był związany do końca lat 20. XX wieku[18].

Na przełomie lat 20. i 30. uwidocznił się zwrot w zainteresowaniach medycznych Łuki – był aktywny w zjazdach Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, a w 1931 roku został odnotowany jako sekretarz tej organizacji[19]. Na początku lat 30. pojawiła się informacja, że przyjmował chorych nerwowo i umysłowo w Krakowie przy ul. Słowackiego 66. Razem z nim pod tym adresem przyjmowała okulistka – Jadwiga Łukowa[20], która była jego żoną. W akcie chrztu Ludwika jest adnotacja (późniejszy dopisek) o małżeństwie w 1926 roku, ale bez dodatkowych szczegółów. Wedle relacji Jerzego Łuki Jadwiga zmarła w 1937 roku (powodem śmierci była gruźlica). Małżeństwo miało dwie córki: Hannę (po zamążpójściu też miała dwie córki) i Marynę (zmarła jako panna)[21]. Informacja o pobycie Łuków z Rabce pojawia się w 1934 roku. Ludwik przyjmował w poradni w łazienkach, zaś Jadwiga w willi „Kościuszko". Już w 1937 roku oboje urzędowali w sezonie letnim w willi „Echo" przy ulicy Marii Curie-Skłodowskiej[22]. W tradycji rodzinnej przeniesienie się Ludwika do Rabki było efektem poszukiwań lekarza, jakie prowadził sam Juliusz Kaden-Bandrowski (zaproponował czterokrotnie wyższe pobo-

[17] Autorami relacji są wnukowie Wawrzyńca, rodzeństwo: Jerzy Łuka i Ewa Sońska z domu Łuka, z którymi odbyłem kilka rozmów telefonicznych w 2021 roku; zob. E. Sońska, *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce – starszym bracie mojego taty, Stanisława* [napisane w maju 2020], mps w posiadaniu autora.

[18] E. Herman, *Neurolodzy polscy*, Warszawa 1958, s. 80–81, 318; *Kursa dla lekarzy*, „Naprzód. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej" nr 282, 7 XII 1927, s. 5; „Polska Gazeta Lekarska" nr 1, 1 I 1928, s. 19; *Kursa Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego dla lekarzy*, „Nowy Dziennik" nr 41, 10 II 1928, s. 9; „Polska Gazeta Lekarska" nr 2, 13 I 1929, s. 42. Założyciel kliniki w publikacji z 1929 roku pisze o związku z nią Ludwika Łuki w czasie teraźniejszym, J. Piltz, *Klinika neurologiczno-psychiatryczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1929, s. 18. A. Banach, dz.cyt., s. 279 wskazuje, że od 1925 do 1926 roku pracował w Klinice Chorób Wewnętrznych, a potem we wspomnianej Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej (do końca kwietnia 1928 roku).

[19] *Na IV Zjazd Balneologiczny*, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" nr 1, 12 IV 1930, s. 3; *Po IV Zjeździe Balneologicznym*, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" nr 2, 1 V 1930, s. 1; *Polskie Towarzystwo Balneologiczne*, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" nr 4, 1 VI 1930, s. 3; „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" nr 10, 1 IX 1930, s. 2; „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" nr 5, 1 VII 1931, s. 65; „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" , nr 10, 15 IX 1931s. 158.

[20] „Naprzód. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej" nr 236, 15 X 1931, s. 1; *Księga adresowa miasta Krakowa i województwa krakowskiego 1932*, [b.m. i d.], s. 57; J. Brunelik, *Adresarz – informator oraz przewodnik po Krakowie*, Kraków 1933, s. 47. Ludwik i Jadwiga mieszkali przy ul. Słowackiego, E. Sońska, *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce*.

[21] Rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.; rozmowa telefoniczna z p. E. Sońską w dn. 6 września 2021 r.; mail od p. E. Sońskiej z 27 lutego 2023 r.

[22] *Polski Almanach Uzdrowisk*, Kraków 1934, s. 352; *Spis lekarzy ordynujących w sezonie letnim*, „Wiadomości Rabczańskie" lipiec 1937, nr 10, s. 10.

ry). Także willa „Echo", własność Łuków, została zaprojektowana przez samego Zdzisława Mączeńskiego[23]. Wydaje się, że najprawdopodobniej osobą, która sprowadziła Łukę do uzdrowiska był Kazimierz Kaden junior, lekarz balneolog. Włości rabczańskie zostały zakupione przez jego ojca, też Kazimierza, w 1898 roku. Majątek po II wojnie światowej przejęli komuniści[24].

W okresie międzywojennym Ludwik utrzymywał kontakty z rodzinną wsią razem ze swoją matką. Przejawem tego był fakt ufundowania dla nowopowstałej parafii w Zarzeczu koło Niska dzwonu „Maria", na którym jest następujący napis: „Marjo, Matko Boża pomóż nam we wszelkich niepowodzeniach i odwróć od nas zarazę, głód, wojnę i nagłą śmierć. Dla swego rodzinnego Kościoła w Zarzeczu, złożyli ofiarę rodaczka Katarzyna Łukowa z synem dr medycyny Ludwikiem Łuką. RP 1936"[25].

Ludwik pod okupacją był zaangażowany w konspirację. W czasie wojny zasiadał w zarządzie miasta Rabka[26]. Kiedy doszło do mordu na Niemcu, dr Łuka trafił w ręce gestapo na Montelupich w Krakowie (tutaj w czasie przesłuchań wybito mu zęby). Został wykupiony za złoto przez przyjaciółkę pochodzącą z Karwiny Elżbietę (Elza, była zniemczoną Czeszką), zamożną wdowę po właścicielu fabryki o nazwisku Postułka (jej rodowe nazwisko brzmiało Kroemer), doskonale mówiącą po niemiecku. Była ona zaangażowana w konspirację (w jej mieszkaniu przy Placu Szczepańskim mieściła się skrytka krakowskiej AK). Jej zmarły mąż był właścicielem fabryki odzieży w Sosnowcu. Przez ten zakład w czasie wojny przechodziła bielizna, bandaże i odzież na potrzeby Polskiego Państwa Podziemnego. W Krakowie, przy rynku, niedaleko ul. Floriańskiej, firma miała swój sklep. W pamięci rodzinnej Elza zapisała się jako osoba nienawidząca hitlerowców[27].

Po II wojnie światowej willa „Echo" została mu odebrana, a Ludwik trafił do więzienia Urzędu Bezpieczeństwa, skąd po półrocznym pobycie znowu został uwolniony dzięki łapówce złota (przebywał w odosobnieniu razem z kuzynem Stefanem Sztuką, a wykupiła ich jego narzeczona – Barbara). Przez krótki czas Ludwik z bratem Stanisławem zajmowali się remontowaniem barek w porcie w Koźlu. Następnie zorganizował i prowadził sanatorium w Bukownie koło Ol-

[23] Rozmowa telefoniczna z p. E. Sońską w dn. 13 sierpnia 2021 r.; E. Sońska, *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce*.

[24] K. Ceklarz, *Rabczański park*, „Zeszyty Rabczańskie" nr 1, 2013, s. 12–20.

[25] https://www.facebook.com/1638340883110924/photos/a.1638755709736108.1073741833.1638340883110924/1639160316362314/?type=3&theater [dostęp: 25 lipca 2022 r.]. Katarzyna zmarła w 1937 roku, Rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.

[26] Ludwik Łuka wchodził w skład 10-osobowej Rady Gminy, która została powołana już w połowie września 1939 roku. Niemcy, oczekując spokoju i porządku, traktowali członków Rady jako zakładników, G. Moskal, M. Rapta, *Zegarek od chrzestnej matki*, „Almanach Nowotarski" nr 19, 2015, s. 124. W tamtym czasie współpracował z ks. Stanisławem Dunikowskim (zresztą też członkiem Rady), który opiekował się rannymi w trakcie wojny obronnej żołnierzami polskimi, rozmieszczonymi w prywatnych domach w Rabce, A. Marczyński, *Udział duchowieństwa w walce z okupantem w Gorcach i Beskidach w latach 1939–1945*, „Nasza Przeszłość" t. 67, 1987, s. 214–215.

[27] Mail od p. E. Sońskiej z dn. 27 lutego 2023 r.

kusza (w zbudowanym w stanie surowym domu jeszcze przez Postułkę), gdzie przybywały tam dzieci, które miały problemy z jedzeniem (nie chciały spożywać posiłków). Dzięki skutecznym metodom potrafił leczyć dzieci z tej przypadłości. Do Bukowna przewiózł meble z willi „Echo"[28].

Dr Ludwik Łuka zmarł na zawał serca w 1955 roku. Przebywając w szpitalu, jako zasłużony lekarz, miał pojedynczą salę. Kiedy doszło do ataku serca – nikt o tym nie wiedział i nie można było mu pomóc. Został pochowany na cmentarzu Parafii Katedralnej Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu przy ul. Smutnej[29].

Najmłodszym spośród braci był Stanisław urodzony w 1911 roku, już w Lusławicach. Studiował prawo, w trakcie wojny obronnej 1939 roku miał walczyć we Lwowie, ale dostawszy się do sowieckiej strefy wpływów, udało mu się przedostać w rodzinne strony dosłownie za torebkę orzechów, którymi przekupił radzieckiego strażnika granicznego. W trakcie studiów poznał Zofię Wierzbowską (córkę Teofila – budowniczego kolei w Brazylii). We wrześniu 1939 roku była ona lekarzem w Szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie. W czasie wojny współpracowała ze Związkiem Walki Zbrojnej-Armią Krajową i była lekarzem na obszarze gminy Zakliczyn. Stanisław i Zofia zawarli związek małżeński 7 listopada 1940 roku w miejscowym kościele. Podchorąży Stanisław Łuka, ps. „Rym", był przez jakiś czas komendantem placówki ZWZ w Zakliczynie. W domu Łuków Zofia udzielała pomocy rannym członkom podziemia, partyzantom (lecząc poza tym okoliczną ludność). W Lusławicach przez trzy dni przebywał Stanisław Marusarz po swojej brawurowej ucieczce z więzienia na Montelupich w Krakowie. Szereg dokumentów, papierów i korespondencji Wawrzyńca Łuki (w tym z Wincentym Witosem) zostało spalonych z obawy, że wpadną w ręce gestapo. Stanisław zmarł w 1991 roku, zaś Zofia w 2013 roku. Ich dziećmi są Jerzy i Ewa[30] oraz Andrzej (ur. 1 stycznia 1942 w Lusławicach, zm. tragicznie w Gubinie 28 lipca 1965), chemik, podporucznik Wojska Polskiego[31].

[28] Rozmowa telefoniczna z p. E. Sońską w dn. 13 sierpnia i 6 września 2021 r.; rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.; E. Sońska, *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce* ; mail od p. E. Sońskiej z dn. 27 lutego 2023 r. W akcie chrztu Ludwika widnieje adnotacja o drugiej żonie Elżbiecie Postułka i zawartym z nią 19 listopada 1947 roku związku małżeńskim. Zgodnie z odpisem aktu ślubu zawarcie małżeństwa odbyło się w Kościele Chrystusa Króla w Katowicach. Współmałżonka urodziła się 3 sierpnia 1899 roku w Karwinie. Wywodziła się z domu Kroemer, zob. https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1890-1904/130.JPG [dostęp: 21 stycznia 2023 r.].

[29] Rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.; https://sosnowieckatedra.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=7801&inni=0&cinki=1 [dostęp: 25 lipca 2022 r.]; E. Sońska, *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce*.

[30] Rozmowa telefoniczna z p. E. Sońską w dn. 6 września 2021 r.; rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.; https://www.nekrologi.net/nekrologi/zofia-luka/23693083 [dostęp: 25 lipca 2022 r.]. Więcej na temat rodziny Wierzbowskich, zob. J. Łuka, *Z dziejów rodziny Wierzbowskich*, [w:] *Jak Polak w Brazylii kolej budował… Album fotograficzny Teofila Witolda Wierzbowskiego*, red. J. Malicki, Katowice 2006, s. 5–22.

[31] Mail od p. Jerzego Łuki z dn. 3 września 2023 r.

Działalność Warzyńca Łuki

Fakt, że ojciec Wawrzyńca był człowiekiem mającym szerokie horyzonty (jako żołnierz – bywały w świecie), miał z pewnością niebagatelny wpływ na osobowość syna. Niestety, nic nie wiadomo na temat jego wykształcenia formalnego. W Zarzeczu szkoła powszechna została założona dopiero w połowie lat 80. XIX wieku. Od lat 60. istniała w Zarzeczu tzw. „szkoła chałupnicza". W tamtym czasie nauczycielem był Marcin Stupczy, *nota bene* wójt wsi i poseł na Sejm Krajowy, a następnie Sebastian Grzybowski i jego syn – Krzysztof[32]. Możliwe więc, że Wawrzyniec zdobywał wiedzę w „szkole chałupniczej" Grzybowskich, albo – czego nie można wykluczyć – był nauczany przez swojego ojca.

W dostępnej literaturze można znaleźć informację, że Łuka już jako dwudziestoletni młodzieniec był kierownikiem czytelni w Zarzeczu, którą założono w 1891 roku[33]. Można w związku z tym stwierdzić, że aktywną działalność społeczną zaczął dość wcześnie. Kolejne lata, prócz zmian w życiu osobistym (małżeństwo, narodziny dzieci) z pewnością oznaczały włączenie się także w życie polityczne. W 1898 roku na łamach organu Stronnictwa Ludowego razem z Józefem Stelmachem wzywał do głosowania w wyborach do Rady Państwa na Jana Stapińskiego. Autorzy odezwy w superlatywach charakteryzowali kandydata, przeciwstawiając go proponowanemu przez ks. Stanisława Stojałowskiego doktorowi Lewickiemu[34]. W swoim wystąpieniu Stelmach i Łuka w negatywnym świetle ukazywali ks. Stojałowskiego, zarzucając mu, że walczy przeciwko Stapińskiemu (opisali sytuację z Ulanowa nad Sanem, gdzie „roznamiętniona szajka chrześcijańskich ludowców napadła uzbrojona w koły i inne temu podobne narzędzia Stapińskiego i Dr. Winkowskiego z krzykiem: »zabijmy ich, nie puśćcie żywych, niech tu skończą życie« i niemiłosiernie rzucili się na nich, jak rozjuszone bestie, i tylko Pan Bóg czuwał nad nimi, że ich ocalił i przy życiu zachował"), kiedy jeszcze kilka lat wcześniej popierał go, nie szczędząc pochlebstw i komplementów. Łuka i współautor artykułu byli podpisani jako przedstawiciele komitetu powiatowego w Nisku Stronni-

[32] W. Sobiło, dz.cyt., s. 34 i n. Istnieje pilna potrzeba opracowania biogramu i sfery działalności Stupczego, o posłowaniu którego nie miał świadomości Sobiło, więc kwestia ta nie znalazła żadnego odbicia w tradycji wsi. A zasiadanie w Sejmie Krajowym pod koniec lat 60. XIX wieku w przypadku chłopa nie było czymś typowym. Na marginesie – Marcin Stupczy również w młodości służył w wojsku, co wskazuje na pewną analogię z ojcem Wawrzyńca Łuki, umacniając przekonanie, że służba w wojsku między innymi pomagała w późniejszym prowadzeniu aktywnej działalności publicznej.

[33] „Oświata Ludowa. Organ Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej", 2, 1911, nr 1, s. 32. Zasoby zarzeckiej czytelni była były uzupełniane przez krakowską centralę, zob. „Czas" nr 293, 20 XII 1895, s. 3. Czytelnia powstała przy miejscowym kółku rolniczym z inicjatywy nauczyciela Jana Brydaka i kontrolera dóbr zarzeckich Dionizego Martiniego. Otwarcie nastąpiło 21 kwietnia 1891 roku. w uroczystości wzięli udział: Klemens Kostheim, miejscowy ziemianin, proboszcz z Racławic ks. Józef Günter oraz mieszkańcy nie tylko Zarzecza, ale i okolicznych wsi, „Kurier Lwowski" nr 118, 29 IV 1891, s. 2.

[34] Najprawdopodobniej chodziło o mecenasa Włodzimierza Romana Lewickiego.

ctwa Ludowego[35]. Z przytoczonych informacji wynika, że Łuka mając lat około 26 był już aktywnym politykiem SL na poziomie powiatu, w którym mieszkał. W artykule z endeckiej „Ojczyzny" z 1910 roku można przeczytać, co następuje: „[Łuka] brał udział w ruchu ludowym od samego początku, bywał na naradach we Lwowie, kiedy to jeszcze śp. Jan Popławski, twórca programu wszechpolskiego, razem z Bolesławem Wysłouchem i innymi zacnymi patriotami radzili nad sprawą ludową, należał także do tych, co zakładali »Skarb narodowy«"[36]. Sam zainteresowany, polemizując lata później z ludowcami, wspominał, że otrzymał „pierwszy patent porządnego człowieka, podpisany przez śp. Rewakowicza i profesora Jegermana"[37].

Być może potwierdzeniem rosnącej roli Wawrzyńca Łuki w szeregach działaczy ludowych był fakt, że wspomniany Stapiński w liście do Karola Lewakowskiego z czerwca 1899 roku zaproponował go do udziału w zjeździe w Rapperswilu obok Wojciecha Wiącka, Michała Tworka i Jana Maślanki. Sprawozdanie z pobytu w Szwajcarii zostało opublikowane przez Wiącka i Łukę na łamach „Przyjaciela Ludu" jesienią 1899 roku[38]. O aktywności publicystycznej i kontaktach z najważniejszymi działaczami ludowymi Wawrzyńca świadczą materiały archiwalne – pod koniec XIX wieku korespondował m.in. z Marią Wysłouchową, prosząc ją o poprawki do artykułu w „Zorzy"[39].

---

[35] W. Łuka, J. Stelmach, *Odezwa z niskiego do Braci z powiatów Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Stare Miasto*, „Przyjaciel Ludu" nr 17, 10 VI 1898, s. 265–267.

[36] *Bez krztyny uczciwości*, „Ojczyzna" nr 38, 18 IX 1910, s. 649.

[37] W. Łuka, *Z ruchu wyborczego*, „Ojczyzna" nr 20, 14 V 1911, s. 344. Józef Jaegermann (1843–1925) był inżynierem technikiem po studiach we Lwowie i Wiedniu. Wykładał w Szkole Politechnicznej we Lwowie. Współtworzył SL, zasiadając w jego władzach naczelnych. W późniejszych latach stanął w opozycji do Stapińskiego, należał do tzw. frondy lwowskiej, by związać się z PSL „Piast", zob. *Jaegermann Józef*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy Ruchu Ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 150–151.

[38] Z. Hemmerling, *Listy Jana Stapińskiego do Karola Lewakowskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 18, 1976, s. 140 (W. Wiącek, *Z podróży do Rapperswylu*, „Przyjaciel Ludu" nr 25, 1 IX 1899, s. 388–390; tenże, *Z podróży do Rapperswylu (ciąg dalszy)*, „Przyjaciel Ludu" nr 26, 10 IX 1899, s. 408–409; tenże, *Z podróży do Rapperswylu*, „Przyjaciel Ludu" nr 27, 20 IX 1899, s. 422–423; tenże, *Z podróży do Rapperswylu*, „Przyjaciel Ludu" nr 28, 1 X 1899, s. 438–440; tenże, W. Łuka, *Z podróży do Rapperswylu*, „Przyjaciel Ludu" nr 29, 10 X 1899, s. 456–458). Wyprawa działaczy chłopskich była wspominana w lokalnej prasie w latach 80. XX wieku, jednak zdaje się błędnie ją datowano na 1897 rok, zob. (dk), *Z Galicji do Rapperswilu*, „Siarka" 7 grudnia 1985, s. 5. Ostatecznie pojechali Tworek, Wiącek, Łuka z posłem Bojko (który był tam właśnie w 1897 roku), zob. „Przyjaciel Ludu" 10 sierpnia 1899, nr 23, s. 367. Zjazd Rady Muzeum Narodowego w Rapperswilu odbył się w dniach 5–7 sierpnia 1899 roku. Zdaniem Adama Wątora to tutaj Łuka nawiązał kontakty z narodowymi demokratami, zob. A. Wątor, *Słownik działaczy Narodowej Demokracji w Galicji*, Szczecin 2008, s. 112. Chłopscy uczestnicy pokrywali połowę kosztów podróży, resztę opłacili Henryk Bukowski (Sztokholm) i Karol Lewakowski, *Kronika*, „Nowa Reforma" nr 177, 5 VIII 1899, s. 2; *Kronika*, „Kurier Lwowski" nr 214, 4 VIII 1899, s. 3.

[39] *Listy różnych osób do różnych adresatów, wyjęte z papierów Władysława Orkana*, [w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Nr 8001–9000 część II nr 8501–9000*, opr. A. Jałbrzykowska, Kraków 1972, s. 373. W tym miejscu należy wspomnieć, że w wydanej po śmierci Wysłouchowej

Od 27 stycznia 1900 roku zasiadał w Radzie Naczelnej Stronnictwa Ludowego. W dniu 21 lipca 1901 roku Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego dokonała wyboru Wydziału Rady Naczelnej. W jej skład został wybrany Wawrzyniec Łuka. Po przekształceniu SL w Polskie Stronnictwo Ludowe od 27 lutego 1903 roku wchodził w skład Rady Naczelnej tego ugrupowania, zaś od 30 maja tego roku był członkiem Wydziału Rady Naczelnej PSL, gdzie zasiadał do 1907 roku[40].

Prócz aktywności publicystycznej, politycznej, angażował się także w działalność społeczną, naturalnie ściśle związaną z tymi sferami aktywności. W artykule opublikowanym jesienią 1900 roku (niepodpisany, ale bardzo prawdopodobne, że autorem był Wawrzyniec) w „Przyjacielu Ludu" można znaleźć relację ze spotkania działaczy ludowych, które zostało zorganizowane w gospodarstwie Wawrzyńca Łuki. Odnotowano obecność aż 200 osób z czterech parafii (niestety – nie zostały wymienione ich nazwy). Podczas spotkania omawiano kwestie związane ze sprawami gospodarczymi oraz wyborczymi. Wśród obecnych odnotowano: Wojciecha Wiącka, Józefa Stelmacha, Józefa Frankiewicza (kandydat poselski z V kurii). Poddano również krytyce ks. Stojałowskiego, który reprezentował niżańskie w Radzie Państwa, a nie znajdował czasu, by odwiedzić swój okręg wyborczy i coś dla niego zrobić[41]. Niewątpliwie Łuka musiał wykazywać się szczególnymi umiejętnościami, skoro potrafił zorganizować tak okazałe spotkanie w swoim gospodarstwie i zgromadził nieprzeciętnych uczestników, członków lokalnej elity kształtującego się ruchu ludowego.

Polemizując kilka lat później z posłem Michałem Olszewskim wspomniał, że w czasie wyborów do Rady Państwa w 1901 roku został pobity przez „Kosthei-

księdze pamiątkowej swój udział miał także Wawrzyniec Łuka, który pisał o zmarłej tak: „Nieubłagana śmierć wydarła nam tę gwiazdę przewodnią. Tę, która krzepiła ducha chłopu, pracującemu na roli, która rzucała promienie światła między lud wiejski, który tak bardzo, bardzo ukochała. O niechże Jej ta polska ziemia będzie lekką.

Zgasła pochodnia, za którą lud wiejski snuł się, jak pisklęta za matką, jednak duch Jej z nami na zawsze, pokąd Polska będzie żyć.

Nie mogę się wstrzymać od łez, że tylko raz w życiu miałem sposobność słyszeć Jej słodkie słowa: „przez lud uświadomiony nastanie odrodzenie Polski, więc oświecajmy go wspólne".

Zawiodły mię nadzieje, gdyż miałem obietnicę od ś.p. zacnej Pani, że kiedyś przy sposobności zajrzy do naszej chaty! Niestety, Bóg dał, Bóg wziął…", *Maria Wysłouchowa. Wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1905, s. 44–45. Wysłouchowa, na łamach wydawanego przez siebie czasopisma określiła Łukę mianem „przyjaciela", M. Wysłouchowa, *Odpowiedź na pytania spod strzechy wiejskiej*, „Zorza" nr 3, czerwiec 1900, s. 42.

[40] S. Giza, *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego 1895–1965*, Warszawa 1967, s. 14; S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 582–583; A. Zakrzewski, *Od Stojałowskiego do Witosa*, Warszawa 1988, s. 74; A. Wątor, dz.cyt., s. 112; J.Sz. Hospod, *Chłopski adwokat. Józef Hospod 1861–1935*, Rzeszów 2013, s. 161; w artykule z 1900 roku podpisał się jako członek Rady Naczelnej SL – zob. W. Łuka, *Czy tak być powinno?*, „Przyjaciel Ludu" nr 23, 3 VI 1900, s. 5. Zob. też doniesienia prasowe: „Gazeta Narodowa" nr 125, 3 VI 1903, s. 2; *Stronnictwo Ludowe*, „Dziennik Polski. Wydanie popołudniowe" nr 256, 4 VI 1903, s. 1.

[41] *Zgromadzenie w Zarzeczu*, „Przyjaciel Ludu" nr 43, 21 X 1900, s. 4–6.

mowską klikę" (o Kostheimie więcej niżej), co przypłacił pogorszeniem zdrowia i sześciotygodniowym leczeniem. Kilka tygodni wcześniej podczas pobytu w Ulanowie pobici zostali Jan Stapiński i dr Franciszek Winkowski, którzy po dotarciu do Zarzecza zostali opatrzeni w domu Łuki[42].

Angażował się w lokalne inicjatywy, podejmowane przez miejscowych działaczy ludowych i narodowych. Kiedy w pobliskich Racławicach zorganizowano uroczystość w rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki, jednym z punktów obchodów była przemowa poświęcona Naczelnikowi, którą odczytał właśnie Łuka. Na upamiętnieniu byli obecni mieszkańcy okolic, między innymi z powiatowego Niska. Obchód racławicki odbył się 31 stycznia 1904 roku[43].

Kilka tygodni później zorganizował pierwsze obchody Święta Ludowego, upamiętniającego bitwę pod Racławicami z 1794 roku, a ustanowione przez Radę Naczelną PSL 30 maja 1903 roku. W relacji z wydarzenia Łuka wskazał uwagę na fakt, że nie pojawili się starsi gospodarze, byli natomiast obecni młodsi włościanie. W uroczystości brała udział delegacja z Racławic[44]. Kontakty z Racławicami nie były przypadkowe – pomijając fakt, że tutaj mieściła się parafia dla rodzinnego Zarzecza – to właśnie tam należał Łuka do kółka rolniczego. Dzięki udziałowi w fachowych wykładach, jakie tam przeprowadzano, wprowadzał z sukcesem do gospodarowania innowacje, z czym dzielił się, pisząc listy o swoich doświadczeniach[45].

Mniej więcej w tym samym czasie Łuka podjął decyzję o przeprowadzeniu się do Lusławic. Wedle przekazów rodzinnych otrzymał od samego Witosa informację o bankructwie spółki, która budowała budynek szkolny. Wawrzyniec Łuka dokonał zakupu kilkudziesięciu hektarów ziemi, a stroną transakcji był poseł Michał Olszewski. Według zachowanej w rodzinie dokumentacji do kupna doszło w 1906 roku[46]. Najprawdopodobniej w tym celu Łuka wziął kredyt w komisji dla wło-

[42] W. Łuka, *Michasiowi Olszewskiemu w odpowiedzi*, „Ojczyzna" nr 46, 14 XI 1909, s. 793. Kilka lat później przypomniano historię Łuki, który został pobity w Nisku, niemal nie tracąc życia, *Wyborcze bandy zbójeckie*, „Kurier Lwowski. Wydanie poranne" nr 79, 16 II 1908, s. 1.

[43] *Z kraju*, „Dziennik Polski. Wydanie popołudniowe" nr 62, 7 II 1904, s. 2; *Z Niska*, „Nowiny dla wszystkich" nr 30, 7 II 1904, s. 4. W „Kurierze Lwowskim" (*Listy z kraju* nr 38, 7 II 1904, s. 2) tak podsumowano wystąpienie Łuki: „Rzeczowo opracowany [odczyt] uwydatniał wszystkie główne momenty z życia Kościuszki, a gdy dodamy barwny styl zupełnie naturalny, prawdziwie chłopski, to każdy zrozumie wrażenie odczytu".

[44] J. Bińczak, *Święto Ludowe 1904–1964*, Warszawa 1965, s. 9, 15; J. Jachymek, *Ruch ludowy na Rzeszowszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Rzeszowie z okazji 70-lecia ruchu ludowego,* red. S. Jarecka-Kimlowska, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967, ss. 382, nbl 5 [recenzja], „Rocznik Lubelski" 1969, t. 12, s. 202; W. Łuka, *Zarzecze, pow. Nisko*, „Przyjaciel Ludu" nr 17, 24 IV 1904, s. 4–5.

[45] *XXI Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek Rolniczych" za rok 1903*, Lwów 1904, s. 58–59. Wedle wnuka Wawrzyńca – jeździł on do Wiednia na wystawy rolnicze; rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.

[46] Rozmowa telefoniczna z p. E. Sońską w dn. 13 sierpnia 2021 r.; rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r. W przytoczonym w artykule w „Ojczyźnie" z 1910 roku liście Łuki wspomniał on o tym, że był kasjerem w kasie Reiffeisena w Zakliczynie od pięciu lat, *Bez krztyny uczci-*

ści rentowych w wysokości 20 000 koron na obszar ziemi o wielkości 31 morg. Potwierdza to „Tabela udzielonych pożyczek rentowych" z przełomu 1909/1910 roku: Łuka posiadał 31 morg, 213 sążni ziemi. Wartość gruntów, budynków, inwentarza żywego i martwego wynosiła ponad 40 000 koron i w tamtym momencie był w trakcie spłacania zaciągniętego zobowiązania[47].

Jako lusławicki gospodarz zaangażował się w życie lokalnej społeczności: był działaczem gminnego Banku Spółdzielczego, należał także do Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego[48]. „Do generacji pierwszych ludowców i popularyzatorów nowych idei należeli na terenie gminy Zakliczyn trzej działacze: Michał Olszewski z Lusławic, […] spokrewniony z nim Józef Budzyn z Kończysk. Trzecim był Wawrzyniec Łuka"[49]. Nazwisko Budzyna i Łuki pojawiło się we wspomnieniach Witosa: „Pochodził on [Wawrzyniec Łuka – przyp. AM] z powiatu niżańskiego, gminy Zarzecze, a osiadł w Lusławicach, zakupiwszy rodowy majątek posła Olszewskiego, coś około 40 morgów obszaru mający. Tym sposobem stał się nie tylko bliskim sąsiadem Budzyna, ale wszedł od razu w krąg pracy i wpływów, które dotąd wyłącznie dla siebie monopolizował p. Budzyn. Bardzo rozsądny, spokojny, oczytany, ujmująco grzeczny, uczynny pan Łuka zaczął sobie zdobywać coraz większe wpływy, stając się dla Budzyna niezwykle niebezpieczny.

Przejrzał to rychło Budzyn, a nie mogąc zrobić z Łuki powolnego narzędzia, rozpoczął z nim walkę nie cofając się przed żadnym środkiem, starając się go usunąć ze wszystkich stanowisk, na które go sam przedtem wprowadzał i za bardzo potrzebnego i użytecznego uważał. Walka ta byłaby się skończyła niechybną przegraną Budzyna, gdyby nie choroba Łuki, która przecięła nie tylko tę walkę, ale także i jego żywot"[50]. Zdaniem wnuka wspomnianego Budzyna Łuka związał się z narodowcami w 1910 roku, następnie jednak powrócił do ruchu ludowego[51]. W świetle powyższych informacji wydaje się, że po przeprowadzce z Zarzecza do

wości, „Ojczyzna" 18 września 1910, nr 38, s. 649. W dostępnej literaturze znajdujemy informacje, że Olszewski w latach 1904–1909 zasiadał w Radzie Nadzorczej Banku Parcelacyjnego i „otrzymał pełnomocnictwo Banku do przeprowadzenia parcelacji okolicznych folwarków z miejscowości Kielanowice, Lusławice, Zdonia oraz Kanna i jeszcze kilku innych", Ł. Podlejski, *Michał Olszewski. Zapomniany poseł ludowy z Lusławic*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" nr 37, 2021, s. 83.

[47] *Nowe włości rentowe*, „Rola" nr 14, 1 XII 1907, s. 7; *Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Pierwszej Sesji Dziewiątego Periodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim z roku 1909/1910*, *Alegat 484*.

[48] T. Tokarz, *Spółdzielczość handlowa w gminie Zakliczyn, cz. I*, „Głosiciel. Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn" nr 5–6, maj–czerwiec 2013, s. 23; *Sprawozdanie C.K. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego oraz Towarzystw Pokrewnych za rok 1909*, Kraków 1910, s. 398.

[49] L.A. Nowak, *Kraina mojego dzieciństwa – „Dolina Srebrnych Mgieł". Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem, cz. 4*, „Głosiciel. Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn" nr 1–2, styczeń –luty 2014, s. 24. Autor to wnuk Budzyna.

[50] W. Witos, *Moje wspomnienia*, wyd. 2, Olsztyn 1981, s. 206.

[51] L.A. Nowak, dz. cyt., s. 24.

Lusławic doszło do konfliktu Łuki z Budzynem (ale chyba nie tylko z nim, o czym niżej) i przejścia tego pierwszego w szeregi ruchu wszechpolskiego. W 1910 roku na łamach „Ojczyzny" przytoczono list Łuki, gdzie opisał konflikt z Budzynem, który oskarżył Wawrzyńca i drugiego kasjera w zakliczyńskiej kasie Reiffeisena o kradzież pieniędzy. Budzyn w sprawę zaangażował żandarmerię, do działania wkroczył też sąd. Łuka zażądał lustracji księgowości kasy, co dokonało się dziesięć dni później i po zbadaniu stanu finansów oraz przesłuchaniu świadków, oskarżeni o malwersacje zostali z zarzutów oczyszczeni. Zarząd i Rada Nadzorcza kasy Reiffeisena postanowiły oddać klucze do kasy Łuce i drugiemu współkasjerowi[52]. Opisana historia pokazuje, jak brutalną i bezwzględną była walka polityczna, nawet (a może zwłaszcza) w ramach tego samego ugrupowania politycznego. Bardzo prawdopodobne, że te doświadczenia, jakich doznał Łuka, przyczyniły się do zerwania z ruchem ludowym. Jak pisano w „Ojczyźnie": „Pracował wytrwale w stronnictwie ludowym do czasu, aż Stapiński zaczął sobie i swoim, a nie sprawie ludowej adwokatować", by spuentować: „ubolewać trzeba, że polityka ludowców, przykład Stapińskich, Olszewskich i innych wyrobiły u nas w kraju wielu… bardzo wielu takich Budzynów"[53]. Sam Łuka w roku wyborczym wspominał swoje dzieje (m.in. wyjaśniając tym razem zarzuty malwersacji finansowych w kółku rolniczym jeszcze w Zarzeczu), przypisując zerwanie ze stronnictwem z powodu działalności posła Olszewskiego, który go „skrzywdził", „niszczył, rujnował materialnie". Wobec bierności Stapińskiego, który w sporze poparł Olszewskiego, Łuka odszedł „ze stronnictwa, które ma na celu co inne, a nie to, co w programie i na sztandarze wypisane jest"[54].

Wydaje się, że wobec powyższego można postawić tezę, że Łuka przybywając do Lusławic był jeszcze z przekonań politycznych ludowcem. Doświadczenia w kontaktach z Budzynem, Olszewskim, ale być może też rozejście się dróg politycznych ze Stapińskim (który miał dość radykalne poglądy[55]) sprawiły, że zbliżył się do ruchu narodowego.

Po związaniu się z ruchem narodowodemokratycznym był kandydatem endecji w wyborach do Rady Państwa w 1911 roku. W połowie kwietnia tego roku tygodnik „Ojczyzna" donosił: „W okręgu tarnowskim chcą chłopi powszechnie, by kandydował światły gospodarz z Lusławic, Wawrzyniec Łuka, wszechpolak". Kilka dni później – w dniu 20 kwietnia odbyło się w Tarnowie zebranie narodowców z powiatu, podczas którego Łuka otrzymał poparcie jako kandydat z tego okręgu wyborczego. W „Nowej Reformie" pisano: „Jak nas informują kompetentni, Wawrzyniec Łuka może liczyć na większą ilość głosów tylko w powiecie brzeskim".

[52] *Bez krztyny uczciwości*, „Ojczyzna" nr 38, 18 IX 1910, s. 649.

[53] Tamże, s. 649, 650.

[54] W. Łuka, *Z ruchu wyborczego*, „Ojczyzna" nr 20, 14 V 1911, s. 344–345.

[55] Przykładem może być jego wystąpienie z wiecu w listopadzie 1905 roku we Lwowie, zob. B. Kasperek, *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998, s. 145–146.

Jak się okazało – było to realistyczne spostrzeżenie, pomimo tego jego kandydatura była promowana w prasie narodowej (podobnie zresztą jak i innych narodowców startujących w wyborach). W momencie ubiegania się o zasiadanie w ławach parlamentarnych Łuka pełnił urząd naczelnika gminy Lusławice, co świadczy o tym, że po kilkuletnim pobycie w nowym miejscu zamieszkania potrafił przekonać do siebie lokalną społeczność. Łuka startował z okręgu nr 42. Jego kontrkandydatami byli: sam Wincenty Witos oraz konserwatysta Antoni Matakiewicz. Na łamach „Ojczyzny" komplementowano endeckiego polityka: „W okręgu naszym wśród powszechnego rozbudzenia apetytów na mandat pomiędzy ludowcami, ludzie bezstronni jako przykład wyrobienia politycznego podają wszechpolaków, którzy jednego postawili i przy nim silnie stoją. A zyskuje nasz kandydat Wawrzyniec Łuka coraz większą sympatię swoim wyrobieniem, rozwagą i uczciwością. Rzucania i szkalowania ze strony «Przyjaciela Ludu» odnoszą wręcz odmienny skutek". Jakiś czas potem na tych samych łamach pisano o nim: „Gospodarz poważny i światły. Po niemiecku umie. W gminie w Lusławicach pracował dużo, w kasie w Zakliczynie wielkie oddał zasługi. Od lat wielu brał udział w ruchu ludowym i narodowym. Zahartowany w boju i w pracy twórczej dobrym będzie posłem. Poprzeć go też trzeba gorąco". Opisując spotkania przedwyborcze pisano zaś, że „nastrój wiecowników wróży jak najlepsze nadzieje kandydaturze Wawrzyńca Łuki". Nastroje przedwyborcze były jednak zbyt optymistyczne. Wynik wyborów dla Łuki był porażką. Na ponad 18 tysięcy oddanych głosów, z których połowę uzyskał Witos, jedynie 740 osób oddało swój głos na – jak pisano – gospodarza z Lusławic[56]. Porażka ta nie złamała kariery politycznej Łuki – na zjeździe, który miał miejsce 24 marca 1912 roku – został wybrany do Komitetu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego[57].

Tak oto, zaledwie w ciągu kilku lat, aktywny działacz ludowy i członek kierowniczych władz głównej partii ruchu ludowego, po przeprowadzeniu się z Zarzecza

[56] „Nowa Reforma" nr 172, 14 IV 1911, s. 2; *Wiadomości*, „Ojczyzna" nr 16, 16 IV 1911, s. 272; *Korespondencje „Nowej Reformy"*, „Nowa Reforma" nr 181, 21 IV 1911, s. 2; *Z ruchu wyborczego w Galicji*, „Ziemia Lubelska" nr 112, 25 IV 1911, s. 5; *Nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 18, 30 IV 1911, s. 298; *Zgromadzenia przedwyborcze*, „Ojczyzna" nr 18, 30 IV 1911, s. 307, 312; Władski, *Zakliczyn*, „Ojczyzna" nr 18, 30 IV 1911, s. 312; *Nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 19, 7 V 1911, s. 324; *Kandydaci*, „Ojczyzna" nr 19, 7 V 1911, s. 325; *Z ruchu wyborczego*, „Nowa Reforma" nr 218, 13 V 1911, s. 2; *Nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 20, 14 V 1911, s. 341; „Czas. Wydanie popołudniowe" nr 221, 16 V 1911, s. 2; *Kandydaci na posłów*, „Nowa Reforma" nr 230, 20 V 1911, s. 2; *Z ruchu wyborczego – nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 21, 21 V 1911, s. 374; *Z ruchu wyborczego – nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 22, 28 V 1911, s. 391; *Tarnów*, „Ojczyzna" nr 22, 28 V 1911, s. 393; *Z ruchu wyborczego – nasi kandydaci*, „Ojczyzna" nr 23, 4 VI 1911, s. 408; *Nasi kandydaci*, „Wieniec–Pszczółka" nr 24, 11 VI 1911, s. 327; *Nasi kandydaci na 13 czerwca*, „Ojczyzna" nr 24, 11 VI 1911, s. 420; *Z ruchu wyborczego*, „Ojczyzna" nr 24, 11 VI 1911, s. 426–427; „Dodatek wyborczy do numeru 24 Ojczyzny", s. 7; *Wybory do Rady Państwa*, „Czas. Numer poranny" nr 268, 15 VI 1911, s. 1.

[57] A. Wątor, dz.cyt., s. 112; tenże, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim do roku 1914*, Szczecin 1993, s. 198.

do Lusławic, podtrzymywał wszechstronną działalność i nadal prowadził społecznie aktywny tryb życia, ale już w barwach ruchu narodowego. Wydaje się jednak, że poza barwami politycznymi charakter przedsięwzięć podejmowanych przez Wawrzyńca Łukę kompletnie się nie zmienił. Tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny został wybrany do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, gdzie np. aktywnym działaczem był jego kontrkandydat z wyborów z 1911 roku – Witos[58]. Pełnienie takiej funkcji było niewątpliwie efektem wcześniejszej działalności Łuki w organizacji, jeszcze w czasie, kiedy mieszkał w rodzinnym Zarzeczu.

W połowie maja 1913 roku w prasie lwowskiej pojawiły się informacje o przewidywanych kandydaturach w zbliżających się wyborach do Sejmu Krajowego. Wymieniono spodziewanych kandydatów z ramienia Narodowej Demokracji w okręgach wiejskich. Wedle tych doniesień o mandat poselski z tarnowskiego miał się ubiegać Wawrzyniec Łuka[59]. Jednak przewidywania te nie potwierdziły się w kolejnych przedwyborczych tygodniach. W świetle informacji z prasy narodowej wynika, że wszechpolacy wysunęli na tamtym terenie swojego kandydata w osobie Antoniego Kurowskiego, który był „profesorem szkoły ogrodniczej w Tarnowie"[60].

Jesienią 1913 roku odbył się w Brzesku powiatowy wiec, na który przybyło 300 rolników. Łuka wszedł w skład kilkunastoosobowego komitetu, którego zadaniem było dopilnowanie, aby decyzje podjęte na wiecu zostały zrealizowane, co dotyczyło w dużej mierze pomocy poszkodowanym w wyniku klęsk naturalnych. Co interesujące – w komitecie zasiadał także Budzyn, a jednym z mówców był redaktor „Przyjaciela Ludu" (na łamach którego całą rzecz zrelacjonowano) Michał Czech[61]. Czy brak Łuki na listach wyborczych endecji, a udział w wiecu firmowanym przez „Przyjaciela Ludu" oznaczał anonsowany wyżej powrót działacza do grona polityków ludowych? Trudno to jednoznacznie określić. Brak wyraźnych przesłanek, by to z całą pewnością stwierdzić.

Nie udało się znaleźć żadnych informacji na temat losów i działalności Wawrzyńca Łuki w czasie I wojny światowej i tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ten działacz ludowy i narodowy zmarł 13 lipca 1924 roku w Lusławicach[62], został pochowany na cmentarzu w Zakliczynie. Przyczyną śmierci był rak gardła[63].

---

[58] *Z Galicji*, „Nowa Gazeta. Wydanie popołudniowe" nr 306, 8 VII 1914, s. 4; A. Wątor, *Słownik działaczy Narodowej Demokracji*, s. 112; tenże, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 258. O pozycji Łuki może świadczyć fakt, że będąc faktycznie włościaninem uznawano w prasie krakowskiej za niezbędne odnotowanie, że odwiedzał Kraków, co miało miejsce na początku kwietnia 1914 roku, kiedy to zatrzymał się na pobyt w Hotelu Narodowym, *Ruch przejezdnych*, „Nowa Reforma" nr 125, 10 IV 1914, s. 3.

[59] *Jaskółki wyborcze*, „Kurier Lwowski. Popołudniowy" nr 222, 16 V 1913, s. 5.

[60] *Kandydaci Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego*, „Ojczyzna" nr 26, 29 VI 1913, s. 2.

[61] *Wiec rolniczy w Brzesku*, „Przyjaciel Ludu" nr 45, 2 XI 1913, s. 5.

[62] A. Wątor, *Słownik działaczy Narodowej Demokracji*, s. 112.

[63] Rozmowa telefoniczna z p. J. Łuką w dn. 9 września 2021 r.

Poglądy Wawrzyńca Łuki

Jako publicysta „Przyjaciela Ludu" Łuka przesyłał informacje dotyczące życia społeczno-politycznego z powiatu, w którym mieszkał – niżańskiego (względnie używano też formy: niskiego). Artykuły pisał językiem barwnym, chętnie nawiązując do różnego rodzaju porównań, by czytelnik mógł łatwiej przyswoić sobie treści, które chciał przekazać autor. Po związaniu się z endecją Łuka pisał artykuły do „Ojczyzny". W tym przypadku jego wystąpienia miały charakter rozliczeniowy – polemizował z dawnymi współpracownikami z ruchu ludowego. Jednak zapoznając się z tymi publikacjami można podjąć próbę odtworzenia politycznego i społecznego poglądu na świat, jaki prezentował.

Łuka dał się poznać jako zwolennik autonomii samorządu gminnego. Opisał sytuację, kiedy Wydział Powiatowy w Nisku, bez konsultacji z gminami, zakupił do tychże pompy do gaszenia pożarów. Nie negując potrzeby i konieczności takich działań, publicysta zwrócił uwagę, że odbyło się to bez koniecznej dyskusji z przedstawicielami zainteresowanych gmin. Łuka przytoczył informację, że w 1903 roku została założona w Zarzeczu straż pożarna. W organizacji przedsięwzięcia pomógł prawnik mielecki, społecznik Stanisław Nowaczyński. Kiedy jednak podjęto próbę uzyskania deklaracji, że w razie rozwiązania towarzystwa jego aktywa zostaną przejęte przez gminę – wójt się na to nie zgodził. Próba rozmowy w tej sprawie z przedstawicielem władz powiatowych Klemensem Kostheimem nie doszła do skutku z braku chęci tego ostatniego. Łuka przytoczył tę informację, by skonfrontować postępowanie decydentów, którzy nie byli w żadnej z sytuacji otwarci na rozmowę. Przy okazji tej kwestii można się przyjrzeć poglądom Łuki na gospodarkę narodową. Pompy zostały zakupione w Niemczech, co stało się przedmiotem krytyki (Wydział Powiatowy „sprowadził sikawki od firm niemieckich, wrogich naszemu przemysłowi krajowemu"). Zarzecki ludowiec stał na stanowisku, że należy dokonywać zakupów w fabrykach galicyjskich (wymienił Sanok i Kraków), gdzie pracują tutejsi robotnicy, a pieniądze wydane na sprzęt mogą zostać wydane na miejscu („nasza krwawica powinna zostawać w kraju, a nie napychać kabzy wrogich nam szwabów"). Twierdził, że skutkiem zakupów za granicą jest emigracja zarobkowa z Galicji do Ameryki lub do Niemiec właśnie[64]. Takimi uwagami Łuka wpisywał się w linię programową „Przyjaciela Ludu", na łamach którego głoszono „potrzebę uniezależnienia gmin […] od administracji powiatowej". Służyć temu miała aktywizacja i mobilizacja włościan oraz angażo-

[64] W. Łuka, *Zarzecze, pow. Nisko*, „Przyjaciel Ludu" nr 20, 15 V 1904 , s. 7–9. Rok wcześniej na łamach pisma można było przeczytać: „Włościanie z gminy Zarzecze postanowili zawiązać u siebie «Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej». Marszałek powiatu i poseł Kostheim, dowiedziawszy się o tym od wójta Zarzecza, zakazał mu dać pieczęć na deklarację przyjęcia majątku i w ten sposób sprawa poszła w odwłokę. Powinszować stańczykom takiego marszałka i posła!" (*Wiadomości powiatowe*, „Przyjaciel Ludu" nr 30, 26 VII 1903, s. 6). Autorem notki informacyjnej był zapewne sam Łuka.

wanie ich w życie społeczne i polityczne[65]. Również poglądami na temat Niemców nie odbiegał od głównej linii, jaką prezentowano w szeregach ruchu ludowego. W myśli politycznej „Niemców oceniano jako tych, którzy »nienawiść do Polski mają«, jako odwiecznych wrogów, naród o dużej sile ekspansji i zaborczości"[66]. Wreszcie postulat preferowania rodzimych, galicyjskich zakładów produkcyjnych przed cudzoziemskimi był także typowy dla programu środowisk ludowych na początku XX wieku[67].

Zarzecki polityk dużą wagę przywiązywał do konkretyzowania przeciwników politycznych, których definiował z jednej strony wokół środowisk konserwatywnych, z drugiej natomiast widział ich w otoczeniu działaczy związanych z szeroko pojętą działalnością wśród gremiów ludowych. W tym pierwszym przypadku głównym rywalem ideologicznym był wspomniany wyżej Klemens Kostheim, właściciel dóbr w Zarzeczu, a więc osoba, którą Łuka musiał dobrze znać[68]. Opisując sylwetkę rywala odwoływał się do wyborów do Rady Powiatu w Nisku, które odbyły się 13 marca 1903 roku. Wedle relacji Łuki zwyciężyła lista radnych zaproponowanych przez Kostheima, co wywołało krytyczną reakcję publicysty „Przyjaciela Ludu", o czym nie omieszkał napisać, kierując ostrze swej dezaprobaty ku wyborcom niżańskiego, którzy niewłaściwie głosując do tego doprowadzili. Autor wskazywał, że w innych powiatach włościanie zaczęli się aktywizować i egzekwować prawa im przysługujące, natomiast – jak pisał – „Nisko! Spadłoś bardzo, bardzo nisko". W tym kontekście pisał o zdradzie, a charakteryzując postawy niżańskich wyborców używał również takich określeń, jak „niedołęstwo", „martwota". Ostatecznie, kończąc swój artykuł, konkludował: „Czas by już był

[65] A. Wójcik, *Samorząd gminny na łamach „Przyjaciela Ludu" (1899–1914)*, „Annales UMCS. Sectio K" 2007, vol. 14, s. 199.

[66] J. Jachymek, *Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Ruch ludowy (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 153.

[67] A. Golec, *Myśl gospodarcza w ruchu ludowym na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales UMCS. Sectio H" vol. XXVI, 1992, 6, s. 114.

[68] Klemens Kostheim urodził się w 1840 roku w Samborze. Studiował prawo na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Pracował w Samborze, Krakowie, Rzeszowie, Rozwadowie. Na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku pojawił się jako członek Rady Powiatowej w Nisku. Najprawdopodobniej w tym czasie osiadł w majątku w Zarzeczu, pojąwszy za żonę Anielę Maleczyńską z Cybulskich, dziedziczkę miejscowych włości. W związku z przyczynieniem się do ruiny finansowej córek po gen. Janie Skrzyneckim – Amelii i Katarzyny Skrzyneckich, które reprezentował jako adwokat – miał zakaz wykonywania zawodu. Pełnił obowiązki posła na Sejm Krajowy. Żona zmarła w maju 1901 roku, Kostheim dokładnie siedem lat później (28 maja 1908 roku). pochowano go na cmentarzu w Racławicach, M. Kowalik, *Klemens Kostheim*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012, s. 32–33; T. Kotliński, *Pierwsi adwokaci rzeszowscy, cz. II*, „Podkarpacki Kwartalnik Adwokacki" jesień 2020, nr ¾, s. 5; *Poseł i wicemarszałek z Niska*, „Kurier Lwowski" nr 260, 18 IX 1896, s. 1–3; *Zmarli*, „Gazeta Kaliska" nr 114, 9 (22) V 1901, s. 3; *Kronika*, „Głos Rzeszowski" nr 22, 31 V 1908, s. 3.

najwyższy stańczykowskiej hydrze karku nakręcić”[69]. Kończąc inny artykuł, pisał tak: „Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich ludzi nie stańczyków – Wasz Brat”[70]. Od Kostheima domagał się też, by wyrównał swoje rachunki finansowe związane z utrzymaniem parafii, bo brał udział w dzieleniu kosztów remontu jej budynków[71].

Drugim przeciwnikiem dla Łuki był ks. Stanisław Stojałowski, poseł reprezentujący ziemię niżańską w Radzie Państwa. Na spotkaniu, które odbyło się w gospodarstwie Łuki w 1900 roku, Józef Stelmach, naczelnik gminy w Nisku „bardzo dokładnie przedstawił obecne stosunki i łatwowierność włościan, którzy ks. Stojałowskiego, który nic nie zrobił dla ludu i przez trzy lata ani razu w powiecie się nie pokazał, wybrali sobie na posła”[72]. Szczegółowo opisał konieczności związane z remontem budynków parafialnych w Racławicach i przedstawił połączony z tym faktem spór o to, czy patroni parafii, którzy byli Żydami, musieli ponosić koszty niezbędnej renowacji. Po decyzji władz krajowych we Lwowie, że są do tego zobowiązani, wspomniani Żydzi odwołali się do ministerstwa wyznań i oświaty we Wiedniu. Wtedy mieszkańcy poprosili posła do Rady Państwa Antoniego Bombę o zorientowanie się w stolicy cesarstwa, jak sytuacja się potoczy. Ten zawiódł pokładaną w nim nadzieję, co Łuka skwitował: „posłowie ks. Stojałowskiego nic nie robią”. Z żalem odnotowywał, że problemem zajął się poseł z arystokracji[73]. Wydaje się, że niechęć do ks. Stojałowskiego była spowodowana przyczynami politycznymi i konkurowaniem o tego samego wyborcę. Tezę tę uprawdopodabnia fakt, że po śmierci kapłana w powiecie niżańskim i okolicach ufundowano i zbudowano poświęcone mu pomniki, nadawano jego imię domom ludowym[74]. Wydaje się, że lokalna społeczność nie miała aż tak krytycznego stosunku do tego działacza ludowo-chadeckiego.

Łuka w swojej publicystyce chętnie odwoływał się do pojęć związanych z religią i wiarą, używając słów i sformułowań bliskich obyczajowości i obrzędowości włościańskiej, jak: „O Boże, dajże myśl”, „niech Pan Bóg nagrodzi za Wasze trudy”, „oby nam Pan Bóg dał takiego ducha”[75]. Publicysta doskonale wiedział, że tego rodzaju wypowiedzi są zrozumiałe dla chłopskiego czytelnika i mogą łatwiej trafić do jego przekonań. Sam potwierdzał, że działając w ruchu ludowym nie

[69] W. Łuka, *Słówko o wyborach w Nisku!*, „Przyjaciel Ludu” nr 12, 22 III 1903, s. 6–7.

[70] Tenże, *Czy tak być powinno?*, „Przyjaciel Ludu” nr 23, 3 VI 1900, s. 5.

[71] Tenże, *Z powiatu Nisko*, „Przyjaciel Ludu” nr 14, 5 IV 1903, s. 7.

[72] *Zgromadzenie w Zarzeczu*, „Przyjaciel Ludu” nr 43, 21 X 1900, s. 4–5.

[73] W. Łuka, *Z powiatu Nisko*, „Przyjaciel Ludu” nr 14, 5 IV 1903, s. 7.

[74] Np. w dniu 20 listopada 1911 roku miało miejsce poświęcenie domu ludowego im. ks. Stanisława Stojałowskiego w Groblach koło Jeżowego, *Poświęcenie domu ludowego imienia ks. St. Stojałowskiego w Groblach (pow. Nisko)*, „Wieniec–Pszczółka” nr 49, 3 XII 1911, s. 733. Natomiast 5 maja 1912 roku dokonano odsłonięcia pomnika ks. Stojałowskiego w Turbii; Sekretarz wiecu, *Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ś.p. ks. Stojałowskiego w Turbii d. 5 maja*, „Wieniec–Pszczółka” nr 19, 12 V 1912, s. 294–295.

[75] W. Łuka, *Słówko o wyborach w Nisku!*, „Przyjaciel Ludu” nr 12, 22 III 1903, s. 7.

mógł przystępować do sakramentów świętych, co niewątpliwie oznaczało, że był człowiekiem wierzącym, ale jak sam przyznawał – sprawy polityczne, związane z poprawą losu chłopów były dla niego ważniejsze[76].

Inspiracji Łuka doszukiwał się w polskiej historii, zwłaszcza tej związanej z Tadeuszem Kościuszką oraz insurekcją, na czele której Naczelnik stał. Na łamach „Przyjaciela Ludu", w roku 110. rocznicy bitwy pod Racławicami, zarzecki publicysta bardzo barwnie, ale także drobiazgowo, opisywał przebieg zmagań z Rosjanami. Podkreślał rolę chłopów i chłopstwa w dziele zwycięstwa, ich zaangażowanie i przelaną krew. Autor podnosił fakt, że to nie tylko szlachta składała najwyższą ofiarę, ale i zwykły, prosty lud miał w tym swój udział. W budowie pomnika Bartosza Głowackiego w pobliskim Tarnobrzegu odnotowywał chęć upamiętnienia wyrzeczeń, będących udziałem włościan. Przy okazji zwracał uwagę, jak wielką rolę w zachowaniu pamięci o bohaterach z przeszłości odgrywa edukacja i szerzenie oświaty[77].

Tadeusza Kościuszkę postrzegał jako jednoczyciela sprawy narodowej, symbol łączący różne stany i warstwy społeczne narodu polskiego. W trakcie zgromadzenia włościańskiego we własnym gospodarstwie, Łuka mówił o Naczelniku jako o „wielkim hetmanie", „pierwszym ludowcu", ale także twierdził, że „pragnął widzieć Ojczyznę wolną i niepodległą, pragnął widzieć szlachcica podającego swą rękę chłopu, pojednania się dworu z chatą wieśniaka"[78]. Istotnym uchwycenia jest fakt, że Łuka odnotowywał w przytoczonej wypowiedzi rzeczywistość społeczną bez różnic i podziałów stanowych, na sposób wręcz endecki. Wcześniej wspominał o podzielonym narodzie („rozdarta ojczyzna"), co na myśl przywodzi raczej rozważania o wszechzaborowości i ujmowaniu narodu polskiego jako jednej całości (mimo podziałów rozbiorczych), niż skupianiu się tylko i wyłącznie na włościańskiej warstwie społecznej i jej interesach. Bardzo możliwe, że takie postrzeganie rzeczywistości społecznej pomogło Łuce w przejściu w szeregi Narodowej Demokracji. Obok historii fascynował się literaturą. Na łamach prasy pozostał ślad, jak Łukę urzekła poezja Jana Kasprowicza[79].

Łuka publikował też artykuły o charakterze interwencyjnym, gdzie poruszał bolączki włościańskie dotyczące problemów materialnych na terenie powiatu niżańskiego. W 1900 roku opisał historię jarmarków, których chłopscy uczestnicy byli zobowiązani do uiszczania weterynaryjnej opłaty, umożliwiającej sprzedaż zwiezionych zwierząt. Łuka wskazywał, że takie sytuacje miały miejsce w Rudniku i Ulanowie (gdzie jeszcze trzeba było opłacić inne należności, m.in. mostowe, ogródkowe).

[76] Tenże, *Z ruchu wyborczego*, „Ojczyzna" 14 nr 20, V 1911, s. 345: „nie mogłem przystępować do św. Sakramentów, bo byłem szczery i twardy ludowiec, wierzyłem w zwycięstwo głoszone w «Przyjacielu»".

[77] Tenże, *„Bartku! Szymku! Maćku! – a dalej!"*, „Przyjaciel Ludu" nr 37, 11 IX 1904, s. 6–7.

[78] *Zgromadzenie w Zarzeczu*, „Przyjaciel Ludu" nr 43, 21 X 1900, s. 4.

[79] *Kronika*, „Nowa Reforma" nr 115, 20 V 1900, s. 3 – przytoczono wypowiedź zarzeckiego ludowca na łamach lwowskiej „Zorzy" (o piśmie zob. Z. Sokół, *„Zorza" Marii Wysłouchowej (1900–1902)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 23, 1984, 3, s. 53–70).

Opisał też swoją historię, że przybywszy na targ, zamiast od razu pójść do weterynarza, ustawił się do sprzedaży i wtedy dopiero ruszył uiścić opłatę. W tym momencie żandarm odebrał mu stosowny dokument, co oznaczało sankcję, bo w papierach nie było pieczątki weterynaryjnej. Kiedy Łuka postanowił walczyć o obniżenie kary pieniężnej (co uzyskał), to targ się skończył, a on nie sprzedał trzech przywiezionych prosiąt. Jednocześnie wspominał, że w niedalekim Rozwadowie nad Sanem takich praktyk nie było. Druga kwestia dotyczyła kar za niepłacenie od razu za doręczenia sądowe z sądu w Ulanowie. Łuka zastanawiał się, czy jest jakiekolwiek prawo to regulujące i stwierdzał, że jeśli nawet, to taka ustawa „jest złą i potrzeba ją zmienić”[80]. Opisane kwestie wskazują, że działacz ludowy był przeciwnikiem nadmiernej biurokracji i formalizmu oraz wiążących się z tym obciążeń finansowych[81].

W 1903 roku opublikował historię uchwały parafialnej podjętej w 1890 roku, celem której była przebudowa budynków parafialnych w Racławicach. Dwa lata później, przy pośrednictwie starostwa niżańskiego, określono koszty modernizacji gmachu. Zgodnie z prawem patronatu pewną część kosztów – obok m.in. parafian – miał ponieść właściciel ziemski. W tym przypadku chodziło o posiadacza leżącej niedaleko wsi Przędzel. W tamtym czasie byli to Żydzi Abraham i Lifcia Ingberg, którzy jako starozakonni odmówili uiszczenia żądanej kwoty. Sprawa trafiła do stolicy Galicji – Lwowa i po 9 latach nakazano zapłacenie należności, ale patronat z niekatolickich właścicieli ziemskich zdjęto. Artykuł Łuka zakończył ewangelicznym: „oddajcie co jest boskiego Bogu!!!”[82].

W obu wymienionych tekstach pojawili się Żydzi. Opisując praktyki weterynarza niżańskiego pisał o nim „elegancki Żydek”, a o właścicielu Przędzela „Abramcio”. Zdrobnienia zostały użyte w tonie lekceważącym, nie ma jednak innych wzmianek, które pomogłyby w określeniu, jaki stosunek do ludności żydowskiej miał Łuka. Jak zauważył Jan Jachymek, „żydowska mniejszość narodowa […] nie stanowiła sfery szczególnego zainteresowania ruchu ludowego”[83]. Wydaje się, że podobnie wyglądała sytuacja w przypadku zarzeckiego działacza ludowego.

Podsumowanie

Należy odnotować, że tradycje związane z funkcjonowaniem ruchu ludowego w Zarzeczu, które niewątpliwie rozbudził Wawrzyniec Łuka, były pod-

[80] W. Łuka, *Czy tak być powinno?*, „Przyjaciel Ludu” nr 23, 3 VI 1900, s. 4–5.

[81] We wspomnieniach po podróży do Szwajcarii Wiącek i Łuka szczególnie zaznaczali, że w kraju Helwetów nie widzieli żadnych żandarmów. Gdy wracali przez Niemcy odnotowywali wraz ze zbliżaniem się do Galicji, że liczba żandarmów na stacjach kolejowych, na mijanych terenach się zwiększa, co komentowali w sposób krytyczny.

[82] W. Łuka, *Z powiatu Nisko*, „Przyjaciel Ludu” nr 14, 5 IV 1903, s. 6–7.

[83] J. Jachymek, *Rozwiązanie problemu mniejszości…*, s. 156.

trzymywane i kontynuowane w nadsańskiej wsi w kolejnych latach[84]. Wyrazem tego niech będzie fakt, że w Zarzeczu 8 września 1907 roku, czyli już po opuszczeniu rodzinnej wsi przez Łukę, odbył się wiec PSL, zaś zarzeccy ludowcy (z wymienionym imiennie Józefem Grzybowskim jako zastępcą przewodniczącego prezydium wiecu) wzięli udział w spotkaniu ludowym w powiatowym Nisku[85].

Na przykładzie sylwetki Wawrzyńca i dziejów jego rodziny widać zmiany społeczne, jakie dokonywały się na ziemiach polskich, szczególnie w Galicji, na przełomie XIX i XX wieku. Dzieje Łuków ukazują, jak zmieniła się sytuacja chłopów, którzy w połowie XIX wieku zostali uwłaszczeni. Ojciec Maciej odegrał istotną rolę jako lider lokalnej społeczności, zaznaczając swoją obecność w życiu publicznym także na poziomie powiatowym. Aspiracje syna Wawrzyńca były już o wiele większe. W sposób naturalny dał się poznać jako lokalny lider polityczny ruchu ludowego w Zarzeczu i w powiecie niżańskim. Wyrazem dalej idących dążeń było zasiadanie we władzach naczelnych SL, następnie PSL, czy w końcu SDN.

Przejawem dążeń Wawrzyńca była również jego aktywność publicystyczna na łamach prasy ludowej, niezależnie od jej barw politycznych („Przyjaciel Ludu", potem „Ojczyzna"). Z drugiej strony był człowiekiem, który dbał o poszerzanie swej wiedzy rolniczej, aktywnie uczestnicząc w modernizowaniu swojego gospodarstwa i wprowadzaniu w życie nowych metod uprawy roli. W pamięci rodzinnej został zapamiętany jako rolnik prowadzący wzorcowe gospodarstwo rolne.

Wzrastając w takim otoczeniu, udziałem przedstawicieli kolejnego pokolenia Łuków było uzyskanie wysokiego poziomu wykształcenia: jeden został lekarzem,

[84] Taką osobą był Ludwik Ślusarczyk, ur. 18 listopada 1877 roku (https://fotolubgens.lubgens.eu/raclaw/raclawice/1890-1904/122.JPG – dostęp: 22 stycznia 2023 roku). Jego żoną była Józefa Bis, zaś chrzestnym syna Franciszka sam Wawrzyniec Łuka (w styczniu 1904 roku). Ludwik w 1910 roku był współzałożycielem „Spółki oszczędności i pożyczek w Zarzeczu koło Niska". Ślusarczyk był związany z ruchem ludowym i nic nie wskazuje na to, by miał dokonywać jakichkolwiek wolt politycznych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był kandydatem do Sejmu Ustawodawczego z list PSL. Na początku l. 20. był radcą ubezpieczeniowym. W połowie lat 20., przy okazji informacji o tworzeniu Komitetów Reymontowskich, a następnie upamiętnieniu Noblisty, Ślusarczyk pojawił się jako wójt rodzinnego Zarzecza oraz przewodniczący Zarządu Powiatowego PSL w Nisku. W tamtym czasie był także wiceprezesem Zarządu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nisku. Natomiast na początku 1927 roku socjalistyczne pismo „Naprzód" ukazało Ślusarczyka jako jednego z dyktatorów współrządzących w radzie miejskiej Niska razem z endekami. *Firmy*, „Gazeta Lwowska" nr 235, 16 X 1910, s. 11; „Piast" nr 3, 19 I 1919, s. 4; *Wybory Radców ubezpieczeniowych i członków Rady Nadzorczej Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych*, „Słowo Polskie" nr 211, 17 IX 1922, s. 8; *Adresy Komitetów Reymontowskich*, „Piast" nr 31, 2 VIII 1925, s. 3; *Lud w hołdzie śp. Władysławowi Reymontowi*, „Piast" nr 11, 14 III 1926, s. 14; *Małopolskie Towarzystwo Rolnicze za lata 1925 i 1926. Sprawozdanie 1) z działalności Zarządu Głównego MTR 2) z działalności Okręgowych Towarzystw Rolniczych*, Kraków 1927, s. 250–251; *Listy z kraju*, „Naprzód" nr 17, 22 I 1927, s. 3.

[85] *Z ruchu ludowego*, „Kurier Lwowski. Wydanie popołudniowe" nr 473, 10 X 1907, s. 3; *Z ruchu ludowego*, „Kurier Lwowski. Wydanie południowe" nr 419, 9 IX 1907, s. 7.

a drugi prawnikiem[86]. Wszystko to odbywało się w trudnych warunkach zaborów i odradzającego się państwa polskiego po ponad stuletniej niewoli.

Biografia Łuki obrazuje problem kształtowania się stronnictw politycznych w Galicji na przełomie XIX i XX wieku. Powstający ruch ludowy, a następnie narodowy, niejednokrotnie były tworzone przez te same osoby; gdzie czołowi działacze znali się osobiście i często blisko współpracowali. Jednak w pewnym momencie doszło do ostatecznej krystalizacji poszczególnych ugrupowań, co wiązało się z rozejściem wspólnych dróg politycznych, a następnie ze wzajemną rywalizacją.

Do Rapperswilu Łuka podróżował m.in. z Wojciechem Wiąckiem, który początkowo czynnie działał w ruchu ludowym. Jednak na początku XX wieku, wstępując do Ligi Narodowej, swoje losy polityczne związał z ruchem narodowym[87]. Kilka lat później stało się to udziałem Łuki. Trochę innym przykładem jest chłop z pochodzenia Jan Zamorski[88] z niedalekiego od Zarzecza Głogowca (odległość ok. 60 km), który po ukończeniu studiów w Krakowie, będąc krótko demokratą, wysłany do Tarnopola jako nauczyciel, szybko stał się narodowym demokratą, skupiając się w swojej działalności na pracy wśród ludu. Później zbliżył się także do ks. Stojałowskiego, obejmując po śmierci kapłana kierownictwo nad Stronnictwem Chrześcijańsko-Ludowym oraz redagowanie „Wieńca-Pszczółki". Przykłady działaczy społecznych i politycznych, którzy byli aktywni na pograniczu ruchu ludowego i narodowego, były liczne.

Wawrzyniec Łuka i jemu podobni stanowią przykład tego, jak dzięki prężnej działalności można kształtować życie nie tylko swoje i bliskich, ale i lokalnej społeczności. Przedsiębiorczość, inicjatywa, zaangażowanie – stanowiły cechy, które Bohdan Cywiński przypisał pokoleniu Polaków określonych przezeń mianem „niepokornych"[89]. Czas, by do dzieła Cywińskiego dopisywać kolejne rozdziały obrazujące życie i dzia-

[86] Na myśl przychodzi tutaj historia także zarzeckiej rodziny Szojów, gdzie również następował proces wzmacniania pozycji w życiu publicznym na poziomie lokalnym, aby kolejne pokolenia mogły awansować społecznie. Józef Szoja (1878–1916) był pisarzem gminnym, jego brat Paweł (1895–1918) uzyskał maturę i dostał się na studia w Krakowie, zmarł walcząc o niepodległą Polskę. Ich brat Franciszek (1900–1944) również był sekretarzem gminnym, został zamordowany przez NKWD. Synowie Józefa: Antoni (1910–1943) i Józef (1916–1943) byli studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zostali zamordowani w ciągu miesiąca jeden po drugim przez Niemców. Historia tej rodziny także zasługuje na uwagę, zob. J. Mazur, *Antoni Szoja*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012, s. 70; taż, *Franciszek Szoja*, [w:] tamże, s. 71; taż, *Józef Szoja*,; [w:] tamże, s. 43; taż, *Józef Szoja*, [w:] tamże, s. 71; taż, *Paweł Szoja*, [w:] tamże, s. 43.

[87] *Wiącek Wojciech*, [w:] A. Wątor, *Liga Narodowa w Galicji-Małopolsce i jej działacze*, Toruń 2020, s. 288.

[88] A. Wątor, *Jan Zamorski (1874–1948)*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020, s. 389–396.

[89] B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, wyd. 5, Warszawa 2010, s. 421: „W działaniu zaś kształtowały się dalsze cechy ethosu niepokornych – cechy odnoszące się do postaw. U ich podłoża leżało poczucie odpowiedzialności za otaczającą rzeczywistość i płynąca stąd potrzeba zaangażowania. Potrzeba ta jawiła się opisywanym przez nas ludziom w postaci szczególnego powołania, odróżniającego ich od tłumu żyjących wokół nich obojętnych i konformistycznych obserwatorów biegu wypadków".

łalność także polskich włościan, wpisujących się w wizję autora, ale będących ludźmi kompletnie zapomnianymi. Niniejszy szkic tę lukę wypełnia.

Aneks 1. Przodkowie Wawrzyńca Łuki.

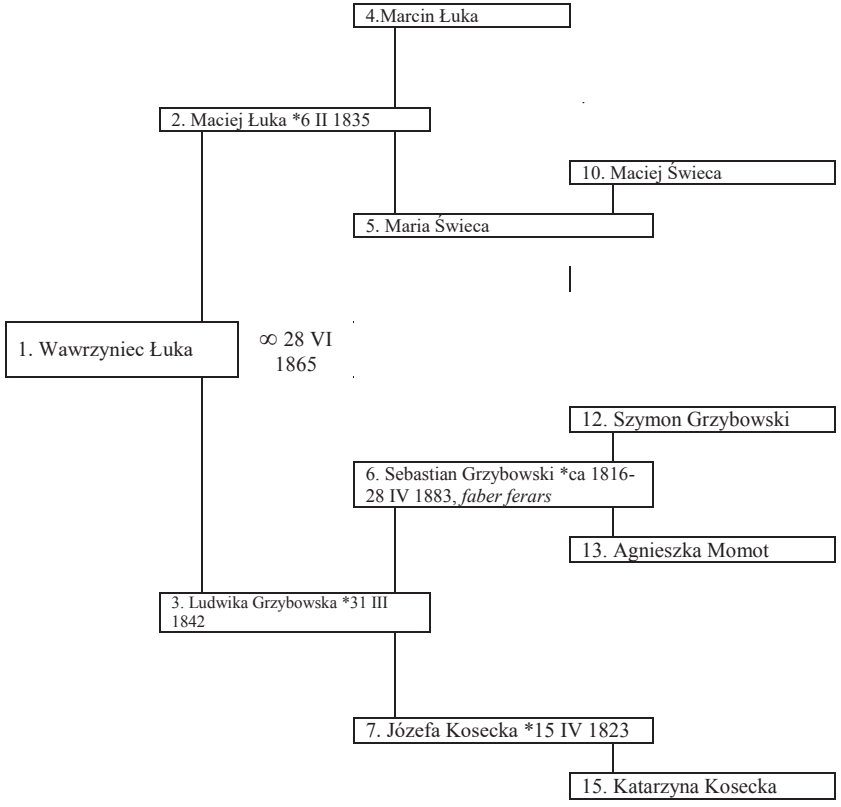

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych ze strony: www.fotolubgens.lubgens.eu oraz geneszukacz.genealodzy.pl.

Aneks 2. Przodkowie Katarzyny Łuki z domu Nadzieja

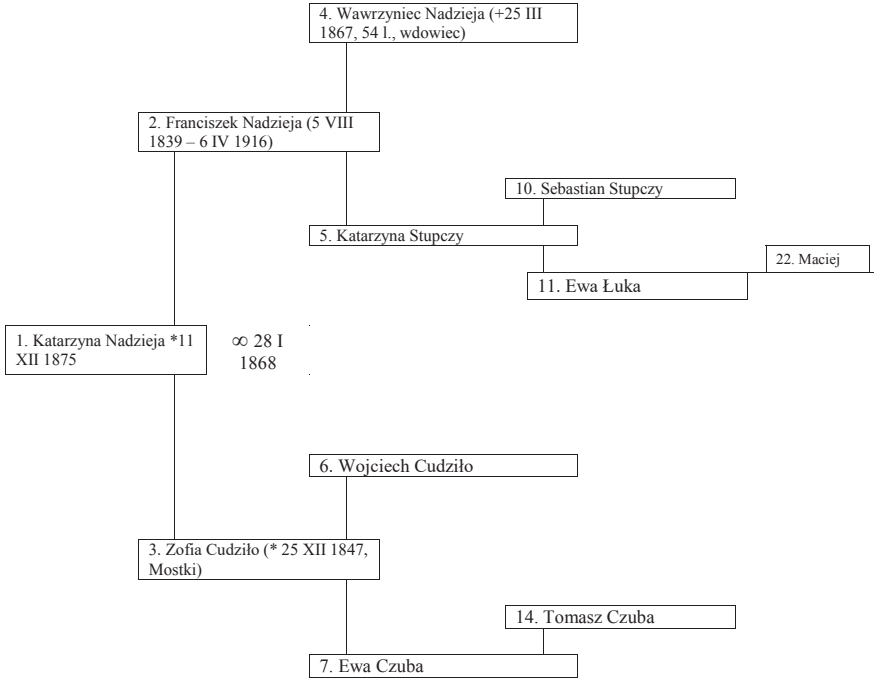

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt metrykalnych ze strony: www.fotolubgens.lubgens.eu oraz geneszukacz.genealodzy.pl.

Bibliografia

Źródła

XXI Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek Rolniczych" za rok 1903, Lwów 1904.

Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Pierwszej Sesji Dziewiątego Periodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim z roku 1909/1910, *Alegat 484*. [b.m. i d.].

Brunelik J., *Adresarz – informator oraz przewodnik po Krakowie*, Kraków 1933.

Księga adresowa miasta Krakowa i województwa krakowskiego 1932, [b.m. i d.].

Sprawozdanie C.K. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego oraz Towarzystw Pokrewnych za rok 1909, Kraków 1910.

Prasa
„Czas" 1871, 1895, 1911.
„Dziennik Polski. Wydanie popołudniowe" 1903, 1904.
„Gazeta Kaliska" 1901.
„Gazeta Lwowska" 1874, 1880, 1897, 1910.
„Gazeta Narodowa" 1903.
„Głos Rzeszowski" 1908.
„Kurier Lwowski" 1896, 1899, 1904, 1907, 1908, 1911.
„Naprzód. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej" 1927, 1931.
„Nowa Gazeta" 1914.
„Nowa Reforma" 1899, 1900, 1911, 1914.
„Nowiny dla wszystkich" 1904.
„Nowy Dziennik" 1928.
„Ojczyzna" 1909–1911, 1913.
„Oświata Ludowa. Organ Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej" 1911.
„Piast" 1919, 1925, 1926.
„Polska Gazeta Lekarska" 1928–1929.
„Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny" 1930–1931.
„Przyjaciel Ludu" 1898–1900, 1903, 1913.
„Rola" 1907.
„Siarka" 1985.
„Słowo Polskie" 1922.
„Wiadomości Rabczańskie" 1937.
„Wieniec–Pszczółka" 1911–1912.
„Ziemia Lubelska" 1911.
„Zorza" 1900.

Pamiętniki i wspomnienia
Bojko J., *Ze wspomnień*, Warszawa 1959.
Stapiński J., *Pamiętnik*, Warszawa 1959.
Witos W., *Moje wspomnienia*, przedm. i opr. A. Czubiński, Z. Hemmerling, S. Lato, W. Stankiewicz, [b. m. w.] 1978.
Witos W., *Moje wspomnienia*, wyd. 2, Olsztyn 1981.
Maria Wysłouchowa, Wspomnienie pośmiertne, Lwów 1905.

Opracowania
Baczkowski M., *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017.
Banach A., *Kariery zawodowe studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzenia chłopskiego z lat 1860/1861–1917/1918*, Kraków 2009.
Bińczak J., *Święto Ludowe 1904–1964*, Warszawa 1965.
Ceklarz K., *Rabczański park*, nr 1, „Zeszyty Rabczańskie" 2013, s. 9–28.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, wyd. 5, Warszawa 2010.
Dawidowicz A., *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006.
Dunin-Wąsowicz K., *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956.
Dunin-Wąsowicz K., *Przedmowa*, [w:] J. Bojko, *Ze wspomnień*, Warszawa 1959.
Dunin-Wąsowicz K., *Przedmowa*, [w:] J. Stapiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1959.
Encyklopedia ruchu narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2022.
Giza S., *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego 1895–1965*, Warszawa 1967.
Golec A., *Myśl gospodarcza w ruchu ludowym na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales UMCS. Sectio H" vol. XXVI, 1992, 6, s. 109–123.
Hemmerling Z., *Listy Jana Stapińskiego do Karola Lewakowskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 18, 1976, s. 128–157.
Herman E., *Neurolodzy polscy*, Warszawa 1958.
Hospod J.Sz., *Chłopski adwokat. Józef Hospod 1861–1935*, Rzeszów 2013.
Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Nr 8001–9000 część II nr 8501–9000, opr. A. Jałbrzykowska, Kraków 1972.
Jachymek J., *Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Ruch ludowy (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.
Jachymek J., *Ruch ludowy na Rzeszowszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Rzeszowie z okazji 70-lecia ruchu ludowego, red. S. Jarecka-Kimlowska, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967, ss. 382, nbl 5 [recenzja]*, „Rocznik Lubelski" t. 12, 1969, s. 200–205.
Jaegermann Józef, [w:] *Słownik biograficzny działaczy Ruchu Ludowego. Makieta*, Warszawa 1989.
Jak Polak w Brazylii kolej budował… Album fotograficzny Teofila Witolda Wierzbowskiego, red. J. Malicki, Katowice 2006.
Kasperek B., *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998.
Kotliński T., *Pierwsi adwokaci rzeszowscy, cz. II*, „Podkarpacki Kwartalnik Adwokacki" nr ¾, jesień 2020, s. 4–5.
Kowalczyk S., *Ruch ludowy w zaborze austriackim do 1914 roku*, [w:] S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: *1864–1918. Makieta*, Warszawa 1963.
Kowalczyk, Kowal J., Stankiewicz W., Stański M., *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: *1864–1918. Makieta*, Warszawa 1963.
Kowalik M., *Klemens Kostheim*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.
Kucharczyk G., *Zygmunt Balicki*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020.

Kudłaszyk A., *Myśl społeczno-polityczna Bolesława Wysłoucha 1855–1937*, Warszawa–Wrocław 1978.

Lato S., Stankiewicz W., *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Listy różnych osób do różnych adresatów, wyjęte z papierów Władysława Orkana, [w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Nr 8001–9000 część II nr 8501–9000*, opr. A. Jałbrzykowska, Kraków 1972.

Łuka J., *Z dziejów rodziny Wierzbowskich*, [w:] *Jak Polak w Brazylii kolej budował… Album fotograficzny Teofila Witolda Wierzbowskiego*, red. J. Malicki, Katowice 2006.

Maj E., *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze za lata 1925 i 1926. Sprawozdanie 1) z działalności Zarządu Głównego MTR 2) z działalności Okręgowych Towarzystw Rolniczych, Kraków 1927.

Marczyński A., *Udział duchowieństwa w walce z okupantem w Gorcach i Beskidach w latach 1939–1945*, „Nasza Przeszłość" t. 67, 1987, s. 197–236.

Mazur J., *Antoni Szoja*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Mazur J., *Franciszek Szoja*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Mazur J., *Józef Szoja*,; [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Mazur J., *Józef Szoja*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Mazur J., *Paweł Szoja*, [w:] *Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro*, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.

Moskal G., Rapta M., *Zegarek od chrzestnej matki*, „Almanach Nowotarski" nr 19, 2015, s. 123–140.

Nowak L.A., *Kraina mojego dzieciństwa – „Dolina Srebrnych Mgieł". Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem, cz. 4*, „Głosiciel. Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn" nr 1–2, styczeń–luty 2014, s. 24–25.

Piltz J., *Klinika neurologiczno-psychiatryczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1929.

Podlejski Ł., *Michał Olszewski. Zapomniany poseł ludowy z Lusławic*, „Rocznik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" nr 37, 2021, s. 75–88.

Polski Almanach Uzdrowisk, Kraków 1934.

Przeszli przez tę ziemię czyniąc dobro, red. B. Barć, Stalowa Wola 2012.

Sikorski T., *Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe*, [w:] *Encyklopedia ruchu narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2022.

Słownik biograficzny działaczy Ruchu Ludowego. Makieta, Warszawa 1989.

Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020.

Sokół Z., *„Zorza" Marii Wysłouchowej (1900–1902)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 23, 1984, 3, s. 53–70.

Tokarz T., *Spółdzielczość handlowa w gminie Zakliczyn, cz. I*, „Głosiciel. Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn" nr 5–6, maj–czerwiec 2013, s. 22–23.

Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.

Wątor A., *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim do roku 1914*, Szczecin 1993.

Wątor A., *Liga Narodowa w Galicji-Małopolsce i jej działacze*, Toruń 2020.

Wątor A., *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002.

Wątor A., *Jan Zamorski (1874–1948)*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020.

Wątor A., *Słownik działaczy Narodowej Demokracji w Galicji*, Szczecin 2008.

Wiącek Wojciech, [w:] A. Wątor, *Liga Narodowa w Galicji-Małopolsce i jej działacze*, Toruń 2020.

Woś P., *Galicyjski ruch ludowy w początkowym okresie działalności Stronnictwa Ludowego*, „Galicja. Studia i Materiały" nr 6, 2020, s. 492–506.

Wójcik A., *Samorząd gminny na łamach „Przyjaciela Ludu" (1899–1914)*, „Annales UMCS. Sectio K" vol. 14, 2007, s. 189–199.

Zakrzewski A., *Od Stojałowskiego do Witosa*, Warszawa 1988.

Netografia

www.facebook.com

www.fotolubgens.lubgens.eu

www.nekrologi.net

www.sosnowieckatedra.grobonet.com

Relacje

Rozmowy telefoniczne z Ewą Sońską oraz z Jerzym Łuką.

Sobiło W., *Dzieje szkoły powszechnej w Zarzeczu powiat Nisko na tle dziejów wsi*.

Sońska E., *Opowieść o moim stryju Ludwiku Łuce – starszym bracie mojego taty, Stanisława* [napisane w maju 2020].

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Piotr Maroński
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Biblioteka
ORCID 0000-0002-8983-1796

Stanisław Maria Jan Teofil Szeptycki. Minister Spraw Wojskowych w drugim rządzie Wincentego Witosa

Stanisław Maria Jan Teofil Szeptycki. Minister of Military Affairs in the second government of Wincenty Witos

Słowa kluczowe: Stanisław Szeptycki, Wincenty Witos, Minister Spraw Wojskowych, Marszałek Józef Piłsudski, ministerstwo, wojsko, projekt ustawy, konflikt

Keywords: Stanisław Szeptycki, Wincenty Witos, Minister of Military Affairs, Józef Piłsudski, Ministry, army, project of bill, conflict

Abstract
General Stanislaw Szeptycki, after much deliberation, decided to become Minister (head) of Military Affairs. President Stanislaw Wojciechowski, like Wincenty Witos, saw in him the right person for the job. Szeptycki, as an experienced commander, staffer and organizer, seemed a reasonable choice. He was also an educated man and familiar with the elite. Unfortunately, he did not have broad support in Chjeno-Piast circles. However, the new minister had the vision to carry out several important reforms in the army. He also knew from the beginning that it would not be easy to lead the ministry in such difficult times. Several years of political problems frequent collapses of successive governments did not give certainty of carrying out specific assumptions. The project on the supreme military authority, which was submitted to the government and parliament, was immediately met with fierce opposition from Marshal Pilsudski, who saw it as a threat to the existing order. A sharp conflict arose between them and Szeptycki remained persona non grata in many military circles.
The Pilsudskis did everything to discredit and humiliate him. Despite the adversity, however, Szeptycki managed to carry out several important army development projects. He also fought for an increase in the ministry's budget in the pending 1924 budget. His semi-annual service to the state, despite many difficulties, was needed. After the collapse of the Second Wincenty Witos Government, he remained again as Inspector of the Army in Cracow. During the May coup, he sided with the government. In 1926, he retired at his own request.

Stanisław Maria Jan Teofil Szeptycki urodził się 3 listopada 1867 r. w Przyłbicach a zmarł 9 października 1950 r. w Korczynie. Był synem hrabiego Jana Kantego Remigiana Szeptyckiego (1836–1912) i Zofii Ludwiki Cecylii Konstancji z hrabiów Fredrów Szeptyckiej (1837–1904) – córki Aleksandra Fredry[1]. Miał sześciu braci i był dwukrotnie bezdzietnie żonaty. Najprawdopodobniej 7 czerwca 1906 r. (według innych źródeł 5 czerwca 1906 r.) zawarł związek małżeński z księżniczką Marią Józefiną Sapieżanką Kodeńską z Krasiczyna herbu Lis (1884–1917), córką Leona Pawła Sapiehy (1856–1893) i Teresy z książąt Sanguszków herbu Pogoń Litewska. Drugi związek zawarł 4 stycznia 1925 roku ze Stanisławą Olizar (1899–1977), córką Jana Olizara i Aleksandry z Sianożęckich. Oba małżeństwa były bezdzietne.

Stanisław Szeptycki uzyskał stosowne wykształcenie i piął się po szczeblach kariery wojskowej w CK Armii. Od 1888 do 1890 r. służył w III dywizjonie artylerii polowej w Jarosławiu. W okresie pomiędzy sierpniem 1891 r. a czerwcem 1892 r. był słuchaczem Szkoły Jazdy w Wiedniu. W styczniu 1892 r. uzyskał stopień porucznika artylerii. W latach 1892–1894 był dowódcą 1 pułku artylerii polowej w Przemyślu. Następnie studiował w Szkole Sztabu Generalnego w Wiedniu (1894–1896). Po jej ukończeniu służył w sztabie LIII brygady piechoty i 27 dywizji piechoty. W listopadzie 1898 r. został mianowany dowódcą 1 baterii 19 pułku artylerii w Oradei. Rok później awansował do stopnia kapitana. Od listopada 1899 r. do lutego 1904 r. był oficerem sztabu 12 dywizji piechoty. W latach 1904–1905 w czasie wojny rosyjsko-japońskiej pełnił funkcję austriackiego attaché wojskowego przy armii rosyjskiej w Mandżurii. Od października 1905 r. do grudnia 1906 r. był oficerem sztabu 3 dywizji kawalerii. Następnie pracował w Biurze Ewidencyjnym Sztabu Generalnego w Wiedniu. W kwietniu 1907 r. powrócił do 3 dywizji kawalerii jako szef sztabu. W listopadzie tego roku awansował do stopnia majora. Jesienią 1909 r. został dowódcą dywizjonu 1 pułku artylerii polowej. W maju 1912 r. został przeniesiony do Sztabu Generalnego i awansowany na podpułkownika. Od lipca tego roku pełnił funkcję austriackiego ataché wojskowego w Rzymie. W maju 1914 r. awansowano go na pułkownika. Po wybuchu I wojny światowej początkowo objął funkcję szefa sztabu obszaru lwowskiego w dowództwie 3 Armii (1 września), a następnie szefa sztabu II korpusu (24 września). We wrześniu 1915 r. został mianowany dowódcą 30. brygady artylerii[2].

Podczas pierwszej wojny światowej Szeptycki został skierowany na front wschodni gdzie zetknął się z Legionami. Od listopada 1916 r. do kwietnia 1917 r. był komendantem całości Legionów Polskich na których czele 1 grudnia 1916 r. wkroczył do Warszawy. W wyniku konfliktu z władzami państw centralnych został

[1] P. Mikietyński, *Szeptycki Stanisław Maria Jan Teofil* w: *Polski Słownik Biograficzny* t. 48, Polska Akademia Nauk – Polska Akademia Umiejętności, Warszawa – Kraków 2012, s. 249–255.

[2] *Stanisław Szeptycki (1867–1950),* https://dzieje.pl/postacie/stanislaw-szeptycki [dostęp 15.07.2023 r.].

odwołany z tej funkcji. 19 lutego 1918 r. po podpisaniu przez państwa centralne traktatu brzeskiego z Ukraińską Republiką Ludową podał się do dymisji. Przeniesiony na front włoski, służył w LXXXV brygadzie piechoty, od lipca 1918 r. pełniąc funkcję jej dowódcy. Kolejno piastował kilka wysokich stanowisk, w tym od października 1918 r. dowodził Polską Siłą Wojskową podległą dowództwu niemieckiemu. 1 listopada 1918 r. został zwolniony z cesarskiej i królewskiej armii[3]. W pierwszych dniach listopada rozpoczął służbę w nowo tworzonym wojsku polskim. Już 4 listopada 1918 r. Rada Regencyjna mianowała go generałem dywizji i inspektorem generalnym broni oraz powierzyła mu tymczasowo dowództwo nad wszystkimi oddziałami Wojska Polskiego na obszarze byłej okupacji austro-węgierskiej, a także tej części Galicji, która znajdowała się pod polską władzą[4]. 16 listopada zastąpił na stanowisku szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Szeptycki mianowany przez Józefa Piłsudskiego piastował to stanowisko do 7 lutego 1919 r. Od marca 1919 r., na własną prośbę został dowódcą dywizji Litewsko-Białoruskiej.

> Powierzając Generałowi Dywizji Stanisławowi Szeptyckiemu dowództwo wojsk, operujących na Litwie i Białorusi, wyrażam Mu za jego służbę na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego moje najgorętsze podziękowanie i uznanie. Jego mądra, pełna inicjatywy i energiczna praca położyła podwaliny pod budowę Armii Polskiej, tworzonej w warunkach, w jakich nie organizowała się żadna armia, bo z niczego i w momencie rozgorzenia się wojny na wszystkich prawie frontach. W młode szeregi Armii Polskiej umiał wpajać poczucie niezłomnej subordynacji i honoru, bo sam tych cnót żołnierskich był wyrazem, służąc zgodnie z tymi naczelnymi zasadami, nawet z poświęceniem swoich osobistych interesów.
>
> Warszawa, dnia 29 marca 1919 r.
> (–) Józef Piłsudski Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz[5].

21 kwietnia 1920 Naczelny Wódz zatwierdził Szeptyckiego w stopniu generała broni z 3. lokatą w korpusie generałów[6]. Kolejno 28 kwietnia 1919 r. został on dowódcą 4. Armii a następnie od 17 maja 1920 r. Frontu Litewsko-Białoruskiego. 29 marca 1920 roku Piłsudski wystosował do Generała pismo L.dz. N.D. 1647.20

[3] Na temat rozwoju kariery wojskowej w CK Armii patrz w : P. Mikietyński, *Generał Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzecząpospolitą (okres 1867–1918)*, Historia Iagellonica, Karków 1999, passim.

[4] „Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych" Nr 3, 4 XI 1918.

[5] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe* t. V, T. Świtalski (oprac.), Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 68–69.

[6] Dziennik Personalny 1920.05.03 R.1 Nr16. https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/edition/89189?id=89189&from=publication [dostęp: 25.07.2023 r.].

Szanowny Generale!

Ze względów wojennych i organizacyjno-wojskowych, zdecydowałem zniesienie wszystkich dowództw frontów, pomiędzy innymi i frontu Litewsko-Białoruskiego. Przy tym uważam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Panu za pracę na Pańskim odpowiedzialnym stanowisku i wyrazić muszę szczere uznanie. Przez cały rok stał Pan na stanowisku bardzo ciężkim, gdzie bardziej, niż gdzie indziej na froncie, trzeba było rozstrzygać wiele z tych łamigłówek operacyjnych i administracyjnych, które młoda armia przy niedostatecznych środkach stawia dowództwu. Rozwiązywał Pan te łamigłówki udatnie i zręcznie, czego dowodem są stałe zwycięstwa, na tym terenie operacyjnym odnoszone, i ogromne rozszerzenie na wschód wpływu Polski i znaczenia oręża naszego. Obok tego dał Pan w ciągu swej służby w Armii Polskiej dziesiątki dowodów wysokiego poczucia obywatelskiego i istotnego ducha żołnierskiego, składając bez żadnego wahania i bezpretensjonalnie wszelkie względy personalne na rzecz dobra ogólnego oraz na rzecz pogłębienia tak potrzebnej dla nas jednolitości wojska. Życząc Panu powodzenia na nowym stanowisku komendanta jednej z armij, zawiadamiam Pana, że w uznaniu zasług Pana kazałem wygotować dekret, mianujący Pana Generałem Broni w Wojsku Polskim.

Warszawa, dnia 29 marca 1920 r.
Belweder
(–) Józef Piłsudski Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz[7].

Jako dowódca 4. Amii prowadził między lipcem a sierpniem 1920 r. walki odwrotowe. W wyniku choroby (czerwonka) i jak się wydaje nieporozumień z Józefem Piłsudskim ustąpił ze stanowiska[8]. Po wyzdrowieniu zgłosił chęć powrotu do służby. Naczelny Wódz wystosował do Szeptyckiego 9 października 1920 r. list.

[7] Tamże, s. 153.

[8] Szeptycki wymieniał chorobę (czerwonkę), na którą zapadł w połowie lipca 1920, jako fakt decydujący w zwolnieniu go przez Piłsudskiego ze stanowiska dowódcy frontu. Wobec zarzutów kół wojskowych wysuwanych pod adresem Szeptyckiego wczesną jesienią 1920, zwrócił się on do Naczelnego Dowództwa o ustanowienie sądu dla zbadania jego działalności w okresie od 1 V do 31 VII 1920. Sprawą Szeptyckiego, za zgodą Piłsudskiego, zajęła się Najwyższa Wojskowa Komisja Opiniująca. W piśmie do Komisji Piłsudski 20 IV 1921 oświadczył, że udzielił dymisji Szeptyckiemu, nie jak ten utrzymywał jedynie z powodu choroby, ale przede wszystkim na skutek „utraty przez niego wiary w możność odniesienia nad nieprzyjacielem zwycięstwa". Zamierzał odwołać go ze stanowiska w momencie osiągnięcia przez cofający się front polski linii Bugu, sądząc, że Szeptycki nie zdoła podołać zadaniom w nowej fazie planowanych przez Piłsudskiego operacji. Decyzję o odwołaniu Szeptyckiego przyspieszyła jego choroba. Komisja nie skonstatowała „żadnych uchybień natury operacyjno-taktycznej", ale przychyliła się do opinii Piłsudskiego o utracie przez Szeptyckiego „wiary w możliwość ostatecznego zwycięstwa". Podkreśliła jednak wykazane przez Szeptyckiego „w wysokim stopniu" kwalifikacje wyższego dowódcy. „Dzieje Najnowsze". rocznik III, 1971 z. 3, s. 173.

Kochany Generale!

Powróciwszy przed 2 dniami z frontu gdzie przebywałem przez ostatnie dwa tygodnie, z prawdziwą przyjemnością przeczytałem list Generała, z którego się dowiaduję, że stan zdrowia pozwoli mu powrócić do dalszej pracy; ostatnie jednak dnie przyniosły tyle zmian w sytuacji naszej wojennej, że nie mogę bliżej określić funkcyji, jaką mógłbym przekazać Panu Generałowi. Proszę mi jednak wierzyć, że w najbliższym czasie nie omieszkam skorzystać ze znanej mi dobrze wiedzy i doświadczenia wojennego Pana Generała i powołam go do dalszej współpracy.

Zatem do miłego widzenia, kochany Generale, w Warszawie!
(–) J Piłsudski Naczelny Wódz Wojsk Polskich[9].

Szeptycki w marcu 1921 r. przyjął funkcję szefa inspektoratu armii IV w Krakowie. W 1922 r. dowodził polskimi siłami wkraczającymi na przyznaną Polsce część Śląska. 3 maja 1922 r. został zweryfikowany w stopniu generała broni ze starszeństwem z dniem 1 czerwca 1919 r. i 2. lokatą w korpusie generałów[10].

28 maja 1923 r. Prezydent Wojciechowski powierzył utworzenie kolejnego (drugiego) rządu Wincentemu Witosowi. W skład jego gabinetu „Chjeno-Piasta" (PSL „Piast", ZLN, PSChD) od początku weszli:

Wincenty Witos (PSL „Piast") – premier
Stanisław Głąbiński (ZLN) – wicepremier i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego
Władysław Kiernik (PSL „Piast") – minister spraw wewnętrznych
Marian Seyda (ZLN) – minister spraw zagranicznych
Aleksander Osiński – kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych
Stanisław Nowodworski (ChNSP) – minister sprawiedliwości
Władysław Grabski (ZLN) – minister skarbu
Władysław Kucharski (ZLN) – minister przemysłu i handlu
Jerzy Gościcki (ZLN) – minister rolnictwa i dóbr państwowych
Leon Karliński – minister kolei żelaznych
Jan Moszczyński – minister poczt i telegrafów
Jan Łopuszański – minister robót publicznych

[9] *Sześć listów Józefa Piłsudskiego do Stanisława Szeptyckiego z okresu wojny Polko-Radzieckiej, htt*p://rcin.org.pl/Content/49914/PDF/WA303_68035_A507-DN-R-3-3_Stankiewicz.pdf [dostęp: 17.07.2023 r.]. *Fotografie oraz odpisy listów do gen. Szeptyckiego sporządzonych przez: Józefa Piłsudskiego, gen. St. Hallera, gen. J. Hallera i gen. W. Sikorskiego*, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, https://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nrar=701&nrzesp=1&sygn=30&handle=701.180/1681 , [dostęp: 11.09.2023 r.].

[10] *Lista starszeństwa oficerów zawodowych. Załącznik do Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 13 z 8 czerwca 1922 roku*, Zakłady Graficzne Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 1922, s. 25.

Ludwik Darowski – minister pracy i opieki społecznej
Jerzy Bujalski – kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

W trakcie funkcjonowania gabinetu Wincentego Witosa doszło do kilku zmian na stanowiskach poszczególnych ministerstw. 13 czerwca 1923 r. po wielu namowach ze strony prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i premiera, ministrem spraw wojskowych został gen. Stanisław Szeptycki. 1 lipca 1923 r., ministrem skarbu został Hubert Linde. 24 lipca 1923 r. utworzono Ministerstwo Reform Rolnych, ministrem został Stanisław Osiecki (PSL „Piast"). 1 września 1923, ministrem skarbu został dotychczasowy minister przemysłu i handlu Władysław Kucharski (ZLN), ministrem przemysłu i handlu został Marian Szydłowski (PSL „Piast"). Stefan Smólski został kierownikiem w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w miejsce Ludwika Darowskiego. 14 września 1923 r. nowym ministrem kolei żelaznych został Andrzej Nosowicz. 27 października 1923 r. Wojciech Korfanty (ChNSP) został wicepremierem i ministrem bez teki w miejsce Stanisława Głąbińskiego, Roman Dmowski (ZLN) został nowym ministrem spraw zagranicznych w miejsce Mariana Seydy, Stanisław Grabski (ZLN) został ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Alfred Chłapowski (ChNSR) został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych. 28 listopada 1923 zlikwidowano resort ministra zdrowia publicznego, Jerzy Bujalski zachował jednak do końca trwania rządu stanowisko kierownika w tym ministerstwie, 5 grudnia 1923 r. uległo likwidacji ministerstwo poczt i telegrafów[11].

Problematykę funkcjonowania władz wojskowych omawiał tymczasowy Dekret Naczelnego Wodza z 7 stycznia 1921 r. (dekret o organizacji najwyższych władz wojskowych tj. o Radzie Wojennej, Ministerstwie Spraw Wojskowych i Sztabie Generalnym)[12]. Dokument omawiał współdziałanie władz wojskowych z cywilnymi, rolę Rady Wojennej, Ścisłej Rady Wojennej, Prezydenta i Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wiele wątków w nim zawartych było niejasnych, kompetencje się nakładały a sam dekret uznawany był przez opozycję anty piłsudczykowską za niezgodny z Konstytucją[13]. Głównym problemem było uregulowanie systemu zarządzania armią – w czasie pokoju i w czasie wojny. Dwutorowość funkcjonowania

[11] W. Witos, *Moje wspomnienia. Cześć 2,* E. Karczewski, J. Szaflik (oprac.), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990, passim., T. Rek, *Chjeno-Piast 1922–1926 w świetle obrad sejmu i senatu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1955, s.73–125.

[12] Dekret o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych (Rady Wojennej i Ministerstwa Spraw Wojskowych) z dnia 7 stycznia 1921 r., DzRW Dodatek Tajny nr 3, poz. 26.

[13] Artykuł nr 46 Konstytucji RP z 17.03.1921 r. stanowił: „Prezydent RP jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny. Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa na wypadek wojny mianuje Prezydent RP na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, który za akty związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego – odpowiada przed Sejmem" Dz.U.R.P. 1921, nr 44, poz. 267., por. Piotr K. Marszałek, *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II RP,* Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2011, s. 171–195.

armii, a zwłaszcza silna pozycja naczelnego wodza, ministra spraw wojskowych i szefa Sztabu Generalnego, prowadziła do nieporozumień i chaosu[14]. Józef Piłsudski argumentował, że osoba generalnego inspektora armii jest bardzo potrzebna z powodu bardzo częstych zmian na stanowisku ministra spraw wojskowych[15].

Gen. Szeptycki jeszcze przed objęciem stanowiska, miał przygotowany projekt uregulowania kompetencji naczelnych władz wojskowych, które próbował wdrożyć. Podobne prace próbowali wprowadzić jego poprzednicy (Józef Haller, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Sikorski) lecz byli skutecznie blokowani przez Piłsudskiego.

28 maja Wincenty Witos odwołał ze stanowiska ministra spraw wojskowych gen. Aleksandra Osińskiego i bez konsultacji z Józefem Piłsudskim powołał na to stanowisko, o czym wyżej wspomniano, Stanisława Szeptyckiego[16]. Szeptycki zastanawiał się blisko dwa tygodnie zanim zdecydował się objąć tekę Ministra Spraw Wojskowych. Wiedział, że sytuacja w kraju nie jest łatwa a jego rozwijający się konflikt z Piłsudskim i jego zwolennikami nie będzie ułatwiał mu zadania.

Nowy minister przygotował projekt o naczelnych władzach wojskowych. W niecały tydzień po objęciu funkcji, 18 czerwca przedstawił nowy koncept na forum Rady Ministrów, 27 czerwca przedstawił go marszałkowi Sejmu a następnie zdecydował się go przedłożyć na forum Ścisłej Rady Wojennej[17]. Takie procedowanie oczywiście zdenerwowało Marszałka Piłsudskiego chociaż nowy minister próbował skonsultować się w tej sprawie z Marszałkiem. Szeptycki w swoich planach przewidywał bowiem znaczne ograniczenie roli głównego inspektora armii, który miał podlegać ministrowi spraw wojskowych.

Wszelkie plany operacyjne miały być zatwierdzane przez ministra spraw wojskowych. Rola generalnego inspektora armii ograniczała się do inspekcji sił zbrojnych (chociaż i ta mogła być inspirowana przez ministra spraw wojskowych). Główny inspektor armii miał w porozumieniu z szefem Sztabu Generalnego przedłożyć ministrowi spraw wojskowych wszelkie plany manewrowe i szkoleniowe wyższych dowódców. W ten sposób jego pozycja miała ulegać osłabieniu, co było niezgodne z rozwiązaniami Piłsudskiego. Projekt wzmacniał kompetencje ministra spraw wojskowych, który miał zostać dowódcą sił zbrojnych w czasie pokoju. Bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych miał podlegać szef Sztabu General-

[14] A. Wojtaszak, *Generał broni Stanisław Szeptycki (1867–1950),* Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000, s. 153.

[15] T. Bóhm, *Z dziejów naczelnych władz wojskowych 11 Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994, s. 138–139; Z. Cutter, *Kontrowersje (spór) w zakresie organizacji naczelnych władz wojskowych w latach 1923–1926*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", 2007, t. 20, s. [95]–101.

[16] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Teczka personalna gen. broni Stanisława Szeptyckiego, k. 2 i 4 oraz CAW, Dzienniki Rozkazów MS Wojsk. z 13.06.1923 r., nr 95.

[17] Projekt został zgłoszony na 33 posiedzeniu Rady Ministrów, por. Archiwum Akt Nowych (AAN), Prezydium Rady Ministrów RP, cz. I 11 XII 1917 – 21 XII 1937, sygn. 8, t. 22, k. 823 (mf. 20066).

nego, współpracując z ministrem spraw wojskowych w realizacji zadań związanych z przygotowaniem planów operacyjnych.

Szeptycki wypowiadał się również przeciwko wpływom Ścisłej Rady Wojennej. W jej miejsce proponował powołanie Rady Wojennej jako organu doradczego ministra spraw wojskowych. W skład Rady mieli wchodzić: szef Sztabu Generalnego, generalny inspektor armii, generalni inspektorowie broni oraz inspektorowie armii i szef administracji armii. Radzie miał przewodniczyć minister spraw wojskowych. W samym projekcie Szeptycki ograniczał więc funkcje prezydenta, który nie był nawet stałym członkiem Rady[18]. Najważniejszą zmianą był jednak zapis dotyczący naczelnego wodza na wypadek wojny. W przeciwieństwie do Piłsudskiego, Szeptycki widział na tym stanowisku ministra spraw wojskowych[19].

28 czerwca w Sztabie Generalnym w Warszawie odbyło się zebranie Ścisłej Rady Wojennej[20]. Piłsudski i Szeptycki mieli odmienne zdanie do prawnego funkcjonowania Rady (Piłsudski nawet zapowiedział rezygnację jej przewodniczenia). Jak się okazało nie doszło między nimi do spodziewanej konfrontacji[21]. Jednak konflikt zaognił się 30 czerwca podczas kolejnej Rady. Józef Piłsudski był mocno niezadowolony z projektu Szeptyckiego wcześniej przedstawionego na forum Rady Ministrów. Major Aleksander Prystor ówczesny sekretarz Ścisłej Rady Wojennej zapisał:

> Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 16.30. Marszałek pragnie stwierdzić, jak właściwie formalnie to zebranie stoi. Rzeczy się komplikują. Marszałek zapytuje p. ministra w kwestii istniejącego dotąd dekretu, według którego wojskowe władze naczelne dotąd funkcjonują jak p. minister zapatruje się na ten dekret.
> Gen. Szeptycki odpowiada: *Rząd uważa ten dekret za nieistniejący.*
> Marszałek: *Ja zamykam i dziękuję. To są kpiny – wypraszam sobie...*
> Gen. Szeptycki twierdzi, że marszałek go obraża w obecności młodszych oficerów.
> Marszałek odpowiada, że Szeptycki również go obraził w obecności młodszych oficerów i zapytuje: *Czy gen. Szeptycki uznaje swoje zaproszenie na zebranie Ścisłej Rady Wojennej?*
> Gen. Szeptycki: *Zaprosił mnie gen. Haller telefonicznie w charakterze inspektora armii na zebranie Ścisłej Rady Wojennej.*
> Marszałek: *W charakterze ministra.*
> Gen. Szeptycki: *Nie, jako były inspektor armii. Rada Ministrów uważa to posiedzenie jako likwidacją tego co było.*
> Marszałek: *Pan wprowadza nieporządek... Istnieje dekret, który dotąd działa. Pytam się prezydenta, a ten mi mówi, że dla rządu, a więc dla pana dekret ten istnieje. Pan był w rządzie. Cóż więc istnieje?*[22]

[18] T. Bóhm, *Z dziejów naczelnych..*, s. 140.

[19] A. Wojtaszak, *Generał broni…,* s. 155–156.

[20] B. Woszczyński, *O najwyższych władzach wojskowych w świetle protokołów Rady Wojennej z 1923 r.* „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1969, nr 3–4, s. 465.

[21] Tamże, s. 465–466.

[22] M. Romeyko, *Przed i po maju,* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1967, s. 172.

Sytuacja zrobiła się mocno napięta a oponenci nie przebierali w słowach. Zarządzono jednak godzinną przerwę, która miała ostudzić nastroje. Uznano, że zebranie Rady w świetle obowiązujących przepisów jest legalne. Piłsudski jednak w ostrych słowach odniósł się do projektu Szeptyckiego:

> [...] żaden szanujący się generał na stanowisko generalnego inspektora armii nie pójdzie i inspektorzy armii zakresu pracy nie mają. Lepiej byłoby być dowódcą pułku niż inspektorem armii wobec absurdalnego projektu. Marszałek oświadczył panu ministrowi spraw wojskowych, że on pod żadnym warunkiem tego urzędu nie przyjmie i zapytuje, czy lepiej byłoby oddać wszystko panu ministrowi. [Szeptycki replikował – A.W.] że generalny inspektor armii jest tak pomyślany, że wspólnie z szefem Sztabu daje wszystkie wielkie wytyczne operacyjne [...], nie jest tak zmienny i zależny od polityki[23].

Wyjaśnienia Szeptyckiego na nic się zdały, Piłsudski nadal wylewał swoje żale na temat tego projektu. Argumentował, że projekt jest dla niego dużym zaskoczeniem, Szeptycki próbował mu przypomnieć, że po zaprzysiężeniu zameldował się u niego lecz spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem. Doszedł do wniosku, że dalsze próby ułagodzenia sytuacji na nic się zdadzą. Postanowił więc skonsultować swoje pomysły z Szefem Sztabu Generalnego – Stanisławem Hallerem pozostawiając jednak otwartą furtkę do współpracy z Piłsudskim. Szeptycki powoływał się na artykuł 46 Konstytucji, który mówił, że odpowiedzialność za wojsko ponosi Minister Spraw Wojskowych. Po zastanowieniu postanowił ponowić próby porozumienia i przedyskutować projekt podczas kolejnego posiedzenia Ścisłej Rady Wojennej. Spotykał się z kolejnymi atakami i zarzutami o brak koleżeństwa co zostało zapisane w wcześniej wymienionym protokole majora Prystora.

> Generał podnosi, że jego sumienie wojskowe jest czyste, że on się nie sprzedaje, ambicji osobistych nie ma, dopiero po 2 tygodniach mimo uprzednich propozycji – objął tekę, gdy w wojsku działo się źle, że jest kozłem ofiarnym, lecz znosi to z cierpliwością mimo że zarzucają mu brak koleżeństwa[24].

Podczas kolejno następujących Rad Wojennych wielokrotnie atakowano Szeptyckiego. Według Rady jego projekt opierał się na rozwiązaniach francuskich, które nie wpisywały się w oczekiwania wyższych dowódców. Szczególnie im się nie podobało, że według Szeptyckiego odrzucał on pozycję generalnego inspektora amii jako przyszłego naczelnego wodza. Dodatkowo zarzucano zbyt duże wpływy Rady Ministrów na wojsko. Podczas zebrań Ścisłej Rady Wojennej, Piłsudski nie przebierał w niecenzuralnych sowach na temat nowego ministra. Szeptycki w zaistniałej sytuacji wysłał nawet do niego sekundantów lecz Piłsudski odmówił pojedynku z „podwładnym" (zabraniał mu na to kodeks)[25]. Obaj Panowie w osob-

[23] Bolesław Woszczyński, dz. cyt., s. 468—469.

[24] Tamże, s. 475–478.

[25] M. Romeyko, dz. cyt., s. 172.

nych listach skarżyli się na zaistniałą sytuację Prezydentowi Wojciechowskiemu. Piłsudski nawet prosił prezydenta o naganę (z wpisem do akt) za słowa skierowane przeciw Szeptyckiemu. Konflikt pozostał nierozstrzygnięty, obaj Panowie obstawali przy swoim. Piłsudski po otrzymaniu dymisji w jednym z listów do prezydenta próbował zarzucić Szeptyckiemu, że ten niegodnie chce go zastąpić.

> Dymisję żądaną z urzędu otrzymałem, przypomina mi ona niezmiernie podobną dymisję otrzymaną niegdyś, gdym się o nią podał z Legionów, tak samo z podziękowaniem za wybitną służbę. Tak samo też wtedy bezskutecznie gen. Szeptycki próbował mnie zastąpić w Legionach[26].

Dodatkowo Piłsudski przygotował obszerną charakterystykę dowódców służących w armii, która miała być przekazana prezydentowi w stosownym czasie. O Szeptyckim czytamy:

> Pod względem charakteru dowodzenia. Główna cecha – ambicja, obok kruchego łatwo łamiącego się charakteru. Dobrą stroną dowodzenia jest umiejętność walki z sobą znoszonej samotnie bez wywnętrzniania się wobec podwładnych czy otoczenia. Przy silnym charakterze i bardzo łatwym i elastycznym umyśle byłby może zdatnym nawet do najważniejszych dowodzeń. Wobec jednak braku tego charakteru i lotności umysłu tak ciężko zdobywa się na decyzje, że narażony jest zawsze na niebezpieczeństwo być opanowany przez idee w stosunku do działań nieprzyjacielskich, co w dalszym ciągu prowadzi do trudności operowania przy szybko zmiennych sytuacjach wojennych. Według mego określenia umie tańczyć tylko od pieca. Dla podwładnych ciężki, łatwo się obrażający, nadzwyczaj skłonny do sekatur wszelkiego rodzaju; protekcyjny w stosunku do wszystkich austriackich, specjalnie starszych oficerów. Przy każdym niepowodzeniu zwala zawsze winę na podwładnych i przełożonych. Poza tym wykształcony oficer starszego austriackiego typu, który w dodatku z rodzaju swej służby (attaché wojskowy) widział wiele świata i umie porównywać i oceniać wiele z tych spraw wojskowych, które unikają oceny u innych generałów z powodu braku zdolności i wykształcenia. Niestety, dotąd w Państwie Polskim i w świecie powojennym słabo się orientuje i z wielkim trudem ocenić by potrafił należycie życie Europy po 1918 roku.
> Pod względem charakteru dowodzenia. Właściwie nadaje się do inspekcji broni lub armii. Lepiej do dowodzenia go nie używać. Zepsuje łatwo stosunki personalne wszędzie, meldować będzie niesumiennie i uchylać się będzie od niesienia odpowiedzialności. Samą w zakresie dowodzenia jest armia; z którą łatwo da sobie radę. Moralnie wyprowadzi go z równowagi powodzenie innych lub niepowodzenie własne. Do dowodzenia najwyższego jest niezdolny z powodu braku charakteru. Na szefa Sztabu Naczelnego Wodza nie nadaje się, nawet osobistemu nieprzyjacielowi jego bym nie doradzał[27].

[26] Odpis listu zamieszczono w: Bolesław Woszczyński, dz. cyt., s. 478–479.

[27] M. Cieplewicz, *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*. „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1966, nr 1, s. 323.

Opinia ta, najprawdopodobniej nieznana Szeptyckiemu, wygląda zupełnie inaczej niż wcześniej cytowane listy z wyrazami sympatii od Marszałka. Oczywiście od ich współpracy z czasów wojny polsko bolszewickiej wiele się zmieniło lecz wydaje się ona jednak krzywdząca i niesprawiedliwa.

Według niektórych badaczy spór o kontrolę nad armią przerodził się w otwarty konflikt Piłsudskiego, jego zwolenników i twórców kolejnych projektów (S. Szeptyckiego, W. Sikorskiego, S. Hallera). Kolejne projekty były traktowane przez Piłsudskiego osobiście, uważał on, że są skierowane przeciw niemu i mają na celu psucie armii. Jego oponenci uważali inaczej i argumentowali potrzebą uregulowań prawnych dotyczących stosunków wojska i władz cywilnych. Rozpoczął się wtedy proces, który z czasem miał doprowadzić do przewrotu majowego[28].

Minister Szeptycki znajdował się cały czas w trudnym położeniu. Próbował prowadzić swój urząd nie wdając się w spory polityczne, uważał że wojskowi powinni być apolityczni[29]. Z drugiej jednak strony zdawał sobie sprawę, że przeprowadzanie reform bez konsultacji z przedstawicielami partii znajdującymi się w rządzie nic nie wskóra. Dodatkowo jego osoba nie podobała się prawicy, która oskarżała go m.in. o ukrainofilizm. Musiał wielokrotnie odpierać zarzuty wobec swojej osoby ze strony różnych środowisk. Miał on jednak wsparcie części środowiska wojskowego, które zapewniało o jego patriotyzmie i wcześniejszych dokonaniach na polu walki.

Oprócz wspomnianego wyżej projektu miał też kilka pomysłów unowocześnienia armii i rozbudowy infrastruktury wojskowej. Ciekawie wyglądały jego plany ulokowania zakładów zbrojeniowych pod Łodzią, budowy lotniska w Bronowicach pod Lublinem czy obozu warownego w Wilnie. Minister Szeptycki zwracał także uwagę na rozwój kolejnictwa tak niezbędnego w obronności kraju (budowa drugiego toru kolejowego na linii Kutno-Łowicz). Wprowadził w życie ustawę dotyczącą Rady Ochrony Państwa. Ciało to miało za zadanie m.in. opiniować i rozpatrywać działania organów cywilnych i administracyjnych na wypadek prowadzenia ewentualnej wojny. Jednym z kluczowych planów Szeptyckiego było zwiększenie wydatków na armię w planowanym budżecie na rok 1924[30]. W porozumieniu z Prezydentem ustanowił on rozkazem nr 126 z 4 sierpnia 1923 r. dzień 15 sierpnia Świętem Wojska Polskiego nawiązującego do zwycięskiej bitwy warszawskiej.

> W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały

[28] Andrzej Wojtaszak, *Generał broni…*, s. 160.

[29] 18 czerwca 1923 r. Szeptycki wydał rozkaz zakazujący oficerom prowadzenia działalności politycznej, „Polska Zbrojna" nr 222, 1923,.

[30] Dokumenty Prezydium Rady Ministrów w Warszawie znajdują się w AAN, sygn. 8, t. 23, (mf. 20067).

> bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski[31].

Szeptycki będąc na stanowisku musiał się mierzyć z wieloma sprawami niższej rangi. Zaraz po objęciu funkcji zajął się sprawą spoliczkowanego posła Stanisława Stroińskiego. Ów poseł (antypiłsudczyk) został napadnięty przez porucznika Jerzego Radomskiego. Napastnik został ujęty lecz jego adwersarz wyzwał go na pojedynek.

> Dziś objąłem urzędowanie. Wobec nagłości sprawy zbadałem stan rzeczy. Rzecz ma się następująco: poseł Stroiński został znieważony czynnie przez porucznika Jerzego Radomskiego, który został za to osadzony w więzieniu dowództwa miasta. Poseł Stroiński skierował sprawę na drogę honorową i dlatego porucznik Radomski musiał być tymczasowo zwolniony z więzienia, aby sprawę honorową przeprowadzić z wolnej stopy. Po przeprowadzeniu jej rozkażę najściślejsze śledztwo i skutkiem tego śledztwa będzie to co nakażę. Przed przeprowadzeniem śledztwa w tej sprawie nic więcej rzec nie mogę[32].

Minister Szeptycki jako zwolennik prawa zwyczajowego (honorowego) musiał się jednak pogodzić z faktem, że to rozwiązanie nie mogło być przez niego tolerowane. Do pojedynku w wyniku rezygnacji Stroińskiego nie doszło a sąd skazał Radomskiego na 5 tygodni aresztu. Całe to wydarzenie było szeroko komentowane na łamach prasy antyrządowej.

Kolejną, już poważniejszą sprawą była trudna sytuacja w ogarniętym strajkami kraju. Szalejąca inflacja powodowała niezadowolenie społeczne. Antyrządowe wystąpienia ludności podsycane przez zwolenników Piłsudskiego przerodziły się w krwawe zamieszki. 3 listopada 1923 r. wprowadzono w Warszawie, Lwowie i Krakowie stan wyjątkowy[33]. Dochodziło do starć ulicznych do tłumienia których wykorzystywano policję i wojsko. Szeptycki nieświadom użycia armii w tłumieniu strajków w Krakowie stanowczo potępił i postawił przed sądem tamtejszych dowódców w tym gen. Józefa Czikiela[34]. Jednak sam był też atakowany za wydarzenia krakowskie, próbowano go nawet postawić przed sądem. 8 listopada 1923 r. na posiedzeniu Komisji Wojskowej został ostro skrytykowany przez grupę ludowców – posłów PSL Wyzwolenie [35]. Wydarzenia krakowskie (powstanie krakowskie), o których szerzej traktuje literatura przedmiotu, w których zginęło 15 robotników,

[31] Rozkaz dzienny nr 126 – MS Wojsk. z 04.08.1923 r.

[32] R.Juryś, Tadeusz Szafar, *Pitaval polityczny 1918–1939,* Czytelnik, Warszawa 1971, s. 140–142.

[33] AAN, Prezydium Rady Ministrów..., sygn. 8, t. 24, k. 475.

[34] S. Lubodziecki, *Wypadki historyczne 1923 r. w sądzie wojskowym. Sprawa gen. dyw. J. Czikiela i innych oficerów.* „Zeszyty Historyczne" nr 51964; T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Arcana, Kraków 2006, passim; *Rok 1923 w Krakowie*. Józef Buszko, (red.), Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1978, s. 15–54. Tadeusz Rek, dz. cyt., s. 112–125.

[35] *Rok 1923 w Krakowie*…, s. 236.

3 cywilów i 14 żołnierzy odbiły się szerokim echem w całym kraju[36]. Minister Szeptycki musiał przyjmować na siebie coraz to liczniejsze ataki piłsudczyków. Zarzucano mu stronniczość i brak reakcji w kwestii obrony niektórych wojskowych popierających strajk w tym płk. Michała Wyżeł-Ścierzyńskiego.

Szeptycki podpadł też części wojskowych wprowadzając zakaz przyjmowania podwójnych nazwisk w wojsku. Uchylił on ustawę z 11 maja 1920 która zezwalała na powszechne przyjmowanie jako części nazwiska przybranych wcześniej pseudonimów[37].

Generał Stanisław Szeptycki po wielu namowach zdecydował się na urząd w bardzo trudnym momencie. Nie sądził, że od początku objęcia funkcji napotka aż tyle przeciwności. Opisywana wyżej sprawa projektu uregulowania stosunków w armii odbiła się na całej jego karierze. Otwarty konflikt z Piłsudskim i jego stronnikami nie ułatwiał mu zadania prowadzenia tego ważnego resortu. Jako Minister Spraw Wojskowych mierzył się także z problemami natury gospodarczej i ekonomicznej. Brakowało mu także szerszego poparcia politycznego, szczególnie współrządzącej prawicy. W owym czasie w koalicji ścierały się dwie frakcje: umiarkowana reprezentowana przez Witosa, Kiernika i Szeptyckiego i prawicowa zalecająca model silnej ręki wobec przeciwników: Korfanty, Dmowski, Grabski i Nowodworski[38]. Studiując tę postać odnosi się wrażenie, że męczył się on na swoim stanowisku. Przytłaczała go biurokracja i ciągłe ataki oponentów. W październiku 1923 r. złożył on nawet dymisję lecz premier Wincenty Witos nie chciał zwolnić go z obowiązków kierownika ministerstwa. Nastąpiło to dopiero 15 grudnia 1923 z chwilą powołania nowego rządu pod przewodnictwem Władysława Grabskiego. Po odejściu z rządu gen. Szeptycki od 15 grudnia 1923 r. do 10 czerwca 1926 r. ponownie został Inspektorem Armii w Krakowie lecz nadal był atakowany przez piłsudczyków. Przypisywali mu nie koleżeństwo i zdradę ideałów wojskowych. Wielokrotnie musiał wyzywać oponentów na pojedynki oraz procesować się w sądach. Sprawy, które podchwycała prasa ciągnęły się za nim latami. Najsłynniejsza z nich to sprawa pojedynku: gen. Stanisław Szeptycki – red. Tygodnika *Głos Prawdy* Wojciech Stipczyński[39]. Dodatkowo Marszałek Piłsudski opublikował w 1924 r. swoją prace pt. *Rok 1920* w której dużą częścią winy za niepowodzenia na froncie z lipca i sierpnia 1920 r. obarczył właśnie Szeptyckiego. Generał podczas zamachu majowego opowiedział się po stronie rządu, lecz jego jednostki zostały „zablokowane" i nie brały udziału w starciach. W Kwietniu 1926 r. prasa informowała, że Generał broni hr. Stanisław Szeptycki b. min. Spraw wojsk. ostatnio Inspektor armii w Krakowie, wniósł prośbę o zwolnienie go ze służby wojskowej[40].

[36] Tamże, s. 54

[37] CAW, Dzienniki Rozkazów MS Wojsk. z 18.06.1923 r., nr 96.

[38] *Rok 1923 w Krakowie*, op. cit., s 164.

[39] *Kornika Sądowa. O pojedynek gen. Szeptyckiego z red. Stipiczyńskim* w: „Polska zbrojna" 1924, nr 54.

[40] „Światowid" nr 15 (88) z 1926, s. 4.

Fotografie sytuacyjne Szeptyckiego znajdują się w Narodowym Archiwum Cyfrowym. Obecnie działa też Fundacja Rodu Szeptyckich prowadzona przez Macieja Szeptyckiego, która gromadzi i udostępnia archiwalia rodzinne Szeptyckich. Pamiątki po generale w tym Krzyż Komandorski Virtuti Militari, były też wielokrotnie prezentowane na wystawach muzealnych w całym kraju[41].

Bibliografia:

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

Prezydium Rady Ministrów, sygn. 8, t. 23, (mf. 20067)

Centralne Archiwum Wojskowe

Dzienniki Rozkazów MS Wojsk. z 18.06.1923 r.

„Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych" Nr 3 z 04.11.1918 r.

Lista starszeństwa oficerów zawodowych. Załącznik do Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 13 z 8 czerwca 1922 roku, Zakłady Graficzne Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 1922.

Opracowania

Bóhm T., *Z dziejów naczelnych władz wojskowych 11 Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994.

Cieplewicz M., *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego* „Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 1, 1966.

Cutter Z., *Kontrowersje (spór) w zakresie organizacji naczelnych władz wojskowych w latach 1923–1926*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska" t. 20, 2007.

Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe t. V*, T. Świtalski (oprac.), Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.

Juryś R., Szafar T., *Pitaval polityczny 1918–1939,* Czytelnik, Warszawa 1971.

Lubodziecki S., *Wypadki historyczne 1923 r. w sądzie wojskowym. Sprawa gen. dyw. J. Czikiela i innych oficerów* „Zeszyty Historyczne" nr 5, 1964.

Marszałek Piotr K., *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II RP,* Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2011.

Marszałkowski T., *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Arcana, Kraków 2006.

Mikietyński P., *Generał Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzecząpospolitą (okres 1867–1918)*, Historia Iagellonica, Karków 1999.

[41] Ciekawie m in. prezentowała się wystawa w Łazienkach Królewskich, *Fredro i gen. Szeptycki – bohaterowie Virtuti Militari* https://www.lazienki-krolewskie.pl/pl/aktualnosci/fredro-i-gen-szeptycki-bohaterowie-virtuti-militari

Mikietyński P., *Szeptycki Stanisław Maria Jan Teofil*, *Polski Słownik Biograficzny*. T. 48, Polska Akademia Nauk – Polska Akademia Umiejętności, Warszawa – Kraków 2012, s. 249–255.

Rek T., *Chjeno-Piast 1922–1926 w świetle obrad sejmu i senatu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1955.

Rok 1923 w Krakowie, Józef Buszko, Stanisław Czerpak (red.), Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1978.

Romeyko M., *Przed i po maju,* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1967.

Witos Wincenty, *Moje wspomnienia. Cześć 2*. E. Karczewski, J. Szaflik (oprac.), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.

Wojtaszak A., *Generał broni Stanisław Szeptycki (1867–1950),* Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000.

Woszczyński B., *O najwyższych władzach wojskowych w świetle protokołów Rady Wojennej z 1923 r.* „Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 3–4, 1969.

Netografia:

Fotografie oraz odpisy listów do gen. Szeptyckiego sporządzonych przez: Józefa Piłsudskiego, gen. St. Hallera, gen. J. Hallera i gen. W. Sikorskiego, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, https://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nrar=701&nrzesp=1&sygn=30&handle=701.180/1681 [dostęp: 11.09.2023 r.].

Stanisław Szeptycki (1867–1950), https://dzieje.pl/postacie/stanislaw-szeptycki [dostęp 15.07.2023 r.].

*Sześć listów Józefa Piłsudskiego do Stanisława Szeptyckiego z okresu wojny Polko-Radzieckiej, htt*p://rcin.org.pl/Content/49914/PDF/WA303_68035_A507-DN-R-3-3_Stankiewicz.pdf [dostęp: 17.07.2023 r.].

Dziennik Personalny 1920.05.03 R.1 Nr16, https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/edition/89189?id=89189&from=publication [dostęp: 25.07.2023 r.].

Fredro i gen. Szeptycki - bohaterowie Virtuti Militari https://www.lazienki-krolewskie.pl/pl/aktualnosci/fredro-i-gen-szeptycki-bohaterowie-virtuti-militari

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Paweł Kordel
Mateusz Ratyński
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

U prezydenta Paderewskiego. Wspomnienia Wincentego Witosa z pobytu w Szwajcarii

At the President Paderewski. A memory of Wincenty Witos form his visit in Switzerland

Słowa kluczowe: Wincenty Witos, Ignacy Jan Paderewski, Front Morges, dwudziestolecie międzywojenne

Keywords: Wincenty Witos, Ignacy Jan Paderewski, Front Morges, period between two world wars

Abstract
This source text is a brochure from the stay in Switzerland containing a report and impressions Wincenty Witos from his visit to the residence of Ignacy Jan Paderewski in Riond Bosson near Morges in Switzerland, which took place on February 15, 1936. Wincenty Witos, one of the leading figures in the political scene of the Second Polish Republic, husband state, the leader of the people's movement, in May 1926 he headed the overthrown state as a result of the coup May government. He never accepted the system of government created by Józef Piłsudski, consistently being in opposition to his camp from the very beginning. He was also one of the main ones leaders of the opposition Centrolew bloc and, together with them, he became in September 1930 arrested. In the so-called In the Brest trial he was sentenced to 1.5 years in prison. Not agreeing with Due to the court's verdict, he decided to leave the country. From March 1933 to March 1939 he remained in political exile in Czechoslovakia. He influenced politics through the network of liaisons he created People's Party. He also took part in numerous meetings with opposition politicians. One of such meetings included the mentioned stay at Paderewski's residence. Apart from the host and Witos, the meeting was also attended by generals Władysław Sikorski, Józef Haller and Christian democracy politician Karol Popiel. As a result of the talks held at that time the concept of an opposition bloc of centrist parties named after the place of establishment emerged Morges Front.

Zbiory Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wzbogacone zostały w listopadzie 2022 r. o interesujący obiekt. Jest nim broszurka zatytułowana*: U Prezydenta Paderewskiego. Wspomnienia Prezesa S.L. Wincentego Witosa z pobytu w Szwajcarii* zawierająca relację i wrażenia Wincentego Witosa z jego rozpoczętej 15 lutego 1936 r. wizyty w Szwajcarii, w tym zwłaszcza w rezydencji Ignacego Jana Paderewskiego w Riond Bosson pod Morges, która trwała do 21 lutego 1936 r.

Wincenty Witos, jedna z czołowych postaci sceny politycznej II Rzeczypospolitej, mąż stanu, przywódca ruchu ludowego, stał w maju 1926 r. na czele obalonego w wyniku przewrotu majowego rządu. Nigdy nie zaakceptował stworzonego przez Józefa Piłsudskiego systemu rządów, od początku konsekwentnie będąc w opozycji do jego obozu. Należał także do głównych przywódców opozycyjnego bloku Centrolewu i wraz z nimi został we wrześniu 1930 r. aresztowany. W tzw. procesie brzeskim skazany został na 1,5 roku więzienia. Nie godząc się z wyrokiem sądu, zdecydował się na wyjazd z kraju. Od marca 1933 r. do marca 1939 r. pozostawał na politycznej emigracji w Czechosłowacji. Poprzez stworzoną sieć łączników wpływał na politykę Stronnictwa Ludowego. Brał także udział w licznych spotkaniach z politykami opozycji. Jednym z takich spotkań był wspomniany pobyt w rezydencji Paderewskiego. Poza gospodarzem oraz Witosem w spotkaniu wzięli też udział generałowie Władysław Sikorski, Józef Haller, a także polityk chrześcijańskiej demokracji Karol Popiel. W wyniku odbytych wówczas rozmów zarysowała się koncepcja opozycyjnego bloku partii centrowych zwanego od miejsca powołania Frontem Morges.

Obiekt stanowi broszurka w papierowych okładkach i o 16 kolejno numerowanych stronach (8 kartek, ściśle 4 kartki formatu A4 złożone na pół) białego, pożółkłego papieru, zszyte metalową (zardzewiałą) zszywką, numery stron wstawione u góry, pośrodku. Zapis pismem maszynowym. Druk powielony.

Tekst został przez nas przepisany i skolacjonowany, uzupełniono go o przypisy naukowe. W tekście uwspółcześniono ortografię i interpunkcję. W niektórych, nielicznych miejscach zawarto w nawiasach kwadratowych uwagi od redakcji, chodzi o rozwinięcia skrótów. Wprowadzone uwagi wpływają na poprawę odbioru tekstu przez Czytelnika.

U Prezydenta Paderewskiego[1]

Na skutek osobnego zaproszenia pana Prezydenta Paderewskiego przybył do niego w Morges w dniu 15 lutego br. Prezes Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos[2], przebywający dotąd na wygnaniu w Czechosłowacji.

[1] Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) – pianista, kompozytor, polityk centrum, muzyk o światowej sławie, w okresie I wojny światowej przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, premier i minister spraw zagranicznych (1919), wielokrotnie rozważany na stanowisko prezydenta RP, współtwórca centroprawicowego Frontu Morges, skierowanego przeciwko dyktaturze sanacji, przewodniczący Rady Narodowej (1939–1941).

[2] Wincenty Witos (1874–1945) – polityk ruchu ludowego, wieloletni wójt Wierzchosławic, w okresie zaborów poseł na Sejm Krajowy oraz Rady Państwa, przewodniczący Polskiej Komisji

Obaj mężowie stanu odbyli kilkudniową rozmowę, rezultatem której było zupełne uzgodnienie zapatrywań na sytuację w Polsce, obecnymi rządami wytworzoną. Udział w tych naradach brał także General Haller[3].

W czasie przeprowadzonych rozmów stwierdzono całkowitą jednomyślność zapatrywań na wewnętrzną i zewnętrzną sytuację kraju, jak i konieczność zjednoczenia narodu we wspólnym wysiłku, dla opanowania obecnego, a tak groźnego dla przyszłości Polski kryzysu.

W związku z pobytem u pana Paderewskiego napisał pan prezes Wincenty Witos swoje wrażenia stamtąd. Całość tego opisu podajemy w niniejszej broszurce.

Wincenty Witos

75-lecie urodzin Pana Ignacego Jana Paderewskiego

W jesieni ubiegłego roku polsko-amerykańskie Towarzystwo Historyczne w Chicago z okazji 75-tej rocznicy urodzin Prezydenta Paderewskiego wydało książkę pamiątkową, poświęconą jego działalności[4]. Książka ta niemal cała składa się ze zbiorów wspomnień, listów, życzeń, ale także z wyrazów uznania, podziwu i hołdu dla pracy, zasług i talentu wielkiego Polaka i człowieka tej miary, jakim był i został Ignacy Paderewski. Oprócz nielicznych Polaków, a pomiędzy nimi kardynała Hlonda[5], byłego prezydenta Francji Milleranda[6], marszałka Francji Pétaina[7],

Likwidacyjnej (1918), prezes PSL „Piast" i SL, poseł na Sejm RP (1919–1932), trzykrotny premier (1920–1921, 1923, 1926), więzień brzeski, represjonowany przez sanację na emigracji politycznej w Czechosłowacji (1933–1939), w okresie II wojny światowej inwigilowany przez Niemców, po wojnie prezes opozycyjnego PSL.

[3] Józef Haller (1873–1960) – wojskowy, polityk chrześcijańskiej demokracji, współtwórca Legionów Polskich i Błękitnej Armii w czasie I wojny światowej, generał Wojska Polskiego, poseł ChZJN (1922–1923), współtwórca Frontu Morges, przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy (1937–1939), minister bez teki i minister oświaty w emigracyjnych rządach gen. Władysława Sikorskiego (1939–1943).

[4] Mowa o książce: *Ignace Jan Paderewski. Diamond anniversary*, Chicago 1935.

[5] August Hlond (1881–1948) – duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny katowicki w 1926 roku, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański (1926–1946), arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski (1946–1948), prymas Polski (1926–1948), kardynał od 1927 r.

[6] Alexandre Millerand (1859–1943) – francuski polityk socjalistyczny i liberalny, prawnik, adwokat, wieloletni parlamentarzysta i deputowany, minister komunikacji (1909–1911), minister wojny (1912–1913 i 1914–1915), minister spraw zagranicznych i premier (1920) i prezydent Francji (1920–1924).

[7] Philippe Pétain (1856–1951) – francuski marszałek, polityk konserwatywny, naczelny wódz armii francuskiej w trakcie I wojny światowej, wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej i generalny inspektor armii (1926–1931), minister wojny (1934), premier rządu Francji Vichy (1940–1944), po II wojnie światowej skazany za kolaborację z Niemcami.

generała Weyganda[8], generałów Pershinga[9] i Debeneya[10], płk. House'a[11], byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych Orlando[12], ministra spraw zagranicznych Belgii Hymansa[13] i wielu innych. Nie brak tam także wszystkich admirałów Stanów Zjednoczonych, rektorów uniwersytetów uczonych i pisarzy o sławie światowej, a nawet podpisów wszystkich radnych miasta Chicago, złożonych pod hołdowniczą niemal uchwałą dla Paderewskiego przez Radę Miejską powzięte.

Gdy się widzi i czyta, mimo woli ciśnie się na usta dziwne, a jednak naturalne pytanie: Dlaczegoż to tylu i tak wybitnych cudzoziemców nie tylko uznaje wielkość i zasługi Paderewskiego, ale uważa za potrzebne publicznie mu dać świadectwo? Dlaczego odnoszą się do niego z takim szacunkiem mocarze tego świata! Dlaczego składają mu hołdy i chylą przed nim czoła wybitni uczeni, pisarze, dyplomaci, ministrowie, przedstawiciele państw, narodów, zwycięzcy i bohaterscy generałowie wojny światowej.

Dlaczego ci ludzie różnych narodów, a zapewne i poglądów, są tak zgodni w ocenie zasług i pracy Paderewskiego? Dlaczego z takim pietyzmem niemal odnoszą się do jednego z Polaków oni, nie zawsze łaskawym okiem patrzący na Polaków i na Polskę? Przecież od Paderewskiego nic nie chcą, ale i nie mogą się niczego spodziewać! Przecież nie rozporządza on ani potężnymi wpływami, ani posadami, a nawet nie rozdaje odznaczeń i orderów.

Na te pytania zostaje jedna, ale wyraźna odpowiedź: niezawodnie, nie tylko talent, ale bezinteresowna praca i zasługi pana Paderewskiego są tak wszechstronne i wielkie, że musiały zaimponować i nakazywały dla siebie tak wielki szacunek.

Tu się już sama narzuca druga część pytania. Splendor, jakiego od świata doznaje Paderewski, spada nie tylko na niego, ale także na państwo i naród polski. Nikt nie może zaprzeczyć, że naród ten z talentu, pracy i wysiłków Paderewskiego

[8] Maxime Weygand (1867–1965) – francuski generał, polityk, dowódca w trakcie I wojny światowej, szef Misji Wojskowej w Polsce, zajmującej się sprawami szkolenia i zaopatrzenia Wojska Polskiego (1920–1922), naczelny wódz Sił Zbrojnych Francji Vichy.

[9] John Pershing (1860–1948) – amerykański generał, attaché wojskowy w Japonii, podczas I wojny światowej głównodowodzący Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych, szef sztabu wojsk amerykańskich (1921–1924).

[10] Marie Eugène Debeney (1864–1943) – francuski generał, dowódca w trakcie I wojny światowej, szef sztabu wojsk francuskich (1924–1930).

[11] Edward Mandell House (1858–1938) – amerykański polityk demokratyczny, pułkownik, dyplomata, doradca prezydenta USA Woodrow Wilsona.

[12] Vittorio Emanuele Orlando (1860–1952) – włoski polityk liberalny, profesor prawa, wieloletni parlamentarzysta, minister edukacji (1903–1905), minister sprawiedliwości (1907–1909, 1914–1916), minister spraw wewnętrznych (1916–1919), premier Włoch (1917–1919), przeciwnik faszystów, przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego (1946–1947).

[13] Paul Hymans (1865–1941) – belgijski polityk liberalny, prawnik, profesor Uniwersytetu w Brukseli, lider Partii Liberalnej, wieloletni parlamentarzysta, minister spraw zagranicznych (1918–1920,1924–1925,1927–1934 i 1934–1935), minister sprawiedliwości (1926–1927), minister bez teki (1935–1936), przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów w latach 1920–1921 i 1932–1933.

odniósł olbrzymie wprost korzyści. Każdy świadomy Polak wie o tym, świadczą o tym fakty niezbite i niezaprzeczone.

Dlaczegoż więc sprawami tak pokierowano, ażeby dla wielbionego przez cywilizowany świat Paderewskiego, człowieka, który dla odrodzenia Polski uczynił tak wiele, nie znalazło się odpowiednie miejsce w kraju. Czyżby ludzie nie czuli, że popełniają rzecz, która nie tylko wywołuje w świecie niemiłe zdziwienie, ale także niepochlebne komentarze. Czy ludzie powołani nie pomyśleli o tym, że podobne rzeczy wcale się nie przyczyniają do poprawienia naszej opinii, tak mocno w świecie z różnych powodów zaszarganej? Czy jeżeli już nie wdzięczność, to przynajmniej odczucie rzeczywistości przestało istnieć w społeczeństwie polskim?

. . . . . .

Jeden z przywódców chłopskich skarżył się do mnie z wielką goryczą na niezrozumienie i niewdzięczność chłopów, przeciwstawiając im przy tym Żydów, którzy według jego zdania potrafią zachować wdzięczność i milczenie…

To miało być jednym z powodów, które go zaprowadziły do wrogiego chłopom obozu. Rzecz naturalna, iż żale owego skrachowanego polityka nie mogły obciążać tych, których wybuchy wdzięczności dla niektórych w narodzie trzeba było hamować, gdyż stawały się niesmaczne, a nawet kompromitujące.

Tu ów rzekomo skrzywdzony przez chłopów polityk może się pocieszyć, gdyż „spontaniczna" wdzięczność ludzi innych warstw, objawiająca się choćby w budowaniu pomników dla Piłsudskiego, rzadko była podyktowana rzeczywistą wdzięcznością i przekonaniem, a przeważnie strachem i nadzieją sowitej zapłaty.

Tego zaś prawdziwie zasłużeni dać nie mogą, ale i nie chcą, wiedząc, że najtrwalszym pomnikiem są czyny, a ci gorliwcy, budujący tak skwapliwie owe pomniki, z równą gorliwością gotowi je burzyć, jeśli się tylko zmienią rządy i nastanie inna koniunktura. Poza gromadą politycznych handlarzy i spekulantów chodzących za wiatrem istnieje w naszym społeczeństwie zastęp ludzi, których z tamtymi porównać nie można. Do nich należą osobnicy przeżarci, uprzedzeniem lub ślepi niewolnicy kanonów będących często przebrzmiałymi wyświechtanymi frazesami. Dla tych nie istnieje człowiek, ani zasługa, a jednym probierzem do oceny pozostaje przynależność partyjna, lewicowe lub prawicowe przekonanie, rzekoma postępowość czy wstecznictwo, rzekoma demokracja, jak i urojona reakcja. Rzekome powtarzam, bo przecież nikt np. nie może uznać za jedynie demokratycznych tych, co robili przewrót majowy lub do niego pomagali, a za wstecz ników tych, co mu byli przeciwni, bo przewrót ten nie da się pogodzić ani z prawem, ani z demokracją.

Tacy nigdy nie mogą się zdobyć na uznanie choćby największych zasług, jeśli dotyczą one ludzi nieswoich, bo to naruszałoby ich demokratyczne i radykalne przekonania, a co gorsza z wielką gorliwością starają się zasługi te pomniejszyć lub nawet im zaprzeczać. Nie brak i takich, co potrafią się zdobyć zarówno na

małostkowe, jak karygodne ośmieszanie ludzi prawdziwie zasłużonych. Ci soiści[14] radykalni i demokratyczni postępowcy nie mogą dotąd podarować Paderewskiemu jego „wstecznictwa", gdy w tym samym czasie kierownicy państw dwóch półkul świata, wielcy, nieposzlakowani demokraci czynu prześcigają się w uznaniu dla niego. Pozostaje jeszcze wcale niemała gromada tych, co to inaczej myślą, co oburzeni horrendalnymi stosunkami załamują ręce, narzekają, a nawet wymyślają po kątach, ale czynią to tak ostrożnie, aby się nikt powołany nie dowiedział.

Jeśliby zaś przyszło takim, skądinąd nieposzlakowanym, obywatelom sprowadzić na siebie niełaskę rządzących lub ponieść choćby najmniejszą ofiarę, nie tylko oburzenie ginie, ale na twarzy ukazuje się pogodny uśmiech dla tych, dla których się jeszcze wczoraj żywiło pogardę. Niech się świat przewróci, byle oni szkody nie ponieśli.

Gdy się to wszystko spokojnie zsumuje i rozważy, to nie trzeba być wielkim pesymistą, ażeby nie wyciągnąć wniosków dotyczących nie tylko szczegółów, ale całości.

. . . . . .

Tak się jakoś złożyło, że do tej samej Szwajcarii w tym samym dniu i miesiącu, wyjeżdżałem lat temu 20 z okładem. Jakież to olbrzymie zmiany przyniosły te lata. Wtenczas jako przymusowy obywatel obcego państwa, w okresie szalejącej wojny światowej, za paszportem austriackim, dążyłem tam, by zebrać istotne wiadomości o sytuacji, która miała decydować o losie Polski, a przy tym porozumieć się z Polakami innych zaborów, a czasem i innych przekonań. Teraz w okresie jej wolnych rządów, jakże inaczej, inaczej…

Zaraz na wstępie natrafiłem na mały zator. Stał się nim pewien osobnik[15], który przybył niespodziewanie z Polski, od kogoś i z jakąś misją polityczną. Po jego wyjeździe odbyliśmy drogę do siedziby pana Paderewskiego autem przezeń przysłanym. Drogę kilkanaście minut trwającą wypełniłem cisnącymi się jak lawina myślami. Przeszłość, teraźniejszość, człowiek niecodzienny, moja teraźniejsza rola i zadanie... a może pewne choć nieco różne pokrewieństwo losu... To może było przyczyną, że pan Paderewski zaprosił mnie do siebie i że ja z tego zaproszenia tak skwapliwie skorzystałem.

Każdy z naszych zacnych czytelników wie o tym zapewne, że Ignacy Paderewski były premier państwa polskiego z roku 1919 znajduje się w Szwajcarii na dobrowolnym wygnaniu. Wygnanie to nazywam dobrowolnym chociażby dlatego, że nikt przecież nie używał środków przymusowych, ażeby go z Polski wysiedlić, zapewne także nie postawiłby nikt żandarmów na granicy, ażeby mu do ojczyzny wstępu zabronić. I owszem, o ile wiem, nawet go do powrotu zachęcano! Jeżeli tak jest, dlaczegoż, zapytacie, tuła się po obczyźnie, dlaczego z dala i z żalem ma patrzeć na własne wolne państwo, do którego powstania tak wiele się przyczynił? Odpowiedź na to może być krótka, chociaż dość ciężka i delikatna.

[14] Przypuszczalnie mowa o socjalistach.

[15] Chodzi zapewne o hr. Adama Ronikiera (1881-1952), polskiego konserwatywnego polityka, współtwórcę Stronnictwa Narodowego i Rady Głównej Opiekuńczej.

. . . . . .

Są ludzie, których nie można wyważyć drągiem, ale nie brak i takich, których może wypędzić duszące powietrze, bo nie chcą, albo nie mogą, go znosić. Z wielu stron wcześniej i później słyszałem, że prez. Ignacy Paderewski nie jest wielbicielem sanacyjnego systemu i jako taki nie chce się dusić atmosferą przezeń wytworzoną. Prawdę powiedziawszy, nie stanowi on jednego pomiędzy Polakami wyjątku, iluż to bowiem Polaków opuściłoby sanacyjny raj, uciekając do Ameryki czy gdzie indziej, gdyby im tylko zechciano otworzyć zamknięte dziś na dziesięć spustów granice!

Rozważając to wszystko, ani się spostrzegłem, gdy stanąłem na miejscu, witany z niesłychaną serdecznością przez zacnego gospodarza i jego otoczenie. Ten zaś gospodarz, mimo swoich 75 lat wieku, i to wcale nie przespanych, trzyma się nadzwyczajnie, jakby o tym zupełnie zapomniał. Prościutka postawa, wygląd czerstwy i zdrowy, ruchy niemal młodzieńcze, wcale starości nie przypominają. Jest to tak widoczne, że nie omieszkałem mu tego powiedzieć, nic siląc się oczywiście na jakiś komplement. Odpowiedział, że mogłoby być lepiej, gdyby nie ciężka choroba, którą musiał niedawno przechodzić. Zaczynamy rozmowę jak dobrzy znajomi, pomiędzy którymi nigdy nic nie zaszło.

Widzę zdumiony, że nie tylko jest doskonale poinformowany o wszystkich sprawach i zagadnieniach, ale orientuje się w nich aż do ostatnich szczegółów. Jego opinie i sądy niezwykle trzeźwe, nacechowane są przy tym bezwzględną obiektywnością, bez względu na to, kogo i czego dotyczą. Znakomita pamięć pozwala mu nie tylko na cytowanie dawnych i licznych wydarzeń, podawanie dat zupełnie ścisłych, ale i na sprostowanie mylnie przez innych podanych. Czyni to oczywiście w formie wyszukanej, z wielką grzecznością i delikatnością, której zapamiętali gadacze mogliby nie spostrzec.

Kilkudniowa rozmowa nasza z natury rzeczy musiała się przeważnie obracać około spraw polskich, a szczególnie dotyczyć sytuacji obecnymi stosunkami wytworzonej. Ocena stosunków przez pana Paderewskiego ma także wielkie znaczenie, gdyż pochodzi od męża stanu znającego dokładnie opinię zagraniczną, nie należącego do żadnej partii, a więc nie patrzącego na stosunki przez jej okulary.

Należy sobie przypomnieć, mówił pan Paderewski, że Polska istniała już na długo przed uzyskaniem jej samodzielnego bytu. Imię Polski głośno rozbrzmiewało po świecie dzięki wielkim Polakom, jakimi byli: Kościuszko[16], Pułaski[17], Mickiewicz[18],

[16] Tadeusz Kościuszko (1746–1817) – wojskowy, naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych w powstaniu 1794 r., generał i bohater wojny o niepodległość USA.

[17] Kazimierz Pułaski (1745–1779) – wojskowy, jeden z dowódców i marszałek konfederacji barskiej, generał i bohater wojny o niepodległość USA.

[18] Adam Mickiewicz (1798–1855) – poeta epoki romantyzmu, wieszcz narodowy.

Słowacki[19], Sienkiewicz[20], Wyspiański[21]. Świat widział i cenił w nich wielki naród, który mimo niewoli mógł wydawać geniuszów, na których nie zawsze zdobywały się wolne narody.

„Jak się dzisiaj ta sprawa przedstawia, tego chyba mówić nie potrzebuję, mogę tylko wyrazić ubolewanie, że prawdziwi i niezawodni przyjaciele Polski, zaczynają się od niej odwracać. Jest to tym smutniejsze, że wina nie leży po ich stronie, a szczerość i trwałość zawieranych sojuszów, może być w niedługim czasie wystawioną na ciężką próbę".

. . . . . .

„Nasze stosunki wewnętrzne, ani nam nie wyrabiają przyjaciół, ani nie są budujące. Naród, który wyszedł z wiekowej niewoli, powinien być wychowany troskliwie i rozumnie, a nie poddawany niebezpiecznym eksperymentom. Państwo będące w takim położeniu, jak nasze, może być pewne swego bezpieczeństwa i bytu, tylko wtenczas, gdy jego obywatele będą z nim naprawdę szczerze związani, a przy tym, gdy będzie mieć prawdziwych przyjaciół. Powierzchowność, improwizacja, humbug, proporce, nadymanie się może się podobać pochlebcom lub niekrytycznemu tłumowi, ale świat szuka innych wartości i po nich osądza".

. . . . . .

Bardzo trafnie ocenia pan Paderewski rolę sanacyjnego ziemiaństwa w Polsce, które nie tylko nie wykazało potrzebnego politycznego rozumu, ale nie unie nawet z honorem zginąć.

„Słuchając jego tak trafnych wywodów, przyszła mi na myśl opinia jednego z ambasadorów rosyjskich przy ostatnim z królów polskich, który o zdrajcy Poniński[22] i jemu podobnych, powiedział: że ich można bić po gębie, jeżeli drugą rękę pokaże się im worek ze złotem. – Nie wiem, czy i dzisiaj nie musiałby tej samej opinii do wielu wysoko urodzonych zastosować, z tą jeszcze różnicą, że gębę nastawiają za mniej szlachetny kruszec, a nawet bez niego? – No, i że bijący po niej są przecież znacznie bliżsi. – Czy to się także nie przyczynia do wyrabiania nam opinii narodu bez godności i ambicji".

. . . . . .

Natomiast z wielkim zadowoleniem mogłem stwierdzić, że pan Paderewski nie tylko zna nędzę i położenie mas ludowych w Polsce, ale zupełnie się zgadza w swoich poglądach ze mną, tak na stosunki wewnętrzne, jak i na rolę i znaczenie chłopstwa, która mu w państwie naszym przypaść powinna. Podkreśla z radością, że masy, które oparły się wszelkiej demoralizacji, a stanowiąc przewagę liczebną,

[19] Juliusz Słowacki (1809–1849) – poeta epoki romantyzmu, wieszcz narodowy.

[20] Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – pisarz, publicysta okresu pozytywizmu, jeden z najpopularniejszych polskich autorów, laureat literackiej Nagrody Nobla za całokształt twórczości w 1905 r.

[21] Stanisław Wyspiański (1869–1907) – malarz, dramatopisarz, poeta okresu Młodej Polski.

[22] Adam Poniński (1732–1798) – podskarbi wielki koronny, marszałek sejmu rozbiorowego, protegowany carskiej Rosji.

siłę moralną i fizyczną, dają pełną gwarancję, iż jedynie one potrafią być niewzruszoną podstawą państwa i przechować wszelkie wartości, jakie ono posiada.

Wielkie to zadanie może lud polski spełnić tylko wtenczas, gdy zdobędzie sobie ludzki byt, prawdziwą obywatelską wolność i równe ze wszystkimi prawa. Słowa te i poglądy nie stanowią dla nas nowości, ale zupełnie innej wagi i znaczenia nabierają w ustach takiego człowieka, jakim jest pan Paderewski. Nie tylko otwarcie on je wypowiedział, ale nie zawahał się ujęcia ich w specjalnym komunikacie. Jakże marnie wobec tego wyglądają różne miernoty, które do tego czasu w chłopie widzą tylko chama będącego wołem roboczym i ślepym narzędziem.

. . . . . .

Poza tym dla mnie najważniejszym punktem, bo wyraźnie stwierdzającym, po czyjej stronie stoi pan Paderewski, rozmowy nasze zeszły na inne liczne tematy. Dowiedziałem się też między innymi, że jeszcze w roku 1916 ambasador francuski pan Juserand[23], bardzo Polakom przychylny człowiek, rozmawiając z panem Paderewskim, odezwał się do niego z żalem: „Wy Polacy jesteście naprawdę nieszczęśliwym narodem, bo ktokolwiek w tej wojnie zwycięży, Polska wolna nie powstanie."

Z tego można wywnioskować, jak położenie nasze wyglądało i jakiej trzeba było wytrzymałości i nadludzkiej pracy, ażeby wszystkie trudności przebrnąć i usunąć, a wytknięty cel osiągnąć.

. . . . . .

Trudności zaś te nie były wcale małe, gdy przez długi czas, już nie tylko przychylna decyzja, ale nawet wzmianka o Polsce, drażniła różnych dyplomatów, a ambasador rosyjski przy rządzie francuskim[24], zagroził zerwaniem przymierza i zawarciem odrębnego pokoju z Niemcami, jeżeli Francja poważyłaby się nie uznać sprawy Polski za wewnętrzną rosyjską[25].

---

[23] Jean Jules Jusserand (1855–1932) – francuski dyplomata, filolog, ambasador Francji w USA (1902–1924), członek Misji Międzysojuszniczej do Polski w 1920 r.

[24] Chodzi o Aleksandra Pietrowicza Izwolskiego (1856–1919) – rosyjskiego dyplomatę, pisarza, ministra spraw zagranicznych (1906–1910), ambasadora Rosji we Francji (1910–1917).

[25] Instrukcja Siergieja Dimitriewicza Sazonowa, ministra spraw zagranicznych Rosji (1910–1916) dla A Izwolskiego, zawierała m.in. dyrektywę, która jasno określała, iż „Rosja nie może się zgodzić na umiędzynarodowienie sprawy polskiej" (cyt. za: L. Grosfeld, *Sprawa polska w stosunkach francusko-rosyjskich w roku 1918*, „Kwartalnik Historyczny", 1975, z. 4, s. 767).

Wiosną 1916 r. nastąpiło ożywienie kampanii na rzecz umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Deklaracji w sprawie polskiej domagał się na łamach „New York American" znany pisarz belgijski Maurice Maeterlinck. Także we Francji zaczęły ukazywać się wydawnictwa autorów francuskich, poruszające, w umiarkowanym zresztą tonie, kwestie przyszłości Polski. Za to publikacje polskie traktowały już o niepodległości Polski, a także o możliwym poszerzeniu jej granic. Na żądanie ambasady rosyjskiej wiele z tych wydawnictw zostało skonfiskowanych. „Wrażliwość ambasady rosyjskiej szła tak daleko, że propozycje Leona Bourgeois wprowadzenia do uchwał konferencji międzysojuszniczej formuły o »wolności i godności narodów«, uważał Izwolski za próbę »wywołania manifestacji publicznej na rzecz Polski«, umiędzynarodowienia sprawy polskiej i bodziec dla polskiej propagandy niepodległościowej (tamże, s. 768).

Nie ustając w swoich zabiegach, korzystając przy nich z pomocy znanego przyjaciela Polaków płk. House'a, dotarł pan Paderewski do prezydenta S.[tanów] Z.[jednoczonych] Wilsona[26]. Ten jednak nie mógł także w sprawie Polski zrobić stanowczego kroku, choćby ze względu na kończącą się prezydencką, kadencję i nowe wybory. Wybory te przyszły z pom.[ocą] – o krzesło prezydenckie przeciw Wilsonowi starał się Hughes[27], jako kandydat republikanów. Ponieważ szanse kandydatów były nieomal równe, głosy polskie mogły w wyborze rozstrzygnąć.

Pan Paderewski postanowił z tej okoliczności skorzystać, przez rzucenie polskich głosów na tego z kandydatów, który się zobowiąże sprawę polską wysunąć i otwarcie popierać. Zapewniwszy sobie takie poparcie prezydenta Wilsona, wezwał Polaków, by wszyscy na niego oddali swe głosy. „– Obawiając się – ciągnie dalej pan Paderewski – że moje wezwanie do Polaków, nie wszędzie odniesie należyty skutek, gdyż polskie organizacje zaangażowały się za kandydatem republikańskim, a znaczna ich część ulega przeciwnej agitacji, postanowiłem objechać wszystkie ważniejsze ośrodki przez Polaków zamieszkane".

. . . . . .

„Urządziłem się w ten sposób, że w każdej z tych miejscowości najpierw koncertowałem, a następnie przemawiałem do zgromadzonych tłumów. Odniosłem z tego korzyść podwójną, gdyż z jednej strony zbierałem poważne sumy na sprawę polską, a z drugiej głosy na rzecz przychylnego jej kandydata. Wilson został wybrany, a ja zgłosiłem się, do kogo należy, i powiedziałem: »Panowie, podpisaliście weksel, trzeba go teraz spłacić«. Prezydent Wilson swoje zobowiązanie spełnił. Za jego wpływem Stany Zjednoczone nie tylko przystąpiły do wojny światowej, stając po stronie koalicji, ale tak w niej, jak i w sprawie polskiej odegrały bardzo wielką rolę. Trzeba, by Polacy o tym pamiętali!"

. . . . . .

Na ziemiach polskich znajdują się dwa pomniki amerykańskich mężów stanu, którzy się do powstania państwa polskiego bardzo wydatnie przyczynili. Zbudował je jednak nie naród polski, lecz swoim kosztem pan Paderewski, spłacając dług wdzięczności przez naród zaciągnięty. Bardzo to pięknie i szlachetnie z jego strony, ale czy na niego tylko spada ten obowiązek? – Z takim pytaniem zwróciłem się do znanego polityka, który powrócił do Warszawy po uroczystości odsłonięcia jednego z tych pomników. – Po krótkim namyśle odpowiedział on mi na to: – „Obowiązek podobny spada zawsze i wszędzie na cały naród i on go powinien spełnić. Ażeby się to stać mogło, trzeba, ażeby ten naród był naprawdę narodem i do obowiązku się poczuwał, przeszkód się żadnych nie obawiał i za nos się wodzić nikomu nie pozwolił."

[26] Woodrow Thomas Wilson (1856–1924) – amerykański polityk demokratyczny, profesor prawa, rektor Uniwersytetu w Princeton, gubernator stanu New Jersey (1911–1913), prezydent USA (1913–1921).

[27] Hughes Charles Evans (1862–1948) – amerykański polityk republikański, prawnik, adwokat, gubernator stanu Nowy Jork (1907–1910), sekretarz stanu USA (1921–1925), prezes Sądu Najwyższego USA (1930–1941).

Tymczasem u nas różni więksi lub mniejsi blagierzy, co w czasie wojny światowej plątali się po tyłach lub służyli wrogim Polsce potęgom, krzyczą wniebogłosy, że Polska nikomu nic nie ma do zawdzięczenia, tylko im, bo oni ją wyrąbali, obronili od wrogów i do tego czasu utrzymują. Społeczeństwo nasze tchórzliwe, przy tym często poniewierane i deptane, choć wie, że w tym nie ma prawdy, słucha i potakuje, byle się nie narazić tym, co mają tupet, szeroką gębę i choćby nawet najskromniejsze wpływy.

„Ja osobiście nie jestem zwolennikiem niewolniczej wdzięczności w polityce, ale staję na stanowisku, że uznanie zasług i ofiar jest prostym i naturalnym obowiązkiem, tak jednostki, jak i narodu, a przy tym dowodem jego kultury i przyzwoitości. Odwrotnie uważam, że wdzięczność, niewolnicza lub udawana, jest dowodem upodlenia i u ludzi przyzwoitych może tylko budzić obrzydzenie". Na tym urwał rozmowę.

. . . . . .

Pan Paderewski należy do tych nielicznych zasłużonych Polaków, co Polski nie dręczyli swoim bohaterstwem, ani ofiarami, nie wystawiając jej żadnych rachunków do płacenia. Natomiast świadczył wiele, i to bardzo wiele, tak na cele ogólnonarodowe, społeczne i kulturalne, jak na kościoły, szkoły, przytułki, domy, zakłady, towarzystwa itp. Pan Paderewski zarabiał długo i dużo, ale i troskliwi rodacy starali się gorliwie, ażeby jak najmniej przy sobie zatrzymał. Nie tylko ludzie pędzeni nieszczęściami i potrzebą szukali pomocy i znajdywali ją, ale wiemy, że nie brakło takich, co się podszywali pod te szaty, polegając na dobrej woli ofiarodawcy! Dziś, zdaje się, procesje te zmalały!

Nie wiem, czy kto rejestrował dary Paderewskiego, te dary królewskie, jako i te mniejsze, czy o nich nie zapomnieli sami obdarowani, by zadość stało się zasadzie, „że dobry pisze się tylko na piasku", czy jedynymi ich świadkami nie pozostaną w przyszłości tylko martwe kamienie Pomnika Grunwaldzkiego i innych.

. . . . . .

Ileż to miernot, a nieraz przestępców dostało odznaczenia, posiadło urzędy, wysokie i dobrze płatne stanowiska, folwarki, a nawet magnackie fortuny. Jakże to Polska, mimo swego ubóstwa, sowicie wynagrodziła tych, co się o to upomnieć umieli. Czy ich zasługi i ofiary dla Polski poczynione mogą się choćby w pewnej mierze równać z zasługami Paderewskiego. A mimo to dla niego brakło miejsca w kraju, a oni zbawiają Polskę po swojemu.

Czy Paderewski nie byłby dziś w Polsce potrzebny? A nawet konieczny? Czy naprawdę pomyśleli o tym choćby ci, co jeszcze nie stracili choćby własnej woli i zdrowego sądu? Czy postępowanie innych krajów i narodów nie może być zachęcającym przykładem. Czy u nas ma się zaczynać i kończyć na uroczystościach jubileuszowych i artykułach, [w] których zawsze można się dopatrzeć nie tylko płomiennej adoracji jubilata, ale i asekuracji na drugą stronę.

Może czas byłoby na serio o tym pomyśleć teraz.

. . . . . .

Te dwie miary są zresztą u nas stosowane wszędzie. Szanowni czytelnicy przypomną sobie, jaki to szał ogarniał pewną grupę ludzi wtenczas, gdy inni ludzie byli przy rządach. Z jaką zajadłością rzucano się na ludzi, którzy, pracując, odejmowali sobie od ust, aby cośkolwiek zaoszczędzić, jak to dorobek choćby nawet najskromniejszy i godziwy był traktowany jako przestępstwo i zbrodnia przeciw państwu popełniona. Jak tych ludzi pędzono, poniewierano, poza nawias społeczeństwa wyrzucano. Jak różne kurierki bez namysłu przyłączały chłopów do paskarzy, znęcając się nad nimi codziennie!

Ileż to robiono krzyku z powodu drobniutkiego funduszu Prezesa Rady Ministrów lub jego wyjazdów. Ileż to było wrzawy, gdy jaki starosta kupił sobie konie. Jak to co dzień głośniej i natarczywiej zapowiadano idące odrodzenie na wszystkich polach i na wszystkich miejscach. Jak to wszystko potępiano w czambuł i obiecywano nowy raj na ziemi.

A cóż teraz? Na to pytanie dają odpowiedź, i to aż nadto dosadną, wytworzone stosunki, przemówienia ministrów, których chyba o nieprawomyślność ani przesadę posądzać nie można. A mimo to podniesiono pobory wysokim dygnitarzom, starostowie rozbijają się autami, bo wszystko, co dawniej było rozrzutnością, teraz jest konieczne „do godnego reprezentowanie państwa". Różni zaś moraliści, dawniej tak skorzy do oburzania się i wypowiadania swoich sądów, obecnie milczą jak zaklęci, już to zapatrzeni w złotego cielca, albo trzęsący ze strachu łydkami. Co gorsza, że ludzie ci, co mają możność, prawo, ale i obowiązek robić i mówić co innego, czynią to samo…

. . . . . .

U pana Paderewskiego można by nie tylko długo siedzieć, ale i czas ten pożytecznie i przyjemnie spędzić. Oprócz tak godnego gospodarza i gościnności do ostatnich granic posuniętej, tyle w jego domu nagromadzonych cennych i ciekawych rzeczy stanowiących historię żywą całych lat dziesiątków, że można by je miesiącami oglądać. Nie dało się jednak tego w pełnej mierze uczynić bez zbytniego przeciągania już i tak nadużytej przez nas gościnności.

Nie mogłem sobie darować, ażeby, będąc już w Szwajcarii, nie ruszyć się cokolwiek po kraju. Szwajcaria pozostaje wciąż państwem budzącym podziw i zainteresowanie wielkiej części świata, mimo że nie rządzą nią żadni geniusze, lecz ludzie zwyczajni. Nie może być ona i dla nas obojętną ze względu na teraźniejszość, a jeszcze więcej na przeszłość, gdyż przez długie lata dawała ona schronienie w okresie niewoli nie tylko polskim wygnańcom patriotom, ale i polskiej myśli tam się rodzącej i rozwijającej. Zgodne współżycie trzech narodów zamieszkujących ten kraj oparte jest na prawie i prawdziwej wolności. Wszyscy jej strzegą i jednako cenią, opierając się skutecznie wszelkiej agitacji, która mogłaby coś zmienić lub współżycie zamącić.

Dzięki uprzejmości i uczynności pana Paderewskiego mogliśmy urządzić kilka wycieczek, zwiedzając różne osobliwości. Między innymi zwiedziłem Genewę,

siedzibę Ligi Narodów, tej równie kosztownej, jak zawodnej instytucji, dla wszystkich słabych i pokrzywdzonych. Przenosi się ona do olbrzymiego nowego pałacu, zbudowanego kosztem kilkudziesięciu milionów franków wyciągniętych z biednych narodów chyba po to, ażeby tym lepiej ukryć swoją nicość i obłudę, jeśli nie instytucji, to wielu jej członków. Pokazano nam także szereg starożytnych zamków rycerzy i rozbójników, zbudowanych na szczytach gór i miejscach niedostępnych, przechowujących do dziś dnia narzędzia mordów i katuszy, mrożące krew w żyłach już samym wyglądem. Można sobie wyobrazić, co się działo z nieszczęśliwymi ludźmi wtrąconymi do tych strasznych lochów. I dziś niewiele pod tym względem na świecie się zmieniło. Nowe środki męczarni, nowi dręczyciele.

Więcej nieskończenie od tych pomników barbarzyństwa, imponuje spokojna, wytrwała i celowa praca, która, mocując się z przyrodą, dokonuje cudów, o których u nas nie może być nawet wyobrażenia. Cuda owe, które widzi się na każdym kroku na szczęśliwej szwajcarskiej ziemi, tworzyła przez wieki pracowitość i wytrwałość, i tworzy je dalej. Dokonuje jej człowiek, który potargawszy raz nałożone kajdany, strzeże pilnie i wytrwale, by nowa niewola w jakiejkolwiek postaci nie zakradła się do niego, gdyż może ona być tylko czynnikiem niszczenia.

. . . . w marcu 1936 r.

Pan Ignacy Paderewski o chłopach w Polsce

W odpowiedzi na życzenia przesłane przez Prezesa W. Witosa z okazji 75-ciolecia urodzin przesłał pan Paderewski na ręce Prezesa Stronnictwa Ludowego w Polsce pana Wincentego Witosa list, w którym bardzo pięknie i serdecznie wyraża się o chłopie polskim, zapewniając go o swej gorącej miłości do niego. List ten brzmi, jak następuje:

Ignacy Jan Paderewski
RIOND – BOSSON
MORGES, SWISSE
6 marca 1936

Wielce Szanowny Panie Prezesie:

Za uprzejme i piękne słowa, które mi, z powodu 75-letniej rocznicy mych urodzin, Pan Prezes w imieniu ludu polskiego raczył wyrazić najgoręcej dziękuję.

Już w pierwszej mojej mowie, wygłoszonej w Sejmie na posiedzeniu dnia 20 utego 1919 r. oświadczyłem:

„Wierzę w cnotę i mądrość polskiego chłopa, wierzę w jego zamiłowanie do porządku i ładu, wierzę jego głębokie poczucie sprawiedliwości i prawa, i wierzę w jego chrześcijańską duszę…”

Siedemnaście lat upłynęło od owej chwili i wiara moja nie tylko nie osłabła, ale się jeszcze umocniła.

W warunkach niezwykle ciężkich, w biedzie; a nawet w nędzy, w jaką lud nasz został pogrążony, te wszystkie zalety jego charakteru zajaśniały w całej pełni. A choć niejedna z tych zalet zamiast z uznaniem spotkała się z krytyką tych, którym siła moralna polskiego chłopa pokrzyżowała plany, lud polski wytrwał i zasad swoich nie przefrymarczył.

Nie wiem, czy się stało to dzięki wrodzonemu poczuciu sprawiedliwości i prawa, o którem siedemnaście lat temu mówiłem, czy też jest to wynikiem wierności dla zasad i wodzów, której lud nasz tak wzruszający obecnie daje przykład. W każdym razie zasługuje to tylko na najwyższe uznanie.

Proszę Pana, Wielce Szanowny Panie Prezesie, o oświadczenie w moim imieniu, że uczucia moje dla ukochanych mych braci kmieci pozostały zawsze tak samo gorące i szczere, i że jestem im niezmiennie całym sercem oddany.

Z wyrazami wysokiego szacunku i poważania

Ignacy Jan PADEREWSKI

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Kazimierz Bagiński w sprawozdaniu Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego z 3 czerwca 1944 r.

Kazimierz Bagiński in the report of the Central Direction of the People Movement from June 3, 1944

Słowa kluczowe: Stanisław Mikołajczyk, Maciej Rataj, Józef Piłsudski, Władysław Kiernik, Stefan Korboński, Wincenty Witos, Polska Organizacja Wojskowa, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Proces brzeski, Centrolew, Czechosłowacja, Wołyń, Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego, Rada Jedności Narodowej, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Keywords: Stanisław Mikołajczyk, Maciej Rataj, Józef Piłsudski, Władysław Kiernik, Stefan Korboński, Polish Military Organisation, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Brześć trial, Centrolew, Czechoslovakia, Wołyń, Central Direction of the People Movement, Council of National Unity, Polskie Stronnictwo Ludowe

Abstract
The surviving document produced by the Central Leadership of the People's Movement, dated June 3, 1944, is in the collection of the Polish People's Party in Exile (Polskie Stronnictwo Ludowe na Uchodźstwie) in the Archives of the Department of the History of the People's Movement (Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego). Its historical significance is special. The creators of this document explain the situation in which the People's Party "Roch" found itself in 1942–1944, after the return from Volhynia to Warsaw of the former Secretary General of the Supreme Executive Committee of the SL. He was one of the three most important politicians of the Party who survived the occupation after 1939.

The appearance of Kazimierz Bagiński, a politician who was a legend and a symbol of a fighter for a democratic and independent Poland, caused great confusion in the underground peasant movement. For he was an uncompromising and intransigent politician in the fight for democratic ideals. As a sincere democrat, he did not condone any dictatorship, nor did he accept a total form of government.

Kim był nasz bohater

Kazimierz Bagiński, ps. Biernacki „Dąbrowski", „Florek", dziennikarz; urodził się 15 marca 1890 r. w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej, zmarł 27 lutego 1966 r. w Phoenix (Stany Zjednoczone).

Jako uczeń gimnazjum rosyjskiego w Warszawie brał udział w strajku szkolnym 1905 roku, za co został skazany na dwa tygodnie aresztu. Przeniesiony do Lublina ukończył tam gimnazjum w 1911 r., po czym studiował na Politechnice we Lwowie. Jako student od 1912 r. brał udział w organizowaniu tajnych związków strzeleckich. Bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej, delegowany do lotnych oddziałów na tyły armii rosyjskiej. Za działalność sabotażowo-dywersyjną w tych oddziałach odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Później działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. Po ustąpieniu Rosjan z Królestwa Polskiego pracował (od sierpnia 1915 r.) w lubelskiej organizacji niepodległościowej – Wydział Narodowy Lubelski, nawiązując pierwsze kontakty z działaczami ruchu ludowego. Redaktor i administrator pism konspiracyjnych: „Polak" i „Komunikat Informacyjny". Od 1915 r. jego działalność polityczna była ściśle związana z Polskim Stronnictwem Ludowym późniejszym PSL „Wyzwolenie"; 1918–31 członek Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie", 1921 oraz 1925–27 sekretarz, a 1923 wiceprezes ZG tego stronnictwa. Z ramienia PSL „Wyzwolenie" poseł na Sejm – trzech kolejnych kadencji 1919, 1922 i 1928. W Klubie Parlamentarnym PSL „Wyzwolenie" pełnił funkcję sekretarza 1922–23 i wiceprezesa 1928. W 1923 r. odbył podróż do Stanów Zjednoczonych, wygłaszając odczyty w większych ośrodkach polonijnych. Na znak protestu przeciwko posunięciom Józefa Piłsudskiego, poniżającym Sejm w oczach opinii publicznej, Bagiński odesłał mu Krzyż Virtuti Militari. Jako jeden z przywódców Centrolewu został w nocy z 9 na 10 września 1930 r. aresztowany i osadzony w twierdzy w Brześciu n. Bugiem, a następne skazany w tzw. procesie brzeskim (styczeń 1932 r.) na dwa lata więzienia. W 1933 r. we wrześniu opuścił kraj, udając się na emigrację do Czechosłowacji. W 1931 i 1936 r. był wybierany sekretarzem NKW Stronnictwa Ludowego, a w 1933 i 1938 — sekretarzem naczelnym NKW, pozostając bez przerwy członkiem Rady Naczelnej. W kwietniu 1939 r., po zajęciu Czechosłowacji przez armię hitlerowską wrócił do kraju. Początkowo uwięziony w Płocku. Wkrótce zwolniony objął ponownie obowiązki sekretarza naczelnego NKW SL. We wrześniu 1939 r. ewakuował się na Wołyń, potem nawiązał kontakty z Stronnictwem Ludowym „Roch" we Lwowie. W czerwcu 1942 r. wrócił do Warszawy i kontynuował działalność w konspiracyjnym ruchu ludowym W 1943 r. inicjator i pierwszy redaktor biuletynu prasowego Agencji Informacyjnej „Wieś".

Brał udział w opracowywaniu programu przebudowy społeczno-gospodarczej kraju. Od lipca do września 1944 roku dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu na Kraj. Od 9 stycznia 1944 r. członek Rady Jedności

Narodowej, od września zastępca prezesa RJN. Był zwolennikiem porozumienia rządu RP na emigracji ze Związkiem Radzieckim. Od 4 listopada 1944 r. wchodził w skład Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. 28 marca 1945 r. został aresztowany w Pruszkowie przez NKWD, i skazany w Moskwie w procesie 16 przywódców Polski Podziemnej na rok więzienia. W sierpniu 1945 r. zwolniony na podstawie amnestii. Po powrocie do kraju objął kierownictwo Wydziału Prasy i Propagandy NKW PSL. 1946–47 członek Rady Naczelnej i NKW PSL. Jako bezpośredni organizator i redaktor wydawanego wówczas biuletynu wewnętrznego został aresztowany 11 października 1946 r., skazany na 8 lat więzienia. Na podstawie amnestii i decyzji prezydenta RP w lipcu 1947 r. został zwolniony w 1947 r. W trzy miesiące później opuścił kraj. Na emigracji w Stanach Zjednoczonych był przewodniczącym Tymczasowego NKW PSL – z siedzibą w Waszyngtonie – Odłam Jedności Narodowej, następnie wycofał się z działalności politycznej. Miał też swojego rodzaju uczulenie na punkcie trzynastki [1]. Wokół osoby Kazimierza Bagińskiego istniała w Polsce po 1947 r. zmowa milczenia. Był zarówno politykiem antysanacyjnym jak i antykomunistycznym. 26 lat dorosłego życia spędził on na emigracji: 6 lat w Czechosłowacji (1933 – 1939) i 20 lat w USA (1947 – 1966).

Po jego śmierci w 1966 r. zamieszczono tylko krótki biogram na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego", nie został przez nikogo podpisany. Zabrakło jego biogramu w publikacji *Przywódcy Ruchu Ludowego*[2]. Nie znalazł też miejsca dla siebie Kazimierz Bagiński w publikacji *Portret zbiorowy działaczy ludowych*. Analizie podano 38 życiorysów działaczy i przywódców ruchu ludowego[3].

Przed transformacją ustrojową w 1989 r. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza opublikowała życiorys Kazimierza Bagińskiego w *Słowniku biograficznym działaczy ruchu ludowego* jeszcze z pewnymi ograniczeniami i syntetycznej treści[4].

Nie zapomniał o swoim towarzyszu walki z niemieckim okupantem w czasie II wojny światowej i z komunistami w kraju i na emigracji po jej zakończeniu – Stefan Korboński[5].

Pierwsza znakomita biografia Kazimierza Bagińskiego w 1995 r. wyszła spod pióra wybitnego historyka prof. dr hab. Jana Jachymka. Opublikowana została w 29 numerze „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego"[6]. Zbiegło się to z jubileuszem 100-lecia powstania ruchu ludowego. W tym to roku Zakład Historii Ruchu Ludowego i Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne wspólnie z WSP w Rzeszowie, UMCS w Lublinie, UW w Warszawie, UW we Wrocławiu oraz WSP

[1] Zob.: „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" (dalej: RDRL) nr 8, 1966, s. 563–564.

[2] *Przywódcy Ruchu Ludowego. Szkic biograficzne*, praca zbiorowa pod red. A. Więzikowej, Warszawa 1968.

[3] T. Kisielewski, *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. I. *Okres zaborów*, Warszawa 1977, cz. II: *II Rzeczpospolita, wojna i okupacja, Polska Ludowa*, Warszawa 1979.

[4] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 24.

[5] S. Korboński, *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znałem*, Warszawa 1990.

[6] J. Jachymek, *Kazimierz Bagiński (1890 – 1966)*, RDRL, nr 29, 1995, s. 173–192.

w Krakowie zorganizowały w dniach 1 – 3 czerwca 1995 roku I Kongres Historyków Wsi i Ruchu Ludowego. W pięciu sekcjach i obradach plenerowych wygłoszono 100 referatów, 36 komunikatów. W dyskusji wystąpiło 60 osób. Materiały z konferencji zostały wydane w pięciu tomach. Przez następne 20 lat zorganizowano 4 Kongresy. W planie jest 6 Kongres biograficzny. Kongres, na którym wygłoszony będzie referat o Kazimierzu Bagińskim.

Nazwisko Kazimierza Bagińskiego od 1905 r. do 1939 r. występuje w źródłach archiwalnych. W pismach politycznych, wspomnieniach, antologiach dokumentów, sprawozdaniach. W publicystyce prasowej i prasie II RP. W słownikach, monografiach, opracowaniach zbiorowych w artykułach w czasopismach naukowych[7].

PSL „Wyzwolenie" zakończyło swoją działalność polityczną 15 marca 1931 r. Kazimierz Bagiński będzie sekretarzem generalnym w powstałym po zjednoczeniu ruchu ludowego Stronnictwie Ludowym. Będzie też wybierany na sekretarza podczas emigracji w Czechosłowacji w latach 1933 – 1939.

Do struktur konspiracyjnego ruchu ludowego dołączył Kazimierz Bagiński w czerwcu 1942 r., kiedy wszystko w nim pozostało politycznie poukładane. Ruch ludowy był już współtwórcą Polskiego Państwa Podziemnego i rządu polskiego na emigracji. Ludowcy tworzyli struktury polityczne i zbrojne ruchu ludowego, struktury Delegatury Rządu na Kraj. Ludowcy mieli swoich delegatów: prof. Jana Piekałkiewicza i Stefana Korbońskiego.

Kazimierz Bagiński po powrocie z Wołynia do Warszawy próbował zmienić struktury polityczne Stronnictwa Ludowego „Roch", wejść w skład władz centralnych i zdemokratyzować je już w czasie wojny.

Swoiste trzęsienie ziemi w strukturach ruchu ludowego wywołane za sprawą Kazimierza Bagińskiego zostało w 1943 r. przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego opanowane za cenę wprowadzenia Kazimierza Bagińskiego do struktury konspiracyjnego ruchu ludowego, Delegatury Rządu na Kraj i Rady Jedności Narodowej.

Ten okres działalności politycznej Kazimierza Bagińskiego ma bogatą literaturę historyczną, wydaną w latach siedemdziesiątych na emigracji książkę Romana Buczka[8], a także wydaną w MHPRL znakomitą syntezę dziejów okupacyjnej ludowej konspiracji prof. dr. hab. Kazimierza Przybysza[9]. Powojenna działalność Kazimierza Bagińskiego w Polskim Stronnictwie Ludowym w Kraju (1945–1947) i na emigracji (1947–1966) została dobrze wszechstronnie opisana w trylogii o PSL w kraju i na emigracji prof. dr hab. Romualda Turkowskiego[10].

---

[7] *Wykaz źródeł i opracowań* [w] *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie". Rozważanie o partii z perspektywy w stulecia*, red. naukowa Marcin Wichmanowski, Lublin–Warszawa 2016, s. 233–248.

[8] R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945 organizacja i polityka*, Londyn 1975.

[9] K. Przybysz, *W konspiracji polski ruch ludowy 1939 – 1945*, Warszawa 2010.

[10] R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Kraju (1945–1949) Od podjęcia w pojałtańskiej rzeczywistości samodzielnej działalności politycznej do czasu zniewolenia przez reżym komunistyczny*,

Książka Romana Buczka o Stanisławie Mikołajczyku jest nie tylko biografią wybitnego przywódcy ruchu ludowego, ale także legendarnego prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju i na emigracji. Kazimierz Bagiński i Stanisław Mikołajczyk byli niezłomnymi bojownikami o wolność i demokrację i choć niekiedy różnili się na temat strategii działalności Stronnictwa to walczyli wspólnie przeciwko totalitaryzmowi komunistycznemu. Dwutomowa biografia Stanisława Mikołajczyka wydana po transformacji ustrojowej dzięki wsparciu Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka trafiła do rąk ludowców wywołując mieszane uczucia[11].

Większą życzliwość dla naszego bohatera znajdujemy w publikacjach Stefana Korbońskiego, który w czasie okupacji był najbliższym współpracownikiem Kazimierza Bagińskiego. Na uwagę zasługują książki *W imieniu Rzeczypospolitej*, *W imieniu Kremla*, *Polskie Państwo Podziemne*, *Bohaterowie Państwa Podziemnego – jak ich znałem*[12].

W odróżnieniu od Stefana Korbońskiego tworzącego frakcję opozycyjną z Bagińskim i Wincenta Bryją, w Londynie miał Stanisław Mikołajczyk i inne zadanie. Bagatelizował konflikt w konspiracyjnym ruchu ludowym wywołany przez Kazimierza Bagińskiego w 1942 r. jako nie zagrażający pozycji ruchu ludowego w kraju[13].

Premier chciał mieć oceny sytuacji w kraju w obliczu zbliżającej się do granic Polski Armii Czerwonej. Miała to wypełnić misja Józefa Hieronima Retingera [Salamandra] i Tadeusza Chciuka „Marka Celta"[14].

Autor biografii Stanisława Mikołajczyka Roman Buczek pisał „Retinger opuszczając kraj na pół sparaliżowany, niesiony do samolotu przez Celta w nocy 26 lipca 1944 roku na prowizorycznym lotnisku pod Tarnowem, rozumiał dobrze Polaków, ale wiedział też dobrze, że jeśli ci bohaterscy ludzie w kraju nie pójdą na ustępstwa, niczego się nie zrzekną – tracą wszystko, całą Polskę"[15].

Historia wystawiła wysoki rachunek twórcom Polskiego Państwa Podziemnego i ich sojusznikom aliantom, którzy zadowoleni z pokonania Niemców zapo-

Warszawa – Kielce 2022; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji w Europie Zachodniej oraz na świecie w latach 1945 – 1955. W okresie walki o zdobycie pozycji „trzeciej siły politycznej" pod kierunkiem prezesa Stanisława Mikołajczyka*, T. I, Warszawa 2022; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Europie Zachodniej i na świecie w latach 1955 – 1989*, T. 2, (… Nie traćcie wiary w lepszą przyszłość Polski – z listu Prezesa Stanisława Mikołajczyka z dnia 7.XII.1966 roku do uczestników Walnego Zjazdu PSL w Holandii), Warszawa 2023

[11] R. Buczek,, *Stanisław Mikołajczyk*, T. I – II, Toronto 1996.

[12] S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954, tegoż: *W imieniu Kremla*, Paryż, 1956, tegoż: *Polskie Państwo Podziemne*, Paryż 1975, tegoż: *Bohaterowie Państwa Podziemnego – jak ich znałem*,

[13] R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, T. I …., s. 331.

[14] J. Pomian, *Józef Retinger, życie i pamiętniki „szarej eminencji"*, Warszawa 1990, s. 194; Marek Celt, *Raport polityczny*, Londyn 1944r. Archiwum Stanisława Mikołajczyka (Hoover Institution, Stanford)

[15] R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, T. I …, s. 466

mnieli o Polsce. Państwo, które pierwsze stawiało opór brunatnemu i czerwonemu totalitaryzmowi zostało ograbione, pozbawione około 80 tysięcy km² terytorium. Straciło większość majątku narodowego. Zginęło ponad 6 milionów mieszkańców. Po wojnie mieszkało w Polsce tylko 24 miliony mieszkańców, czyli 11 mln mniej niż przed wojną w 1935 roku. Niemcy np. zrabowali 516 000 pojedynczych dzieł sztuki o wartości 11–14 miliardów dolarów (według kursu w 2001 r.). Komisja ekspertów, która przybyła do Polski w 1945 r. oceniła, że straty materialne będą odbudowywać dwa pokolenia Polaków.

Przywołujemy ten tragiczny bilans wydarzeń w 80. rocznicę polskich dramatów w 1943 r. A było to: Powstanie w Getcie Warszawskim, Powstanie Zamojskie, odkrycie grobów oficerów polskich w Katyniu, zbrodnie ukraińskie na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, eksterminacja ludności polskiej – zagłada Michniowa, eliminacja przywódców państwa podziemnego: prof. Jana Piekałkiewicza i Stefana Roweckiego „Grota", śmierć gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie lotniczej.

Zerwane zostały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim RP na emigracji przez Związek Socjalistyczny Republiki Radzieckiej. Na konferencji teherańskiej w sprawie polskiej ustalono nową granicę Polski i ZSRR na tak zwanej linii Curzona. Dokonano też podziału krajów Europy na alianckie strefy operacyjne – na mocy alianckich uzgodnień Polska znalazła się w strefie operacyjnej Armii Czerwonej. Nad tą problematyka będą obecnie pochylać się badacze dziejów najnowszych Polski.

Dokument

1944 czerwiec 3, [Warszawa], Opracowanie Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego na temat wewnętrznych stosunków w Stronnictwie Ludowym „Roch" przesłane do Stanisława Mikołajczyka – premiera rządu RP i ludowców na emigracji.

Dla Pana Prezesa St. Mikołajczyka

Kochani!

Celem uspokojenia Was piszemy nieco obszerniej na temat wewnętrznych stosunków w Trójkącie. Docierają do Was wiadomości, jakoby Trójkątowi [Stronnictwo Ludowe „Roch"] groziło rychłe rozbicie – nie mają uzasadnienia. Niewątpliwie mamy pewne trudności wewnętrzne, ale nie mają żadnego istotnego podłoża – są wyłącznie natury personalnej. Przewidywaliśmy to zresztą, sygnalizując Wam w drugiej połowie 1942 r. o powrocie z Wołynia [Kazimierza] Bagińskiego. Znacie go nie mniej od nas i z łatwością możecie sobie wyobrazić sobie, z jakimi nasta-

wieniami się pojawił – zwłaszcza, nie widząc przy sterze ani Wincentego [Witosa], ani też Macieja [Rataja]. Przecież Bagiński tylko z tymi dwoma ludźmi mogli być podbudową dla jego autorytatywnych wyobrażeń o sobie. Słabą jego stroną – z czego zapewne zdawał sobie sprawę – było to, że jako Sekretarz Naczelny zdecydował się na powrót dopiero po trzech latach swego pobytu za Bugiem. Musiał się tedy liczyć z faktem istnienia Kierownictwa, pretendując tylko do udziału w nim, a głównie do tego, by Kierownictwo załatwiało wszelkie sprawy z jego wiedzą i aprobatą. Gdybyśmy w przeświadczeniu swym widzieli w Bagińskim wysokie wartości dla sprawy – to niewątpliwie od razu uklasowalibyśmy go w Kierownictwie, bądź to przez rozszerzenie, bądź też przez ustąpienie jednego z nas. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że udział w Kierownictwie nikomu z nas osobiście niczego nie daje, ani na dzisiaj, ani na przyszłość. W dniu bieżącym zawsze można się spodziewać wszystkiego najgorszego – zwłaszcza, jeśli wiemy o tym, iż niektórzy z nas osobiście znani są agentom Gestapo, rekrutującym się w dużym odsetku z elementu pochodzenia polskiego. Co do przyszłości – to zdajemy sobie doskonale sprawę z tego – że choćbyśmy wszyscy, czy też częściowo, dotrwali do czasów niepodległości, to rzecz jasna, że na najostrzejsze ataki będą narażeni ci wszyscy, którzy brali na siebie odpowiedzialność za bieg wydarzeń. Nikt z nas jednak nie marzy o karierze politycznej na przyszłość – chodzi nam tylko o teraźniejszość. Wiemy, że gdyby na czele stali tak wytrawni politycy jak Wincenty i Maciej – niewątpliwie pozycja Trójkąta w konspiracyjnym życiu Kraju byłaby silniejsza – i Wasza rola na emigracji byłaby przez to łatwiejsza. Mimo to jednak, iż nikt z nas nie stawia się na równej linii z wymienionymi – to jednak nie ulega dla nikogo żadnym wątpliwościom, że posiadamy za sobą olbrzymi dorobek, zwłaszcza w montowaniu spoistości i sprawności sieci organizacyjnej – co przy starcie w niepodległość będzie miało wielkie znaczenie.

Dzisiaj z dużą ulgą oddalibyśmy kontynuację tych zadań w inne ręce – gdyby te ręce dawały gwarancję, że polityka organizacyjna nie zostanie skazana na różnorodne ekstrawagancje, wreszcie, że te ręce będą miały na oku przede wszystkim samą sprawę – a nie rozrost własnej osoby ponad sprawę. Biorąc jednak pod uwagę to, że i tak dość długo los nam sprzyja – gdyż każdej chwili byliśmy i jesteśmy narażeni na oderwanie nas od wykonywania zobowiązań – tedy swego czasu postanowiliśmy powołać zespół dublantów i nie po to tylko, by gdzieś wyczekiwali, ale żeby jednocześnie zrastali się i zaprawiali w wykonywaniu powierzonych sobie zadań, słowem, aby byli w biegu sprawy by w razie potrzeby nie byli skazani na rozpoczynanie sprawy po omacku. Z biegiem czasu sprawy podstawowe, dotyczące kierownictwa na dzisiaj i na przyszłość uporządkowaliśmy i ujęliśmy w formę regulaminu odpis, którego posłaliśmy przez Kordjana [Edmund Fietowicz]. Głównymi zasadami tego regulaminu są: a/Kierownictwo ze względów rzeczowych i formalnie statutowych uważa Was za czynnik występujący w zastępstwie Prezesa Wincentego dlatego Kierownictwo wszelkie zasadnicze pociągnięcia po-

lityczne dokonuje się z Wami; b/ Na ewentualność likwidacji lub ustąpienia kogoś z Kierownictwa ustala się zespół dublantów w liczbie pięciu; c/Dla szerszej podbudowy działalności Kierownictwa ustala się przy Kierownictwie dwie Rady Ustawodawcze, które w miarę możliwości techniczno-konspiracyjnych mogą być zespalane w jedną Radę. Jedną Radę stanowią kierownicy wydziałów w liczbie siedmiu. Druga Rada – to zespół kierowników wojewódzkich; do obydwu Rad wchodzą kandydaci na następców Kierownictwa; w chwili gdy zaistnieją warunki jawności Kierownictwo na czas do odbycia się pierwszego Kongresu rozszerza się poprzez wejście wszystkich, którzy pozostali przy życiu i wrócą do Kraju członków przedwojennego N.K.W. [Naczelny Komitet Wykonawczy] oraz przez osoby dokooptowane z pośród tych, którzy w okresie okupacji zajmowali odpowiedzialne stanowiska w życiu konspiracyjnym Trójkąta.

Wracając teraz do sprawy Bagińskiego Kierownictwo zaproponowało mu objęcie Wydziału Organizacyjnego, które to stanowisko w jesieni 1942 objął po czym zaproponowaliśmy mu wejście z naszego ramienia do Walki Cywilnej przy Delegacie co także przyjął; powołany również został do zespołu dublantów, przyjął wreszcie członkostwo w Radzie Zjednoczenia Narodowego [Rada Jedności Narodowej]. To wszystko były wyrazy naszej dobrej woli, mające na celu systematyczne wprowadzanie Bagińskiego do centrum ośrodka dyspozycyjnego. Czyniliśmy to mimo to, iż z jego strony spotykaliśmy się z akcją destrukcyjną. I tak: w parę miesięcy po objęciu stanowiska kierownika Wydziału Organizacyjnego zajął się montowaniem … 25-ej [osobowej grupy działaczy] po linii nieprzyjaznej dla Kierownictwa. Miało to swój wyraz w memoriale, w treści którego autorzy podważali prawomocność reprezentowania Trójkąta przez obecne Kierownictwo – domagając się równocześnie zwołania szerszego zespołu działaczy, a zwłaszcza przedwojennych członków władz celem powołania nowego kierownictwa przed tym jednak wprowadzenia do kierownictwa Bagińskiego. Mimo silnych zabiegań Bagińskiego i – po raz drugi – Dr. Władysława [Kiernika] zdobyto zaledwie siedemnaście podpisów. Z członków przedwojennego N.K.W. podpisał tylko Bagiński. Pozostali członkowie obecni w Kraju /Dr. Władysław, Kwiatkowski [Józef Grudziński], Słomka [Stanisław Mierzwa], Witek [Władysław] stali na gruncie istniejącego stanu rzeczy. Wśród podpisanych poważniejsze uprawnienia z tytułu zajmowanych stanowisk przed wojną – znaleźli się bądź to członkowie Rady Naczelnej, bądź też byli prezesi wojewódzcy, a mianowicie: obecny u Was Bielak [Wojciech Drożdzik] i Gołas [Aleksander] poza tym Dr. Władysław, prezes województwa Białystok [Stefan Korboński]. Poza tym Tabisz [Stanisław] – Lwów, wreszcie wśród pozostałych znaleźli się tacy, którzy przed wojną bądź to nie byli w żadnych władzach Trójkąta lub „Wici" Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, bądź też nie byli nawet członkami żadnej z tych organizacyj i dopiero w czasie okupacji zbliżyli się do Trójkąta. Przyczym okazało się, że wszyscy godzili się tylko na apel by kierownictwo stworzyło sobie szerszą podbudowę – a poza tym podpisujący wnosili

różne zastrzeżenia z prośbą by je zaznaczyć w dopisku pod podpisami. Na ogół akcja ta spaliła na panewce, gdyż Bagiński nie zdołał zgromadzić najpoważniejszych działaczy aktualnych, a z działaczy przedwojennych, ci którzy pozostali – wszyscy są w obecnych działaniach – zresztą pozostało ich niewielu. Z tytułu memoriału nie czyniliśmy żadnych szykan podpisanym. Przeciwnie – perswadowaliśmy, że nie sposób wyobrazić sobie „demokratycznego" wyboru kierownictwa – zaś na wyborze dokonanym przez ostatni Kongres przedwojenny, nie można się oprzeć, gdyż wybrani w olbrzymiej przewadze są nieobecni. Decydować o nowym zespole kierownictwa mógł Prezes lub jego zastępcy bo dzisiaj żadnego Kongresu zdolnego do wybrania w sposób demokratyczny nowych władz – nikt nie zdoła zwołać. Logicznym przeto jest, że Maciej wybrany na ostatnim Kongresie na Prezesa z tym, że przekaże to stanowisko Wincentemu, jeśli ten powróci – to choć przekazał i wtedy już przestał być prezesem to jednak w chwili, gdy zabraknie prezesa, mógł z powrotem w roli prezesa wystąpić, zwłaszcza jeśli się brało pod uwagę jego wysokie walory moralno-polityczne nie tylko w Trójkącie, ale w całym polskim świecie politycznym. Stał się wtedy Maciej źródłem wiedzy i on ustanowił autorytatywnie kierownictwo, które z kolei w sposób odgórny dokonało mianowań we wszystkich tych województwach, w których w żaden sposób nie było się oprzeć na przedwojennym stanie rzeczy. Jeśli teraz zasypiemy źródło czy też zasadę ustanowioną przez Macieja – to cóż pozostanie. Demokratycznych wyborów, idących od samego dołu – jak to przewiduje statut – nie zdołamy przeprowadzić. W myśl też Bagińskiego wyboru mogą dokonać przedstawiciele województw ewentualnie Wespół z kierownikami wydziałów, ale przecież trzeba sobie zdać sprawę, że oni wszyscy zajmują te stanowiska nie z wyboru, tylko z nominacji kierownictwa. Każde C.K. [Centralne Kierownictwo] w ten sposób powstałe – z łatwością może być kwestionowane i obalane przez innych Bagińskich. W ten sposób całość akcji Trójkąta będzie stale zagwożdżona warcholeniem – i to będzie się nazywało polityką. Na taką politykę nie możemy teraz sobie pozwalać. Nasz zarys przemian personalnych w Kierownictwie – nie zasypując źródła władzy, ani ciągłości ze stanem przedwojennym poprzez zastępcę prezesa, z którym się zgadzamy – jest w warunkach okupacyjnych najzdrowszym.

Z takim postawieniem sprawy w odniesieniu do prawnej strony – wszyscy się godzą. Sprawa krytyki działalności Kierownictwa – to inne już zagadnienie. Odpowiednim miejscem na krytyki mogą być Rady. Dotychczas odbyło się jedno posiedzenie Rady Kierowników Wojewódzkich w połowie ub. r. [1943] i w r. b. [1944] dwa posiedzenia Rady Kierowników Wydziałów, a na lipca br. [1944] projektowana jest Rada Kierowników Wojewódzkich. Na posiedzeniach już odbytych, niczym nieskrępowane głosy krytyczne, w tym i głos Bagińskiego niczego rzeczowo nie uwydatniły. A jeśli nawet – to chyba tylko to, że Trójkąt winien całkowicie lub w przeważającej mierze objąć aparat Delegatury, w czym może być dużo racji, ale racja ta upada, gdy się bierze pod uwagę wielki brak odpowiednich ludzi na różne

stanowiska; poza tym że przecież nie hołdujemy zasadom monopartyjnym. Rozumią to wszyscy – a i sam Bagiński to rozumie – domaga się tylko demokratycznych wyborów Kierownictwa, by stało się zadość „masom ludowym".

Blisko w dwuletniej działalności Bagińskiego na stanowisku Kierownika Wydziału Organizacyjnego na czoło wysunęła się jego akcja publicystyczna w postaci biuletynu pod nazwą „Wieś" [„Agencja Informacyjna Wieś"]. Na taki biuletyn zgodziliśmy się, rozumiejąc potrzebę zasilenia całej prasy wiadomościami z terenu. Co do treści – w zasadzie nie można mieć zastrzeżeń – ale okazało się, że to jest jego główna, jeśli nie wyłączna robota konkretna. Jako kierownik Wydziału Organizacyjnego – najmniej myślał o stanie organizacyjnym sieci politycznej, zadowalając się wydawaniem od czasu do czasu okólników – najwięcej zaś energii zużywał na montowanie sobie kontaktów z przyjeżdżającymi – by ich w rezultacie przemęczać referatami o krzywdzie, jaką mu wyrządziło Kierownictwo i o tym, że Kierownictwo nie pochodzi z wyborów demokratycznych. To w rezultacie wszystkich już przemęczyło. Na ostatnim posiedzeniu Rady Kierowników jeszcze raz wystąpił z apelem o demokratyczne wybory Kierownictwa oświadczając, że jeśli Rada nie podzieli jego opinii – ustąpi ze wszystkich stanowisk zajmowanych. Waga jego głosu nie wywiera, albo prawie żadnego znaczenia. O tyle jest ta walka o „demokratyczne" wybory nieprzyjemna, a przede wszystkim dla niego samego, że zbiega się teraz z propagandą P.P.R. [Polska Partia Robotnicza], która w prasie obliczonej na wieś atakuje, że Kierownictwo nie pochodzi z woli mas ludowych, że działa samozwańczo. Akcja Bagińskiego zmierzająca do przeprowadzenia „wyborów demokratycznych" znana jest P.P.R. – bo niestety dużo jest podstaw, że kilku ludzi z Łódzkiego jest w kontaktach z P.P.R. – nie zrywając z Trójkątem. Samego Bagińskiego w najmniejszym stopniu nie posądzamy o przyjaźń dla P.P.R. – przeciwnie: w wypowiedziach swych w Biuletynie sprawę P.P.R. stawia we właściwy sposób. Dlatego też tylko jego akcja „demokratycznych wyborów" ośmieliła P.P.R. do postawienia mu propozycji by „poleciał samolotem do Moskwy" – ale jako kierownik Wydziału Organizacyjnego nie postawił żadnych wniosków pod adresem proponującego – choć nim był jeden z członków kierownictwa na województwo łódzkie dlatego też teraz, jeśli będzie podtrzymywał swoje ustąpienie zapowiedziane na Radzie – nie będziemy go od tego powstrzymywali. Przeciwnie i choćby ustąpienia nie zapowiedział, zmuszeni bylibyśmy zareagować przeciwko jego destrukcyjnej akcji, która wbrew jego intencjom idzie na rękę P.P.R.

Zaznaczamy: nasze stanowisko wobec Bagińskiego jest zgodne nie tylko z całym Kierownictwem, ale i z opinią kierownictw wojewódzkich z wyjątkiem kierownictwa na Łódzkie, w stosunku do którego będziemy musieli wyciągnąć pewne wnioski jednakże nie ze względu iż jest ono zapleczem dla Bagińskiego, ale z zupełnie innych powodów. Mamy bowiem dość podstaw do podejrzeń, iż jeden z nich /Banczyk/ [Stanisław] jeśli nie wszedł do Rady Krajowej [Krajowa Rada Narodowa] – to jednak jest w pozytywnych kontaktach z P.P.R. z wiedzą pozosta-

łych członków kierownictwa. Nie ulega też wątpliwości, że łódzkie kierownictwo znajduje się w kontaktach z [Bronisław] Drzewieckim, który w czasie okupacji bolszewickiej zdeklarował się wyraźnie jako komunista i z ramienia bolszewików – jak to zdecydowanie stwierdzał obecny tam Balcerzak [Józef] – odgrywał poważną, a zarazem i paskudną rolę „ideowo-wychowawczą" w odniesieniu do robotników polskich w zakładach przemysłowych podległych jego zarządowi. On też teraz jest w P.P.R. jednym z ważniejszych speców od spraw chłopskich, a zarazem informatorem o tym co się w Trójkącie robi oraz jacy ludzie i jakie stanowiska zajmują. W tej chwili główna trudność z województwem łódzkim polega na tym, że nie ma ludzi o możliwościach kierowniczych. [Piotr] Chwaliński był w początkach aresztowany i Banach [Adam] aresztowany, a o Balcerzaku już przeszło od roku nie ma żadnej wiadomości po jego wyjeździe do Grodna – Białegostoku. Jeśli zajdzie konieczność to raczej pozostawimy Łódzkie odłogiem aniżeli mielibyśmy firmować i wspomagać kierownictwo od pewnego czasu mocno podejrzane. Sądzimy, że jeżeli zajdzie potrzeba zawieszenia obecnego kierownictwa łódzkiego to jednak uruchomimy inne, choćby nawet dosłane z innego terenu. Mówiąc o województwie łódzkim dajemy poniżej najogólniejszą charakterystykę i innych. I tak: postawa chłopska i pewne zarządzenia niemieckie doprowadziły, że najbardziej bojowym jest województwo Lubelskie. Tam najpierwszą z potyczek – bitew na większą skalę przeprowadziły nasze oddziały /grudzień 1942 i styczeń 1943/ dając przykład do partyzantki. Tam też, najpierw na skutek wysiedlenia, a w ostatnich czasach na skutek mordów ukraińskich wspomaganych przez Niemców jest największe nasilenie naszych oddziałów w lasach, które się dobrze dają we znaki różnorakim ekspedycjom niezależnie od tego w powiatach nie objętych akcją wysiedleńczą, lub też ukraińską akcją wymordowywania Polaków – oddziały nasze prowadzą bardzo żywą akcję dywersyjną. Wysadzenie jednego z największych pociągów wypełnionych amunicją /pod Gołębiem koło Puław/ było dziełem naszego oddziału. Poza tym bardzo liczne drobniejsze akcje, jak niszczenie różnorakich spisów w urzędach gminnych itp. – są na porządku dziennym. Propaganda prosowiecka nie posiada podatnego gruntu – mimo, iż działają tam nasłane leśne grupy P.P.R., których głównych celem jest propaganda – zaś do walki z Niemcami unikają, względnie wejściem swym do wsi prowokują Niemców po czym wycofują się, pozostawiając wsie na pastwę ekspedycji karnych. Mamy tam dużo ofiar. W jesieni ub.r. [wrzesień 1943] został aresztowany kierownik adwokat Stanisław [Wójcik], w jakiś czas później [6 marca 1944] jego następca Ciota [Józef]. Mimo to kierownictwo dalej działa uzupełnione nowymi ludźmi. Dobrze organizacyjnie rozbudowanym jest województwo kieleckie zwłaszcza Bataliony Chłopskie, które prowadzą bardzo żywą akcję. W niektórych powiatach propaganda prosowiecka znajduje tam podłoże – ale podobnie jak i w lubelskim ześlizgują się po wierzchu. W Mrakonod [Małopolsce] czasu dosłanego Wam sprawozdania nie zaszły żadne zmiany. Od czasu wprowadzenia tam Batalionów Chłopskich – teren ogromnie

się ożywił. W województwie warszawskim stan nasz według powiatów był wielce zróżniczkowany. Niektóre powiaty jak np. Garwolin – pod każdym względem stoją na wysokim poziomie. W innych stosunkowo przed wojną żywych jak np. w Łowiczu panuje typowa anarchia nie mniej jednak nasza organizacja przedstawia się poważnie. Inne powiaty mają cienkie nawarstwienia, ale są bardziej zrównoważone w porównaniu z łowickim. Najsłabiej przedstawiają się powiaty włączone co jest zresztą zrozumiałe ze względu na trudności wynikające z istnienia granicy. W grodzieńskim nasza akcja organizacyjna została przerwana na skutek wyaresztowania i prawdopodobnie wymordowania wydelegowanych tam przez nas emisariuszy, upoważnionych do prowadzenia akcji organizacyjnych. Istnieją przypuszczenia mające wiele cech prawdopodobieństwa – że wsypał ich Ukrainiec-komunista, współpracujący z Niemcami. Nasi korzystali z jego usług w postaci dostarczanych przepustek. Zachodzi tylko pytanie czy wskazał ich z tytułu zobowiązań w stosunku do Niemców czy też komunistów. Wsypani zostali i przedwojenny tamtejszy sekretarz Praga [Władysław] oraz [Mieczysław] Balcerzak i Błachurzewski [Władysław]. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa na Wołyniu. Tam nie tylko kierownictwo Trójkąta, ale i w ogóle przewaga elementu polskiego została przez Ukraińców wymordowana bądź wycofała się na tę stronę Bugu. Długi czas walczyły tam oddziały Batalionów Chłopskich, ochraniając drogi, którymi ludność polska cofała się ku Bugowi. Na Wileńszczyźnie głównie grupa naszych inteligentów współdziałała w zjednoczeniu z innymi grupami politycznymi – demokratycznymi. Wydają wspólne pismo i mają tu i ówdzie kontakty z terenem. Z Poznaniem mamy słabe i doraźne kontakty. Według naszej orientacji poważniejszej sieci tam nie ma – nie wiele danych jest po temu, by mogła być. Czołówka ma po powiatach swych mężów zaufania, których powiązała z siecią administracji cywilnej. W tej sytuacji głównym zainteresowaniem Kierownictwa – są sprawy ogniskujące się w tamtejszej Delegaturze. One tam wywołują też dużo zaognień i nieporozumień z innymi grupami. Swego czasu przesłaliśmy Wam przez Kordjana protokół ilustrujący tamtejsze stosunki.

Na zakończenie odpowiadamy na postawione za pośrednictwem Celta [Tadeusz Chciuk] pytanie dotyczące składu Kierownictwa. W składzie tym nic się nie zmieniło. W dalszym ciągu doń wchodzą: Kowalski – Kwiatkowski i Grabowski z tym, że dawniej doraźnie przybywający ktoś z pośród członków Kierownictwa w Krakowie zamieniony został na stale urzędującego u nas Słomka. W Kierownictwie różnic ideowych nie było i nie ma. W maju ub. r. [1943] na skutek choroby i specjalnego zagrożenia – ustąpił Grabowski. Pod jesień, gdy wrócił do zdrowia, Kierownictwo zwróciło się doń o ponowny udział w pracach Kierownictwa. Wtedy zaistniała różnica poglądów dotycząca struktury organizacyjnej, która została uzgodniona w treści przyjętego regulaminu, którego tekst przesłaliśmy Wam przez Kordjana, a o głównych zasadach którego wspominaliśmy w pierwszej części tego listu. Od tego czasu /październik ub.r./ [1943] Grabowski w dalszym ciągu jest

w Kierownictwie, aczkolwiek pracę ma wielce utrudnioną najpierw dlatego, że w szeregu wypadków aresztowani wymieniali go z nazwiska i pseudonimu, jako jednego z kierowników naszej sekcji – poza tym jest szantażowany przez osobnika, przedstawiającego się za agenta Gestapo i rzekomo dającego mu ostrzeżenia na prośbę jakoby innego agenta, przed wojną żyjącego rzekomo w przyjaźni z Grabowskim, ale teraz nie chce się on przed Grabowskim dekonspirować. W każdym bądź razie, gdy osobnik ten powtarza co jest w Gestapo nagromadzone przeciwko Grabowskiemu zwłaszcza jakie są rezultaty obserwacji to widać w tym albo poważny szantaż jakiejś grupy albo też, że prawdą jest to co ten osobnik mówi. W tym wypadku chodzi nie tylko o bezpieczeństwo Grabowskiego, ale i ludzi, z którymi odbywa konferencje. Niezależnie od tego w marcu br. [1944] poważnie zachorował i tym razem o wiele ciężej /choroba sercowa/ – ale z Kierownictwa nie ustąpił. Zastępował go Roman [Jan Domański]. Prawdopodobnie w niedługim czasie powrócił do pracy bieżącej, a i teraz w ważniejszych wypadkach porozumiewamy się z nim. List ten również wysyłamy po uzgodnieniu jego treści z Grabowskim.

Na zakończenie zaznaczamy: Grabowski jest obecnie w takim stanie, że samotnie może pracować i zadeklarował opracowanie obszerniejszego i bardziej wyczerpującego sprawozdania z całokształtu pracy za czas od zaczątków – do czasu ostatniego. Będzie gotowe na lipca br. [1944] Wtedy, przy najbliższej okazji, prześlemy Wam to opracowanie, które ma posłużyć i dla innych celów, ściśle wewnętrznych.

Kończąc, ślemy serdeczne pozdrowienia.

/–/ Kierownik Trójkąta
/–/ Kowalski, [Stanisław Osiecki]
/–/ Kwiatkowski, [Józef Grudziński]
/–/ Grabowski, [Józef Niećko]
/–/ Słomka [Stanisław Mierzwa]

3.VI.44. [16]

Bibliografia:

Archiwa:

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego
Zespół PSL na Uchodźstwie.

Archiwum Stanisława Mikołajczyka (Hoover Institution, Stanford)
Marek Celt, Raport polityczny, Londyn 1944

Opracowania:

Buczek R., *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945 organizacja i polityka*, Londyn 1975.

[16] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, zespół, PSL na Uchodźstwie.

Buczek R., *Stanisław Mikołajczyk*, T. I – II, Toronto 1996.
Jachymek J., *Kazimierz Bagiński (1890 – 1966)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" (dalej: RDRL), nr 29, 1995
Kisielewski T., *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. I. *Okres zaborów*, Warszawa 1977, cz. II: *II Rzeczpospolita, wojna i okupacja, Polska Ludowa*, Warszawa 1979
Korboński S., *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znałem*, Warszawa 1990
Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne*, Paryż 1975
Korboński S., *W imieniu Kremla*, Paryż, 1956
Korboński S., *W imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954
Pomian J., *Józef Retinger, życie i pamiętniki „szarej eminencji"*, Warszawa 1990
Przybysz K., *W konspiracji polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010
Przywódcy Ruchu Ludowego. Szkic biograficzne, praca zbiorowa pod red. A. Więzikowej, Warszawa 1968
Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta, Warszawa 1989
Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Kraju (1945–1949) Od podjęcia w pojałtańskiej rzeczywistości samodzielnej działalności politycznej do czasu zniewolenia przez reżym komunistyczny*, Warszawa – Kielce 2022
Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe na emigracji w Europie Zachodniej oraz na świecie w latach 1945–1955. W okresie walki o zdobycie pozycji „trzeciej siły politycznej" pod kierunkiem prezesa Stanisława Mikołajczyka*, T. I, Warszawa 2022
Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Europie Zachodniej i na świecie w latach 1955–1989*, T. 2, *(... Nie traćcie wiary w lepszą przyszłość Polski – z listu Prezesa Stanisława Mikołajczyka z dnia 7.XII.1966 roku do uczestników Walnego Zjazdu PSL w Holandii)*, Warszawa 2023
Wykaz źródeł i opracowań [w] *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie". Rozważanie o partii z perspektywy w stulecia*, red. naukowa Marcin Wichmanowski, Lublin–Warszawa 2016

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Sławomir Mańko
Warszawa
ORCID 0000-0001-6783-4702

Wspomnienia Lejbla Goldberga dotyczące kryjówki na poddaszu w centrum Międzyrzeca Podlaskiego. Niezwykła historia grupy Żydów, którzy przetrwali okupację tuż obok hotelu gestapo

The memories of Lejbl Goldberg about his hiding place situated in an attic in Międzyrzec Podlaski's city center. An extraordinary story of a handful of Jews who spent the occupation right next to Gestapo's hotel

Słowa kluczowe: Lejbl Goldberg, Międzyrzec, Żydzi w Międzyrzecu, getto w Międzyrzecu, kryjówka

Keywords: Lejbl Goldberg, Międzyrzec, Jews in Międzyrzec, ghetto in Międzyrzec, hiding place

Abstract
The following article translates from the Yiddish language fragments of a journal written by Lejbl Goldberg, who along with nine others hid right next to German quarters in the very center of Międzyrzec Podlaski. The extraordinary place of hiding guaranteed a high level of security. No one could have guessed, that Jews could be staying in a such prominent location. In their hiding place they quarreled, celebrated holidays, and debated ideologies. Goldberg's memories, extremely detailed and painfully honest, show the determination of people fighting for their survival. Descriptions of Polish farmers being robbed add much to the understanding of Polish attitudes towards those who escaped from ghettos.

W okresie międzywojennym Międzyrzec Podlaski był jednym z dwóch miast znajdujących się na terenie powiatu radzyńskiego, przynależnego administracyjnie do województwa lubelskiego. Chociaż stolicą powiatu był Radzyń, to jednak Międzyrzec niezaprzeczalnie pełnił funkcję gospodarczego centrum regionu. O jego dominacji świadczy także fakt, że mieszkało tu trzy razy więcej osób niż w Radzyniu. Na tle powiatu (i nie tylko) miasto wyróżniło się także pod jeszcze jednym względem – przeważającą większość mieszkańców stanowili Żydzi. Po wybuchu wojny Niemcy stworzyli tu getto tranzytowe. W efekcie, Międzyrzec stał się miastem o najwyższym stopniu koncentracji tej ludności w całym Generalnym Gubernatorstwie. Według danych z 1940 r. na 17 447 mieszkańców Żydzi stanowili tu 12 992, czyli aż 75%[1]. Tuż przed Zagładą wskaźnik ten wzrósł jeszcze bardziej do 90%[2]. Większość z nich zginęła w komorach gazowych Treblinki II i KL Lublin (Majdanek). Część zamordowano na miejscu. Po ostatniej akcji likwidacyjnej getta (17–18 lipca 1943 r.) pozostało przy życiu już tylko około 100 osób, które ukrywały się głównie u okolicznych chłopów[3].

Pewną ochronę przed niemieckimi oprawcami dawały Żydom wszelkiego rodzaju kryjówki. W Międzyrzecu najczęściej budowano bunkry. Dość powszechne były także wszelkiego rodzaju skrytki na strychach i za podwójnymi ścianami. W przypadku bunkrów nie kopano ich w piwnicach, lecz obok budynków. Przyjęcie takiej strategii sprawiało, że były trudniejsze do wykrycia. Kryjówki posiadały niewielkie otwory wentylacyjne oraz zapasy wody. Służyły do przetrwania dwóch -trzech dni, czyli tyle, ile trwała akcja likwidacyjna. Budowane były wspólnymi siłami, przez mieszkańców danego domu.

Na szczególną uwagę zasługuje grupa dziesięciu osób, które znalazły schronienie w samym centrum Międzyrzeca. Kryjówka znajdowała się przy rynku, na poddaszu niewielkiego budynku sąsiadującego z hotelem „Sobelman". Co interesujące, zatrzymywali się w tym hotelu funkcjonariusze gestapo. Niezwykła lokalizacja gwarantowała duże bezpieczeństwo. Nikt nie mógł bowiem podejrzewać, że w tak eksponowanym miejscu i w dodatku w sąsiedztwie Niemców, mogą przebywać Żydzi. Dziewięcioro z nich dotrwało aż do wyzwolenia. W tym czasie kłócili się, obchodzili święta i toczyli ideologiczne debaty. Niektórzy z nich zakochali się i fizycznie obcowali ze sobą. Na tym tle dochodziło do ostrych konfliktów[4].

---

[1] Archiwum Akt Nowych, Rada Główna Opiekuńcza. Biuro Centrali w Krakowie, sygn. 111, Sprawy żydowskie. Dane statystyczne od p. Klimaszewskiego, marzec 1940 r., Tablica C: Stosunki ludnościowe w większych miastach GG, s. 21.

[2] Obliczenia własne autora. Szczegółowe dane statystyczne odnośnie transportów ludności żydowskiej i liczby mieszkańców znajdują się w pracy: S. Mańko, *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej*, mps.

[3] Henryk Rylski (Ch. Rubinstein), *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, w: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, Tel Aviv, 1978, s.756–758, tłum. na j. ang. [online] www.jewishgen.org

[4] Informacje na temat kryjówki na poddaszu oraz cytaty pochodzą z pamiętnika Lejbla Goldberga i ze wspomnień „Rity" zebranych przez Neri Livneh, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

Chociaż strych nie był mały, to jednak w najwyższym miejscu miał tylko 70 cm wysokości, a przeciętnie nie więcej niż pół metra. Aby się poruszać, należało pełzać lub chodzić na kolanach. W rzeczywistości, niedogodności z tym związane należały do najmniejszych problemów. Zasoby żywności zmniejszały się, a warunki higieniczne były trudne do wyobrażenia. Wszyscy mieli wszawicę i cierpieli na choroby skóry. Ponadto jedna z kobiet chorowała na zapalenie płuc. Inna cały ten okres spędziła obmywając ichtiolem ranę postrzałową nogi zaatakowanej przez robaki. Ostatecznie wyszło jej to na dobre, ponieważ okazało się, że robaki wyjadły gangrenę.

W kryjówce przebywał Makower, który przed wojną mieszkał niedaleko Łodzi. Był przystojnym kawalerem i mając 25 lat był najstarszy z tej grupy. Ponadto, byli tam: Rywka Bachrach z Białej, Izrael Potasz – kantor z Międzyrzeca ze swoją przyszłą żoną Almą, Mojsze i Elka Sztajnberg (rodzeństwo) z Białej, Lazar Solarz z Serocka, Fajwel Buchhalter z Białej oraz Surcie Wiznfeld i Lejbl Goldberg z Międzyrzeca.

W kryjówce zgromadzono zapasy, na które składało się 7 kilogramów smalcu, 10 kilogramów roztopionego masła,100 kilogramów sucharów, groch, bób i inne produkty. Były tam również dwie maszynki naftowe, 30 litrów nafty, miseczki, łyżki i szklanki.

Każdy dzień odbywał się według ustalonego porządku. O 9 rano było śniadanie, o 2 – obiad. Gotowano dużo kaszy z grochem. Oczywiście było tego mało. W południe grano w karty i szachy. Kobiety cerowały i plotkowały. O 7 wieczorem jedli kolację, która składała się z dwóch sucharów zamoczonych w wodzie i posmarowanych smalcem. Wprowadzono stałe obserwacje. Przy okazji kobiety przyglądały się, jak są ubrane chrześcijanki. Często rozpoznawały na nich rzeczy żydowskie, co jak zauważył Goldberg, było bolesne: *kiedy widzieliśmy je takie radosne, jak gdyby nigdy nic.*

Zapasy jedzenia były coraz mniejsze. Kluczowym wyzwaniem stało się więc ich uzupełnienie. Członkowie grupy żywność potajemnie kupowali od Polaków lub kradli. W ten ostatni sposób „zdobywali" zwierzęta z okolicznych gospodarstw (gęsi, owce, świnie). Najczęściej Żydzi z poddasza podawali się za partyzantów radzieckich, grożąc śmiercią gospodarzom. Napadów na stosunkowo dużą skalę dokonywano głównie w miejscowościach położonych przy trasie Międzyrzec – Biała Podlaska. Ich szczegółowe opisy wnoszą wiele do poznania postaw Polaków wobec uciekinierów z gett. Oczywiste jest, że akcje takie nie przysparzały im popularności wśród chłopów. Ponadto, jak można się domyślać, podawanie się Żydów za partyzantów radzieckich (którzy również napadali na chłopów) negatywnie

(dalej AŻIH), Pamiętniki, sygn. 302/95, Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 1–91; Neri Livneh, *Dziesięcioro polskich Żydów przetrwało II wojnę światową ukrywając się na poddaszu obok siedziby Gestapo. Ich porywająca historia została przeniesiona na teatralną scenę*, „Rocznik Międzyrzecki", t. 43–44, 2014, s. 137–147.

wpływało na ich postrzeganie przez polskie podziemie niepodległościowe. Czasami kończyło się to tragicznie. Na wsi przypadki kradzieży i rozboje zwalczano bardzo stanowczo i brutalnie. Narodowość czy wyznanie nie miały tutaj żadnego znaczenia.

„Jak to w życiu bywa – zanotował Goldberg – kobiety były złe na moją żonę, której kupowałem trochę tłuszczu u goja. To je tak wzburzało, że namawiały przeciwko nam mężczyzn. A jak zrobiło się zimno i moja żona chodziła boso, odkupiłem dla niej od goja moje walonki. To także wzbudziło złość u kobiet. Zaczęły mi zarzucać, że to one przygotowały dla mnie kryjówkę i gdyby nie one, już byśmy nie żyli. Tak jakby nasze życie teraz było pewne i bezpieczne. Zaczęły zapominać, gdzie się znajdują. Potrafiły głośno się kłócić, a przez te kłótnie wszyscy mogliśmy wpaść. Wtedy mężczyźni zrobili zebranie, które Mosze Sztajnberg nazwał frontem. Kobiety miały być tyłami frontu. Postanowiono, że każdego tygodnia inny mężczyzna ma być odpowiedzialny za wszystko. Według zarządzenia Mosze Sztajnberga będzie on nosił tytuł premiera. Jego rozkazy miały być traktowane jak święte. Jednocześnie opracowaliśmy statuty, które miały regulować nasze życie. Za każdy występek, jak na przykład głośne mówienie, zarządziliśmy kary. Zostałem pierwszym dyktatorem i żeby zdobyć zaufanie, pierwszą karę polegającą na długiej obserwacji rynku dałem mojej żonie. Wprowadziłem regulamin, według którego każdy musi prowadzić porządne obserwacje przez 3 godziny, a nie jednocześnie czytać książkę. Za nieprowadzenie obserwacji przewidziana była najwyższa kara: brak obiadu przez dwa dni. Od tego momentu sytuacja uległa poprawie. Kobiety zrobiły się cichsze. Ale jednocześnie pojawiły się inne konflikty. Rywka Bachrach po odejściu Makowera została sama. Zaczął się o nią starać Fajwl Buchhalter. Aby ją zdobyć wpadł na oryginalny pomysł. Zaczął ją denerwować. Miał do niej pretensje, dlaczego nie pracuje, dlaczego dużo leży. Ponieważ była słaba i miała chorą nogę, wstawiałem się za nią u Fajwla. W końcu zmienił metodę zdobywania jej".

Więcej szczegółów na ten temat podaje Rywka („Rita"). Potwierdza ona, że relacje między ukrywającymi się Żydami były złe: „Nocą słyszałam – opowiada Rita – jak żona Leiba ssie cukierki, które on przynosił tylko dla niej. Raz schodził on tylko po buty dla swojej »pani«. Ona zawsze zadzierała nosa. Makover był źródłem walk, dlatego, że kobiety zakochiwały się w nim, czym wprawiały swych mężów w zazdrość. Na początku lokatorzy próbowali zasugerować rozwiązanie tego problemu, mianowicie kobiety miały zaspokajać seksualne potrzeby Makovera na zmianę, ale pomysł ten odrzucono. Innym źródłem napięć była kwestia pasożytów. Steinberg i jego siostra byli znienawidzeni przez wszystkich, dlatego, że ten słaby mężczyzna nie przyłączał się do mężczyzn w ich niebezpiecznych wyprawach po zaopatrzenie, tym bardziej, że on i jego siostra nie przynieśli nic do kryjówki. Wybuchały także kłótnie o żywność. Wszyscy ciągle oskarżali innych o kradzieże jedzenia. Były poza tym ideologiczne dyskusje. Także pary kłóciły się między sobą z powodu różnych napadów zazdrości, i czasami wszyscy kłócili się ze wszystki-

mi". Nic więc dziwnego, dodajmy od siebie, że po wyjeździe z Międzyrzeca członkowie tej grupy nie chcieli utrzymywać ze sobą jakichkolwiek kontaktów.

Wróćmy teraz do wspomnień Goldberga. Relacjonuje on dalej: „W tym czasie zrobiło się już zimniej. Każdy premier wybierany na jeden tydzień miał obowiązek ugotowania i dostarczenia każdemu na posłanie choć odrobiny ciepłego jedzenia. Zbliżała się zima. Postanowiono przeprowadzić niezbędne przygotowania do zimy. Zeszliśmy do getta i wyszukaliśmy zepsuty żelazny piecyk z dużą ilością rur. Wnieśliśmy worek słomy. Słomą uszczelniliśmy dach i rozciągnęliśmy na nim worek. Następnie wydzieliliśmy sypialnię, gdzie zawiesiliśmy płótno. Do środka napchaliśmy papieru i wełny. Kąt obserwacyjny oddzieliliśmy ścianą a w środku podoczepialiśmy ciepłe płachty, żeby obserwator mógł trzymać stopy w cieple".

Cytowane tu wspomnienia Goldberga zawierają dużo szczegółów na temat kryjówki. Co ważniejsze, wspomina on także o innych ukrywających się Żydach w Międzyrzecu. Dla przykładu, ośmiu z nich przebywało w ukryciu między grobami na cmentarzu żydowskim. Ponadto: „jeszcze inne osoby błąkały się. Ich nastawienie było obojętne. Wyglądali jak cienie, które wstały z grobów. Cierpienia paraliżowały wszystkie ich chęci i każdą myśl. Nie rozróżniali już życia od śmierci".

Lejbl Goldberg, syn Jankiela i Chaji, urodził się w 1920 r. w Międzyrzecu Podlaskim. Tam chodził do szkoły powszechnej (ukończył siedem klas) i pracował w przemyśle szczeciniarskim. Przez cały okres okupacji niemieckiej przebywał w rodzinnym mieście. Po wojnie przeniósł się do Łodzi, gdzie był aktywny w partii komunistycznej. W 1956 r. wyemigrował z żoną (Surcie Wiznfeld, która razem z nim przebywała w kryjówce na poddaszu) do Izraela. Abraham Gafini, który znał Goldberga przed wojną stwierdził, że: „był on najbardziej interesujący z tej grupy [osób przebywających w kryjówce – SM]. Pochodził z bardzo prostej rodziny, ale miał pewną mądrość serca. Po tym wszystkim, w Izraelu, żyło mu się nędznie. Jego rodzina znalazła mu pracę w warsztacie ale zaprzestał pracy, Jego żona, która była zawodową księgową, wspierała go. Sam z wyboru siedział w domu przez wiele lat, i był bardzo dumną osobą"[5].

Przekazywane przez Goldberga wiadomości nie zawsze są ścisłe. W szczególności dotyczy to chronologii zdarzeń, czy niektórych szczegółów. Część informacji nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. Nieścisłości te są wynikiem upływu czasu (spisane zostały już po wojnie 18 grudnia 1946 r. w Łodzi, przez protokolantkę Klarę Mirską) oraz traumatycznych doświadczeń autora z czasów okupacji. Pomimo tych mankamentów, wspomnienia te są cennym źródłem do dziejów Międzyrzeca. Przede wszystkim dlatego, że doskonale oddają atmosferę okupacji oraz problemy, z jakimi musieli mierzyć się Żydzi po likwidacji getta.

[5] Żydowski Instytut Historyczny, Dział Dokumentacji Dziedzictwa Żydowskiego, teczka Międzyrzeca Podlaskiego, *Spis pozostałych przy Życiu Żydów na terenie miasta Międzyrzeca,* b.d.; Słowa Abrahama Gafiniego podaję za: Neri Livneh, *Dziesięcioro polskich Żydów przetrwało II wojnę światową ukrywając się na poddaszu obok siedziby Gestapo,* s. 146.

Goldberg wymienia z imienia kilku Polaków, którzy na terenie Międzyrzeca wydawali Żydów: „Byli to Jastrzębski kwatermistrz u Niemca, Leszczuk znany członek półświatka, volksdeutsch Pieracki i jeszcze jakiś młody goj”[6]. Ponadto działania takie prowadzili policjanci z różnych formacji oraz uzbrojeni agenci. Czasami Żydów „znajdowano” przypadkowo, przy okazji szabru, czym trudnili się odważniejsi przestępcy (już za samo wejście na teren getta groziła kara śmierci). Mimo tych zagrożeń, Żydzi z poddasza poruszali się po mieście i okolicy, kupując lub kradnąc różne artykuły. Czasami korzystano z pomocy Polaków, w szczególności Malkiewicza (za jego pośrednictwem pozyskano leki, baterie do latarek, a nawet strzelbę) oraz Ignacego, który przygotowywał i sprzedawał im znaczne ilości chleba. Niekiedy Żydzi kupowali towary bezpośrednio w sklepach u Polaków. Ponadto Goldberg wspomina o „znajomych chrześcijanach”, którzy pomagali Żydom.

Jakie były w tym czasie relacje Polaków i Żydów? Na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć, że wszystko zależało od konkretnego człowieka i konkretnej sytuacji. Stosunek niektórych osób do prześladowanych Żydów doskonale oddaje fragment pamiętnika, w którym wspomniany przed chwilą Jastrzębski zwraca się do chrześcijan, żeby wezwali żandarmerię do złapanych Żydów. Goldberg zapamiętał: „Widzieliśmy, jak Jastrzębski stał w domu i krzyczał: »Wołajcie szybciej żandarmerię, tu są Żydzi!«. Część chrześcijan się rozbiegła, część kazała mu samemu iść na posterunek, a część stała w oddali i głupio się śmiała”[7]. Wskazane tu trzy różne postawy chrześcijan (zapewne mowa tu o Polakach, którzy w Międzyrzecu byli liczniejsi od Ukraińców) pokazują, że nie należy uogólniać pewnych zjawisk. Zamiast tego warto podawać konkretne przykłady zaznaczając, że odnoszą się one do wskazanych osób czy sytuacji, nie zaś do całego społeczeństwa.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. We wspomnieniach Goldberga (i nie tylko) pojawia się motyw „przejmowania” przez Polaków nieruchomości należących do Żydów. Należy tu wyjaśnić, że Polacy nie przejmowali sklepów czy domów. Dokonywały tego niemieckie Urzędy Powiernicze i inne okupacyjne instytucje (w Międzyrzecu funkcjonowało Biuro Likwidacyjne Mienia Pożydowskiego)[8]. Po konfiskacie nieruchomości niemieckie władze wydzierżawiały ją odpłatnie Polakom lub Ukraińcom (przeważnie volksdeutschom). Podobnie rzecz się miała z ruchomościami (meble, przedmioty codziennego użytku), ubraniami i pościelą, które władze sprzedawały na licytacjach. Trzeba również pamiętać, że część tych rzeczy wyprzedawana była Polakom przez samych Żydów, szczególnie w okresie poprzedzającym „przeprowadzkę” do getta. Pewna część mogła pochodzić również

[6] AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95, Pamiętnik Lejbla Goldberga, k. 31.

[7] Tamże, k. 39.

[8] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Gd 25/8, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Pawła Smigerskiego wystawione przez Prokuraturę Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, Gdańsk, 20 II 1950 r., k. 4.

z kradzieży (szabru). Czytając wspomnienia Goldberga trudno jednak nie odnieść wrażenia, że wszystkie przedmioty pożydowskie w rękach Polaków musiały pochodzić z nielegalnego źródła. Ewentualnie, że Polacy bezpodstawnie „wzbogacili się na krzywdzie Żydów", gdyż kupowali te rzeczy po zaniżonych cenach. Brakuje jednak podstawowej informacji, że mechanizm ten stworzyli Niemcy, którzy ze sprzedaży mienia czerpali określone korzyści.

Pamiętnik Goldberga został przetłumaczony z języka jidysz przez Panią Aleksandrę Król, za co bardzo dziękuję[9]. W nawiasach kwadratowych podane zostały numery stron z oryginału, przechowywanego w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego[10]. Niektóre wyrazy są nieczytelne, zniekształcone lub ich brak, co zaznaczono w przypisach. Niniejsza edycja zawiera wybrane fragmenty wspomnień, które dotyczą kryjówki na poddaszu i ukrywających się tam osób.

***

[1] Po środku rynku w Międzyrzecu stał duży budynek i urządzono w nim hotel. W czasie okupacji mieszkali tam Niemcy. Obok hotelu stał mniejszy dom. Na parterze znajdowały się sklepy, które przejęli Polacy. Piętro wyżej było mieszkanie, w którym wcześniej mieszkała żydowska rodzina. Powyżej był stryszek, do którego nie prowadziły żadne drzwi. Stryszek był zamknięty ze wszystkich stron. Kiedy rozpoczęły się prześladowania i zaczęto wyłapywać Żydów do pracy, właściciel mieszkania wyjął deskę z sufitu i przez otwór wszedł na stryszek. Wracając zamaskował otwór deską. Właściciel mieszkania zginął z całą rodziną w czasie akcji. Mieszkanie pozostało niezamieszkałe tak jak wiele żydowskich domów. O tajemnym stryszku wiedział [...][11]. Ukrywał się na tym zamaskowanym stryszku razem z grupą ludzi, do której ja też należałem z moją przyszłą żoną. Żyliśmy tam cały rok i doczekaliśmy wyzwolenia. W moim świadectwie postaram się opisać, jak żyliśmy i jak dawaliśmy sobie radę. […]

[23] Nocą wziąłem moją żonę za rękę, żeby ją zaprowadzić do kryjówki Solarza. Wyruszyliśmy do mieszkania. Noc była bardzo ciemna. Szliśmy ulicą Szkolną, a potem weszliśmy w Jatkową. Budynek stał u zbiegu Jatkowej i Rynku. Wokół budynku stał wysoki płot. W ciemności nie mogłem dostrzec żadnych drzwi. Doprowadziłem żonę do płotu koło domu. Przeszedłem przez płot i nakazałem jej: „Nie ruszaj się z miejsca". Poszedłem do drzwi domu. Dokładnie przyglądając się miejscu, uznałem, że to musi być tu. Kawałek drewna stał oparty o drzwi. Zrozumiałem, że stoi tam nieprzypadkowo. Ustawiono go tam po to, że jeśli ktoś otworzy drzwi,

[9] Tekst pamiętnika został przetłumaczony z języka jidysz na potrzeby pracy: *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej* napisanej przez autora tego artykułu w ramach programu stypendialnego Instytutu Pileckiego.

[10] AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95, Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 1–91.

[11] Brak słowa.

kawałek drewna przewróci się i narobi hałasu. Po cichu odłożyłem drewno, otworzyłem drzwi i wszedłem. Od razu dobiegły mnie tajemnicze odgłosy z góry, nagle dostrzegłem dwa cienie poruszające się przy domu. Cienie zatrzymały się na kilka sekund i zniknęły. Wyszedłem, moja żona była już półżywa. Wziąłem ją na ramiona i przeniosłem przez płot. Weszliśmy razem do mieszkania. Zdecydowaliśmy się zaczekać kilka godzin na dole, aż zacznie dnieć i wtedy wejdziemy na górę. Zaczęliśmy mówić, ja w jidysz, ona po polsku. Wkrótce zaczęły być ponownie słyszalne dziwne szelesty i tajemne drzwiczki w suficie otworzyły się. Zanim się zorientowałem, podbiegł do mnie człowiek i złapał mnie za gardło. Był to Makower, który przed wojną mieszkał niedaleko Łodzi. Szybko mnie rozpoznał, podsadził nas na ramiona i wepchnął. Na stryszku zapanował z naszego powodu wielki strach. Wzięto nas za agentów. Zrobiono dla nas miejsce i tak leżeliśmy do rana. Rano zobaczyłem, że poza nami jest jeszcze 7 [24] osób. Byli tam: Makower, Rywka Bachrach z Białej, Izrael Potasz – kantor z Międzyrzeca ze swoją przyszłą żoną Almą, Mojsze Sztajnberg z Białej, Lazar Solarz z Sieradza[12], Fajwel Buchhalter z Białej i my dwoje – Surcie Wiznfeld i ja, Lejbl Goldberg z Międzyrzeca. Napotkałem przyjazne spojrzenia. Potasz mnie wycałował. Dobrze znał mojego ojca. Wszyscy bardzo przyjaźnie uścisnęli mi rękę. Opowiedzieli mi o szczegółach siódmej akcji, która nastąpiła po zamordowaniu 3 Niemców. Akcja odbyła się na rynku, a oni obserwowali ją przez szpary. Widzieli, jak zagoniono na rynek kilkuset Żydów. Doprowadzono też kilkudziesięciu Polaków, na których też chciano pomścić śmierć 3 Niemców. Padły pierwsze ofiary. Pozostałych zaprowadzono nocą na posterunek polskiej policji. Słyszeli potem jak chrześcijanie mówili na głos między sobą, że wszyscy Żydzi, których zaprowadzono na posterunek, zostali złapani w lesie koło Jelnicy. Wszystkich zastrzelono. Wśród nich znajdował się też chrześcijanin, który sprzedawał Żydom broń. Część pozostałych Polaków zwolniono, a część wysłano na Majdanek, gdzie trzymano ich 2–3 tygodnie. Ja zaś opowiedziałem im, jak starsi Żydzi ukrywają się w getcie, jak Polacy szukając rzeczy, jak wydali kilku Żydów. Przyrządzono śniadanie, które składało się z 2 cienkich kromek chleba z masłem i połowy szklanki kawy osłodzonej sacharyną. Kiedy zrobiło się jasno, rozejrzałem się, jak wygląda otoczenie. Był to duży strych w budynku, który stał w centrum miasta. Z jednej strony widać było ul. Lubelską, z drugiej zaś ul. Jatkową, całe podwórko hotelu, restaurację Leszczuka, która była naprzeciw, i wejście do gminy. Zacząłem rozmawiać z towarzyszami o zostawieniu [25] u nich Surci. Postawili mi jednak warunek, że jeśli chcę odejść, to muszę ją ze sobą zabrać. Jako energiczny i zwinny człowiek byłem dla nich ważniejszy niż ona. Zdecydowałem się więc zostać. Potem poinformowali mnie, ile kosztują ich zapasy […].

Tego samego wieczora, kiedy przyszedłem, zszedłem z mężczyznami po wodę. Drugiego dnia, kiedy zapoznałem się z lokalnymi warunkami, [26] zrobiłem się już

[12] Pomyłka. Chodzi oczywiście o Serock.

aktywniejszy. Kiedy zobaczyłem, że jest mało naczyń na wodę, zdecydowałem się iść do getta po beczkę na wodę. Poszedł ze mną Mosze Sztajnberg. Nocą prześlizgnęliśmy się do getta, poszliśmy do kryjówki, gdzie Sztajnberg zostawił swoją siostrę. Bardzo się ucieszył, kiedy spotkał ją razem z 10 innymi osobami. Ucałował siostrę i został z nią, a ja poszedłem po beczkę. Znalazłem beczkę i spotkałem wielu znajomych. Ukrywali się w bunkrach poza gettem. Osiem osób z rodziną rzeźnika rytualnego na czele leżało na strychu. Wśród nich znajdował się Goldsztajn z chorą stopą, jego znajoma młoda dziewczyna, młodzieniec z Nasielska i kilka młodych osób z Międzyrzeca, którzy wrócili z lasu, bo ich grupa została rozbita. […] Cieszyłem się, kiedy spotykałem chociaż kilku Żydów. Poczęstowali mnie odrobiną kartofli, za którymi byłem stęskniony. Poszedłem do Mosze Sztajnberga i powiedziałem, że trzeba już iść. Ponieważ księżyc już wschodził, zdecydowaliśmy zostawić na razie beczkę. Sztajnberg wziął ze sobą siostrę Gutę Sztajnberg, młodą dziewczynę. Bez problemu dotarliśmy do naszego „domu". Nikt nie był zadowolony, że Sztajnberg przyprowadził swoją siostrę. Ale już się stało. Zostało ustalone, że następnego dnia pójdę z Potaszem po beczkę. W getcie spotkaliśmy znowu większą liczbę Żydów, którzy [27] wyszli ze swoich dziur, żeby coś sobie ugotować. Nie traciliśmy czasu. Wzięliśmy beczkę, dostarczyliśmy ją do studni, sprawdziliśmy, czy nie przecieka i wróciliśmy. Towarzysze już na nas czekali z wiadrami i poszliśmy po wodę. Każdy wziął po dwa wiadra a jedna osoba – beczkę. Jedna osoba zajęła się obserwacją rynku, czy nikt nie idzie. I tak bez problemu weszliśmy na górę. Wcześnie rano przelaliśmy wodę z wiader do beczki i zdecydowaliśmy znosić ją dalej na zapas. Jakże wielkie było nasze przerażenie, kiedy okazało się, że beczka pękła i przecieka. Mniej więcej pojemność dwóch wiader przeciekła do pustego mieszkania pod nami. Wkrótce przyszła nam do głowy straszna myśl, że woda nie pozostanie w mieszkaniu i będzie ściekać niżej do sklepów. Zrozumieliśmy od razu, że to może oznaczać dla nas śmierć. Mimo że był środek dnia Makower, nie mówiąc za dużo, zszedł do pustego mieszkania. Na szczęście stały tam miski i garnki. Poodwracał je tak, że gdyby ktoś przyszedł pomyślałby, że ktoś zostawił trzy miski z wodą. Nie minęło dużo czasu i w mieszkaniu pojawiła się sziksa[13], ale Makower był już wtedy na górze, bo daliśmy mu sygnał, że ma wracać, kiedy zobaczyliśmy ją wchodzącą od ulicy. Była przez sekundę w mieszkaniu i wybiegła. Kilka chwil później sziksa weszła ponownie do mieszkania w towarzystwie Niemca. Na schodach wyjął rewolwer i załadował go. Siedzieliśmy przerażeni, ale jednocześnie przygotowaliśmy się do odpowiedniego spotkania z nim. Ustawiliśmy się z butelkami witriolu. A oni spędzili tam na dole kilka minut i poszli sobie. Ale sziksa się nie uspokoiła i wróciła z jeszcze innym Niemcem. Usłyszeliśmy słowa: „Tu na pewno byli Żydzi." Przy okazji Niemcy poflirtowali z sziksą i poszli na dół. Mieliśmy [28] szczęście. Czułem się winny tej

[13] Sziksa – nie-Żydówka, dziewczyna nie-żydowska, chrześcijanka.

całej sytuacji, bo w końcu ten pomysł z beczką był mój. Ale nikt mi ani słowa nie powiedział. Miałem jeszcze taki wypadek, który mógł się skończyć dla mnie katastrofą. Kiedy zszedłem do getta, spotkałem Goldsztajna, który opowiedział mi, że dziewczynie, która był razem z nim w kryjówce, przydarzyło się nieszczęście. Poszła po wodę nad rzekę, dostrzegł ją Niemiec i ostrzelał ją. Kula trafiła ją w nogę. Znała się na medycynie i sama sobie wypisała receptę. Zdecydowałem się zdobyć dla niej to lekarstwo. Postanowiłem w nocy nie iść do kryjówki, skontaktować się z moim sąsiadem Malkiewiczem. Za duże pieniądze powinien to kupić. O świcie spotkałem się z nim i dogadaliśmy się, że wszystko mi kupi. Po załatwieniu z nim tej sprawy wszedłem do magazynu sprawdzić, czy nie ma tam jakiś potrzebnych dla nas rzeczy. Znalazłem tam łyżkę mojej żony i dużo białego chleba, który jeszcze nie był spleśniały. Pozbierałem chleb, aby rozdać go Żydom w getcie. Skoro było cicho, położyłem się spać w swoim mieszkaniu, które nie było daleko od magazynu. Około 4 w nocy usłyszałem kroki. Nie zdążyłem jeszcze stanąć na nogi, a już stało przede mną dwóch Niemców z pistoletami w rękach. Na ich twarzach malowało się zadowolenie. Usłyszałem okrzyk: „Jude!". W jednej chwili złapałem za krótką czarną butelkę z podłogi i krzyknąłem, że jeśli nie pójdą, to rzucę granat. W tym czasie wstałem a oni wycofali się z grymasem na twarzy do drugiego pokoju. W jednej sekundzie wyskoczyłem przez okno na ulicę. Rozpoczęła się strzelanina. Jedna kula przeszyła mój kapelusz, ale biegłem dalej. Na wprost mnie nadjechał piekarz z wozem pełnym chleba. Nie zwracając uwagi na [29] niebezpieczeństwo i nie myśląc zbyt długo, chwyciłem bochenek i pobiegłem dalej. Wbiegłem do pustego domu poza gettem i ukryłem się na strychu. Wkrótce ujrzałem oficerów i żołnierzy wchodzących do getta. Ledwo zdążyłem dojść do siebie, a na strychu dostrzegłem młodą Polkę, która przyszła tam rąbać drzewo. Zobaczywszy mnie krzyknęła „Jezus!" i chciała uciec. Bojąc się szybko ją dopadłem i złapałem za gardło. Zaczęła się trząść, ale nie chciała krzyczeć. Puściłem ją, ale bałem się już tam zostać i wróciłem do getta. Kiedy się uspokoiłem, wróciłem bez problemów do kryjówki. Jeszcze nie zdołałem się otrząsnąć ze strachu, a już czekało na mnie nowe przeżycie. Chciałem dotrzymać słowa i załatwić lekarstwa. Następnego dnia dostałem lekarstwa od Malkiewicza. Ukryłem je i poszedłem szukać Goldsztajna, żeby mu powiedzieć, że już wszystko załatwiłem. Nie było go jeszcze w getcie. Zdecydowałem się iść do niego, na strych synagogi, gdzie była jego kryjówka. Idąc wąską uliczką, która prowadziła do synagogi, dostrzegłem w jednym mieszkaniu ogień. Byłem pewny, że tam są Żydzi. W tym czasie nikomu poza żandarmerią nie wolno było wchodzić do getta. Krzycząc „Szaleńcy, po co palicie ogień?" zbliżyłem się do mieszkania. Zaraz usłyszałem, jak trzeszczy podłoga. To jeszcze bardziej mnie utwierdziło, że są to na pewno Żydzi, którzy przyszli z lasu po swoje rzeczy. Podszedłem jeszcze szybciej do budynku. Usłyszałem mieszaninę głosów „Kto tam" i „Wer is" po niemiecku. I ja będąc jeszcze bardziej pewnym, że to są Żydzi, którzy chcą mnie specjalnie odstraszyć, postanowiłem odpłacić im tym sa-

mym i krzyknąłem „Was macht ihr hier verfluchte?[14]". W tym samym momencie dostrzegłem, że [30] ręce, którymi wskazywali na mnie opadły i jednocześnie rozpoznałem Polaka Michalskiego, który był blisko policji. Przestraszył się, bo Polakom nie było wolno wchodzić do getta. Nie był sam. Przyszedł tam ze swoimi przyjaciółmi Polakami i volksdeutschami szukać skarbów. Kiedy go zobaczyłem, uciekłem w kierunku rynku. Moja ucieczka przekonała to towarzystwo, że to ja się ich boję, że jestem Żydem. Strzelali za mną, ale biegłem zygzakami i kula mnie nie trafiła. Przebiegłem przez rynek do ulicy Staromiejskiej i stamtąd do mojej kryjówki. Kiedy wszystko ucichło wróciłem do getta. Spotkałem Goldsztajna i przekazałem mu lekarstwa. Cały mój trud i ofiarność były jednak na nic. Następnego dnia na podwórzu synagogi pojawił się niemiecki żandarm Schmalz z volksdeutschem Pierackim. Goldsztajn widząc, że nie ma ratunku wyskoczył ze strychu na schody. Zdołał jeszcze uciec do getta. Drugi Żyd, który też próbował uciec, został zastrzelony. Trzeci Żyd ukrył się w [nieczytelne] synagogi. Nie dostrzegli go, dołączył do partyzantki i później zginął. Pieracki opowiedział potem Polakom, jak zginęła dziewczyna. Ściągnięto ją ze strychu. Niemiec powiedział do niej ironicznie: „Jesteś taka ładna i miła i musisz już umrzeć. Powiedz, gdzie są pozostali Żydzi, a pójdziesz pracować w żandarmerii". Odpowiedziała z godnością: „Jednego Żyda zastrzeliliście, jeden uciekł i nie wiem dokąd. Nie chcę pracować w żandarmerii. Już raz trafiliście mnie w nogę, to teraz możecie mnie zastrzelić". Niemiec odpowiedział jej: „To popatrz sobie ostatni raz w niebo, bo jesteś jeszcze taka młoda". Po tych słowach strzelił jej dwie kule w głowę i padła martwa.

[31] Zapasy jedzenia stawały się z dnia na dzień coraz mniejsze. Coraz częściej zaczynaliśmy się zastanawiać, skąd zdobyć pożywienie. Prawie każdej nocy chodziliśmy do getta i spotykaliśmy się z Żydami. Od nich dowiedzieliśmy się, że są Polacy, którzy za cel postawili sobie wydawać Żydów. Byli to Jastrzębski kwatermistrz u Niemca, Leszczuk znany członek półświatka, volksdeutsch Pieracki i jeszcze jakiś młody goj[15]. To oni nadawali ton, wokół nich kręcili się ludzie z półświatka. Długo to nie trwało i dało się odczuć ich działalność. Leszczuk odkrył żydowski bunkier, gdzie padło 5 pierwszych ofiar. Szybko poczuliśmy ich też na własnej skórze. Pewnego dnia wczesnym rankiem pojawił się u nas na podwórku Jastrzębski. Jego wzrok był skierowany na naszą kryjówkę. Zaraz potem razem z chrześcijaninem z naszego budynku wszedł po schodach na górę, do nas. Weszli do mieszkania mówiąc „Wyłaź!". Nikt z nas nie ruszył się z miejsca. Przez kilka minut szukał jeszcze w pomieszczeniu i zadał temu chrześcijaninowi pytanie, od którego zmroziło nam krew w żyłach – „Gdzie jest wejście na strych?". Ten odpowiedział, że odkąd tu mieszka, nie było tu żadnego wejścia na strych. Jastrzębski wyśmiał tę

[14] Niem. – Co robicie tutaj przeklęci?

[15] Po wojnie Jastrzębski został aresztowany i skazany przez Sąd w Siedlcach na karę śmierci przez powieszenie. Leszczuk został zabity przez grupę Żydów na rynku, w pierwszych dniach po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95, Pamiętnik Lejbla Goldberga, k. 86, 91.

odpowiedź, mówiąc, że na pewno jest jakaś dziura, która prowadzi przez dach na strych. Zaraz sobie poszedł. Byliśmy pewni, że poszedł znaleźć drabinę, ale wszedł do restauracji i nie wrócił. Zrozumieliśmy, że jeśli nie zaprzestanie realizacji swojego planu, to będzie niedobrze. Naradziliśmy się, co robić. Ustaliliśmy, że jeśli chcemy dożyć nocy, to wszyscy musimy stąd odejść i zostawić jakiś znak na drzwiczkach. Jeśli za klika dni okaże się, że nikogo tu nie było, wrócimy. Nocą pojedynczo zeszliśmy na dół. Poszliśmy do getta. [32] Spotkałem tam przypadkiem pewną parę. Opowiedzieli mi, że znaleźli dobre miejsce u znajomych chłopów. Tylko trzeba mieć pieniądze. Ponieważ miałem jeszcze 6 tysięcy złotych, zdecydowałem się iść z żoną razem z nimi. Droga była daleka. Musieliśmy przejść przez wiele wsi. Groziło nam niebezpieczeństwo dostania się w ręce straży nocnej we wsi. Zdecydowałem się wziąć na plecy drągi, żeby wyglądało to jakbyśmy mieli strzelby. Przechodząc przez każdą wieś, mówiliśmy głośno po rosyjsku, tak żeby straże uciekały przed nami myśląc, że jesteśmy partyzantami. Na miejsce dotarliśmy, kiedy już świtało. Był to las, gdzie ugotowano garnek zupy, którą zaraz zjedliśmy. Okolica była bardzo ładna. Niedaleko płynęła mała rzeczka. Wykąpaliśmy się zaraz. Było jasno i ciepło, ale szybko nadciągnęły chmury, z których zaczął padać okropny deszcz i padał tak całą dobę. Nie mieliśmy, gdzie się schować. Leżeliśmy mokrzy, trzęśliśmy się z zimna. Okryłem moją żonę, czym tylko mogłem. Położyłem ją na sobie. Ze zmęczenia zasnęliśmy. Obudziło nas zimno mglistego poranka. Byliśmy przemoczeni przez deszcz, chcieliśmy umrzeć, aby tylko skończyć z takim podłym życiem. Jakby problemów było mało, to okazało się, że niedaleko pasło się bydło i pastuchowie szybko nas dostrzegli. Niedługo potem przyszli chrześcijanie i uciekli, jak nas zobaczyli. Zrozumiałem, że leżenie na polanie niezbyt daleko od ludzi, może sprowadzić na nas nieszczęście. Stało się dla mnie jasne, że ta para nas oszukała i tak naprawdę nie ma żadnego kontaktu do chłopów. Zdecydowaliśmy się wrócić. Wyruszyliśmy o zmroku, aby dotrzeć do getta nocą. Byliśmy głodni. Po drodze [33] spotkaliśmy chrześcijanki z koszykami pełnymi wiśni. Moja żona poprosiła, czy mogłyby sprzedać trochę wiśni, ale chrześcijanki bezczelnie odesłały nas do dziesiątej wsi, gdzie kupiły te wiśnie. Ruszyliśmy dalej. Ale odpowiedź tych chłopek tak bardzo mnie poruszyła, że krzyknąłem „Stój", a mój głoś miał w sobie coś takiego, co sprawiło, że stanęły. Podszedłem do nich i wyrwałem im cały koszyk ze świeżymi czerwonymi wiśniami. Uciekły ze strachu. Nasyciliśmy się nieco tymi wiśniami, a resztę postanowiliśmy zanieść do getta dla resztki Żydów. Kiedy doszliśmy do skraju lasu, postanowiliśmy się położyć, bo było jeszcze za wcześnie, aby wchodzić do getta. Było już po żniwach i nie było gdzie się ukryć na polu. Jak zrobiło się ciemno, wyruszyliśmy do miasta. W sadach nazrywaliśmy sobie jedzenia. Kiedy mocno się ściemniło, weszliśmy do getta. Spotkaliśmy mniej więcej 12–15 Żydów. Byli wygłodzeni. Opowiedzieli mi, że na cmentarzu odkryto grupę Żydów i zastrzelono ich. Wśród tych zastrzelonych była pani Jawerbojm. Jej córka żyje. W getcie spotkałem towarzyszy z naszej kryjówki

Potasza i Solarza, którzy dostali od znajomego chrześcijanina 2 kilogramy chleba. Drżącymi rękami Potasz ukroił mi mały kawałek chleba, resztę zachował dla pozostałych towarzyszy. Fajwel Buchhalter, którego wysłaliśmy do naszej kryjówki, wrócił z informacją, że wszystko jest w porządku. Zdecydowałem, że bez chleba nie wracam. Żonę wysłałem z nimi. Postanowiłem iść do piekarni, która była blisko domu, gdzie kiedyś mieszkałem. Właścicielem piekarni był Nowosielski, mój dawny znajomy, z którym handlowałem. [34] Na moje pytanie, czy mógłby mi sprzedać chleb, odpowiedział, że się boi, bo sąsiedzi mogą go wydać. Jeśli przyślę znajomego chrześcijanina z pieniędzmi, wtedy da mi chleb. Szczęście się do mnie uśmiechnęło. Zastanawiając się gdzie znajdę takiego chrześcijanina, spotkałem przypadkiem chłopkę, która weszła do getta szukać swoich zagubionych gęsi. Obiecałem znaleźć jej gęsi, a ona w zamian miała mi kupić chleb. Ale piekarz jej też nie chciał sprzedać chleba, mówiąc, że się boi. Jego zachowanie w stosunku do mnie, człowieka, którego wcześniej znał, wzbudziło we mnie okropną złość na niego. Zdecydowałem poszukać sposobu, jak pozyskać od niego chleb także bez jego zgody. Z tego powodu pozostałem w moim mieszkaniu. Spotkałem się z Malkiewiczem i podpytałem go, kto pilnuje w nocy piekarni. Powiedział, że nocą nikogo tam nie ma. I jak zobaczyłem, że pracownicy idą wieczorem do domu, podszedłem do drzwi i przyjrzałem się zamkowi. Z kawałkiem żelaza, który miałem już wcześniej przygotowany, dobrałem się do zamka i po kilku minutach pracy przy skoblu udało mi się go wyłamać razem z zamkiem. Kiedy wszedłem do piekarni, zobaczyłem wyłożone setki chlebów, każdy po 2 kilogramy. Wziąłem worek, włożyłem 15 bochenków i postanowiłem zanieść je do moich towarzyszy. Przechodząc przez getto, zobaczyłem kilku Żydów. Skryłem się przed nimi, bo inaczej wszyscy by pobiegli do tej piekarni. Zrobiłby się tłok i na pewno by wpadli. Dochodząc do podwórka przy mojej kryjówce zobaczyłem, że na balkonie hotelu stoją pijani Niemcy i żartują. Korzystając z momentu, kiedy weszli do budynku, wskoczyłem na schody i wślizgnąłem się do mieszkania. Zapukałem w drzwiczki, żeby je otworzono. Moi towarzysze byli na mnie mocno oburzeni, dlaczego przyszedłem tak [35] wcześnie, kiedy Niemcy są jeszcze na podwórzu. Ale jak usłyszeli, że przyniosłem chleb i że można go przynieść jeszcze więcej, ich złość złagodniała. Zaraz ustalono, że po resztę chleba pójdą ze mną jeszcze dwie osoby, Mojsze Sztajnberg i Fajwel Buchhalter. Postanowiliśmy przynieść jeszcze 35 bochenków, a pozostałe rozdać resztce Żydów w getcie. Ruszyłem pierwszy. Przy piekarni zebrałem moich towarzyszy i razem wzięliśmy 35 bochenków. Przechodząc przez getto nie mogliśmy się zatrzymać i ogłosić nieszczęśliwym i głodnym Żydom radosnej wieści, że zaraz dostaną chleb. Akurat tego dnia przyjechał do getta Noach Przepiórka, który ledwo uszedł z życiem z rąk chrześcijanina, który go obrabował i chciał zabić. Usłyszał od kogoś, że wzięliśmy chleb i postanowił iść z nami, bo piekarz to jego dobry znajomy. Powiedziałem mu stanowczo, że ma nie iść, bo nic nie zrobi. Myślałem też, komu rozdamy te pozostałe 50 chlebów, aby nikogo nie

oszukać. Postanowiliśmy zapłacić za ten chleb, aby piekarz nie narobił rabanu. I żeby go zadowolić zdecydowaliśmy zostawić mu 80 zł za chleb, kiedy chleb kosztował nie więcej niż 15 zł. Zrobiliśmy listę, komu dać chleb. Od niektórych bogatych wzięliśmy po 50 zł za chleb, od biedniejszych po 40 zł, a większość bochenków postanowiliśmy rozdać za darmo. Po pół godzinie chcieliśmy iść do piekarni po resztę chleba i zostawić liścik z pieniędzmi. W liściku, pod którym złożyłem swój podpis, napisaliśmy, że jesteśmy w lesie, głodni, że płacimy i prosimy, aby milczał na ten temat. Podchodząc do piekarni, usłyszeliśmy szelest. Moi towarzysze wycofali się. Ja się nie poddałem, zrozumiałem, że nie ma tam Niemców a także żaden z Polaków [36] nie połasił się na chleb. Ostatecznie mógł to być sam gospodarz, ale jego się nie bałem. Na jednym oddechu krzyknąłem „Kto tam?" i wszedłem. W piekarni stał Przepiórka, sparaliżowany strachem i bliski omdlenia. W ręce trzymał nadgryziony kawałek chleba. Uspokoiłem go, dałem mu jeszcze jeden chleb za darmo i poszedł sobie. Zapakowaliśmy resztę bochenków do worków. Przybiliśmy z powrotem skobel, aby od razu nie rozpoznano, że ktoś tu był. Rozdaliśmy bochenki w getcie, zabraliśmy 35 naszych i poszliśmy do kryjówki. Cały dzień byliśmy niespokojni. Prowadziliśmy dokładną obserwację ulicy. Dostrzegliśmy, że w mieście są Ukraińcy. Tej nocy nie poszliśmy do getta. Żydzi opowiedzieli nam, że obserwując piekarnię, rano dostrzegli większą ilość Ukraińców i widzieli, jak żona piekarza pokazuje im liścik a ręką wskazuje na getto. Wkrótce Ukraińcy i jeden Niemiec udali się do getta z okrzykiem „Juden heraus!"[16], ale nikogo nie znaleźli. Uspokoiliśmy się i weszliśmy do kryjówki. Nocą przynieśliśmy jeszcze świeżą wodę i wylaliśmy brudną. Ponieważ noce zrobiły się jaśniejsze, postanowiliśmy przez najbliższe dwa tygodnie nie ruszać się z miejsca. Graliśmy w karty, w szachy, słuchaliśmy radia i dyskutowaliśmy. Czytałem Tołstoja, Gorkiego i inne książki. Potasz czytał nam książki hebrajskie i od razu je tłumaczył. Makower natomiast postanowił przenieść się do znajomego chrześcijanina niedaleko […][17]. Ciągnęło go tam, gdzie było więcej Żydów. Miał swoją własną teorię, według której za 2 tygodnie zaczną szukać Żydów w mieście, za 4 tygodnie będą szukać Żydów we wsiach, a potem już nie będą wcale szukać. Skoro miał aryjski wygląd, to chciał być na wsi i swobodnie się poruszać. [37] Wyrabiał torebki i wierzył, że ten zawód utrzyma go przy życiu. Radziliśmy mu, aby nie szedł, ale on się uparł. Postanowił iść, kiedy zaczną się znowu ciemne noce. Był pewny, że będzie mu dobrze i obiecał Mosze Sztajnbergowi i Fajwlowi Buchhalterowi, że też ich tam weźmie. Przez dwa tygodnie rzeczywiście odpoczęliśmy. Mieliśmy wystarczającą ilość chleba oraz tłuszczu i wcale sobie nie żałowaliśmy. Byliśmy radośni. Te dwa tygodnie szybko minęły i nadeszły ciemne noce. Makower odszedł od nas. Na jego miejsce wzięliśmy z powrotem siostrę Sztajnberga. Schodząc do

[16] Niem. – Żydzi wychodzić

[17] Nieczytelne

getta, już nie spotykaliśmy tylu Żydów. Zniknęło czterech Żydów, którzy przebywali w kryjówce w nieludzkich warunkach i nie mogąc już tam wytrzymać, przeszli do innego miejsca poza gettem. Tam odkrył ich goj i zaczął krzyczeć, że tu są Żydzi. Na te krzyki zbiegli się Niemcy. Żydzi, którzy ukrywali się na strychu, zaczęli skakać i uciekać. Wśród nich była starsza, 50-letnia kobieta ze swoim starym ojcem. Skacząc mocno się potłukli i zostali leżąc w wysokiej trawie. Za młodszymi, którzy uciekli, Niemcy puścili ogień z karabinu maszynowego i padli martwi. Córka z ojcem pozostali wtedy przy życiu.

Sytuacja Żydów w getcie była przerażająca. Już od dawna nie mieli chleba. My ciągle snuliśmy plany, jak zdobyć chleb. Razem z Mosze Sztajnbergiem i jeszcze fryzjerem z Białej poszliśmy do piekarni, która przed wojną należała do Gitli Bejles. Teraz prowadził ją chrześcijanin, przesiedleniec z Rzeszy (przesiedleni chrześcijanie dostarczali Żydom wielkich kłopotów, bo przejmowali żydowskie mieszkania, sklepy itd.). Piekarnia znajdowała się niedaleko [38] kościoła. Próbowaliśmy zamki, ale otwarcie ich było niemożliwe. Chcieliśmy podnieść żaluzje, ale na próżno. Przypomniałem sobie, że piekarnia ma jeszcze tylne drzwi, które prowadzą od podwórka. Mosze Sztajnberg wszedł na podwórko. Drzwi były zamknięte od środka za pomocą drąga. Próbował wyciągnąć tego drąga ręką, a ja stałem na wachcie. Miałem bardzo dobry punkt obserwacyjny u szczytu ulicy, skąd wszystko mogłem widzieć. Po chwili dostrzegłem, że w jednym ze sklepów zrobiło się jasno i otworzyły się drzwi. Nie spanikowałem, krzyknąłem „Donnerwetter noch einmal”[18]. Drzwi od razu się zamknęły i w okienku nad drzwiami dostrzegłem wyglądającą głowę przestraszonego człowieka. Wyciągnąłem rękę w kierunku szyby i głowa szybko zniknęła. Po 15 minutach pracy Mosze zdołał otworzyć drzwi. Zostawiłem fryzjera na czatach i razem z Mosze wszedłem do piekarni. Naszym oczom ukazała się ogromna ilość chlebów i setki bułek. Wpakowaliśmy bułki do worka, zabraliśmy może 6 worków chleba i we trójkę weszliśmy do getta. Tam czekali już na nas Potasz i Buchhalter. Daliśmy im te 300 bułek, które zanieśli do naszej kryjówki. W tym czasie w getcie nie było więcej niż 15 osób. Wzięliśmy sobie 50 chlebów a ludziom w getcie daliśmy też 50. W piekarni zostało jeszcze dużo chleba. Tym razem też zapłaciliśmy 15 zł za chleb i bułki. Tego wieczora odszedł od nas Makower. Wziął ze sobą 10 bułek na drogę. Swojej dziewczynie obiecał, że przyśle po nią chrześcijanina. Mieliśmy chleba na pewien czas i byliśmy spokojni. Strasznie nas tylko męczyło gorąco. Lazar chcąc pochwalić się swoją odwagą przed kobietami postanowił iść do kobiety w restauracji, on był wtedy na Majdanku. Ona na mało pozwalała, a on chciał, żeby kupiła trochę [39] owoców i jeśli możliwe to jeszcze smalec lub masło. Wziął pieniądze i nocą wyszedł. Od rana przez cały dzień byliśmy niespokojni. Miał się z nią spotkać o świcie i prosić, aby mu przygotowała wszystkie produkty na wieczór. Cały dzień miał leżeć w pustym

[18] Niem. – Do stu piorunów!.

mieszkaniu. Następnego dnia od rana wyglądaliśmy z naszego punktu obserwacyjnego, ale nic nie dostrzegliśmy. W mieszkaniu było spokojnie. Nagle, około 12, zrobiło się wokół nas zamieszanie, słychać było głosy „Jeden uciekł". Ogarnęło nas przerażenie, czy Lazarowi coś się nie stało. Widzieliśmy, jak Jastrzębski stał w domu i krzyczał: „Wołajcie szybciej żandarmerię, tu są Żydzi!". Część chrześcijan się rozbiegła, część kazała mu samemu iść na posterunek, a część stała w oddali i głupio się śmiała. Pojawił się w końcu policjant prewencyjny na rowerze. Przez chwilę rozmawiał z Jastrzębskim i zaraz odjechał. Trochę się uspokoiliśmy, tłumacząc sobie, że na tym się skończy i że to nic. Ale szybko przeżyliśmy szok, bo po 5 minutach przybyło 5 policjantów prewencyjnych z karabinami maszynowymi na plecach. Zaraz usłyszałem straszny jęk kobiet, które stały w innym punkcie obserwacyjnym. Dały mi do zrozumienia, że jest wyprowadzany człowiek z rękami do góry. Byłem pewien, że to Lazar. Na w półżywy podszedłem do szpary. Zobaczyłem straszny widok. Prowadzono cztery osoby, ich twarze były wymęczone, oczy wybałuszone ze strachu, ich ręce opadły i drżały. Był to Noach Przepiórka, […][19] międzyrzecki fryzjer, garbarz Cukierman i czwarty z rodziny […][20]. Ustawiono ich pod ścianą, na wprost nas i zastrzelono. Na twarzy Jastrzębskiego pojawił się uśmiech zadowolenia, a to on, jak się dowiedzieliśmy, odkrył ich [40] kryjówkę. Każdemu z Niemców uścisnął dłoń. Wkrótce nadszedł Pieracki i jeszcze inni Niemcy oraz Polacy. Obojętnie patrzyli na zabitych. Zauważyliśmy, że jeden z Polaków pokazał coś Niemcowi, a ten wyjął rewolwer, załadował i znowu słychać było strzał. Okazało się, że pewnie jedna z ofiar jeszcze żyła. Po krótkiej chwili przyjechała fura. Ofiary wrzucono tak jak kamienie na wóz i wywieziono ich. Naprzeciwko nas została kałuża niewinnej krwi. Jeszcze przez lata widać było krwawe plamy. Szukałem w twarzach osób przechodzących śladów współczucia, ale na próżno. Słychać było tylko śmiechy jak gdyby nic się nie stało. Zauważyliśmy, że restauratorka zamknęła restaurację i wkrótce potem wyjechała. Zrozumieliśmy, że to miało coś wspólnego z Lazarem. Nie mogliśmy się doczekać, aż zrobi się ciemno. Stałem i obserwowałem ulicę, nagle dostrzegłem, jak jakiś cień wślizgnął się do budynku. Zaraz pojąłem, że to Lazar i otworzyłem drzwiczki. Wszedł. Ucałowaliśmy się i wzruszyliśmy się. Zaczął opowiadać, jak to o świcie spotkał się z restauratorką. Zgodziła się kupić mu wszystko i umówiła się z nim, że przyjdzie wieczorem w określone miejsce, gdzie wszystko będzie leżało. Dał jej pieniądze z góry. Chciał iść do kryjówki, gdzie leżeli Żydzi i tylko przez przypadek nie poszedł tam, tylko na strych koło rzeki. Kiedy wieczorem przyszedł na umówione miejsce, nic nie znalazł. Cieszyliśmy się, że widzimy go żywego.

Nadeszła jesień. Na polach były kartofle. Zeszliśmy do getta. Tam dowiedzieliśmy się, że Leszczuk odkrył kryjówkę, w której przebywała 7-osobowa rodzina.

[19] Słowo nieczytelne.

[20] Słowo nieczytelne.

Rodzina musiała opuścić to miejsce i przeniosła się [41] gdzie indziej. Ojciec rodziny opowiadał, że wokół tego miejsca kręcili się goje, którzy szukali ukrytych rzeczy po Żydach. Wyczuli oczywiście, że tam są Żydzi. Wkrótce pojawiło się kilku żandarmów, którzy zaczęli strzelać. Cztery osoby zostały zabite, wśród nich była narzeczona Mosze Sztajnberga. Przeżył tylko ojciec z dziewczynką, fryzjer z Białej i kuzynka ojca. Na szczęście wszyscy weszli na strych i uratowali się. Kiedy Mosze usłyszał, że jego narzeczona nie żyje, strasznie się rozpłakał. Nie był w stanie iść z nami po kartofle i został w getcie. Poszliśmy na pole. Niedaleko cmentarza nazbieraliśmy pełne worki kartofli. Zanieśliśmy kartofle do getta i narwaliśmy 5 worków jabłek. Podzieliliśmy się jabłkami z ludźmi w getcie. Byli tam jeszcze dwaj międzyrzeccy fryzjerzy, Frida Jawerbojm i Ester Rochl Prizent, Goldsztajn i ta ocalona od śmierci trójka z Białej. Byli strasznie przybici. Błąkali się bez celu i nadziei. Sześć osób z jesziwy zostało zastrzelonych na strychu dużego bet midraszu[21]. Odkrył ich volksdeutsch Pieracki.

Z jabłkami i kartoflami udaliśmy się do naszej kryjówki, z której nie ruszaliśmy się przez kolejne 2 tygodnie. To był gorący dzień. Wyglądaliśmy na rynek, żeby usłyszeć jakieś informacje w radio. Punktualnie o 12 radio zaczęło nadawać wiadomości. Bardzo dokładnie usłyszeliśmy, że Włochy skapitulowały i Badoglio został premierem. Pomyśleliśmy, że klęska Hitlera jest już bliska. Także następnego dnia i dwa dni później usłyszeliśmy, że alianci są na Sycylii. Zeszliśmy do getta, żeby podzielić się wiadomościami. Wyliczyliśmy, że wojna będzie trwała najwyżej 3 miesiące. Był tylko problem wytrwania. Wiedzieliśmy, że Goldsztajn [42] uciekł z Treblinki i przywiózł ze sobą dużo pieniędzy. Zaproponowaliśmy, żeby dał 30 tysięcy złotych i za to kupimy broń maszynową i pójdziemy na ten czas do lasu. Początkowo się zgodził. Nawiązałem nawet w związku z tym kontakt z jednym chrześcijaninem. Jednak nic z tego nie wyszło, bo Goldsztajn zdecydował się nie finansować tego przedsięwzięcia. Tłumaczył to tym, że ma chorą stopę i nie może iść do lasu. Chciał, żeby go wziąć do bunkra. Zgodziliśmy się na to pod warunkiem, że da pieniądze na strzelbę. Dalej się wahał, więc my widząc to, zostawiliśmy go. W krótkim czasie tych kilku Żydów z getta poszło do lasu, a wśród nich również Goldsztajn. W getcie zostały tylko 3 osoby, które niebawem zginęły, wśród nich były dwie kobiety: Jawerbojm i Prizent.

Znowu minęło trochę czasu i powoli zaczął nam się kończyć chleb. Snuliśmy plany, ale nic z nich nie wyszło. W pobliżu nie było żadnej piekarni. Postanowili-

[21] *be(j)t (ha-)midrasz* (hebr., dom nauki [badania, poszukiwania]); jid. *besmedresz*, *besmedrosz*), zwany też przyszkółkiem – jedna z tradycyjnych instytucji żydowskich, najczęściej związana z miejscem sprawowania kultu. Początkowo określenie b. ha-m. oznaczało „szkołę", „uczelnię", „akademię talmudyczną", później także „synagogę" (albo „bóżnicę") lub znajdujący się zazwyczaj przy niej, bądź w jej pobliżu „dom nauki", gdzie studiowano święte księgi i modlono się, Zofia Borzymińska, *be(j)t (ha-)midrasz* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19010

śmy nawiązać kontakt z polskim pracownikiem piekarni Ignacym, którego dobrze znaliśmy. Był to prosty goj, nie antysemita. Już wcześniej obiecywał nam pomoc. Podeszliśmy do piekarni, kiedy on pracował i zbliżyliśmy się do sklepu. Słyszeliśmy kilka głosów. Zapukaliśmy. Kiedy spytał kto to, odpowiedzieliśmy, że to ci, u których kupił walonki. Usłyszeliśmy głosy „Sza". Powiedział nam, żebyśmy poszli […][22] i tam on będzie już na nas czekał. Powiedzieliśmy mu, że jesteśmy w partyzantce i że ma nam sprzedać chleb. Po długim targowaniu się dał nam 10chlebów po 20 złotych za bochenek. Pięć bochenków wzięliśmy ze sobą, a pięć zanieśliśmy do getta. Umówiliśmy się z nim, że na drugą niedzielę da nam jeszcze 20 chlebów. Tak oto [43] ustaliliśmy, że w każdą niedzielę będzie nam przygotowywał 25 chlebów. Mieliśmy już niedużo pieniędzy i umowa z Ignacym bardzo nam ułatwiła życie. Dzięki niemu schodziliśmy do getta tylko kilka razy w ciągu 2 tygodni. Zanosiliśmy też chleb Żydom. Przygotowaliśmy też pomidory, metr cebuli, naftę. W tym czasie najadaliśmy się do syta. Pewnego razu leżąc i obserwując, dostrzegliśmy, jak ludzie na balkonach patrzą w stronę getta. Zrozumieliśmy, że coś jeszcze musiało się wydarzyć. Nocą zeszliśmy. Zbliżając się do miejsca, gdzie Żydzi przychodzili sobie coś ugotować, zobaczyliśmy, że jest kompletnie ciemno. W tym miejscu nikogo nie spotkaliśmy. Poszliśmy do drugiego miejsca, gdzie spotkaliśmy Goldsztajna z młodym mężczyzną i dwoma kobietami. Opowiedzieli następującą historię. Tamtej nocy przypadkowo nie gotowali. Siedzieli w pokoju i omawiali sytuację. Nagle usłyszeli głośne kroki. Ucichli i nagle snop światła oświetlił pierwszy pokój i kuchnię. Ktoś kilka razy wykrzyczał w stronę kuchni „Wyłaźcie Żydzi!" i poszedł. Nie wiedzieli jednak, co się stało z Żydami z Białej. Idąc na strych, gdzie się ukrywali, natknęliśmy się na martwe ciała. Leżała tam młoda dziewczyna z Radzynia ze swoim braciszkiem, ojciec pani Huber i bielski fryzjer. Leżeli całkiem nadzy. Co się stało z panią Huber i jeszcze jedną kobietą z Białej, tego nie wiem. Obiecałem tej resztce Żydów, że w drugą niedzielę przyniosę im chleb. Ale idąc na drugą niedzielę do getta, nikogo już nie spotkałem. Panią Jawerbojm zastrzelono na drodze do jej dawnego mieszkania przy ul. Lubelskiej. Prawdopodobnie szła do znajomej chrześcijanki. Panią Prizent i młodego mężczyznę znaleziono zamordowanych i okradzionych nad rzeką. Na temat Goldsztajna i jednego Żyda z Nasielska [44] nie mogliśmy się niczego dowiedzieć. Może poszli do lasu. Tak oto urwał się kontakt z resztką ocalałych Żydów. Zostaliśmy sami w kryjówce przy samym rynku. Nasze życie toczyło się normalnie. Przygotowaliśmy nasze mieszkanie na zimę. Zerwaliśmy deski z dachu i zrobiliśmy taki spadek, aby woda podczas deszczu spływała do podstawionej tam beczki. Co drugi tydzień zaopatrywaliśmy się w kartofle, jabłka i inne warzywa, które zrywaliśmy na polach. Chleb dostawaliśmy co drugi tydzień. Poszliśmy też do getta po książki. […]

[22] Słowo nieczytelne.

[45] Pieniądze nam się skończyły i wyjaśniliśmy, co każdy ma do zrobienia. Na środku strychu postawiliśmy piecyk, a rury przeciągnęliśmy 15 metrów aż do sąsiedniej ściany hotelu, gdzie stał komin. Za pierwszym razem piecyk tak dymił, że w gminie zauważono dym. Słyszeliśmy, jak mówiono tam, że z hotelu [46] idzie dym. Było to oczywiście niebezpieczne. Kombinowaliśmy, żeby tak nie dymił i udało nam się. Obok komina wybudowaliśmy mały kominek i stamtąd pociągnęliśmy rury do dwóch ciągów. W ten sposób przestało dymić a u nas zrobiło się cieplej. Kiedy już się tak wygodnie urządziliśmy na zimę, raz zdarzyło się coś, co mogło nam zniszczyć całe nasze życie. Było to wtedy, kiedy Mosze Sztajnberg mnie zaprzysiągł. Nagle nadszedł rozkaz od obserwatora, aby być cicho. Zaraz usłyszeliśmy, że do ostatniego mieszkania wszedł chrześcijanin. Słyszeliśmy, że puka. Długo się nie zastanawiając, zszedł z powrotem na dół. Wkrótce zobaczyliśmy, jak prowadzi dwójkę młodych chrześcijan i obiecuje im, że następnego dnia zamontuje tam poręcze, wstawi piecyk i posprząta. Zrozumieliśmy, że on chce się do tego mieszkania wprowadzić. To oczywiście przekreśliłoby nasz dalszy byt na strychu, na który wchodziliśmy wyjmując jedną z desek w suficie mieszkania. Wszyscy zaczęli obmyślać, dokąd mamy iść. Nie od razu się odezwałem. Kiedy zrobiło się ciemno, powiedziałem: „Musimy zejść do mieszkania i tam zobaczymy, co zrobimy". Zszedłem na dół z Lazarem Solarzem i Sztajnbergiem. Zaczęliśmy się rozglądać i zobaczyliśmy, że w mieszkaniu są jeszcze piękne szklane drzwi, dobry piec, całe okna. Szybko została podjęta decyzja – zdemolować całe mieszkanie. Drzwi i okna zabraliśmy do kryjówki. Rozwaliliśmy drewnianą ścianę, porozrywaliśmy obicia, zniszczyliśmy kuchnię. Przeprowadziliśmy normalny pogrom. Następnego dnia rano podjęliśmy intensywne obserwacje. Nie musieliśmy długo czekać i pojawił się ów chrześcijanin z rzemieślnikiem śmiejąc się weszli do mieszkania. Ale zaraz zrobiło się cicho i usłyszeliśmy tylko głos pełen zdziwienia „Boże mój, co się stało".

[47] Zszedł na dół i szukał drzwi z mieszkania. Oczywiście ich nie znalazł. Zrozumieliśmy, że naprawienie tego, co zepsuliśmy, nie będzie mu się opłacało. Tak też było, mieszkanie pozostało puste. Chrześcijanin nie zaznał dużej szkody, bo w Międzyrzecu jest jeszcze teraz wiele pustych mieszkań po Żydach. A my pozostaliśmy sami. Drzwi wykorzystaliśmy jako drewno opałowe. Rąbaliśmy drewno, kiedy fury przejeżdżały głośno. Lazar Solarz był ministrem spraw wewnętrznych i miał sprawdzać, czy nie trzeba palić. Potasz był ministrem edukacji, tłumaczył nam hebrajskie książki. Był dowcipny, opowiadał nam różne historie. Fajwl Buchhalter obserwował księżyc, wiedział kiedy wschodzi i kiedy zachodzi, żebyśmy mogli się zorientować, kiedy wyjść. A skoro ja byłem miejscowy i znałem okolicę, zostałem ministrem od zagranicznych wojen i tłumaczyłem każdy komunikat. […]

[48] W tym czasie nasze położenie znacznie się pogorszyło. Brakowało nam pieniędzy. Straciliśmy kontakt z Ignacym. Myśleliśmy, że wyjechał na kilka dni.

Kiedy zabrakło nam chleba, zaczęliśmy myśleć, co robić dalej. Nie spotkaliśmy tego chrześcijanina, poszliśmy więc do piekarni, która znajdowała się niedaleko jego mieszkania, które sąsiadowało z podwórzem za […][23]. W piekarni wrzała praca. Zajrzeliśmy przez szparę i wypatrzyliśmy gotowe chleby. Zrozumieliśmy, że pracownicy kończą pracę. Czekaliśmy więc. Niedługo usłyszeliśmy, jak piekarnia jest zamykana. Czekaliśmy jeszcze godzinę i weszliśmy do piekarni. Mosze Sztajnberg był specjalistą w otwieraniu zamków. Otworzył zamek dopasowanymi kluczami, ale drzwi się nie otworzyły. Dostrzegliśmy w drzwiach otwarte drzwiczki. Patrząc przez drzwiczki wypatrzyliśmy, że drzwi są zamknięte od środka na łańcuch. Otworzyliśmy łańcuch. Potasz i Fajwel Buchhandler stali na wachcie. Ja, Mosze Sztajnberg i Lazar Solarz weszliśmy do środka. Naszym oczom ukazał się następujący widok – na blatach leżało ok. 100 białych kilogramowych bochenków, w dużym koszu znajdowały się białe bułki, w małym koszyku wypieki i wielka blacha z ciastem. Zaczęliśmy tańczyć z radości. Kiedy się uspokoiliśmy, w drugim pokoju zobaczyliśmy 200 bochenków ciemnego chleba i metr białej mąki. Postanowiliśmy zabrać biały chleb, bułki, ciasto oraz metr mąki. Ciastka i chleb wynieśliśmy w koszykach, potem poszliśmy po ciasto i mąkę. Widząc, że w mieszkaniu wyżej, gdzie mieszkał piekarz, zrobiło się jasno, wyszedłem na zewnątrz, żeby sprawdzić, co [49] się dzieje. Ale po chwili zrobiło się ciemno. Trochę mąki wysypało się z worka. Worek mąki nieśliśmy w kilka osób. Ciastka i część chleba przenieśliśmy do getta, skąd zanieśliśmy je do naszego domu. Po dotarciu na miejsce rozgorzała dyskusja. Razem z Potaszem i Buchhalterem uważaliśmy, że trzeba zabrać jeszcze 200 bochenków ciemnego chleba, bo mamy już mało pieniędzy i straciliśmy kontakt z Ignacym. Pozostali towarzysze twierdzili, że już wystarczy. Przekonaliśmy jednak towarzyszy i zabraliśmy też resztę chleba. Jak to mówią, apetyt rośnie w miarę jedzenia. W tym czasie brakowało nam tłuszczu. Zdecydowaliśmy się jakoś temu zaradzić. Poszliśmy na Zarówie[24] z myślą zabrania kury albo gęsi. Szukając ich między oborami, natknęliśmy się na młodą jałówkę. Po krótkiej naradzie zdecydowaliśmy się ją zabrać. Zaprowadziliśmy ją przez pola na cmentarz. Tam ją związaliśmy, Potasz odmówił błogosławieństwo i zarżnął tępym nożem. To była ciężka praca. Potem obdarliśmy ją ze skóry. Każdy wziął część i zaniósł do kryjówki. Zawinęliśmy jałówkę w dwa worki, żeby krew nie ciekła. I tak mieliśmy mięso na kilka tygodni. W czasie, kiedy w nasze ręce wpadła jałówka, zdążyliśmy już zjeść cały biały chleb. Na piecyku podgrzewaliśmy sobie ciemny chleb, żeby był smaczniejszy. W ten sposób każdy zjadał 2–3 kilogramy chleba dziennie. Robiliśmy tak nie patrząc zupełnie na to, jak dużo było chleba, i tym sposobem nie starczyło go na dłużej niż miesiąc. Z dużej części chleba zrobiliśmy suchary.

[23] Nieczytelne słowo.

[24] Zarówie – nazwa ulicy we wschodniej części miasta.

Po niedługim czasie zorganizowaliśmy kolejny kurs. Mieliśmy chleb, to zachciało nam się mięsa. Przespacerowaliśmy się do Rogoźnicy[25]. Było to przed Nowym Rokiem. Na szczęście śnieg jeszcze nie [50] spadł. Podeszliśmy pod pierwszy budynek. Otworzyliśmy mocny zamek w stajni i zabraliśmy stamtąd 4 owce i gęś, która miała może 3 kilogramy smalcu. Kłopot polegał jednak na tym, że nie mieliśmy już chleba. Byliśmy mocno osłabieni. Owce chcieliśmy doprowadzić do miasta żywe i dopiero potem je zarżnąć. Szliśmy szosą. Ponieważ trudno się szło z owcami i gęsią, szybko je zarżnęliśmy. Każdy niósł jedną owcę, a jeden niósł gęś i narzędzia. Powrót trwał długo, zmęczeni, ledwo doczłapaliśmy do kryjówki. Od razu sprawiliśmy owce. Dwie owce miały bardzo dużo tłuszczu. Nie mieliśmy już nafty, więc Mosze Sztajnberg zrobił ze smalcu i kawałków wosku świece, które paliły się cały dzień. Noce były jeszcze ciemne, a my nie chcieliśmy wychodzić, bo mógł spaść śnieg. Wykorzystując okazję, że śniegu było mało, zdecydowaliśmy zrobić beczkę na zimę. Zastanawialiśmy się, dokąd iść. W rynku koło magistratu, dosłownie ściana w ścianę, stała apteka i manufaktura tekstylna. Apteka była pusta, bo nikt jej nie przejął. Przyszło mi do głowy, że przez aptekę moglibyśmy rozwalić ścianę do sklepu z tekstyliami, zabrać materiały, które miały wtedy dużą wartość. Za pośrednictwem Malkiewicza moglibyśmy załatwić broń i jedzenie. Nocą poszliśmy obserwować, w jaki sposób tam się dostać. Padał drobny mokry śnieżek. Było ciemno. Nie było słychać żadnych szelestów. Po rynku chodzili strażnicy. Postanowiliśmy iść ulicą Warszawską i Lubelską, żeby dotrzeć od tyłu apteki. Idąc do Warszawskiej, kilka razy chowaliśmy się w bramach, bo przechodziły niemieckie patrole. Na miejsce dotarliśmy bez problemu. Razem z Mosze Sztajnbergiem przeszliśmy przez mur i zaczęliśmy [51] obserwację budynku apteki. Przekonaliśmy się, że nikt tam nie mieszka i cicho pracując osiągniemy swój plan. Mosze Sztajnberg jako „specjalista" podjął się przebicia ściany. Następnego dnia zeszliśmy w 5 osób. Wzięliśmy ostre metalowe pręty, łomy. W dzień dostrzegliśmy, że brama do budynku apteki jest otwarta. Postanowiliśmy wejść od frontu, od razu przez okna w bramie. Każdego dnia padał śnieżek. W nocy dalej śnieżyło. Byliśmy już blisko bramy, wtedy strażnicy nas dostrzegli i zaczęli gwizdać. Uciekliśmy w stronę getta. Porzuciliśmy plan obrabowania sklepu tekstylnego. Naradziliśmy się, co robić dalej. Była u nas taka zasada, że nie powinno się wracać z pustymi rękami. Postanowiliśmy więc poszukać czegoś w jakiejkolwiek oborze. Był to Sylwester. Poszliśmy na Zarówie. W każdym domu paliły się elektryczne lampy. Widzieliśmy całe rodziny, wystrojone, siedzące przy stołach. Niejeden z siedzących tam miał na sobie żydowskie ubrania. W niejednym domu stały żydowskie meble. Nasze serca zalała fala tęsknoty i strasznej nienawiści do tych, którzy zabrali nam nasze święta. Ale nie mogliśmy długo skupiać się na smutnych myślach. Musieliśmy działać. Zauważyłem dom, który cały był pogrążony w ciemnościach.

[25] Rogoźnica – wieś oddalona ok. 8 km. od Międzyrzeca.

Pomyślałem, że mieszkają tam ludzie, którzy zapewne poszli gdzieś w gości. Poświeciliśmy do środka domu latarkami, które kupił nam Ignacy. Na ścianach mieszkania wisiały piękne, dobre futra, miały zapewne żydowskie pochodzenie. Zdecydowaliśmy się je zabrać. Zaczęliśmy rozpracowywać zamek, żeby otworzyć drzwi, ale jakoś nie puszczał. Do tego pies głośno się rozszczekał. Jednak skoro nikt w domu nie reagował na szczekanie, staliśmy się jeszcze bardziej pewni [52], że w środku nikogo nie ma. Nie mogąc otworzyć drzwi, podeszliśmy do okna, aby wyjąć szybę. W momencie, kiedy podeszliśmy, usłyszeliśmy stłumiony pełny strachu głos: „Kto tam?". W pierwszej chwili cofnąłem się, ale widząc że ta osoba boi się nas, krzyknąłem: „Iwan, stoj zdies! Dimitrij za mnoj!"[26]. Chciałem wywołać wrażenie, że wokół domu jest wiele osób i żeby ta osoba bała się wyjść. Potasz i Mosze Sztajnberg weszli do obory. Przez prawie cały czas łamanym rosyjskim wydawałem rozkazy. Moi towarzysze zabrali z obory dwie kury, 30-kilogramowego świniaka i zarżnęli je na miejscu. Po upływie wymaganych 15 minut udali się przez pola i cmentarz do getta. Zostałem jeszcze 15 minut i dalej rozkazywałem. Kiedy przekonałem się, że nikt ich nie ściga, też poszedłem. Śnieg już nie padał. Na polu zostały ślady kroków. Ale na szosie już ich nie było, bo zawiał je wiatr. Dlatego też przenieśliśmy się na szosę i doszliśmy do getta. Niosłem świniaka. Potasz był kuśnierzem, a skoro mieliśmy jeszcze skóry z czterech owiec, postanowiliśmy wyprawić te skóry. Mieliśmy witriol do wyprawiania, ale brakowało nam palonego wapna. W getcie był magazyn, gdzie leżały kawałki wapna. Mosze Sztajnbeg i Solarz poszli do getta, a my, pozostała trójka, poszliśmy w stronę kryjówki i mieliśmy na nich czekać w naprzeciwległym podwórzu. Minęła dłuższa chwila a ich ciągle nie było. Zaczęliśmy się niepokoić, czy coś się przypadkiem nie stało. Postanowiłem wyjść im naprzeciw. Koło getta spotkałem Solarza. Opowiedział mi, że idąc z magazynu z wapnem natknęli się na komendanta polskiej policji ubranego po cywilnemu. Mosze krzyknął: „Dawaj gwintowku!". Komendant się przestraszył i uciekł w stronę getta. Oni też się ukryli, żeby obserwować, czy nikt nie idzie. Widząc, że nic [53] podejrzanego się nie dzieje, wyszedł do nas. Nie było tylko Moszego, ale po 10 minutach on też się pojawił. Wkrótce po jego nadejściu usłyszeliśmy głosy: „Tutaj byli". Weszliśmy ze świniakiem do pustego domu naprzeciw. Zaraz potem usłyszeliśmy koło domu głosy, a budynek został oświetlony. Położyliśmy świniaka pod ścianą i uciekliśmy drugimi drzwiami. Ułożyliśmy się w wąskiej uliczce pod ścianą i obserwowaliśmy okolicę. Drżeliśmy, że nas znajdą, bo mieliśmy na sobie łapcie, które zostawiały specyficzne ślady. Mieliśmy szczęście, że dalej padał śnieg. Przy ucieczce zagubił nam się Buchhalter. Mosze zaproponował, że powinniśmy iść do wsi na kilka dni. Bał się, że odkryją naszą kryjówkę. Uważałem, że nie powinniśmy przecież zostawiać naszych kobiet. Zdecydowaliśmy więc czekać, co będzie dalej. Wkrótce dostrzegliśmy, jak

[26] Ros. – Iwan zostań tutaj. Dimitrij chodź ze mną!

jakiś cień zakrada się w uliczkę, przy której leżeliśmy. Moi towarzysze zaczęli się wycofywać, tylko ja rozpoznałem Fajwla po jego koślawym chodzie. Zakląskałem językiem, co było naszym umówionym znakiem. On odpowiedział tak samo. Powiedział nam, że ukrył się w innym miejscu. Niedaleko słyszał, jak ktoś mówił „Żydzi". Szukano, obserwowano, ale na szczęście jego nie odnaleziono. Potem poszli szukać gdzieś w innym kierunku. Zostawiliśmy świniaka, bo gdyby go znaleźli i wzięli, wiedzielibyśmy, że szukali Żydów. Jednocześnie chcieliśmy ich przy pomocy tego świniaka wyprowadzić w pole. Żeby myśleli, że został tam przyniesiony na sprzedaż szmuglerowi. Chodziło nam o sprawienie wrażenia, że tu blisko nie było żadnych Żydów. Potasz odezwał się zaraz śmiejąc się, że w sumie byłoby lepiej, gdyby oni nie znaleźli tego świniaka. Byłby to dla nas znak, że zgubili nasz trop. [54] Też chcieliśmy mieć coś do jedzenia na ich święto. Postanowiliśmy, że jeden pójdzie sprawdzić, czy świniak jeszcze tam jest. Bo jakby miał wpaść, to tylko jeden (a możliwe, że ktoś już prowadził obserwację przy świniaku). Uparłem się, żeby iść i do świniaka szedłem na czworakach. Zobaczyłem, że leży nienaruszony przy ścianie. Wezwałem moich towarzyszy naszym umówionym sygnałem czyli kląskaniem, żeby przyszli. Zdecydowaliśmy się zabrać świniaka na górę do kryjówki i stamtąd dalej obserwować rynek. W niedługim czasie znaleźliśmy się w mieszkaniu, ostrzegliśmy kobiety, że w razie czego powinny być przygotowane do ucieczki. Tkwiliśmy przez kilka godzin przy naszym punkcie obserwacyjnym. Na rynku było poruszenie, oświetlono drogę z apteki. Nocni strażnicy opowiadali coś. W naszej okolicy było jednak cicho. Uspokojeni weszliśmy do kryjówki. Mieliśmy wodę, mięso, trochę sacharyny (ze względów bezpieczeństwa postanowiliśmy nie ruszać się z miejsca przez 3 tygodnie).

Historia węgla

Węgiel zabieraliśmy ze stajni, do której Mosze miał klucz. Tak jak systematycznie chodziliśmy po wodę, tak też systematycznie braliśmy po jednym metrze węgla. W stajni stały dwa rowery i inne rzeczy, ale właścicielom nie przyszło do głowy, że złodzieje mogli kraść węgiel a nie coś innego. Ze względów bezpieczeństwa zdecydowaliśmy poczekać i nie iść na górę. Chleba już nie mieliśmy, było za to dużo mięsa z owiec i świni. Z mąki robiliśmy dużo klusek, które omaszczaliśmy tłuszczem. Najadaliśmy się.

Trzy tygodnie minęły. Naszym pierwszym zadaniem było znalezienie chleba. Potasz zaproponował, żeby iść do jego chrześcijanina w Rogoźnicy i wziąć chleb. W ciemną noc ruszyliśmy do Rogoźnicy [55], 7 km od Międzyrzeca. Mieliśmy różne trudności, ale dotarliśmy na miejsce. Dużo od niego nie dostaliśmy. Za pośrednictwem dzieci przekazał nam może kilka kilogramów grochu i kilogram chleba oraz czajnik z kawą. Byliśmy głodni, połowę chleba zjedliśmy na miejscu, a resztę zostawiliśmy dla kobiet. Poza tym każdy zostawił swój kawałek dla swojej kobiety.

W oddali widać było światła w niektórych domach. Byliśmy w przybitym nastroju. Nie wiedzieliśmy, co robić, skąd wziąć chleb. Postanowiłem nie rezygnować. Podeszliśmy do domu, który stał na uboczu w polu. W jednym oknie świeciła się lampeczka. Zbliżyłem się do budynku, a moi towarzysze stanęli trochę dalej. Z udawanym zapałem podszedłem do drzwi i zacząłem pukać i krzyczeć: „Otkroj!”[27]. Zaraz otworzyło się okno i dobiegł mnie przestraszony głos „Pażałsta, pażałsta!”[28]. Kobieta przekazała przez okno dwa chleby, każdy po 5 kilogramów. Krzyknąłem: „Jeszczio dawaj mama!”[29]. Po otrzymaniu trzeciego, spytałem: „Skolko stoit?”[30], ale kobieta odpowiedziała: „Niczewo, niczewo”[31]. Odchodząc spytałem się gojki, czy przychodzą tam Rosjanie. Odpowiedziała, że przychodzą i ludzie się ich boją. Teraz wiedzieliśmy, jak się zachowywać i odeszliśmy. Mieliśmy 12 kilogramów chleba. Moi towarzysze zrobili się zaraz odważniejsi. Podeszliśmy do drugiego domu, który też stał z boku. Również krzyknęliśmy: „Otkroj!” i mocno zapukaliśmy. Wszedłem pierwszy do środka, za mną Mosze Sztajnberg, a reszta została na czatach. Wydawałem rozkazy po rosyjsku, aby wzbudzić w mieszkańcach strach – karabin maszynowy tu, kto wyjdzie z domu, zaraz zastrzelę. (W kolejnej wiosce było lotnisko). Kiedy gospodarze [56] byli już wystarczająco wystraszeni, przeprowadziliśmy rewizję. Dom był bogaty. Znaleźliśmy chleb, pół metra kaszy, mąkę. W mieszkaniu dostrzegliśmy żydowskie meble i żydowskie przedmioty. Nie zabraliśmy żadnych ubrań, chociaż byliśmy cali obdarci. W ten sposób obrabowaliśmy jeszcze 5 domów. Nazbieraliśmy pełne worki, a każdy miał może 150 kg pożywienia i wiele chleba. Z radością i dumą maszerowaliśmy z powrotem. Na szosie nie było śniegu i w mieście też nie. Nie baliśmy się, że zostawimy ślady. Byliśmy zaopatrzeni na dłuższy czas w jedzenie. Przygotowaliśmy sobie wodę i zdecydowaliśmy się zaopatrzyć na całą zimę w węgiel. Podczas obserwacji zauważyliśmy, że pewien pracownik elektrowni, który mieszkał niedaleko rzeki, przygotował sobie dużo kostek. Wyliczyliśmy, że na 3 miesiące potrzebujemy 1000 kostek. Zeszliśmy do niego. Mieszkał w osobnym domu na Komarówce[32]. W domu było ciemno, nie słyszeliśmy żadnego szelestu. Podeszliśmy do stodoły, która była połączona z domem. Zerwaliśmy zamek ze skoblem i weszliśmy do środka. Zobaczyliśmy 10 000 kostek, 3 metry dobrze przechowanych, zdrowych kartofli, worek czosnku. Jako pierwsze wynieśliśmy kartofle z czosnkiem i postanowiliśmy ukryć niedaleko od naszej kryjówki. Zostałem na warcie, a oni poszli z kartoflami. Wkrótce w domu zrobiło się jasno. Pewnie gospodarze usłyszeli nasze hałasy. Aby wyjaśnić, co tam robimy, powiedziałem głośno i wyraźnie: „Janek i Wacek chodźcie tu-

[27] Ros. – Otwieraj!
[28] Ros. – Proszę, proszę!
[29] Ros. – Jeszcze więcej dawaj matko!
[30] Ros. – Ile kosztuje?
[31] Ros. – Nie trzeba
[32] Autor ma na myśli ul. Komarówka (obecnie Targowa).

taj". Spokojnym i wyraźnym głosem dodałem: „Kto wyjdzie z mieszkania z miejsca zastrzelić". W mieszkaniu zrobiło się ciemno. Moi towarzysze wrócili. O tym zdarzeniu wcale im nie powiedziałem. Każdy szybko nabrał trochę kostek. Tak chodziliśmy jeszcze trzy razy w te i z powrotem i wszystko odkładaliśmy [57] niedaleko kryjówki. Stojąc tak na wachcie w oborze, dostrzegłem wejście na strych. Zrozumiałem, że coś tam musi być. Kiedy moi towarzysze wrócili, powiedziałem: „Mosze, wskocz no tam na górę, zobacz co tam jest". Wszedł na górę i przekazał, że jest metr cebuli i leżą dwie poduszki z piór i bielizna. Rozkazałem szybko: „Wszystko na dół". Mosze podał dwie poduszki, paczkę bielizny i dwa razy wracał po cebulę, wszystko to zostało odłożone w to samo miejsce. Zostałem tam jeszcze 10 minut, spacerując w te i z powrotem tak, aby gospodarze słyszeli moje kroki. Licząc na to, że moi towarzysze dotarli już na miejsce, dołączyłem do nich. Raz przeszkodzili nam nocni strażnicy, ale Solarz dostrzegł ich 5 minut wcześniej niż nadeszli i spokojnie przerwaliśmy pracę. Nocą stróże przyszli na podwórze hotelowe, sprawdzili, czy zamki w sklepach są w porządku i poszli sobie. Spokojnie skończyliśmy pracę. O świcie zamknęliśmy drzwiczki prowadzące na strych, bo worki je naderwały. Ustawiliśmy się w rzędzie. Jeden podawał drugiemu kostki i tak ułożyliśmy je w porządku. Węgla mieliśmy na 4 miesiące. Mając kartofli, mąki, cebuli, chleba i parę gęsi podjęliśmy jeszcze jedną wyprawę do tej samej wsi i dalszej okolicy. Zabezpieczyliśmy się pod względem jedzenia na dłuższy czas. Z tego powodu zdecydowaliśmy siedzieć w kryjówce i nie schodzić na dół przez miesiąc. Przez cały czas nie brakowało nam jedzenia. W ciągu tego miesiąca ze skórzanych teczek robiliśmy kabury na rewolwery. Wpychaliśmy w nie co tylko się dało, żeby sprawić wrażenie, że jesteśmy uzbrojeni. W ten sposób przygotowaliśmy się do kolejnych wypraw. [58] Postanowiliśmy urządzić trzecią wyprawę do dalszej kolonii tej samej wsi, w której już byliśmy.

Kiedy weszliśmy do wsi, usłyszeliśmy dźwięki muzyki, które dobiegały z jednego domu. Podeszliśmy do tego domu, żeby zobaczyć, co tam się dzieje. Koło budynku rozdzieliliśmy się. Zajrzałem z Lazarem przez okno do domu. Pozostali czekali z boku. Kiedy podchodziłem bliżej do okna widziałem tańczące pary. Było radośnie. W pewnym momencie wybiegł jeden człowiek z domu i zaczął nawoływać psa. Moi towarzysze myśląc, że to ja ich wołam, podeszli bliżej. Nie mogli się wycofać i zaraz usłyszałem rozmowę chrześcijanina. Nie mając wyboru też podeszliśmy do nich. Chrześcijanin wystraszył się nas, poprosił, żeby nie robić żadnej awantury. Przyniósł nam mleka, ale nie chcieliśmy go pić. Z pomieszczenia dobiegała muzyka z patefonu. Nie wiem dlaczego, ale coś mnie pociągnęło, serce zatęskniło i po prostu wszedłem do środka. Wszystkich ogarnęło przerażenie. Sziksy wycofały się do drugiego pomieszczenia. Zaraz podszedł do mnie jeden śmiałek i spytał, czy nie chcę zatańczyć. Mosze i Lazar również weszli do mieszkania. Trzymali ręce na kaburach rewolwerów, żeby robić wrażenie, że mają broń. Widziałem, że to na wszystkich działa. Krzyknąłem: „Dawaj, tango!". I zaraz włączo-

no tango, ale sziksy bały się tańczyć ze mną. Goje na siłę podsuwali mi je. Potańczyłem z jedną może minutę i stwierdziłem, że się nie nadaje i żeby dali inną. Mosze też dał się ponieść w taniec. Ale zaraz wydałem rozkaz: „Wychodzimy!". Poszliśmy do pierwszego lepszego domu i zapukaliśmy w drzwi. Otworzono nam. Zabraliśmy stamtąd worek prosa, chleb i wyszliśmy. Wkrótce niedaleko nas [59] usłyszeliśmy okrzyki „Hura, Żydzi, hura!". Jednak nikt nie odważył się podejść do nas bliżej. Zrozumieliśmy, że w tej wsi nie należy już działać. Zdecydowaliśmy się obrobić samotny dom, który był oddalony od wsi Rogoźnica o 2 km. Na nasze wołanie zaraz nam otworzono. Dostaliśmy większą ilość chleba, trochę kaszy i poszliśmy dalej. Trzeciego wieczoru postanowiliśmy załatwić mięso. Poszliśmy do Rudnika, 4 km od miasta. Przed wojną była to osada letniskowa. Poszliśmy z naszymi sprawdzonymi środkami. Wybraliśmy dom odsunięty od innych. W oborze przy domu zobaczyliśmy piękną dużą świnię. Ale najpierw chcieliśmy się dowiedzieć, kto jest gospodarzem domu. Zapukaliśmy, po dłuższej chwili otworzono nam. W oczy rzucił się nam młyn olejowy. Ten młyn wzbudził w nas podejrzenie, że właściciel domu zamordował młynarza Wasermana z całą jego rodziną, która to razem z jeszcze jednym Żydem Makowskim ukrywała się w tej wsi. Wzięliśmy od tego chrześcijanina 5 litrów wódki. Przed odejściem spytałem go o Wasermana. Chrześcijanin zaraz się przestraszył. To jeszcze bardziej nasz upewniło o jego winie i gdybyśmy wtedy mieli broń, zastrzelilibyśmy go. Dałem rozkaz, że mamy zabrać świniaka. Moi towarzysze męczyli się z nim może z pół godziny. Poćwiartowaliśmy go, włożyliśmy do worków i zanieśliśmy do domu. Chrześcijanin był szczęśliwy widząc, że zbieramy się do drogi. Postanowiliśmy iść do Sitna. Szliśmy brzegiem rzeki i przez pola. Dotarliśmy do Kolonii Sitno, gdzie domy były od siebie oddalone. Zdecydowaliśmy jednocześnie, żeby zamordować leśnika, który mieszkał w Kolonii. Wiedzieliśmy, że wydał wielu Żydów z lasu. Postanowiliśmy wykonać wyrok śmierci przy pomocy siekiery. Nie wiedzieliśmy dokładnie, w którym domu on się znajduje. Zapukaliśmy do pierwszego domu. Otworzył nam [60] wysoki starszy chrześcijanin. Zabraliśmy od niego kilka kilogramów chleba, daliśmy 20 zł i poszliśmy. Zapukaliśmy do drugiego domu. Przeprowadziliśmy rewizję, podczas której wzięliśmy kilogram masła, 2 kilogramy chleba i 40 amerykańskich papierosów. Ani razu nam się nie przydały. Było ich u niego z kilka tysięcy, zostawili je u niego handlarze żelazem. Spytałem się go, gdzie mieszka leśnik. Wskazał mi dom, oddalony o 20 m od jego. Opowiedział mi też, że 2 dni wcześniej żydowscy partyzanci byli u leśnika i zastrzelili go. Poszliśmy jednak do tego domu i zapukaliśmy. Drzwi otworzyła mi starsza kobieta, a obok niej stał starszy mężczyzna. Zapytałem, gdzie jest syn, a oni powiedzieli, że Niemcy go zastrzelili i zaczęli płakać. Przeprowadziliśmy rewizję i znaleźliśmy futra, garnitury, laczki, kawałki materiałów, dużo tłuszczu i kaszy. Wystarczyło akurat do noszenia przez 5 osób. Tym razem zorganizowaliśmy wyprawę i przynieśliśmy dużo nowych rzeczy, które znaleźliśmy w domu. Spakowaliśmy wszystkie te rzeczy na następną noc – bie-

liznę, którą zabraliśmy ze strychu, dużo wygarbowanych skór i zanieśliśmy do Malkiewicza. Powiedzieliśmy mu, żeby to sobie wziął, a w zamian dał nam strzelbę. Wahał się i zażądał jeszcze trochę gotówki, mimo, iż rzeczy, które mu daliśmy, były dużo warte. Widząc, że nie uda mu się więcej od nas wyciągnąć, dał nam w końcu strzelbę. Była to stara zardzewiała rosyjska strzelba bez kolby. Zamek w niej ledwo się otwierał. Dał nam jeszcze dwa dobre naboje i dwadzieścia kilka ślepych. Wysmarowaliśmy strzelbę naftą i starliśmy rdzę. Doczepiliśmy do niej kolbę i wreszcie zaczęła wyglądać jak prawdziwa strzelba. Był jednak jeden feler. Naboje były niemieckie a strzelba rosyjska [61], ale to była w końcu strzelba. Dalej chodziliśmy do wsi Sitno. Ze strzelbą czuliśmy się pewniej. Przychodząc do domu pytałem zwykle gospodarza, jak się nazywa. Odpowiadał na przykład „Jan" Wtedy zwykle odpowiadałem „Nie, nazywasz się Wacław". A przy tym patrzyłem mu intensywnie prosto w oczy. Żeby bardziej wystraszyć chrześcijanina wyjmowałem z torby niemiecki nabój i wkładałem go do rosyjskiej strzelby tak, aby nie widział, że zamek się nie domyka. To zawsze działało. W takich sytuacjach chrześcijanin padał przede mną na kolana i płakał: „Panie, jestem przecież Jan". Żeby mnie przekonać pokazywał mi różne dokumenty, a ja na to czekałem. Wtedy dobrodusznie mówiłem: „Jak nie jesteś Wacław, to będziesz żył". Przy tym kobieta i dzieci głośno płakały. Jak już się porządnie najedli strachu, przeprowadzałem rewizję, podczas której znajdowaliśmy zawsze trochę mąki, tłuszczu, kaszy. Nie zabieraliśmy ubrań, czy rzeczy wartościowych. Chrześcijanin dziękował Bogu, kiedy już byliśmy za drzwiami. Towarzyszył nam błogosławiąc nam na drogę i upewniając się, czy aby na pewno uratował się od śmierci. Tak właśnie działaliśmy z pomocą strzelby, która służyła nam za dekorację. Nie mieliśmy już wcale kontaktu z Ignacym a pilnie potrzebowaliśmy baterie, które każdy trzymał w ręku do oświetlania drogi w czasie wypraw. We wsi miało to dawać efekt, jakby szła większa grupa ludzi. Udaliśmy się do znajomego chrześcijanina, który miał sklep przy końcu Lubelskiej, żeby kupił dla nas baterie. Około 7 godziny zszedłem z Potaszem na dół i poszliśmy do niego. Było już całkiem ciemno. Weszliśmy do sklepu od tyłu. W sklepie było dużo ludzi. Właściciel Selanczuk gdzieś się zagubił. Widząc tyle ludzi, od razu wycofaliśmy się. Zdecydowaliśmy się kupić baterie na własną rękę w sklepie, który znajdował się w centrum miasta. Tam kupowaliśmy już wcześniej większe ilości baterii [62]. Jeszcze po drodze na Lubelską Potasz namawiał mnie, żebyśmy weszli do sklepu kupić kwas. Potraktowałem to jako szaleństwo i poszliśmy dalej. Sklep, do którego zmierzaliśmy, należał kiedyś do Żyda Barga, który handlował butami. Obecna właścicielka okazała się być niezłą chrześcijanką, szybko nas załatwiła, proponując zakup mydła i innych artykułów. Wyszliśmy od niej bardzo zadowoleni. Po przeprowadzeniu transakcji poszliśmy do apteki, bo nasze kobiety nie były całkiem zdrowe. Moja żona była przeziębiona, u innej na ciele pojawiły się rany. Weszliśmy do apteki, w której siedziało wielu chrześcijan i czekało. W koło jak to w aptekach wisiały lustra. Kiedy spojrzałem w lustro, zobaczy-

łem, że jestem blady jak śmierć. Zacisnąłem zęby, włożyłem rękę do kieszeni, wystawiając kciuk tak aby zrobić wrażenie, że mam broń. Podszedłem do lady i głośno powiedziałem: „Poproszę dać mi 100 proszków na głowę, 10 – na kaszel, ale szybko, bo nie mam czasu". Rozkaz wyszedł szybko i zaraz przyniesiono mi wszystko, czego zażądałem. Rzuciłem 100 zł na ladę i wyszedłem mówiąc „Do widzenia". Przechodząc koło sklepu Wojarzera Potasz znowu namawiał mnie, żeby wejść i kupić kwas. Kiedy tak odmawiałem, wziął mnie na ambicję mówiąc „Patrz no, jak on się boi". To mnie zdenerwowało i odpowiedziałem mu, że jeśli ja się boję, to niech on wchodzi. W sklepie stała młoda chrześcijanka Wróblewska, którą znałem przed wojną jako tą, która co chwila ma innego ukochanego. Wypiliśmy butelkę kwasu. Podszedłem do bufetu: „Kilogram cukierków „Tofi", a Potasz zaczął nalewać do swojej butelki kwas, żeby zabrać do kryjówki. Do sklepu wszedł 40-letni mężczyzna, podszedł do właścicielki [63] sklepiku i pocałowali się. Spytała się o jego zdrowie i szepnęła mu coś na ucho. Zaraz zaczął krzywo na mnie patrzeć. Odpowiedziałem mu także ostrym spojrzeniem. Podszedł do drzwi, gdzie stałem i spytał się, skąd jestem. Odpowiedziałem, że jestem miejscowy. Podszedł do Potasza i zapytał się o to samo. Potasz nie odpowiedział. Całkiem się zmieszał, zaraz odpowiedziałem za niego, że jest miejscowy. Ten zaś rzekł: „Wasze kenkarty". Podszedłem do niego i odpowiedziałem: „Panie, co pan chce". Zamiast odpowiedzieć, podszedł do drzwi. Wsadziłem rękę do kieszeni i wystawiłem kciuka. Ten momentalnie wyciągnął pistolet i przystawił Potaszowi do głowy. Po wyzwoleniu dowiedziałem się, że był on agentem Policji Kryminalnej. Gdybym wtedy to wiedział, walnąłbym go w głowę, zanim on cokolwiek zdążyłby zrobić. Widząc pistolet pomyślałem, że to już koniec. Nagle przyszło mi do głowy, że sklep ma jeszcze jedne drzwi. Kiedy Potasz siłował się z nim (wydawało się, że chciał Potasza wziąć żywego), ja podbiegłem do drugich drzwi chcąc je otworzyć. W drzwiach tkwił klucz. Chciałem je otworzyć, ale nie mogłem. Moja ręka kręciła kluczem, ale drzwi nie chciały się otworzyć. Nagle poczułem na sobie czyjeś wielkie dłonie i ciężkie ciało oparło się o mnie. To ta sziksa rzuciła się na mnie z okrzykiem: „Żydzi, Żydzi". Opanowałem się. Najpierw zrzuciłem ją z siebie, upadła na kant kuchni i zaraz zobaczyłem krew. Złapałem żelazną łyżkę i dałem jej po głowie. Opanowała mnie dzikość. Nie myślałem wcale o ucieczce. Kobieta zaczęła straszyć: „Ratujcie mnie, on mnie zabije". [64] Dalej ją tłukłem łyżką. Słysząc kroki kopnąłem mocno nogą w drzwi, porządnie przekręciłem klucz i drzwi się otworzyły. Wyszedłem na podwórze, a stamtąd na ulicę. Na krzyki sziksy przybiegł szef Policji Kryminalnej Żamski [Antoni Dziamski – SM]. Wyciągnął rękę, żeby mnie złapać. Był to gruby mężczyzna a na ulicy było ślisko zrobiłem unik sprzed jego rąk i przerzuciłem go. Przewrócił się i poślizgnął. Zacząłem uciekać, wbiegłem do getta i nadsłuchiwałem. Nie usłyszałem żadnego strzału, zrozumiałem więc, że nie zastrzelono Potasza. Uznałem, że to gorzej, bo mogli go wziąć żywcem i torturować. Zdecydowałem się jak najszybciej poradzić się towarzyszy. Poszedłem do kryjówki.

Zanim wszedłem na górę, dobrze się rozejrzałem. Wszedłem na podwórze na wprost mnie i zaświeciłem latarką. Jakże byłem zaskoczony, kiedy zobaczyłem Potasza. Zobaczywszy mnie zaczął uciekać. Krzyczałem za nim po polsku: „Stój, nie bój się, to ja", ale on uciekał dalej. Rzuciłem się w pościg za nim. Krzyknąłem w jidysz: „Potasz, to ja Lejbl, stój!". Stanął, a ja podbiegłem do niego i mocno się ucałowaliśmy. Nasza radość była wielka, bo jeden już nie spodziewał się drugiego. Okazało się, że kiedy sziksa zaczęła krzyczeć „Ratujcie mnie", Potasz wyrwał się z rąk mordercy i uciekł. Weszliśmy do kryjówki. Następnego ranka z punktu obserwacyjnego dostrzegliśmy dużo policji i żandarmerii, która pojawiła się w dużej liczbie. Legitymowano wszystkich przechodniów, ale my już się z tego śmieliśmy. Nasza kompania robiła sobie z nas żarty, że poszliśmy kupić kwas dla Potasza […]. To zdarzenie było dla nas niezłą lekcją. Zrozumieliśmy, że nie wolno [65] być tak pewnym siebie. Nie odczuliśmy żadnych strat materialnych. Potasz podczas ucieczki wyrzucił dwie bateryjki. A reszta była u mnie w kieszeni. Przynieśliśmy wszystko poza kwasem. Rozdzieliłem między wszystkimi kilogram cukierków, które udało mi się kupić u chrześcijanki. Musieliśmy udać się na kilka kolejnych kursów. Noce były ciemne. Komunikaty w radio były dobre. Rosyjska armia stała pod Kowlem.

Obserwując okolicę pewnego dnia dostrzegliśmy na rynku uzbrojonych od stóp do głów Niemców z granatami. Nadjechało wiele pojazdów z armatami. Została też rozstawiona radiostacja. Jej motor pracował przez cały czas. Przypuszczaliśmy, że Rosjanie są już w Brześciu, że tu już jest front. Nie mogliśmy nic robić. Mijają dwa dni i nie nastąpiły żadne zmiany. Co i raz przyjeżdżały nowe oddziały. Niemcy obcałowywali się. Autobusy Czerwonego Krzyża jeździły w te i z powrotem. Zszedłem sam na dół do Malkiewicza. Wykorzystałem ciemność i to że ludzie kręcili się po mieście. Zszedłem na dół nie zauważony przez nikogo. Poszedłem do Malkiewicza. Wytłumaczył mi, że niedaleko Międzyrzeca na drodze do Łosic przedarła się partyzantka Kołpaka, która miała armaty, szpitale jak prawdziwa regularna armia. Przekazał mi też, że Niemcy rozstawili na szosie kilka armat i ostrzeliwują wieś Manie, gdzie partyzanci stacjonowali kilka dni. Po ich odejściu Niemcy bombardowali wieś i spalili tam część domów. Powiedział mi, że tam gdzie się pojawiają, zabierają dobre konie i zostawiają słabsze. Biorą też ze sobą niemieckich pachołków. We wsiach, do których przychodzą, pytają o Żydów, dają im broń i biorą ze sobą. Ostrzegł nas, żebyśmy byli ostrożni, bo drogi są obsadzone przez Niemców. Powstrzymaliśmy się przed pójściem jeszcze [66] kilka dni. Chcieliśmy się jednak zaopatrzyć w jedzenie, mimo zapasów, bo przewidywaliśmy moment, kiedy zostaniemy całkiem odcięci, jak zacznie się zbliżać front. Było to mniej więcej w marcu 1944. Przez kilka dni widzieliśmy, jak Niemcy rozjeżdżają się w kierunku Lublina. Zrozumieliśmy, że partyzanci zniknęli już z całej okolicy. Postanowiliśmy zrobić jeszcze jeden kurs i poszliśmy do Rogoźnicy. Przewidywaliśmy, że chrześcijanie byli bardzo zaniepokojeni z powodu przemarszu partyzantów Kołpaka i żeby zro-

bić na nich właściwe wrażenie przebraliśmy się za ludzi Kołpaka. Na pytanie „Kto idiot?[33]" odpowiadaliśmy „Czerwona armia generała Kołczaka". To działało i z tej wyprawy przynieśliśmy dużo chleba i pożywienia. Drugi kurs zorganizowaliśmy do Sitna po mięso. Ustawiłem się ze strzelbą na wachcie, moi towarzysze weszli do obory i związali świniaka. Nagle, jakieś 20 kroków do siebie dostrzegłem kogoś zapalającego papierosa. Przystawiłem mu strzelbę i zaraz ogień zniknął. Wszedłem do towarzyszy i powiedziałem, że trzeba uważać, bo coś na nas szykują. Towarzysze wyszli z obory, rozejrzeli się. Było cicho. „Musiało ci się coś zdawać" – i wrócili do środka. Wkrótce usłyszałem głosy i strzał z pistoletu w moją stronę. Pobiegłem do moich towarzyszy i krzyknąłem, że trzeba uciekać, bo strzelają do nas. Porzuciliśmy związanego świniaka i uciekliśmy. Byliśmy ostrzeliwani. Zastawili wszystkie drogi. Przypadkowo znaleźliśmy jakąś boczną dróżkę i nienękani ruszyliśmy w stronę miasta. Do wsi już nie poszliśmy. Nie chcąc wracać do domu z pustymi rękoma, na [67] szosie skręciliśmy w stronę kilku domów i zabraliśmy trochę jedzenia, tłuszczu i trochę wódki […].

[68] Zbliżał się Purim[34] i Mosze Sztajnberg zaproponował, abyśmy świętowali Purim. Kobiety przez dwa dni gotowały groch, przygotowały 2 litry wódki, boczek, miód, dobry chleb. Rozłożyliśmy na ławkach biały obrus, zapaliliśmy świece. Moja żona leżała. Wszyscy oprócz niej siedzieli przy stole. Mężczyźni wypili po 100 gr a kobiety po 50 gr. Po wódce każdy wzniósł toast. Kiedy przyszła na mnie kolej, żeby powiedzieć kilka słów, powiedziałem mniej więcej tak: „Śni mi się, że siedzę w moim starym domu, razem z moim ojcem i moją matką i z całą moją rodziną. Nagle słyszę „Juden heraus[35]" i widzę pierwszą akcję, kiedy to zabrano moją matkę, siostrę i wszystkich znajomych. Widzę, jak zostałem sam z moim ojcem. Dalej widzę drugą, trzecią, czwartą akcję, kiedy wymordowano dzieci i stare kobietami. Śni mi się szósta, siódma akcja, kiedy wymordowano resztkę Żydów. Ale śnią mi się też wielkie armaty, strzały Armii Czerwonej, która nadciąga, aby wyzwolić tą resztkę pozostałych przy życiu Żydów. Śni mi się, że siedzę na wielkim placu w Berlinie, gdzie stoją rozmaite armie świata i przy dźwiękach radosnego marszu granego przez tysiące muzyków [69] jest wieszany na szubienicy Hitler z całą świtą. Śni mi się, jak mszczę się na Niemcach. Krew się leje i zaraz dostrzegam mojego martwego ojca i matkę, dziesiątki znajomych i wszyscy uśmiechają się do mnie i szepczą tak, że ledwo mogę usłyszeć „Tak dobrze, moje dziecko". (Na

[33] Ros. – Kto idzie?

[34] *Purim* (hebr. pur = los, przeznaczenie; jid. Purym); Święto Losów (Losowania) – radosne święto stanowiące manifestację narodowych uczuć Żydów. W Polsce przypadało w lutym–marcu. Upamiętnia wydarzenia opisane w biblijnej Księdze Estery, jakie prawdopodobnie miały miejsce w poł. V w. p.n.e., tj. wybawienie Żydów z rąk Hamana (będącego archetypem antysemity), wielkiego wezyra dążącego do zgładzenia wszystkich Żydów w Persji. Haman, przez losowanie, miał wyznaczyć termin zagłady Żydów, Magdalena Bendowska, Zofia Borzymińska, *Purim* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19115

[35] Niem. – Żydzi wychodzić

moich towarzyszach ta przemowa zrobiła silne wrażenie.) Widzę synagogę, gdzie przez długie lata modlili się wszyscy ludzie w mieście, gdzie na Kol nidre[36] w Jom Kipur[37] przychodził hrabia Potocki i najważniejsi ludzie w mieście, gdzie artysta Podolak wymalował ściany tak pięknie, że całe miasto było z tego dumne, gdzie świecił kryształowy żyrandol, który przysłał dla synagogi amerykański krajan i który słynął z piękność na całą okolicę." Przypomniałem moim towarzyszom, że Niemcy zorganizowali w synagodze rzeźnię dla Żydów, gdzie zamordowali wiele setek niewinnych osób. Moje słowa zrobiły mocne wrażenie na moich towarzyszach. Ściskali mi ręce i płakali. Mnie też było smutno, kiedy przypomniałem sobie dawny Purim. Siedziałem z całą rodziną przy stole. Było radośnie, a drzwi stale się otwierały. Znajomi i przyjaciele przysyłali nam podarunki. Przypomniałem sobie, jak będąc dzieckiem chodziłem do przyjaciół po pieniądze purimowe i kupowałem słodycze. Ogarnęła mnie nienawiść do wszystkich, którzy doprowadzili do tej wojny. Zacząłem myśleć, kto jest winny tej katastrofie i poczułem silną złość na Anglię, która w swoim czasie wspierała Hitlera. Moją jedyną nadzieją była Rosja i uważałem, że tylko stamtąd może nadejść nasze wyzwolenie. Opowiadaliśmy sobie jeszcze dawne historie i tak upłynął nam wieczór. [70]

Szukaliśmy jakiegoś rozwiązania, jak dopasować naboje do strzelby. Po wielu próbach Mosze Sztajnberg zdołał skrócić dobre naboje tak, aby pasowały do rosyjskiej strzelby. Żeby się przyzwyczaić do strzelania nimi, skróciliśmy ślepe naboje i poszliśmy na dół próbować strzelać. Wszyscy mężczyźni zeszli na dół, naładowałem kule, wycelowałem i strzeliłem. Nie wiedzieliśmy, co robić. Czuliśmy się teraz pewniejsi. W tym czasie mieliśmy zapasy na miesiąc. Wzięliśmy się do dalszej roboty przy nabojach. Ze ślepych zdjęliśmy drewniane kapsuły a z czajników na wodę zdjęliśmy okrągłe druty i przerobiliśmy je na metalowe kapsuły. Teraz mieliśmy prawdziwe naboje. Mosze pracował też nad stworzeniem własnych

[36] *Kol nidre(j)* (aram., Wszystkie ślubowania; jid. *Koł nidrej*) – modlitwa napisana w języku aramejskim, poprzedzająca modły wieczorne, w przededniu święta Jom Kipur, trzykrotnie w synagodze śpiewana, do poważnej i wzruszającej melodii. Modlitwa ta zawiera stwierdzenie, że wszystkie ślubowania i przysięgi, uczynione pod przymusem, zbyt pochopnie lub nieświadomie, niniejszym zostają unieważnione. W rzeczywistości, unieważnienie to odnosi się jedynie do ślubów, uczynionych przez człowieka w stosunku do Boga, a nie obejmuje zobowiązań podjętych w stosunku do innych ludzi, Magdalena Bendowska, *Kol nidre(j)* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17222

[37] *Jom (ha-)Kipurim* (hebr., Dzień Pojednania [Pokuty, Przebłagania]; jid. Jonkiper, Jinkiper), nazywany błędnie Sądnym Dniem, albo Dniem Odpustu – dzień pokuty i postu; jedyny, nakazany przez Torę post, obchodzony jesienią, dziesiątego dnia tiszri (siódmy miesiąc kalendarza żydowskiego, licząc od nisan lub pierwszy, licząc od święta Rosz ha-Szana, przypadający na wrzesień-październik); uznawany za najważniejszy i najbardziej uroczysty dzień roku w kalendarzu żydowskim. Każdy ma wówczas możliwość dokonania w spokoju rachunku sumienia, oczyszczenia się z grzechów, podjęcia decyzji o poprawie i wybaczeniu bliźnim wszystkich przewin oraz otrzymania odpuszczenia, Magdalena Bendowska, *Jom (ha-)Kipurim* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15693

pistoletów, ale nic z tego nie wyszło. Tymczasem zbliżało się święto Pesach[38]. Podjęliśmy postanowienie, że będziemy jeść macę[39]. Mieliśmy jeszcze sporą część mąki, którą wzięliśmy z piekarni. Zdecydowaliśmy upiec z tej mąki macę. Podzieliliśmy się pracą. Kobiety miały wałkować, Mosze z Potaszem mieli piec, ja byłem głównym ugniataczem, a Fajwl Buchhalter patrzył, czy wszystko idzie zgodnie z prawem. Był jednocześnie magazynierem. Rozpaliliśmy piecyk, położyliśmy na nim platynową pokrywkę i na tym upiekliśmy macę. Mieliśmy też wystarczającą ilość jajek i mięsa, tak że mieliśmy koszerny Pesach. Po Pesach wyruszyliśmy w kolejny kurs. Postanowiliśmy wyszukać sobie nowe miejsca i wybraliśmy się do wsi Tuliłów, oddalonej kilka kilometrów od miasta. Droga była ciężka, bo było straszne błoto. Doszliśmy do domu, na początek rzut oka do obór. Trafiliśmy do bogatego miejsca. W oborze były dwie świnie. Wybraliśmy sobie mniejszą. Zaraz potem pies zaczął ujadać. Położyliśmy obok niego świecącą latarkę, popatrzył na światło i zamilkł. Żeby się upewnić, że nikt nie wyjdzie z domu, [71] zamknąłem drzwi domu na zamek, który wisiał dokładnie na drzwiach. W ciągu 20 minut świniak został poćwiartowany i zaniesiony do domu. Po dwóch dniach wyszliśmy znowu na wyprawę. Zdecydowaliśmy iść do tej samej wsi, do następnej kolonii. Podeszliśmy do pierwszego domu. Otworzono nam, wzięliśmy chleb, trochę pożywienia i ruszyliśmy dalej, do drugiego domu. Nie chcieli nam otworzyć, ale kiedy gospodarz zobaczył naszą strzelbę przez okno, zmiękł i zaraz otworzył. Wszedłem razem z Mosze do domu, również wzięliśmy chleb, mięso, ale nagle usłyszeliśmy dziwne dźwięki uderzania. Pomyślałem, że ktoś może jest na strychu i to słychać kroki, ale nagle chrześcijanin rzucił się nam do stóp i krzyknął: „Uciekajcie, ratujcie nas". Myśleli, że to Niemcy idą. Przestraszyli się, że jak spotkają u nich Żydów, to ich zabiją. To byli jednak polscy partyzanci. Wyszliśmy, a oni ostrzelali nas. Okazało się, że czekali na nas, bo minionej nocy zabraliśmy stamtąd świniaka. Wybiegliśmy przez podwórze, nie spotkaliśmy naszych towarzyszy na ulicy. Prze-

[38] *Pesach* (hebr., pominięty, oszczędzony; termin związany z bibl. opisem „ominięcia" domów Izraelitów w czasie ostatniej z plag egipskich; jid. *Pejsech*); zwany też Chag ha-Awiw (hebr., Święto Wiosny); Świętem Przaśników, w Polsce także nazywane niekiedy Żydowską Wielkanocą – najważniejsze i najstarsze święto żydowskie. Najważniejszą częścią obchodów święta jest wieczerza (seder), spożywana w domu, w kręgu rodziny. W czasie trwania P. obowiązują specjalne przepisy, dotyczące pożywienia; m.in. nie wolno wówczas jeść zakwasu lecz tylko macę, Rafał Żebrowski, *Pesach* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15035

[39] *maca* (hebr., mac(c)a = placek, opłatek, ale też kłótnia, bójka, od maca [macac] = wyżąć, wycisnąć, wyssać; jidysz, mace), dawniej nazywana także przaśnikiem (przaśnikami) – suche, pozbawione wody, płaskie placki z niekwaszonego ciasta, zwany „chlebem nędzy" (hebrajski, lechem oni), spożywane głównie podczas święta Pesach, które upamiętnia wyjście Żydów z Egiptu. M. ma przypominać, że Żydzi uciekając z kraju niewoli, nie mieli czasu na wypiek chleba z użyciem zaczynu, wzięli więc na drogę właśnie takie placki, zagniecione naprędce z mąki i wody. Podczas święta Pesach jada się m. zamiast chleba, a do potraw używa się wyłącznie mąki macowej, uzyskiwanej ze zmielenia m., Ninel Kameraz-Kos, Rafał Żebrowski, *maca* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14034

skoczyliśmy przez płot i zaraz potem zgubił mi się też Mosze. Słyszałem strzały w kierunku lasu. Biegnąc dostrzegłem dwa cienie. Serce mi stanęło, ale po chwili usłyszałem nasz sygnał, kląskanie językiem. Okazało się, że to byli Lazar Solarz i Fajwel Buchhalter. Wszyscy razem pobiegliśmy do szosy. Niedługo potem spotkaliśmy Potasza, był śmiertelnie wystraszony. Uciekając nie od razu skierował się do szosy, ale obok niej przez szpaler. Biegnąc tak widział obok 20–30 osób. Nie słyszeliśmy nic o Mosze Sztajnbergu, który miał przy sobie strzelbę. Czekaliśmy na niego przez dłuższy czas na szosie. Ale on nie przyszedł. Zdecydowaliśmy się iść do kryjówki. Szliśmy polami. Idąc od strony szosy warszawskiej [72] do bielskiej skierowaliśmy się w stronę cmentarza żydowskiego, a stamtąd do getta i tak dotarliśmy do kryjówki. Tam dostrzegliśmy Mosze, który przyszedł z powrotem inną drogą. Wykorzystaliśmy ten wieczór do przyniesienia wody. Mieliśmy wystarczającą ilość jedzenia, postanowiliśmy więc, że nie będziemy się ruszać z miejsca przez dwa tygodnie. Zaczęło już pachnieć wiosną, zboże już trochę podrosło, noce zrobiły się krótsze […].

Bibliografia:

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych
Rada Główna Opiekuńcza. Biuro Centrali w Krakowie, sygn. 111

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Gd 25/8

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
Pamiętniki, sygn. 302/95, Pamiętnik Lejbla Goldberga

Żydowski Instytut Historyczny
Dział Dokumentacji Dziedzictwa Żydowskiego
teczka Międzyrzeca Podlaskiego

Wspomnienia

Livneh Neri, *Dziesięcioro polskich Żydów przetrwało II wojnę światową ukrywając się na poddaszu obok siedziby Gestapo. Ich porywająca historia została przeniesiona na teatralną scenę*, tłum. Alicja Kościan, „Rocznik Międzyrzecki", t. 43–44, 2014, s. 137–147.

Rylski Henryk (Ch. Rubinstein), *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, w: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, Tel Aviv, 1978, s.756–758, tłum. na j. ang. [online] www.jewishgen.org

Opracowania

Bendowska Magdalena, *Kol nidre(j)* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17222

Bendowska Magdalena, *Jom (ha-)Kipurim* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15693

Bendowska Magdalena, Borzymińska Zofia, *Purim* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19115

Borzymińska Zofia, be(j)t (ha-)midrasz w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19010

Kameraz-Kos Ninel, Żebrowski Rafał, *maca* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14034

Mańko Sławomir, *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej*, mps

Żebrowski Rafał, *Pesach* w: Polski Słownik Judaistyczny, [online] https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=15035

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Andrzej Biały
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej
ORCID 0000-0002-1354-3958

Upaństwowienie majątków i ziemi na Białorusi Sowieckiej na podstawie aktów dotyczących nacjonalizacji

Nationalization of estates in Soviet Belarus based on legal acts concerning nationalization

Słowa kluczowe – nacjonalizacja, akt, inwentaryzacja, folwark. posiadłość ziemska, Białoruś

Keywords – nationalization, legal act, stocktaking, grange, estate, Balarus

Abstract
The article discusses thesis and assumptions concerning the nationalization of land and estates in Soviet Russia based on decrees "About land" and "About nationalization". Nationalization is shown and described based on preserved documents confirming the nationalization of estates. 1. Legal act – describing: the name of estate, the owner, geographical position, distance from benchmarks, surface, inhabitantsand 2. Particular stocktaking of the whole wealth with division to particular elements of estate. Decrees and documents of nationalization allow to understand the situation and get into the spirit of the people devoiced of their heritage within one day.

Zmiany w strukturze własności ziemi przed i po rewolucji bolszewickiej

Imperium Rosyjskie pod względem rozwoju przemysłowego w XIX i na początku XX wieku było zacofane gospodarczo – zwłaszcza w porównaniu z krajami Europy Zachodniej. Planowany wzrost gospodarczy realizowano na bazie rolnictwa, które wytwarzało przeszło połowę całego dochodu kraju. Głównymi towarami eksportowymi w tym okresie były m.in. zboża, bydło czy drewno. Konieczny do finansowania wzrostu gospodarczego przyrost eksportu realizowano przez dra-

styczne ograniczenie konsumpcji wewnętrznej, co prowadziło do pogłębiania się ubóstwa szerokich rzesz chłopów.

Rosnący niedostatek powodował masowe migracje biedoty wiejskiej do miast, co jednak – na skutek słabo rozwiniętego przemysłu – nie rozwiązywało problemu przeludnienia wsi. W takiej sytuacji musiały wystąpić zjawiska prowadzące do zaostrzenia sytuacji społecznej, powodowane tym, że większość ziemi znajdowała się w rękach wielkich właścicieli ziemskich. Chłopi rosyjscy, którzy stanowili około ¾ społeczeństwa (65% to biedniacy), byli praktycznie pozbawieni własnej ziemi[1]. Jednym z podstawowych marzeń rosyjskiego chłopa było mieć kawałek uprawnego pola, który mógłby sam obrabiać, nie licząc się z koniecznością dzielenia się zyskiem. I właśnie to pragnienie wykorzystali bolszewicy, rozdając ziemię z nacjonalizowanych majątków ziemskich, co przyniosło im spodziewaną popularność wśród najbiedniejszych warstw społecznych.

Nacjonalizacja ziemi i majątków przebiegała w dwóch etapach. Pierwszy rozpoczął się po ogłoszeniu hasła „grab zagrabione" rzuconego przez Włodzimierza Lenina. Wtedy to rzesze ludności wiejskiej dokonywały samorzutnie niekontrolowanej grabieży majątków dworów, spichlerzy, stodół itp. Cały zgromadzony majątek, wyposażenie mieszkań, piwnic, bibliotek ulegało zniszczeniu. Oprócz kradzieży wyposażenia dworów zniszczeniu ulegały budynki dworskie i folwarki, jak to opisywał Edward Woyniłowicz:

„Zaczęły się rozruchy agrarne – z początku tolerowane przez władze, a później już nawet przez nią organizowane, które doprowadziły do sławnego »dekretu o ziemi«, wywłaszczającego ziemian z ich gospodarstwa i oddającego zarząd majątków w ręce »komitetów majątkowych«, składającego się z parobków i delegatów sąsiednich wiosek, którzy, w drugiej połowie 22 października 1917 r. klucze od śpichlerzów i wszelkich zabudowań gospodarczych ode mnie odebrali, zaczęli gospodarować na swoją rękę, sprzedawać zebrane przeze mnie plony, pozwalając mi po długich korowodach kupować z własnego zasieku zboże na chleb oraz kaszę. […] Brak materiałów nastąpił wskutek pogromu, któremu uległ mój dwór, a głównie mój dom w Sawiczach w dniach 6/19–7/20–8/21 lutego 1918 roku i w którym zaginął dorobek kulturowy 11 pokoleń. Zaginęło wszystko, cośmy zbierali od połowy XVI wieku w sprzętach, portretach, przedmiotach sztuki itp. a głównie w dokumentach […]. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, kiedy rządzą tłumy, na powierzchnię wypływają szumowiny, toteż w skład »komitetów« weszli ludzie najwięcej sfanatyzowani propagandą bolszewicką […] nic nie mający do stracenia, a wszystko do zabrania […]. Zjawiła się znowu druga partia żołdactwa w towarzystwie chłopów ze wsi Sawickiej krzycząca na chłopów, aby szukali dziedzica, bo wszystko wtedy ujdzie bezkarnie, gdy dziedzic będzie zgładzony"[2].

[1] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska*, t. III, Warszawa 2009, s. 35.

[2] E. Woyniłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, cz. I i II, Warszawa 2016, s. 202–209.

Bolszewicy po ogłoszeniu dekretu o ziemi informowali także o tym, że Biała Rosja (Denikin, Kołczak, Judinicz) nie będą uznawać jakichkolwiek zarządzeń bolszewików i wszystko wróci do układów sprzed rewolucji. To było jedną z przyczyn, że chłopi licznie wsparli Armię Czerwoną, aby walczyć o swoją ziemię. Niszczyli budynki dworskie z dworami jednak także i po to, aby byli właściciele nie mieli gdzie wrócić.

Zmiany własności ziemskiej wynikłe z decyzji władz rewolucyjnych

Po zdobyciu władzy bolszewicy wydali kilka dekretów, zgodnie z zapotrzebowaniem i oczekiwaniem ludności, a także głoszonymi hasłami programowymi. W tym artykule zostaną przytoczone wspomniane dekrety, a także dokumenty, które tworzono na ich podstawie. W literaturze naukowej nie ma żadnego całościowego opracowania dotyczącego tych aktów prawnych czy dokumentów niższej rangi. Dlatego na potrzeby tego tekstu autor wydobył z archiwum wybrane dokumenty i samodzielnie je przetłumaczył, by wskazać najważniejsze tendencje związane z przejmowaniem ziemi przez bolszewików po uzyskaniu pełni władzy.

Dekret „O ziemi”

Pierwszym – wydanym najwcześniej dekretem był ten o nacjonalizacji ziemi. Przyjęto go 26 października (8 listopada) 1917 roku. Dekret „O ziemi” miał być prawem tylko tymczasowym. Składał się z dwóch części. Część I (łącznie 4 punkty) informowała o przejęciu – bez rekompensaty – dosłownie wszystkich gruntów (wraz z zabudowaniami i wyposażeniem) przez wiejskie komitety ziemskie, rady powiatowe oraz posłów chłopskich – do momentu podjęcia decyzji przez przyszłe Zgromadzenie Narodowe. Zapisy dekretu ostrzegały także, aby nie niszczyć własności (od tej pory) państwowej oraz zalecały przygotowania do inwentaryzacji nacjonalizowanych majątków. Część II dekretu zawierała szczegółowe informacje o sposobie i metodach przeprowadzonej nacjonalizacji. Podkreślono tu, że kwestię własności gruntów może rozstrzygnąć tylko Nadzwyczajne Zgromadzenie Konstytucyjne. W dalszej części wskazano, że najbardziej sprawiedliwym rozwiązaniem kwestii gruntów powinna być realizacja 8 wymienionych punktów zawartych w dekrecie.

I tak punkt pierwszy informował, że prawo prywatnej własności ziemni zostaje zniesione na zawsze i nie można od tej pory dokonywać żadnych czynności prawnych z nią związanych. Wszystkie ziemie, niezależnie od dotychczasowych właścicieli, stają się własnością publiczną i przechodzą do użytku wszystkich na nich pracujących (są oddane do dyspozycji miejscowych rad i komitetów ziemskich). Osoby poszkodowane miały otrzymać „przez niezbędny czas” pomoc spo-

łeczną do przystosowania się do nowych warunków życia. Kolejny punkt dotyczył bogactw naturalnych, kopalin oraz lasów i wód, które także stały się własnością ogółu. Punkty3–5 precyzowały przejęcie na rzecz państwa specjalistycznych wysokotowarowych gospodarstw rolnych, hodowli zwierząt rasowych oraz inwentarza żywego majątku.

Kolejny punkt 6 informował, kto może otrzymać ziemię z tzw. Ziemlodziełu (urzędu ziemskiego) i jakie warunki musi spełnić, aby to się faktycznie stało. Prawo do użytkowania ziemi otrzymywali wszyscy obywatele państwa rosyjskiego (bez względu na płeć), którzy chcieli ją przetworzyć własną pracą z pomocą rodziny lub w spółce oraz tyle, na ile byli w stanie sobie z tym poradzić. Dekret zabraniał za to np. pracy najemnej. Jeśli ktoś z przyczyn zdrowotnych nie był wstanie obrabiać przydzielonej ziemi, z pomocą miała mu przychodzić społeczność wiejska. Prawo przewidywało taki stan maksymalnie przez 2 lata. Po tym okresie obywatel przechodził na emeryturę, ale jednocześnie tracił prawo do ziemi. Ta przechodziła do funduszu ziemi, a prawo jej pierwokupu ma rodzina, najbliżsi i osoby polecane przez emerytowanego. Dystrybucją ziemi miały zająć się władze lokalne i centralne, by tak szybciej dojść do zorganizowania bezklasowego społeczeństwa[3].

Dekret o ziemi przewidywał ponadto, że jeśli w danej okolicy fundusz ziemski jest niewystarczający, to nadmiar ludności podlega przesiedleniu. Przepisy nie precyzowały, jak to w praktyce ma przebiegać. Zatem konkretyzację tych zapisów można było zaobserwować jedynie w konkretnych rozwiązaniach przyjmowanych przez przedstawicieli władz bolszewickich. Nowi zarządcy mogli sięgać po – znane jeszcze z czasów imperium – rozwiązania Piotra Stołypina, który nadmiar ludności wiejskiej przesiedlał na teren Syberii Południowej dając chłopom na 2 lata bez podatku 50 dziesięcin ziemi, 200 rubli w złocie na zagospodarowanie darmowe oraz darmowy przewóz dobytku i inwentarza na miejsce zamieszkania. Było tylko jedno „ale". W czasach carskich wyjazd był dobrowolny – natomiast w czasach bolszewików już nie.

Jak czytamy w punkcie 8. dekretu: „Przesiedlenie odbywa się w następującej kolejności: ci, którzy chcą: bezrolni chłopi, niemoralni członkowie społeczności, dezerterzy i inni oraz wreszcie w drodze losowania". Jeśli przeanalizujemy to zdanie, to zauważymy, że przesiedleniu, w tym przymusowemu, podlegali także „obywatele niemoralni". Kto zatem? To właśnie tu mogły pojawić się zaczątki rozwiązań, które pozwalały bolszewikom walczyć z przeciwnikami ustroju, ideologii komunistycznej. Jak pisał bowiem Lenin: moralne jest wszystko, co służy rewolucji, a niemoralne – co jest jej przeciwne i z tym trzeba walczyć[4].

[3] *Dekret II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad„O ziemi"*, http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/o_zemle.htm Декрет IIВсероссийского съезда Советов о земле *26 октября (8 ноября) 1917 г.* (dostęp: 20 marca 2023 r.);

[4] Więcej: *Dekret II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad „O ziemi"*, https://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/o_zemle.htm (dostęp: 20 marca 2023 r.);*Dekret o ziemi – krótko*,https://www.istmira.com/

Reasumując:

- majątki ziemskie, klasztorne i inne oraz wszystkie rolnicze środki produkcji (z wyjątkiem działek należących do chłopów i zwykłych Kozaków, co zostało specjalnie określone) podlegały konfiskacie;
- właścicielom nie wypłacono żadnego odszkodowania, z wyjątkiem prawa do „wsparcia publicznego" do czasu znalezienia przez nich nowych możliwości egzystencji w zmienionym społeczeństwie;
- skonfiskowane ziemie oddano do dyspozycji miejscowych rad i komitetów ziemskich które rozprowadzały wśród tych, którzy wyrazili chęć pracy na niej;
- praca najemna była zabroniona, a niszczenie skonfiskowanego mienia było zabronione i traktowane jako poważne przestępstwo;
- ziemia nie była przekazywana na własność, ale jedynie do swobodnego użytku; dekret określał także formy jej użytkowania: indywidualne (gospodarstwo domowe, folwarczne) lub zbiorowe (artel, komuna , gospodarstwo gminne) – uspołecznione gospodarstwa miały przywileje[5].

Dekret „O uspołecznieniu ziemi" („O socjalizacji")

Po ukazaniu się dekretu „O ziemi" ludność chłopska Sowieckiej Rosji uzyskała potwierdzenie głoszonego przez bolszewików programu agrarnego. Jednak dekret był tylko ogólnym, skrótowym dokumentem, choć poruszającym tak ważne dla chłopów zagadnienie. Zaznaczono też, że jego uzupełnieniem i poszerzeniem będzie kolejny dekret. Przybrał on postać dekretu „O uspołecznieniu ziemi" („O socjalizacji") z dnia 27 stycznia (9 lutego) 1918 roku.

Trzeba podkreślić, że dekrety ukazujące się zaraz po rewolucji różniły się od kolejnych w zasadniczy sposób. Widać w nich było już pracę zawodowych prawników. Są one dopracowane, szczegółowe i przewidują przyszłe zjawiska społeczne. W okresie od listopada 1917 do lutego 1918 roku rząd sowiecki podjął szereg innych decyzji, które rozwinęły i doprecyzowały postanowienia dekretu o ziemi.

Dekret o socjalizacji jest znacznie poszerzony i podzielony na XIII działów i 53 punkty. O jego szczegółowości świadczy fakt, że niektóre z punktów są jeszcze dodatkowo podzielone na mniejsze całości. Oto struktura tego dokumentu.

Dział I podzielony jest na 19 punktów i zawiera przepisy ogólne. Potwierdzały one postanowienia pierwszego traktatu odnośnie do własności, użytkowania, podziału itp. Nowością była informacja o utworzeniu „funduszu rezerwowego gruntów rolnych", a także o zamierzeniach rozwoju kołchozów. W pkt. 11 zapisano, że rozwój kołchozów w rolnictwie jest korzystny w sensie oszczędności

drugoe-istoriya-rossii/19657-dekret-o-zemle-kratko.html (dostęp: 20 marca 2023 r.); M.Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Wydawnictwo PoMOST, Warszawa 1989, s. 11–12.

[5] *Dekret o ziemi – krótko*, dz. cyt.

pracy i produktów kosztem gospodarki indywidualnej, z myślą o przejściu do gospodarki socjalistycznej. W tym dziale wprowadzono także „konsumencką normę pracy" – tak stworzoną, by nie przekraczać zdolności roboczej dostępnych sił każdego indywidualnego gospodarstwa. Prawo do użytkowania ziemi było jednak równoznaczne z pracą osobistą. Na końcu działu znaleźć możemy kilka istotnych punktów: pkt. 14, 15 i 16 zakładały obowiązkowe ubezpieczenie od pożaru, klęsk żywiołowych itp.; pkt. 17 stwierdzał, że nadwyżka dochodów powinna być przekazywana do dyspozycji organów władzy radzieckiej(była to ukryta zapowiedź przyszłej konfiskaty produkcji);dwa ostatnie punkty: 17 i 18zawierały informację o państwowym monopolu na handel maszynami rolniczymi i nasionami, a także chlebem. Punkt ten ograniczał rozwój produkcji rolnej, a zarazem kontrolował ją, nie dopuszczając do rozwoju rolnictwa, zwłaszcza indywidualnego.

Dział II, zatytułowany „Kto ma prawo do użytkowania ziemi", zawierał tylko 2 punkty. Składały się one z 4 podpunktów, w których podano szczegółowe dane odpowiadające na tytułowe pytanie. Tu wielokrotnie jest podkreślana społeczna własność ziemi i zabudowy.

Dział III, zatytułowany „Tryb oddawania gruntu w użytkowanie", składał się 4 punktów (21–24). Tu ukazano zasady, na podstawie których ziemia była przekazywana do użytkowania ludności wiejskiej. W pierwszej kolejności grunty miały trafiać do tych, którzy chcą na niej pracować – nie dla osobistych interesów, ale dla dobra publicznego. Widać więc tu powolne budowanie komun i kołchozów kosztem gospodarki indywidualnej. Analizując szczegółowo zapisane tu przepisy szczegółowe, można odnaleźć rozmaite kruczki prawne, na które niepiśmienny chłop nie mógł zwrócić uwagi, a które w późniejszym okresie ukazały swoje znaczenie (konfiskata nadwyżki ziarna itp.)

Dział IV przewidywał odpowiednie normy pracy konsumenta w rolnictwie. Aby ograniczyć wielkość indywidualnych gospodarstw rolnych, władza sowiecka wprowadziła tzw. normy konsumenckie. Była to wielkość gruntów przypadająca na gospodarstwo rolne, która pozwoliłaby uzyskać odpowiednie środki do życia; nie powinna ona przekraczać wyznaczonej normy pracy konsumenta danego pasa (pas występowania określonej bonitacyjnie gleby i warunków klimatycznych). Wszystkie te wyliczenia nie brały pod uwagę pracy chłopa, rolnika indywidualnego i jego rodziny, wydajności, poświęcenia, narodowości itd. Na podstawie tych przepisów opracowano tzw. instrukcję do utworzenia konsumpcyjno-pracowniczej normy użytkowania ziemi na gruntach rolnych. Zwiera ona aż 24 podpunkty. Najistotniejszą stąd informacją była ta o utworzeniu rezerwowego funduszu ziemi na bazie prywatnych gospodarstw, których właściciele nie byli ich pracownikami, a z którego miały być przekazywane działki chłopom posiadającym już ziemię, lecz poniżej standardu konsumenckiego.

Dział V normował zasady nabywania gruntów przy ich użytkowaniu pod budynki, pod rzemiosło rolnicze, na cele kulturalno-oświatowe itp. Stąd można czer-

pać było np. informuje o zasadach otrzymania ziemi pod budowę domu rodzinnego przez chłopa.

Dział VI był poświęcony przesiedleniom. Składał się łącznie z 7 punktów. Ujęto tu założenia i sposoby przesiedlenia ludności z miejsca zamieszkania w nowe obszary. Przedstawiona została ponadto kolejność przesiedleń, warunki, i sposoby jej realizacji.

Dział VII – forma użytkowania gruntów. Jednym z głównych celów urzeczywistnienia socjalizmu miało być dawanie przewagi robotniczym komunom, artelom i spółdzielniom przed gospodarstwami indywidualnymi, co zostało ujęte właśnie w tym fragmencie dekretu.

Dział VIII – nabycie praw do użytkowania gruntów. W tym dziale zawarto szczegółowe zasady użytkowania gruntu (ale nie nabywania własności!).

Dział IX – procedura nabycia prawa do użytkowania gruntu. Był to dział uzupełniający informacje z poprzedniego działu – ujęto tu m.in. czynności i dokumenty niezbędne do zrealizowania właściwego użytkowania gruntu.

Dział X – wykonywanie praw do użytkowania gruntów. Tu opisano warunki, jakie należy spełnić, aby otrzymać stosowne zezwolenia na użytkowanie – od kogo, kiedy, w jakim terminie itd.

Dział XI – przeniesienie praw do użytkowania tej działki. Zapisy tego działu informowały i podkreślały, że nie ma możliwości przenoszenia praw na użytkowania na drugie osoby.

Dział XII – dział ten informował o tym, co należy zrobić w przypadku wystąpienia przerwy w prawach osób korzystających z gruntu w stosunku do zajmowanych przez nie obszarów. Zgodnie z zapisami obywatel nie tracił prawa do użytkowania ziemi na wymienionych warunkach – o przerwie jednak powinien powiadomić określony urząd państwowy. Jeśli ziemia nie była użytkowana ze względu na warunki losowe (zdrowotne), pomoc w uprawie ziemi miało zagwarantować państwo, dając w zamian rentę.

Dział XIII – określał wygaśnięcie praw do użytkowania gruntów. Był to bardzo istotny punkt, który wskazywał przyczyny utraty praw do użytkowania gruntem – zarówno przez organizacje, instytucje, jak osoby prywatne. Wśród tych ustaleń można zauważyć m.in. takie regulacje związane z wygaśnięciem praw:

- dla poszczególnych obywateli – po śmierci lub pozbawieniu wszelkich praw w sądzie;
- w przypadku urzędowej odmowy użytkowania tego gruntu;
- w przypadku wyraźnej niechęci do użytkowania gruntu, nawet jeśli nie było oficjalnego oświadczenia użytkownika gruntu;
- w przypadku wykorzystania tego gruntu do celów niedozwolonych przez prawo (np. wysypisko śmieci w nieoznaczonym miejscu);
- w przypadku korzystania z tego gruntu w sposób niezgodny z prawem (np. tajne korzystanie z najemnej siły roboczej);

Wymienione wyżej punkty mogły pozbawić użytkowania gruntu rolnego. Ostatecznym właścicielem ziemi było państwo, które ustanawiało i interpretowało prawo tak, jak w danej chwili było jej to potrzebne. Stąd zapisy ostatniego działu okazywały się później niezwykle pomocne w realizacji samowolnego pozbawiania ziemi osób niepokornych (np. przez wprowadzone domniemanie przestępstwa)[6].

Reasumując:

- ustalono, że komitety lokalne powinny rozdzielać ziemię między gospodarstwa chłopskie na podstawie liczby robotników w rodzinie lub liczby osób jedzących (w zależności od regionu) oraz że grunty należy redystrybuować okresowo – uwzględniając zmiany ww. wskaźników;
- ustalono, że szeregu kategorii gruntów nie można przekazać chłopom do indywidualnego użytku. Były to grunty pod plantacje cennych płodów rolnych, zwłaszcza zaawansowane gospodarstwa obszarnicze, a także rośliny hodowlane i szkółki. Majątek ten albo pozostawał w wyłącznej dyspozycji państwa (i stał się przyszłym sowchozem, czyli „sowieckim gospodarstwem rolnym"), albo został przekazany gminom chłopskim, ale wyłącznie do kolektywnego użytku (w zależności od możliwości i okoliczności)[7].

Akty nacjonalizacji majątku

Typowy akt nacjonalizacji majątku składał się z dwóch części. Pierwsza część to: „Akt" (**„Акт"**) – zaświadczenie, oświadczenie na kartce papieru różnego kształtu i wielkości pisane ołówkiem, kredką, pisane stalówką maczaną w atramencie lub na maszynie (duże majątki) obejmujące kilka stron maszynopisu. Druga część aktu nacjonalizacji to „Opis" („**Опись**") – inwentaryzacja, remanent przejmowanego majątku. Stanowiła ona integralną część aktu prawnego.

Na początku opis wyglądał podobnie jak sam akt. Robiony był na kartkach różnego typu. Spisu dokonywano, dokładnie wyszczególniając poszczególne elementy składowe, ich stan i liczebność przejmowanego mienia. W późniejszym czasie pojawiły się w komisjach prowadzących wywłaszczenie specjalnie przygotowane drukowane kartkiz nadrukiemdo wypełnienia, uwzględniające wszystkie rzeczy spotykane w majątkach. Trzeba jednak zaznaczyć, że w archiwach spotyka się komplety (akt i opis) szczególnie dużych majątków obejmujące kilkanaście stron maszynopisu, co jest rzadkością[8].

---

[6] *Ustawa zasadnicza o socjalizacji (uspołecznieniu) ziemi z 27 stycznia(9 lutego) 1918* r. http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/soczem.htm (dostęp: 23 marca 2023 r.).

[7] *Dekret o ziemi – krótko*, dz. cyt.

[8] Por np. dokumenty pochodzące z Narodowego Archiwum Republiki Białorusi (NARB), zespół 48,podzespół 1,teczka 107, kartki11об,12,12об,13,13об,14,14об,15, 16, 16об,17,17об,18,19,20,22,23,24,25,25об, 26(Ф 48,Опись 1,Дело 107,Листок 11об,12,12об,13,13об,14,14об,15, 16, 16об,17,17об,18,19,20,22,23,24,25,25об, 26). Akty nacjonalizacji majątki Lwa Wańkowicza obejmują 21 kartek formatu A4 maszynopisu.

Bardzo często dokumenty przeprowadzonych nacjonalizacji nie są kompletne. Występują czasami tylko same „akty", a czasami tylko „opisy". Jednak te dokumenty pozwalają zapoznać się ze sposobem przeprowadzanych akcji.

Trudnością, z jaką spotka się każdy badacz, jest sposób zapisu dokumentów – często jest to pismo ręczne, często niewyraźne, niegramatycznie, a pisana treść sprawia duże trudności w rozszyfrowaniu ich treści. Mimo tego udało się przetłumaczyć kilka przykładowych aktów prawnych, które zostaną poniżej przytoczone. Ich kolejność jest raczej przypadkowa, ale pozwalają one uchwycić „ducha epoki" z czasów nacjonalizacji majątków na terenie Białorusi Sowieckiej po rewolucji październikowej i wprowadzeniu rządów bolszewickich. Funkcjonujące błędy gramatyczne są odwzorowaniem sposobów zapisywania autorów aktów i opisów. Utrudnia to zrozumienie pewnych partii tekstu, autor artykułu jednak próbował podjąć próbę wiernego przekazania fragmentów, na które natknął się w archiwach.

Inwentaryzacja nacjonalizacji ziemi kościelnej (Опись Церкевной земли)

Przed wojną w rejonie Krewskiego wołości (obszaru administracyjnego – przyp. aut.) był majątek Newiariszki (Невярышки) należący do cerkwi Aleksandrowskiej przed wojną było gruntu ornego 48 dziesięcin, sianokosów 15 dziesięcin. W mieście Krewie (Кревe) tego kościoła jest jeszcze kawałek ziemi 2 1/2 dziesięciny i łąk Сенокосу (sianokosów)2 1/2 dziesięciny.

Cała ziemia należąca do Cerkwi Aleksandrowskiej to 68 dziesięcin.

Ale wszystko zostało zamienione w okopy i bariery, zasieki.

Nie ma budynków, wszystko jest zrujnowane.

Uroczysko Tanszczina (Танщина) i Tumanowszczina (Тумановщина) należący do Cerkwi Świętej Trójcy w uroczysku Tanszczina grunty orne obejmują 25 dziesięcin.

Sianokosy, łąki 2 dziesięcin.

W Tumanowszczyźnie 10 arów gruntów ornych.

Sianokosy 4 akry.

Cała ziemia należąca do Cerkwi Świętej Trójcy.

Całość 41 dziesięcin.

Nie ma budynków, wszystko zostało zniszczone przez wojnę. Tylko są dwa baraki wybudowane przez parafię katolicką, które zastąpiły kościół i lokal proboszcza parafii Krewo.

Kierownik Działu Ziemi (земотделом) Miedwiedski.

Akt z 22 lipca 1920

My, niżej podpisani członkowie Krewo-Wołrewkomu, Iwan Miedwiedzki i przedstawiciel robotników Iwan Martusiewicz, dokonaliśmy inspekcji opuszczonego w 1915 roku majątku Łastaje (Ластаю).

Majątek byłego właściciela ziemskiego Kryszyńskiego, który okazał się właścicielem wszystkich ziemi 100 dziesięcin.

Budynki mieszkalne i gospodarcze 2 dziesięciny, sad owocowy 1 dziesięcina, łąki siana 10 dziesięcin, grunty orne 87 dziesięcin.

Zabudowania 2 budynki mieszkalne zniszczone brak okien drzwi, pieców, jeden dom ma 4 okna, 2 obory dla bydła, stajnia dla koni, stodoła i szklarnia, wszystkie bez drzwi.

Uprawy żyta jarego 1pud[9], owies 3 pudy, jęczmień 20 funt, na ziemniaki 12 pud. Lenu (!) 30funt., kasza gryczana 5funtów Fasola, bób 20funtów.

Cały majątek majątku Lastaie zostaje przekazany pod ochronę obywatela Iwana Martusiewicza i podpisany przez analfabetę Iwana Martusewicza, na jego prośbę A. Dopacewicz podpisał.

Naczelnik wydziału gruntów Miedwiedski[10].

Opis

Majątek „Marjanowo"(Марьяново) należący do właściciela ziemskiego Józefa Pawłowicza Nadstawnowa (ИосифаПавловичаНадставново) Piertikowskiej (wołości) rejon mozyrski, obwód miński.

Osiedle położone jest 10 wiorst od najbliższej stacji kolejowej Pticz (Птичь) i 44 wiorst do miasta powiatowego.

I Powierzchnia ziemi (w dziesięcinach)

1. Rośliny uprawne… 56 dziesięcin.
2. Sianokosy (łąki) 50 – „–
3. Pastwisko…11 – „–
4. Sady… 0,50 – „–
5. Ogrody warzywne…
6. Pod krzakiem… 36 – „–
7. –"– wody… 9 –"–
8. –"– budynki… 1 –"–
9. Niewygodne, nieużytki… 1,50 – „–

Całkowita powierzchnia ziemi… 165 dziesięcin.

[9] NARB, zespół 48, podzespół 1, teczka 109, kartka 22 (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 109,ЛИСТ 22), Опись Церкевнойземли,.

[10] Miary masy w Rosji: 1 łut = 0,0128 kg; 1 funt (miara podstawowa) = 32 łuty = 0,4095 kg; 1 pud = 40 funtów = 16,38 kg; 1 berkowiec = 10 pudów = 163,8 kg.

II Budynki:

№ porządkowy	Nazwa budynku	Długość	Szerokość	Ściany	Dach	Podłoga	Sufit	Uwagi
		Арш						
1.	Dom drewniany z 9 pokojami, kuchnia korytarzem i spiżarnią	40	12	Sosnowe	Gont	deska	deska	Dom 1 i 2 bez drzwi, okien, i pieców i kominów na wszystkich budynkach z wyjątkiem dwóch pierwszych domów w ruinie. Dwie szopy bez drzwi*
2.	Dom 3pokojowy	18	8	–"–	–"–	nie	nie	
3.	Dom 4pokojowy	18	8	–"–	wióry, zrębki	deska	deska	
4.	Stodoła bez bramy, drzwi	40	18	Sosnowe	Wióry	nie	nie	
5.	Stodoła bez dachu, podłogi i stropu	10	8	–"–	nie	nie	nie	
6.	Obora dla bydła	20	10	–"–	wióry	–"–	–"–	
7.	Także	20	10	–"–	–"–	–"–	–"–	
8.	Także	20	10	–"–	–"–	–"–	–"–	
9.	Także	24	10	–"–	–"–	–"–	–"–	
10.	Magazyn drewna opałowego	14	12					

* NARB, zespół 48, podzespół 1, teczka 117, kartka 5. (Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117, ЛИСТ 5),Opis.Omawiany dokument jest niekompletny. Akt – jak zwykle zgodnie z opracowanym standardem – wskazuje nazwę majątku jego byłego właściciela, położenie geograficzne (położenie i odległość od punktów odniesienia), powierzchnię z podziałem na użytkowanie. Szczegółowo opisano za to budynki mieszkalne i gospodarcze (sporządzona inwentaryzacja wykonana przez członków komisji w formie tabelki, która pozwala dokładniej zaobserwować proces nacjonalizacji i inwentaryzacji). Brak jest składu komisji, ich decyzji i popisów. Jest to więc zapewne jedynie część zachowanego dokumentu.

A. Akt

22 lutego 1921 r. jesteśmy główną komisją inwentaryzacyjną majątku Bolszych Zimowiszczwołostusłobodzkiego rejonu mozyrskiego, a mianowicie:

Andrej Markowicz Klewiec, członek Sloboda Woł(oskiego) Zemodzieła, Jefim Żelezinskij, przewodniczący Komitetu Pracy Sowchoza (PGR) Słoboda oraz dwaj przedstawiciele Mozyrskiego Uzemotdel (уездныйзамельныйотдел, powiatowy oddział ziemski – przyp. aut.), Aleksander Kondratowicz i Leontyj Krywonosow, sporządzili ten akt w następujący sposób:

Przybyliśmy do nich 22 lutego 1921 roku. Bolszaja Zimowiszcza, gdzie sporządzili spis takich; według znalezionego inwentarza; stwierdzamy, że ogólny stan gospodarki jest doszczętnie zniszczony. Podstawowa forma rolnictwa jest błędna. System uprawy roślin jest nieokreślony, ale jest mało prawdopodobne, aby został poprawiony. Do 1918 r. majątek był zarządzany przez właściciela ziemskiego, po 18 latach został przekazany przez WolZemotdel (Gminny Urząd Ziemski – przyp. aut.) obywatelom na części którą przejął (Rejonowy) Powiatowy Komitet Żywnościowy. Właściciel ziemski mieszka w majątku z przydzielonymi mu inwentarzem żywym i martwym do wyłącznego użytku, a resztę ewakuowano w 18 roku. Ponieważ w posiadłości nie ma pracowników, powierzono mu ochronę i zarządzanie, Filip Gusiew, aż do rozkazu departamentu Uzem.(Urząd Ziemski)

A. Kondratowicz
Przewodniczący /podpis/
członkowie Komisji { Kriwonosow,
{E. Zalezinskij
Z autentyczną prawdą:
Sekretarz /podpis/ [11]

Opis

Nazwa nieruchomości majątku
I. Powierzchnia ziemi / w dziesięcinach /
II. Budynki
III. Przedsiębiorstwa i warsztaty rolnicze
IV. Inwentarz życia
V. Martwy inwentarz. Maszyny i narzędzia rolnicze
VI. Uprząż, przybory i inne narzędzia rolnicze.
VII. Narzędzia ogrodnicze
VIII. Zaopatrzenie w nabiał
IX. Akcesoria pszczelarskie
X. Narzędzia do rękodzieła
XI. Akcesoria wędkarskie
XII. Akcesoria przeciwpożarowe
XIII. Zboża, nasiona i korzenie
XIV. Słoma, trawa, siano
XV. Różne materiały i surowce[12]

[11] NARB, zespół 48, podzespół 1, teczka 117, kartka 53 (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117,ЛИСТ 53),Akt.

[12] NARB, zespół 48,podzespół 1, teczka 117, kartka 54, 54 ob. (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117,ЛИСТ54,54об), Opis. Dokument ten zawiera szczegółowy spis rzeczy znajdujących się w majątku Большая Зимовища (Wielka Zimownia) należąca do Филиппа Тусева (Filipa Tusiewa). Opis inwentaryzacyjny jest istotny, ponieważ można dzięki temu, co było brane pod uwagę podczas dokonywania inwentaryzacji. Autor wymienia piętnaście poszczególnych części inwentaryzacji majątku.

Te wymienione składniki, na które szczególną uwagę kładły komisje urzędów ziemskich, pozwalają zrozumieć, jak bezwzględni byli ich członkowie, którzy realizowali hasło rzucone przez Lenina „Grab zagrabione". Zapominano o tym, co dawał wiosce właściciel ziemski. Nie myślano też, że w czasach kapitalizmu zła inwestycja, zła pogoda odbijała się na urodzaju, a tym samym na dochodach lub stratach.

ИНСТРУКЦИЯ. ПО ПРЕМУНЕНИЮ ПОЛОЖЕНИЯ О СОЦИАЛИСТИЧЕСКОМ ЗЕМЛЕУСТРОЙСТВИЕ

Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Republika Radziecka

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!!!

INSTRUKCJA NA PODSTAWIE ROZPORZĄDZENIA W SPRAWIE SOCJALISTYCZNEJ GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

Wydany przez Ludowy Komisariat Rolnictwa na podstawie art. 20 Postanowienia o socjalistycznej gospodarce gruntami i środkach przejścia do rolnictwa socjalistycznego.

Wydanie Drugie

WYDAWNICTWO RARODDN KOMISAR ROLNICTWA

Moskiewska bulwar Prenistenski bulwar dom 4, 1919(

ИНСТРУКЦИЯ

О передаче в порядке временнаго распределения земель бывш нетрудовыххозяйств расположеных в переделах ССР безземльному и малоземльному трудовому земледельческому населению.

Jak wyglądają i czego dotyczą poszczególne punkty instrukcji:

Rozdział I – Stanowisko ogólne (punkty od 1. do 6. opisujące dotyczące ogólnych stanowisk związanych z przekazaniem ziemi instytucjom państwowym zajmującym się podziałem itp.).

Rozdział II –Komu przedstawiana jest ziemia i w jakiej kolejności (punkty 7–9).

Rozdział III– Informacja o najbardziej pożądanych i opłacalnych formach użytkowania ziemi (punkty 10–12).

Rozdział IV– Opis działań przygotowawczych przed prognozą wzrostu transferu ziemi z byłych niepracujących gospodarstw rolnych do ludności pracującej (punkty 13–32).

Rozdział V – Opis czynności wykonawczych do przekazania gruntów (punkty 33–48).

Rozdział VI – Opis obowiązków rad wiejskich Wydziałów Ziemi Wołostu i Ujezdu oraz Instytucji Ziemskich (punkty49–51).

Do tego dołączone są dwa formularze – w jednym z nich jest wzór protokołu, w drugim załącznik do art. 16 instrukcji o przekazaniu gruntu[13].

INWENTARYZACJA (ОПИСЬ)[14]

Nazwa majątku…… Właścicielem majątku jest…… wieś…… Ujezd (powiat)…… gubernia ……. Majątek znajduje się w …… odległości od najbliższej …… stacji kolejowej i …… wiorst od ujezdenego (miasta powiatowego).

I. Powierzchnia ziemi w dziesięcinach

1. Pola uprawne
2. Siano (łąka)
3. Pastwisko
4. Sady
5. Ogród
6. Pod budynkami
7. Stawy i jeziora
8. Niewygodne

Całkowita ziemia (użytkowana i nieużytki) 10 akrów

W 1920 r. na całej ziemi rolnej i ogrodowej wysiano …… żyto dziesięcin, owsa …… jęczmienia …… wiki …… grochu …… lnu …… kartofla …… buraków pastewnych, pozostałych ogrodowych warzyw i korzennych, koniczyna zaorany do zasiana oziminy.

2. Budynki
3. Przedsiębiorstwa i warsztaty rolnicze(…)
5. Żywy inwentarz

A. Konie
B. Bydło
C. Drobny inwentarz
D. Ptaki i owady
E. Maszyny i narzędzia

6. Naczynia poprcelanowe i inny inwentarz itp.
7. Narzędzia ogrodnicze
8. Należy do produkcji mlecznej
9. Akcesoria pszczelarskie

[13] Język zastosowany w dekrecie o socjalizacji ziemi został napisany językiem prawniczym, raczej trudno zrozumiałym dla przeciętnego chłopa. Dlatego też aby rozjaśnić treść dekretu i aby przepisy były w większej części zrozumiałe, wydrukowano tego typu broszurę, która miała przybliżać najważniejsze zasady funkcjonowania dekretu. Instrukcja zawiera 53 punkty, które pracownicy urzędu ziemskiego byli zobowiązani poznać i umieć wyjaśniać. Cała instrukcja jest spisana na 9 kartkach.

[14] NARB, zespół 48, podzespół 1,teczka 207,kartka 5 (НАРБ Ф 48 ОП 1 ДЕЛО 207ЛИСТ 5). Instrukcja na podstawie rozporządzenia w sprawie socjalistycznej gospodarki nieruchomościami.

10. Drewno gospodarstwa domowego
11. Akcesoria wędkarskie
12. Akcesoria przeciwporzarowe
13. Nasiona zbóż i rośliny okopowe
14. Karma dla zwierząt
15. Różne materiały i surowce

Majątek…… 1920 r. Przewodniczący komisji

Zakończenie

Na podstawie przedstawionych tu dekretów, a także dokumentów zaczerpniętych z archiwów (instrukcji, dokumentów nacjonalizacji posiadłości ziemskich itd.) widzimy lepiej, jak przebiegało wywłaszczenie na ziemi białoruskiej i jakie w owym czasie panowały stosunki międzyludzkie. Na tej podstawie poznajemy, na co szczególnie komisje ziemskie zwracały uwagę podczas inwentaryzacji aktualnego majątku oraz stanu zabudowy budynków mieszkalnych i gospodarczych, a także użytkowania ziemi i hodowli. Według komisji przyczynami dewastacji (dworów, pałaców, budynków mieszkalnych, parków) najczęściej była wojna. Nic nie wspomina się choćby o grabieżach chłopskich, które dokonywały się za przyzwoleniem władz bolszewickich.

Trzeba podkreślić**,** że omówione powyżej dekrety obowiązywały przez określony czas. Dokładnie 1 grudnia 1922 r.[15] wszedł w życie nowy Kodeks ziemski RFSRR, który automatycznie zniósł działanie prawne wspomnianych aktów prawnych. Zarazem jednak stały się podwalinami pod budowę nowych stosunków w dziedzinie produkcji rolnej. Przyczyniły się też do umocnienia pozycji bolszewickiego kierownictwa Rosji, zapewniając mu poparcie mas chłopstwa, przynajmniej w początkowym okresie sprawowania władzy.

Bibliografia

Archiwalia

Narodowe Archiwum Republiki Białoruś

Akty nacjonalizacji majątki Lwa Wańkowicza, zespół 48, podzespół 1, teczka 107, kartki 11об, 12, 12об, 13, 13об, 14, 14об, 15, 16, 16об, 17, 17об, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 25об, 26 (Ф 48, Опись 1, Дело 107, Листок 11об, 12, 12об, 13, 13об, 14, 14об, 15, 16, 16об, 17, 17об, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 25об, 26).

Опись Церкевнойземли, zespół 48, podzespół 1, teczka 109, kartka 22

[15] NARB, zespół 48, podzespół 1,teczka 208,kartka 22–26(НАРБ Ф 48 ОП 1 ДЕЛО 208ЛИСТ 22 22об 2323 об, 24, 24 об, 25, 25 об, 26), Instrukcja o przekazaniu, w celu czasowego podziału, gruntów byłych niepracujących gospodarstw znajdujących się w redystrybucjach SRR, bezrolnej i ubogiej w ziemię pracującej ludności rolniczej..

Акт 1920 июля 22 дня, zespół 48, podzespół 1, teczka 109, kartka 23 (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 109, ЛИСТ 23).

Opis, zespół 48, podzespół 1, teczka 117, kartka 5. (Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117, ЛИСТ 5).

Akt, zespół 48, podzespół 1, teczka 117, kartka 53 (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117, ЛИСТ 53).

Opis, zespół 48, podzespół 1, teczka 117, kartka 54, 54 ob. (НАРБ Ф 48, ОП 1, ДЕЛО 117, ЛИСТ 54, 54об).

Instrukcja na podstawie rozporządzenia w sprawie socjalistycznej gospodarki nieruchomościami, Narodowe Archiwum Republiki Białorusi, zespół 48, podzespół 1, teczka 207, kartka 5 (НАРБ Ф 48 ОП 1 ДЕЛО 207 ЛИСТ 5).

Instrukcja o przekazaniu, w celu czasowego podziału, gruntów byłych niepracujących gospodarstw znajdujących się w redystrybucjach SRR, bezrolnej i ubogiej w ziemię pracującej ludności rolniczej, zespół 48, podzespół 1, teczka 208, kartka 22–26 (НАРБ Ф 48 ОП 1 ДЕЛО 208 ЛИСТ 22 22об 23 23 об, 24, 24 об, 25, 25 об, 26).

Opis, zespół 48, podzespół 1, teczka 109, kartka 2 (НАРБ ФОНД 48 ОПИСЬ 1 ДЕЛО 109 ЛИСТ 2) (druk opisu przejmowanego majątku do wypełnienia przygotowany urzędowo).

Źródła internetowe:

Dekret II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad „O ziemi” [ДекретВсехроссийскогосъезлаСоветовоземле 26 октября (8 ноября) 1917 г.] https://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/o_zemle.htm, (dostęp: 25 marca 2023 r.)

Dekret o ziemi – krótko[Декрет о земле – кратко], https://www.istmira.com/drugoe-istoriya- rossii/19657-dekret-o-zemle-kratko.html (dostęp: 25 marca 2023 r.)

Ustawa zasadnicza socjalizacji (uspołecznieniu) ziemi 27 styczeń (9 luty) 1918 r. [Основныйзакон о социализациземли 27 января (9 февраля) 1918 г.] http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/DEKRET/soczem.htm (dostęp: 25 marca 2023 r.)

Афимов Андрей– Царствование имнератора Николая II в цифрах и фактах, https://scepsis-net.translate.goog/library/id_2748.html?_x_tr_sl=ru&_x_tr_tl=pl&_x_tr_hl=pl&_x_tr_pto=sc(dostęp: 25 marca 2023 r.)

Wspomnienia:

Milewski Hipolit Korwin**,** *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993.

Woyniłowicz Edward**,** *Wspomnienia 1847–1928*,cz. I i II, Warszawa 2016.

Literatura naukowa:

Andrusiewicz Andrzej, *Cywilizacja rosyjska*, t. III, Warszawa 2009.

Biały Andrzej, *Kodeks Rolny Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w tłumaczeniu Stefana Heltmana*, w: *Вучоныязапіскі Брэсцкага ўніверсітэта. Зборнікнавуковыхпрац. Выпуск 15 Частка 1 Гуманітарныяіграмадсіянавукі*, Brześć 2019, s.141–147.

Biały Andrzej, *Zwalczanie kułactwa na Białorusi Sowieckiej w latach 1926–1934 jako jeden z środków eliminacji społeczności polskiej na tych terenach*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2014, nr 30, s. 65–85.

Biały Andrzej, *Политика Речи Посполитой по отношению к Полякам Восточной и Центральной Белоруссии в 1918 – 1921 гг.*, w: *Исторические и психолого-педагогические науки. Сборник научных статей (Научные труды Республиканского института высшей школы, Вып. 14, ч. 1)*, Mińsk 2014, s. 45–50.

Biały Andrzej, *Актуальность политических взглядов Мариана Здзеховского в современных условиях*, w: *Исторические и психолого-педагогические науки. Сборник научных статей (Научные труды Республиканского института высшей школы; Вып. 15, ч. 1)*, Mińsk 2015, s. 17–22.

Biały Andrzej, *Szlachta Kresów Wschodnich*, w: *Irena Kotowicz-Borowy (1952-1917). In memoriam*, „Mazowieckie Zeszyty Naukowe" 2018, s. 109–118.

Biały Andrzej, *Mniejszość polska na Białorusi Sowieckiej w latach 1921–1939*, Przasnysz 2018.

Biały Andrzej, *Ukryte zniewolenie włościan białoruskich w ramach kolektywizacji – na podstawie „Statutu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w BSRR z roku 1928" – analiza i wnioski*, „Myśl Ludowa", 2020, nr 12, s.21–33.

Biały Andrzej, *Polityka sowiecka wobec ludności polskiej w BSRS w świetle zobowiązań mniejszościowych w traktacie ryskim 1921 roku*, w: *Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Grodnie „Polacy na Białorusi od powstania styczniowego do XXI wieku". Tom V. Traktat ryski i jego konsekwencje dla Polaków i Białorusinów*, pod redakcją T. Gawina, Warszawa 2021, s. 301–318.

Biały Andrzej, *I Wszechbiałoruski Zjazd Kobiet chłopek i robotnic Polek*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", 2021, nr 37, s. 19–35.

Heller Michał, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Wydawnictwo PoMOST, Warszawa 1989

INFORMACJE, MATERIAŁY, WSPOMNIENIA

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Lucjan Cimek
Krasnystaw

Żołnierz spod znaku Strzelca – o Janie Wojtalu

Tak można powiedzieć o Janie Wojtalu, który przyszedł na świat pod tym znakiem Zodiaku. Urodził się bowiem, 10 grudnia 1903 roku, jako syn Stanisława i Agaty z domu Smyl, we wsi Zakręcie na terenie gminy Krasnystaw. Rodzice Jana prowadzili małe 6-cio morgowe gospodarstwo rolne i dzierżawili 1 morgę (0,56 ha) ziemi w Łopienniku Podleśnym.

Fot. 1. Kpt. Jan Wojtal „Jeż”

Jan miał pięcioro rodzeństwa: jednego brata i cztery siostry. Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczał w Krasnymstawie. Gimnazjum ukończył w 1924 roku z wynikiem bardzo dobrym. Od wczesnej młodości miał styczność z ruchem ludowym. Ojciec prenumerował pismo ruchu ludowego „Zaranie”. Treści w nim zawarte z pewnością wpłynęły na kształtowanie się poglądów Jana. W 1918 roku wstąpił do Koła Młodzieży Wiejskiej w Zakręciu. Należał do niego do 1923 roku, pełniąc funkcję sekretarza koła, które organizowało różne kursy, ogrodnicze, hodowlane, kroju i szycia.

Po maturze został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie. W czasie zamachu majowego Józefa Piłsudskiego w 1926 roku, szkoła walczyła po stronie rządu Wincentego Witosa. W walkach poległo czternastu bliskich kolegów Jana. Po tych wydarzeniach szkoła została przeniesiona do Komorowa na przedmieściu Ostrowi Mazowieckiej. W 1927 roku Jan ukończył szkołę ze stopniem podporucznika i jako oficer zawodowy otrzymał przydział do 9 Pułku Piechoty w Zamościu. W 1933 roku, z awansem na stopień porucznika, został przeniesiony do 37 Łęczyckiego Pułku Piechoty w Kutnie. Tam w roku 1938, w kościele pw. św. Wawrzyńca, zawarł związek małżeński z Ireną Sabiną Danielewską (Danielewicz) córką

Fot. 2. Stary cmentarz w Fajsławicach, pow. Krasnystaw. Kwatera 7 żołnierzy WP z baonu kpt. J. Wojtala poległych 26 września 1939 r. w zwycięskiej bitwie z Niemcami w Fajsławicach i Suchodołach.

Stefana i Janiny, urodzoną 29 stycznia 1912 roku w Lipnie, woj. pomorskie, którego stolicą był Toruń.

Na wojnę, w stopniu kapitana, wyruszył 3 września 1939 roku. Zgodnie z planem mobilizacyjnym miał stawić się w sztabie Armii „Łódź" – lecz do miejsca postoju nie dotarł, ponieważ sztab był już w odwrocie. Szukając swojej macierzystej jednostki dotarł do Lubartowa, gdzie powierzono mu dowództwo batalionu piechoty zorganizowanego z rozbitych jednostek Armii „Prusy".

Ze swoim batalionem przeszedł szlak bojowy od Lubartowa przez Rejowiec, Chełm Lubelski, Luboml i powrotnie Chełm Lubelski znowu Rejowiec, Borowicę, Oleśniki, Trawniki, Fajsławice w kierunku południowo – zachodnim. W grupie pułkownika dyplomowanego Leona Koca (brata Adama), uczestniczył w ostatnich walkach kampanii wrześniowej pod Fajsławicami i w Lasach Janowskich. W rejonie wsi Domostawa – Studzieniec batalion został otoczony z dwóch stron przez Niemców i Armię Czerwoną. Aby uniknąć niewoli wieczorem 2 października 1939 roku, na rozkaz pułkownika dypl. L. Koca rozwiązał batalion. Wydał rozkazy dotyczące zakopania broni i pojedynczego przedzierania się do domów rodzinnych. Sam uzbrojony w pistolet „Vis", trzy granaty F-1 i lornetkę postanowił przedostać się do Krasnegostawu. Przez dwa dni „błąkał" się po różnych osadach leśnych. Zagrożony niewolą sowiecką, przez parę dni ukrywał się przed częstymi patrolami we wsi Krzemień, gmina Dzwola. Stąd dotarł na plebanię kościoła pw.

św. Tomasza z Canterbury w Targowisku, gdzie został życzliwie przyjęty przez księdza proboszcza Tytusa Wolanina. Po noclegu, nakarmiony i zaopatrzony w prowiant, bocznymi drogami szczęśliwie doszedł do Orchowca w gminie Gorzków, a następnie pod osłoną nocy wyruszył w kierunku Krasnegostawu. Do domu rodzinnego w Zakręciu, w ślad za wycofującą się za Bug Armią Czerwoną, przybył nad ranem 9 października 1939 roku.

Fot. 3. Irena Wojtal „Irys", żona Jana – odpowiedzialna w komendzie za sekcję „lewych" dowodów osobistych i nocnych przepustek.

W domu dowiedział się, że żona przebywa u rodziny w Płońsku na Mazowszu. Udał się więc tam z zamiarem ukrywania się przed Niemcami. Został jednak rozpoznany jako wojskowy i gdy Niemcy wydali zarządzenie o zgłaszaniu się do rejestracji polskich oficerów, wyjechał z żoną do Krasnegostawu. Tutaj szybko nawiązał kontakt z ruchem oporu i 2 lutego 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Został komendantem IV Rejonu Obwodu Krasnystaw. Przyjął pseudonim konspiracyjny „Jeż". Żona jego ps. „Irys", była członkiem gminnego kierownictwa Ludowego Związku Kobiet w gm. Krasnystaw, pełniła funkcję zastępcy komendanta do spraw sanitarnych, łączności i kolportażu prasy konspiracyjnej, zaopatrywała osoby zdekonspirowane w „lewe kenkarty".

Jan Wojtal w ZWZ był do 30 czerwca 1942 roku, kiedy to za namową swojego kolegi gimnazjalnego Pawła Czuby przeszedł do Batalionów Chłopskich, przyjmując funkcję zastępcy komendanta obwodu Krasnystaw ds. oddziałów taktycznych i wyszkolenia wojskowego. Organizował w poszczególnych placówkach (gminach) kursy podoficerskie, minerskie itp. Jako pierwszy powstał kurs w Olesinie, gm. Gorzków, szkolący 25 elewów.

W grudniu 1942 roku Jan Wojtal został przeniesiony do Komendy BCh Okręgu IV Lublin na stanowisko zastępcy komendanta okręgu i szefa sztabu. Funkcje tę pełnił do 22 lutego 1944 roku. Tego dnia został mianowany komendantem scalonego 14 obwodu AK i BCh Krasnystaw. Na stanowisku tym pozostał (z krótką przerwą po 22 lipca 1944 roku) do grudnia 1944 roku. W okresie jego dowodzenia w obwodzie krasnostawskim przeprowadzono wiele różnorodnych, udanych akcji przeciwko Niemcom i ich sługusom.

Za zasługi bojowe 30 maja 1944 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Już po wojnie

(w 1959 roku) otrzymał Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności oraz Odznakę Grunwaldzką (w 1968 roku).

Ostatnim akcentem kończącego się roku 1944, wskazującym na systematyczne upolitycznienie procesu mobilizacji do wojska w powiecie krasnostawskim, było samowolne podjęcie przez komendanta scalonego obwodu krasnostawskiego AK – BCh kapitana Jana Wojtala, ps. „Jeż" rozmów z przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Ludowego Wojska Polskiego w Krasnymstawie. Efektem tego spotkania w dniu 12 grudnia 1944 roku było wypracowanie uzgodnień dotyczących rozwiązania w terminie do 21 grudnia wszystkich struktur AK – BCh w powiecie i skierowanie do 31 grudnia części zdekonspirowanych żołnierzy do oddziałów 1 i 2 Armii LWP z zachowaniem nabytych w czasie okupacji stopni wojskowych i odznaczeń. Zanim komendant J. Wojtal wydał stosowne rozkazy, 15 grudnia 1944 roku został usunięty ze stanowiska komendanta, a dalsze rozmowy dotyczące wyprowadzenia z podziemia żołnierzy AK – BCh, pod naciskiem komendanta Inspektoratu AK Chełm Władysława Zalewskiego, zostały zerwane. Nie pozostało to bez wpływu na dalsze aresztowania i wywózki na Sybir ujawniających się żołnierzy AK – BCh.

Sam Jan Wojtal ciężko zapadł na zdrowiu – chorował na nerki i leczył się u doktora Leonida Gawryłowa, znanego w całej okolicy zielarza. Był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa i sowieckie NKWD. Przeniósł się wobec tego do Olsztyna, gdzie z początkiem 1945 roku podjął pracę w Oddziale Oświaty Rolniczej na stanowisku inspektora.

We wrześniu i październiku 1945 roku często wyjeżdżał do Lublina, pomagając w organizowaniu komisji likwidacyjnych AK i BCh (tych ostatnich wspólnie z byłym Komendantem Okręgu Lubelskiego BCh – Janem Pasiakiem, ps. „Jawor"). Narażony na różne szykany od władz bezpieczeństwa i zarzuty zdrady ze strony kolegów – współtowarzyszy walki z okupantem niemieckim, w grudniu 1945 roku ponownie zmienił miejsce zamieszkania, przenosząc się wraz z rodziną na drugi koniec Polski – do Wrocławia. Tam wstąpił do Stronnictwa Ludowego i podjął pracę jako kierownik transportu w Polskiej Agencji Drzewnej „Paged". Pracował w niej do grudnia 1948 roku, kiedy został aresztowany. Poddano go blisko dwumiesięcznemu uciążliwemu śledztwu dotyczącemu działalności konspiracyjnej na terenie pow. krasnostawskiego i Lubelszczyzny.

Po zwolnieniu z aresztu, od lutego 1949 roku podjął pracę w Oddziale Oświaty Rolniczej Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, jako starszy planista. Złożył deklarację do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i rozpoczął studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej na Wydziale Finansowym, które ukończył w 1953 roku i z nakazu pracy został przeniesiony do gospodarstwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Brwinowie pod Warszawą. Po kilku miesiącach, z powodu braku mieszkania wrócił do Wrocławia, gdzie został ponownie przyjęty do pracy w WRN, lecz już na stanowisko głównego księgowego. Pracował tam do 31 lipca 1962 roku,

Fot.4. Krasnystaw, 27 września 1981 r. Wspólne zgromadzenie żołnierzy BCh i konspiracyjnego SL „Roch" przed kościołem pw. św. Franciszka Ksawerego z okazji odsłonięcia tablicy poświęconej żołnierzom BCh obw. krasnostawskiego walczących o wolność Polski w latach 1939–1945 (zbiory pryw. autora).

po czym przeniósł się na stanowisko głównego księgowego w Dyrekcji Rolniczych Zakładów Doświadczalnych Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu.

W 1969 roku przeszedł na emeryturę, pracując jeszcze przez trzy lata jako księgowy w gospodarstwie pomocniczym Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Z okazji tzw. Święta Odrodzenia Polski – 22 lipca 1973 roku został awansowany do stopnia pułkownika. Przez cały okres pracy zawodowej aktywnie udzielał się społecznie. Od 1957 roku był członkiem Komisji Historycznej przy Miejskim i Wojewódzkim Komitecie ZSL. Pisał liczne artykuły, wspomnienia i wygłaszał prelekcje. W roku 1967 założył koło ZSL przy Dyrekcji Rolniczych Zakładów Doświadczalnych liczące 27 członków i stanął na jego czele jako prezes (do 1971 roku). Przez 15 lat był sekretarzem koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na Akademii Rolniczej i przez 20 lat działał w Zarządzie Wojewódzkim Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Za aktywną pracę był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany, m.in.: Odznaką XV-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska, Medalem XXX–lecia PRL, Medalem Pamiątkowym XXX lat Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, Odznaką Honorową za zasługi w Ruchu Przeciwalkoholowym i Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska".

Jan Wojtal zmarł po długiej chorobie we wtorek 21 sierpnia 1984 roku we Wrocławiu. Pochowany na cmentarzu w miasteczku Skępe koło Lipna w woj. kujawsko – pomorskim. W jego pogrzebie uczestniczyła delegacja kombatantów z Koła Gminnego ZBoWiD w Krasnymstawie i członkowie rodziny.

Bibliografia

Relacje i wspomnienia

Sierż. Edwarda Żurka ps. „Bartnik" z Kol. Bobrowe w gminie Gorzków, pow. Krasnystaw, uczestnika kursu podoficerskiego BCh w Olesinie zorganizowanego przez kpt. Jana Wojtala i Michała Stefańczyka ps. „Budrys" (zapis autora).

Opracowania

Cimek L., *Ksiądz kanonik Józef Dygas kapelan Batalionów Chłopskich w pow. krasnostawskim*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", nr 30, 2014.

Czuba P., Wojtal J., *Nie stali z bronią u nogi. W krasnostawskim obwodzie 1863– 1946*, Norbertinum, Lublin 1998

Czuba P., Wojtal J., *Walczyli na ziemi krasnostawskiej 1939 – 1945*, LSW, Warszawa 1979

Janeczek L., *Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie w czasie II–ej wojny światowej*, Krasnystaw 2007.

Maleszyk R., *Społeczeństwo ziemi krasnostawskiej wobec tworzenia oddziałów 2 Armii Wojska Polskiego jesienią 1944 r.,* [w] *Byliśmy sercem wsi. Materiały z sesji popularnonaukowej w Krasnymstawie 19 września 2003 r.*, Warszawa 2004.

Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta, LSW, Warszawa 1989.

Wojtas M., *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich IV Okręg Lublin*, Lublin 1997, T.I.

Wojtas M., *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich IV Okręg Lublin*, Lublin 2001, T.II.

Wójtowicz M., *Roch i Bataliony Chłopskie w obwodzie krasnostawskim 1939–1945*, Lublin 1997.

Żenczykowski T., *Polska Lubelska 1944 r.*, Warszawa 1990.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Pro memoria – ś.p. Józef Fajkowski historyk, ludowiec, działacz państwowy i społeczny

Zmarł 21 grudnia 2023 r. w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Warszawie Pyrach 2 stycznia 2024 r.

Historia nie oszczędziła ś.p. Józefowi – tak jak całemu jego pokoleniu – doświadczeń trudnych i dramatycznych. To, co miało Go złamać i odsunąć od chłopów, wsi i ruchu ludowego, stało się Jego siłą. Odradzał się, kształcił, działał społecznie i nigdy nie dał się zniechęcić i oderwać od politycznego ruchu chłopskiego. Był strażnikiem jego tradycji i nieprzemijających wartości. Dom, rodzina, przyjaciele, Stronnictwo to Jego fortece, z których ruszał do pracy i walki o lepsze jutro wsi i Polski. Swoją niezłomną pracą i zaangażowaniem społecznym pozostawił trwały ślad w dziejach ruchu ludowego.

Józef Fajkowski urodził się 4 lipca 1927 r. w Szczuczynie w chłopskiej rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec – Władysław Fajkowski przed wojną był aktywnym działaczem Stronnictwa Ludowego i ruchu spółdzielczego, a w czasie okupacji związał się z delegaturą powiatową rządu RP, w 1945 r. współorganizował samorząd w Szczuczynie, był członkiem Powiatowej Rady Narodowej w Grajewie i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, a w latach 1946-1949 zastępcą przewodniczącego MRN w Szczuczynie. Za popieranie PSL Stanisława Mikołajczyka uznany został za „kułaka" i usunięty z tych funkcji.

Józef Fajkowski w czasie okupacji włączył się w działalność konspiracyjną – w styczniu 1944 r. został zaprzysiężony w szczuczyńskiej placówce AK, gdzie przyjął pseudonim „Krakus". W początkach września 1944 r. brał udział w walkach z Niemcami na Czerwonym Bagnie (Kapice, Kuligi, Przechody).

Po wojnie przez pewien czas działał w konspiracji niepodległościowej. Od 1944 r. do 1946 był żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych, a następnie Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Ujawnił się przed komisją amnestyjną w Grajewie 21 kwietnia 1947 r. Był potem inwigilowany przez UB/SB, a jego działalność w konspiracji niepodległościowej z pierwszych lat po wojnie była

wielokrotnie wykorzystywana przeciwko niemu przez politycznych adwersarzy i przeciwników.

Awansowany na stopień majora (rezerwy) Wojska Polskiego (mianowany przez ministra obrony narodowej 30 października 2012). Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w 2004 r. uhonorował go tytułem: „Kombatant – Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny". Natomiast Instytut Pamięci Narodowej przyznał mu status „osoby pokrzywdzonej".

W latach 1946-1948 Józef Fajkowski aktywnie działał w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" w pow. grajewskim (d. woj. białostockie). Był członkiem władz powiatowych, brał także udział w pracach władz wojewódzkich ZMW RP „Wici".

Kontynuując rodzinne tradycje, będąc jeszcze na studiach, w 1949 r., wstąpił do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od 1990 roku jest działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Studiował w latach 1948-1952 – ukończył historię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz zaocznie historię i pedagogikę w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (1963), uzyskując stopień magistra w zakresie historii i pedagogiki. W 1968 r. w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych.

W latach 1952-1958 był nauczycielem historii i języka angielskiego oraz języka łacińskiego (przez 2 lata) w Liceum Ogólnokształcącym w Lęborku w b. woj. gdańskim, gdzie zatrudniony został na podstawie obowiązującego wówczas nakazu pracy.

W sierpniu 1955 r. ożenił się z Marią Chojnowską, pochodzącą z Lipnik koło Szczuczyna, i wraz z żoną w końcu 1955 r. przeniósł się do Bartoszyc, woj. olsztyńskie. Został tam zatrudniony jako kierownik Szkoły Ogólnokształcącej nr 1, rok później przeniesiono go na stanowisko nauczyciela historii i elementów pedagogiki w Liceum Pedagogicznym.

Nadal aktywnie angażował się w prace społeczne w ZSL. Był członkiem prezydium Powiatowego Komitetu ZSL i z ramienia Stronnictwa został wybrany na radnego do Powiatowej Rady Narodowej, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty i Kultury.

W warunkach odnowy politycznej po październiku 1956 r. już w grudniu tego roku zaangażował się w tworzenie na Mazurach i Warmii Związku Młodzieży Wiejskiej, działającego początkowo pod szyldem i nawiązującego do tradycji „Wici".

Po powołaniu w lutym 1957 r. Związku Młodzieży Wiejskiej wszedł w skład władz wojewódzkich tej organizacji, a od września 1958 r. został powołany na etatowego przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Olsztynie (do 1962 r.). W latach 1960-1966 był również społecznym członkiem Prezydium ZG ZMW w Warszawie.

Działając głównie w życiu kulturalnym i oświatowym, publikował w tym czasie wiele artykułów na łamach młodzieżowej prasy lokalnej i centralnej („Zarzewie",

„Płomienie", „Sztandar Młodych" i inne). Brał udział w wyjazdach delegacji młodzieży wiejskiej za granicę, w tym w spotkaniach i zlotach (np. w 1959 r. w Austrii, w 1960 r. w Szwecji, w 1962 r. w Związku Radzieckim, w 1966 r. w Bułgarii).

W marcu 1962 r. przeszedł do pracy w prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, gdzie był kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki (1962–1964) i jednocześnie radnym WRN. Był także członkiem prezydium WK ZSL w Olsztynie. Przewodniczył komisjom oświaty i kultury, historycznej, młodzieżowej. Reprezentował ludowców Warmii i Mazur na konferencjach w Warszawie i jako delegat na III Kongres ZSL w 1959 r.

Z powodu rozpętanej wobec osoby Józefa Fajkowskiego nagonki politycznej ze strony KW PZPR, a także niektórych ludowców, przypominających mu działalność okupacyjną oraz powojenną w szeregach AK i NZW oraz zarzucających próby rozbicia jedności ruchu młodzieżowego i tworzenie mikołajczykowskiego ZMW „Wici" w 1956 r., kontakty z b. działaczami PSL oraz rzekome publiczne wystąpienia antypartyjne, został w marcu 1964 r. usunięty ze stanowiska kierownika Wydziału Kultury i Sztuki WRN. Zaproponowano mu wówczas pracę w charakterze dyrektora Muzeum Mazurskiego (Okręgowego) w Olsztynie, którym kierował do lipca 1965 r. Z powodu kolejnych ataków politycznych i donosów zmuszony jednak został wówczas do rezygnacji z wszystkich społecznych funkcji w ZSL.

W lipcu 1965 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie zatrudniony został na stanowisku redaktora, a następnie starszego redaktora w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej (1965-1967). W tym czasie kontynuował studia doktoranckie. Po uzyskaniu doktoratu otrzymał pracę adiunkta w Zakładzie Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN. Jednocześnie w końcu listopada 1967 r. na wniosek redaktora naczelnego „Wsi Współczesnej" Witolda Lipskiego NK ZSL zatrudnił Józefa Fajkowskiego w redakcji tego miesięcznika, gdzie pełnił funkcję kierownika działu społeczno-politycznego (1967-1969) i do 1971 r. był także członkiem kolegium tego pisma. Za działalność publicystyczną otrzymał wówczas prestiżową Nagrodę im. Tomasza Nocznickiego.

Od października 1968 r. do grudnia 1971 r. był dyrektorem Centralnego Ośrodka Szkoleniowego ZSL w Warszawie.

W nowej sytuacji politycznej powrócił do szerszej działalności społecznej i politycznej. Został członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w której kierował zespołem badania martyrologii wsi. Współpracował także z Zakładem Historii Ruchu Ludowego, a od 1980 r. przez pewien czas wchodził w skład jego Rady Naukowej.

Z inicjatywy prezesa ZSL Stanisława Gucwy 1 grudnia 1971 r. został prezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Gdańsku. W wyborach sejmowych 19 marca 1972 r. z listy ZSL wybrano go na posła do Sejmu PRL VI kadencji; był w nim wiceprzewodniczącym Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki.

W lutym 1973 r. z inicjatywy ZSL i ówczesnego wicepremiera Józefa Tejchmy został powołany na stanowisko wiceministra kultury i sztuki, które pełnił do grudnia 1981 r. W latach 1982–1983 był ambasadorem PRL w Finlandii.

Był współtwórcą i w latach 1984-1990 pierwszym dyrektorem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Będąc od 1991 r. na emeryturze, nadal prowadzi aktywną działalność badawczą i publicystyczną, uczestniczy w wielu konferencjach i sympozjach naukowych. Współpracuje z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytutem Pamięci Narodowej, Muzeum Niepodległości, Muzeum Wojska Polskiego i Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

Obszarem zainteresowań Józefa Fajkowskiego jako historyka i publicysty są dzieje wsi i ruchu ludowego, martyrologia i walka wsi w latach okupacji niemieckiej oraz kultura. Tematom tym poświęcił monografie historyczne: *Ruch ludowy na Mazurach i Warmii 1945–1949* (1968); *Krótki zarys historii ruchu ludowego* (1969); *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945* (1972); *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945* (1981, współautor); *Z dziejów konspiracyjnego harcerstwa polskiego 1944–1956. Nieznane karty* (1993, współautor); *Zasoby kultury polskiej w świecie* (1999); *Arka Bożek. Siła nasza leży w nas samych. Szkic biograficzny, wybór pism i przemówień* oprac. J. Fajkowski (1999), a także kilkadziesiąt artykułów opublikowanych na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego", „Studiów i Materiałów PAN", „Wsi Współczesnej", „Tygodnika Kulturalnego", „Pokoleń", „Zeszytów Muzealnych MHPRL". W roku 2007 opublikował on także swoje wspomnienia *Zapiski* (2007).

W uznaniu zasług Józef Fajkowski został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, medalami i odznakami, m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2005), Krzyżem Armii Krajowej (1994), Krzyżem Partyzanckim (1995), Medalem „Za zasługi dla ruchu ludowego" im. Wincentego Witosa (2000).

W roku 2005 wraz z żoną Marią otrzymał Medal „Za długoletnie pożycie małżeńskie". Dzieci: Jolanta Fajkowska, Janusz Fajkowski, wnuczki: Maria Wiklińska, Joanna Fajkowska, Zofia Fajkowska.

Dyrekcja i pracownicy Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Zakładu Historii Ruchu Ludowego w obliczu majestatu śmierci składają na ręce rodziny, krewnych, przyjaciół, znajomych oraz całej rodziny muzealnej i ludowców wyrazy głębokiego żalu po stracie naszego drogiego przyjaciela, pierwszego dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Cześć Jego pamięci!

RECENZJE

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Romuald Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Kraju (1945–1949). Od podjęcia w pojałtańskiej rzeczywistości samodzielnej działalności politycznej do czasu zniewolenia przez reżym komunistyczny,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa–Kielce 2022, ss. 667

Jak słusznie napisano we wstępie Wydawcy: „Dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego to symbol potęgi i jedności ruchu ludowego nazywanej Pierwszą Polską Solidarnością – mądrą i patriotyczną, budującą a nie niszczącą" (s. 14). Stąd bardzo ważna jest publikacja pełnej wersji podstawowego dzieła na temat tego ugrupowania w skali kraju „uzupełnioną o publikacje naukowe źródłowe i archiwalia" (s. 30). Radykalnie zawężona wersja tej książki ukazała się w 1992 r. jako rozprawa habilitacyjna[1]. Ze względu na walory merytoryczne i bazę źródłową ta syntetyczna monografia stała się na trzy dekady podstawą do dalszych, tym razem szczegółowych, badań nad PSL w Polsce.

Autor książki, jest obecnie uważany za najwybitniejszego znawcę polskiego powojennego ruchu ludowego i jednym z najwybitniejszych badaczy ruchu ludowego w XX w. w Europie Środkowej.

Nie dziwi więc, że druk obecnej pełnej wersji dzieła jest ze strony wydawców swoistym uhonorowaniem 70. rocznicy urodzin Autora oraz 47-lecia jego pracy naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Jak wskazano wprost na s. 23 recenzowana książka, pod pewnymi względami, jest swoistą kontynuacją księgi pamiątkowej wręczonej w 2016 r. Romualdowi Turkowskiemu – *Państwo-demokracja-chłopi. Studia z historii społeczno-politycznej Polski (XVII–XX wieku)*.

Analizowane dzieło składa się z: przedmowy Dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego Janusza Gmitruka, imponującej bibliografii publikacji Romualda Turkowskiego za lata 2017–2021 oraz obronionych w tym czasie pod jego kierunkiem licznych prac doktorskich, magisterskich i licencjackich, wykazu skrótów, wstępu, 9 rozdziałów, zakończenia, bibliografii, obszernych aneksów oraz indeksu osobowego.

We wstępie Autor kompetentnie i bez eufemizmów przeanalizował badania nad powojennymi dziejami PSL. Słusznie szczególnie obszernie opisał badania na temat PSL powstałe przed 1989 r. Należy jednak zaznaczyć, że ocenę poszcze-

[1] R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992.

gólnych pozycji z PRL-owskiej literatury znajdziemy też w niektórych przypisach np. „Autorka ta zgodnie z komunistycznymi wytycznymi przedstawiła działalność ZMW »Wici« w latach 1944–1948, dezawuując jego demokratyczne, agrarystyczne i ludowe, oraz antykomunistyczne oblicze. Monografia ta należy do prac tendencyjnych, jedynie dane źródłowe nie straciły swojej wartości" (s. 548 przypis 185); „Autor ten z pozycji pezetpeerowsko-ubeckich przedstawił historię walki PSL o demokrację i wolność Polski. Po latach autor ten wycofał się z tych ocen i stał się zwolennikiem W. Witosa i kierunku jego polityki uprawianej przez niego w czasach II RP" (s. 538 przypis 165).

W rozdziałach Autor skupił się kolejno na: powstaniu niezależnego ruchu ludowego; przygotowaniu i przebiegu jego Kongresu; zróżnicowaniu wpływów politycznych PSL w społeczeństwie, działalności organizacyjnej oraz współpracy z „Wici"; losach reprezentacji PSL w: radach narodowych, Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, administracji państwowej, Związku Samopomocy Chłopskiej i Izbach Rolniczych; obronie niezależności PSL między lutym a czerwcem 1946 r.; walce PSL o uczciwe wybory parlamentarne (lipiec 1946 – 19 stycznia 1947); okresowi między sfałszowanymi wyborami parlamentarnymi a wyjazdem z kraju przywódcy PSL; trudnych losach „odrodzonego" PSL z ograniczonym skutkiem starającego się, przy pomocy m.in. ustępstw ideowych, o zachowanie dorobku i kadr ruchu ludowego.

Największe pod względem ilości stron (i przypisów) są kolejno: rozdział V opisujący obronę przez PSL „własnej drogi politycznej" od lutego do lipca 1946 r. oraz rozdział III zawierający analizę geografii wpływów politycznych i działalności organizacyjnej.

Najobszerniej Autor opisał walkę PSL o uczciwe wybory parlamentarne w drugiej połowie 1946 i na początku 1947 r. Z tego względu zdecydował się na omówienie tego zagadnienia aż w dwóch rozdziałach (VI i VII). Jest to podejście trafne zważywszy na szczególne znaczenie tego zagadnienia w ówczesnym programie i praktyce politycznej PSL.

Konstruując swe dzieło Autor zastosował układ chronologiczno-problemowy. Rozdziały podzielił na 74 podrozdziały. Obejmują one łącznie 536 stron. Zdaniem recenzenta konstrukcja książki jest trafna i czytelna dla odbiorców. Ilość rozdziałów i podrozdziałów nie dziwi zważywszy na obszerność recenzowanego dzieła.

Na przełomie lat 80 i 90 Autor recenzowanej monografii stanął przed bardzo poważnymi wyzwaniami źródłowymi. Mimo przeszkód przeprowadził imponującą kwerendę w rozproszonych aktach własnych Stronnictwa. Szeroko wykorzystał akta administracji państwowej, PPR i PPS przechowywane w Archiwach Państwowych rozsianych po terenie kraju. Sięgnął też do szeregu źródeł zagranicznych dotyczących Stronnictwa. Imponującą kwerendę w zespołach archiwalnych umieszczonych w bibliografii potwierdza lektura przypisów.

We wstępie Autor ukazał też w ogólnym zarysie postęp badań nad PSL, który nastąpił po pierwszym wydaniu jego książki. Wskazał na szereg monografii opisu-

jących losy PSL w skali poszczególnych województw (np. Krakowskie, Rzeszowskie, Pomorze Zachodnie, Kieleckie, Opolskie, Dolny Śląsk, Olsztyńskie oraz, w kontekście pozostałych partii ludowych – Lubelskie). Uwzględnił też znaczną część z wydanych po 1992 r. artykułów poświęconych PSL w skali wojewódzkiej, oraz lokalnej.

Mniej istotne publikacje, częściowo poświęcone powojennym losom polskiego ruchu ludowego i walce PPR z PSL, są bardzo liczne. Po uwzględnieniu literatury obcojęzycznej[2] ich liczba znacznie przekracza łącznie 1200 pozycji. Stąd trafne jest skupienie się Autora w bibliografii jedynie na wyborze części z nich. Problem stanowiła też pandemia radykalnie utrudniająca Autorowi dostęp do bibliotek w czasie przygotowywania bieżącej wersji książki do druku.

Dla porządku warto dodać, że kilku, spośród setek zamieszczonych w odsyłaczach publikacji, nie udało się recenzentowi znaleźć w Bibliografii (np. przypis 85 na s. 468 (wspomnienia S. Laskowskiego[3]) czy przypis 167 na s. 539).

Znaczenie pełnego wydania recenzowanej książki podnosi fakt, że postęp badań nad PSL nie jest równomierny. Analizowano co prawda niektóre aspekty jego działalności w skali krajowej: np. program[4] czy politykę informacyjną[5] Doczekały się szerokiego opisu trudne dzieje PSL po wyjeździe z kraju Mikołajczyka[6]. Jednak odnośnie niektórych województw ostatnim całościowym ujęciem są, różnej wartości merytorycznej, obciążone presją cenzury, monografie ruchu ludowego powstałe w okresie PRL. W kilku wypadkach stan badań jest jeszcze skromniejszy. Przykładowo mimo podjętej na początku XXI w. kwerendy, ostatecznie nie ukazała się jednoautorska monografia poświęcona powojennemu ruchowi ludowemu w województwie łódzkim[7].

---

[2] Są publikacje m.in. po angielsku, rosyjsku (np. *Sowietskij faktor w wostocznej Jewropie 1944–1953. Dokumienty*, t. 1: 1944–1948, red. T.W. Wołokitina i in., ROSSPEN, Moskwa 1999), a nawet po chińsku. Najobszerniejszy wybór XX wiecznych publikacji angielskojęzycznych zawiera bibliografia książki Marka Łatyńskiego (*Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wydawnictwo Polonia, Wrocław 2002).

[3] Na marginesie warto dodać, że wcześniej niż w słusznie cytowanych przez Autora materiałach pokonferencyjnych, te wspomnienia S. Laskowskiego ukazały się w czasopiśmie „Piast. Z zagrody Wincentego Witosa".

[4] L. Błądek, *Wizja Polski w programie Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945–1947*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996.

[5] P. Swacha, *Polityka informacyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1947)*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2010

[6] T. Skrzyński, *Miejsce na scenie politycznej i losy PSL „Nowe Wyzwolenie", PSL „Lewica" oraz „odrodzonego" PSL w latach 1946 – 1949 (1950)*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2015, s. 171–226, 231–323, 331–335.

[7] Jest jedynie zbiór różnej wartości tekstów dotyczących tamtejszego ruchu ludowego wydany jeszcze w 1968 r. (*Ruch ludowy w województwie łódzkim. Sesja popularno-naukowa Łódź 14–15 X 1965*, pod red. E. Podgórskiej, Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łódzi, Łódź 1968). i opracowanie lokalne: L. Olejnik, *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945–1947)*, „Zeszyty Wiejskie" 2012, Z. XVII, s. 134–156.

Autor słusznie podkreślił na okładce (uwypuklił kolorem), że datą końcową jego książki nie jest zniszczenie niezależności PSL w październiku 1947 r., ale jego pełne zniewolenie przez totalitarny reżim w 1949 r. Zdaniem Autora „odrodzone" PSL „broniło »resztek demokracji« […] w tym strasznym dla Polski czasie, dopóki to dało się zrobić. Obrona podstawowych praw ludzkich mieści się w określeniu »obrony demokracji«" (s. 48 przypis 35). Jak trafnie przed laty zauważył Bolesław Dereń PSL „Lewica", a następnie PSL „odrodzone" po ucieczce Mikołajczyka szukało politycznego wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Uwzględnienie w jednej książce całego okresu 1945–1949 jest więc podejściem trafnym (i współcześnie stosowanym przez badaczy[8]).

Dysproporcja między częścią książki poświęconą PSL jako w pełni niezależnej sile politycznej (s. 53–533), a dziejom tej partii i jej działaczy po ucieczce Mikołajczyka z kraju (s. 533–588) wynika z różnych przyczyn. W momencie przygotowywania zasadniczej wersji recenzowanej książki, czyli na przełomie lat 80/90, to właśnie okres do października 1947 r. był najsłabiej opracowany. Dysproporcja ta jest także zgodna z drastycznym obniżeniem znaczenia politycznego PSL na scenie politycznej po październiku 1947 r. Do tego dochodzi radykalna zmiana jego usytuowania na scenie politycznej, wprzęgnięcie niedawnej legalnej opozycji w struktury totalitarnego państwa oraz poważny spadek wpływów PSL zarówno wśród obywateli, jak i, w coraz bardziej zdominowanych przez PPR, różnorodnych strukturach działających na wsi. Jest zapewne też inny powód braku rozbudowywania tego zagadnienia. Jak już wspomniano, okres dziejów PSL po wyjeździe Mikołajczyka został niedawno szerzej opisany.

Ważną zaletą książki są rozbudowane, trafnie dobrane aneksy. Zaczynają się one składami osobowymi władz centralnych Stronnictwa. Aneks drugi zawiera wykazy zamordowanych działaczy PSL i tych socjalistów, których Autor zaliczył do przyjaciół PSL. Cenny jest także aneks trzeci. Zawiera on głównie fotografie trafnie przybliżające czytelnikom działalność i warunki w jakich działało PSL w kraju.

Autor słusznie wskazuje, że zdecydowana większość zamordowanych działaczy PSL została zabita z przyczyn politycznych z polecenia lub za wiedzą działaczy PPR lub funkcjonariuszy podległego im UB. Zdecydowana większość tych zabójstw nie byłaby oczywiście możliwa gdyby nie, opisane w recenzowanej książce, umiejętne osłanianie niemal wszystkich morderców[9] przez władze cen-

[8] Przykład: Bartłomiej Naszczak, *Ze wsi do miasta. Polskie Stronnictwo Ludowe w Warszawie 1945–1947–1949*, IPN, Warszawa 2022, 464 s. Książka ta ukazała się po złożeniu przez Romualda Turkowskiego do druku swego dzieła.

[9] Autor pisze o ukaraniu przez władze morderców działacza PSL Franciszka Łazowskiego (s. 222). Można uznać takie, sporadyczne przecież wyjątki, za działania pozorowane mające uwiarygodnić (przed obywatelami i władzami USA oraz Wielkiej Brytanii) kontrolowane przez komunistów władze i ułatwić zapewnienie bezkarności pozostałym zabijającym z ramienia PPR i (lub) UB.

tralne i wojewódzkie PPR oraz zależne od niej struktury. Zadbały one by dokładnej skali politycznych mordów działaczy i członków niezależnego ruchu ludowego nie udało się ustalić. Wykaz obejmuje więc tylko część nazwisk. Wynika to oczywiście także z, sygnalizowanego wyżej, nierównego opracowania losów ruchu ludowego na poziomie wojewódzkim i powiatowym.

Kilka nazwisk można jednak do w/w wykazu dodać na podstawie recenzowanej książki. Przykładowo na s. 221 Autor podaje kolejnych zamordowanych w powiecie grójeckim: Bolesława Łukomskiego (grudzień 1945) i Bolesława Liszkiewicza (grudzień 1945). Na stronie 223 pisze o zamordowaniu przez UB „w bestialski sposób 8 września 1945 roku wielu innych działaczy PSL", z których w w/w wykazie zamordowanych nie udało się recenzentowi znaleźć m.in. Józefa Kołodzieja i Wojciecha Kaczmarczyka (powiat bocheński, s. 223).

Należy tu jeszcze raz podkreślić, że mordowano ludzi, którzy nie zamierzali zniszczyć PPR (jak niepodległościowa partyzantka), a jedynie odebrać jej władzę. Doskonale znając tę różnicę ludowcy podkreślali, że „łamanie i niszczenie naszych szeregów jest równocześnie niszczeniem sił demokratycznych w Polsce" (cyt. za s. 227). Jak wiadomo argumentacja ta nie mogła przekonać PPR. Dążyła ona przecież (do połowy 1948 r. niejawnie) do wprowadzenia ustroju totalitarnego.

Recenzowana książka zawiera, chyba jedyny w literaturze przedmiotu, osobny wykaz zamordowanych z polecenia komunistów działaczy powojennej PPS pozytywnie nastawionych do PSL. Autor zamieścił w nim głównie działaczy szczebla centralnego. Tymczasem zdecydowana większość z zabitych przyjaciół PSL w szeregach socjalistów to lokalni aktywiści PPS. Ta dysproporcja jednak nie dziwi. Pozostawiający bardzo wiele do życzenia stan badań powoduje, że nazwiska tych lokalnych działaczy PPS sporadycznie pojawiają się w obiegu naukowym.

Ze względu na zniszczenie znacznej części akt własnych Stronnictwa, i szczególną rolę UB w zwalczaniu legalnej opozycji, ważne znaczenie ma wykorzystanie tendencyjnych akt wytworzonych i zgromadzonych przez funkcjonariuszy „tarczy i miecza" budowanego systemu totalitarnego. Autor wykorzystał tą część źródeł (obecnie udostępnianych w IPN), które w okresie PRL przechowywane były w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Szeroko uzupełnił ustalenia zawarte w pierwotnej wersji książki w oparciu o bardzo cenne publikowane źródła UB przechowywane w IPN. Pośrednio uwzględnił wiele z pozostałych źródeł wytworzonych i zebranych przez organa bezpieczeństwa. Było to możliwe dzięki obficie wykorzystującym te akta, autorom szeregu monografii regionalnych (od wydanej na początku lat 90tych monografii B. Łukaszewicza[10] po wydrukowaną w 2015 r. książkę M. Bukały[11]). Odnośnie do pozostałych akt znajdujących się w IPN do-

[10] B. Łukaszewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945−1947*, Olsztyn 1991.

[11] M. Bukała, *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Rzeszów – Warszawa 2015.

tyczących Stronnictwa (w tym niektórych z zagarniętych przez UB akt własnych PSL szczebla centralnego) „z względu na panującą zarazę podjęte kwerendy przed 2020 r. nie zostały ukończone" (s. 49).

Wartość książki podnosi zamieszczenie w niej około 1200 przypisów. By nie „przytłoczyć nimi" czytelników są one numerowane oddzielnie w rozdziałach. Co ważne bardzo wiele z nich to odsyłacze „zbiorcze" zawierające po kilka źródeł. Pokazują erudycję i warsztat Twórcy książki. W niektórych odsyłaczach są oczywiście dodatkowe informacje Autora. Niekiedy przypisy są dość obszerne np. 10 (na s. 61–62), 188 (na s. 363), 164 (na s. 351), 45 (na s. 491), 68–70 (s. 579–581).

Oceniając działania kierownictwa PSL Autor, z perspektywy czasu, słusznie wskazuje m.in. na błędy władz niezależnego ruchu ludowego. Przykładowo odnośnie Mikołajczyka pisze m.in. „Wydaje się, że w tym niezwykle ważnym momencie dziejowym, w lutym 1946 r., zawiódł go instynkt polityczny, bo nie wydaje się aby nie wiedział, że ma do czynienia z bezwzględnym i gotowym na najbardziej zbrodnicze czyny dyktatorem, jakim był Józef Stalin i jego namiestnicy w Polsce […]" (s. 295).

Mimo wielu analiz tego zagadnienia w literaturze Autor słusznie zdecydował się tylko zmodyfikować napisane na początku lat 90-tych obszerne opisy bezwzględnych represji. Jak wiadomo lokale UB, nie tylko zdaniem działaczy niezależnego ruchu ludowego, okryte były „mrokiem gwałtu, mordów przerastających wszelkie wyobrażenia ludzkie" (cyt. za s. 223).

Autor docenia zasługi dla wsi (np. s. 249) też tych działaczy PSL, którzy po bezkarnie sfałszowanych przez komunistów wyborach parlamentarnych uznali, że dotychczasowa linia polityczna Stronnictwa jest błędna i podjęli działania obiektywnie osłabiające legalną opozycję.

Jak przystało na tak wybitnego badacza, książka jest dopracowana pod względem stylistycznym i napisana przystępnym dla czytelnika językiem. Równocześnie recenzowana publikacja została wzbogacona licznymi, umiejętnie dobranymi tabelami i ilustracjami.

Korzystanie z tak obszernego dzieła wydatnie ułatwia indeks osobowy. Został on solidnie zrobiony. Należy jednak pamiętać, że nie obejmuje on bibliografii ani przypisów (o czym czytelników uprzedzono).

Okładka recenzowanej książki trafnie podkreśla religijność członków Stronnictwa i słusznie wskazuje na jego bardzo duże wpływy także w miastach.

Z obowiązku recenzenta trzeba wymienić nieliczne drobne literówki: np. s. 43, w akapicie drugim (oraz w indeksie) chodzi o podaną w bibliografii książkę B. Łukaszewicza; w 2 przypisie do tabeli 4.1. (s. 248) chodzi nie o socjalistkę H. Wachowicz, ale o działacza PPS Henryka Wachowicza; błąd co do daty na s. 606 (wiersz 4 od dołu).

Mimo upływu 30 lat recenzowane opracowanie stanowi nadal najszersze w skali kraju opisanie powojennych dziejów PSL w latach 1945–1947. Ogromne uznanie

budzi wielkość książki i ilość zawartych w niej ustaleń. Na jakość tekstu wpłynęła ogromna erudycja Autora, który w ciągu ostatnich 40 lat napisał kilkadziesiąt publikacji dotyczących zagadnień poruszanych w recenzowanej książce. W recenzowanym dziele położył on nacisk na historię polityczną. Podkreśla to trafnie tytuł pierwszego wydania analizowanej książki. Zgodnie z przyjętym profilem i tematyką recenzowanego opracowania, Autor nieco na uboczu pozostawił bardziej szczegółową analizę skomplikowanych losów zdominowanych przez PSL, należących do ruchu ludowego organizacji, mających mniejsze znaczenie w bieżącej walce politycznej. Przykładem Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych czy Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Tomasz Skrzyński
Uniwersytet KEN w Krakowie

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Elżbieta Ciborska
Warszawa

Skarbiec polskiej mowy. Recenzja książki Zofii Skwarło, *Słownik gwary z okolic Znamirowic*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, Nowy Sącz 2022, ss. 400 + 16

Zofia Skwarło z Nawojowej koło Nowego Sącza zdobyła świetne podstawy do zrealizowania swej folklorystycznej pasji, której następnie poświęciła 40 lat pracy. Pozostała do dziś cenioną opiekunką i choreografką zespołów artystycznych w trzech powiatach byłego województwa nowosądeckiego: sądeckim, nowotarskim i limanowskim. Jest entuzjastką lokalnej kultury, tak ważnej dziś w kultywowaniu tożsamości małych ojczyzn w roli mateczników polskości.

Zamiłowanie do żywej kultury ludowej, mowy gwarowej ojców, tańca, pieśni i muzyki wyniosła już z domu. Pochodzi ze Znamirowic nad Jeziorem Rożnowskim, wsi częściowo pochłoniętej przez zaporę w Rożnowie, budowaną przed wojną. Średnie wykształcenie zdobyła w Technikum Rolniczym o świetnej renomie w Nawojowej. Szkoła dla plebejskiego kontrastu mieściła się w pałacu Stadnickich. Wstąpiła tam do Związku Młodzieży Wiejskiej, biorąc udział w zainicjowanym w tym czasie szkolnym ruchu kulturalnym pod nazwą Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Wtedy stawiała pierwsze kroki instruktorskie oraz występowała jako tancerka. Studia odbyła na Wydziale Zootechniki Akademii Rolniczej w Krakowie i kontynuowała działalność w ZMW do 1973 roku, to jest do wprowadzenia przymiotnika „socjalistyczny" w nazwie organizacji. Przysłużyła się odrodzonemu w 1980 roku Związkowi, będąc w Nowym Sączu wiceprzewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego i cały czas odpowiadając głównie za kulturę. Uważała, że ZMW nie mówi o patriotyzmie, ale go spełnia przez uczenie szacunku do tradycji, rodzinnej kultury, ziemi. W tym duchu była w 1993 roku współzałożycielką Zespołu Regionalnego „Nawojowiacy" i nadal go prowadzi jako artystyczna kierowniczka i choreografka.

Ukończyła po drodze przydatne kursy, w tym Studium Folklorystyczne przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu w 1988 roku. Na jego zakończenie opracowała w charakterze pracy dyplomowej *Słownik gwary wsi Znamirowice* pod kierunkiem dr. Józefa Kąsia.

Od tego czasu Autorka opracowania gromadziła zasób gwarowego słownictwa i kulturowych jego kontekstów, z czego powstał okazały tom pt. *Słownik gwary*

z okolic Znamirowic. Zawiera 6000 haseł o trzech elementach każdego z nich, jak: hasło, definicja i cytat lub przykład typowego użycia wyrazu. *Słownik* został wydany w 2022 roku przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu w ramach V edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego z zadania pod nazwą Dziedzictwo Kulturowe Lachów i Pogórzan Sądeckich. Otwiera go recenzja znów Józefa Kąsia, dziś profesora UJ, który napisał w niej m.in.: *Gwarowy słownik regionalny, zwłaszcza gwary niedużej społeczności ma zawsze podwójny wymiar: po pierwsze emocjonalny, co oznacza, że jest on istotnym zwornikiem dla poczucia tożsamości regionalnej, a po drugie słownik ma wymiar jednego z najważniejszych lokalnych dokumentów. Słownik z natury swojej jest bowiem odzwierciedleniem całokształtu życia danej społeczności, jej kultury materialnej i duchowej, w tym systemu wartości. Dzieje się tak poprzez utrwalenie w wyrazach pojęć współczesnych, ale i dawnych.* (…). *Dla osób starszych jest to bowiem emocjonalny powrót do przeszłości, która niejednokrotnie żyje tylko we wspomnieniach, w nazwach narzędzi i prac wykonywanych ręcznie, w nazwach dawnych ubiorów będących w największym poszanowaniu, w wartościujących określeniach ludzi, w których był utrwalony niepisany kodeks wspólnego życia we wsi. Dla pokolenia młodego słownik regionalny jest okazją do poznania korzeni, z których to pokolenie wyrosło. Słownik regionalny jest przez to nieocenionym narzędziem w międzypokoleniowej transmisji wiedzy o czasach młodości dziadków, ale i budowaniu szacunku dla starszego pokolenia. Tak utrwalane są fundamenty małej ojczyzny integrującej wszystkich, niezależnie od poziomu wykształcenia czy pozycji w hierarchii społecznej*.

Książkę uzupełnia rozdział VI zawierający ilustracje, często związane z wodą, wnikającą we wsie w opisywanym regionie. Są na ilustracjach wydarzenia, narzędzia, części strojów, kwiaty i owoce. Widzimy więc *Po lodzie,* gdy skute lodem jezioro upraszczało przejście na drugą stronę jeziora, *wesele* (przemieszczające się na łodziach przez jezioro), *Z krztom do Sionne* (płyną chrzestni łodzią do kościoła z dzieckiem do chrztu)*, Krypami z kościoła ze Sionne* (wierni wracają na drewnianych łodziach z kościoła w Siennej), *Ks. W. Piontek ze skolnikami z Tabasowy* czy wreszcie *Małpio Wyspa* jako miejscowa osobliwość turystyczna. Posadowiona na środku wody jako resztka dawnej wsi Gródek, zalanej w zawiązku z budową zapory w Rożnowie, z wyniosłym niegdyś grodem na górze, po którym pozostały ruiny (stąd inna nazwa Grodzisko), jest rezerwatem ptactwa wodnego i miejscem opalania się. Dalszych objaśnień należy szukać wewnątrz książki pod ułożonym alfabetycznie hasłami. Można się na przykład dowiedzieć, co to są raśtabce, dynorek, cencelijo, pociece i drobskie copki.

Bogactwo haseł oddaje wszystkie stany ducha, gdyż od niepamiętnych czasów kultura chłopska była oparta na przekazie ustnym. Wiele wyrażeń jest zaskakujących, co sprawia, że nawet czytelnicy znający gwarę, mogą czytać tę książkę z zaciekawieniem. Są więc słowa dobre i dosadne, a nawet przekleństwa, słowa

intymne i frywolne, często żartobliwe, zasilające teksty przyśpiewek, jak: *Nie zol mi te babki, ino te kuciapki, miołby se dziadunio, futerko do copki*.

Są opisy zwyczajów i kościelnych obrzędów, jak m. in. *Dni Krzyzowe,* nazywane błagalnymi, majówki, Matki Boskie Siywne, a także Palmy i Wszystkik Świontyk. Oczywiście, również Godnie Świonta i kolondy oraz liczne z nimi skojarzenia.

Zofia Skwarło dowodzi, że w przeszłości według gwar wyznaczano granice wsi i regionów. Ale zarazem obserwuje zanik gwar. Może to zatem ostatni dzwonek, by je ocalić od zapomnienia?

Autorka znalazła czas i uwagę, by utrwalić wyjątkowe postacie. Jest więc szerzej opisany z ilustracji Ksiądz Władysław Piątek (*Piontek*), który dzięki swej determinacji i charyzmie zmienił wizerunek Łososiny Dolnej, w której był proboszczem. Zostawił po sobie nowe obiekty kościelne, orędował za budową nowej szkoły, książki, publikacje i łososińską kronikę. Opiekował się orkiestrą dętą, współorganizował Święto Kwitnących Sadów i był wrażliwy na krzywdę ludzką. *Pisonco ton słownik miała okazjo współpracować z ks. prałatem Piontkiom. Jako wikarius z Tongoborzy uczoł mnie religie w szkole na Tabasowy. Wspominom go tyz z odwiydzin w domak w zimie. Ubiyroł narty i na niyk jechoł od jennego ucnia do drógiego, nos ucniów casami prosiół, zebymy go ciągli na nartak, bieronc się za ronce. Kolejny raz miałam z ks. Piontkiom do cynionio w 1994 r., jak przyjechał z delegacjom z Łososiny, zebym pomogła jom przygotować program folklorystyczny na piyrse Świonto Kwitnoncyk Sadów w Łososinie. Przygotowałam wesele z ludźmi z Łososinie.*

Józa ‘Juza, proboszcz z Tęgoborzy, zapamiętany jako Wielki Duszpasterz i Budowniczy’: *Starsi wspominajo probosca juzo jako zycliwego cłowieka, skromnie odzionego, consto pieso chodzoncego z Tongoborzy na Tabasowo, do czy Zołonza albo na furmance z kiom.*

Przypomniała o wielkim sercu Cygankę Jagę, czyli Ludwikę Ondycz. Zmarła ona w 2005 roku w wieku ponad 100 lat. Z godnością spełniła swe długie życie. Wychowała 24 romskie sieroty, których rodzice znaleźli się w niemieckich obozach koncentracyjnych, mając dwanaście swoich dzieci. Dbała o ich byt w trudnym czasie. Mieszkańcy wspominali, że jak pracowała przy budowie drogi krajowej w Tęgoborzy, rozbijając duże kamienie, to dzieci biegały koło niej niczym rój pszczół.

Niewątpliwie Znamirowice najbardziej rozsławił Most Stacha, zwany też Mostem Mocarza. Historia Jana Stacha (1918–2011) dowodzi, że każdą trudność daje się przezwyciężyć. Jezioro Rożnowskie przykryło wiele dróg łączących ludzi ze światem, co też doświadczyło rodzinę Stacha z przysiółka Zapaść w Znamirowicach. Rodzina pozbawiona traktu zmuszona był korzystać z drogi sąsiadów przy wyjeździe na targ do Sącza. Tyle, że sąsiadom nie było to w smak, więc postanowił zbudować własną drogę. Do pokonania był głęboki na 10 metrów jar z potokiem.

Udał się Jan do urzędu, a stąd oddelegowani inżynierowie rozłożyli ręce: *Nie da się, teren zbyt trudny.* Stach się nie zniechęcił. Od maja 1968 roku kuł ścianę piaskowca, materiał do wąwozu dostarczał z pomocą zwierząt i dzień po dniu – czasem nocami – układał kamień na kamieniu. Po trzech latach powstał most na 13 m wysoki, 7,5 m szeroki i 20 m długi. W jej dolnej części budowniczy pozostawił sklepiony kolebkowo przepust na 3 m wysoki i 2 m szeroki. Dodatkowo zbudował półkilometrowy odcinek drogi. Wyczyn w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku stał się głośnym na świecie, gdyż był to największy most wzniesiony przez jednego człowieka. Poświęcono mu film dokumentalny, książkę Jacka Turka (sołtysa wsi) pt. *Stach – twórca największego kamiennego mostu – historia prawdziwa* oraz tablicę pamiątkową przy budowli.

Twórczyni *Słownika* nie zapomniała o bliskiej sobie muzyce ludowej, przedstawiając muzykę rodzinną Józefoskik z Rojówki i Scepona z Tongoborzy, a hasło muzykant jest najdłuższe w książce.

Omawiane opracowanie Zofii Skwarło, perfekcyjne pod względem warsztatowym, może być wzorem do naśladowania dla licznej rzeszy regionalistów, ludoznawców oraz społeczników małych ojczyzn. Wszak Autorka – jak jej krajan Jan Stach – udowodniła, że wszystko jest możliwe.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Krasnostawski Słownik Biograficzny. Część 1, redakcja Artur Borzęcki, Sławomir Franc, Krasnystaw 2023, ss. 358.

W roku 2023 ukazał się *Krasnostawski Słownik Biograficzny* pod redakcją Artura Borzęckiego i Sławomira Franca, którzy są także autorami Wstępu. Publikacja została opatrzona Przedmową członków Towarzystwa Historycznego im. Antoniego Patka w Krasnymstawie: Lecha Dziedzica i Andrzeja Gołąba. Na okładce wykorzystano reprodukcję grafiki autorstwa Krystyny Mojskiej. Po Wstępie zostali wymienieni Autorzy Biogramów, a następnie przedstawiony został Wykaz głównych skrótów.

Słownik współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach realizacji operacji pn. „Promocja obszaru i rozwój oferty w zakresie turystyki oraz produktów i usług lokalnych". Książka wpisuje się w to działanie poprzez określone ramy terytorialne, które z założenia zawarły się w granicach powiatu krasnostawskiego (po reformie z II poł. XIX w.) obejmującego miasto Krasnystaw oraz gminy: Czajki (Kraśniczyn), Fajsławice, Gorzków, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka (Siennica Różana), Rudnik, Rybczewice, Turobin, Wysokie, Zakrzew i Żółkiewka. Publikacja spełnia wymogi Słownika Biograficznego, bowiem gromadzi życiorysy osób zasłużonych i już nie żyjących, urodzonych na w. w. obszarze geograficznym lub którzy przybyli na ten teren i działali przyczyniając się swoją pracą do rozwoju i chluby regionu, a ich poczynania zapisały się w historii lokalnego społeczeństwa.

Biogramy krasnostawian są różnorodne, co wynika z zaangażowania w przedsięwzięcie przygotowania haseł słownikowych szerokiego grona autorów reprezentujących różne środowiska społeczno-zawodowe. Znalazło to odzwierciedlenie wśród doboru bohaterów mających swoje indywidualne życiorysy w Słowniku.

W opracowaniu znajduje się około 150 postaci związanych z ziemią krasnostawską. W zamyśle jest przygotowanie II części Słownika. Według redaktorów jest to zamierzenie wielotomowe. Pod każdym hasłem znajduje się zestawienie bibliograficzne w postaci źródeł i literatury przedmiotu, którymi posłużyli się autorzy konstruujący życiorysy. Należy zaznaczyć, że są one sporządzone z dbałością o szczegóły i wszystkie zawierają daty zarówno miejsca urodzin jak i śmierci. Autorzy biogramów operują przystępnym językiem i przemyślanym ułożeniem not biograficznych umiejętnie podkreślając najważniejsze cechy działalności danej osoby. Niemal każda posiada umieszczony przy nazwisku swój wizerunek. W książce zastosowano układ alfabetyczny od A do Z.

Poczesne miejsce w słowniku zajmują biogramy działaczy ruchu ludowego, jego sympatyków oraz bechowców z XIX i XX wieku. Warto wymienić chociażby kilkoro zasłużonych: Jakubiec Helenę, członkinię Ludowego Związku Kobiet i Batalionów Chłopskich angażującą się w spółdzielczość. Organizowała koła ZMW RP „Wici" nie tylko w rodzinnej wsi, ale i na terenie powiatu. Absolwentka Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci. Podobnie Janina Eugenia Jawor, która była nauczycielką, także aktywnie uczestniczyła podczas II wojny światowej w działalności LZK i Stronnictwie Ludowym „Roch". Wraz z innymi kobietami szyła opaski dla BCh, zbierała żywność i robiła paczki dla ludności wysiedlonej i ukrywającej się. Małgorzata Springerowa z kolei była posłanką i wspierała ruch ludowy. Należy dodać, że w swojej działalności poświęciła dużo uwagi sprawom kobiet. Bojar Józef, poeta, publicysta, tłumacz o ps. literackim Franciszek Swarzyca działał od 1925 r. w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, od 1927 r. w PSL „Wyzwolenie", a później w Stronnictwie Ludowym. Po wojnie angażował się w amatorski ruch teatralny. Pełnił przez kilka lat funkcję prezesa Oddziału Mazowieckiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Pisarzem, a zarazem działaczem ludowym był Józef Nikodem Kłosowski, członek ZMW RP „Wici". Prowadził w Publicznej Szkole Rolniczej im. Bartosza Głowackiego w Krasnymstawie zajęcia teatralne. Był także wykładowcą Uniwersytetu Ludowego. Podczas okupacji niemieckiej wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Chłopskiej Straży (Chłostry), która od 1942 r. przyjęła nazwę Batalionów Chłopskich. Innym z działaczy ruchu ludowego był Jan Kotarski, poseł, samorządowiec. Sprawował funkcję delegata na Wojewódzki Zjazd SL – 28 lutego 1932 r. w Lublinie. Pełnił też godność prezesa SL w powiecie krasnostawskim. Do grona ludowców i bechowców zalicza się także Stanisław Lejwoda związany z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siew". Podczas wojny był członkiem piątki politycznej SL „Roch" w IV podokręgu Batalionów Chłopskich zwanym podlaskim, sekretarzem piątki na powiat Biała Podlaska i instruktorem (oficerem) oświatowym Bch. To zaledwie niektórzy z ludowców. Wśród biogramów znajduje się postać Józefa Chałasińskiego, który w swojej bogatej działalności naukowej zajmował się głównie zagadnieniami socjologii kultury, socjologii wychowania i oświaty, socjologii narodu i socjologii wsi.

Kolorystyki Słownikowi dodaje umieszczenie w nim biogramu Mikołaja Reja herbu Nałęcz, poety i renesansowego prozaika, tłumacza, a także polityka i teologa ewangelickiego, wójta urzędowskiego, posła na Sejm I Rzeczypospolitej, właściciela Siennicy Różanej. Nie wszyscy wiedzą, że związek Reja z ziemią kraśnicką był znaczący. Pisarz otrzymał w spadku w 1543 r. od Pawła Bystrama, wójta urzędowskiego, Popkowice i Skorczyce. Dość często przebywał właśnie w tych stronach. W Skorczycach wybudował dworek myśliwski, a w Papkowicach zamienił kościół na zbór kalwiński. Oprócz Reja w publikacji znalazł się życiorys innego pisarza, Aleksandra Fredry, polskiego hrabiego, pamiętnikarza, poety, ofi-

cera, a przede wszystkim najwybitniejszego komediopisarza w historii literatury polskiej. Podczas swojej służby wojskowej Fredro stacjonował ze swoim pułkiem w Krasnymstawie o czym wspomina w „Trzy po trzy", pamiętnikach obejmujących m.in. czas dzieciństwa i służby wojskowej z lat 1809–1814, w tym z okresu od 1813 do 1814, kiedy pełnił służbę oficera ordynansowego w sztabie przybocznym Napoleona Bonaparte. Słownik zawiera także biogram Władysława Jagiełły, króla Polski, wielkiego księcia litewskiego, założyciela dynastii Jagiellonów. Krasnystaw był bardzo przez niego lubiany i często podczas podróży w nim przebywał, m.in. w 1415 czy 1421 r. Natomiast w roku 1426 leczył tutaj złamaną podczas polowania nogę. Obecnie w mieście ulica na Osiedlu Jagiellońskim nosi nazwę Władysława Jagiełły. Jego imię przyjęło także Państwowe Gimnazjum Męskie w Krasnymstawie (obecnie I LO). Miasto posiada również dwa pomniki patrona, a także mural z wizerunkiem króla na koniu.

Chociaż w znaczącej części Słownika dominują biografie mężczyzn, to kobiety silnie zaznaczyły swoją obecność w historii lokalnej dając przykład zaangażowania w życie polityczne i społeczne na rzecz „Małej Ojczyzny" ziemi krasnostawskiej, której przyszło im służyć i na niej pracować. Historie ludzi wymienionych w publikacji budzą szacunek i podziw współczesnych. Książka nie tylko informuje i edukuje, ale także zachęca do odkrywania mało znanych postaci związanych z regionem krasnostawskim. Może być również inspiracją do opracowania i opublikowania podobnego Słownika biograficznego i umieszczenia w nim życiorysów zasłużonych osób z innej części Polski.

Agnieszka Zięba-Dąbrowska

Z ŻYCIA MHPRL

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Laudacja dra Mateusza Ratyńskiego wygłoszona podczas Jubileuszu 75-lecia urodzin oraz 55. rocznicy pracy naukowo-badawczej dra Janusza Gmitruka 26 września 2023 r.

Szanowny Jubilacie!
Szanowna Małżonko Jubilata!
Szanowny Wicedyrektorze!
Szanowni przedstawiciele nauki!
Szanowni działacze ruchu ludowego!
Szanowni muzealnicy!
Szanowni artyści!
Szanowni przyjaciele i koledzy Janusza Gmitruka!

Zebraliśmy się dzisiaj z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin oraz 55. rocznicy pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej naszego drogiego Janusza Gmitruka. W 2022 r. obchodziliśmy wyjątkową rocznicę 25-lecia pełnienia przez Naszego Jubilata funkcji dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Z tej szczególnej okazji ukazała się najnowsza pozycja wydawnicza Muzeum jaką jest książka *Dwadzieścia pięć lat w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Wspomnienia przyjaciół i kolegów o Januszu Gmitruku*. Zawiera ona łącznie 86 relacji wspomnieniowych dotyczących współpracy z Naszym Jubilatem na polu Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Przypadł mi dzisiaj zaszczyt przedstawienia sylwetki Janusza Gmitruka. Postaram się w syntetyczny sposób przypomnieć Państwu jego rolę jak i zasługi.

Janusz Gmitruk urodził się 17 lutego 1948 r. we wsi gminnej Świniarów, blisko miasta powiatowego Łosice. Jego rodzicami byli cieśla, działacz społeczny i sołtys Paweł Gmitruk oraz Genowefa z domu Oleksiuk. Tradycje patriotyczne, umiłowanie pracy i rodzinna atmosfera wpłynęły w poważnym stopniu na ukształtowanie sylwetki psychicznej naszego Jubilata. Szczególną rolę w wychowaniu młodego chłopaka odegrał ukochany dziadek Bazyli Oleksiuk.

Początkowo Janusz Gmitruk uczył się w latach 1955–1962 w Szkole Podstawowej nr 2 w Łosicach. Następnie podjął w 1962 r. naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Józefa Pietruczuka, którą ukończył maturą w 1966 r. W Liceum

Ogólnokształcącym w Łosicach zainteresowanie dziejami Polski rozbudził w naszym Jubilacie jego nauczyciel historii Ignacy Zawada. Natomiast dyrektor Marian Kwiatek przybliżył mu tradycje Związku Młodzieży Wiejskiej i politycznego ruchu chłopskiego. W czasie edukacji w Łosicach Janusz Gmitruk działał w Związku Harcerstwa Polskiego. Chętnie brał udział w konkursach historycznych, grał w piłkę nożną i siatkową. Od wczesnych lat pracował jako społecznik na rzecz swojego środowiska. W Świniarowie prowadził świetlicę jako kierownik miejscowego Domu Ludowego.

Nasz Jubilat zafascynowany przeszłością i tradycją od początku pragnął podjąć studia historyczne. Początkowo rozważał Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ostatecznie ze względu na rejonizację uczelni zdał na ocenę celującą egzamin na Uniwersytecie Warszawskim. 1 października 1966 r. został immatrykulowany jako student Instytutu Historycznego UW. Milenijny rok 1966 był szczególny. Spośród rozpoczynających wówczas studia historyczne rekrutowała się później największa liczba pracowników naukowych, polityków i posłów. W Instytucie Historii pracowała znakomita kadra naukowa, kierowana m.in. przez prof. Aleksandra Gieysztora oraz prof. Henryka Samsonowicza. Gomułkowskie lata sześćdziesiąte też były szczególne. W niezapomnianym dniu 8 marca 1968 r. Nasz Jubilat uczestniczył w studenckiej demonstracji na Uniwersytecie Warszawskim. Za próbę fotografowania manifestacji został pobity przez ormowców.

W trakcie studiów Janusz Gmitruk uczestniczył w obozach naukowych, organizowanych na terenie powiatu siedleckiego i w jego okolicach przez Zarząd Uczelniany Związku Młodzieży Wiejskiej. Głównym zadaniem tych wyjazdów było zbieranie relacji o działalności ruchu oporu od jego miejscowej ludności, w tym partyzantów związanych z ruchem ludowym. W trakcie nauki akademickiej Nasz Jubilat zaangażował się w życie studenckie. Był członkiem ZMW, za sprawą swoich zainteresowań naukowych dołączył do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Mentorem naukowym Janusza Gmitruka był związany z ruchem ludowym dr Józef Ryszard Szaflik, który zachęcił swojego ucznia do napisania pracy magisterskiej związanej z dziejami ruchu ludowego. Promotorem obronionej w czerwcu 1970 r. z wynikiem bardzo dobrym pracy pt. *Konspiracyjny Ruch Ludowy w powiecie siedleckim w latach 1939–1945* został badacz dziejów nowożytnych, historyk wojskowości, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego profesor Stanisław Herbst. Rozprawa magisterska została nagrodzona w konkursach historycznych oraz została opublikowana w formie artykułu w 14. numerze z 1972 r. „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego".

Po zdobyciu tytułu magistra historii Janusz Gmitruk rozpoczął w październiku 1971 r. pracę w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego Naczelnego Komitetu ZSL. Powołana w 1960 r. za sprawą marszałka Czesława Wycecha instytucja miała na celu rozszerzenie i pogłębienie dotychczasowych badań nad historią ruchu ludowego wraz z przyczynieniem się do sprecyzowania programu ZSL, w tym odzyskania

niezależności i samodzielności ideologicznej. Nasz Jubilat pracował z szeregiem naukowców, poznał przedstawicieli klasy politycznej związanej z ZSL. Nie tylko poszerzał swoje kompetencje naukowe jako badacz historii, ale z czasem uczył się sztuki zarządzania i dyplomacji.

Początkowo Janusz Gmitruk zajmował się Archiwum Ikonograficznym ZHRL. Obok pracy archiwalnej spotykał się z weteranami ruchu ludowego. Zbierał fotografie, spisywał relacje, współorganizował liczne wystawy oraz namawiał rozmówców do pisania wspomnień. W okresie pracy w Zakładzie zawarł bliską znajomość m.in. z gen. Franciszkiem Kamińskim, z którym w kolejnych latach blisko współpracował. Nasz Jubilat pisał również liczne artykuły naukowe, uczestniczył w konferencjach i seminariach naukowych.

Efektem intensywnej pracy w Zakładzie była napisana przez naszego Jubilata i obroniona w 1979 r. rozprawa doktorska pt. *Konspiracyjny Ruch Ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, której promotorem był prof. Józef Ryszard Szaflik. W 1980 r. praca ukazała się drukiem w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Mimo upływu wielu lat stanowi dalej kluczowe kompendium wiedzy poświęconej temu zagadnieniu. Trzecie, rozszerzone wydanie książki ukazało się w 2003 r. pt. *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*.

Pracę zawodową Nasz Jubilat łączył z aktywną działalnością społeczną. W latach 1974–1984 pracował jako ławnik w Sądzie Rejonowym w Warszawie. Był również członkiem Rady Pracowniczej w NK ZSL, w której od 1976 do 1989 r. sprawował funkcję przewodniczącego Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Zaangażował się również w prace Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Za sprawą Jerzego Wiśniewskiego Janusz Gmitruk został członkiem LSW oraz w latach 1983 do 1989 pełnił funkcje sekretarza i wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej LSW. Swoją misję społecznie kontynuował w okresie III RP, od 1996 do 2003 r. jako przewodniczący Rady Nadzorczej LSW.

Nasz Jubilat należał do współtwórców odrodzonego w 1980 r. Związku Młodzieży Wiejskiej. Od 1982 r. do 1990 r. kierował pracami Krajowej Komisji Historycznej Zarządu Krajowego ZMW, która organizowała liczne konferencje naukowe, wydawała publikacje, materiały źródłowe oraz periodyk „Roczniki Dziejów Ruchu Młodowiejskiego".

Janusz Gmitruk uczestniczył aktywnie w pracach zespołu do spraw martyrologii wsi Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz w Komitecie Organizacyjnym Budowy Mauzoleum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie.

W czasie transformacji ustrojowej i przemian w ruchu ludowym w latach 1988–1989 Janusz Gmitruk był zastępcą dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego. 1 stycznia 1990 r. został powołany przez kierownictwo nowo powstałego Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odrodzenie na stanowisko dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Doprowadził do przejęcia zbiorów likwidujących się struktur

ZSL. Zabezpieczył je i przygotował do dalszego udostępniania. Przeprowadził skutecznie Zakład przez perturbacje polityczne lat dziewięćdziesiątych. Przez wiele lat kierując Zakładem uczestniczył w posiedzeniach NKW i Rady Naczelnej PSL. Wchodził w skład zespołu ekspertów PSL, był też doradcą ds. historycznych w Klubie Parlamentarnym PSL.

Z inspiracji prof. Józefa Ryszarda Szaflika w 1992 r. powstało Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne. Organizacja nawiązuje do tradycji przedwojennego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi oraz działającego w konspiracji Związku Pracy Ludowej „Orka". Janusz Gmitruk był współorganizatorem, założycielem, członkiem prezydium i wiceprzewodniczącym LTNK. Od czerwca 2008 r., po śmierci prof. Szaflika, Gmitruk kieruje jako prezes Zarządu Głównego LTNK pracami organizacji. Towarzystwo wydaje własny periodyk pt. „Myśl Ludowa", skupia inteligencję ludową z całego kraju. Zasługą LTNK było powstanie i działanie przez wiele lat niepublicznej uczelni Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach, która wykształciła około 30 tysięcy absolwentów.

Ważną rolę dla Janusza Gmitruka odgrywała dydaktyka. W latach 1980–1988 współpracował za sprawą prof. Henryka Mierzwińskiego z filią Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej. W latach osiemdziesiątych prowadził wykłady dla nauczycieli historii w ramach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej na terenie województwa bialskopodlaskiego. 1 października 1996 r. Nasz Jubilat podjął pracę w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej (od 1 października 2010 r. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach). Prowadził seminaria magisterskie i podyplomowe z historii najnowszej Polski. Wypromował 200 magistrów i 45 prac dyplomowych. W latach 2006–2008 pracował również w Wyższej Szkole Biznesu i Administracji w Łukowie, kierował tam Zakładem Politologii.

Nasz Jubilat współpracował przez wiele lat z Telewizją Polską jako doradca Zarządu TVP. Był konsultantem w kilku filmach dokumentalnych oraz autorem scenariuszy do dwóch filmów o Batalionach Chłopskich i Stanisławie Mikołajczyku. W latach 1997–1998 był członkiem Rady Nadzorczej w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie. Od 2001 do 2010 r. był członkiem Rady Programowej Radia Dla Ciebie. Pełnił także funkcję wiceprzewodniczącego Rady Programowej TVP Polonia (2011–2015).

Współdziałał z gen. Franciszkiem Kamińskim, honorowym prezesem PSL i przewodniczącym Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w upamiętnianiu chłopskiego czynu zbrojnego. Współpracował z Urzędem do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jako główny specjalista w zakresie historii Batalionów Chłopskich.

3 września 1997 r. Minister Kultury Zdzisław Podkański powołał dr. Janusza Gmitruka na stanowisko dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Za sprawą naszego Jubilata Muzeum stało się prężnym ośrodkiem naukowo-

badawczym i wydawniczym współpracującym z uczelniami, instytucjami kulturalnymi i urzędami państwowymi. Nasza placówka pełni również rolę swoistego ludowego centrum muzealnego, przy którym działają liczne towarzystwa. Muzeum wydało kilkaset publikacji oraz przygotowało kilkaset wystaw. Jesteśmy zaangażowani w powstawanie miejsc pamięci przypominających działaczy ludowych w całym kraju oraz stanowimy główny ośrodek ekspercki i doradczy w zakresie przeszłości i tożsamości ruchu ludowego.

W latach 2004–2008 Janusz Gmitruk kierował panelem ekspertów „Kultura" w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego. Jest współzałożycielem i członkiem władz licznych towarzystw naukowych m.in. Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, Stowarzyszenia Dziennikarzy im. W.S. Reymonta, a także kolegiów pism – m.in. „Rocznika Bialskopodlaskiego", „Niepodległość i Pamięć", czy „Zeszytów Wiejskich". Współdziała z Zarządem Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, gdzie jest członkiem prezydium i wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej i współredaktorem periodyku tej komisji „Zeszytów Historycznych ZG ZOSP".

Jako dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, a potem przewodniczący Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego Janusz Gmitruk był współorganizatorem ogólnopolskich badań nad dziejami ruchu ludowego, w tym pięciu Kongresów Historyków Wsi i Ruchu Ludowego – w Rzeszowie (1995 r.), w Lublinie (2000 r.), w Pułtusku (2006 r.), w Warszawie (2010 r. i 2015 r.). Trwałym i cennym efektem tych wydarzeń naukowych są wielotomowe publikacje pokongresowe.

W 2018 r. zaangażował się we współtworzenie trzeciego oddziału MHPRL – Oddziału w Warszawie poświęconemu Wychodźstwu Polskiemu im. I.J. Paderewskiego. Prace projektowe prowadzone były równocześnie z aktywną działalnością w wydawaniu publikacji poświęconych losom Polaków na wychodźstwie.

Będąc dyrektorem Muzeum Janusz Gmitruk aktywnie wspiera środowisko artystów, organizując od kilku lat tematyczne plenery malarskie. Wzbogaciły one zbiory Muzeum o wiele cennych obrazów współczesnych twórców. Ich efektem było wiele propagujących malarstwo historyczne wystaw, których wernisaże miały miejsce nie tylko w siedzibie MHPRL w Warszawie, lecz także w innych muzeach w kraju.

Dr Janusz Gmitruk opublikował do tej pory ponad 100 książek, 500 artykułów naukowych i ponad 200 popularnonaukowych w prasie. Dzięki swojej pracy naukowej i doświadczeniu stanowi swoiste kompendium wiedzy o historii i przeszłości ruchu ludowego. Był organizatorem, współorganizatorem ponad 500 wystaw. Otrzymał liczne odznaczenia, nagrody i wyróżnienia. Do najważniejszych należy wymienić - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; Złoty Krzyż Zasługi; Order Świętego Stanisława I klasy; Medal Zasłużony Kulturze „Gloria Artis"; Medal Pamiątkowy „Pro Masovia"; Krzyż Batalionów Chłopskich.

Obok tej aktywnej pracy zawodowej Janusz Gmitruk jest człowiekiem niezmiernie rodzinnym. Nasz Jubilat jest kochającym mężem, ojcem, dziadkiem, a nawet pradziadkiem. Jego pasją obok sportów zimowych i fotografii jest ogrodnictwo. Oczkiem w głowie naszego Jubilata jest piękny ogród Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Spotykamy się dzisiaj w szerokim, wielopokoleniowym gronie. Dla części z nas Janusz Gmitruk jest wieloletnim przyjacielem, dla niektórych kolegą, współpracownikiem, pracodawcą, mentorem.

W relacjach z książki *Dwadzieścia pięć lat w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Wspomnienia przyjaciół i kolegów o Januszu Gmitruku* przewija się szczególnie jedno. Pomimo pełnionych przez niego funkcji, pomimo ogromnej wiedzy Janusz Gmitruk jest wyjątkowo życzliwym i po prostu dobrym, serdecznym człowiekiem.

Życzę w imieniu wszystkich dużo zdrowia i dalszej aktywności zawodowej Naszemu Jubilatowi.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Anna Jeż
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Dział Wydawnictw, Biblioteki
i Informacji Muzealnej
a.jez@mhprl.pl

Publikacje Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wydane w latach 2022–2023

Od końca 2022 r. Wydawnictwo Muzeum poszerzyło swój dorobek wydawniczy o kilkanaście książek dotyczących działaczy ruchu ludowego, Batalionów Chłopskich, wystawiennictwa, stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Argentyną, Ochotniczych Straży Pożarnych, historii krajów południowoamerykańskich, parlamentarnych doświadczeń wyborczych itd. Muzeum w sumie wydało 36 pozycji książkowych naukowych i popularnonaukowych. Większość stanowią monografie, katalogi wystaw, biografie, zbiory wspomnień i reportaży. Oprócz książek w wersji papierowej znalazły się również wydania elektroniczne (te publikacje były wydane w serii Biblioteka Iberyjska).

W omawianym okresie największym zainteresowaniem cieszyły się książki napisane przez prof. Mariana Floriana Gawryckiego m.in. *Historia Południowoamerykańskiej Antarktydy*, *Historia Patagonii, Historia Araukanii,* a także inne jego publikacje wydane w latach wcześniejszych.

W tym roku ukazał się kolejny numer: „Roczników Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Oddziału w Krakowie im. W. Tetmajera", nr 20/21 zawierający materiały dotyczące problematyki upowszechniania kultury, zagadnień pedagogiczno-psychologicznych, zbiór wspomnień, recenzje, a także rozdział poświęcony Włodzimierzowi Tetmajerowi. W Wydawnictwie MHPRL można znaleźć również kolejne numery Naszych sztandarowych periodyków: „Rocznika Historycznego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" oraz „Myśli Ludowej".

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego współpracowało przy wydaniu niektórych publikacji z takimi instytucjami jak: Muzeum Niepodległości, Instytutem Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, Green Light Media, Zarządem Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Ludową Spółdzielnią Wydawniczą.

Książki Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie zawierają wyniki badań naukowych prowadzonych przez naszych pracowników, historyków, politologów itd. Zawierają materiał ilustracyjny pochodzący z naszych zbiorów.

Zapraszamy do odwiedzenia Naszej strony i zapoznania się z Naszymi wszystkimi publikacjami: https://mhprl.pl/sklep/.

Tabela nr 1. Publikacje wydane przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w okresie od listopada 2022 do listopada 2023 r.

Lp.	Autor/Tytuł	Rodzaj
1.	*200 lat obecności polskiej w Argentynie. Tom studiów z okazji 100. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Argentyną*, pod red. J. Mazurka, Warszawa 2022, ss. 230.	monografia zbiorowa
2.	*102-lecie powstania Ochotniczych Straży Pożarnych,* Warszawa 2023, ss. 102 [2].	monografia
3.	*Augustowskie krajobrazy: katalog wystawy*, Warszawa 2023, ss. 79.	katalog wystawy
4.	Aszyk U., *Federico García Lorca, artysta i reformator teatru,* Warszawa 2023, ss. 496.	biografia
5.	Chętnik J., Chmielewska H.D., Freyberg P., Gadomski H., Gmitruk J., Grochowicz J., Jaroszewski Z., Kubeł S., Kudrzycki Z., Kwiatkowski J., Łępicka M., Midura F., Olender M., Piotrowski J.P., Rubach J., *Rozwój i promocja gmin kurpiowskich: gospodarka, historia, kultura, kulinaria,* Warszawa-Charciabałda 2022, ss. 238.	monografia zbiorowa
6.	Dąbski J., *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Wstęp i oprac.: M. Ratyński, Warszawa 2022, ss. 258.	monografia
7.	Durlej S., Obara T., *Męczeństwo i pamięć*, Warszawa 2023, ss. 263[1].	monografia
8.	*Dwadzieścia pięć lat w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Wspomnienia przyjaciół i kolegów o Januszu Gmitruku*, redakcja Magdalena Rodzim, Warszawa 2023, ss. 386.	monografia zbiorowa
9.	*Fenomen „Wici": katalog wystawy*, Warszawa 2023, ss. 55[1].	katalog wystawy
10.	Gawrycki M.F., *Historia Araukanii*, Warszawa 2023, ss. 235.	monografia
11.	Gawrycki M.F., *Historia Patagonii*, Warszawa 2023, ss. 247.	monografia
12.	Gawrycki M.F., *Historia Południowoamerykańskiej Antarktydy, Warszawa 2023,* ss. 398.	monografia
13.	Gmitruk J., *Powstanie styczniowe w panoramie dziejów*, Warszawa 2022, ss. 108.	monografia
14.	Gawrycki M.F., *Wyspy hispanoamerykańskiego Pacyfiku* , Warszawa 2023, ss. 245.	monografia
15.	Gmitruk J., *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny 1942–1944*, Warszawa 2023, ss. 202[26].	monografia

16.	Gmitruk J., *Chłopi i ludowcy w polskim czynie zbrojnym*, Warszawa 2023, ss. 168.	monografia
16.	Gmitruk J., *Parlamentarne doświadczenia wyborcze ruchu ludowego,* Warszawa 2023, ss. 110[53].	monografia
17.	Gmitruk J. Skoczek T., *160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego,* Warszawa 2023, ss. 38.	broszura (współwydawca Green Light Media, Muzeum Niepodległości)
18.	Gmitruk J. Skoczek T.,*O Polskę i prawdziwą demokrację Wincenty Witos i Włodzimierz Tetmajer ,* Warszawa 2023, ss. 42[2].	monografia (współwydawca Muzeum Niepodległości)
19.	Kołbuc D., Sajnok E.*, Armia Polska w ZSRR i jej żołnierki*, Warszawa 2022, ss. 259[1].	monografia
20.	*Mazowieckie Dożynki Polskiego Stronnictwa Ludowego 2022*, Warszawa 2023, ss. 74.	album
21.	Nowak-Arczewski A.*, Na uboczu. Nasze historie mówione,* Warszawa 2023, ss. 169[1].	zbiór reportaży
22.	*Opowiedz nam swoją historię. 100 lat niepodległości w historii mojej rodziny*, red. nauk. J. Gmitruk, T. Skoczek, Warszawa 2022, ss. 237.	prace konkursowe
23.	Ossibach-Budzyński A., *Pawiak. Więzienie polityczne 1880–1915. Kronika*, Warszawa 2023, ss. 1103[1].	kronika
24.	Pajek A., *Polacy w Portugalii w latach II Wojny Światowej w polskiej literaturze dokumentu osobistego. Doświadczenia kulturowej inności*, Warszawa 2023, ss. 390	monografia
25.	*Polonia – etnografia polityczna – niepodległość. Księga dedykowana Janowi Sękowi,* red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2023, ss. 251.	monografia zbiorowa
26.	*Protokoły rządów Wincentego Witosa, T.2: Rządy centroprawicy (1923 i 1926),* red. naukowa J. Gmitruk i M. Ratyński, Warszawa 2023, ss. 209[3].	monografia
27.	Ratyński M., *Maksymilian Włodarczak (1890–1983): działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*, Warszawa 2023, ss. 108.	biografia
28.	Ratyński M., Zgorzelski P., *Roman Lutyński (1887–1968). Ludowiec, prawnik, działacz społeczny Płocka*, Warszawa 2023, ss. 57[10].	biografia
29.	Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, nr 39, Warszawa 2023.	rocznik
30.	Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Oddział w Krakowie im. W. Tetmajera, nr 20/21, Warszawa 2023, ss. 207[1].	rocznik
31.	*Rozstania i powroty: katalog wystawy malarstwa Janusza Skrowrona*, Warszawa 2023, ss. [40]	katalog wystawy
32.	Skrzyniarz S., *Tęsknota za Bielinami,* Kielce-Warszawa 2023, ss. 147[1].	biografia

33.	*Z głębokości. Prace ofiarowane. Ks. prof. dr. hab. Henrykowi Skorowskiemu,* red. nauk. J. Gmitruk, T. Skoczek, ks. J. Zając, Warszawa 2023, ss. 435[5].	Monografia zbiorowa
34.	*Tatrzański świat – wspomnienia zimy*, Warszawa 2023, ss. 55[1].	katalog wystawy
35.	Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Europie Zachodniej i na świecie w latach 1955–1989,* t.2, Warszawa 2023, ss. 658[2].	monografia
36.	Zawadzki A., *Teodor z Pułtuska. Bogdan Jański, mój wielki ziomek*, Warszawa 2023, ss. 55[27].	biografia, esej
37.	Zieliński J., *Pisma wybrane*, Warszawa 2023, ss. 373[3].	monografia (współwydawca Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza)

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Mirosława Bednarzak-Libera
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Dział Naukowo-Oświatowy
m.bednarzak-libera@mhprl.pl

Działalność wystawiennicza Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w roku 2023

Artykuł przybliża działalność wystawienniczą prowadzoną w 2023 r. przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (MHPRL). Nawiązuje do publikacji zamieszczonych w „Zeszytach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie", periodyku Muzeum a potem po zmianie tytułu w 1984 roku „Roczniku Historycznym Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego". Działalność wystawienniczą prowadzi ta placówka muzealna już prawie czterdzieści lat, czyli od początku z różną częstotliwością i natężeniem[1].

Tabela nr 1. Liczba wystaw MHPRL eksponowanych w roku 2023

Rok		
Rodzaj wystaw	**wystawy stałe**	**wystawy czasowe**
Ilość	36	44
Razem	80	

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Sprawozdanie z działalności merytorycznej – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie za rok 2023 przygotowane na Radę Muzealną (31.08.2023 i 28.12.2023)

Muzeum realizuje wystawy stałe i czasowe. Z danych zawartych w tabeli nr 1 wynika, że w roku 2023 eksponowano razem 80 wystaw, w tym 36 wystaw stałych i 44 wystawy czasowe. Liczba wystaw stałych wzrasta. Są eksponowane przez MHPRL w siedzibie głównej przy Al. Wilanowskiej 204, jak np.: „Tajemnice Żółtej Karczmy", „Narzędzia rolnicze i prace polowe" i Oddziale MHPRL w Sando-

[1] Zob. np. K. Bałabanow, *Kronika wystaw*, „Zeszyty Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie" 1989, nr 3, s. 43-53; K. Sikora, *Wybrane kolekcje w zbiorach MHPRL. Najnowsza ekspozycja w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*, „Zeszyty Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 1994, nr 8, s. 281-290; M. Bednarzak-Libera, *Działalność wystawiennicza Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w latach 2015-2020*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", nr 36, 2020, s. 311-344; Taż, *Działalność wystawiennicza MHPRL w latach 2020-2022*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego", nr 38, 2022, s. 291-305.

mierzu, np. „Całe życie dla Polski. Adam Bień 1899-1998" i Oddziale MHPRL w Piasecznie koło Gniewa, np.: „Skansen dawnych maszyn i narzędzi rolniczych", „W dawnej wsi polskiej", „W dawnej wsi polskiej", „Modele powozów konnych", „Rekonstrukcja starej kuźni". Wystawy stałe są również eksponowane w placówkach szkolnych, np. wystawa „Wincenty Witos - trzykrotny premier RP" w Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa w Motyczu i Zespole Szkół im. Wincentego Witosa w Janowie Lubelskim i innych instytucjach kulturalnych i społecznych.

Niektóre wystawy stałe zostały zamieszczone w Internecie jako wystawy wirtualne. Można zapoznać się z nimi w wersji on-line na stronie internetowej MHPRL i na kanale You Tube. Dostępne są tam takie wystawy, jak np.: „»Ludowiec z wyboru«. Stanisław Osiecki – minister i parlamentarzysta ruchu ludowego (1875-1967)", „Polacy w Argentynie", „Stanisław Skarżyński. Historyczny lot przez Atlantyk 1933", „Rycerze św. Floriana", „Stanisław Thugutt (1873-1941). Polityk, spółdzielca, krajoznawca", „W jedności siła w 100-lecie ZG 0SP RP" (zob. Tabela nr 2).

Ważny rodzaj w działalności wystawienniczej Muzeum stanowią wystawy czasowe. Ich liczba jest rosnąca po okresie panowania pandemii koronawirusa COVID-19. W roku 2023 eksponowano ich 44.

Ekspozycje wystaw są organizowane na terenie całego kraju. Były prezentowane nie tylko w siedzibie głównej MHPRL, np.: „Karol Lewakowski (1836-1912)", „Ruch ludowy, Bataliony Chłopskie i Wieś Polska w obronie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej" i jego Oddziałach w Sandomierzu, np.: „Górski Świat widziany akwarelą", „Karol Lewakowski – powstaniec styczniowy", „Kwiaty polskie w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie" i Piasecznie, np.: „Bractwo Strzeleckie w Gniewie. Proces konserwacji sztandaru Bractwa Strzeleckiego Gniew z 1896 r." ale również w różnych placówkach edukacyjnych, np. Zespół Szkół Szkolno-Przedszkolnych w Przyrowie i kulturalnych, np. Dum Kultury w Kętach, społecznych, np. Biuro Senatora RP Ryszarda Bobra w Jabłonowie. Bardzo dobrze układa się współpraca w zakresie działalności wystawienniczej MHPRL z Muzeum Niepodległości, Oddziałem LTN-K w Częstochowie. (zob. Tabela nr 2),

W ofercie wystawienniczej MHPRL nie ma specjalnie przygotowanych wystaw objazdowych. Stają się nimi te z wystaw czasowych, które są przekazywane z jednej placówki do drugiej. W roku 2023 cieszyły się zainteresowaniem takie wystawy jak: „Karol Lewakowski (1836-1912)", „Powstanie zamojskie", „»Szkoła dla życia« Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich na przestrzeni dziejów" (zob. Tabele nr 2, nr 3).

Poddając analizie treść prezentowanych przez MHPRL wystaw można stwierdzić, że tak jak w poprzednim okresie popularyzują one wiedzę o historii polskiego ruchu ludowego np. „Ruch ludowy i jego dzieje", „Chłopi i ruch ludowy w walce

o niepodległość", „Ludowcy w walce o niepodległość". Były eksponowane również wystawy monograficzne np. „Stefan Korboński 1901-1989: patriota, ludowiec, żołnierz, polityk Polskiego Państwa Podziemnego", „Ludowy Związek Kobiet" oraz tematyczne np.: „Ruch ludowy, Bataliony Chłopskie i Wieś Polska w obronie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej" (zob. Tabele nr 2, nr 3).

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego włącza się w obchody rocznic i ważnych wydarzeń, osób, które wpisały się w pamięć zbiorową społeczeństwa. W roku 2023 zorganizowano wystawy upamiętniające, np.: powstanie zamojskie, Tomasza Nocznickiego, Związek Młodzieży Wiejskiej (zob. Tabela nr 3).

Tak jak w poprzednich latach, w Muzeum przygotowywane są wystawy poplenerowe, na których eksponowane są obrazy powstałe na organizowanych przez Muzeum plenerach np. „Ludowe zwyczaje Bożonarodzeniowe", „Wielkanocne inspiracje malarskie", „Tatrzański świat - wspomnienie zimy", „Kwiaty polskie w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie", „Boże Narodzenie w akwareli" (zob. Tabela nr 3).

Wernisażom wystaw towarzyszą ciekawie opracowane foldery, informatory lub katalogi. Zawierają nie tylko krótki opis wystawy, ale także szersze tło wyjaśniające prezentowane na niej eksponaty[2].

Jak już wspomniano, w roku 2023 wyeksponowano łącznie 80 wystaw. Zostały opracowane odrębne tabele wystaw stałych i wystaw czasowych. Obie zawierają informacje umożliwiające ustalenie które wystawy, gdzie i w jakim czasie były pokazywane, co umożliwia bardziej szczegółowe zobrazowanie ekspozycji wystaw w tym roku. Tabele zostały opracowane na podstawie sprawozdań merytorycznych z działalności Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego przygotowanych na różne potrzeby.

Tabela nr 2. Wystawy stałe prezentowane przez MHPRL w roku 2023

Lp.	Tytuł	Miejsce prezentacji	Okres prezentacji
1.	„Galeria ogrodowej rzeźby"	siedziba główna MHPRL	od 08.1984 na czas nieokreślony
2.	„Chata kociewska"	Oddział MHPRL w Piasecznie	od 6.03.1999 na czas nieokreślony
3.	„Dom Pamięci Adama Bienia"	Poza siedzibą MHPRL - Ossala	od 26.06.1999 na czas nieokreślony
4.	„Skansen dawnych maszyn i narzędzi rolniczych"	Oddział MHPRL w Piasecznie	od 1.01.2001 na czas nieokreślony
5.	„W dawnej wsi polskiej"	Oddział MHPRL w Piasecznie	od 15.01.2004 na czas nieokreślony

[2] Zob.: *Augustowskie krajobrazy: katalog wystawy*, Warszawa 2023, ss. 79; *Fenomen „Wici": katalog wystawy*, Warszawa 2023, ss. 55[1]; *Rozstania i powroty: katalog wystawy malarstwa Janusza Skowrona*, Warszawa 2023, ss. [40]*; Tatrzański świat – wspomnienia zimy*, Warszawa 2023, ss. 55[1].

6.	„Modele powozów konnych”	Oddział MHPRL w Piasecznie	od 23.11.2004 na czas nieokreślony
7.	„Rekonstrukcja starej kuźni”	Oddział MHPRL w Piasecznie	od 1.12.2006 na czas nieokreślony
8.	„Wincenty Witos - trzykrotny premier RP”	Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa w Motyczu	od 7.05.2010 na czas nieokreślony
9.	„Wincenty Witos - trzykrotny premier RP”	Zespół Szkół im. Wincentego Witosa w Janowie Lubelskim	od 10.05.2010 na czas nieokreślony
10.	„Wincenty Witos - 1874-1945”	Zespół Szkół Agro-Technicznych im. W. Witosa w Ropczycach	od 18.10.2010 na czas nieokreślony
11.	„75. rocznica powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowej”	Towarzystwo Przyjaciół Markowej	od 29.08.2011
12.	„Ostatni emisariusz. Tadeusz Chciuk-Celt 1916-2001”	Szkolny Punkt Konsultacyjny w Monachium	od 8.01.2015 na czas nieokreślony
13.	„Sokołówek dawniej i dziś”	Stowarzyszenie „Sokołówek” im. Tomasza Klonowskiego w Ciechanowie	od 15.04.2015 na czas nieokreślony
14.	„Tajemnice Żółtej Karczmy”	siedziba główna MHPRL	od 16.05.2015 na czas nieokreślony
15.	„Całe życie dla Polski. Adam Bień 1899-1998”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	od 10.11.2015 na czas nieokreślony
16.	„W drodze do kraju. Wyprawy kurierskie Tadeusza Chciuka-Celta”	Szkoła Podstawowa im. Żołnierzy AK Cichociemnych w Brzozowie	od 20.05.2016 na czas nieokreślony
17.	„Adam Bień 1899-1988”	Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie. Oddział w Kielcach	od 17.10.2016 na czas nieokreślony
18.	„Stanisław Mikołajczyk 1901-1966”	Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół im. Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu	od 12.2016 na czas nieokreślony
19.	Wirtualna wystawa pt. „Argonauci ruchu ludowego w portretach malarzy”	strona internetowa MHPRL	od 17.08.2020
20.	Wirtualna wystawa pt. „Ludowiec z wyboru”. Stanisław Osiecki – minister i parlamentarzysta ruchu ludowego (1875-1967)”	strona internetowa MHPRL	od 26.11.2020
21.	Wirtualna wystawa pt. „Zima w malarstwie i fotografii”	strona internetowa MHPRL	od 28.12.2020
22.	Wirtualna wystawa pt. „Rycerze św. Floriana”. W jedności siła w 100-lecie ZG 0SP RP”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL	od 16.03.2021

23.	Wirtualna wystawa pt. „Plebiscyt 1920 roku. Walka o Polskość Warmii, Mazur i Powiśla”	strona internetowa MHPRL	od 01.03.2021
24.	Wirtualna wystawa pt. „Stanisław Thugutt (1873-1941). Polityk, spółdzielca, krajoznawca”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL”	od 16.05.2021
25.	Wirtualna wystawa pt. „Krajobrazy przeszłości wsi”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL”	od 16.05.2021
26.	Wirtualna wystawa pt. „Mazowieckie pejzaże”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL	od 16.05.2021
27.	Wirtualna wystawa pt. „Polacy w Argentynie”	strona internetowa MHPRL	od 4.04.2022
28.	Wirtualna wystawa pt. „Stanisław Skarżyński. Historyczny lot przez Atlantyk 1933”	strona internetowa MHPRL	od 4.05.2022
29.	Wirtualna wystawa pt. „Stanisław Thugutt – polityk, spółdzielca, krajoznawca”	strona internetowa MHPRL	od 4.05.2022
30.	Wirtualna wystawa pt. „Powróciło moje polskie serce. Paolo Leminski”	strona internetowa MHPRL	od 4.05.2022
31.	Wirtualna wystawa pt. „Ludowiec z wyboru. Stanisław Osiecki”	strona internetowa MHPRL	od 4.05.2022
32.	„Narzędzia rolnicze i prace polowe”	siedziba główna MHPRL	od V 2022
33.	„Wielkanocne inspiracje malarskie”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL	od 14.03 2023
34.	„Tatrzański świat - wspomnienie zimy”	kanał You-Tube	od 24.04.2023
35.	„Augustowskie krajobrazy”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL	od 14.09.2023
36.	„Boże Narodzenie w akwareli”	kanał You-Tube i strona internetowa MHPRL	od 20.12.2023

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Sprawozdanie z działalności merytorycznej – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie za rok 2023 przygotowane na Radę Muzealną (31.08.2023 i 28.12.2023)

Tabela nr 3. Wystawy czasowe prezentowane przez MHPRL w roku 2023

Lp.	Tytuł	Miejsce prezentacji	Okres prezentacji
1.	„Krajobrazy przeszłości wsi”	siedziba główna MHPRL	do 05.05.2023
2.	„»Szkoła dla życia« Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich na przestrzeni dziejów”	Mazurski Uniwersytet Ludowy w Ełku	do 5.03.2023
3.	„Ludowe zwyczaje Bożonarodzeniowe” – wystawa poplenerowa	siedziba główna MHPRL	do 27.01.2023
4.	„Bractwo Strzeleckie w Gniewie. Proces konserwacji sztandaru Bractwa Strzeleckiego Gniew z 1896 r.”	Oddział MHPRL w Piasecznie	02.01-01.10.2023
5.	„Górski Świat widziany akwarelą”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	05.01-20.02.2023
6.	„Karol Lewakowski (1836-1912)”	siedziba główna MHPPRL	20-23.01.2023
7.	„Wincenty Witos (1874-1945)”	Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach	20.01-15.05.2023
8.	„Karol Lewakowski 1836-1912”	Muzeum Niepodległości	24.01-28.02.2023
9.	„Powstanie zamojskie w obrazach”	Gminny Ośrodek Kultury w Krynicach	26.01-31.02.2023
10.	„Powstanie zamojskie”	Muzeum Niepodległości	31.01-14.02-2023
11.	„Ruch ludowy i jego dzieje”	siedziba główna MHPPRL	27.02-6.03.2023
12.	„Wielkanocne inspiracje malarskie”	siedziba główna MHPRL	10.03-10.04.2023
13.	„Wieś w malarstwie”	Galeria Północna w Warszawie	11.03.2023
14.	„»Szkoła dla życia« Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich na przestrzeni dziejów”	Oddział Regionalny TUL w Łomży	15.03-20.05.2023
15.	„Ruch ludowy, Bataliony Chłopskie i Wieś Polska i obronie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej”	siedziba główna MHPRL	15-17.03.2023
16.	„Ludowy Związek Kobiet”	siedziba główna MHPPRL	19-21.03.2023
17.	„Powstanie zamojskie”	Zespół Szkół Szkolno-Przedszkolnych w Przyrowie	21.03-01.06.2023
18.	„Karol Lewakowski-powstaniec styczniowy”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	24.03-09.05.2023

19.	Galeria jednego obrazu: M. Milewski, „Katyń”	siedziba główna MHPRL	12-13.04.2023
20.	„Tatrzański świat - wspomnienie zimy”	siedziba główna MHPRL	14.04.-8.05.2023
21.	„Wincenty Witos (1874-1945)”	Muzeum Niepodległości	19-28.04.2023
22.	„Stanisław Skarżyński. Historyczny lot przez Atlantyk 1933-2013”	Klub 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie	26.04-30.06.2023
23.	„Rycerze św. Floriana”	Muzeum Niepodległości	27.04-09.05.2023
24.	„Drogą Witosa” wystawy Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach	siedziba główna MHPRL	12.05.2023
25.	„Kwiaty polskie w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	13.05-18.07.2023
26.	„Mechaniczne Sokoły” – wystawa motocykli i innych pojazdów	siedziba główna MHPRL	13.05.2023
27.	„Galopem i z warkotem przez wieś” – wystawa malarstwa i rysunku	siedziba główna MHPRL	13.05-31.12.2023
28.	„Rozstania i powroty” – wystawa malarstwa Janusza Skowrona	siedziba główna MHPRL	13.05-20.06.2023
29.	Kościuszko w historii i tradycji”	siedziba główna MHPRL	13.05.2023
30.	„Zofia Solarzowa”	Warszawa – Biblioteka SGGW - Ludowy Zespół Artystyczny Promni im. Z. Solarzowej	24.05-09.06.2023
31.	„Wieś w malarstwie”	siedziba główna MHPPRL	26.05.2023
32.	„Stefan Korboński 1901-1989: patriota, ludowiec, żołnierz, polityk Polskiego Państwa Podziemnego”	Muzeum Częstochowskie	02.06-30.09.2023
33.	Wystawa poplenerowa nt. „Fenomen »Wici«”	siedziba główna MHPPRL	28.06-8.09.2023
34.	„Wincenty Witos (1874-1945)”	Dum Kultury w Kętach	01.07-31.08.2023
35.	„Wincenty Witos. Rząd Obrony Narodowej w 1920 r.”	siedziba główna MHPPRL	18.07-1.08.2023
36.	„Rozstania i powroty-malarstwo Janusza Skowrona”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	16-31.08.2023
37.	„Augustowskie krajobrazy”	siedziba główna MHPPRL	14.09. - 2023
38.	„Wincenty Witos (1874-1945)”	Biuro Senatora RP Ryszarda Bobra w Jabłonowie	27.09-31.10.2023

39.	„Władysław Stanisław Reymont – pierwszy Noblista niepodległej Polski, mazowszanin i obywatel świata”	siedziba główna MHPPRL	29.09-4.10.2023
40.	„Chłopi i ruch ludowy w walce o niepodległość”	Oddział MHPRL w Sandomierzu	13.10-15.12.2023
41.	„Tomasz Nocznicki (1862-1944)”	Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi	23.11.2023– 23.11.2024
42.	„Związek Młodzieży Wiejskiej”	Związek Młodzieży Wiejskiej - Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie	01-02.12.2023
43.	„Ludowy w walce o niepodległość”	siedziba główna MHPPRL	7-12.12.2023
44.	„Boże Narodzenie w akwareli”	siedziba główna MHPPRL	15.12.2023- 5.01.2024

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Sprawozdanie z działalności merytorycznej – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie za rok 2023 przygotowane na Radę Muzealną (31.08.2023 i 28.12.2023)

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Arkadiusz Indraszczyk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Instytut Ruchu Ludowego
a.indraszczyk@mhprl.pl

Konferencje realizowane przez MHPRL w 2023 r. oraz inne formy propagowania dziejów polskiego ruchu ludowego

Jak w każdym roku, tak i w roku 2023 pracownicy Muzeum (dr Janusz Gmitruk – dyrektor Muzeum, dr Jerzy Mazurek – wicedyrektor, dr Mirosława Bednarzak -Libera – kierownik Działu Naukowo-Oświatowego, dr Mateusz Ratyński – kierownik Działu Naukowo-Badawczego, dr hab. Arkadiusz Indraszczyk – kierownik działu Instytut Ruchu Ludowego, dr Agnieszka Zięba-Dąbrowska, prof. dr hab. Romuald Turkowski, mgr Anna Jeż – kierownik Działu Wydawnictw, mgr Emilia Kwiatkowska – kierownik Działu Inwentaryzacji i Zbiorów, mgr Zenon Kaczyński) przedstawiali efekty swych prac badawczych w postaci publikacji naukowych (monografie, edycje źródłowe, artykuły w czasopismach naukowych) oraz wypowiedzi podczas konferencji, sympozjów, seminariów, dyskusji itp. form. Wypowiedzi te mają oczywiście charakter popularyzatorski i służą przedstawieniu problematyki, jaką zajmują się pracownicy Muzeum, szerszej publiczności. Temu też służy publikowanie w prasie artykułów popularnonaukowych.

Do głównych form popularyzacji wiedzy historycznej służą konferencje naukowe, w szczególności, jeżeli ich przebieg podlega zapisom informatycznym i jest udostępniany szerszej publiczności. Organizowane w MHPRL konferencje (zob. tabela nr 1) miały charakter naukowy, a jednocześnie, dzięki uczestnictwu publiczności także popularyzatorski. Tematyka konferencji koncentrowała się wokół najważniejszych rocznic wydarzeń w historii najnowszej państwa polskiego i ruchu ludowego. W roku 2023 konferencje poświęcono więc takim wydarzeniom jak: powstanie styczniowe, powstanie zamojskie, jedność ruchu ludowego, utworzenie i działalność politycznego ruchu ludowego, Ludowy Związek Kobiet, Bataliony Chłopskie, drugi rząd Wincentego Witosa, powstanie warszawskie i udział w nim ludowców, powstanie idee i działalność ZMW RP „Wici", znaczenie roku 1943 dla sprawy polskiej w trakcie II wojny światowej. Prócz pracowników Muzeum w konferencjach tych referaty przedstawiali również naukowcy z środowisk akademickich, muzeów i instytucji naukowych w Polsce, jak: prof.

dr hab. Barbara Bartłomowicz-Oesch, dr Kazimierz Baścik, dr Iwona Błaszczak, dr Tadeusz Boruta, dr Tadeusz Doroszuk, Joanna Gierczyńska, mgr Andrzej Gołowin, dr Beata Kozaczyńska, prof. dr hab. Andrzej Lech, mgr Piotr Maroński, mgr Robert Matejuk, dr Beata Michalec, mgr Adam Nowak, dr Ryszard Ochwat, prof. dr hab. Tadeusz Olejnik, prof. dr hab. Kazimierz Olesiak, prof. dr hab. Tadeusz Panecki, dr Małgorzata Karolina Piekarska, dr hab. Ewelina Podgajna, mgr Anna Przybylska, prof. dr hab. Kazimierz Przybysz, dr Czesław Siekierski, dr Tadeusz Skoczek, mgr Józef Szczepańczyk, mgr Jerzy Szymanek, dr Włodzimierz Ważniewski, dr hab. Marcin Wichmanowski, dr hab. Maciej Zakrzewski, dr Marian Zalewski, dr Andrzej Zawadzki (ich udział w poszczególnych konferencjach przedstawiono w tabeli nr 1).

Tabela nr 1. Konferencje organizowane w formule tradycyjnej w 2023 r.

L. poj.	Data	Temat	Autorzy/referenci z MHPRL	Referenci spoza MHPRL	Organizatorzy
1	20 I	Sympozjum naukowe z okazji 160. Rocznicy powstania styczniowego	Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indraszczyk, Jerzy Mazurek, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski, Mirosława Bednarzak-Libera,	Ewelina Podgajna, Marcin Wichmanowski	MHPRL
2	1 II	80. rocznica powstania zamojskiego. Prawda i pamięć	Janusz Gmitruk, Mirosława Bednarzak-Libera, Mateusz Ratyński, Jerzy Mazurek, Zenon Kaczyński, Romuald Turkowski,	Tadeusz Skoczek, Tadeusz Panecki, Longin Kaczanowski, Barbara Bartłomowicz-Oesch, Beata Kozaczyńska, Małgorzata Karolina Piekarska, Anna Przybylska, Tadeusz Doroszuk, Joanna Gierczyńska, Robert Matejuk	MHPRL, Muzeum Niepodległości, SHW, ZHRL,
3	27 II	120. rocznica powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego	Mirosława Bednarzak-Libera, Jerzy Mazurek, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski, Arkadiusz Indraszczyk, Janusz Gmitruk	Tadeusz Boruta, Kazimierz Przybysz, Józef Szczepańczyk	MHPRL, ZHRL, LTN-K, Klub Parlamentarny Koalicja Polska, Konserwatyści
4	15 III	Dzień jedności ruchu ludowego	Mirosława Bednarzak-Libera, Mateusz Ratyński, Janusz Gmitruk, Romuald Turkowski, Arkadiusz Indraszczyk,	Tadeusz Boruta, Andrzej Gołowin, Marian Zalewski, Stanisław Jekiełek	MHPRL, ZHRL, LTN-K, Klub Parlamentarny Koalicja Polska

5	20 III	Ludowy Związek Kobiet w walce o wolną Polskę	Janusz Gmitruk, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Mirosława Bednarzak-Libera	Robert Matejuk, Maria Weber	MHPRL
6	12 IV	Obchody 80. Rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim	Jnausz Gmitruk, Agnieszka Zięba-Dabrowska, Mirosława Bednarzak-Libera, Romuald Turkowski, Jerzy Mazurek, Zenon Kaczyński	Tomasz Jagodziński	MHPRL
7	20 IV	Działalność drugiego rządu Wincentego Witosa 28 maja – 14 grudnia 1923 r.	Janusz Gmitruk, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski, Arkadiusz Indraszczyk, Agnieszak Zięba-Dąbrowska, Mirosława Bednarzak-Libera	Tadeusz Skoczek, Ewelina Podgajna, Piotr Maroński, Anna Przybylska, Bartłomiej Sokołowski	MHPRL, Muzeum Niepodległości
8	4 V	Strażacy a niepodległość 1863-2023	Janusz Gmitruk, Mirosława Bednarzak-Libera, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski	Tadeusz Olejnik i wielu innych (opis niżej)	MHPRL, Muzeum Niepodległości, Zarząd Wykonawczy Związku OSP RP
9	2 VI	Rok 1943. Wojna, polityka, martyrologia	Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indraszczyk, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski	Beata Michalec, Krzysztof Bąkała, Henryk Stańczyk, Włodzimierz Ważniewski, Longin Kaczanowski, Tadeusz Panecki	MHPRL, Muzeum Niepodległości
10	29-30 VI	95. rocznica powstania ZMW „Wici”	Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indraszczyk, Mateusz Ratyński, Mirosława Bednarzak-Libera, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Romuald Turkowski, Radosław Baka, Emilia Kwiatkowska	Andrzej Lech, Marcin Wichmanowski, Kazimierz Przybysz, Iwona Błaszczak, Tadeusz Skoczek, Marian Zalewski, Adam Nowak, Anna Przybylska	MHPRL, Muzeum Niepodległości
11	18 VII	Czas Witosa. Rząd Obrony Narodowej 1920 r.	Janusz Gmitruk, Mateusz Ratyński		MHPRL,

12	27 VII	Konferencja z okazji 128. rocznicy powstania ruchu ludowego	Janusz Gmitruk	Kazimierz Olesiak, Andrzej Zawadzki, Czesław Siekierski, Jerzy Szymanek	
13	29 IX	Władysław Stanisław Reymont – pierwszy Noblista Niepodległej Polski	Janusz Gmitruk, Mateusz Ratyński	Robert Matejuk, Tadeusz Skoczek, Stanisław Jekiełek	MHPRL
14	1 X	Obchody 90. Rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji	Janusz Gmitruk, Mirosława Bednarzak-Libera, Agnieszka Zięba-Dąbrowska	Ryszard Ochwat, Tadeusz Skoczek, Maciej Zakrzewski, Józef Szczepańczyk	MHPRL, Muzeum Niepodległości, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach
15	8 X	Bataliony Chłopskie – przez walkę do zwycięstwa	Janusz Gmitruk, Mateusz Ratyński, Romuald Turkowski	Robert Matejuk	MHPRL, Green Light Media
16	9 XI	Konferencja naukowa podczas wernisażu wystawy Mazowieckie Barwy Niepodległej	Janusz Gmitruk, Mirosława Bednarzak-Libera, Arkadiusz Indraszczyk, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, Romuald Turkowski, Mateusz Ratyński	Robert Matejuk	MHPRL, Green Light Media
17	7 XII	Włodzimierz Tetmajer – artysta Młodej Polski, polityk ruchu ludowego, współtwórca Niepodległej w 100. rocznicę śmierci	Janusz Gmitruk,	Tadeusz Skoczek, Kazimierz Baścik	MHPRL, Muzeum Niepodległości, LTN-K

Źródło: opracowanie własne na podstawie dokumentacji Działu Oświatowo-Naukowego z 2023 r. oraz informacji zawartych na stronie internetowej Muzeum.

Większość wymienionych w tabeli nr 1 konferencji było konferencjami małymi. Ale kilka z nich miały charakter dużych i bardzo licznych konferencji. Do takich niewątpliwe należała konferencja pt. „Strażacy a niepodległość 1863–2023" zorganizowana przez MHPRL, Muzeum Niepodległości, Zarząd Wykonawczy

Związku OSP RP, która odbyła się 4 maja 2023 r. w siedzibie Muzeum Niepodległości – Pałacu Przebendowskich w Warszawie. Obrady toczyły się w czterech następujących po sobie sekcjach tematycznych:

Sesja nr 1. Problematyka niepodległości w ruchu strażackim – moderator Lech Marchlewski – Muzeum Niepodległości i zabierający gos: Waldemar Pawlak – Prezes ZG ZOSP RP, Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego, Edward Siarka – Wiceminister klimatu i środowiska Wiceprezes ZG ZOSP RP, gen. brygadier Andrzej Bartkowiak – Komendant Główny PSP, Nadbryg. dr inż. prof. ucz. Mariusz Feltynowski – Komendant – Rektor Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, dr hab. inż., prof. ucz. Wioletta Rogula-Kozłowska – Prorektor ds. Nauki w SGSP, St. bryg. dr inż. Paweł Janik – Dyrektor Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowego Instytutu Badawczego im. J. Tuliszkowskiego, dr Janusz Gmitruk – Dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, bryg. Rafał Jureczko – Dyrektor Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, dr hab. prof. ucz. Stanisław Kunikowski – Prezes Zarządu Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, prof. dr hab. Jerzy Garbacz – Rektor Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku, dr prof. ucz. Zdzisław Gajewski – Prezydent Wszechnicy Polskiej Akademii Nauk Stosowanych, prof. dr hab. Tadeusz Pilch – Prezes Stowarzyszenia Pedagogów Społecznie Zaangażowanych przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, Stanisław Jekiełek – Prezes Zarządu Stowarz. Dziennikarzy im. W. S. Reymonta.

Sesja nr 2. Polska niepodległa u źródeł ruchu strażackiego – moderator: dr Janusz Gmitruk – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz rferenci: prof. dr hab. Tadeusz Olejnik honorowy przewodniczący Komisji ds. działalności naukowej, kulturalno-społecznej, dokumentacyjnej i historycznej przy ZG ZOSP RP – Walka o niepodległość Rzeczypospolitej i jej umacnianie u źródeł tożsamości i rozwoju ruchu strażackiego; Eugeniusz Grzeszczak wiceprezes ZG ZOSP RP – Udział strażaków w odzyskaniu niepodległości Polski na przykładzie powstania wielkopolskiego w l. 1918 – 1919; Piotr S. Adamczewski – Strażacy ochotnicy ziemi pałuckiej w powstaniu wielkopolskim 1918–1919; mł. bryg. w st. spocz. dr Zdzisław Zasada – Działania powstańcze na Kujawach wschodnich w okresie styczeń – czerwiec 1863 r.; st. bryg. w st. spocz. Piotr P. Bielicki – Dwie straże, dwa zabory, a serca biły tak samo (OSP Kościan i OSP Kutno); dr Mirosława Bednarzak -Libera – Galicyjscy strażacy w walce o niepodległość; dr Paweł Karol Gąsiorczyk – Strażacy zaboru austriackiego w walce o niepodległość Polski w l. 1918 – 1920; Dariusz Falecki – Wkład strażaków Pomorza i Śląska w odzyskanie niepodległości 1918 r.; dr Adam Jaruga – Strażacy guberni piotrkowskiej w walce o niepodległość 1867 – 1918; Mirosław Walicki – Wkład strażaków w odrodzenie niepodległości w latach 1914–1918 na przykładzie powiatu radzyńskiego, woj. Lubelskie; Danuta Janakiewicz-Oleksy – Strażacy a wojna polsko – bolszewicka w 1920 r. oraz obrona wschodnich granic Polski; dr Władysław Maria Świeczkowski – Myślą i czy-

nem ku i dla niepodległości na przykładzie powiatu lubawskiego 1863–1939; Piotr Szczurek – Wkład kominiarzy strażaków ochotników w odrodzenie i umocnienie niepodległości Polski; dr Krzysztof Latocha – Strażacki patriotyzm w II Rzeczypospolitej.

Sesja nr 3. Składali życie na Ołtarzu Ojczyzny, którą moderował dr hab. prof. ucz. Władysław Tabasz – wiceprzewodniczący Komisji ds. działalności naukowej, kulturalno-społecznej, dokumentacyjnej i historycznej przy ZG ZOSP RP. Wystąpili w niej: prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński – Źródła patriotyzmu polskich strażaków; dr Grażyna Korneć – Udział i rola kobiet w walce o niepodległość ojczyzny; Zbigniew Todorski – Działania straży pożarnych we wrześniu 1939 r.; dr hab. prof. ucz. Władysław Tabasz – Ewakuacje jednostek straży pożarnych w trakcie działań wojennych w latach 1939–1945; Witold Kazienko – Internowanie strażaków 1939 r. – reminiscencje po latach; Arkadiusz Stefaniak-Guzik – Działalność niepodległościowa Strażackiego Ruchu Oporu ,,Skała"; dr Krzysztof Sobkowicz –Trudne początki tworzenia struktur ochrony przeciwpożarowej i organizowania polskich straży pożarnych na tzw. „ziemiach odzyskanych" po drugiej wojnie światowej, na przykładzie Śląska Opolskiego; Maria Smoleń – W służbie Bogu i Ojczyźnie – brat Cherubin Adam Pawłowicz z OSP w Niepokalanowie; dr Mateusz Ratyński – Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa; Justyna Szablewska – Adaptacja do nowej rzeczywistości. Pierwsze lata polskich OSP na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej, na przykładzie wybranych jednostek z Ziemi Kłodzkiej; dr Paweł Więckowski – Ochotnicza Straż Pożarna jako element budowania polskości na wsi zachodniopomorskiej w l. 1945–1948; prof. dr hab. Romuald Turkowski – Ruch strażacki a ideały wolności w l. 1945–1949; st. bryg. w st. spocz. Paweł Rochala – Strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej – 1981 r.; Leonarda Bogdan – Ruch artystyczny a niepodległość; Marcin Mikołajczyk – Strażacy w świetle ,,Słownika Wielkopolski południowo-wschodniej – ziemi kaliskiej".

Sesja nr 4. Za wolność waszą i naszą. Moderatorem sesji był dr Marian Zalewski – wiceprzewod. Komisji ds. działalności naukowej, kulturalno-społecznej, dokumentacyjnej i historycznej ZG ZOSP RP, a referentami: generał brygadier w st. spocz. Wiesław B. Leśniakiewicz, wiceprezes ZG ZOSP RP – Współpraca polskich strażaków ze strażakami Ukrainy, Mołdawii i krajów nadbałtyckich na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i umacniania niepodległości; nadbryg. w st. spocz. Marek Kowalski – Współpraca Związku OSP RP ze strażakami Ukrainy w latach 2017–2023; inż. Zbigniew Kaliszyk – Aktywność Związku OSP RP na rzecz rozwoju struktur ochotniczego pożarnictwa Ukrainy; bryg. dr Izabella Grabowska-Lepczak – Współczesne kierunki rozwoju prewencji społecznej w Ukrainie i w Polsce; dr Grzegorz Szyszko – Strażacy ochotnicy Lubelszczyzny na pierwszej linii pomocy Ukrainie; Jan Pac – Współpraca strażaków Podkarpacia ze strażakami Ukrainy; Antoni Tarczyński – Strażacy Mazowsza na pomoc Ukrainie;

Henryk Kiepura – Strażacy Śląska wspierają mieszkańców i strażaków Ukrainy; Małgorzata Judasz – W trosce o źródła. Digitalizacja spuścizny OSP pomocą dla badań historycznych nad dziejami ochotniczego pożarnictwa; prof. dr hab. Tadeusz Pilch – Budowanie wspólnoty mieszkańców jako wkład strażaków ochotników w budowę demokratycznego społeczeństwa; dr Janusz Gmitruk – Strażacy i ludowcy w walce o niepodległość – patriotyczna działalność ruchu strażackiego w aktywności Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego; dr Tadeusz Skoczek – Problematyka strażacka w programie Muzeum Niepodległości; dr Marian Zalewski – Problematyka niepodległości w działalności Związku OSP RP[1].

Wymienione wyżej konferencje były nagrywane i relacje z nich zamieszczone są na stronie internetowej Muzeum oraz na portalach społecznościowych Facebook i YouTube.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w roku 2023 w Muzeum kontynuowano zapoczątkowane w okresie pandemii SARS-COV-19 formy prezentacji w postaci krótkich dyskusji i wypowiedzi w formie nagrań, prezentowanych później na platformach social media takich jak Facebook i YouTube (zob. Tabela nr 2).

Tabela nr 2 Dyskusje i wypowiedzi w formule nagrań do social media pracowników MHPRL w 2023 r.

L.poj.	Data	Temat	Autorzy/referenci	Portal social media
1	30 XII 2022	80. rocznica bitwy pod Wojdą	Janusz Gmitruk	
2	22 II 2023	Jan Piekałkiewicz bohater zapomniany	Janusz Gmitruk	
3	15 III 2023	Rola dziejowa Macieja Rataja	Arkadiusz Indraszczyk, Mateusz Ratyński	
4	1 VIII 2023	Rola SL „Roch" podczas Powstania Warszawskiego	Mateusz Ratyński	
5	1 VIII 2023	Adam Bień w Powstaniu Warszawskim	Arkadiusz Indraszczyk	
6	15 VIII 2023	O święcie czynu chłopskiego	Arkadiusz Indraszczyk	YouTube
7	15 VIII 2023	Żołnierze-ludowcy w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku	Mateusz Ratyński	

Źródło: opracowanie własne na podstawie dokumentacji Działu Naukowo-Oświatowego z 2023 r. i analizy strony internetowej MHPRL

Niewielka liczba tych wypowiedzi nie świadczy o braku zaangażowania pracowników naukowych Muzeum w propagowanie historii i dziejów Polski i ruchu ludowego, a jest wynikiem faktu, iż od 2020 r. wszystkie organizowane konferen-

[1] Konferencja naukowa pt. Strażacy a Niepodległość 1863–2023, https://mhprl.pl/konferencja-naukowa-pt-strazacy-a-niepodleglosc-1863-2023/

cje są nagrywane i ich zapis jest prezentowany w social mediach. Z tego powodu nie było potrzeby tworzenia dodatkowych krótkich form wypowiedzi do tych wydarzeń, którym poświęcane były konferencje i sympozja.

W Muzeum odpowiedzialnym za stronę organizacyjną tych dyskusji jest Adam Sidorkiewicz pracownik Działu Naukowo-Badawczego oraz dyrektor Muzeum dr Janusz Gmitruk. Dbali oni o dobór prelegentów oraz zamieszczanie materiałów w muzealnych social media. Stroną techniczną, czyli nagraniem i zmontowaniem gotowego materiału, zajmowała się firma Skgroup.

Jak wspomniano w części wstępnej jedną z form popularyzacji wiedzy o historii polskiego ruchu ludowego, polskich chłopów i polskiej wsi były artykuły popularne publikowane w prasie, głównie w „Zielonym Sztandarze", dwutygodniku o zasięgu krajowym wydawanym przez Green Light Media Sp. z o.o.. Artykuły te prezentowane były w części „Zielonego Sztandaru" pod nazwą Zeszyt Historyczny Zielonego Sztandaru, jak również poza tym Zeszytem, na innych stronach czasopisma (zob. tabela nr 3).

Tabela nr 3 Publikacje pracowników Muzeum w Zeszycie Historycznym „Zielonego Sztandaru" oraz poza Zeszytem w „Zielonym Sztandarze"

l.poj.	Tytuł	Autor	Nr, data wydania i strony
	Pamiętajmy o Wincentym Witosie	Janusz Gmitruk	1, styczeń 2023, 38–41 (poza zeszytem)
	Jubileusz 120-lecia Polskiego Stronnictwa Ludowego	Janusz Gmitruk	2, luty 2023, 29–36
	Prof. Jan Piekałkiewicz współtwórca Niepodległej. W 80. rocznicę męczeńskiej śmierci	Janusz Gmitruk	3, marzec 2023, 29–36
	Pro memoria. Prof. dr hab. Aleksander Piotr Łuczak	Janusz Gmitruk	4, kwiecień 2023, 54–55 (poza zeszytem)
	Pierwszy ludowiec Tadeusz Kościuszko	Janusz Gmitruk	5, maj 2023, 29–36
	Wincenty Witos uniewinniony – zwycięstwo PSL	Janusz Gmitruk	6, czerwiec 2023, 20–23 (poza zeszytem)
	Wybory parlamentarne 1928 – doświadczenie z przeszłości	Janusz Gmitruk	8, sierpień 2023, 44–47 (poza zeszytem)
	Włodzimierz Tetmajer – współtwórca Niepodległej	Janusz Gmitruk	8, wrzesień 2023, 47–54

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowując i porównując dane o działalności naukowej pracowników Muzeum w roku 2022 i w latach ubiegłych należy stwierdzić, że: zachowana jest dynamika działalności, narzędzia prezentacji wyników badań oraz popularyzacji wiedzy wypracowane w okresie pandemii i zamknięcia muzeów, weszły już na stałe do wachlarza form pracy Muzeum, w 2022 roku powrócono w większym zakresie do organizacji konferencji w formule tradycyjnej (stacjonarnej). Szersze

opracowania dotyczące tak działalności naukowej pracowników Muzeum, jak i wystawienniczej czy edukacyjnej zostały przygotowane do książki o działalności MHPRL w związku z 25-leciem samorządu terytorialnego w Polsce. Z tego też względu w tym artykule ograniczono się do wskazania tylko pewnych form publikacji wyników badań prowadzonych w Muzeum.

Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
Nr 39, 2023, ISSN: 1425-834X

Emilia Kwiatkowska
Dział Inwentaryzacji
e.kwiatkowska@mhprl.pl

Nowości w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w 2023 roku

Rok 2023 był dobrym rokiem dla Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego pod względem zwiększania zasobu muzealnego. Pozyskane, w drodze zakupów oraz darów, ponad 500 nowych muzealiów i przedmiotów wzbogaciły poszczególne zbiory i kolekcje muzealne, w tym malarstwa, sztandarów, rzeźby, numizmatyki, dokumentów historycznych, plakatów.

Do działu sztuka wprowadzono 126 obiektów, które można podzielić na malarstwo historyczne, malarstwo współczesne i rzeźbę. Wśród tych nowych obrazów historycznych na uwagę zasługują obrazy Wincentego Wodzinowskiego pt. „Modlitwa" (sygn. MHPRL 19510), „Kobieta z kogutem" (sygn. MHPRL 19509), „Portret chłopa" (sygn. MHPRL 19619). Pozyskane obiekty poszerzają kolekcję prac tego artysty w zbiorach MHPRL (obecnie 13 prac). Wincenty Wodzinowski przenosił na płótno własną fascynację wsią przedstawianą zazwyczaj w ujęciach szczęśliwych, odświętnych. Zapatrzony w jej piękno, zadziwiony urodą jej mieszkańców, pięknem przyrody, przedstawiał ją w prostym, wolnym od zgiełku cywilizacji życiu. W jego obrazach możemy znaleźć wizerunek niejako sielankowej, pozbawionej trosk wsi ukazanej w wielobarwnej kolorystyce.

Do plenerowej galerii rzeźby włączono popiersia Stefana Ignara (sygn. MHPRL 19562) oraz Włodzimierza Tetmajera (sygn. MHPRL 19580) autorstwa Józefa Opali.

Galerię malarstwa współczesnego poszerzono dzięki plenerom malarskim pt. „Fenomen Wici" oraz „Barwy Niepodległej". Pierwszy został zorganizowany przez MHPRL w Kirach k. Zakopanego. Wzięło w nim udział 22 artystów. W efekcie pleneru Muzeum pozyskało do zbiorów około 30 obrazów o tematyce historycznej dotyczącej Związku Młodzieży Wiejskiej i jego działalności. Wśród najlepszych prac znalazły się obrazy: Wiesława Bobera „Rowerzyści Wici" (sygn. MHPRL 19525); Zbigniewa Budzyńskiego „Zebranie w sadzie" (sygn. MHPRL 19524), Marka Czyżewskiego „Bolesław Babski" (sygn. MHPRL 19544); Piotra Gagana „Maria Szczawińska wśród uczestników dożynek w Jaźwinach" (sygn. MHPRL 19526), Michała Janczuka „Józef Niećko" (sygn. MHPRL 19548), Ewy Kudłacik-Piaseckej

„Franciszek Wójcicki" (sygn. MHPRL 19559), Katarzyny Popińskiej „Władysław Kojder" (sygn. MHPRL 19563). Prace będące pokłosiem tego pleneru zostały zaprezentowane na wystawie o tym samym tytule, a także wykorzystane do wydanego przez MHPRL katalogu. Przy okazji pleneru staraniem artystów zostały wykonane akwarele „Tatrzański świat – wspomnienie zimy". Te prace za zgodą artystów również trafiły do zbiorów Muzeum (około 28 prac) i zaowocowały piękną wystawą, która również doczekała się własnego katalogu.

Drugi plener pt. „Barwy Niepodległej" odbył się w Przewięzi k. Augustowa i wzięło w nim udział 25 artystów. Zbiory muzealne powiększyły się o kolejnych 25 obrazów. Z pomiędzy tych prac możemy wyróżnić te najlepiej ujmujące temat: Reginy Balinow „Święto Niepodległej", Wiesława Bobera „Z cyklu Barwy Niepodległej-A. Bargiel-Orzeł Polski", Hanny Rosy „Święto flagi", Wandy Falencik -Masznicz „Hej wy konie, rumaki stalowe…", Macieja Milewskiego „Granica", Mirosławy Dawidowicz „Połczyn Zdrój – Pomnik ukradzionych dzieci". Artyści przebywając w malowniczych okolicach Augustowa nad Jeziorem Białym namalowali również akwarele oddając piękno krajobrazu. Muzeum biorąc pod uwagę wysoki poziom tych prac postanowiło przygotować wystawę pt. „Augustowskiej krajobrazy" oraz uwiecznić prace w katalogu. Artyści przekazali prace do zbiorów MHPRL w liczbie około 30. Galerię malarstwa współczesnego wzbogacił zakup od autorki Marii Fuks obrazów portretowych: „Edward Abramowski", „Maria Szczawińska", „Adam Bień", „Stefan Żeromski".

Wzbogacono też zbiory artystyczno-historyczne w ramach działu Historia o 38 nowych obiektów, wśród których na uwagę zasługują sztandary: Sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej Zarządu Powiatowego w Tczewie (sygn. MHPRL 19534), Sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej Zarządu Powiatowego w Brzezinach (sygn. MHPRL 19495). Pozyskano również legitymacje od Wojciecha Solarza: „Legitymacja nr 662022 Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki w Polsce" (sygn. MHPRL 19577) oraz „Legitymacja nr 128353 Związku Młodzieży Polskiej" (sygn. MHPRL 19578).

W ramach tego działu otrzymaliśmy w darze dokumenty pamiątkowe po Tadeuszu Haładaj (karty wstępu, mandaty, medale, legitymacje) związane z Jego działalnością w Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Zrzeszeniu Ludowe Zespoły Sportowe.

Z okazji 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego Muzeum pozyskało do zbiorów: Róg sygnałowy z okresu Powstania Styczniowego 1863 (sygn. MHPRL 19488); Klamrę od pasa z wizerunkiem Orła Białego i Pogoni z okresu Powstania Styczniowego 1863–1864 (sygn. MHPRL 19493) i inne pamiątki znajdujące się w zbiorze Numizmatyka. Do ostatnio wspomnianego zbioru wprowadzono też kolejnych 26 nowych obiektów – medale okolicznościowe, odznaki, tłoki pieczętne, przypinki patriotyczne, plakiety patriotyczne, wśród nich wymienić należy: „Medal za „Uśmierzenie buntu polskiego". Stłumienie Powstania Styczniowego 1863–1864"

(sygn. MHPRL 19489; MHPRL 19490); Przypinka patriotyczna z okresu Powstania Styczniowego 1863–1864 (sygn. MHPRL 19491); Tłok pieczętny wójta z okresu Księstwa Warszawskiego (sygn. MHPRL 19492); Plakieta patriotyczna „Polonia rediviva" (sygn. MHPRL 19513); Plakieta patriotyczna „Pożegnanie z ojczyzną" (sygn. MHPRL 19514).

Wśród innych ciekawych obiektów pozyskanych w drodze zakupów wymienić należy takie jak:

– Ulotka patriotyczna „Tadeusz Kościuszko Obrońca wolności Narodu Polskiego" (sygn. MHPRL 19494);
– Tabakiera z symbolami Wiara Nadzieja Miłość (sygn. MHPRL 19511);
– Odznaka sołtysa (sygn. MHPRL 19512), po 1870 r.;
– Tłok pieczętny Wójta Gminy Szydłów (sygn. MHPRL 19620), ok. 1815–1842 r.;
– Tłok pieczętny Wójta Gminy Kamocinek (sygn. MHPRL 19621), ok. 1815–1842 r.;
– Broszka patriotyczna z symbolami Wiara Nadzieja Miłość, (sygn. MHPRL 19622, MHPRL 19623), XIX w.;
– Odznaka patriotyczna z wizerunkiem Ignacego Paderewskiego, (sygn. MHPRL 19624, MHPRL 19625, MHPRL 19626, MHPRL 19627, MHPRL 19628)

Do zbiorów artystyczno-historycznych trafiły także plakaty okolicznościowe: „Święto Ludowe 1978" (sygn. MHPRL 19568, MHPRL 19569), „Zbieramy plony jesieni" (sygn. MHPRL 19570, MHPRL 19571), „Młody Mistrz Plonów 76" (sygn. MHPRL 19573, MHPRL 19574), „Młodzieżowe Święto Plonów" (sygn. MHPRL 19575, MHPRL 19576).

Pozyskano do zbiorów fotograficznych 79 fotografii, wśród nich około 50 fotografii z okolic Łukowa związanych z działalnością ZMW.

Do zbiorów Archiwum Naukowego pozyskano 71 obiektów – ulotki, plakaty, zaproszenia, dokumenty.

Pozyskano 128 obiektów do zbioru Varia – etnografia, znaczki pamiątkowe i inne.

Na wkładce zdjęciowej prezentujemy najciekawsze, naszym zdaniem, obiekty spośród wyżej opisanych grup rodzajowych, które weszły do zbiorów MHPRL w 2023 roku.

Informacje dla Autorów

Redakcja przyjmuje do publikacji w „Roczniku Historycznym Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" artykuły, edycje źródłowe, biografie, wywiady, wspomnienia, recenzje publikacji – przede wszystkim dotyczące historii polskiego ruchu ludowego, ruchów i partii chłopskich i agrarnych oraz ludowych, życia mieszkańców wsi i obszarów wiejskich.

Przyjmujemy materiały zgodne z następującymi wymogami redakcyjnymi: objętość do 1 arkusza (40 000 znaków ze spacją, czcionka TNR 12, interlinia 1,5, marginesy standardowe 2,5 cm), przypisy dolne, numeracja przypisów arabska, umieszczana na końcu zdania (przed kropką) w indeksie górnym. Przykłady stylu przypisów:

– z archiwaliów: Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Starostwo Powiatowe Płockie w latach 1918–1939, sygn. 64, Wykaz stowarzyszeń i związków działających na terenie powiatu płockiego.
– z książki autorskiej: A. Indraszczyk, *Adam Bień (1899–1998). Działalność społeczna i polityczna*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2005, s. 122.
– z artykułu w pracy zbiorowej: A. Chmielarz, Walka o Śląsk Cieszyński w 1918 i 1919 roku [w:] Stosunki polsko-czesko-słowackie 1918–2005, pod red. Janusza Gmitruka i Andrzeja Stawarza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2006, s. 23.
– z artykułu w periodyku: W. Wolin, *Wyspy pamięci*, „Rocznik Morski" nr 22, 2001, s. 34.
– z artykułu w prasie: P. Zbożownik, *Złote kłosy*, „Polne łany" nr 14, 12 III 2012, s. 3.

Nie publikujemy wcześniej wydanych prac. Przyjmujemy tylko materiały podpisane. Nie zwracamy artykułów, które nie zostały przyjęte do druku – przechodzą do archiwum i nie są udostępniane.

Do artykułu należy zamieścić streszczenie w języku angielskim, w objętości do 500 znaków oraz słowa kluczowe (minimum cztery) w języku polskim i angielskim. Należy także dodać krótką informację na temat autora, dokładne dane teleadresowe, miejsce pracy oraz afiliację i nr orcid, jeżeli autor go posiada.

Materiały prosimy nadsyłać pocztą elektroniczną na adres: a.indraszczyk@mhprl.pl lub na adres mhprl@mhprl.pl. W przypadku nadsyłania materiałów pocztą zwykłą prosimy o wydruk i zapis elektroniczny na tzw. pamięci zewnętrznej usb.

„Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" jest wydawany na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa CC-BY (https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode). Przesłanie pracy (artykułu,

recenzji, artykułu źródłowego, omówienia, sprawozdania itd.) do redakcji oznacza zgodę na jego udostępnienie na tej licencji.

Nadesłanie pracy (artykułu, recenzji, artykułu źródłowego, omówienia, sprawozdania itd.) do redakcji jest równoznaczne z:

– złożeniem zgody przez autora na jej opublikowanie w „Roczniku" oraz publikowanie w formie pdf na stronie internetowej Muzeum i w innych bazach danych,
– oświadczeniem autora/autorów o oryginalności nadesłanej pracy i o tym, że nie była ona nigdzie wcześniej publikowana oraz o posiadaniu do niej praw autorskich oraz przeniesieniu tych praw na redakcję „Rocznika" w celu opublikowania pracy w „Roczniku" oraz na stronie internetowej Muzeum i w innych bazach danych,
– oświadczeniem autora/autorów o tym, że zna i akceptuje zasady rzetelności w nauce – tzw. „ghostwriting" i „guest authorschip" stosowane przez redakcję „Rocznika",
– oświadczeniem autora/autorów o treści: „Mam świadomość, że czasopismo jest wydawane na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa CC-BY (https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode) . Przesyłając artykuł do redakcji wyrażam zgodę na jego udostępnienie na tej licencji".

Michał Janczuk, *Potok*, 2023, akwarela, karton, MHPRL 19535

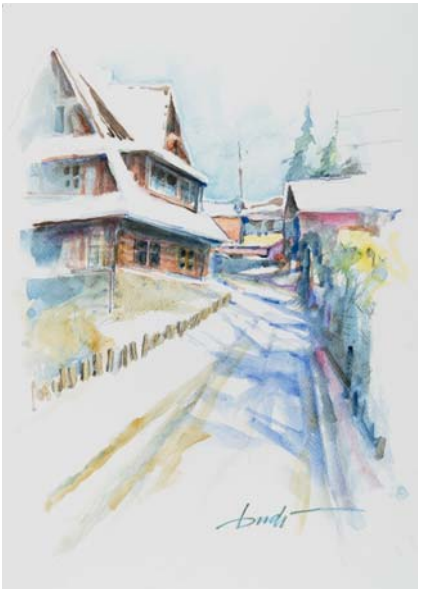

Adam Dudek, *Droga I*, 2023, akwarela, karton, MHPRL 19536

Zbigniew Budzyński, *Dolina Białego*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19581

Zbigniew Budzyński, 2023, *Trasa w górach*, akwarela, papier, MHPRL 19583

Zbigniew Budzyński, *Zebranie w sadzie*, 2023, akryl, płótno, MHPRL 19524

Wiesław Bober, *Rowerzyści Wici*, 2023, akryl, płótno, MHPRL 19525

Wanda Falencik-Masznicz, *Bolesław Ścibiorek (1906–1945)*, 2023, akryl, płótno, MHPRL 19546

Wiesław Bober, *Plener w Przewięzi – Jezioro Białe*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19599

Marek Czyżewski, *Brzozowe pochylenie*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19603

Zenon Stankiewicz, *Jezioro i rybak*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19600

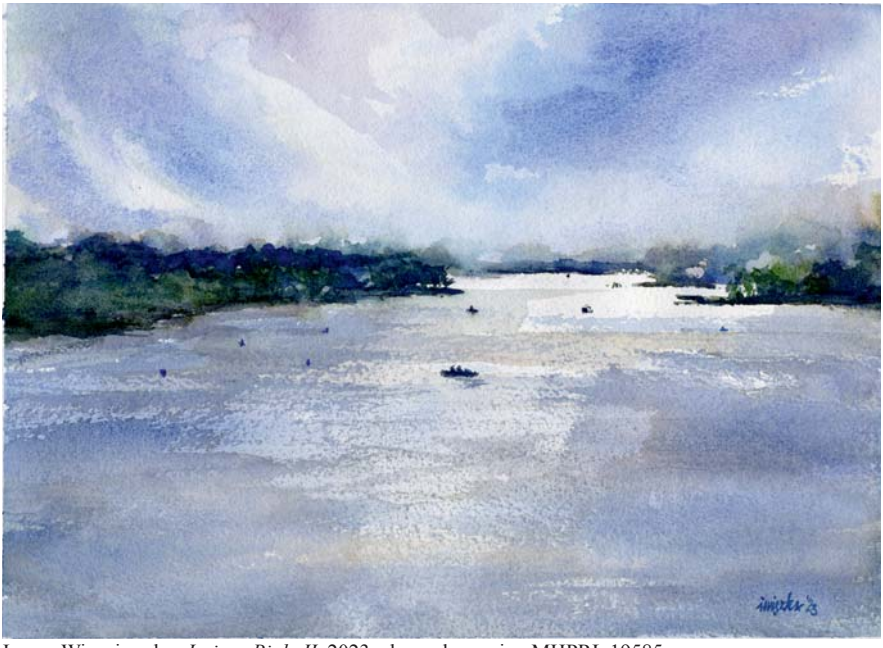

Iwona Wiszniewska, *Jezioro Białe II*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19585

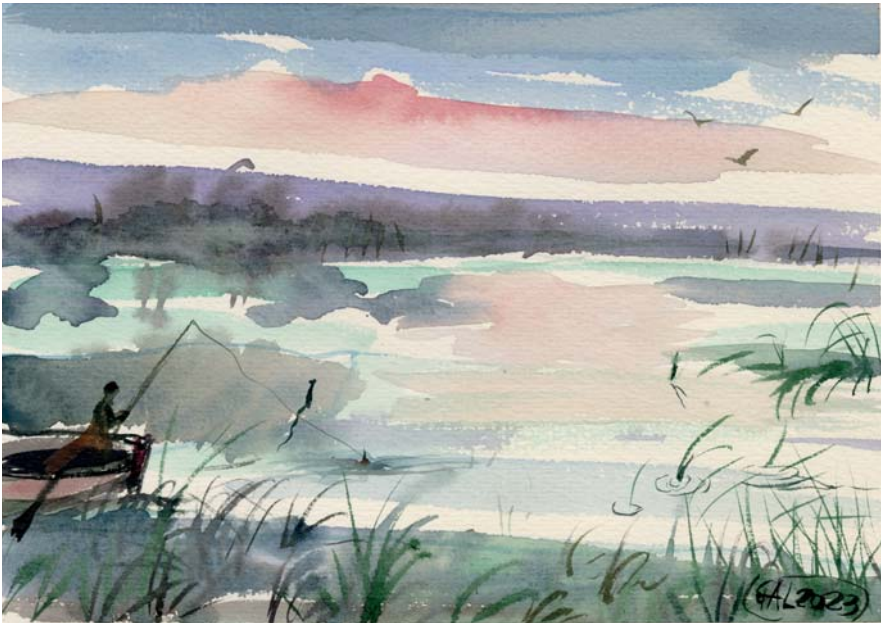

Aleksander Grzybek, *Augustowskie impresje I*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19590

Maciej Milewski, *Stary wiadukt*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19589

Adam Kunikowski, *Przycumowana łódka o zmierzchu*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19597

Elżbieta Grzybek, *Studzieniczna,* 2023, akwarela, papier, MHPRL 19594

Regina Balinow, *Jezioro Białe*, 2023, akwarela, papier, MHPRL 19596

Sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej Zarządu Powiatowego w Brzezinach (awers), ok. 1970–1989, MHPRL 19495

Wincenty Wodzinowski, *Portret chłopa*, olej, dykta, 1933, MHPRL 19619

Plakat okolicznościowy „Święto Ludowe 1978”, druk, papier, MHPRL 19569

Plakat okolicznościowy „CEPELIA”, druk, papier, 1975, MHPRL 19572

Plakat okolicznościowy „MŁODY MISTRZ PLONÓW 76”, druk, papier, MHPRL 19573

Plakat okolicznościowy „Młodzieżowe Święto Plonów”, druk, papier, MHPRL 19576

ZWIĄZEK ZAWODOWY
PRACOWNIKÓW KULTURY I SZTUKI
W POLSCE

LEGITYMACJA Nr 662022

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji

Nazwisko Solarz
Imię Wojciech
Miejsce i rok urodzenia Kraków
22. VI. 1934 r.
Zawód Reżyser filmowy
Data wstąpienia po raz pierwszy do Związku 15. IX. 1952 r.
Data wstąpienia do obecnego Związku 1. III. 1965 r.
Warszawa, dn. 30. I. 1969 r.
Sekretarz Przewodniczący
M. p.
3

Legitymacja nr 662022 na nazwisko Solarz Wojciech wydana przez Związek Zawodowy Pracowników Kultury i Sztuki w Polsce, druk, papier, 1969, MHPRL 19577

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Nazwisko Solarz
Imię Wojciech
Data i miejsce urodzenia 22 VI 1934 Kraków
Data wstąpienia do Z.M.P. 1 X 1949 r.

Podpis właściciela legitymacji

LEGITYMACJA
członkowska

Nr 128353 *

Wydana przez Zarząd Dzielnicowy (Z.P. Z.M., Z. Dz.)
w Uniwersytet Warszawski
woj. Warszawa
dnia 6 Stycznia 1953 r.

M. P.
Podpis Przewodniczącego

Legitymacja nr 128353 na nazwisko Solarz Wojciech wydana przez Związek Młodzieży Polskiej, druk, papier, 1969, MHPRL 19578

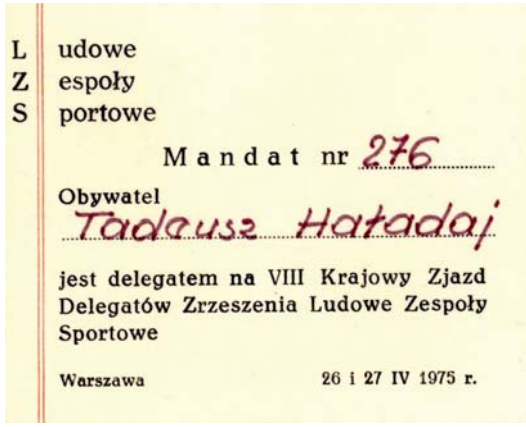

L udowe
Z espoły
S portowe

Mandat nr 276

Obywatel
Tadeusz Haładaj

jest delegatem na VIII Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe

Warszawa 26 i 27 IV 1975 r.

Mandat nr 276 delegata na VIII Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe wystawiony na nazwisko Haładaj Tadeusz, druk, karton, 1975, MHPRL 19483

Medal „XXV Ludowe Zespoły Sportowe" nadany Tadeuszowi Haładajowi wraz z legitymacją informującą wystawioną przez Prezydium Rady Głównej i Wojewódzkiej Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych we Wrocławiu, 1971, MHPRL 19497/1-2

Odznaka „Zasłużony Działacz LZS”, bicie, stop metali, 1971, MHPRL 19486/2

Medal „40 lat Ludowych Zespołów Sportowych 1946–1986” nadany Tadeuszowi Haładajowi wraz z legitymacją za wieloletnią aktywną działalność w dziedzinie Kultury Fizycznej i Turystyki na wsi, 1986, MHPRL 19502/1-2

Trzy medale (złoty, srebrny i brązowy) „VI Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych i Centrali Rolniczej Spółdzielni, Białystok 1975”, 1975, MHPRL 19505/1-3

Mandat nr 0483 na V Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej wystawiony na nazwisko Haładaj Tadeusz (strona 1 i 2), druk, karton, 1973, MHPRL 19484

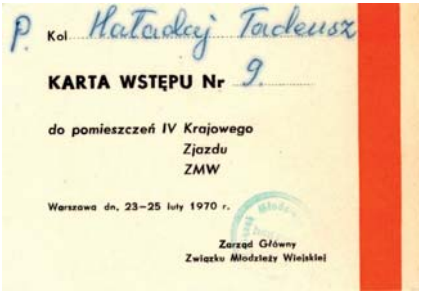

Karta wstępu nr 9 do pomieszczeń IV Krajowego Zjazdu ZMW wystawiona na nazwisko Haładaj Tadeusz, druk, papier, 1970, MHPRL 19481

Medal okolicznościowy „XXX-lecie powstania ZMS i ZMW", MHPRL 19485

Róg sygnałowy z okresu Powstania Styczniowego 1863, MHPRL 19488

Medal za „Uśmierzenie buntu polskiego". Stłumienie Powstania Styczniowego 1863-1864, brąz, bicie, 1865 (awers, rewers), MHPRL 19489

Przypinka patriotyczna z okresu Powstania Styczniowego 1863-1864, MHPRL 19491

Tłok pieczętny wójta z okresu Księstwa Warszawskiego, MHPRL 19492

Klamra od pasa z wizerunkiem Orła Białego i Pogoni z okresu Powstania Styczniowego 1863-1864, MHPRL 19493

Plakieta patriotyczna „Polonia rediviva”, odlew, stop metali, MHPRL 19513

Plakieta patriotyczna „Pożegnanie z ojczyzną”, odlew, stop metali, MHPRL 19514

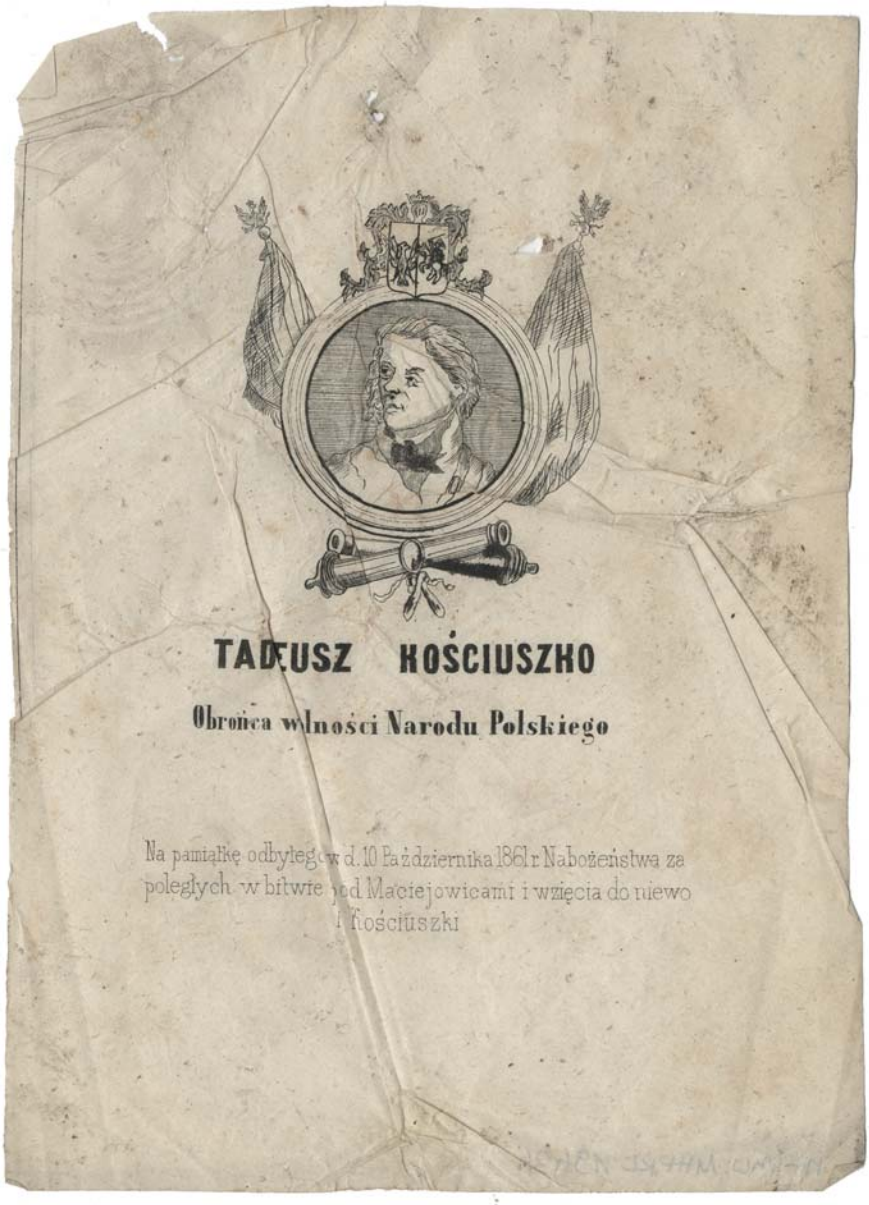

Ulotka patriotyczna „Tadeusz Kościuszko Obrońca wolności Narodu Polskiego", druk, papier, 1861, MHPRL 19494

Tłok pieczętny Wójta Gminy Kamocinek, odlew, ok. 1815-1842, MHPRL 19621

Tłok pieczętny Wójta Gminy Szydłów, odlew, ok. 1815-1842, MHPRL 19620

Tabakiera z symbolami Wiara Nadzieja Miłość, MHPRL 19511

Odznaka sołtysa, odlew, stop metali, po 1870, MHPRL 19512

Broszka patriotyczna z symbolami Wiara Nadzieja Miłość, XIX w., MHPRL 19622

Broszka patriotyczna z symbolami Wiara Nadzieja Miłość, XIX w., MHPRL 19623

Odznaka patriotyczna z wizerunkiem Ignacego Paderewskiego, ok. 1919-1939, MHPRL 19624